3 1761 04226 2626

DR. FRYDERYK PAPÉE.

POLSKA I LITWA

NA PRZEŁOMIE WIEKÓW ŚREDNICH.

TOM I.

OSTATNIE DWUNASTOLECIE KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA.

W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
GEBETHNER I WOLFF W WARSZAWIE
G. GEBETHNER I SP. W KRAKOWIE
1904.

DK
418
.5
L5P3
t.1

909297

ODBITO W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO.

Certified
June 23/64
GS.

»Proszę i zaklinam.. wszystkich.. doktorów, profesorów, mistrzów, uczniów i pisarzów.. aby te księgi dziejów rocznych w dalszym ciągu pisali, a nigdy przerwy w nich lub zaniechania nie dopuszczali« — tak odzywał się Długosz, czując się bliskim śmierci, do potomnych. Słowa te utkwiły mi w pamięci zaraz od pierwszego poznania się z dziełem znakomitego dziejopisa i pobudziły do refleksyi, że jakkolwiek strumień historyografii naszej w XVI wieku popłynął znowu szerokiem korytem, to przecież bezpośrednio po Długoszu zaniknął chwilowo, tak że wytworzyła się bardzo dotkliwa i słabo tylko maskowana luka — od Miechowity zacząwszy, a na odnośnych ustępach opracowań najnowszych skończywszy.

Jednakże w ostatnich czasach Akademia nasza zwróciła właśnie szczególniejszą uwagę na wiek XV, wydała *Index actorum, Acta capitulorum*, cenne tomy *Codicis epist.* i inne akta; równocześnie zaś pełnym wieńcem naokoło Polski wydobyły na światło dzienne podobny materyał wszystkie postronne kraje: Prusy, Brandenburgia, Śląsk, Austrya, Węgry, Rumunia a wreszcie, i to w niemałej ilości, Rosya. Na podstawie tego materyału, a w części też i studyów archiwalnych, powiodło się jednak — jakkolwiek było to zrazu rzeczą wątpliwą — przy pomocy krytyki i kombinacyi utworzyć konstrukcyę, w której już występują na jaw główne kierunki przewodnie i główne fazy rozwoju. A jeśli w przedstawieniu całem znajdzie się jeszcze niejedna wątpliwość i niejedna luka, to jest to nieodłącznem każdej pracy dziejopisarskiej zjawiskiem;

miejsc takich ukrywać nie myślę, ale je owszem chcę zaznaczyć, aby następujący badacze mieli wyraźną wskazówkę, gdzie najbardziej potrzebne i najbardziej pożądane dalsze nawiązanie dziejowej przędzy.

Przeciąg czasu od roku 1479 do roku 1506, od pokoju ołomunieckiego do śmierci króla Aleksandra, przedstawia niewątpliwie pewien zwarty w sobie okres, który wynosząc blisko 30 lat, tworzy ową najniższą w historyi jednostkę chronologiczną Lorenza: jedno pokolenie. Wszystko bowiem co się wykonywało za Olbrachta i Aleksandra było już pomyślanem i nakreślonem przy końcu rządów Kazimierza Jagiellończyka. Ja z tych dziejów przełomowych ostatniego naszego w średnich wiekach pokolenia, napisałem księgę pierwszą, obejmującą ostatnie dwunastolecie Jagiellończyka. Przedstawić zaś zamierzam naprzód dzieje litewskie dlatego, że aż do roku 1484 punkt ciężkości leży na Litwie, a dopiero później przesuwa się do Korony. To co w moich dziejach litewskich sięga poza rok 1484 jest już tylko dopowiedzeniem, gdyż główna treść dalszego ciągu dziejów naszych rozgrywać się będzie w Koronie.

CZĘŚC I.

DZIEJE NA LITWIE.

§. 1.

Stan wewnętrzny Litwy.

»Przeciw wielkiemu księciu Moskwy, kiedy Litwini pragnęli wystąpić orężnie, odwodził ich od tego zamiaru król polski Kazimierz. Mądrze i umiarkowanie odradzał im szukać starcia z księciem, którego wzmogły liczne zwycięstwa i skarby, zanimby — nowicyusze sami — nie postarali się o posiłki wprawnych żołnierzy z Polski. Niechajby też nie wiele pokładali nadziei w Rusinach do swego państwa należących lub jemu podległych, którzy dla odmienności wyznania byli im nieprzychylni i gotowi, w razie walki z Moskwą, raczej przyczynić się do zguby, niż do zwycięstwa Litwinów. Chętnie tych słów mądrzejsi i rozważniejsi słuchali, uznawszy, że król prawdę mówił i przepowiadał« [1]).

Nowicyuszami wojskowymi, żywiołem pierwotnym w rzemiośle wojennem nazywa Długosz ówczesnych Litwinów. Zaiste byli oni żywiołem pierwotnym i to nietylko w tym jednym względzie. Cała olbrzymia przestrzeń ówczesnego wielkiego księstwa, od Nurca aż do Ugry i Oki na północy, a od Bugu i Murachwy aż do Oskołu na południu, leżała jeszcze jakby na nowinie, jak gdyby »na surowym korzeniu«. I ta północna połowa do podbiegunowej tundry zbliżona, w której puszcza leśna po-

[1]) Długosz: Opera (Przezdziecki). T. XIV, p. 698.

dawała rękę puszczy, a woda stykając się z wodą jednolitą taflą lodu mościła drogę przez blisko połowę roku, i ta południowa część, od północnej pasem trzęsawisk pińskich oddzielona, w której podmokłe lasy nie jak dzisiaj powyżej Kijowa, lecz dopiero daleko za Czerkasami, ustępowały miejsca stepowi, stepowi jeszcze dzikszemu niżeli sama puszcza — słowem cała Kazimierzowska Litwa wszerz i wzdłuż, raz mniej raz więcej, raz w tym raz znowu w innym odcieniu, przedstawiała jednak w ogólności ziemię całkiem świeżo przez cywilizacyę odkrytą. Wenecyanin Contarini, kiedy na początku roku 1477 podróżował z Moskwy do Trok, jechał ciągle przez bory, czasem przez trzy dni bez przerwy po zamarzniętej rzece, a nocował najczęściej w swoich saniach, przy zostawionych przez poprzednich podróżnych ogniskach. Kiedy zaś trzy lata wcześniej przebywał naddnieprzańskie ziemie, to przed Kijowem nocował także w lesie, nie mając co jeść i bojąc się rozbójników, a za Czerkasami wśród stepu odczuwał brak wszelkich potrzeb do życia i przeprawiać się musiał przez Dniepr na powiązanych na prędce drzewach, które przyczepiono do ogonów płynących na przedzie koni. Nic dziwnego, że mu się ta podróż »dała we znaki na ciele i umyśle« Podobnie za Witołdowych czasów podróżował Gilbert de Lannoy; między opisem jednego a drugiego podróżnika prawie nie widać różnicy w odmalowaniu fizyognomii Litwy [1]).

Owych kilka rysów, rzuconych przez weneckiego podróżnika, charakteryzuje nam już ogólnikowo ówczesną bezludność Litwy; bliżej i szczegółowo pozwala poznać stan zaludnienia doskonała mapa historyczna M. Lubaw-

[1]) Contarini Ambr.: Viaggio ad Usuncasan Re de Persia... w zbiorze Manutia: Viaggi fatti da Vinetia alla Tana, in Persia... etc. Vinegia 1543 Aldus, p. 65, cap. 129. (Najstarszego wydania z r. 1487 nie mogłem dostać). Polskie tłómaczenie (nie we wszystkiem wierne!): Skarbiec Sienkiewicza T. I. — Gilbert de Lannoy ed. Lelewel. Bruxelles 1844. Także: Aeneas Sylvius.

skiego, która prawie wszystkie napotkane we współczesnych źródłach miejscowości uwzględnia [1]). Otóż na tej mapie przedstawia się dobrze osiedlonem tylko dorzecze Niemna i Wilii, dalej Podlasie, wreszcie Wołyń od Bugu do Horyni i powiat bracławski litewskiego Podola. Cała, dwa razy większa, wschodnia część Wielkiego Księstwa znacznie jest rzadziej pokryta osadami; jeszcze się lepiej przedstawiają północne strony, zwłaszcza przylegająca do Inflant ziemia połocka, dalej witebska i smoleńska — ale poniżej błot pińskich już coraz większe pustki, aż nareszcie na południe i na wschód od Czerkas same już tylko zostają nazwy rzek dnieprowych i bohowych dopływów. Sąsiedztwo tatarskie jeszcze od czasu pierwszej mongolskiej nawały nie dawało urość ludności ziem południowo-wschodnich.

Czy można sobie jakie wyobrażenie liczbowe choćby tylko w stosunku do Korony urobić? Jeśli chodzi o stosunkowe, to można, — podaje ku niemu wskazówki rozwinięcie sił wojennych w chwilach krytycznych. Odnośnie do roku 1483 mamy jedną wiadomość współczesną i wiarygodną, że »zastawa smoleńska« wynosiła 10.000 — i drugą wiadomość o 30 lat późniejszą, ale w stosunku do pierwszej bardzo prawdopodobną, że pospolite ruszenie »wszystkiego Wielkiego Księstwa« przedstawiało cyfrę 40.000 ludzi [2]). Natomiast pospolite ruszenie Korony wynosi za Kazimierza Jagiellończyka 60.000 ludzi [3]). Otóż uważmy

---

[1]) М. Любавскій: Областное дѣленіе и мѣстное управленіе лит.-русс. государства во времени паданія перваго лит. статута. Москва 1892. (Odb. z Чтенія общ. ист.).

[2]) Ob. niżej §. 6.

[3]) Caro: Gesch. Polens V. 1. p. 395, V. 2. p. 733 — na podstawie Długosza, Eschenloera i tych miejsc kronik pruskich, które podają prawdopodobne cyfry (n. p. Lindau pod r. 1454, 1458 w Ss. r. Pruss. IV). Nowsi pisarze redukują bardzo cyfrę walczących pod Grunwaldem (K. Górski w Bibl. War. 1888 III), ale zauważyć należy, że co innego liczba walczących a co innego pospolite ruszenie,

dobrze ten stosunek liczbowy 4:6, czyli 2:3, jaki zachodzi między pospolitem ruszeniem Litwy a Polski, miejmy dalej na względzie, że obszar Wielkiego Księstwa był wówczas 3 razy większy od obszaru Korony — a dojdziemy już prostą rachubą do wyobrażenia, że zaludnienie Litwy było przeciętnie $4^1/_2$ razy rzadsze od zaludnienia Polski. Gdyby bowiem zaludnienie obu państw było równie gęste, wypadałaby na Litwę cyfra 9 (3×3), tymczasem zaś wypada tylko cyfra 2. To słabe zaludnienie Litwy uwidocznia się nie tyle w liczbie mieszkańców pojedynczej wsi [1]), ile — i tu wracamy znowu do mapy Lubawskiego — w rzadkiem tych wsi na wielkiej przestrzeni rozrzuceniu.

Przytem jakie tam było to pospolite ruszenie Litwy! Długosz ma je pod Grunwaldem za mało co lepsze od tatarskiego, a stosunki pod tym względem nie wiele się zmieniły za Kazimierza. Można to wszakże uważać za szczegół charakterystyczny, że W. książę kijowski Semen Olelkowicz, umierając w roku 1471, nie znalazł dla króla lepszego upominku wśród swego rynsztunku, jak konia i łuk, którym zwykł był szczęśliwie walczyć z Tatarami [2]).

---

którego wielkiej części nie dopuszczano do bitwy. Stosunek Litwinów do Polaków (8.000: 15.600 czyli prawie 1: 2) zdaje się być zanadto obniżonym, ponieważ Górski za słabo oblicza chorągwie litewskie. Licząc po 250, zamiast, jak on, po 200 ludzi, otrzyma się prawdopodobniejszą cyfrę 10.000 (40×250) i prawdopodobniejszy stosunek 5: 8. Podobnie należy mieć na względzie, że jeśli Olbracht przy pomocy Mazowsza i Prus doprowadził do cyfry 80.000, to było to wysilenie nadzwyczajne, przy jakiem Litwa zapewne także zdołałaby swoich 40.000 powiększyć o jakich 10.000. Stosunek ludnościowy 1: 2 utworzył się dopiero po r. 1569, kiedy Litwie (mimo znacznej kolonizacyi polskiej) ubyło wiele na rzecz Moskwy i na rzecz Korony.

[1]) Por. n. p. cyfry ludności wiejskiej na Ukrainie w lustracyi wkrótce po r. 1471 przedsięwziętej (Архивъ юго-западной Россіи VII, 2 Nr. 1. z cyframi Długosza w *Liber benef.*

[2]) Długosz. XIV, p. 547. — «Arcum Tartarorum... more ge-

A Mengligirej, chan tatarski, prosząc swego przyjaciela Iwana III. o pancerz, zauważa: »Kak pryhoże mnie wzdiety krakowskij pansyr?« [1]) Widać, że sobie nie wyobrażał, aby poza Moskwą można było dostać porządny pancerz gdziekolwiek bliżej od Krymu jak w Krakowie.

Zamki litewskie były naówczas wogóle drewniane; murowanych lub podmurowanych można wyliczyć na palcach zaledwie pięć: w Wilnie, w Trokach, w Kownie, w Łucku i w Krzemieńcu. Broń palna znajdowała się w niewielkiej ilości w Łucku, w Żytomierzu, w Winnicy, w Cudnowie, ale właśnie same kresy wschodnie były pod tym względem zaniedbane. W Smoleńsku inwentarz współczesny żadnych dział nie przytacza, w Witebsku, w Kijowie pojawiają się dopiero około roku 1507 [2]). Taka była ówczesna obronność W. Księstwa litewskiego!

Jakżeż zresztą zdobyć się było na lepszą obronność ówczesnemu ubóstwu Litwy? Poddani owych źle uzbrojonych bojarów koczowali w »numach« podobnych do jakuckiej jurty, a grzebali w ziemi drewnianą sochą [3]). Rolnictwo, zorganizowane w sposób pierwotny i w pierwotne narzędzia uzbrojone, staczać musiało ciężką walkę z klimatem, w którym jeszcze czerwiec przynosi przymrozki, a mokra jesień już w drugiej połowie sierpnia masami strąca liście z drzew i zmusza do przesuszania zebranego wśród wilgoci zboża. We wschodnio-północnych ziemiach Wielkiego Księstwa zawsze za mało było zboża;

---

runt». Herberstein w r. 1517 (Pistorius: Polonicae hist. corpus. Basileae 1582, p. 152).

[1]) Сборникъ русск. ист. общества. T. 41. (Stosunki moskiewsko-tatarskie) Nr. 35.

[2]) Gilbert de Lannoy: Lustracye w Арх. юго-западн. Россіи. VII. 2, w Zródłach dziej. VI, w dziele Lubawskiego. Górski: Hist. artyleryi polskiej. Warszawa 1902, pag, 35.

[3]) Callimachus: Vita Sbignei Card., pisane w r. 1480, a więc zapewne na Litwie. gdzie wówczas dwór cały bawił. Zresztą i charakter wielu ustępów zdradza autopsyę. (Mon. Pol. VI, p. 245). Herberstein l. c. p. 156.

jakoż od dawnych czasów istniał kantor niemiecki w Połocku, sprowadzający zboże Dźwiną z Inflant [1]). W południowo-wschodnich natomiast stronach sąsiedztwo tatarskie nie pozwalało na regularną uprawę ziemi tak że jeszcze w roku 1535 żyto dla zaopatrzenia zamku kijowskiego potrzeba było sprowadzać aż od Grodna, Słonima i Brześcia [2]). Podobnie i handel Kijowa, którego położenie geograficzne przedstawiało tyle dogodnych warunków, cierpiał niezmiernie z powodu sąsiedztwa Tatarów; kupcy tylko wielkiemi karawanami [3]) wyprawiać się mogli do Kaffy, narażeni na ciągłe niebezpieczeństwa i przygody. Nietylko od strony Kijowa, tego bądź co bądź głównego targowiska ówczesnej Litwy, ale także od strony Nowogrodu i Moskwy handel litewski żył głównie przywozem; wywozić mogła ówczesna Litwa chyba leśne produkta, albo zgrzebne płótna [4]) pochodzące z obfitej uprawy lnu i konopi, której wilgotny klimat sprzyjał. Także przesuwaniem na dalszy wschód towarów polskich nie wiele się trudnił handel litewski, gdyż stosunki z Polską były mdłe i pod tym względem. Nawet sól jeszcze pobierano raczej z Bretanii (za pośrednictwem Prusaków) niż z Korony [5]). Jakież zaś mógł mieć źródła przemysłu handel w kraju, w którym rękodzielnictwo stało jeszcze na stopniu przemysłu domowego i to owego przemysłu domowego najniższego rzędu, w którym słudzy dworscy są mechanikami od potrzeby? Nawet w owych drewnia-

---

[1]) Baltische Monatschrift XXII, p. 342.

[2]) Lubawski, p. 769.

[3]) Contarini l. c. Przykład wielkiej karawany moskiewskiej: Сборникъ русс. ист. общества T. 35, Nr. 7.

[4]) Przywilej Stefana woj. wol. dla kupców lwowskich 1460. (Akta gr. i ziem. VII, p. 238); „полотно литовское и кросенское и мудрое“ (t. j. niemieckie, — a więc krośnieńskie i litewskie było «niemądre»).

[5]) Hirsch-Danzgs Handels- u. Gewerbsgeschichte. (Preisschriften der Jabłonowski'schen Gesellschaft VI) p. 146. Herberstein p. 152.

nych miastach litewskich, podobnych raczej do wielkiej wsi, o których zachodni podróżnik — nie wyjmując stolicy [1])—z lekceważeniem powiada, »że nie są wcale zamknięte«, przemysł nie był jeszcze należycie zorganizowany; pierwszy statut cechowy pojawia się dopiero w r. 1495 — dla złotników w Wilnie.

Ubodzy Litwini ówczesni, którzy mieszkali w numach, lepiankach i drewnianych grodach, modlili się także w drewnianych domach bożych — o ile nie woleli jeszcze na ukrytych ostrowach Żmudzi wzniecać po dawnemu świętego ognia [2]). Zwłaszcza pośród cerkwi wschodniego wyznania prawdziwą rzadkością były murowane gmachy; co więcej kanonik krakowski Sacranus [3]) z prawdziwem zgorszeniem donosi, że duchowni ruscy podczas mszy św. kładli hostyę na drewnianych miseczkach i wlewali do drewnianych kielichów ofiarnych kwas litewski w braku wina! Nie tak źle, ale nie wiele okazalej było w kościołach panującego wyznania rzymsko-katolickiego, boć przecież jeszcze przy końcu rządów Jana Sobieskiego drugie biskupstwo na Litwie posiadało tylko drewnianą katedrę w Miednikach [4]).

Wprawdzie uboga i bezludna Litwa przynosiła królowi mało co niższy dochód niż zamożniejsza i ludniejsza Korona, ale warto poznać bliżej źródła i sposoby tego dochodu. Gdy się zesumuje przytoczone w »Fedkowym rejestrze« z r. 1486 szafunki [5]), otrzymuje się kwotę 17.402 zł.

---

[1]) Gilbert de Lannoy. Wiadomo, że Wilno doczekało się obwarowania dopiero za Aleksandra, a pierwszego mostu za Zygmunta I. (Kraszewski: Wilno, szczeg. t. III). Statut cechowy złotniczy: Леонтовичъ: Акты лит. метр. I. Nr. 204.

[2]) Przyałgowski: Żywoty biskupów wileńskich (Petersburg 1860) w życiorysie Wojciecha Tabora (1491—1507),

[3]) Elucidarius errorum ritus Ruthenici. (Kraków 1501). Tractatus I. Cap. 2.

[4]) Wołonczewski: Biskupstwo żmujdzkie. Kraków 1898, str. 84. (Miedniki, obecnie Wornie).

[5]) Fedkow rejestr w metryce litewskiej ks. zap. IV. k. 1—34.

węg., podczas gdy w rejestrze koronnym z roku 1485 lub 1487 można się doliczyć około 20.000 zł. w. Jednakże na Litwie główną rubrykę przy pokrywaniu wydatków stanowią myta (8.783 zł. w.), potem karczmy (5.649 zł. w.) wreszcie winy (1.176 zł. w.), inne dochody mają podrzędne znaczenie, a z »kluczów«, czyli dóbr hospodarskich płyną prawie tylko daniny naturalne, w zbożu i miodzie. Otóż myta płacą przedewszystkiem obcy kupcy, którzy zresztą i w drugiem głównem źródle dochodu najwięcej musieli przysparzać grosza. Tem się tłómaczy to osobliwsze zjawisko, że Litwa nie bije jeszcze własnej monety, ale liczy na grosze pragskie i na ruble moskiewskie. Jeżeli tedy dochód panującego jest na Litwie stosunkowo pokaźny, to się tłómaczy tem, że jeszcze uprzywilejowanie i rozdawnictwo nie zrobiły takiego spustoszenia we władzy i w kasie monarchy jak w Koronie, ale naszego zapatrywania o pierwotności stosunków ekonomicznych bynajmniej nie zmienia.

Zwróćmy jeszcze uwagę na srogość postanowień

Rejestr koronny: Teki Pawińskiego II. Grosze litewskie (czyli pragskie) i ruble redukowałem dla jednostajności na złote węgierskie. Sam Fedków rejestr podaje, że na 1 złoty węg. szło wówczas 21 gr. lit.; rubel zaś rachowany był według Piekosińskiego: O monecie (Rozpr. Ak. Hist. IX, p. 160) po 100 gr. litewskich. Zaznaczam, że w pracach Downara-Zapolskiego o finansach Litwy (Довнаръ-Запольскій: Государственное хозяйство в. кн. лит. при Ягеллонахъ. T. I. Кіевъ 1901 i Унив. Извѣстія, Кіевъ 1902) wypadają wyższe kwoty dochodów — ale Zapolski brał za podstawę kontrakty arendowne (które bardzo często zawodziły), ja zaś rzeczywiste asygnaty (podobnie jak w obliczeniu dochodów polskich). Pobór ziemski na Litwie miał wynosić według Zapolskiego w r. 1534: 26.345 kop. gr. l. = 65,862·5 zł. węg., w Polsce zaś według Lubomirskiego. (Trzy rozdziały z historyi skarbowości str. 102) w r. 1531: 86.635 zł. w. Z naszych czasów jest tylko ten jedyny szczegół, że Kazimierz otrzymawszy w r. 1473 pobór ziemski na Litwie po 6 gr. pragskich (= ok. 8 gr. pol.) od pługa, mógł wkrótce potem przesłać synowi swemu Władysławowi 10.000 zł. węg. Długosz XIV. p. 578 i 580. W Polsce pobór ziemski 1485 po 12 gr. od łanu przyniósł około 30.000 zł. w.

karnych w Sudiebniku z r. 1468, najeżonych szubienicami, i dodajmy dla całości obrazu kilka rysów z ówczesnego życia prawnego na Litwie, jak się ono w najstarszych aktach litewskiej metryki przedstawia. Jeszcze nie upadła dawna lennicza podstawa stosunków, mocą której książę jako najwyższy pan wszelkiej ziemi na Litwie rozdaje liczne pustkowia między bojarów na to, aby mieć zapewnioną służbę wojenną, a między chłopów na to, aby mieć rozmaite szarwarki — z ograniczeniem dziedzictwa kobiet wobec bojarów, a z prawem eliminacyi wobec chłopów. Ale już podkopaną jest ta lennicza podstawa skutkiem rozlicznych przywilejów: całe szeregi przytoczonych imiennie chłopów przechodzą wraz ze swoimi obowiązkami z pod bezpośredniej władzy książęcej pod władzę kościoła i panów — obok władzy książęcej powstaje konkurująca z nią władza dominikalna [1]). Oto stosunki przejściowe ze stanu społeczeństwa patryarchalnego do patrymonialnego — znane nam doskonale także z dokumentów polskich, ale jeszcze z XII i XIII wieku. My zaś stoimy obecnie na Litwie przy końcu XV — i taki jest wówczas odstęp dziejowy między cywilizacyą jedną a drugą.

Mieliśmy już sposobność zauważyć, że porównanie dwu opisów podróżniczych, jednego z czasów Witołda, a drugiego z czasów późniejszych Kazimierzowych nie pozwala wyróżnić postępu cywilizacyjnego na Litwie. Jest to wrażenie prawdziwe. Cywilizacya i kolonizacya mogły iść na Litwę od czasów unii tylko z Polski. Jakoż płynęła cywilizacya zachodnia z Polski do Litwy za czasów Jagiełły i Witołda w kilku potężnych korytach, które dostawiły podwalinowych materyałów. Atoli potem nastała półwiekowa blisko przerwa. Separatyzm

---

[1]) Леонтовичъ: Акты лит. метр. Варшава 1896. (Moja recenzya w Kwartalniku hist. 1897 str. 846.) Cała masa nadań Kazimierzowskich: Документы моск. архива мин. юстиціи. Москва 1898. Sudiebnik z r. 1468: Акты западн. Россіи I. Nr. 67.

litewski podniósł reakcyę przeciw zachodnim prądom. Separatyzm ten, wśród Witołdowych planów koronacyjnych poczęty, objawił się w gwałtownym wybuchu Świdrygiełły, nie zanikł nawet za czasów Zygmunta Kiejstutowicza, który wyniesiony z pomocą Polski miał być przedstawicielem przeciwnego kierunku, powrócił wreszcie całkiem do tradycyi ostatnich lat Witołda za opiekuńczych rządów Gasztołda, imieniem W. ks. Kazimierza sprawowanych. A kiedy zeszedł posiew Gasztołda, nie zmieniło już sytuacyi powołanie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka. Owszem bliskie zetknięcie się obu państw jagiellońskich doprowadziło zrazu tylko do ostrego sformułowania spornych kwestyj, których hasłem stały się: forma unii i sprawa przynależności Podola tudzież Wołynia [1]). Stosunki z tej i z tamtej strony Bugu tak się zaostrzyły, że miecz bratobójczej wojny przez długi czas wisiał jakby na włosku. Równocześnie obwarowała się i zamknęła w sobie Litwa swoim wielkim przywilejem ziemskim z roku 1447 [2]). W tym przywileju możnowładztwo litewskie, postarawszy się wobec władzy wielkoksiążęcej uzyskać jak najwolniejsze ręce, postawiło po raz pierwszy zasadę: Litwa tylko dla Litwy, jej dygnitarstwa tylko dla Litwinów.

Takie warunki tłómaczą nam doskonale ową przerwę w przypływie cywilizacyjnym polskim. Przypływ ten szedł, jak już wspomniano powyżej, w kilku potężnych korytach. Wypada je wymienić i biegowi ich zrazu pełnemu, później zanikłemu, przypatrzyć się bliżej. Oto są trzy najpotężniejszę żywioły zachodniego wpływu na Litwę: kościół katolicki, polskie prawo państwowe i prywatne, wreszcie prawo magdeburskie.

---

[1]) A. Lewicki: Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka. (Rozpr. Ak. Hist. XX). Kraków 1887.

[2]) Codex epist. saec. XV, T. III ed. A. Lewicki. (Monum. medii aevi hist. XIV), Nr. 7.

Za czasów Jagiełły i Witołda, w owym pierwszym podźwigu katolicyzmu na Litwie, powstało tyle kościołów, ile ich wykazać nie może ani długie panowanie Kazimierza Jagiellończyka, ani następne czasy aż po wiek XVII [1]). A przecież od połowy XV wieku już nietylko książęta z rodu panującego, ale także i możnowładztwo litewskie podejmuje zakładanie kościołów. Czem przeto wytłómaczyć sobie mniej ożywiony rozwój? — Chyba brakiem księży wśród Litwinów, którzy dawniej znosili przybytek od zachodu, a teraz mu już stawiali trudności. Mając tym względem związane ręce w sprawie powiększenia duchowieństwa świeckiego, zwrócił się król do innych środków — powiększył znakomicie duchowieństwo zakonne. Zasługą to jest Kazimierza Jagiellończyka, że wprowadził na Litwę świeżo naówczas powstały, pełen siły religijnej i nader popularny, zakon Bernardynów. Właśnie dlatego, że była to *novella plantatio*, zasada wyłączności litewskiej nie mogła być tutaj stosowaną. Oczywiście tylko do czasu — bo skoro tylko zakon zapuścił na ziemi litewskiej silniejsze korzenie, Litwini i na tem polu doprowadzili za Zygmunta I do odrębności i usunięcia księży polskiego pochodzenia [2]).

Także i na prawo polskie, przeszczepione na Litwę w czasie unii, oddziałało niekorzystnie długoletnie oziębienie stosunków między obu narodami. Na Litwie nie odbił się żadnem echem ten ruch społeczny za Kazimierza Jagiellończyka, który rozszerzył na szerokie masy szlacheckie uzyskane niegdyś przez możnowładców swobody. I prawo konstytucyjne i prawo prywatne rycerskie zachowały jeszcze długo na Litwie kierunek oligarchiczny — a dłużej niż prawo obyczaj — tak, że te stosunki

[1]) Można to bardzo dobrze zauważyć w cennem dziele Przyałgowskiego (Żywoty bisk. wil.), który miał pod ręką dokumenty archiwum kapitulnego wileńskiego.

[2]) J. Komorowski: Memoriale Ordinis Fratrum Minorum ed. Liske et Lorkiewicz (Mon. Pol. V, Leopoli 1888).

miały się kiedyś stać jedną z najcięższych przeszkód do unii lubelskiej. I w Wilnie ograniczał władzę monarszą sejm, nieraz może równie dotkliwie jak w Polsce — ale na tym sejmie zasiadali w XV w. tylko możnowładcy [1]), podczas gdy drobne ziemiaństwo nie tylko poddanych swoich, ale nawet siebie samych nie ze wszystkiem zdołało jeszcze uwolnić od szarwarków grodowych.

Gorzej jeszcze niźli na drobną szlachtę, oddziałało odporne wobec zachodu stanowisko Litwy na mieszczan i na włościańskie stosunki. Prawo magdeburskie posiadały za Kazimierza Jagiellończyka tylko te miasta, które je otrzymały dawniej, a jest ich niewiele: Wilno, Kowno, Łuck, Krzemieniec, wreszcie kilka na Podlasiu. Nowych nadań prawa magdeburskiego za Kazimierza nie znamy, z wyjątkiem kilku wątpliwych przy końcu panowania [2]). Któż bowiem miał po zachodniemu urządzać miasta, skoro Litwini krzywem okiem patrzyli na każde osiedlenie się Polaka lub Niemca? W tych stosunkach przerwa w rozwoju stała się wprost fatalną. Gdy bowiem w pierwszej połowie XV wieku posiadały jeszcze miasta w Polsce siłę żywotną, to w drugiej połowie już ją straciły; a tak przesadzone w XVI wieku na Litwę i Ruś litewską latorośle już były spóźnionym szczepem, już za słabym, aby mógł wobec dokonanego wybujania warstwy rycerskiej rozwinąć się należycie i spełnić swe przeznaczenie. Po-

---

[1]) Любавскій: Литовско-русскій сеймъ. Москва 1901 (Изданіе общ. ист.). — Довнаръ-Запольскій (Журн. Мин. нар. просв. 1901 X). — Максименко: Сеймы лит.-русс. гос. до 1569. Харковъ 1902. — Czermak (Sprawozdania z pos. krak. Ak. 1901 Nr. 8) słusznie broni tezy, że w sejmie litewskim XV wieku nie miała udziału szlachta (communitates), ale niepotrzebnie utyka o wyrażenie *Sudiebnika* z r. 1468 „и съ всимъ поспольствомъ“ (... уразили есмо), skoro pomnik nie jest wydany z oryginału, a uwaga wydawcy poucza nas, że „сихъ двухъ словъ нѣтъ“ (t. j. w tekście z pocz. XVI w.). Акты западн. Россіи I, nr. 67 i uwaga 53 na końcu tego wydawnictwa.

[2]) Halban Alfr.: Zur Geschichte des deutschen Rechtes in Podolien, Wolhynien u. d. Ukraine. Berlin 1896.

dobnie i włościanie na Litwie pozbawieni byli tej szczęśliwej fazy przejściowej (oddziaływającej jeszcze przez czas długi i na późniejsze cięższe stosunki), jaką było wiejskie prawo niemieckie w Polsce. Chłop litewski bez żadnego przejścia prawnego i ekonomicznego przerobił się z ruskiego smerda na polskiego chama.

Jeżeli przeto Litwa przez lat kilkadziesiąt odporne zajmowała stanowisko wobec polskiego kapłana, polskiego rycerza i polskiego lub niemieckiego rękodzielnika, to skądże miała przyjść do niej zachodnia cywilizacya i postęp? Tylko z Polski mogły przyjść i przyszły nareszcie te działa i ci pancerni rycerze, którzy rozstrzygnęli na jej korzyść śmiertelny zapas pod Orszą.

Całe panowanie Kazimierza Jagiellończyka było pasowaniem się ze szkodliwym separatyzmem Litwy, a początek jego rządów wielce odmiennym jest od końca. Bardzo prędko wyrósł młody Jagiellończyk z pod opieki Gasztołda; widać to wyraźnie po tym fakcie, że dawny opiekun staje się po r. 1447 głową opozycyi, zupełnie tak samo jak Oleśnicki w Polsce. Tymczasem stanowczą przewagę na Litwie uzyskuje Moniwid »regiarum partium homo« [1]) i drugi mąż podobnej barwy: kanclerz Keżgajłowicz. Kazimierz Jagiellończyk umiał tak samo na Litwie wyzyskać monarsze prawo rozdawnictwa wakansów, jak je wyzyskał w Polsce, a dzięki tej umiejętności znalazł po kilkunastu latach w otoczeniu swojem tyle wiernych zwolenników, ile miał przedtem oponentów. Na tych swoich zwolennikach oparty potrafił z jednej strony uprzedzić zamachy Polaków na Wołyń, a z drugiej strony utrzymać w karbach porywy Litwinów przeciw Podolu, tak że utrzymał się przecież ów »status quo«, który był nietylko jedynie politycznem, ale także jedynie naówczas sprawiedliwem rozwiązaniem kwestyi podolsko-wołyńskiej. Jak bowiem Polacy nie mogli się wyrzec Podola,

[1]) Długosz XIV, 228 (r. 1456).

ze względu na wpływ swój na Wołoszczyznę, który się głównie o Kamieniec opierał, tak znowu Litwini żadną miarą obejść się nie mogli bez ludnego i bitnego [1]) Wołynia, bez tego Łucka, który naówczas stanowił drugie ognisko ich państwa, nieodzowną podstawę do utrzymania Kijowa i całej »włości podnieprskiej«. Znaną jest wreszcie nieugięta twardość Kazimierza, z jaką zwalczał nietylko pretendentów litewskich, ale nawet sprawę osobnego namiestnika na Litwie — choćby tym namiestnikiem, jak tego w roku 1478 na sejmie brzesko-litewskim żądano, miał być własny i to najbardziej ulubiony syn królewski [2]). A tak przypadła Kazimierzowi zasługa, że on pierwszy w dziejach unii polsko-litewskiej podniósł i przeprowadził myśl, do której należała przyszłość, myśl rządzenia Polski i Litwy jednem berłem, bez wszelakiego pośrednictwa wicekróla, jakiejkolwiek formy.

Nie ulega przeto wątpliwości, że długoletnie panowanie Kazimierza Jagiellończyka ukróciło znacznie separatyzm litewski, a tem samem utworzyło przy końcu lepsze stosunki z Polską niżeli były na początku. Widać to wszakże wyraźnie i w zewnętrznych objawach. Kiedy przez cały ciąg wojny pruskiej Litwini przemyśliwają tylko, jakby kłopoty Korony wyzyskać na swoją korzyść, to w ostatnim roku wojny, przy oblężeniu Chojnicy, pojawiają się już litewskie zastępy posiłkowe w wojsku polskiem pod wodzą »człowieka królewskiego« Chodkowicza. Podobnie znajdujemy je także obok Polaków w śląskiej wyprawie pod Wrocław z r. 1474 [3]). Możnaby tedy przypuszczać, że nawzajem uzyskanie polskiej pomocy dla Litwy w kilka lat po wyprawie wrocławskiej było już rzeczą możliwą, było kwestyą kilkumiesięcznych może

---

[1]) «Volinia inter Lithuaniae principatus gentem bellicosiorem habet». Herberstein (Pistorius p. 154).

[2]) Długosz XIV, 669.

[3]) Długosz XIV, 441, 610.

pertraktacyj. — Ale czyż dało się powetować tak rychło owo cywilizacyjne i wojskowe zaniedbanie Litwy, wynikłe z długotrwałego przerwania stosunków? Na to potrzeba było nie kilku miesięcy ale długich lat. a pessymizmem owiane wyrażenie Długosza o braku polskiego *solatium* ma zupełną racyę, jeśli już nie w dosłownem, to jednak w obszerniejszem tego pojęcia znaczeniu.

Rozważmy teraz jeszcze, o ile słusznem było to osądzenie żywiołu ruskiego, jakie królowi wkłada w usta nasz znakomity dziejopis. Żywioł ruski był niewątpliwie liczebnie najpotężniejszym czynnikiem składowym ówczesnej Litwy. Jeżeli zaznaczyliśmy powyżej, że sama »zastawa smoleńska« w 40-tysięcznem pospolitem ruszeniu W. Księstwa wynosiła 10.000, to z pewnością drugie tyle odliczyć można na Wołyń wraz z »przydnieprską włością«. W tej pierwszej połowie pospolitego ruszenia bardzo mało było żywiołu litewskiego. Ale przecież nawet w drugiej połowie przeważa liczebnie żywioł ruski, bo do województwa trockiego należało naówczas Podlasie i Polesie, a do wileńskiego Nowogródek, Słuck, Mińsk, a nawet Mohilew i Mścisław — ziemie przez czysto białoruską ludność zamieszkałe. Cyfry tutaj postawić nie można — ale chyba to nie będzie przesadą, jeśli sobie ogólną siłę liczebną żywiołu ruskiego w ówczesnem Wielkiem Księstwie litewskiem przedstawimy mniej więcej jako trzy czwarte części całości [1]).

»Ino nasza Ruś welmi sia z Litwoju ne lubiat« [2]). — Wprawdzie antagonizmy narodowe nie były wówczas tak silne jak dzisiaj, ale zastępowały je z nadwyżką antagonizmy religijne. Ruś cała należała do kościoła wscho-

---

[1]) Mimo to wyrażenia uczonych rosyjskich «państwo litewsko-ruskie» nie uważamy za stosowne przyjąć, bo państwo to samo siebie nigdy tak nie nazywało.

[2]) Акты западн. Россіи I, Nr. 155. (List poddiaczego Fedora Szestakowa przyniesiony ze Smoleńska namiestnikowi moskiewskiemu w Wjazmie r. 1498).

dniego; jeszcze w XVII wieku liczyło samo jedno województwo nowogrodzkie 650 cerkwi, podczas gdy ogólną siłę kościoła rzymsko-katolickiego w całem Wielkiem Księstwie przedstawia cyfra 700 parafij [1]). Herberstein w samem Wilnie więcej widział cerkwi niż kościołów. Usposobienie zaś Rusi litewskiej wobec kościoła rzymsko-katolickiego było wprost nienawiścią przejęte; charakteryzuje je dokładnie kilka rysów wyjętych z pisma o błędach ruskich wyżej wspomnianego kanonika Sacrana [2]). Według Sacrana, była owa wielka klątwa, wygłaszana przez Kościół wschodni przeciw papieżowi i katolikom w dniu wieczerzy pańskiej, w pełnem użyciu w katolickiem państwie litewskiem. »Fałszywie przysięgać na szkodę nieprzyjaciela, a zwłaszcza wyznawcy Kościoła rzymskiego« — mówi dalej ten sam autor — »za grzech nieuważają; podobnież oszukać albo o szkodę przyprawić«. Nawet zabicie katolika poczytanem jest za zasługę.

Sacranus był w Wilnie i czerpał swe informacye od takiego znawcy stosunków kościelnych na Litwie, jakim był biskup wileński Wojciech Tabor. A jeśli ze względu na stronniczy charakter jego pisma będzie można niektóre rysy zmodyfikować, to jednak odmienić je z gruntu jest niepodobieństwem. To co właśnie rozwiniemy obszerniej pouczy aż nadto wymownie, w którym kierunku zwracały się antypatye a w którym sympatye litewskiej Rusi.

Niema na to probierza bardziej czułego, jak sprawa unii kościelnej. Wiadomo, że już Jagiełło i Witołd podejmowali zabiegi w tym kierunku, że wreszcie unia między kościołem greckim a rzymskim przyszła do skutku staraniem Eugeniusza IV na soborze florenckim (1439). Ale kiedy Izydor kijowski jako wysłannik Eugeniusza IV przybył do swojej metropolii, aby przeprowadzić unię —

---

[1]) Макарій: Исторія русской церкви T. IX. C.-Петербургъ 1879 p. 5 na podstawie Skargi i Kojałowicza.

[2]) Sacranus. Str. 3, 24, 26. (Por. str. 15.).

odepchnęła go nietylko Moskwa, ale za jej przykładem także Litwa, i to nawet katolicka Litwa. Oświadczył się przeciw niemu biskup wileński Maciej i wielki książę litewski Kazimierz (1442)[1]. Stanowisko koncyliarne było tu teoretycznym motywem; właściwie rozstrzygały względy praktyczne. Duchowieństwo świeckie na Litwie pozostało niechętnem wobec unii i po skończeniu walki między soborem a papiestwem; nie wierzyło w szczerość zwolenników unii, wolało zresztą pozyskiwać wyznawców kościoła wschodniego wprost dla swoich owczarni. Wielki książę zaś nie mający poparcia nawet ze strony biskupów katolickich, był wprost zagrożonym przez litewsko-ruskich książąt dzielnicowych. Nie zwrócono dotąd należytej uwagi na list Zbigniewa Oleśnickiego do papieża Mikołaja V, w którym konstatuje, że książęta ci uwięzili Izydora na Litwie, a Kazimierza zmusili do uznania metropolitą kijowskim kogo innego, pod groźbą udania się wprost do konstantynopolitańskiego patryarchy[2]. Kandydatem książąt litewsko-ruskich był Jonasz, arcybiskup moskiewski. Wolał naówczas Kazimierz metropolitę z pod Moskala niźli z pod Turka, a był istotnie w położeniu przymusowem, mając się właśnie wyprawić na uspokojenie Połocka, Witebska i Smoleńska (1457). Stosunki te doskonale tłómaczą nam fakt zagadkowy, jak mógł katolicki monarcha na Litwie przyznać choćby chwilowo duchowną jurysdykcyę nad swymi poddanymi moskiewskiemu metropolicie.

W owem ośmioleciu, które teraz nastąpiło, oświadczali się władykowie ruscy na Litwie wobec posłów Jonasza z takiem wynurzeniem: *„My dej o swojem prawo-*

---

[1]) Monumenta conciliorum gen. Concilium Basileense. Scriptores III, 4. (Joh. de Segovia). Vindobonae 1896 p. 979.

[2]) Codex epist. saec. XV, T. I, pars 2, p. 122. A. Lewicki: Unia florencka w Polsce (Rozprawy Ak. Hist. 38. Kraków 1899) ten list nieco odmiennie komentuje, rozumiejąc przez patryarchę konst. unitę — do czego nie ma powodu.

sławiu smotrim o wsiem na Hospoda Boha i na Preczystuju Bohomater... i na swojeho hospodyna... wiel. kniazia Wasylia« [1])... Jednakże gdy władykowie litewscy zaczęli otrzymywać od metropolity częste wezwania do Moskwy, gdy pośród siebie ujrzeli na stanowiskach duchownych tego i owego przybysza z północy, odczuli co to znaczy mieć obcego zwierzchnika — i wytworzyła się przeciw Jonaszowi niechęć. Z tego usposobienia skorzystał król, którego stanowisko na tronie wielkoksiążęcym już się było tymczasem znacznie utwierdziło — a kiedy w roku 1458 pojawił się na Litwie uczeń Izydora Grzegorz z bullą nominacyjną Piusa II w ręku, został przez władzę państwową wileńską uznany metropolitą Kijowa i wszej Rusi.

Pokazało się jednak, że była to znowu reakcya za daleko w przeciwnym kierunku idąca. Jonasz poruszył wszystkie sprężyny, a kiedy uderzył w drażliwą strunę i zwrócił uwagę władyków ruskich na Litwie, »że jak stało nasze prawosławie z Rzymu i od Łacinników metropolita do nas nie przychodził« — następstwem było, że jeden władyka (czernihowski) odpadł i uciekł do Moskwy, a inni się zawahali. Chyba bowiem tylko naciskiem ze strony władyków litewskich można sobie wytłómaczyć krok tak niespodziany Grzegorza, że po 10-letnich unickich rządach zwrócił się do Carogrodu i uzyskał stamtąd potwierdzenie. Gdy tedy umarł Grzegorz, już więcej Kazimierz metropolity z Rzymu mieć nie pragnął, ale starym Witołdowym obyczajem polecił samym władykom litewskim, aby jednego z pomiędzy siebie wybrali metropolitą. Podejmował w ten sposób na nowo zasadę niezawisłego narodowego kościoła w jagiellońskiej Rusi. Rzecz oczywista, że jeśli wola monarchy miała za czasów Kazimierza znaczenie stanowcze przy wyborze biskupów

[1]) Акты историческіе собр. и изд. археогр. коммиссіею. (A. I.) T. I, С.-Петербургъ 1841 Nr. 62, oraz poprzednie i następne (także w dodatku). Makarij T. IX j. w.

łacińskich, to tem bardziej tutaj. Wybrany został władyka smoleński Mizael; ten już wcale do Konstantynopola nie posyłał, ale natomiast wygotował owo sławne pismo do papieża Sykstusa IV z r. 1476, w którem, składając unickie wyznanie wiary, żąda uporządkowania przez Rzym stosunków kościelnych na litewskiej Rusi. Podpisali ten akt Mizaela archimandryci kijowsko-peczerski Jan i troickowileński Makary, a dalej najznakomitsi dostojnicy świeccy wyznania wschodniego: Michał Olelkowicz, książę słucki, Teodor Iwanowicz Bielski, Dymitr Konstantynowicz Wjazemski, hetman litewski Iwan Chodkowicz, dwaj Sołtanowie i pięciu innych. Nie wyraża się ściśle uczony autor rosyjskiej historyi kościelnej, jesli sądzi, że pismo to nie odniosło żadnego skutku, ponieważ Rzym przeszedł nad niem do porządku dziennego [1]). Nie z Rzymu przy-

[1]) O tem będzie można dokładne wyobrażenie powziąć dopiero po zbadaniu aktów Syxtusa IV. w archiwum watykańskiem, czem się ma niebawem zająć nasza ekspedycya rzymska. Jednakże, jak dotąd, są przecież pewne ślady reagowania Rzymu, u Sacrana (Tract. I, cap. 3): «Soltanus quidam... et Ivasco germanus eius..., a Sixto IV Rome suscepti et bullis patentibus in suopte ritu manere permissi, ad suos redeuntes pertinaciores ecclesieque magis infensi et blasphemi sunt reperti». Ten ustęp nowem jest poparciem autentyczności aktu Mizaela — który wogóle szczególnie wiernem odźwierciedleniem ducha czasu, obfitością pozytywnych szczegółów współczesnych, pewnością świadków i formą języka wznosi się ponad wszelkie podejrzenie. Jakoż od czasu obrony Małyszewskiego na zjeździe arch. w Kijowie 1875, a jeszcze bardziej od czasu przyjęcia faktu przez Makarija, osłabła w literaturze rosyjskiej polemika przeciw aktowi Mizaela. Co prawda, przekazanie tekstu szwankuje, a jeszcze bardziej dawniejsze wydania. Gdyby bowiem opierały się przynajmniej na druku (ruskim) Pocieja (sporządzonym r. 1605 na podstawie zaginionego obecnie rękopisu), ale one wszystkie czerpią z późniejszych kopij druku. («Arkiw za povjestnicu Jugosl.» IV, 1857, Przegląd poznań. 1859 i 1862, Сборникъ гал.-рус. матицы 1869»). Dopiero wydanie Gołubjewa (przeciwnika aktu) w «Arch. jugozap. Rossyi» Cz. I. T. VII. Kijów 1887, oparło się na tekscie (choć niekompletnym) Pocieja — ale tu trzeba się znowu liczyć ze stanowiskiem wydawcy, nieprzychylnem *a priori*.

szedł ten zawód, który w następnych rozdziałach bliżej poznamy, ale zaiste skąd inąd.

Kościół wschodni na Litwie miał, jak widzimy, nietylko silną podstawę w swoich biskupach, ale miał jeszcze nawet ramię świeckie do obrony w książętach dzielnicowych. Jestto brakiem głębszej znajomości stosunków wyobrażać sobie, że Kazimierz przybywszy z Korony na Litwę czuł się samowładnym panem.

Nie należy zapominać o postępie rozwoju konstytucyjnego na Litwie, a z drugiej strony trzeba zwrócić należytą uwagę na federalistyczny ustrój wielkiego księstwa, którego charakter nowsze badania rosyjskie silnie uwydatniają. Słusznie zauważa Lubawski [1]), że odpowiednio do trzech okresów chronologicznych w tworzeniu się Wielkiego księstwa litewskiego można wyróżnić trzy stopnie przynależności państwowej poszczególnych ziem. Ziemie ruskie pozyskane w pierwszej epoce były wprost zawojowane i wcielone do Litwy; podzieliły się niemi owe dwa księstwa litewskie: Kiejstutowe i Olgierdowe, z których później powstały dwa podstawowe województwa: trockie i wileńskie. W ten sposób należały do województwa trockiego ziemia grodzieńska, Podlasie i Polesie, a do województwa wileńskiego powiat bracławski na inflanckiej granicy, Nowogródek, Mińsk, Słuck, Mohylew i Mścisław. — Ziemie później zajęte traciły wprawdzie swoich rodzimych kniaziów i musiały przyjmować zrazu książąt z rodu Giedymina, a potem już tylko wielkoksiążęcych namiestników, ale potrafiły sobie zastrzedz swoje odrębne przywileje — po największej części prawo otrzymywania namiestników »po swojej woli« i prawo dzierzenia urzędów oraz włości wyłącznie przez krajowców. Taką autonomią prowincyonalną cieszyły się (oprócz Żmudzi), także ziemie połocka, witebska i smoleńska, tudzież wołyńska i kijowska wraz z wschodniem

[1]) Любавскій: Областное дѣленіе etc. (Rozdział I.).

Podolem (Bracławszczyzną), jakkolwiek wszystkie te ziemie już w drugiej połowie rządów Kazimierza sprawowane były przez namiestników. — Trzecią nareszcie kategoryę stanowiły drobne księstwa Czernihowskie nad Desną i Oką — tak zw.: *mełkije* albo *służebnyje kniazia*, ruskiego pochodzenia, których przynależność państwowa była tak luźną, że wolno im było nawet za poprzedniem wypowiedzeniem, *za złożeniem krestnoho ciłowania*, przechodzić w służbę innego monarchy.

Za czasów Kazimierza Jagiellończyka rozwinęły się wprawdzie swobody konstytucyjne nietylko ogólno-litewskie ale także prowincyonalne jeszcze dalej — jednakże w kierunku ujednostajnienia i lepszego zwarcia państwa nastąpił postęp niezaprzeczony. Już to było w tej mierze wielkiej wagi momentem, że przy potwierdzaniu lub rozszerzaniu przywilejów *(staryny i dobrowołeństwa)* zaznaczał król, jako nadaje »prawa *wolnaja, dobraja, chrestijańskaja, kak w Koruni polskoj*« — ale była to tylko jedna strona systemu.

Kazimierz Jagiellończyk był centralizatorem tak samo jak jego współcześnicy Ludwik XI albo Iwan III, tylko że na jego gruncie, na podstawie warunków przekazanych, centralizacya nie dała się przeprowadzić tak bezwzględnie jak gdzie indziej. Bądź co bądź jednak zredukował Jagiellończyk siłę kniaziostwa udzielnego nietylko ilościowo, ale także jakościowo. Przy końcu jego rządów było nietylko mniej kniaziów, ale byli też o wiele słabsi.

Do osłabienia potęgi kniaziów posłużyły szczególnie dwa środki. Naprzód podkopał król stanowczo zasadę dziedzictwa w księstwach, powtóre umniejszał przy każdej nadarzającej się sposobności ich terytorya, obsadzając zwłaszcza graniczne grody swoimi namiestnikami. Kniaziowie otrzymywali w zasadzie dzielnice dożywotnio, byli więc właściwie namiestnikami, wyróżniającymi się od innych tylko pewną honorową i osobistą dystynkcyą.

Jeżeli względy państwowe tego wymagały, to odbierano synom dzielnice ojców i naznaczano im wyposażenie w innych stronach państwa, zwykle mniejsze.

Pod tym względem najbardziej charakterystycznym jest los księstwa kijowskiego. Już Witołd usunął był z Kijowa udzielnego księcia Włodzimierza Olgierdowicza (1395) i wprowadził namiestników. Kazimierz Jagiellończyk zniewolonym był na początku swoich rządów zwrócić księstwo kijowskie synowi Włodzimierza, Olelkowi, ale w zasadzie uważano jego władzę jako namiestniczą. Gdy bowiem po śmierci Olelka w r. 1455 stanęli przed wielkim księciem dwaj jego synowie Semen i Michał, prosząc, aby między nich podzielono ziemię kijowską, jakby książęce patrimonium, doznali stanowczej odmowy. Wielce charakterystyczne są słowa, któremi wielki książę odmowę swoją uzasadnił: *Did ich kniaź Wołodymir biehał na Moskwu i tiem probiehał otczyznu swoju Kijew.* Musiał się tedy młodszy Olelkowicz ukontentować Słuckiem i Kopylem, a starszy, Semen, otrzymał wprawdzie Kijów, ale tylko w dożywociu. Przypominamy, że ów Semen musiał być tak samo jak jego dziadek niesympatycznym Jagiellonom, bo ilekroć podnoszono na Litwie myśl osobnego wielkorządcy — wypływała na wierzch jego kandydatura. To też zaraz po śmierci Semena w r. 1471 wdowa i dzieci otrzymali gdzie indziej zaopatrzenie, a księstwo kijowskie, mimo oporu ludności miejscowej, zamienionem zostało na województwo: *Korol Jeho Miłost hranycznuju zemlju Kijew na sebe wział.*

W ten sam sposób — jeżeli chodzi nie o szczegóły ale o zasadę — podcięto siłę żywotną drugiej jeszcze udzielnej odrośli Olgierdowego szczepu: Lingwenowiczów w Mścisławiu. Książę Jur Lingwenowicz, w r. 1442 naczelnik buntu przeciw Kazimierzowi, musiał opuścić Litwę, syn zaś jego Iwan otrzymał wprawdzie w drodze łaski księstwo Mścisławskie, ale znacznie zmniejszone. I tutaj etapowy — jeśli nie graniczny — gród Mohilew

»wziął król na siebie«, aby go oddać w zarząd swoich namiestników.

Więcej już resztek udzielnego kniazienia Olgierdowiczów nie spotykamy wówczas na Litwie; natomiast znajdowała się jeszcze inna kategorya kniaziów, którą się Litwa odwdzięczała Moskwie. I tak Kleck, Gródek i Rohaczew, a później i Pińsk, dzierzył książę Teodor Iwanowicz Jarosławicza, którego dziad był w Moskwie uwięziony, a ojciec uciekł na Litwę (1466). I ten książę był od wschodu odciętym przez królewskie namiestnictwo w Turowie. Podobnie w ziemi czernihowskiej osadzeni byli na Nowogródku siewierskim i Rylsku potomkowie Szemiaki, a w Starodubie i Homlu kniaziowie Możajscy, strzeżeni naokoło przez litewskich namiestników w Czernihowie [1]) i Putywlu, w Brańsku i Radogoszczy.

Poza tem wszystkiem zostaje jeszcze ów cały kompleks luźnych kniaziów granicznych od źródeł Wołgi aż do Desny i Oki. Żywioł to rodzimy ruski dla państwa litewskiego najmniej pewny ze wszystkiego. Tu jeszcze nawet spotkać było można Rurykowiczów — mianowicie we Wjazmie; na północ od Wjazmy najpotężniejszymi byli Bielscy, na południu gnieździli się niespokojnie tak zwani »werchowscy«, czyli górno-occy kniaziowie z Nowosila pochodzący — owi Bilewscy, Odojewscy, Worotyńscy — właściwa pięta achillesowa ówczesnej Litwy. Tych już utrzymać w karbach nie mogli nawet najdzielniejsi namiestnicy królewscy, osadzeni i tutaj po grodach granicznych, w Toropcu, Mceńsku i Lubucku, ale w zbyt małej liczbie i w zanadto wielkiem rozprószeniu.

Na tem kończymy nasz przegląd spraw ruskich, a zarazem ogólny przegląd stosunków wewnętrznych na Litwie. Jest to chyba rzeczą naturalną, że historyk pra-

---

[1]) Także Czernihów i Radogoszcz były około r. 1488 namiestnictwami, jakkolwiek na mapie Lubawskiego oznaczone są jako kniaziowskie grody. Por. Сборникъ русс. ист. общ. T. 35, nr. 2.

gnący uchwycić przerwany wątek Długosza, szuka przedewszystkiem nawiązania w jego ostatnich myślach. A jeśli zagłębiwszy się w badaniach poznaje, że krok ten nie był fałszywym, że pociąg pietyzmu otrzymuje zupełne uprawnienie ze stanowiska nauki, to jestto dla niego zaiste zadośćuczynieniem nie małem. Nie może być trafniejsze rozłożenie cywilizacyi litewskiej jak na te trzy czynniki: rodzimy, polski i ruski; nie może być lepsza charakterystyka ich wzajemnego naówczas stosunku, jak ta, którą Długosz w usta kładzie królowi, a która się streszcza w trzech dosadnych rysach: pierwotność cywilizacyi litewskiej, słabe oparcie o Polskę, niepewność przemożnego żywiołu ruskiego. To też z trafnych przesłanek, trafny wniosek praktyczny: Nie zrywać się do walki z Moskwą! A jeśli słusznie zastanawiać się wypada nad głębokością i wszechstronnością sądu tego króla, będącego jeszcze w toku spraw, w pełni sił żywotnych i mogącego odpowiadać za najbliższą przyszłość — to jakże nie podziwiać go pod piórem schorzałego dziejopisa, jakże nie widzieć w nim jednego z tych ustępów »Historyi«, w których zaostrzony całożyciowem przemyśliwaniem i studyowaniem sąd dziejopisarski, wznosi się — jeżeli wogóle jestto w rzeczach ludzkich możliwem — aż do wysokości jasnowidzenia.

§. 2.

Stosunki ościenne.

Bardzo to pięknie i trafnie wyjaśnił jeden z naszych uczonych »W pięciowiekową rocznicę« [1]), że rok 1386 nie tak wielkie miał dla Litwy znaczenie jako przełom w kwestyi krzyżackiej, jak jako przełom w stosunku do Rusi. Odkąd Olgierdowe hasło »Quod omnis Russia ad Litvinos deberet simpliciter pertinere«, spotkało się w Moskwie z przejętem podług tytułu metropolity ruskiego roszczeniem do hospodarstwa »wsiej Rusi«, odtąd okazało się jawnie, że Litwa tylko wtedy mogłaby przeprowadzić misyę zjednoczenia Rusi, gdyby przyjęła prawosławie. Te same szczepy ruskie, które, wyznając od zarania swych dziejów zasadę, że dobrze jest z władcą obcego pochodzenia, zmieniały chętnie berło Rurykowiczów na berło Giedyminowiczów, jeśli chodziło o obronę przeciw Tatarom — te same szczepy ruskie wahały się i zdradzały, jeśli je »przeklęty i złowierny« wielki książę Litwy wyprowadził przeciw hospodarowi, którego oręż pobłogosławił na wyprawę rezydujący w Moskwie prawowierny metropolita wszystkiej Rusi.

Doświadczył tego niejednokrotnie Olgierd, doświadczył także za swych pogańskich czasów Jagiełło, który

[1]) St. Smolka: Rok 1386. W pięciowiekową rocznicę. Kraków 1886, str. 96 i nast.

wolał umyślnie spóźnić się na kulikowskie pole ze swą pomocą dla chana, niźli narażać swe wojsko na odpadnięcie ruskich pułków do Moskwy [1]). Doświadczenie nauczyło Giedyminowiczów ostrożności, nałożyło na nich więzy umiarkowania, — przynajmniej do czasu, póki inną wyznawać będą wiarę, niżeli trzy czwarte części ich poddanych.

W chwili kiedy Olgierd na śmiertelnem łożu przyjmował chrzest z ręki archimandryty zamkowej cerkwi swej żony, a wśród jego potomków o wiele więcej już było wyznawców prawosławia niżeli pogan, zdawało się, że opadną te więzy. Zdawało się, że dynastya Giedyminowiczów przyjmuje misyę zjednoczenia Rusi w całej pełni, choćby nawet z poświęceniem Żmudzi Krzyżakom, a reszty szczepu litewskiego na zalew ruski... Tymczasem zdolności odporne dzielnego plemienia litewskiego okazały się potęgą i zwyciężył ostatecznie pierwiastek rodzimy, którego bohaterski Kiejstut był typowym przedstawicielem. Ba nawet ten sam Jagiełło, który podnosząc zrazu sztandar Rusi, obalił na ziemię potęgę Kiejstuta — stał się w dalszym ciągu dziejów najskuteczniejszym pierwiastku litewskiego obrońcą. Kiedy poselstwo swadziebne panów krakowskich, którzy dobrze rozumieli, że krokiem swoim otwierają nowe horyzonty nietylko dla sprawy krzyżackiej, ale także dla kwestyi ruskiej, stanęło w Wilnie — Jagiełło zdecydował się utrwalić ten rozdział religijny, który stanowił dla plemienia litewskiego warownię od strony Rusi, a zarazem pozyskać dla rodzimego pierwiastku na Litwie nowe a silne oparcie. Dnia 15 lutego 1386 przyjął chrzest w obrządku kościoła rzymsko-katolickiego, na zamku krakowskim, z rąk duchowieństwa polskiego.

W ślad za tem moment grawitacyi przesunął się na

---

[1]) St. Smolka: Kiejstut i Jagiełło. Pamiętnik Ak. Um. Hist.-fil. VII. Kraków 1889. str. 112.

Litwie ze wschodu na zachód. Misya zjednoczenia całej Rusi musiała upaść — a temsamem zdecydowało się wobec Moskwy stanowisko odporne.. Dalsze posuwanie się na wschód znalazło granicę, poza którą sięgać nie było ani możliwem, ani nawet pożądanem. Jeżeli bowiem Litwa miała się przeobrazić w zachodnie państwo, to już dość wielka czekała ją praca około przystosowania Rusi do nowych warunków, aby miała jeszcze zapragnąć rozszerzenia obszaru tej pracy. Nawet Witołd, który tak usilnie i skutecznie szerzył zachodnią cywilizacyę na Litwie — Witołd, wielki mocarz północy — wobec Moskwy zachował tylko stanowisko odporne. Starał się ubezpieczyć przez związki rodzinne, wydając córkę swoją Zofię za Wasyla Dymitrewicza, a kiedy, sięgając poza Smoleńsk i Wjazmę, jeszcze po Psków i Nowogród wszedł w zbrojny konflikt z hospodarem moskiewskim, doświadczył wnet odpadania ruskich wasalów Litwy na wielką skalę. Stały naprzeciw sobie wojska litewskie i moskiewskie w r. 1407 i 1409, ale w obu razach wolał Witołd zawrzeć ostatecznie ugodę, aniżeli doprowadzić do walki [1]).

Taką politykę odziedziczył po przodkach swoich Kazimierz Jagiellończyk, równie gorliwy jak Jagiełło i Witołd przedstawiciel żywiołu rodzimego i cywilizacyi zachodniej na Litwie — a krwawa tragedya buntu Świdrygiełłowego mogła go tylko umocnić w tym kierunku, pokazując na żywym przykładzie, że wzmocnienie żywiołu ruskiego na Litwie prowadziło konsekwentnie do zerwania unii.

Jakoż cały rezultat owych świetnych początków Kazimierza na Litwie — czyli, jeśli chcemy się ściślej wyrazić rządów Gasztołdowych — można streścić wiernie w tych dwu wyrazach: utwierdzenie Litwy —

[1]) Бестужевъ-Рюминъ: Русская исторія Т. II. (С.-Петербургъ). 1885, p. 40—41.

utwierdzenie jednak bez rozszerzenia, choć się po temu nadarzała sposobność. Obszerniej i bardziej obrazowo oddają tę samą myśl słowa kroniki litewskiej: »I był wieliki kniaź Kazimir siem hod kniaziem litowskim, i państwa wsi szto k' wielikomu kniastwu prysłuhajut w cielosti oderżał i w pokoi, i kotoryje ziemli nie chotieli jeho posłuszni byt' i k' wielikomu kniastwu, i on tych wsich prywernuł i wsi państwa wpokoił« [1]). Wyrazem zewnętrznym tego utwierdzenia Litwy był ów cały szereg traktatów, zawartych w latach 1440—1449 z północną Rusią: z Nowogrodem, Pskowem z Twerem i Moskwą [2]) — traktatów, które ustaliły granice wielkiego księstwa po źródła Wołgi i po górny bieg Ugry i Oki, tak jak je odziedziczył po Witołdzie a umiał utrzymać do końca w całości Kazimierz.

Naprężenie stosunków między Koroną a Litwą, jakie w chwili obejmowania tronu polskiego przez Kazimierza nastąpiło, było dla tego monarchy nowym bodźcem do umiarkowania wobec Moskwy. Odżyły wprawdzie na nowo prądy, które starały się popchnąć Jagiellończyka na wschód a oderwać od Polski, ale umiał się im skutecznie oprzeć Kazimierz, a podjęciem wojny pruskiej dał wyraz dobitny, jak mocno czuje się królem polskim a zarazem wyznawcą zachodniej polityki swoich przodków.

Lecz oto przyszedł czas, kiedy ta polityka umiarkowania, to wyłącznie odporne stanowisko wobec Moskwy, narażone być miało na ciężkie doświadczenie. Już dłużej nie ostać się było Nowogrodowi na środku drogi między dwiema koncentrującemi się potęgami, pomiędzy Moskwą a Litwą; musiał stać się koniecznie moskiewskim albo litewskim. Co za pokusa dla potomka Olgierda! — Uważam to za zasługę — może z ciężkiem zaparciem

---

[1]) Kronika litewska (Bychowca). Pomniki do dziejów lit. Narbutta. Wilno 1846, str. 57.

[2]) Акты зап. Россіи. I. Nr. 38, 39, 50, 51 (z lit. metryki).

własnych pragnień wywalczoną zasługę — Kazimierza Jagiellończyka, że się potrafił oprzeć tej pokusie.

Zaznaczono powyżej, że samodzielność Nowogrodu nie dała się już utrzymać dłużej. Są tego samego mniemania także i uczeni rosyjscy, a to nietylko ze względu na napór zewnętrzny z dwu stron, ale także ze względu na rozkład wewnętrzny tej rzeczypospospolitej [1]). Rozpoczynać tedy walkę z Moskwą o zabór Nowogrodu na rzecz Litwy, albo o jego samodzielność, wychodziło na jedno i to samo. Ta tylko różnica, że pierwsze byłoby natychmiastowem zajęciem — drugie przygotowaniem jego i zobowiązaniem się z góry do tej konsekwencyi. Jedno zaś i drugie wymagało wojny na zabój, walki wstrząsającej podwalinami obu państw, bo dla jednej i dla drugiej strony — w znacznej części — wojny domowej. Następstwa przegranej nie dadzą się obliczyć — jaki zaś skutek zwycięstwa? — Oto nowe wzmożenie żywiołu ruskiego na Litwie. Tego nie mógł sobie żadną miarą życzyć monarcha, który znał dobrze stosunki a gorąco pragnął zachować zachodni charakter Litwy i całego swojego mocarstwa. Z tego stanowiska łatwo zrozumieć, że bój otwarty z Moskwą o Nowogród nie był ani rzeczą możliwą ani pożądaną — i że pozostawała chyba tylko droga stawiania przeszkód ubocznych.

Rozpatrzmy dokładnie przebieg wypadków, aby się przekonać, czy temu ogólnemu poglądowi nie sprzeciwią się jakie szczegóły. Już w ostatnich latach Wasyla Ciemnego, a tem bardziej w pierwszych Iwana III, czuć było w powietrzu, co się święci z Nowogrodem. Zresztą udawali się Nowogrodzianie i przed śmiercią Wasyla († 1462) i wkrótce po jego śmierci otwarcie do Wilna z prośbą o ochronę przeciwko Moskwie [2]). Był tedy wielki książę

---

[1]) Бестужевъ-Рюминъ: Р. ист. I. (С.-Петб. 1872) p. 330).

[2]) Por. szczeg. litopis Abramka. Полное собраніе русск. лѣтописей T. XVI p. 185 etc.

litewski wcale na czas uprzedzonym — tymczasem nie przedsięwziął żadnych innych przygotowań, prócz wizytacyi ziem granicznych [1]), jak to się czyni w razie bacznej neutralności, na wypadek oczekiwanej w sąsiednich krajach wojny. Zwykle przytaczają dwa szczegóły na dowód, że się Litwa zaangażowała wobec Wielkiego Nowogrodu: wysłanie Michała Olelkowicza na kniażenie i traktat między rzecząpospolitą a królem, który Kazimierza zobowiązywał na wypadek potrzeby do wystąpienia w obronie Nowogrodu z całą potęgą Litwy. Na te dwa fakta szczególniejszą zatem zwracamy uwagę.

Otóż przedewszystkiem nie da się ze źródeł obecnie znanych wyjaśnić, czy Olelkowicz został wysłanym — czyli też poszedł na własną rękę. A dalej, jeśli nawet po myśli dotychczasowych przedstawień przyjmiemy pierwszą ewentualność za pewnik, to musimy zwrócić na to uwagę, że takie wysłanie kniazia na życzenie Nowogrodzian nie miało nigdy głębszego politycznego znaczenia, że było tylko tradycyjnym obyczajem, niemal obrządkiem tylko. Tak kiedy w r. 1444 skarżyli się Inflantczycy, że król posłał Nowogrodzianom kniazia w czasie zatargów między rzecząpospolitą a Zakonem, odpowiedziano im, że jestto tylko wypełnieniem dawnego zwyczaju, a wcale nie daniem pomocy [2]). Najczęściej wysyłano do Nowogrodu kniazia takiego, którego chciano się pozbyć. Niema

---

[1]) Długosz XIV p. 537: »Ad visendum principatus suos Poloczko, Withewsko et Smolyensko, quos iam annis prope sedecim non viderat, una cum Elisabeth regina transiit, universis fere proceribus et maioribus Lithuaniae illum comitantibus, in numero frequenti» (pocz. r. 1447).

[2]) Liv-Est- u. Kurländisches Urkundenbuch. Bd. X. hg. von Phil. Schwartz. Riga u. Moskau 1896, Nr. 109. Ciekawą wiadomość podaje pod tym samym rokiem Abramko. Kazimierz posyłał Nowogrodzianom kniaziów na ich życzenie, a proponował namiestników, toby ich bronił przeciw Moskwie; jednakże nie chcieli tego się imać. Było to w chwili odżycia tradycyj wielkolitewskich i wschodniolitewskich za Gasztołda.

najmniejszego powodu osądzać inaczej sprawy Michała Olelkowicza, zwłaszcza że w całej pełni należał do zaznaczonej powyżej kategoryi. Sam on nawet uważał całą swą podróż do Nowogrodu za jakiś uboczny epizod, bo porzucił rzeczpospolitą z lekkiem sercem na pierwszą wieść o śmierci brata swego Semena w Kijowie. Pragnął objąć księstwo kijowskie jako dziedzictwo swoich przodków; jak wiemy jednak król uważał tę chwilę za stosowną, aby »graniczny gród Kijów na siebie wziąć«. Mediatyzacyą Kijowa odpowiadał Moskwie na mediatyzacyę Nowogrodu.

Co się zaś tyczy owego traktatu króla z Nowogrodem, to jestto rzecz wymagająca bardziej jeszcze dokładnego wyjaśnienia. Już to jest uderzającem, jak mógł król przyjąć na siebie obronę Nowogrodu za tak połowiczne warunki, w których jest wprawdzie mowa o namiestniku, ale z ową idealną władzą dawnego kniazia, bez żadnych a żadnych rzeczywistych praw i korzyści [1]). Przypatrzmy się jednak formie aktu. Trudno doprawdy zrozumieć, jak mogli wszyscy dotychczasowi badacze brać za traktat definitywny, akt, który nosi na sobie wszelkie znamiona projektu, bez wykończenia i bez daty — projektu ze strony Nowogrodzian. »A na tom na wsiem, czestny Korol krest ciłuj ko wsemu Wielikomu Nowogorodu» — tego chyba nie można rozumieć jako dokonanie, tylko jako perspektywę faktu. Zdarzało się to, co prawda, i zdarza jeszcze, że projekt bez dalszego przeredagowania staje się aktem obowiązującym, jeśli go druga strona przyjęła — ale jakie są w tym wypadku na to dowody? — Niema jakiegokolwiek aktu w tej sprawie tam, gdzie się przechowały oficyalnie inne ówczesne traktaty, t. j. w metryce

[1]) Акты собр. арх. экспедициею (А. Э.) Т. I. С.-Петб. 1836, Nr. 87. Projekt ogranicza do tego stopnia dominikalną władzę króla, że mu nie pozwala na założenie ani nabycie żadnej wsi, ani na postawienie żadnej «rzymskiej cerkwi».

litewskiej, niema wogóle nigdzie najmniejszych śladów dokumentu ze strony Kazimierza. Ba nawet latopis moskiewski, kiedy donosi z tryumfem, że odnaleziono w Nowogrodzie dowody zdrady, nie przytacza dokumentu Kazimierza, tylko spiski nowogrodzkie «czto konczali s korolem... w koszewnych wiucich» [1]); t. j. ten sam akt, któryśmy powyżej jako projekt scharakteryzowali. Wystarczało to zupełnie z ówczesnego stanowiska moskiewskiego, mogło wpłynąć mimowolnie na przedstawienie późniejszych badaczów rosyjskich — ale dla nas niema najmniejszej racyi, nie wyróżniać tego, co zrobili Nowogrodzianie, a co uczynił król.

Jeśli tedy nic nie stoi na przeszkodzie temu pojmowaniu rzeczy, że król umyślnie unikał otwartego boju z Moskwą o Nowogród, jeśli owszem wprost poucza klasyczne świadectwo Długosza, że uczynił to z zupełną świadomością i po dojrzałej rozwadze — to odpadają wszelkie zarzuty zaniedbania i niedołęstwa, jako zupełnie nieuzasadnione i bezpodstawne.

Pójdźmy dalej. Wspomnieliśmy już powyżej, że poza otwartym bojem zostawała jeszcze droga stawiania przeszkód ubocznych. A w tym kierunku umiał się zdobyć Kazimierz Jagiellończyk na pozytywne działanie, i to działanie bardzo stanowcze. Leżało to również w tradycyi Giedyminowiczów szachować północnego wroga Tatarami — użyjmy znowu obrazowego wyrażenia źródeł ruskich, »podymać Ordę na Moskwę«. Wszakże i Jagiełło był w porozumieniu z Mamajem w czasie kulikowskiej wyprawy. Otóż w tym samym czasie, kiedy król wizytował zamki graniczne w przewidywaniu sąsiedzkiej wojny, kiedy Olelkowicz jeździł na kniażenie do Nowogrodu a nie otrzymał Kijowa, kiedy wreszcie przyjmowano posłów nowogrodzkich — a działo się to wszystko w r. 1470

[1]) Полн. собр. р. лѣт VI. p. 11—12. (Litopis sofijski, spisany w Moskwie).

i na początku r. 1471, wyprawiony został w celu podburzania Ordy przeciw Moskwie Tatarzyn Kirej, zbiegły z Moskwy, a lubiany na dworze litewskim. Kirej ze sprytem znawcy a zajadłością jańczara wziął się do rzeczy; działał podarkami, przemawiał do ambicyi chana i nie ustąpił prędzej, aż póki mu Achmat nie przydzielił do boku swojego posła z doniesieniem do króla, że wyrusza na Moskwę. Co prawda trwało to wszystko skutkiem wewnętrznych zamieszek w Ordzie za długo, tak że napad wymierzony na rok 1471, przyszedł do skutku dopiero w roku następnym, a w ten sposób stracił charakter dywersyi. Iwan III uporał się bowiem, jak wiadomo, z Nowogrodem już w lecie 1471 roku. Zresztą wogóle napad się nie udał, bo Achmat spustoszywszy Aleksyn, nie odważył się na bój otwarty z Moskwą, która niezwykle wielkie wojsko zgromadziła. Tatarzy niebawem cofnąć się musieli z nad Oki w swoje stepy nad dolną Wołgą[1]).

Moskwa jednak nie zadowoliła się odparciem najazdu Achmatowego, lecz umiała ze swego doświadczenia wyciągnąć naukę na przyszłość. Przebiegły Iwan III pomyślał o tem, aby wynaleść stały przeciwko Ordzie równoważnik. Orda tatarska nad dolną Wołgą, dawniejsza złota Orda, macierz wszystkich Tatarów, nie była już wówczas taką potęgą jak w czasach dawniejszych. Podkopało jej siły wydzielenie się rozmaitych Ord pomniejszych, a przedewszystkiem powstanie nowego chanatu w Krymie.

Założyciel tej nowej potęgi, Aczygirej, zawdzięczając swoje wyniesienie poparciu Witołda i Kazimierza, tak się okazał w ciągu swego długiego panowania nadzwyczajnie wiernym Jagiellonom, że jak sarkastycznie zauważa Długosz, »zgon jego większą zrządził szkodę Chrze-

---

[1]) Бестужевъ-Рюминъ II. 165. Pułaski: Stosunki Polski z Tatarszczyzną. T. I. Kraków-Warszawa 1881, str. 9. i nast.

ścijanom, niż jemu samemu [1]). Jednak polegało to tylko na stosunkach osobistych; siła prądów dziejowych musiała prędzej czy później popchnąć Krym w innym kierunku. Jeżeli dla chanatu Krymskiego ze względu na utrzymanie niezawisłości, nieprzyjaźń wobec nadwołżańskiej Ordy była kwestyą życia, to naturalnym i najpewniejszym jego sprzymierzeńcem mogła się stać tylko ta potęga, która wobec wielkiej Ordy stała również na stopie walki o życie lub śmierć, t. j. Moskwa. Nic dziwnego przeto, że skoro Iwan III zaraz po wyprawie aleksyńskiej wpadł na pomysł szukania związku z Krymem, pozyskał bez wielkich trudności w osobie drugiego zaraz chana krymskiego, Mengligereja, trwałego i oddanego sobie sprzymierzeńca — mimo wszelkich przeciwdziałań ze strony króla Kazimierza, który równocześnie za pośrednictwem Michała Glińskiego dawny swój wpływ na Krymie utrzymać usiłował. Pierwszym wyrazem nowej kombinacyi politycznej był ów srogi najazd Mengligereja na Podole i na Ruś Czerwoną z r. 1474, który Długosz [2]) w tak ponurych kreśli barwach, a który nie za co innego jak tylko za odwet Moskwy za Aleksyn słusznie uważać należy.

Jeżeli w latach następujących miała Litwa od tej strony pokój, zawdzięczać to należy tylko tej okoliczności, że sam Mengligerej znalazł się w ciężkich opałach. Rodzony brat Aidor sprowadził na niego Turków, którzy zajęli na Krymie kolonię genueńską Kaffę, a Mengligereja wywieźli do Konstantynopola (1475). Mengligerej odzyskał wprawdzie później władzę z łaski sułtana, ale trwało to jeszcze kilka lat, zanim się uporał ze swymi współzawodnikami na Krymie. Potem jednak, około r. 1479, stał się jeszcze groźniejszym dla państwa Jagiellonów niż dawniej. Nietylko bowiem odnowił zaraz dawne przymierze z Moskwą, którego węzły Iwan umiał jeszcze ściślej

[1]) Długosz: XIV, str. 471.
[2]) Długosz: XIV, str. 607.

zadzierżgnąć przez zwabienie do siebie i zatrzymanie krymskich jego współzawodników — ale w paszaliku tureckim w Kaffie uzyskał nowy punkt oparcia przeciw Jagiellonom. Agencya turecka na Krymie, jaką stał się paszalik kaffejski, była co prawda niedogodną Mengligerejowi, bo pisał do swego moskiewskiego sprzymierzeńca, że »dwie baranie głowy nie włażą w jeden kocioł« [1]), ale za tę kuratelę, przez którą Kaffa utrzymywała Krymców na pasku tureckiej polityki, dawała im nawzajem potężną opiekę sułtana na wypadek wojny. Ktokolwiek chciałby teraz wypłoszyć Tatarów z ich niebezpiecznej warowni perekopskiej, musiał się zetknąć z potęgą sułtana. Zrozumiano to dobrze na dworze Kazimierza Jagiellończyka i dlatego zajęcie Kaffy przez Turków zrobiło tak wielkie wrażenie w całej Polsce i Litwie. Krym przez swoje związki z Moskwą i przez swą zawisłość od Turcyi stał się podwójnie groźnym dla Jagiellonów.

Prawie w tym samym czasie stosunki na północnym wschodzie zaostrzyły się w sposób nieznośny. Sprawa nowogrodzka weszła w nową, jeszcze drażliwszą, fazę. Iwan III nie myślał zadowolnić się rezultatami roku 1471, ale zamierzał doprowadzić rzecz do samego końca. Jeżeli, wskutek poddania władz nowogrodzkich pod kontrolę moskiewskiego namiestnika i wskutek obsadzenia najważniejszych posad zwolennikami Moskwy, niezawisłość Nowogrodu skończyła się »de facto« z rokiem 1471, to jednak utrzymały się jeszcze dawne formy niezawisłości. Tym postanowił koniec położyć Iwan III, postępując z ostrożną ale nieubłaganą konsekwencyą. Raz jeszcze podkopał Iwan III przez kontrybucye i deportacye siłę odporną Nowogrodu w r. 1475, kiedy się tam wyprawił dla wykonywania swej czynnności najwyższego sędziego — a potem już niebawem wymierzył cios ostateczny. Na początku roku 1479 musieli Nowogrodzianie wydać

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 41, Nr. 61. (p. 288) z r. 1499.

palladium swojej niezawisłości: dzwon zwołujący lud na wiece, i uznać się wobec wielkiego księcia na tej samej stopie, jak jego »niżowa ziemia« [1]). Pociągnęło to niezwłocznie za sobą ważne i bezpośrednie już następstwa dla Litwy.

Wzdłuż całej granicy litewsko-nowogrodzkiej ciągnął się szereg terytoryów niezdecydowanej przynależności państwowej: Rżew, Wielkie Łuki, wreszcie obszar zwany w litewskich źródłach *Czernokuństwem* a w moskiewskich *Chołmskim pogostem*. W rżewskim powiecie przeważną część praw monarszych wykonywał wielki książę litewski przez swego tywuna, który pobierał daniny pieniężne i odbywał sądy. Władyce nowogrodzkiemu, tamtejszemu monasterowi Ś. Kiryła, oraz niektórym bojarom nowogrodzkim przysługiwały pewne pożytki w naturaliach, tudzież udział w sądownictwie, zwłaszcza zaś w poborze win, do wysokości jednej trzeciej części, a najwyżej połowy. Ważne prawo pobierania daniny zwanej sokolniczem, zastrzeżone było na rzecz wielkiego księcia Moskwy. Co do Wielkich Łuk ustanowione było między Litwą a W. Nowogrodem: »na Łukach wasz tywun a nasz tywun — sud im napoł«. W Czernokuństwie wielki książę litewski przez swego tywuna pobierał pewne daniny pieniężne, pewne dochody propinacyjne, a wreszcie skórki futrzane, zwłaszcza owe czarne kuny, od których nazwa obszaru. Tak było ułożone w traktacie z r. 1440, tak przyjętem jeszcze przez projekt nowogrodzki z r. 1471, jakkolwiek w tym ostatnim przynależność terytoryalna do Nowogrodu wyraźniejszymi była zastrzeżona słowami: »A czto Rżowa i W. Łuki i Chołmski pogost... a to zemli nowogrodzkija, w to sia tebie czestnomu koroliu ne wstupaty, a znat' tebie swoja czerna kuna«.

Już po pierwszej klęsce Nowogrodzian w r. 1471

[1]) Бестужевъ-Рюминъ II, str. 148.

nastąpiły w tych stosunkach pewne zmiany. Nowogrodzianie, ze względu na podejrzliwość moskiewską, poczęli nie dopuszczać namiestników królewskich do sądu w tych częściach pewiatu rżewskiego, które z bezpośredniem ich terytoryum graniczyły; daniny zbierali sami i oddawali namiestnikom litewskim. Po roku 1478 nastąpiły zmiany stanowcze. »A gdy wielki kniaź — powiada protokół [1]), skreślony w kancelaryi litewskiej prawdopodobnie przy końcu roku 1479 — »Nowogród wziął i wicze im skaził, najechał kniaź Łyko na Rżowę i na Łuki i tutaj w Rżowie począł sądzić i rządzić i winy brać«. Po nim prowadził dalej ten sam proceder niejaki kniaź Konstantyn. Obaj ci delegaci moskiewscy, namiestników królewskich częścią zabili, częścią pojmali, albo też wygnali; ludność zaś całą, nawet »małych rabiat, piati abo szesti lit«, jak się wyraża nasz protokół, zniewolili do przysięgi. Próba przywrócenia wypędzonego z Rżewa namiestnika królewskiego Zeńka [2]), podjęta ze strony ostrejskiego namiestnika Bohdana, nie powiodła się, gdyż zaraz po oddaleniu się Bohdana, Zeńko ponownie został wygnany. Najazd tedy moskiewski, jak czytamy we wspomnianym protokole, obejmował Rżew i W. Łuki; o Czernokuńcach nie mamy równoczesnych wiadomości, ale ponieważ w późniejszych skargach litewskich [3]) postawione są na jednej linii z Rżowem i W. Łukami, więc przypuszczamy, że uległy temu samemu losowi w tym samym lub w bliskim czasie. Najazd dokonany został wśród wielu zabójstw, gwałtów i rabunków, tak że się ludzie rozbiegli, jedni do Pskowa, drudzy do Inflant, inni wreszcie do pogranicznych powiatów litewskich. »I do sich miest biehajut« — dodaje nasz protokół — »a oni chwaliatsia ich poterjat'«.

[1]) Акты зап. P. I, Nr. 71.

[2]) Zeńko (czyli Seńko) Hryhorjewicz. Por. Сборникъ р. ист. общ. T. 35, Nr. 15 (późniejsze reklamacye).

[3]) Сборникъ р. ист. общ. T. 35, Nr. 4. (r. 1488).

Uwaga to charakterystyczna. Rzeczywiście nie tyle chodziło o te luźne terytorya i o te niepewne dochody, jak o naruszenie powagi państwowej Litwy. Jeżeli Długosz oblicza stratę skarbu litewskiego, wskutek opuszczenia sprawy nowogrodzkiej, na 100.000 rubli rocznie [1]), to jest to chyba grubą przesadą; bliższe wglądnięcie w przekazane co do niektórych działów cyfry, nie pozwala przypuszczać wyższej sumy ogólnej nad kilka tysięcy. Ale pomijać tej sprawy milczeniem nie pozwalały już ani honor, ani polityka dbająca o to, aby nieprzyjaciela nie ośmielać do dalszych zamachów. Był to bowiem już otwarty wybuch nieprzyjaznych kroków, i to wybuch, którego nie można było uważać jako zawikłanie lokalne, a tylko jako symptom ogólnego zaburzenia stosunków. Zaburzenie zaś owo obejmowało zastraszające rozmiary. Na Litwie zdawano sobie dobrze sprawę z tego naówczas, że zagrożoną jest cała ogromna granica wschodnia, od rubieży nowogrodzkich aż do samego ujścia Dniepru. Wiedziano już bowiem o łączności między Iwanem a Mengligerejem, gdyż we wszystkich miastach pilnie tego strzegły władze, aby nie mógł przez Litwę przejechać poseł moskiewski do Krymu [2]). Było powszechne przekonanie, że spraw tych nie można więcej zbywać doraźnie, że im niezwłocznie już potrzebna jest energiczna a trwała opieka ze strony naczelnej władzy państwowej. Dlatego tak usilnie błagali Litwini króla na sejmie brzeskim w marcu roku 1478 [3]), aby im któregoś ze synów swoich — Kazimierza albo Olbrachta — zostawił jako swego zastępcę na Litwie. Kazimierz oparł się naówczas z całą stanowczością temu żądaniu. »Póki żyję« — po-

[1]) Długosz: XIV, str. 697.

[2]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 41, Nr. 4 (r. 1479).

[3]) Długosz: XIV, str. 669—670. Że już ten sejm głównie obronę przeciw Moskwie miał na celu, że król już wówczas zaczą posyłać działa z Korony na Litwę, świadczy list preceptorów inflanckich do W. mistrza z 11. marca 1478. Codex epistolaris III, Nr. 263.

wiedział — »żadną miarą rządów Litwy komu innemu nie powierzę«. Miał w tem król swą doskonałą rachubę wobec separatyzmu litewskiego, rozważał sobie zapewne i tę okoliczność, że w razie nieprzyjacielskich kroków wobec Moskwy wszelki zastępca jeszcze bardziej byłby narażonym na zdradę niepewnych żywiołów, niżeli sam pomazaniec Boży. Ale w zasadzie nie mógł nie uznać słuszności żądań litewskich. Postanowił tedy, skoro mu tylko sprawy zachodnie na to pozwolą, ująć sam w swoje ręce ster spraw litewskich i wysunąć je na pierwszy plan swego działania, aż póki by ich uporządkować nie zdołał [1]). Być może nawet, że względy te uczyniły króla łatwiejszym wobec Macieja węgierskiego i wobec Warmii — dość, że skoro tylko sprawy zachodnie uporządkowane zostały całym szeregiem traktatów, wybiera się Kazimierz w roku 1479 z całym dworem, wybiera się na lata, do swego wielkiego księstwa, aby podjąć na nowo, jak niegdyś w zaraniu swych rządów dzieło: *utwierdzenia Litwy*.

---

[1]) Kazimierz pisze do mistrza inflanckiego (kwiecień 1480), że zostanie na Litwie «so lange uns dat behoff siende wert» (ze względu na potrzeby kraju). Cod. epist. III, Nr. 286.

§. 3.

Akcya przeciwko Moskwie (1480).

Kiedy Kazimierz Jagiellończyk zawitał do »swego ojczystego dziedzictwa« na Litwę, znajdował się Iwan III ponownie w »ojcowiźnie swojej Wielkim Nowogrodzie« i przeprowadzał tam jedno z tych strasznych zarządzeń, jakie po Tatarach przyswoiło sobie moskiewskie samowładztwo. Po srogich śledztwach, podjętych przeciwko tym, którzy podejrzani byli o stosunki z Litwą, albo z braćmi młodszymi wielkiego księcia, po konfiskatach i traceniach na wielką skalę, nastąpiło uprowadzenie władyki Teofila oraz najznakomitszych rodzin bojarskich i kupieckich, i przesiedlenie ich w głąb państwa. Wówczas to dostał się w ręce Iwana ten olbrzymi skarb arcybiskupi i te bogactwa Nowogrodu, o których Długosz z przesadą powiada, że starczyłyby za dziesięć Wenecyj, a przewożone były do Moskwy na trzystu po brzegi wyładowanych wozach [1]). Moskiewskie państwo było naówczas — jak się trafnie wyraża Karpow [2]) — jakby gąbką, która wsysa w siebie wszelką płynność, do jakiej się tylko przybliży.

---

[1]) Długosz XIV, str. 697—8.

[2]) Карповъ: Исторія борбы московскаго государства съ польско-литовскимъ 1462—1508. (Чтенія въ имп. общ. ист. Москва 1866, III, p. 90).

Przyłożenie ręki wielkiego księcia moskiewskiego do Nowogrodu było naówczas jakby puszczeniem prądu, który elektryzował wszystkie niechętnie Moskwie żywioły. I zakon niemiecki w Inflantach, który zamiast zastępów samego Pskowa lub Nowogrodu ujrzał teraz przeciwko sobie całą potęgę »wsiej Rusi«, i Szwecya, która stała się odtąd bezpośrednią sąsiadką Moskwy, i bracia młodsi Iwana, którzy zawistnie czuli się wyłączonymi od udziału w zdobyczy, i przedewszystkiem car nadwołżański Achmet, który z łakomstwem spoglądał na wzbogacenie się swego opornego lennika — wszystko to zawrzało głęboką a długo żywioną nienawiścią.

W takiej chwili pojawienie się króla Kazimierza na stały pobyt w wielkiem księstwie litewskiem, stało się wprost hasłem do wybuchu. Jeszcze nie był przyćmiony blask mitry Witołdowej, jeszcze w żywej trwało pamięci, jak raz już bratanek Witołda potrafił na nowo utwierdzić Litwę i wymusić na wschodnich sąsiadach korzystne traktaty. To też wszystko powitało w nim wodza, który najbardziej jest powołany do tego, aby zogniskował ziejące nienawiścią siły i poprowadził je do boju przeciwko Moskwie; sam nawet Iwan odczuł to dobrze, że stanął nad nim jego »nedrug bolszyj« »nedrug wopczyj« [1]) — jego wróg ciężki i powszechny. Fale poruszone przez nawalnicę, która się teraz zerwała nad Moskwą, poszły tak wysoko, że wstrząsnęły państwem Iwana w posadach, zagroziły na wszystkich punktach jego dorobkowi dziejowemu. Na całej linii bojowej rzucono sobie hasło, »aby go doprowadzić znowu do tego, czem byli jego przodkowie [2])«

Kazimierz Jagiellończyk podjął te nici, które się ku niemu zbiegały. W istocie byłoby niepojętem, gdyby

[1]) Korespondencya Iwana III. z Mengligirejem (Сборникъ русс. ист. общ. T. 35, zacząwszy od r. 1480; Nr. 5 i nast.).

[2]) Preceptorowie inflanccy do W. Mistrza o braciach w. ks. moskiewskiego: »undt sien in willensmeninge den groihforsten to

się stało inaczej. Były ręce wolne od zachodu i była chwila przesilenia dla najcięższego wroga Litwy... Jakoż słyszymy o daleko sięgających zbrojeniach, widzimy na wszystkie strony nawiązane układy. Lecz kiedy przyszedł na Moskwę najcięższy w tem całem przesileniu moment — nie znalazły się na polu walki zastępy Litwy... Pytamy jak się to stało, lecz w takiej chwili stanowczej opuszczają nas źródła; ciemność panuje ubezwładniająca. A jednak niepodobieństwem jest usunąć się przed tą zagadką; zbyt ciężkie nosi w sobie zarody na przyszłość. Będziemy się starali zebrać wszystkie promyki, które mogłyby wyjaśnić przebieg tych dziejów, a jeśli mimo to pozostanie wiele ciemnych plam w naszym obrazie, to niechaj posłużą przynajmniej jako oznaczenie zadania dla badań przyszłych.

Nasamprzód nawiązały się i doszły do końca układy z Zakonem w Inflantach [1]). Zaledwie wielki mistrz krzyżacki Marcin Truchsess powrócił ze swej podróży hołdowniczej do Korczyna, która go tyle zaparcia się kosztowała, otrzymał zaraz od mistrza inflanckiego wiadomość, że Inflanty, a za ich pośrednictwem także Szwecya, pragną wejść w przymierze z Litwą przeciwko Moskwie. Mistrz inflancki Bernhard von Borch zamierzał wysłać do króla na Litwę poselstwo w czterech sprawach następujących: 1) regulacya granic; 2) nowe zaprzysiężenie wiecznego pokoju między Litwą a Inflantami; 3) przymierze przeciwko Moskwie; 4) spór Zakonu z arcybiskupstwem rygskiem. Prosił wielkiego mistrza, aby poparł ich sprawę

---

vordriuende van der Moscow, dar he uppe dith maell so wie ock vorfarn hebben, sien sall. List z 27. grudnia 1479. Cod. ep. III. Nr. 293. Datę 1480. w Cod. ep. należy poprawić na 1479 naszej rachuby, ponieważ rok zaczynano wówczas od B. Narodzenia.

[1]) Cod. ep. III. Nr. 283, 284, 293 (r. 1479. nie 1480!), 285, 286 289, 290. Mittheilungen a. d. Geb. d. Gesch. Liv.-Esth.-u. Kurlands IV. Riga 1849. p. 88—147. (Feldzüge der Russen in Livland um 1480. Zusammenstellung von Auszügen u. Urkunden).

jużto listownie, jużto przez dołączenie swego przedstawiciela do poselstwa inflanckiego, jużto przez swój wpływ osobisty, jeśliby w tym samym czasie zamyślał odwiedzić króla.

Okoliczności, wśród których podniesiono w Inflantach myśl przymierza przeciwko Moskwie, bynajmniej dla tej sprawy korzystnemi nie były. Utrudniało rzecz połączenie z innemi sprawami, wprost ją tylko psuło pośrednictwo wielkiego mistrza. Żadna z postawionych obok przymierza spraw Litwie sympatyczną nie była. Litwa tradycyjnie sprzyjała arcybiskupstwu rygskiemu w jego sporach z Zakonem, a teraz odsłonięcie wewnętrznych rozterek inflanckich mogło tylko w jej oczach obniżyć wartość przymierza. Sprawy regulacyi granic wolała Litwa także unikać, ponieważ mogła na niej tylko stracić. Inflantczycy zarzucali bowiem Litwinom, że w czasie wojen między Polską a Zakonem wdarli się w terytorya inflanckie. Co do wielkiego mistrza, to ten rozpoczął bardzo niefortunnie pośrednictwo swoje od zwrócenia się do starosty żmudzkiego Jana Keżgajłowicza. Keżgajłowicz bowiem, który z obowiązku swego urzędu pilnował brzegu morskiego, utrudniając tem samem komunikacyę między jednym krajem zakonnym a drugim, uważany był przez Inflanty za człowieka Zakonowi nieprzychylnego.

Jednakże były to dopiero szczegóły uboczne. Właściwą niedźwiedzią usługę wyrządził wielki mistrz, Marcin Truchsess, który nigdy nie mógł pogodzić się w duszy z warunkami pokoju toruńskiego, przez nawiązanie do sprawy wiecznego pokoju całej sprawy pruskiej. Wystąpił z projektem, aby przy sposobności zaprzysiężenia wiecznego pokoju i przymierza przeciwko Moskwie objął król polski protekcyę («Beschutcz und Schirm») nad całym zakonem niemieckim w obu jego odłamach, inflantskim i pruskim — ale zato zwrócił Krzyżakom ni mniej ni więcej, jak wszystkie zajęte kraje pruskie. Miał się król kontentować tylko zapewnieniem oddziału posił-

kowego na wypadek wojny, albo pewną daniną pieniężną, jużto większą ryczałtową, jużto mniejszą coroczną. Jeśli projekt ten nie podobał się nawet samym Inflantczykom, którzy uważali »das sulchs dem alten beswornen ewigen vrede czwisschen Leifflant und Littouwen czu nah weszen mochte und ouch dy lannd Leiffland beswerth wurden« — to ze stanowiska króla Kazimierza Jagiellończyka W. Mistrz nie mógł się spodziewać innej odpowiedzi jak tylko — zerwania układów.

Ze źródeł, które nam służą do dyspozycyi, trudno dociec, czy doszedł do wiadomości króla projekt krzyżacki. Czytamy wprawdzie w liście mistrza inflanckiego do wielkiego mistrza z dnia 27 grudnia 1479, że król już się w sprawie przymierza oświadczył, ale tekstu pisma królewskiego nie znamy. Bądź co bądź, sprawa była postawiona tak niekonkretnie, że musiała upaść i upadła na razie.

Inflantczycy porwali się sami około nowego roku na wyprawę w dziedziny pskowskie, król zaś bardzo przychylnie przyjął poselstwo Pskowian, które go upraszało, aby nie dał pomocy mistrzowi inflanckiemu i aby pozwolił jeńcom pskowskim uciekać z Inflant przez Litwę. Na to ostatnie żądanie dano odrazu przychylną odpowiedź [1]).

Najazd inflancki na Psków bardzo małe miał powodzenie, jakkolwiek równocześnie Szwedzi wpadli z Finlandyi w nowogrodzkie dziedziny — a pociągnął za sobą

---

[1]) Актъ зап. P. I. Nr. 74. *Terminus ad quem* tego aktu, oznaczonego Troki ind. XIII., jest 31. *sierpień* 1480, ponieważ 1-o września już się zaczyna Ind. XIV. Ponieważ król przy samym końcu Ind. XIII. bawił rzeczywiście w Trokach (Index Lewickiego Nr. 4393), przeto słusznie kładą wydawcy Nr. 73, II., oznaczony także Ind. XIII. ale miejscem pobytu »Wilno«, poprzód. Akt tego poselstwa (73, II.) jest tak ogólnikowym, że zapewne posłużyło ono królowi tylko do nawiązania stosunków i poznania sytuacyi. — Nr. 73, I. należy do r. 1486, o czem później.

odwet Pskowian i moskiewskich sił pomocniczych, zaznaczony nieludzkiem okrucieństwem. Nic dziwnego przeto, że Inflantczycy w marcu roku 1480 podjęli rokowania z Litwą na nowo. Tym razem uznali już za stosowne znosić się wprost z królem i nie używać pośrednictwa wielkiego mistrza. Wielki mistrz, jeśli chciał wnosić swój projekt, miał to uczynić osobiście, albo przez swoje własne poselstwo. Jednak pozostał na uboczu — a pojechali na czele poselstwa komturowie Goldyngi i Dynaburgu. W skutek pewnych przeszkód w korespondencyi, poselstwo, zamiast na Wielkanoc, znalazło się dopiero na św. Trójcę (28. maja 1430) w Wilnie. Nie mamy znowu bliższej informacyi o przebiegu rokowań; trudno jednak przypuścić, aby Inflantczycy wynieśli z Wilna większą korzyść, prócz zadowolenia z honorowego przyjęcia. Ani o zaprzysiężeniu wiecznego pokoju nie słychać, ani o zmianie usposobienia królewskiego w sprawie rygskiej; regulacya zaś granic przyszła do skutku dopiero za Aleksandra — tak samo jak i przymierze przeciwko Moskwie.

W korespondencyi swojej z wielkim mistrzem postawili Inflantczycy trzy sposoby przymierza z królem przeciwko Moskwie. Albo pośle Litwa w razie napadu »Rusi« (Rewszen) na Inflanty korpus pomocniczy do tego kraju, albo uczyni dywersyę, któraby zmusiła nieprzyjaciela do ustąpienia z Inflant, albo wreszcie nastąpi zupełne przymierze zaczepno-odporne z podziałem zdobyczy na wypadek zwycięstwa. Całe to przedłożenie podobać się w Wilnie nie mogło. Najprzód zdobyczy król ani sam robić nie pragnął, ani ich nie życzył Zakonowi. Powtóre — co do dwóch pierwszych punktów — to Inflantom głównie chodziło o Psków — król zaś nie miał żadnego w tem interesu, aby rozpoczynać nieprzyjaźń z tą rzeczpospolitą i narażać granice ziemi połockiej. Wyobrażać sobie natomiast, że można Psków pozyskać przeciwko Moskwie, jak to czynili preceptorowie inflantscy, było

złudnem marzeniem. Zresztą w takim razie trzebaby naprzód Psków pogodzić z Zakonem, a wtedy znowu ustałaby dla Inflant wszelka racya wojny z Moskwą. Gdy się więc tak interesy nie schodziły, nic dziwnego, że i przymierze skleić się nie mogło.

Najlepiej było zostawić tak jak jest. Jeśli Inflanty walczyły z Pskowem, traciła Moskwa posiłki pskowskie; jeśli Litwa walczyła z Moskwą, tracił Psków posiłki moskiewskie. Korzyść dostateczna i dla Litwy i dla Inflant, nawet bez przymierza. Wypadało tylko porozumieć się względem równoczesności akcyi. Takie zaś porozumienie można przypuszczać, dlatego że Inflantczycy przedsiębiorą wyprawę na Psków właśnie w sierpniu r. 1480, to jest wówczas, kiedy akcya litewska przeciw Moskwie dochodziła do punktu kulminacyjnego. Ten moment jeszcze poznamy bliżej; tutaj wystarczy zaznaczyć, że Inflanty i Litwa przecież sobie chociaż pośrednio szły na rękę w roku 1480 [1]).

Zdawałoby się, że nie natrafią na tak ważne przeszkody inne układy, które zaczęły się równocześnie z inflanckimi. Oto już także przy końcu roku 1479 zgłosili się do króla z prośbą o pomoc przeciwko Iwanowi bracia jego młodsi: Andrzej Starszy z Uglicza i Borys z Wołoku łamskiego. Z czterech synów młodszych Wasyla Ciemnego jeden był już umarł, a jeden jeszcze pozostał wiernym Iwanowi. — Andrzej Starszy tedy i Borys powoływali się na testament ojca, który, umierając w r. 1464, króla Kazimierza upraszał o opiekę nad swoją wdową i nad swymi dziećmi. Spór Iwana z młodszymi braćmi był objawem tej samej polityki centralizacyjnej, która przyprawiła o utratę niepodległości Nowogród. Bracia młodsi musieli oczywiście stać na stanowisku systemu dzielnico-

[1]) W roku następnym, gdy Iwan III. miał wolną rękę, pobił z łatwością Inflantczyków i zmusił ich do korzystnego dla siebie rozejmu na lat dziesięć. (Акты зап. P. I. Nr. 75).

wego, bezwzględne zaś postępowanie, z jakiem wielki książę moskiewski kroczył do swoich celów, mogło tylko rozjątrzać konflikt. Skarzyli się młodsi Wasylewicze, że ich, po śmierci drugiego brata Jura (1472), Iwan zbył kilku włościami, a cały dział zagarnął dla siebie, narzekali, że przy zajęciu Nowogrodu wyszli z gołemi rękami, jakkolwiek się znacznie przyczynili do zwycięstwa. Nareszcie, kiedy Iwan naruszając staroruskie prawo wolnego odjazdu bojarów, wyrządził Borysowi tę zniewagę, że kazał wśród jego własnego dworu uwięzić chroniącego się doń namiestnika wielkołuckiego, kniazia Iwana Łyko Oboleńskiego, przyszło do wybuchu. Niechodziło Borysowi o osobę; nadużycia Oboleńskiego, które i my poznaliśmy z »zapisu o rżewskiej dani«, były powszechnie głośne — ale słusznie chyba zauważył książę wołokłamski, że jest na Łyka sąd.

Wybuch powstania Wasylewiczów nastąpił w lutym r. 1480, a więc już po zniesieniu się książąt z królem Kazimierzem. Widocznie musiało ich to zniesienie się raczej zachęcić niżeli zniechęcić. Być może nawet, że cały kierunek pochodu książąt był umówiony. Jest bowiem rzeczą uderzającą, że Wasylewicze, którzy zgromadzili w Ugliczu siłę zbrojną 20.000 ludzi, nie uderzyli w czasie pobytu Iwana w Nowogrodzie na Moskwę, gdzie panowała panika przed nimi, ale poczekali na powrót Iwana do stolicy, a następnie, odesławszy rodziny swoje do Rżewu twerskiego (na granicy Litwy) — ruszyli w górę Wołgi ku dziedzinom nowogrodzkim. Nie mogło być wówczas już dogodniejszego dla Litwy załatwienia kwestyi nowogrodzkiej, jak utworzenie tam księstwa dzielnicowego na podstawie bocznej gałęzi rodziny Wasylewiczów. Były zaś naówczas w Nowogrodzie pewne sympatye w tym kierunku, za które miasto odpokutowało w roku następnym nową deportacyą bojarów.

Natychmiast w ślad Wasylewiczów wyruszyły dwa poselstwa w. księcia moskiewskiego, jedno po drugiem.

Drugie, pod przewodnictwem słynnego z powagi swojej władyki rostowskiego Wassyana, zastało ich już w Mołwiatycach nad Połą w dziedzinie nowogrodzkiej. Oba poselstwa były bezskuteczne. Tymczasem w dalszym pochodzie musieli natrafić Wasylewicze na nieznane nam bliżej przeszkody — rozpoczęli bowiem odwrót, a nawet nawiązali rokowania z Iwanem, wyprawiając, z tej drogi odwrotnej, wraz z Wassyanem swoich bojarów w poselstwie do Moskwy. — Widać partya litewsko-kniaziowska okazała się w Nowogrodzie za słabą.

Wassyan wrócił do Moskwy 26 marca — a kiedy dnia 7 maja pojawił się powtórnie w obozie Wasylewiczów, znalazł położenie znowu zmienionem. Bracia Iwana wsunęli się w ów klin objęty dzierżawami litewskiemi, jaki tworzył ówczesny powiat wielkołucki, strzeżony przez Litwę z jednej strony przez toropiecką, a z drugiej przez ostryjską twierdzę; rodziny zaś swoje posłali za porozumieniem z królem Kazimierzem do Witebska. Tutaj w Wielkich Łukach odrzucili wszelkie przedłożenia Wassyana, jakkolwiek on im tym razem przynosił pozytywne koncesye.

Nadchodziła bowiem chwila stanowcza, którą Wasylewiczom w każdym razie przeczekać należało — zwłaszcza skoro mieli bezpieczne oparcie. — Zbliżał się wielki najazd Ordy [1]). Miał już o nim wiadomość Iwan

---

[1]) Karpow (Чтенія 1866, III. p. 112) zwraca uwagę na to, że są w latopisach dwie relacye o najeździe Achmata, jedna z oficyalnym charakterem w kronice Nikonowskiej (Русс.-Лѣт. по Ник. списку. Ст.-Петб. 1767 i nast. T. IV; w Полн. собр. jeszcze nie dokończona); druga »nieprzyjazna Iwanowi« (ze stanowiska duchowieństwa), w innych latopisach. O tej drugiej grupie, jako o zachowanej w bardziej pierwotnej formie, wypada uczynić kilka uwag więcej szczegółowych. Z wszystkich ruskich zapisek kronikarskich owego czasu na pierwszem miejscu kładę latopis pskowski II. (Полн. собр. V.), jako widocznie współcześnie spisywany (n. p. „и не вѣмы что будеть по сихъ“. II. C. V. p. 44, r. 1485), najbardziej lokalny i najbardziej od Moskwy niezawisły. Tak n. p. on tylko jeden zdo-

na początku czerwca; Kazimierz zapewne wcześniej. Był to bowiem punkt kulminacyjny jego akcyi.

Trudno rzeczywiście powątpiewać, że to właśnie Kazimierz Jagiellończyk zachęcił Achmata »by swego chłopa skaźnił« Latopisy, chociaż są w nich różne odcienia, podają to oskarzenie tak jednozgodnie, z takimi szczegółami i okolicznościami, że już to samo brzmi wcale wiarogodnie. Zresztą niektóre szczegóły zasadnicze można stwierdzić i przy pomocy innych źródeł. Wiadomem jest także z korespondencyi litewsko-tatarskiej, że Kazimierz miał wówczas posła u Achmata. Znanym z nazwiska jest przynajmniej jeden z owych przewodników litewskich przy Ordzie, o których latopisiec ogólnikowo wspomina [1]).

Achmat tedy ruszył na wiosnę r. 1480 i uwiadomił o tem zawczasu swego sprzymierzeńca. »Szedł zwolna,

---

bywa się na słowa współczucia z powodu spustoszenia Kijewa przez Mengligireja w r. 1482. Tak jest jeszcze lokalnym, że o najeździe Achmata nie pisze ani słowa, cały zajęty walką z Niemcami inflanckimi, wizytą Wasylewiczów w Pskowie i t. p. Wszystkie inne kroniki już są pisane całkiem w duchu moskiewskim. Relacyą zasadniczą o najeździe Achmata, która stała się podstawą wszystkich innych, jest wersya nowogródzka, t. zw. окончаніе хронографа (II. C. IV. p. 153 i nast.). Sofijski latopis II. (II. C. VI. p. 222 i nast.), mniej jest ścisły w układzie i mniej pewny w datach, ale dodaje od siebie wiele wiadomości współcześnie zebranych w Moskwie i wiarogodnych. Inne są podrzędne albo pochodne.

[1]) Sof. II.: „и знахари ведяху его ко Угрѣ рѣцѣ на броды". W r. zaś 1517. mówili bojarowie moskiewscy imieniem cara do posłów litewskich: „И Казимеръ король... учалъ подъ государемъ нашимъ подыскивати и бесерменство учалъ на крестянство наводити: къ ординскому царю къ Ахмату посылалъ своих пословъ а наводилъ его на государя нашего землю, да и навелъ; и приходилъ Ахматъ на Угру, а въ вожѣхъ у него были королевы люди, Сова Карповъ и иные королевы люди". (Сборникъ русс. ист. общ. T. 35, str. 518). Por. też wzmiankę późniejszą w aktach z Ordą. Pułaski: Stosunki T. I, str. 238 (r. 1497). Sowy Karpowa nie znajdujemy w znanych dotychczas źródłach litewskich, ale Karpowiczów jest dosyć przy samym końcu XV. wieku właśnie na tych kresach.

pozywając do siebie króla« — podają latopisy. Iwan III już 8 czerwca wysłał jeden korpus pod dowództwem syna swego Iwana do Sierpuchowa, drugi pod dowództwem wiernego sobie brata Andrzeja Młodszego do Torusy, a dopiero 23 lipca otrzymał wiadomość, że Tatarzy zbliżają się ku Donowi. Wówczas wyruszył sam z resztą wojska do Kołomny. Brzegi Oki były doskonale obsadzone przez kilka tygodni w sierpniu i wrześniu, tak że Tatarzy nie pokusili się nawet w tem miejscu o przeprawę.

Natomiast przy końcu września i na początku października wykonali bardzo niebezpieczny dla Moskwy marsz flankowy celem obejścia Oki. Przeszli przez terytoryum litewskie między Mceńskiem a Odojewem, nietylko nie zatrzymywani, lecz owszem nawet przeprowadzeni przez litewskich przewodników, przekroczyli Okę i stanęli nad Ugrą poniżej Worotyńska. Ale tam już zastali znowu wszystkie brody obsadzone przez wojska moskiewskie. Iwan III wczas pchnął korpusy syna i brata nad Ugrę do Kaługi, swoją rezerwę postawił pod Krzemienieckiem siołem — a sam tymczasem przedsięwziął ową wycieczkę dyplomatyczną do Moskwy, która dla celów obrony miała stanowcze znaczenie.

W Moskwie bowiem czekali Iwana posłowie braci. Obaj młodsi Wasylewicze już przy końcu sierpnia byli na odmiennych torach. Kiedy mistrz inflancki dnia 20 sierpnia z wielkiem wojskiem podstąpił pod Psków, wysłali oblężeni pospiesznych gońców do Wielkich Łuk z prośbą o pomoc. Tutaj im pomocy nie odmówiono. Ale i do Pskowa nie mieli Wasylewicze szczęścia przyjść na czas. Kiedy przybyli, dnia 3 września, już cała z wielkim przyborem przedsięwzięta wyprawa Bernarda von Borch wróciła z niczem do Inflant. Obradowano wprawdzie jeszcze w Pskowie o wycieczce odwetowej na Niemców, ale gdy Wasylewicze zażądali przytułku dla swoich żon i dzieci w Pskowie — widać już nie był im Witebsk na

rękę — odpowiedzieli Pskowianie: »Sami gospodari, wielikii kniazi, o sem wiste, możet li jedin rab dwima gospodarema rabotaty. Tako i my ne choszczem dwima rabotaty, no choszczem jedynogo ospodara dierżatisia wielikogo kniazia Iwana Wasilewicza, starijszago brata waszego; a wam czołom bijem, i sami o swojem dobri i o naszem dumajte, kak by jeszcze naszemu gradu do końca ne pohybnuti«. Na to też Wasylewicze sami o sobie pomyśleli i wysłali owych posłów do Moskwy, do których pospieszył Iwan z pod Kołomny. W pierwszych dniach października przyszła ugoda między braćmi do skutku; Andrzej Starszy otrzymał księstwo Możajskie, Borys podobno jakieś sioła — a potem ruszyli bracia z całem swojem, choć już może nieco zmniejszonem, ale zawsze jeszcze znacznem wojskiem, w pospiesznym marszu na pomoc Iwanowi, przeciwko Tatarom.

Pojawienie się ich na polu walki nastąpiło w chwili decydującej. Moskale trzymali się nad Ugrą, na strzały Tatarów odpowiadali z łuków i z broni palnej, a układami zabawiali Achmata. Pozycya Iwana samego pod Krzemienieckiem siołem była doskonała, bo nietylko tworzyła rezerwę dla korpusów nad Ugrą, ale jeszcze zasłaniała Moskwę od strony Litwy. Achmat groził nad Ugrą: »da Bóg zimę na was, gdy wszystkie rzeki staną, będzie mnogo dróg na Ruś«. Ale gdy rzeki zamarzły, 26 października, a Iwan wszystkie swe siły cofnął z nad Ugry pod Krzemienieckie sioło — znalazły się już na miejscu korpusy Andrzeja Starszego i Borysa. Teraz wielki książę moskiewski był gotów do walki w otwartem polu, wybrał nawet miejsce na nią o kilka mil na wschód od Krzemienieckiego sioła, pod Borowskiem — ale Tatarzy uznali za stosowne nie przyjmować bitwy. Dnia 11 listopada, przyciśnięty mrozami, rozpoczął Achmat odwrót; przechodził przez dzierżawy króla »wojuja jego ziemliu za jego izminu«. Gdy przybył nad dolną Wołgę spełniły się jego losy; zachęcony klęską a znęcony łupem lite-

wskim »podeptał« chan nogajski Iwak Ordę Achmata, a jego samego zamordował [1]).

Dla historyi Rosyi moment to niezwykłej doniosłości; jarzmo tatarskie, które cisnęło północną Ruś więcej niżeli dwa wieki, opadło raz na zawsze. Niema co mówić, że szczęście sprzyjało Moskwie w niezwykły sposób; ale trudno nie przyznać zarazem, że Iwan III, który ma w sobie coś demonicznego, obronę Moskwy poprowadził w sposób mistrzowski. Nie potrzeba zaiste uciekać się do cudu, albo okazywać fatalistyczne zdumienie na widok, że przeciwnicy jedni od drugich uciekali. Iwan cofał się, aby przeprowadzić połączenie z braćmi, a Tatarzy cofnęli się, ponieważ z chwilą koncentracyi wojsk moskiewskich byli strategicznie pobici. Duchowieństwo zaś moskiewskie, które ma niewątpliwe zasługi około zjednoczenia sił narodowych, przekroczyło już zakres swego działania, skoro z przesadną pompą nakłaniało do bitwy w najbardziej niestosownej chwili, a później zabarwiło na swój sposób przedstawienie tych dziejów.

»No cztoże Kazimir« — a cóż Kazimierz? — możemy teraz, i to z większem niżeli dziejopis rosyjski zajęciem, zapytać [2]). Gdzież był i co robił, kiedy nadeszła stanowcza chwila akcyi — tej akcyi, która od niego wzięła początek?...

Zdawałoby się przedewszystkiem, że w tych sprawach odegrał doniosłą rolę równoczesny najazd Iwanowego sprzymierzeńca, Mengligereja; i dlatego ówczesne stosunki krymskie nasamprzód chcemy wziąć pod rozwagę. Mengligirej, odzyskawszy na początku roku 1479 władzę w Krymie, nie czuł się jeszcze zrazu bezpiecznym i dlatego zapewniał sobie na dwie strony schronienie na wypadek klęski, i w Moskwie i w Wilnie. Do Wilna przybył najprzód mniejszy wysłannik »bajrasz«, a później

[1]) Pułaski: Stosunki Polski z Tatarszczyzną str. 209, Nr. 15
[2]) Karpow: (Чтенія 1866, III. str. 94).

wielki poseł Azbaba; ten ostatni oczekiwał króla już z gotowym aktem przysięgi na przymierze. Na Litwie popełniono jednak wówczas kilka błędów w stosunkach krymskich. Naprzód pozwolono braciom i rywalom Mengligireja, którzy się schronili do Kijowa, powędrować dalej do Moskwy [1]). A tak ten najpewniejszy zakład «przyjaźni» Mengligereja, który można było dla siebie zatrzymać, puszczono w ręce Iwana. Następnie przetrzymywano w nieskończoność posłów krymskich. W Krymie zrobiło to bardzo złe wrażenie, Mengligerej sam usprawiedliwiał później swój najazd niewiadomością, czy król pragnie jego przyjaźni. »I my tak podumały... Bakrasz druhij hod k'nam ne wernuł sia, a Azbaba o dobro też poszoł, a rok minuł wżo, a jeho w nas niet... korol brat prysiahu nieszto otłożył i pryjaźń«. Czy myślano w ten sposób odciąć od Mengligereja wieść o stosunkach króla z Achmatem, przynajmniej do czasu, aby Orda nie doznała przeszkody przy samem wyruszeniu? Złaby to była rachuba, bo wiedziano przecież, że Mengligerej gdzie indziej ma doskonałe źródło informacyi. Jakoż nie ukryło się przed Krymcami, że poseł królewski jeździł nad Wołgę w czasie pobytu Azbaby w Wilnie, a kniaź Iwan Żweniec już od początku lata kładł w ucho chanowi krymskiemu imieniem wielkiego księcia moskiewskiego, że powinien dać pomoc na Achmata, albo uczynić wyprawę na króla.

Posłowie moskiewscy otrzymywali zwykle wskazówkę, że nie mają czego wracać, póki swego nie dopną. To też najazd Tatarów krymskich przyszedł rzeczywiście do skutku. Iwan Gliński, poseł króla Kazimierza, kiedy nareszcie w jesieni r. 1480 przybył do Perekopu, dowiedział się, że »wojsko« tatarskie już poszło. Wobec zarzutów Glińskiego Tatarzy tłómaczyli się jak mogli, ale ostatecznie oświadczyli, że ich prawo powiada: »od wrogiego

[1]) Сборникъ р. ист. общ. T. 41, Nr. 5 Полн. собр. IV. 134, 152, VI. 223. Pułaski Nr. 7. Stało się to przy końcu r. 1479.

miasta, nie dojechawszy, wracać nie wolno«. Najazd Krymców dotknął Podole, prawdopodobnie litewskie Podole, t. j. Bracław i Winnicę. Niema żadnych powodów do przypuszczenia, że najazd przybrał większe rozmiary. Gliński wyszedł z Wilna na samym początku września, i nie mógł być, ze względu na 200-milową odległość prędzej w Perekopie, jak na początku października. Wówczas mówiono jeszcze o wyjściu wojska tatarskiego, jako o dosyć niedawnem zdarzeniu, a 20 października złożył już był Mengligerej przysięgę pokojową wobec Glińskiego i pisał do króla: »ninie pak my na pierwych dobrotach jeśmo, tak wiedajtie«. Kroki nieprzyjacielskie musiały być tedy już ukończone, a cały najazd trudno aby trwał więcej niż miesiąc — czas w którym Tatarzy ani daleko zajść ani wiele spustoszenia uczynić nie mogli. Gdyby chodziło o jakieś większe przedsięwzięcie tatarskie, byłby się Gliński doczekał, zamiast przysięgi, turmy, byłby chan sam wziął udział w wyprawie i odbierał potem czułe od Iwana podziękowanie. To wszystko nie nastąpiło — a wobec tego nie podobna uważać najazdu Tatarów krymskich na Podole jako dywersyę dostateczną, t. j. taką, któraby przeszkodziła Litwie do wystąpienia na polu walki nad Ugrą i Oką. Takie uboczne wycieczki tatarskie nie zwykły w Polsce i Litwie tamować przebiegu większych wypraw. Zresztą są ślady, że miejscowe siły stawiły poważny opór na Podolu; w ręce namiestnika bracławskiego kniazia Michała Czartoryskiego, kresowego bohatera Litwy, wpadli dwaj bardzo wybitni murzowie tatarscy [1]).

---

[1]) Pułaski: Stosunki Polski z Tatarszczyzną p. 202—210, akty 5—16. Pułaski drukował te akty nie z metryki litewskiej, tylko z kopii sporządzonej w Warszawie r. 1777, a znajdującej się obecnie tamże w archiwum głównem. Ja posiadałem odpisy wprost z metryki litewskiej, sporządzone ręką dra Antoniego Prochaski, który mi je łaskawie do użytku oddał. Otóż odnośne księgi metryki litewskiej (4, 5) wprawdzie także nie są oryginałem tylko kopią (po

Należy przeto szukać przyczyn ważniejszych, a przedewszystkiem bliższych. Pytajmy raczej co się działo na przestrzeni pomiędzy Wilnem a Ugrą. W źródłach inflanckich czytamy już w grudniu r. 1479 o zbrojeniach króla przeciwko wielkiemu księciu moskiewskiemu, nietylko na Litwie, ale także w Polsce, wiadomości o zbrojeniach powtarzają się w marcu r. 1480, w maju ciągną się układy z braćmi Iwana i z Inflantczykami; tych ostatnich ślady są jeszcze w sierpniu. Ba nawet jeszcze na początku września musiał Gliński wyjeżdżać pod dość wojowniczym horoskopem z Wilna, bo skądżeby jeśli nie z opowiadań Glińskiego mógł Mengligerej przy końcu r. 1480 nabrać wyobrażenia, że król »na wojnie«? — Co się dalej działo w tym kierunku, żadne źródło nie mówi. Nie

---

części nawet wyciągiem) z XVII wieku, zamąconą wielu błędami w tekście — ale przynajmniej układ mają inny, z którym się liczyć trzeba. Układ w aktach tatarskich, skąpo datowanych, jest bardzo ważną rzeczą. Przestrzegam tedy, że akty Pułaskiego przed zrobieniem użytku należy uporządkować inaczej, a mianowicie: 5, 7. 6, 8, 9, 10, 11, 14, 13, 12, 15, 16. Ten sam porządek jest w Sborniku Muchanowa (Moskwa 1836), ale nie wszystkie te akty są tam drukowane.

Błędne są także oznaczenia chronologiczne Pułaskiego. I tak numery 5, 7 pochodzą z czasu przejścia indykcyi XIII. na XIV. t. j. z końca sierpnia i początku września r. 1480. — Numery 6, 8, 9, 10 (postscriptum do 9) i 11 należy odnieść do 20 października r. 1480. Ta data wyrażona jest w numerze 6. w sposób tatarski t. j. przez Hegirę, ale z podstawieniem zamiast miesiąca mahometańskiego odpowiedniego chrześcijańskiego, który się jednak niezupełnie pokrywa z mahometańskim, lecz zaczyna się o kilka dni wcześniej lub później. I tak datę: *w leto 885, oktiabr 15 den, w piatnicu*, należy właściwie rozumieć: rok Hegiry 885, 15 dzień miesiąca Schaban. Ten miesiąc rzeczywiście odpowiada naówczas (1480) naszemu październikowi, ale zaczyna się 6 października; dzień 15 równa się zatem naszemu 20 października — a wtedy był rzeczywiście piątek. Por. *Mas Latrie: Trêsor de chronologie.* Paris 1889. (Era mahom. na str. 599).

Rzecz jasna, że na tych podstawach zmienia się całe przedstawienie sprawy i wypada nieraz inaczej u nas niż u Pułaskiego.

wiemy nawet, gdzie się król obracał od września do grudnia; ostatni ślad jest z Trok, pod datą 31 sierpnia. Ale o ile przypuszczać można, nie wychylił się król Kazimierz w dalszym ciągu roku 1480 poza Wilno i Troki — te dwie twierdze litewszczyzny.

Czy zbrojenia okazały się niedostateczne? Wiemy, jaką król Kazimierz przywiązywał wagę do pomocy z Polski, na wypadek wojny z Moskwą. Źródła inflanckie mówią wprawdzie o zbrojeniach w Polsce, ale może się to chyba odnosić do zaciągu najemnych żołnierzy przez króla, za pieniądze litewskie. Nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa przypuszczenie, aby naród polski mógł się zapalić wówczas do wojny z Moskwą i dostarczyć chciał czyto ochotników, czyto pieniędzy, na podstawie uchwały sejmowej. Sympatye do Litwy były niewielkie, a wyczerpanie skutkiem świeżo ukończonych wojen objawiało się jawnie w ciągłych spłatach zaległości żołdowych i innych długów wojennych. Nie można było tedy liczyć na »posiłki wprawionych żołnierzy z Polski«.

Ale w takich okolicznościach, jakie się w roku 1480 nastręczyły, można było polegać na samych siłach Litwy — byleby się należycie rozwinąć dały. A teraz przypomnijmy sobie ów drugi warunek, od którego Kazimierz zawisłym czynił swoje zbrojne wobec Moskwy wystąpienie: pewność ze strony Rusi do państwa litewskiego należącej. Na to zagadnienie mają wszystkie latopisy, w chwili podstąpienia Achmata pod Worotyńsk, jedno krótkie ale doniosłe zdanie w odpowiedzi: »A korol sam k'nemu ne pojdet, ni syły swojeja ne posła, poneże bo bysza jemu swoi usobyci«. — »*Usobyci*« to ciężkiej wagi słowo: techniczne jeszcze od czasów Nestorowych wyrażenie na oznaczenie wewnętrznych rozterek. Obok tego postawmy to, co współczesny kronikarz gdański zapisał: »Item im 80-en jare im winter gingk der konig von der Muskau domitte umbe und etzliche Reussche hern, das sie das lant von Littauen wolden dem Konige

von der hant vorraten, und der Konig czu Polen war gewarnet und zcogk in Littauen mit weib und kind« [1])

Azatem ów spisek książąt ruskich przeciwko rodzinie królewskiej, który w kwietniu roku 1481 został stłumiony, już musiał się naówczas przygotowywać. Już musiał król mieć wiadomości o tym ruchu niebezpiecznym i zanadto wielkie przywiązywać do niego znaczenie, aby się mógł uwikłać w wielkie przedsięwzięcie zewnętrzne. Nie co innego przeto sparaliżowało ramię króla wobec Moskwy w chwili stanowczej, jak to samo, co nie pozwoliło niegdyś Jagielle przybyć na czas na pole kulikowskie — co w całej tradycyi jagiellońskiej znanem było i ocenianem jako najbardziej niebezpieczny punkt litewskiej organizacyi państwowej: niepewność żywiołu ruskiego.

Jednakże o genezie i przebiegu spisku książąt ruskich przeciwko rodzinie królewskiej nie można mówić okolicznościowo; zbyt głęboko sięga on w całą wewnętrzną historyę Litwy, aby się dał ocenić należycie w innym związku. Dlatego tej niezmiernie ważnej i pod każdym względem doniosłej sprawie pragniemy poświęcić osobny ustęp.

---

[1]) Scriptores rerum Prussicarum T. IV p. 687. Danziger Chronik vom Pfaffenkriege.

§. 4.

Spisek kniaziów (1481).

Czem Nowogród dla Moskwy, tem był Kijów w drugiej połowie XV. wieku dla Jagiellonów. W nim skupiały się najbardziej dążenia odśrodkowe, ponieważ do tej stolicy, dostojnej tradycyą wielkoksiążęcą, rościła pretensye najpotężniejsza na Litwie rodzina kniaziowska, rodzina Olelkowiczów, która pochodząc w prostej linii od Olgierda uważała, że wolno jej i wypada kusić się nietylko o Kijów, lecz choćby nawet o samą mitrę Witołdową. Wiadomo, jakie trudności były do przełamania, kiedy w r. 1471 Kijów przemieniono na województwo; usunięty od księstwa swoich przodków Michał Olelkowicz z ciężkim gniewem w duszy cofnął się w zacisze domowe do Słucka, aby przy nadarzonej sposobności podnieść swoje roszczenia na nowo.

Sposobność taka nadarzyła się w r. 1480. Pierwszy wojewoda kijowski, Marcin Gasztołd, posunął się na opróżnione skutkiem śmierci Stanka Sudywojowicza województwo trockie, najznamienitsze po wileńskich dostojeństwo na Litwie. W którym to miesiącu nastąpiło nie wiadomo, ale już we wrześniu r. 1480 jest Marcin Gasztołd wojewodą trockim [1]). Wszelkie za tem przemawia

[1]) Wolff Józef: Senatorowie i dygnitarze W. Księstwa litewskiego 1386—1795. Kraków 1895, str. 57 i inne.

prawdopodobieństwo, że Michał Olelkowicz upomniał się znowu o dziedzictwo swoich przodków. Ale Kazimierz Jagiellończyk nie zwykł był cofać się na raz obranej drodze; Olelkowicz nie został ani księciem ani wojewodą kijowskim — urząd po Gasztołdzie otrzymał dotychczasowy starosta łucki, Iwan Chodkowicz.

Iwan Chodkowicz był w całej pełni tem, co się naówczas zwało »człowiekiem królewskim«. Należał do tych ludzi, których król sobie sam dobrał i wywyższył, a którzy natomiast najpewniejszymi byli wykonawcami jego woli. Wszakże to on, a nie kto inny, przyprowadził Polakom posiłki litewskie pod Chojnicę (1466), on podpisał akt unii Mizaela, on wreszcie piastował kolejno takie zaufane namiestnictwa, jak porubieżne witebskie i sporne z Polską łuckie. Ze stanowiska królewskiego nie można było wybrać na tak ważne a niebezpieczne stanowisko, jakiem było wówczas województwo kijowskie, stosowniejszego człowieka, jak tego pewnego adherenta i doświadczonego hetmana.

Ale dla Michała Olelkowicza ten właśnie wybór wydać się musiał nietylko krzywdą, ale nawet poniżeniem. Jeżeli przedtem piastował urząd wojewody kijowskiego Gasztołd, to był on przynajmniej i krewnym i członkiem pierwszorzędnego, bywało nawet kierującego nawą publiczną, rodu. Ten jednak Chodkowicz, to »poddany nasz, bojarzyn kijowski« [1]), mówiono jeszcze długo potem w rodzinie Olgierdowiczów. I taki człowiek miał teraz zajmować stolicę kijowską, z usunięciem krwi Olgierdowej — blisko spowinowaconej nawet w tej bocznej gałęzi z panującymi naówczas domami. Boć przecież Michał Olelkowicz był bratem ciotecznym w. księcia Moskwy Iwana III

[1]) List kniazia Iwana Dymitrewicza Bielskiego do Hryhorego Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego. Moskwa 28. lipca 1567. (Сборникъ русс. ист. общ. T. 71. Ст.-Петб. 1892, str. 503).

i szwagrem wojewody wołoskiego Stefana, a bratanicę swoją widział panującą na wielkiem księstwie Tweru [1]). Dzierżyć mu było kniażenie kijowskie lub nowogrodzkie, albo też sięgać jeszcze wyżej, ale nie patrzeć obojętnem okiem, jak na wielkoksiążęcej stolicy św. Włodzimierza rozsiada się Iwan Chodkowicz.

I nie jedni tylko Olelkowicze mieli powody do cierpkiego niezadowolenia. W najbliższym zaraz po nich rzędzie stają Bielscy, tak samo jak Olelkowicze, potomkowie Włodzimierza Olgierdowicza, wielkiego księcia kijowskiego. Michał Olelkowicz i Fedor Iwanowicz Bielski, dwaj sprzymierzeńcy ówcześni, to stryjeczni bracia. Owa Biała, od której wzięli nazwisko kniaź Fedor i jego ojciec, leżała wprawdzie aż na dalekich rubieżach moskiewskich, na północ od Smoleńska a na wschód od Witebska, ale

---

[1]) Genealogia Olelkowiczów i Bielskich (skrócona) według Wolffa: Kniaziowie litewsko-ruscy. Warszawa 1895. (Vide: Bielski, Olelkowicz, Proński etc.).

Włodzimierz Olgierdowicz

Iwan Bielski, ż. Wasilissa Holszańska.		Olelek, ż. Anastazya, siostra Wasyla Ciemnego, w. księcia Moskwy.				
Fedor uciekł do Moskwy 1481.	Agnieszka, m. Iwan Chodkowicz.	Semen, w. x. kij. ż. Marya Gasztołd.	X. m. Jur Proński.	Fedka.	Y. m. Stefan woj. woł.	Michał † 1481 ż. Anna
			Iwan 1480.			Semen, ż. Anastazya Mścisławska
						Jur, ż. Helena Radziwiłł.

pociągnęły naówczas kniazia Fedora Bielskiego w głąb Litwy matrymonialne zamiary. Miał się żenić z kniaźną Anną Kobryńską, której posiadłości, około rodzinnego Kobrynia ugrupowane, leżały na południe od Grodna.

Tak matka pana młodego, jak i panny młodej matka, były Holszańskie z domu, stryjeczne siostry. Wysoki to także ród i znakomitej parenteli [1]). Bo jakkolwiek nie z krwi Gedyminowej, to jednak od dawnych kunigasów litewskich wywodzili Holszańscy początek, a pośród członków swoich liczyli koronowane głowy. Wszakżeż matka ówczesnego władcy Litwy, królowa Sonka, była Holszańską z domu. Członkowie tego rodu dzierżyli także kniażenie nowogrodzkie, a w czasie chwilowego usunięcia Olelkowiczów, oni właśnie sprawowali namiestniczą w Kijowie władzę. Owóż matka pana młodego, Wasi-

---

[1]) Skrócona genealogia Holszańskich według tegoż dzieła Wolffa:

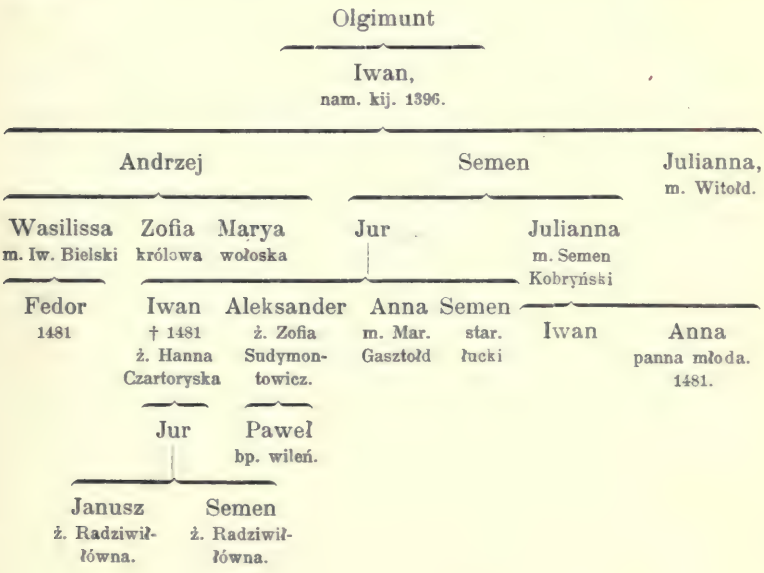

lissa, była rodzoną siostrą królowej Sonki, a jej stryjeczna, Julianna z Holszańskich Kobryńska, była znowu rodzoną siostrą kniazia Jura, który pierwszy dał inicyatywę do sprowadzenia Kazimierza Jagiellończyka na Litwę. Mogli zatem boleć Holszańscy nad odsunięciem od wpływów rządowych, mogli się uważać za bliższych Kijowa niż Chodkowicz, i mogli — aż nadto to zrozumiałe — poczuwać się do solidarności z Olelkowiczami i Bielskimi, z którymi ich tak bliskie łączyły węzły pokrewieństwa. To też nic dziwnego, że jako trzeci w przymierzu znalazł się jeden z Holszańskich. Był nim syn kniazia Jura: Iwan Holszański. Umieli sami Holszańscy biegać do Moskwy i buntować się przeciwko swoim monarchom, a czegoby jeszcze z własnej tradycyi rodowej nie dostawało Iwanowi Holszańskiemu, tego mógł się łacno douczyć od swojej żony. Była nią kniaźna Hanna Michałówna Czartoryjska, córka dzielnego starosty bracławskiego, a bratanica Aleksandra, z którego ręki zginął wielki książę litewski, Zygmunt Kiejstutowicz.

Michał Olelkowicz, Fedor Bielski i Iwan Holszańszański — to naczelnicy spisku z r. 1481. Czy było w nim więcej uczestników? Że było, rzecz oczywista, a przez współczesne źródła pomorskie dobrze stwierdzona. Ale imion więcej nie znamy. Domyślać się ich można przedewszystkiem wśród rozległej parenteli naczelników, a potem zapytać należy, czy mieli jakie oparcie w szerszych warstwach? — Strona społeczna za kniaziami przemawiać nie mogła; władza udzielna jest zwykle cięższą dla niższych warstw niżeli władza centralna — a na Litwie z pewnością najlepiej ze wszystkich mieli się zawsze poddani hospodarscy. Wszakże kronika litewska powiada [1]), że dlatego zabili kniaziowie Zygmunta Kiejstutowicza, ponieważ ich chciał pogubić a podnieść rodzaj

[1]) Narbutt: Pomniki. Wilno 1846 p. 48.

chłopski, »psią krew«. Pozostaje tedy w naszej sprawie do rozważenia jeszcze tylko strona religijna.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przeciwko aktowi unii metropolity Mizaela podniosła się wśród duchowieństwa ruskiego na Litwie głucha opozycya. Dnia 14 marca 1476 podpisany był akt Mizaela, a 18 sierpnia tegoż roku otrzymuje w Konstantynopolu z rąk patryarchy Rafała czerniec Spirydion, dla krewkości swojej zwany »Sataną«, wyświęcenie na metropolitę Kijowa i całej Rusi. Jedno z drugiem bez związku być nie może; Spirydion musiał mieć jakieś punkty oparcia na Litwie, jeśli się odważył przyjąć na siebie rolę kontrmetropolity. Jaki zaś był kierunek jego wystąpienia na Litwie, widać to jasno z jego listu pasterskiego, który pod tytułem »Izłożenje prawosławnej, istinnej naszej wiri«, głosi zasady wprost przeciwne aktowi Mizaela. Że te zasady znalazły odgłos wśród Rusi litewskiej, widać to jawnie ze śladów opozycyi, jeśli nie czynnej to z pewnością biernej opozycyi, przeciw metropolicie Mizaelowi. Oto nietylko, że opuszczano w XVI wieku imię jego z katalogu metropolitów, ale już za życia, w r. 1480, przyznawano mu tylko po dawnemu tytuł »władyki smoleńskiego« od biskupstwa, które zatrzymał nadal, chociaż został metropolitą. Stało się to z wyraźnym zamiarem, albowiem owe dwa nadania cerkiewne, uczynione na ręce Mizaela, które go tytułują tylko władyką, nie przyszły do skutku w eparchii smoleńskiej, tylko w Nowogrodku, t. j. w obrębie bezpośredniej metropolitalnej juryzdykcyi.

Wobec tego, że uznany przez władzę państwową metropolita Mizael żył jeszcze, całe wystąpienie Spirydiona miało na sobie cechę nielegalnego, a nawet rewolucyjnego działania, i jako takie było przyjęte. Niespokojny czerniec z rozkazu króla został schwytany i osadzony w więzieniu. Jednakże król Kazimierz był dalekim od tego, aby przeprowadzać unię gwałtem. Zdecydowany był tylko warować przyjętą przez się zasadę autonomicz-

nego kościoła na litewskiej Rusi, kościoła, któryby od wszelkich zewnętrznych wpływów był niezawisłym, a natomiast kontroli władzy państwowej, ze względu na stronę polityczną, poddanym. Skoro tedy umarł niebawem Mizael, zezwolono starym obyczajem duchowieństwu ruskiemu wybrać metropolitę z pomiędzy siebie i według własnego uznania. Został nim władyka połocki Szymon, który, bez żadnej ze strony władzy państwowej przeszkody, posłał zaraz do Konstantynopola po zatwierdzenie i otrzymał je już w czerwcu r. 1481 od ówczesnego patryarchy Maksyma.

Spirydion Satana, jako kandydat na stolicę metropolitalną, w dwóch punktach wykraczał przeciwko zasadom autonomicznego kościoła: najprzód że nie był krajowcem tylko Twerzaninem, powtóre, że był przez patryarchę z góry narzuconym. W tym wypadku zachodziła jeszcze ta okoliczność obciążająca, że metropolita Rafał, który wyświęcił Spirydiona, nie cieszył się najmniejszem poszanowaniem w obrębie własnego kościoła, jako narzędzie tureckie i jako pijanica, chwiejący się nawet w czasie nabożeństwa wielkanocnego na nogach. Spirydion nawet w Moskwie nie znalazł sympatyi ani uznania. Kiedy udało mu się z litewskiego więzienia wyprawić posłańca do Iwana III ze skargą, »jako mnogo moszczej ot patriarcha wezoch k'tebie, korol że wse pojma« — zadecydował wielki książę moskiewski, po dłuższym namyśle »ne podimati rati, ni wojewatisia s korolem pro se«. A kiedy nareszcie zdołał Spirydion umknąć z więzienia i znalazł się wśród prawosławnej Moskwy, to i tutaj zamiast uznania, doczekał się zamknięcia w odległym monasterze. Zarzucano mu świętokupstwo, ale właściwie chodziło o co innego, o tę samą zasadę autonomiczną, której przestrzegano na Litwie. Bo zaraz potem przyjęto do przysięgi biskupiej następujące słowa: »odrzekam się... (prócz Izydora i Grzegorza)... także Spirydiona, zwanego Sataną, który uzyskał wyświęcenie w Carogrodzie, w pań-

stwie bezbożnych Turków pogańskiego cara, i także tych wszystkich się odrzekam, którym zdarzy się później kiedykolwiek przyjść na Kijów z Rzymu łacińskiego albo z Carogrodu, tureckiej dzierżawy« [1]).

Ponieważ zatem Spirydion nie znalazł sympatyi w Moskwie, na którą się wyznawcy kościoła wschodniego na Litwie w sprawach religijnych, bądź co bądź, oglądali, ponieważ król umiał przez konieczną na czasie energię i oględność wyjąć niebezpieczno żądło z całej sprawy, przeto wystąpienie Spirydiona przeminęło jako epizod bez głębszego wpływu. Nie jest przeto rzeczą słuszną, jeśli już w XVI wieku, tak w Moskwie, jak i na Litwie (wszędzie dla innych celów), w historyi spisku z r. 1481 stronę religijną wysuwano naprzód [2]). Nie widać najmniejszych

---

[1]) Макарій: Исторія русс. церквп IV. p. 62—70. Makarij miał bardzo cenne źródła rękopiśmienne do tej sprawy, tylko ją niejasno postawił pod względem chronologicznym. Rok wyświęcenia Spirydiona, który podaje jedna z kronik moskiewskich: 1476. wydaje się Makarijowi za wczesnym; tymczasem nie może być późniejszy rok, bo patryarcha Rafał, który wyświęcał Spirydiona według »Izłożenja« (gdzie też jest data dnia: 15 kal. Sept.) sprawował rządy kościelne 1475—1476. Cf. Historia politica et patriarchica Constantinopoleos (Corpus Ss. hist. Byz. T. 46) i Γεδεων: Πατριαρχικοι πινακες. Konstantynopol 1890. — »Izłożenje« swoje pisał Spirydion albo w więzieniu litewskiem albo już w państwie moskiewskiem, gdyż wspomina w niem o swoich »więzach i wygnaniach« — lecz nam chodziło tutaj nie o czas powstania, tylko o zasady »Izłożenja«, które już były ułożone w głowie Spirydiona, kiedy przybył na Litwę. Kiedy pojawił się Spirydion i jak długo siedział w więzieniu, trudno dociec; niema jednak powodu poselstwa jego z więzienia litewskiego do Iwana III posuwać do roku 1482 (jak to czyni Makarij), gdyż latopis sofijski (Полн. собр. VI p. 233) podaje to zdarzenie na początku swego opowiadania o roku 6990 (1 września 1481 do 31 sierpnia 1482). Raczej tedy przypuszczać należy koniec roku 1481. Epizod Spirydionowski był ostatnią próbą utrzymania jedności kościelnej na Rusi. Odtąd już żaden metropolita kijowski nie rościł pretensyi do juryzdykcyi w Moskwie, a nawzajem moskiewscy metropolici »wsiej Rusi« opuścili ze swego tytułu Kijów.

[2]) List kniazia Iwana Dymitrewicza Bielskiego do Zygmunta

śladów jakiegoś ruchu religijnego w szerszych warstwach, nawet duchowieństwo ruskie metropolicie Szymonowi nie ma już nic do zarzucenia. Mogli się spiskowcy, sami wyznawcy wschodniego kościoła, posługiwać stroną religijną, jak niegdyś Świdrygiełło — ale powtarzam z naciskiem: posługiwać. Bo przecież ci sami, którzy w roku 1481 stoją na czele spisku, ci sami zaraz na pierwszem po duchownych miejscu podpisani są na akcie unii Mizaela: Michał Olelkowicz i Fedor Bielski! Właściwy tedy charakter nadaje sprawie strona terytoryalna: jestto walka odśrodkowych dążeń dzielnicowych z centralizującą władzą naczelną i dlatego krótki nagłówek Spisek kniaziów wydał się jedynie odpowiednim.

Nie zmienia wcale rzeczy ta okoliczność, iż zamiary spiskowców sięgnęły dalej — daleko dalej poza udzielność terytoryalną. Spisek, rewolucya, wychodzi zawsze poza swoje założenie; skoro się wszystko rzuca na kartę, dąży się do wygranej najwyższej, jaka być może. Jestto zatem i psychologicznie uzasadnionem i tradycyą rodu Olelkowiczów aż nadto popartem, co kronikarz pomorski w następujących wyraża słowach: »Byli pośród wielmożów tacy, którzy się także do rządów Litwy urodzonymi uważali, i godnymi tronu, na wypadek zgładzenia króla« [1]).

Augusta. Moskwa 2 lipca 1567. (Сборникъ русс. ист. общ. T. 71. p. 501, w. 15. od dołu). Poselstwo Aleksandra do brata Władysława, króla Węgier i Czech z r. 1501. (Акты зап. P. I. p. 222.

[1]) Albin Krantz: Vandalia. Hanoviae 1619, p. 303—305. Lib. XIII Cap. 21. Krantz wykładał 1481 r. na uniwersytecie w Rostocku, pisał Vandalię 1492—1516, umarł 1517 w Hamburgu. Dzieła Krantza historyczne dopiero po jego śmierci wydano. — Grautoff: Die Lübeckischen Chroniken in niederdeutscher Sprache. Hamburg 1830. Perthes u. Besser. (T. I. Chronik des Franc. Lesemeisters Detmar; Th. II. dessen Fortsetzer) II. p. 422. Kontynuator Detmara odnośny pisał po r. 1489. — Danziger Chronik vom Pfaffenkriege (Script. r. Pruss. IV. p. 687), źródło współczesne. (Z tej kroniki przejął wiadomość o spisku kniaziów Weinreich: Danz. Chronik w Ss-r. Pr. IV. 743).

Źródła pomorskie, tak pruskie jakoteż i dalsze, oskarżają spiskowych o porozumienie z Moskwą, niektóre nawet inicyatywę przypisują Moskwie. Lecz same nawet latopisy ruskie stwierdzają pewien wzgląd spiskowych na Iwana III, skoro podają »woschotisza wotczyczy Olszańskoj da Olenkowicz, da kniaź Fedor Bielskoj po Berezyniu riku otsisty na wielikogo kniazia litowskoj ziemli« [1]). Żeby zamiary kniaziów miały być tak skromne, jak to latopis przedstawia, trudno przypuścić. Mogło się to wydawać ponętnem dla Bielskich, Mścisławskich i innych bojarów moskiewskich XVI wieku, gdyby zdołali posiąść pewne dzielnice na Litwie pod zwierzchnictwem cara — ale nie dla kniaziów litewskich w drugiej połowie XV wieku. Jeszcze byłoby to łatwiejszem do przypuszczenia, gdyby strona religijna silniej na jaw występowała, niżeli się stwierdzić dało. Tak jednak jak te sprawy pojmujemy, raczej bylibyśmy skłonni w propozycyi częściowego zaboru Litwy, domyślać się ceny za pomoc moskiewską, niżeli celu właściwego kniaziów.

O samym fakcie porozumienia z Moskwą powątpiewać niema powodu; niczego przytoczonym powyżej wzmiankom źródłowym przeciwstawić nie można. Jest owszem jeszcze jeden szczegół, który je bezpośrednio popiera. Oto współcześnie z historyą spisku toczy się między kniaziami a dworem moskiewskim inna sprawa. Wojewoda wołoski Stefan prosił siostrę swojej żony a zarazem siostrę Michała Olelkowicza, kniahinię Fedkę, aby jako bliska krewna tak jego, jakoteż w. księcia Iwana III, doprowadziła do skutku związek małżeński między dworem wołoskim a moskiewskim. Proponowano wydać córkę Stefana, Helenę, za następcę tronu moskiewskiego, Iwana Iwanowicza. W kwietniu roku 1480 znajdował się w Moskwie człowiek kniahini Fedki, który miał wraz

[1]) Полн. собр. Vl. p. 35 i 233 (Sof. I. II.) pod r. 6990. (1. września 1481.—31. sierpnia 1482), na początku.

z posłem moskiewskim, do Mengligereja przeznaczonym, wyruszyć przez Krym na Wołoszczyznę, aby uwiadomić Stefana, że dwór moskiewski na małżeństwo się zgadza i oczekuje swadziebnego poselstwa [1]). Całe to swatanie stwierdza co najmniej istnienie bliskich stosunków między kniaziami a Moskwą w czasie spisku, i przedstawia się jako znakomita sposobność do prowadzenia równolegle innego rodzaju konszachtów.

Chwila powstania spisku dokładnie oznaczyć się nie da. Jednakże wszystkie okoliczności przytoczone powyżej, jako to: układy Fedki, czas wystąpienia sprawy kijowskiej na porządek dzienny, wreszcie wzmianka źródeł moskiewskich o »usobyciach« a pruskich o zdradzie, pozwalają zauważyć istnienie nieprzyjaznego ruchu kniaziów już w roku 1480. Z całą dokładnością da się natomiast oznaczyć chwila odkrycia spisku. Współczesny list wojewody chełmińskiego do Gdańszczan [2]) donosi, że stało się to przed samą wielkanocą roku 1481, a z tą wiadomością zupełnie zgodnem jest doniesienie równie współczesnej kroniki lubeckiej, jakoby dniem zamachu miała być palmowa niedziela (t. j. 15 kwietnia). List wojewody chełmińskiego łączy zamach z polowaniem; na polowaniu królewskiem miał się odegrać ten cały grozą przejmujący krwawy dramat, który leżał w programie spiskowców. Zamierzono zamordować króla i jego synów, a królowę wtrącić do więzienia [3]). Dzięki wczesnemu ostrzeżeniu król zdołał ujść zdradzieckich sideł, a spiskowców

---

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. 41. p. 23. Był w te konszachty wmieszanym także siostrzeniec Fedki, kniaź Iwan Jurjewicz Proński (p. genealogię na str. 68, o którym późniejszej wzmianki źródłowej już niema. Miał umrzeć wcześnie i bezpotomnie (Por. Wolff: Kniaziowie str. 399) — może także jako ofiara roku 1481?

[2]) Codex epist. III. Nr. 296.

[3]) Zdaje się, że wszyscy Jagiellończycy bawili wówczas przy boku ojca, są bowiem ślady pobytu na Litwie nawet wychowawcy dwu najmłodszych, Filipa Kallimacha. (Por. str. 13 uw. 3).

zręcznie uchwycić, »wszystko rozumnie obmyśliwszy« [1]). W maju roku 1481 znajdowali się już w wielkoksiążęcych więzieniach na Litwie, oprócz pomniejszych, z nazwiska nieznanych, także sami naczelnicy spisku: Michał Olelkowicz i Iwan Holszański. Jeden tylko ze zdradzieckiego tryumwiratu, Fedor Bielski, zdołał się wymknąć królewskim ludziom, i uciekł — oczywiście do Moskwy. Przyjęto go czule i wyznaczono na zaopatrzenie dwa graniczne grody, tuż naprzeciw Toropca: Demon i Morewę.

Latopis moskiewski podaje wiadomość o buncie kniaziów dopiero między wypadkami z końca roku 1481. Jestto jednak łatwa do wytłómaczenia niedokładność chronologiczna, ponieważ punktem nawiązania dla latopisu jest chwila pojawienia się Bielskiego w Moskwie, a epilogiem opowiadania: zaopatrzenie — które się bardzo łatwo przeciągnąć mogło do tego czasu. Większą trudność nastręcza latopis przez łączenie zamachu z weselem. Kniaź Fedor, przybywszy do Moskwy »niemal w jednej koszuli«, srodze biadał nad tem, że zaledwie przez jedną noc mógł się nacieszyć młodą żoną, a zabrać jej ze sobą już nie nadążył. I dopominał się nieraz później wielki książę moskiewski wydania żony Bielskiego — »korol że nekakoże ne widda«. Wiadomość o tych reklamacyach znajduje zupełne potwierdzenie w aktach stosunków polsko-moskiewskich za Kazimierza i Aleksandra [2]).

Nie chcemy przeto wątpić, że wesele kniazia Fedora Bielskiego z kniaźną Anną Kobryńską odegrało jakąś rolę w historyi spisku z r. 1481. Ale czy taką właśnie, jaką mu wyznacza pewna relacya z XVI wieku, streszczona

---

[1]) »Prudentissime omnia circumspiciens«. Kranz l. c. — „Своею мудростью и опатрностью то порозумѣлъ“. Poselstwo do Władysława 1501. (Ob. uw. 2. na str. 73.).

[2]) W latach 1488 i 1494—5. Сборникъ русс. ист. общ. T. 35. Nr. 3, 24, 25, 27, 31, 35, 36, 40.

przez Narbutta [1])? — Według tej relacyi sam zamach miał się odbyć na weselu. Król mimo zaproszenia nie przybył, lecz wymówił się zmęczeniem po łowach, ponieważ był ostrzeżonym przez tapicera Niemca, który, urządzając komnaty weselne, spostrzegł ukrytą broń w pewnej framudze. Wiadomość ta nie zgadza się w szczegółach z relacyą wojewody chełmińskiego a jest ze względu na ustaloną datę spisku nieprawdopodobną. Czas wielkanocny jest przecież i był w kościele wschodnim dla wesel czasem zakazanym, tak samo jak w kościele zachodnim.

Odkładamy tedy na bok niepewną relacyę Narbutta i powracamy na stanowisko latopisa moskiewskiego. Tu jest możliwe wyrównanie trudności, skoro się tylko przypuści, że w historyi spisku odróżnić należy dwa momenty chronologiczne: chwilę odkrycia spisku i chwilę uwięzienia poszlakowanych. Uwięzienie wszakżeż zwykle następuje w jakiś czas po pierwszem odkryciu planowanej dopiero zbrodni — a wesele kniaziowskie — w Kobryniu, czy to gdzie indziej — nastręczało doskonałą sposobność zgarnięcia wszystkich spiskowych za jednym zamachem. Być może, że ujęcia spiskowych dokonał właśnie świeżo mianowany wojewoda kijowski, oddawna hetman; potomkowie bowiem Bielskich z gorącą nienawiścią wyrzucają Chodkiewiczom zdradę z roku 1481 [2]). Lecz na wypadek, że Chodkowicz zastępował rzeczywiście ramię królewskie w tej sprawie — pytanie czy słusznie pamięć jego przeklinali Bielscy.... A może właśnie dlatego dostał się szczęśliwszy bądź co bądź los księciu Fedorowi w udziale niżeli jego towarzyszom, że na czele pościgu królewskiego stał mąż jego rodzonej siostry? — Agnieszka Iwanówna Bielska wydaną bowiem była za Iwana Chodkowicza [3]).

---

[1]) Narbutt: Dzieje narodu litewskiego. T. VIII. Wilno 1838, dodatek X.

[2]) List cytowany na str. 67.

[3]) Ob. genealogię na str. 68.

Uwięzieni kniaziowie oddani zostali pod sąd dwóch najwyższych dostojników państwa: wojewody wileńskiego, Olechny Sudymontowicza i wojewody trockiego, Marcina Gasztołda [1]). Sytuacya znowu w wysokim stopniu tragiczna z powodu bliskiego pokrewieństwa między sędziami a obwinionymi. Wojewoda trocki Marcin Gasztołd miał bowiem za żonę Annę Holszańską, rodzoną siostrę uwięzionego kniazia Iwana; córka zaś wojewody wileńskiego, Zofia Sudymontowiczówna, wydaną była za Aleksandra Holszańskiego, brata tegoż kniazia Iwana [2]). Mimo to, snać musiały być rzeczywiście »jaśniejsze od słońca« dowody zamierzonego królobójstwa [3]), skoro wobec surowego poczucia prawa umilkły wszelkie względy u sędziów. Dnia 30 sierpnia r. 1481 położyli kniaziowie Michał Olelkowicz i Iwan Jurjewicz głowy swoje pod miecz katowski [4]).

Piszący dotychczas o buncie kniaziów z roku 1481, za przewodem Kazimierza Stadnickiego, domyślają się, że wykonanie wyroku nastąpiło w Kijowie. Lecz wskazówki

---

[1]) Супрасльская рукопись, трудами кн. М. А. Оболенского. Москва 1836, p. 138. Wyrażenie latopisu »королъ повелѣ стяти князя... при воеводѣ вил. С., а троцком Г.« możnaby uważać jako oznaczenie chronologiczne i tłómaczyć: »za czasów, kiedy województwo wileńskie sprawował S. a trockie G.«. Ale Sudymontowicz był zarazem w. kanclerzem, a Gasztołd w. marszałkiem — tych dwóch dostojników nie mogło braknąć przy najwyższym sądzie nad członkami hospodarskiej rady. A jakiś proces chyba musiał być, skoro obwinieni siedzieli w więzieniu od maja do sierpnia.

[2]) Ob. genealogię na str. 69. — Wolff: Kniaziowie litewsko-ruscy str. 99 i 102 uw. 1. W tej uwadze notuje Wolff, że kniaź Aleksander Holszański ożenił się z Zofią Sudymontowiczówną około roku 1480. Trzeba jednak dodać, że napewne przed rokiem 1481, skoro najstarsza córka tej Zofii, Anna, już około r. 1496 mogła być wdową. (Wolff str. 104).

[3]) Krantz l. c.

[4]) Supraślski latopis l. c. — Zresztą datę dzienną podaje jeszcze tylko kontynuator Detmara, i to tylko przybliżoną (»umme Michaelis«).

Stadnickiego nie upoważniają do tego przypuszczenia. Ani bowiem ów wspomniany powyżej list Bielskich do Chodkiewiczów z XVI wieku nie zawiera takiej wiadomości, ani też nie można wywnioskować z tego, że jedyną kroniką, która podaje dokładną datę egzekucyi, jest właśnie powstały w Kijowie lub w jego pobliżu, t. zw. *supraślski latopis.*

Bielscy nie zarzucają Chodkiewiczom, że przodkowie ich Michała Olelkowicza »osądzili« w Kijowie, tylko, że go zdradzili na Kijowie[1]), to znaczy: w sprawie kijowskiej. Że zaś w Kijowie najlepiej wiedziano o dniu śmierci kniazia Michała, stąd to zapewne pochodzi, iż Olelkowicze kazali się zwykle grzebać w Kijowie; musiał więc tam być ustanowiony za duszę Michała anniwersarz. Wykonanie wyroku nastąpiło zapewne tam, gdzie się rozegrała cała sprawa; gdzie przebywali sędziowie, t. j. w Wilnie. Jagiellonowie nie mieli przecież najmniejszego powodu drażnić ludności kijowskiej przenoszeniem krwawej sceny. W Kijowie bowiem, jak się tego można było spodziewać, panowało usposobienie przychylne kniaziom. Świadczy o tem wyrażenie kroniki supraślskiej: »wina ich Bohu jedynomu świduszczu«... Lecz jest to przecież ze strony latopisa przewrotna naiwność, niezrównana w swoim rodzaju!

Los, jaki przypadł kniaziom w udziale, był niewątpliwie tragicznym, ale na inne wobec nich postąpienie nie pozwalała ani sprawiedliwość, ani nawet polityka. Ułaskawienie, po tylu precedensach, byłoby chyba jawnem okazaniem słabości. Droga łaski stała otworem wobec potomków, którzy chociaż tak ciężkim dotknięci ciosem

---

[1]) »... предкове твои зряднимъ обычаемъ сродника нашего князя Михаила Олельковича на Кіевѣ радили.«. (Сборникъ русс. ист. общ. 71, str. 503). Stadnicki: Bracia Władysława Jagiełły. Lwów 1867, (str. 177 i 193) miał pod ręką tylko niedokładne streszczenie Daniłłowicza (Skarbiec II. Nr. 2376). Za Stadnickim poszedł Antonowicz: Monografie I. 240. (Kijów 1885).

nie mogli chyba tego nie odczuć, jak wielką jest nawet w karze różnica między żelazną pięścią wielkich książąt Moskwy, a ojcowską ręką Jagiellonów. W Moskwie, w takich wypadkach częstokroć całe potomstwo winnych nie oglądało więcej światła dziennego, chyba z poza murów więzienia lub monasteru; dobra szły z bezwzględną surowością na koronę. Na Litwie syn Michała Olelkowicza i syn Iwana Holszańskiego zachowali w swych rękach ojcowskie dobra. Snać przypuszczano, że synowie wyrośli w zupełnie innych warunkach, innemi będą musieli pójść drogami. Dążenia dzielnicowe były dzięki systematycznej energii króla Kazimierza tak gruntownie złamane, że im już więcej nie było danem podnosić głowy [1]). Dla malkontentów pozostawała jedyna droga — do Moskwy. Kto tak żarliwym był wyznawcą kościoła wschodniego, że go drażniły nawet pokojowe zabiegi około unii, kto zresztą mając dobra na granicy nie doznawał dostatecznie silnej obrony, ten mógł wybierać tę drogę. Ale który z kniaziów miał dobra w głębi Litwy położone, ten musiał się dobrze namyśleć, czy warto je mieniać na inne w głębi Moskwy położone, na to, aby z poddanego Jagiellonów, stać się poddanym »Cara i Samodzierżcy wsiej Rusi«.

Na potomkach spiskowców nie zawiedli się wcale Jagiellonowie. Książęta Jur Iwanowicz Holszański i Semen Michałowicz Olelkowicz zasłynęli jako bohaterscy obrońcy Litwy przeciw Tatarom. Kiedy zaś wdowie tego ostatniego bunt, pośród innych warunków zrodzony, w osobie Michała Glińskiego podawał rękę na wskrzeszenie dawnych pretensyj kijowskich — bohaterska kniahini

[1]) Sam nawet Iwan III uważał je jako należące do przeszłości. Ostrzegając bowiem córkę swoją Helenę, żonę Aleksandra Jagiellończyka, aby Zygmuntowi nie dawano Kijowa, pisał: »słyszałem ja córko, jaki był rozstrój w litewskiej ziemi, kiedy było panów mnogo«. Акты зап. P. I. Nr. 136, r. 1496.

wolała raczej zamknąć się w swoim skromnym Słucku i z bronią w ręce odeprzeć ogniem i mieczem zionący najazd. Inni zaś potomkowie Olelkowiczów i Holszańskich, pożenieni z Litwinkami, wydawali z siebie biskupów wileńskich, albo zapisywali swe imiona w księgach kościelnych fundacyj, rzymsko-katolickich [1]).

Ale najbardziej zajmujące i może najwięcej charakterystyczne są losy naszej weselnej bohaterki. Kniaźna Anna Kobryńska później wyszła także za litewskiego magnata i była także fundatorką ołtarza w katolickim kościele kobryńskim, jako pani Wacławowa Kostewiczowa. Jednakże chodzi nam głównie o jej wcześniejsze dzieje. Jak wiadomo, upominał się niejednokrotnie Iwan III u Kazimierza Jagiellończyka o jej wydanie Fedorowi Bielskiemu i zawsze bez skutku. Nareszcie kiedy za Aleksandra układał się pokój »wieczny« między Moskwą i Litwą, dał wielki książę litewski pozwolenie na jej wyjazd do Moskwy. Ale wówczas księżna Anna Kobryńska sama wyjechać nie chciała. A gdy Iwan III powołał się na swój »zakon chrześcijański«, który przypisuje wydanie żony mężowi, chociażby wbrew jej woli — otrzymał od Aleksandra Jagiellończyka odpowiedź: »Ino w naszom zakoni toho niet, syłoju wolnych liudej w newolju dawaty nelzi« [2]).

---

[1]) Wolff: Kniaziowie str. 108 i n., 330 i n.; 165 (Kobryńska). Vide genealogie na str. 68, 69.

[2]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 35, Nr. 40, str. 212. (Porównaj uwagę 2 na str. 77).

§. 5.

Spustoszenie Kijowa przez Tatarów (1482).

Burza, jaka przeciągnęła nad Litwą w końcu roku 1480 i na początku następnego, przyniosła wprawdzie w skutkach swoich pewne oczyszczenie powietrza i skonsolidowanie stosunków na wewnątrz, jednakże w chwilach swojego trwania tak silne spowodowała wstrząśnienia, że paraliżowały one skuteczne wystąpienie na zewnątrz. Gdybyśmy nawet nie mieli żadnego oparcia w źródłach, to jednak pierwszą nasuwającą się myślą byłoby zapewne stare, na doświadczeniu oparte, zdanie: »is fecit, cui prodest« — ten uczynił, któremu pożytecznem było. Ale źródła mówiły wyraźnie, przychylne wprost, nieprzychylne ubocznie — a szczegóły napotykane w historyi spisku mogły się raczej przyczynić do ugruntowania, niż do osłabienia tego poglądu. Jeżeli się teraz zwrócimy do historyi zewnętrznych stosunków — to spostrzeżemy, że i one w dziwnej znajdują się harmonii z tym z wewnętrznych dziejów wysnutym poglądem.

Klęska Achmata była niewątpliwie także klęską Litwy. To też nic dziwnego, że nawiązano rokowania pokojowe z Moskwą. Jak bardzo je brano na seryo na dworze wileńskim, widać z tego, że zaraz na wstępie (na wiosnę 1481) uczyniono koncesyę, otwierając przez Litwę wolną drogę dla stosunków moskiewsko-wołoskich, w sprawie małżeństwa carewicza z córką hospodara. Da-

wniej te stosunki musiały sobie szukać drogi przez Krym [1]), teraz stało przejście przez Litwę otworem; ba nawet król sam jedzie (w jesieni 1482) do Nowogródka dla odwiedzenia przejeżdżającej panny młodej i posyła jej upominki. Dalej trzeba zwrócić uwagę na wybór osoby posła do Moskwy. Posłem był Bohdan Andrejewicz Sakowicz, marszałek dworski, dawniej bracławski, naówczas połocki namiestnik [2]), człowiek, który jak to już z samego piastowania wielkiego namiestnictwa na granicy, a jeszcze lepiej z następnych dziejów, poznać można, cieszył się szczególniejszem zaufaniem króla — niejako osoba do specyalnych poruczeń.

Ze strony Moskwy wystąpiło na zewnątrz także przychylne dla rokowań usposobienie. Możnaby je uważać za rolę przybraną, ze względu na przebyte dopieroco wstrząśnienie tatarskie i ze względu na nieukończoną jeszcze inflancką wojnę. Ale w tajnych układach z Mengligerejem nie potrzebowała przecież Moskwa koloryzować swojego wobec Litwy usposobienia. Tymczasem tutaj właśnie występuje na jaw w sposób uderzający przychylność wielkiego księcia moskiewskiego dla Litwy. Poseł Iwana III, niejaki Skrjaba, wyprawiony dnia 26 kwietnia 1481 z Moskwy do Krymu, miał pobudzać Mengligereja do wojny z Ordą zawołżańską, ale na wypadek,

---

[1]) Por. §. 4. str. 76. Stefan bardzo usilnie prosił o to króla, zapewne zaraz po przybyciu doń wysłannika kniahini Fedki, a więc jeszcze w r. 1480. Dlatego poselstwo wołoskie, umieszczone w Źródłach dziej. X. str. 59, a oznaczone datą indykt 14, kładę pod jesień r. 1480. (Indykt 14. zaczyna się 1 września 1480). Pozwolenie królewskie wiadomem już było w Moskwie 26 kwietnia 1481. Сборникъ русс. ист. общ. 41, Nr. 6). Przejazd Heleny wołoskiej przez Nowogrodek ob. Полн. собр. VI, p. 234—5 i Itinerarium Casimiri IV.

[2]) Bohdan Andrejewicz Sakowicz: 1473 namiestnik bracławski i marszałek »dworny«, 1480—84 nam. połocki, 1486—90 wojewoda trocki; od sierpnia roku 1482 także marszałek wielki. Wolff: Senatorowie i dygnitarze, ob. Skorowidz nazwisk pod Sakowicz Boh. Andr.

gdyby się chan sposobił przeciwko Litwie, oświadczyć: »ospodar moj... o tom mnie nie prikazał biti czełom, cztoby tobie na litowskuju ziemliu pojti« [1]).

A jednak współczesny kronikarz pomorski nie wierzy ani w jedną chwilę przyjaznego usposobienia Iwana; owszem wręcz nawet powiada, że wielki książę moskiewski, udając pokojowe zamiary, podżegał kniaziów do zabójstwa króla [2]). Wniknąwszy głębiej w rzecz, przychodzimy do przekonania, że akta stosunków moskiewsko-krymskich nie obalają jeszcze takiej charakterystyki rokowań moskiewskich z Litwą, jaką podaje kronikarz pomorski. Napady krymskich Tatarów miały zawsze Kijów albo związane z nim politycznie litewskie Podole na celu; otóż zachodzi pytanie, czy nie było na początku roku 1481 właśnie potrzebnem Iwanowi chronić od zamieszki ten teren, na którym głównie zależało kniaziom, który im posłużyć musiał za podstawę operacyjną na wypadek wojny domowej. A w takim razie protekcya Ukrainy litewskiej na Krymie była przysługą dla kniaziów, ale nie względem na interesy króla.

Bo jakżeż wytłómaczyć sobie tak gwałtowną zmianę usposobienia Moskwy wobec Litwy, jaka się w dalszym ciągu rokowań z Krymem ujawnia? Na początku r. 1481 donosi Iwan III Mengligerejowi o przyjaznych układach z Litwą i ochrania Kijów, później o dalszych rokowaniach nie słychać — a na początku roku następnego już wydaje wielki książę moskiewski tego samego posła swojego, który ochraniał Kijów, za przekroczenie instrukcyi, w ręce chana tatarskiego i w dwóch nowych poselstwach, całą forsą, popycha Tatarów do najazdu. Na wytłómaczenie tej zmiany podnosi Iwan III stary argument: ...»korol... ninicza... w Ordu posłał, da podymajet

[1]) Сборникъ j. w. (T. 41, Nr. 6).

[2]) Krantz: Vandalia l. c. (Ob. str. 74, uw. 1).

na mienia moich niedrugów« [1]). — Ale nie ma najmniejszych śladów, aby ten zarzut był słusznym w odniesieniu do roku 1481 lub 1482, owszem stosunki litewsko-zawołżańskie nawiązują się ponownie dopiero w r. 1483, i to z odwołaniem się do czasów Achmatowych, jako do ostatniej etapy [2]). — W istocie trudnoby tu znaleść bardziej przekonywające wyjaśnienie, jak to, które podaje kronikarz pomorski: wielki książę moskiewski udawał rokowania, póki popierał kniaziów. Skoro bunt został w tak energiczny sposób stłumiony, czas było Iwanowi zająć króla innym sposobem. Rzecz oczywista przy tem wszystkiem, że spółki swojej z nieudałym zamachem wypierał się teraz Iwan III. »Chciał się z tego wykłamać, ale znano się dobrze na jego fałszywem sercu« — powiada kronikarz lubecki [3]).

Przedmioty rokowań Litwy z Moskwą — o ile się to do interesów chwili odnosi — nie były także tak bardzo rozbieżne, aby się przy dobrej woli opanować nie dały. Ze strony Litwy podnoszono »sprawę nowogrodzką«, przez co, jak to z okoliczności poprzedzających i następujących domyślać się wolno, rozumieć należy jakieś zgodne z honorem Litwy uporządkowanie kwestyi »rżewskiej dani«. Jeżeli zaś w. ks. moskiewski dla scharakteryzowania rokowań ze swego stanowiska donosi Mengligerejowi »a lubwy i dokończenia korol so mnoju ne chocze, a kotoryje gorody moi derżyt, tych meni

---

[1]) Сборникъ 41, Nr. 7. i 8.

[2]) Pułaski: Stosunki Polski z Tatarszczyzną I. str. 210. Nr. 17. Listy chanów zawołżańskich, które nadeszły do Wilna w sierpniu 1484 (Indic. II) wspominają, że przedtem król do ojca ich przysyłał Streta, a teraz do nich »ot lietoszneho do seho czasu« t. j. 1483—4. (»Perwej Ochmat car odin car był, a ninie dwa cary jeśmo«).

[3]) ...»heft syk des entleggen wolt, men me kende wol syn valsche herte«. Kontynuator Detmara (por. str. 74, uw. 1). Podobnie Krantz: »Princeps autem Musgouiae, ubi non processit institutum, nihil se intellexisse protinus simulabat«.

ne witda« — to możnaby przez owe grody rozumieć Kozielsk i Chłepeń, sporne jeszcze od układu z roku 1449 terytorya — ale możnaby jeszcze z większem prawdopodobieństwem dopatrzyć się w tym frazesie ponownego wstrząśnienia sztandarem »wsiej Rusi«. Koniec końców rokowania, które zaczęły się na wiosnę r. 1481, przerwały się w niedobry sposób na wiosnę roku następnego [1]).

Zależało tedy w roku 1482 wszystko od tego, jak się wobec Litwy zachowa Mengligerej, jaką siłę odporną okaże zaprzysiężony przezeń, w październiku roku 1480 wobec Glińskiego, sojusz z królem. Nie można powiedzieć, aby ze strony Litwy postarano się o jakieś silniejsze gwarancye tego sojuszu. Przy końcu roku 1480 przynieśli posłowie tatarscy, którzy pod przewodnictwem Bajrasza z powracającym Glińskim zawitali do Wilna, następujące propozycye: Król zechce nadesłać swój list przysiężny i zapewnić chanowi na wypadek klęski bezpieczne schronienie w swojem państwie; Mengligerej gotów jest już teraz w zakład przyjaźni przysłać syna swojego na mieszkanie do Litwy. Prócz tego wszystkiego były jeszcze pomniejsze żądania i była przymówka wcale bez ogródek o upominki. Odpowiedź królewska nastąpiła dość rychło, bo już 5 stycznia 1481 r., ale Mengligerej niecierpliwił się i nadesłał urgens przez innego posła, Sidichmata, pod datą 14 stycznia r. 1481, tak że się listy minęły. Upominał się Mengligerej o ostateczną ekspedycyę Bajrasza, o nawiązanie dalszych stosunków przez wielkiego posła z Litwy i o nadesłanie formalnego listu przysiężnego. Odpowiedziano mu, że jeszcze przed nadejściem Sidichmata odprawiono Bajrasza z jarłykami. W tych jarłykach

---

[1]) Dnia 26 kwietnia 1481 donosi Iwan III Mengligerejowi, że król przysyłał doń posłów, a on nawzajem swoich wysłał na Litwę. Dnia zaś 14 maja 1482 r. pisze już chanowi o rozbiciu się układów z Bohdanem. Сборникъ русс. ист. общ. 41, p. 26 i 33. Także Полн. собр. VI. 234.

było zapewnienie gościnności dla Mengligereja na wypadek nieszczęścia, była wyrażona radość z tego, że syn chański wybiera się na Litwę i było serdeczne oświadczenie zachowania przyjaźni, którą jeszcze z ojcem Mengligereja zawarto i wiernie dochowano do końca. Lecz jeśli chanowi to wszystko nie wystarcza, gotów jest król każdej chwili wystawić nowy list przysiężny. Z tem wszystkiem zaniedbano dwu rzeczy najważniejszych: nie postarano się o sprowadzenie na Litwę takiego zakładu przyjaźni, jakim byłby syn chański w ręku króla — i nie podtrzymano dobrego humoru Mengligereja przez upominki.

Zdawało się zapewne Litwinom, że i tak stosunki z Mengligerejem nie pozostawiają nic do życzenia. Przez cały rok 1481 najazdu krymskiego nie było, zachodziły owszem bardzo przyjazne znoszenia między Kijowem a Krymem, jako kontynuacya układów wileńskich. Raz posyłał Mengligerej wojewodzie Chodkowiczowi wiadomość o śmierci sułtana Mohameda II, innym razem udzielał przyjacielskiej rady, aby król nie odjeżdżał z Wilna; jeszcze w zimie z r. 1481 na 1482 ostrzegał o ruchach Tatarów nadwołżańskich [1]). Niestety wszystko to posłużyło tylko do wywołania złudzenia o pewności sojuszu krymskiego — złudzenia, które podkopało energię w stosunkach dyplomatycznych i w przestrzeganiu środków ostrożności kresowej.

---

[1]) Akty drukowane w dziele Pułaskiego: Stosunki Polski etc. na str. 201—210 w następującym porządku i oznaczeniu chronologicznem (por. str. 62, 1) uw. i 8, 9, 10, 11 (12 października roku 1480), 14, 13 (5. stycznia 1481), 12 (13. stycznia r. 885. Hegiry tatarskiej = 14 stycznia 1481), 15 (po śmierci Achmata t. j. po 21 stycznia 1481), 16 (odpis na 12 t. j. w pierwszej połowie r. 1481), 4, b, (po śmierci Mohameda II, t. j. po 3 maja 1481, w sobotę, 1 sierpnia rachuby tatarskiej t. j. w sobotę 28 lipca 1481), 4, d. (zima 1481—2), 4, c 1482 — por. §. 6, uw. 9). O piśmie pod Nr. 4, a. — później będzie mowa, ponieważ należy do r. 1484.

Nie znano bowiem zakulisowych przyczyn chwilowej życzliwości Mengligereja. My je dzisiaj wyraźnie widzimy pod postacią pokojowego poselstwa Skrjaby, domyślamy się właściwej tendencyi Iwana III w tem poselstwie, wiemy, że się na początku roku 1482 Skrjaby wyparł i dwukrotnie a usilnie podżegał do najazdu. »I Michajłu togo dożdaty, cztoby car pered nim posłał k' korolju szert' słożyty, da i rat' by swoju posłał na litowskuju ziemliu pered nim, chotia budet i dołgo tamo leżaty, a togo ždaty« — tak było napisane w instrukcyi drugiego posła moskiewskiego, Michała Kotuzowa, pod datą 14 maja 1482. W wyobrażeniu Mengligereja wszystko musiało przemawiać za usłuchaniem Iwanowych podszeptów. Była nadzieja wielkich łupów, były upominki ze strony wielkiego księcia, ale nie brakło także równocześnie ubocznej groźby. Mengligerej nie bardzo mocno siedział w owym czasie na swoim tronie, oderwał się mianowicie odeń najpierwszy z murzów, Aminiak i poszedł do jego »niedrugow« — do Ordy. Pierwszy poseł moskiewski z r. 1482, Szestak, otrzymał był nawet z Moskwy tajne polecenie, aby się wrócił z drogi, jeśliby w Krymie nastąpiła zmiana panującego. Kotuzów zaś miał przy sposobności napomknąć znacząco, że podobno są u wielkiego księcia moskiewskiego posłowie Aminiaka. Cóż wobec tego wszystkiego miał za sobą sojusz litewski — jakież korzyści albo groźby przemawiały za nim ze stanowiska Mengligereja? Żadne — a przeto nie dziw, że Tatar tak rychło przysięgę złamał i wstąpił znowu na drogę, która mu się, przy ówczesnej konstelacyi politycznej, już od dawna jako jedynie właściwa i naturalna wydawała.

Wielki najazd tatarski, prowadzony przez samego Mengligereja zaskoczył Litwę, która łudziła się pozorem przyjaźni chańskiej, tak niespodzianie, że najpierwszy dowódca kresowy, wojewoda kijowski Chodkowicz, dowiedział się o nim dopiero na cztery dni przed pojawieniem

się ordy pod jego stolicą. Przeniósł tedy na prędce rodzinę swoją, kasę, czerńców peczerskich i co celniejszych mieszkańców na zamek, gdzie się zamierzał bronić. Ale Tatarom, którzy z dwóch stron podstąpili, udało się zapalić drewnianą warownię, tak że zamknięci na zamku Kijowianie albo ginęli w płomieniach, albo uciekając od ognia wpadali w jasyr tatarski. W ten sposób dostał się w ręce dziczy Iwan Chodkowicz wraz z żoną, synem i córką. Ani wojewoda ani wojewodzianka nie mieli więcej oglądać ojczystej ziemi; wojewodzina wraz z synem Aleksandrem wydobyła się za ciężki okup. W ten sam sposób odzyskał wolność biskup katolicki Kijowa i inni mieszkańcy — król na ten cel podobno wiele grosza wyłożył [1]). Tatarzy po upadku zamku kijowskiego rozlali się po całem mieście, obrabowali domy i cerkwie, a ludność w pieczarach Ławry ukrytą wydusili dymem. Spustoszenie Kijowa było tak radykalne, że jeszcze po 40 latach nie zatarły się jego ślady i nie wygasł w pamięci srodze

---

[1]) Uprzejmości prof. Abrahama zawdzięczam następującą notatkę z archiwum watykańskiego:

Reg. Vat. Sixti IV. T. 641, f. 104—108. — Ogłoszenie odpustu dla Polski na potrzebę turecką... »Unde carissimus in Christo filius noster, Casimirus Rex Poloniae illustris, provide considerans, quod proximis annis Turci prenominati una cum Tartaris, eiusdem prodicionis alumnis, quandam dicti Regis civitatem satis amplam et populosam, in partibus Russie consistentem, Kiiow, dolo et fraude, prout ipsorum pessima condicio solet, crudeliter invaserunt, diripuerunt et incendio consumpserunt, multis ex Christianis interfectis, necatis et excruciatis, liberis utriusque sexus stupratis et in suam captivitatem adductis, templis profanatis et Episcopo dicte civitatis ac sacerdotibus partim una cum aliis oppressis et in miserabilem captivitatem abductis, bonis omnibus denudatis — ac cupiens Rex prefatus, cuius pietate singulari Episcopus et alii captivi quamplures redempti fuere, civitatem ipsam restaurare et ne de cetero similia contingant obviare... (udał się z prośbą o odpust, na który papież pozwolił).

Rome ap. S. Petrum 1483, Kal. Mart. a-o. XIII. (calculus florentinus) — t. j. według naszej rachuby: 1 marca 1484.

dotkniętych mieszkańców ów straszny »Semen deń« t. j. dzień św. Szymona (1 września) 1482 roku [1]).

Sam Kijów nigdy tak silnego wstrząśnienia nie doznał i takiej szkody nie poniósł. Ale co do reszty spustoszonego obszaru, trzeba się strzedz od przesadnego wyobrażenia. Latopisy opowiadają, że chan tatarski spustoszył kijowską ziemię, mnóstwo ludzi zabrał w jasyr, i splądrował porubieżnych grodów 11. Są w późniejszych dokumentach reminiscencye, że uległ także Żytomierz. Kaniów i Czerkasy podobno obronić się miały. Żytomierz zdaje się wskazywać mniej więcej granicę najazdu; aby nawała tatarska sięgnęła poza kijowską i poza bracławską ziemię, niema po temu śladów. Byłaby się też niebawem włość kijowska zaludniła na nowo skutkiem usiłowań fortyfikacyjnych roku następnego, gdyby nie był nastąpił później cały szereg straszniejszych najazdów, podobnych do formalnej wędrówki ludów. O tem wszystkiem opowiemy później; tutaj tylko pragniemy zaznaczyć, że nie uchodzi samego jednego najazdu z r. 1482

---

[1]) Trzeba raz już skonstatować na pewne, że 1 października 6991 odpowiada naszemu 1 października 1482, a nie 1483 (jak u Pułaskiego i i.), gdyż nowy rok zaczynał się w Byzancyum i na Rusi od 1 września. — Por. Полн. собр. IV. 134, 155, V. 41, VI. 234—5, latopis supraślski (w wyd. Oboleńskiego) p. 138, Nikonowska kronika i i. późniejsze (por. Karamzin T. VI. nota 268). ***Wzmianki w późniejszych aktach:*** lustracya Kijowa 1521. (Malinowski i Przezdziecki: Źródła II. 119), lustracya Żytomierza 1545. (Арх. юговап. P. VII, 1. p. 135). Źródła dziejowe VI i XX. O losie rodziny Chodkiewiczów wspomina nadanie Zygmunta I dla Aleksandra Chodkiewicza z r. 1511: »Marszałek Nasz, Pan Aleksander Iwanowicz Chodkiewicza... powiedil pered Nami, iż w tot czas, kak otec jeho, pan Iwan, był wojewodoju w Kijewie, z Bożoho dopuszczenia pryszodszy Mindigirej car perekopski zamku kijewskoho dobył i otca jeho i matku pospoł z nimi dietmi ich połonom do Ordy zwieł, tak że otec jeho w Ordie umer, a on dej i z matkoju swojeju, kolko let tam w pohaństwie pośle otca swojeho bywszy, na wielikom okupie z Ordy wyszoł«. (Metr. lit. VII; kopia warsz.).

porównywać z przejściem Batu-chana, ani pod względem rozmiaru, ani pod względem skutków [1]).

Dość jednak było i aż nadto na razie dla Iwana III. Tryumfował w całej pełni. Mógł bezpiecznie prowadzić »dzieło swoje« z Kazaniem, tak jak w poprzednim roku sprawę inflancką, bo jak dawniej kniaziowie, tak teraz wyręczał go w szachowaniu Litwy wierny sprzymierzeniec Mengligerej. Sprzymierzeniec nie omieszkał nawet złożyć u stóp wielkiego księcia Moskwy trofeów zwycięstwa, w postaci zrabowanych po cerkwiach przyborów kościelnych. Złoty *potir* i *diskos* od świętej Zofii metropolitalnej przypadły w darze Iwanowi. To też rozpływał się wielki książę moskiewski w dziękczynnych wobec chana tatarskiego słowach: »Pożałował jesi bratom i drugom sobie menia uczynił i prawdu jesi mnie dał drugu mojemu drugom byti a nedrugu nedrugom byti; i ty kak mołwił swoje kripkoje słowo, p o t o m u t o d i e ł o i p o ł n i s z. I jaz tobie o tom czełom biju« [2]). Ale byli nawet poza granicami państwa litewskiego ludzie ruskiej wiary, którzy gorzko ubolewali nad tem, z czego się cieszył gosudar — że »przyszedł pogański car z mnóstwem swoich bezbożnych Tatarów«, że »wyplenił grody ruskie« [3]) i znieważył czcigodny przybytek świętej Zofii...

---

[1]) Jak to czyni Władymirski-Budanow (Арх. югозап. P. VII. 2. p. 6).

[2]) Poselstwo Iwana III do Mengligereja z 19. marca 1483. (Сборникъ русс. ист. общ. 41. Nr. 9).

[3]) Ubolewa nad spustoszeniem Kijowa szczególnie latopis pskowski II. (Полн. Собр. V. p. 41).

§. 6.

Pogotowie wojenne na dwie strony (1483—4).

Jak poważnie oceniano w Wilnie położenie, którego krytycznym objawem było zniszczenie Kijowa przez Mengligereja, jak dobrze zrozumiano, że nie jest ono miejscową klęską, ale wstrząśnieniem całego państwa — o tem świadczą najlepiej środki zaradcze, podjęte obecnie przez Litwę. Odpowiedzią na najazd krymskiego chana było zarządzenie takich rozmiarów, jak zwołanie pospolitego ruszenia wszystkiego Wielkiego Księstwa litewskiego. Szli tedy wojownicy od Biały i Drohiczyna, od Brześcia i Nowogródka, z Wołynia i Podola litewskiego, z Połocka, Witebska i Smoleńska i z wszystkiej siewierskiej ziemi; szli kniaziowie lenni z Kobrynia, Mścisława i Drucka, z Wiazmy i Trubecka, z Odojewa, Worotyńska i Kozielska, musieli stawać chłopi z toporami aż od toropieckiej, rżewskiej i wielkołuckiej włości [1]). Tylko Żmudź, a prawdopodobnie też bezpośrednie okręgi wojenne wileńskiego i trockiego województwa, tylko samo

[1]) Źródła do dziejów polskich wyd. p. Malinowskiego i Przezdzieckiego, T. II (Wilno 1844) str. 119: »Zdanie sprawy Zygmuntowi I. o zamku kijowskim i ziemi kijowskiej około r. 1520. Datę wydawca dobrze oznaczył, jak to widać po występujących osobach. Reminiscencya ta bardzo wiernie oddaje dawne stosunki.

jądro litewskiego szczepu pozostało przy boku wielkiego księcia, do dalszej jego dyspozycyi [1]). Litwa manifestowała na wielki rozmiar, że czuje się już po szczęśliwem przebyciu kniaziowskiej zawieruchy na nowo skonsolidowaną, że włada wszystkiemi swemi siłami »ruskiego języka« aż po najdalsze i najbardziej przez Moskwę kwestyonowane rubieże, aż po Kozielsk, Rżew i Wielkie Łuki!

Właściwem przeznaczeniem pospolitego ruszenia była wyprawa na Kijów, celem »oprawy« t. j. odbudowania tamtejszego zamku, a także celem ochrony południowowschodnich granic od dalszych zamachów tatarskich. Właściwem — ale nie wyłącznem, jakby to się ze źródła kijowskiego zdawać mogło. Nie podobna w ówczesnych stosunkach nawet przypuścić zupełnego ogołocenia granic północno-wschodnich. Jakoż Inflantczycy wiedzą już na początku wiosny roku 1483 o gromadzeniu się korpusu wojennego pod Smoleńskiem — zapewne tego samego, który w jesieni wypływa w źródłach ruskich pod nazwą »zastawy smoleńskiej« [2]). Zastawa smoleńska wynosiła 10.000 zbrojnych — i tę cyfrę, oraz pospolite ruszenie Litwinów samych, należy odliczyć od owej przeszło 40.000-nej armii, która wyruszyła na oprawę Kijowa.

Naczelnym wodzem kijowskiej wyprawy był ów, znany nam już z układów moskiewskich, zaufany królewski, Bohdan Andrejewicz, który jako namiestnik połocki przybył pod Kijów, a dosłużył się w ciągu swojej czynności tamtejszej województwa trockiego [3]). Prócz tak

---

[1]) Żmudzinów powołano pod broń 1484. Vide Lewicki Index, Nr. 4466.

[2]) Mittheilungen a. d. Geb. der Gesch. Liv-Esth- u. Kurlands IV. p. 142. — Полн. собр. V. 41—2 (Lat. pskowski II).

[3]) Bohdan Andrejewicz był jeszcze (według Wolffa: Senatorowie i dygnitarze) w r. 1484. namiestnikiem połockim, a już w roku 1486 wojewodą trockim. »Zdanie sprawy« zna go już jako wojewodę trockiego. Wspomina o jego czynności w rok po spustoszeniu Kijowa Jan z Targowiska (Mon. Pol. III 236), a z roku 1484 mamy

wielkiego wojska miał namiestnik połocki do rozporządzenia 20.000 toporów chłopskich, a był zajęty pod Kijowem jeszcze w następnym roku. Potrzebny zasiłek pieniężny otrzymał król z odpustu przyznanego przez papieża Sykstusa IV na cel odbudowania i utwierdzenia Kijowa (1484) [1]). Pobyt Bohdana pod Kijowem posłużył znacznie do podniesienia powagi imienia litewskiego wobec Tatarów; warownie też kijowskie podniosły się na nowo. A jakkolwiek jeszcze Bohdan sam tak dobrze Kijowa nie zarobił, gdy odwołany został na swoje nowe dostojeństwo, to jednak jeszcze później »hospodar Kazimierz król temiż wołościami Kijów wyżej podnosił i na mierze postawił«. Nie obeszło się zapewne wówczas także i bez zaopatrzenia innych grodów, chociaż o tem bliższych wiadomości nie mamy. Jeżeli bowiem już w pierwszym roku Aleksandra spotykamy się z początkiem organizacyi kresowej, która umożliwia nawet wycieczki zaczepne z Kaniowa i Czerkas aż nad brzegi oczakowskie [2]), jeżeli Kijów nie doznaje już więcej takiego losu jak roku 1482, mimo tylokrotnych napadów tatarskich, a zamek żytomirski wytrzymuje trzydniowe oblężenie w r. 1499 [3]), — to musi się nasunąć takie wyjaśnienie, że czasy Aleksandra korzystały z przygotowawczej pracy Kazimierza, kiedy to »wszystkie Wielkie Księstwo litewskie« pracowało dla ochrony Kijowszczyzny, »aby się na przyszłość coś podobnego nie zdarzyło«.

---

wzmiankę w jarłyku chana zawołżańskiego Murtozy: »a tot pan Bohdan Lewkowicz (zam.: Sakowicz) szto ludi zawedajet...« (Pułaski str. 211). Kijowskie województwo było tymczasem nieobsadzone, dopiero w ciągu roku 1484 pojawia się nowy wojewoda Jur Pacewicz (przedtem namiestnik kowieński) w aktach krymskich. (Uwaga na str. 96, Nr. 8; u Pułaskiego brak ustępu o Jurze).

[1]) Por. str. 90, uw. 1.

[2]) Pułaski: Stosunki Polski z Tatarszczyzną I, str. 37. (Сборникъ русс. ист. общ. 41, Nr. 42, 43).

[3]) Archiwum komisyi hist. VIII, 358 (List J. Strusia do Piotra Myszkowskiego, hetmana ziem ruskich, 4 października 1499).

Równocześnie z pogotowiem wojennem i urządzeniem obrony podjęto czynność dyplomatyczną. Nasamprzód skierowano ją jeszcze wprost na Krym, usiłując w drodze ugodowej uzyskać zadośćuczynienie za ostatni najazd i zabezpieczenie pewniejszych stosunków na przyszłość [1]). Na początku roku 1483 wyprawił Kazimierz podrzędniejszego posła Jakóba do Mengligereja z ostrymi wyrzutami, że za »wskazaniem« moskiewskiego kniazia królewskich ludzi wojował i z żądaniem zwrócenia plonu. Mengligerej w fałszywy sposób wypierał się spółki z Iwanem: »kak

---

[1]) Do historyi tych układów zachowało się 12 aktów, 1 w metryce kor., 11 w litewskiej (częściowo u Pułaskiego: Stosunki, p. 214—216, Nr. 18 i 19). Akta te, już we właściwej metryce litewskiej przerzucone, według wskazówek chronologicznych w nich zawartych i wewnętrznego związku w następujący sposób uporządkować należy:

Nr. 1. Mengligereja odpowiedź na poselstwo Jakóba przez Karacza [1483]. Pułaski Nr. 18. a.

Nr. 2. Mendligirejewo słowo s panom Jakubom Karaczu [1483]. Pułaski Nr. 19.

Nr. 3. List od Jamgurczy, przy sposobności powrotu Jakóba, z ofiarowaniem usług [1483].

Nr. 4. List do Barasza Szyrynia podobnyż [1483].

Nr. 5. Legacio ad imperatorem Thartarorum. Metr. kor. XIV. fol. 78. (Między aktami z marca r. 1484).

Nr. 6. Akt z nagłówkiem: Kniaź Abduła Rada. (List króla z powodu poselstwa Abduły). Pułaski Nr. 4 a. [1484 r.].

Nr. 7. Mengligereja odpowiedź na poselstwo Petrasza i Zeńka [1484]. Pułaski Nr. 18 b.

Nr. 8. Mengligereja list w sprawie Chodkowiczowej [1484]. Pułaski Nr. 18 c.

Nr. 9. Mengligerej upomina się o dług zaciągnięty w Krymie przez sługę królewskiego Chidira [1484].

Nr. 10. Mengligereja list z reklamacyą Abduły i innych zatrzymanych na Litwie Tatarów [1484].

Nr. 11. Jamgurcza reklamuje jakiegoś Tatara Hamzię [1484].

Nr. 12. Jamgurcza reklamuje sługę Swego Szubataka: ...Оного минулого году Завольскии цари какъ наши (w tekscie mylnie: ваши) люди воевали, годи и нашъ служъка имъ упалъ. А оны того к' вамъ огъниво (sic) послали. [1485].

możet moskiewski kniaź mnie toje słowo wskazati; ja moskowskaho kniazia, czy Iwanowym słowom stoju? — seje słowo iz myśli sobe wyłożyte«. Do najazdu na Kijów, utrzymywał, od Iwaszka (t. j. od Chodkowicza) »przyczyna była« [1]). W sprawie oddania plonu wykręcał się oczywiście Mengligerej, twierdził że to rzecz zapóźniona, że plon już nie jest w rękach Tatarów, lecz rozsprzedany; u niego znaleźli się tylko »Jasmanowy dieti«, których królowi do »wielkiego królestwa« odesłał. Koniec końców pozytywnego rezultatu nie było, ale Mengligerej okazywał się wielce układnym, ze względu na pospolite ruszenie kijowskie i ze względu na niepewne stosunki od strony Ordy. Ofiarowali także swoje służby królowi w popieraniu przyjaźni begowie krymscy, Jamgurcza i Barasz Szyryń.

Z powracającym Jakóbem wyprawił Mengligerej swojego »Karacza«, żądając nadesłania wielkiego posła jeszcze przed zimą, w tym celu, aby »bractwo i przyjaźń bolszała«. Na tę propozycyę dała odpowiedź kancelarya koronna — a więc niewątpliwie na sejmie lubelskim w lutym roku 1484 — a to w tym sensie, że ponieważ przyjaźń, ze strony królewskiej zawsze wiernie zachowana, przez Mengligereja została naruszoną, przeto niezbędnem jest, aby ponowił osobistą przysięgę, zanimby »wielcy posłowie« mogli chodzić ku utrwaleniu przyjaźni. Odpowiedź tę wyprawiono prawdopodobnie przez osobnego posłańca, a Karacza zatrzymano w zakład nadal

---

[1]) Jaka, nie wiadomo — chyba zatrzymanie w Perejasławiu Mengligerejowego sługi, kupca tatarskiego, Alego w r. 1482, z powodu czego już wówczas chan pisał do Chodkowicza list w ostrym tonie. (Ob. §. 5, str. 88, Pułaskiego Nr. 4 c). Jednakże ten Ali dążył do w. księcia moskiewskiego, na Litwie zaś od dłuższego czasu było zasadą nie przepuszczać wysłańców do Moskwy i z Moskwy. W akcie przytoczonym w uw. 1, str. 96 Nr. 8 reklamuje Mengligerej tego Alego ponownie, skarżąc się, że już 2 lata siedzi w niewoli — obecnie u wojewody kijowskiego Jurja (Pacewicza).

na Litwie. Z zatrzymanym posłańcem tatarskim toczyły się dalsze rozprawy. Przedkładał Karacz prośbę Mengligereja o zwrot »Semenowych ludzi«, t. j. ludzi, których ojciec chana odstąpił był niegdyś ostatniemu w. księciu kijowskiemu, Semenowi Olelkowiczowi. Już to nie po raz pierwszy dopominał się Mengligerej o tych »Semenowych ludzi«, ale nigdy tak natarczywie, jak teraz. To też mu się w tem nie sprzeciwiano. Ale gdy Karacz wystąpił ze śmiałem żądaniem, aby król chanowi 2.000 czerwonych złotych przysłał na wybudowanie grodu Tehinia przy ujściu Dniepru — grodu, który tylko przeciw Litwie mógł być zwróconym — odpowiedziano mu, że o tem później może być mowa, gdy się przyjaźni doświadczy, gdy taki jej danym będzie dowód, jak przysłanie syna chańskiego w zakład.

Istotnie byłby to w ówczesnych stosunkach jedynie pewny zadatek przyjaźni; to też gdy Mengligerej w dalszym ciągu swego dobrego usposobienia przysłał do Wilna »wielkiego posła« w osobie kniazia Abduły z oświadczeniem, że się na ten warunek zgadza, radość na dworze litewskim była tak wielką, że posunięto się aż do ubliżającej nietaktowności. W liście do Mengligereja oświadcza król, że klęska kijowska była »Bożym gniewem za grzech«, była przeznaczeniem, któreby się i bez udziału chana było spełniło. »A z Bożoje łaski u nas jest horodów i wołostej, i ludej dosyt... Ino koli twoj syn budet u nas, tohdy budem za odno, szto budet twoi ludi, to moi, a szto moi, to twoi«. Odwzajemniając się za przysłanie kniazia Abduły, wyprawiono teraz na Krym wielkich posłów: marszałka nadwornego i namiestnika lidzkiego Piotra Paszkowicza, oraz jakiegoś Zeńka.

W tem miejscu następuje zwrot zupełnie niespodziany. Petraszko i Zeńko doznali jak najgorszego przyjęcia. Wysłuchawszy ich poselstwa, napisał Mengligerej do króla, że spodziewał się nietylko zapewnienia zwrotu Semenowych ludzi, ale już gotowego na to aktu, dalej

że oczekiwał napewne owych 2.000 złotych na budowę grodu, zanimby syna swego miał na Litwę posłać. Tak jeśli nie uczynicie, konkludował, jeśli jeszcze z odwłocznem słowem człowieka swojego przyszlecie — a choćbyście nawet posłanego Karacza zatrzymali — »meży nami bratstwo i pryjaźń otoszła, tak wedajte«. To co później nastąpiło, jest już tylko dopełnieniem zerwania. Nie było już mowy o zwrocie plonu, nawet Chodkowiczowa nie doczekała się powrotu swojej córki, chociaż już połowę okupu zapłaciła, a drugą połowę gotową była złożyć przy odbiorze córki; wojewodzianka umarła w Krymie. Natomiast Mengligerej sam dopominał się szorstko o rozmaite pretensye, szczególnie o zatrzymanych Tatarów, do których należał teraz także kniaź Abduła [1]), internowany zapewne na wiadomość o złem przyjęciu Petraszka i Zeńka. Co chwila przewija się w listach chańskich groźba, że »bratstwa i pryjaźni powiszanie budet« — nareszcie zerwanie staje się faktem spełnionym, posłowie królewscy uczuli się więźniami na Krymie. Petraszko już nawet ojczystej ziemi nie oglądał więcej; umarł w niebezpiecznej gościnie [2]).

Ówczesne stosunki tatarskie są nam już dostatecznie znane, abyśmy się nie mieli domyślać, skąd przyszła zmiana w usposobieniu Mengligereja. W aktach relacyj krymsko-moskiewskich znajduje się znowu wyjaśnienie. Już w roku 1483 upominał wielki książę moskiewski chana, aby »z królem ne kanczywał«, ale szedł na królewską ziemię, jeśli król uderzy na Moskwę. W roku następnym posypały się upominki dla murzów; poseł moskiewski powtórzył energicznie swoje przedstawienia i pozostał dla dopilnowania sprawy przez całe lato w Kry-

[1]) Jeszcze w r. 1486 jest na utrzymaniu Litwy. — „Объдулъ 5 копъ въ мыта Смоленъского“ (Fedkow rejestr w Metr. lit.). Jakiś Bajrasz osiedlił się też wówczas na Litwie. Por. Wolff: Kniaziowie str. 636.

[2]) Pułaski: Stosunki I str. 216, Nr. 20 (z r. 1486).

mie. Na jego ręce przychodziły z Moskwy doniesienia o stosunkach króla z Ordą zawołżańską, mogące wzbudzić gniew Mengligereja, oraz prośby o przepuszczenie posłów węgierskich i wołoskich, które zwracały uwagę chana na potężne stosunki wielkiego księcia [1]). Argumenty aż nadto wymowne — to też wyjaśnienie, jakiego dostarczają akta moskiewsko-krymskie nie pozostawia nic do życzenia.

Szczęściem dla Litwy, że tym razem dyplomacya wileńska pracowała równocześnie w dwu przeciwnych kierunkach, zabezpieczając się przezornie na dwa wypadki. Równolegle toczyły się układy przyjazne z Mengligerejem i układy z Ordą zawołżańską, której w razie potrzeby można było użyć przeciwko Krymowi. I rzeczywiście w chwili, kiedy się zaznaczyło zerwanie z Krymem, siły Ordy były już do dyspozycyi króla. — Kazimierz Jagiellończyk mógł źle usposobionemu Mengligerejowi rzucić na głowę całą Ordę zawołżańską i sparaliżować gruntownie jego zły humor.

Stosunki z Ordą zawołżańską były w pierwszych latach po śmierci Achmata mało ożywione. Młodzi chanowie Szach-Achmet i Murtoza donosili królowi o swojem następstwie na tron ojca; Kazimierz Jagiellończyk reklamował zajętych w powrocie z pod Worotyńska jeńców — i na tem się zrazu skończyło. Dopiero w roku 1483, a więc bezpośrednio po klęsce kijowskiej wysłano Streta z Wilna do Ordy, w celu nawiązania bliższych układów. Stret natrafił na ciężkie stosunki, Orda »odkoczowała była i miała od swoich nieprzyjaciół wielką pracę«; poseł wiele głodu i biedy wycierpiał, aby doprowadzić do skutku »ractwo«.

Nareszcie w r. 1484 położenie się poprawiło i Stret całą zgrają posłów zawołżańskich przyprowadził szczęśliwie do Wilna. Była to ta sama karawana, przed którą

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 41, Nr. 9, 10, 11.

ostrzegał Iwan III. Mengligereja; jednakże ostrzegał zapóźno, bo zanim wieść wysłana z Moskwy w czerwcu doszła do Mengligereja, posłowie zawołżańscy musieli się już znajdować w obrębie granic Litwy, skoro w miesiącu sierpniu przekroczyli bramy stolicy. Przynosili ze sobą 11 jarłyków, po kilka od Murtozy i Szach-achmeta, po jednemu od Temira, który trzecią część dochodów Ordy miał zapewnioną i od innych mniejszych i najmniejszych »sołtanów«. Murtoza zaklinał się: »a ot mene twoim ułusom koli szkoda stanet ot prawoje ruki abo ot lewoje, abo kotoryje podle mene stojat, ot bratiej mojej ot ditey moich... potom ja ich budu nekazniti, a połon wasz wam neotoszliu — a lubo ot inoje storony, rat' na koń uzsiadet, a ja o tom uzwiedaju, a k'tobie iz pticzeju jazyk wiesti neposzliu — zemlju i niebo kotoryj istworzył, Boh mene pobyj!« — i zachęcał króla do powierzenia »tajni swoich« zaufanemu posłowi Tabinowi. Szach-achmet gniewał się wprawdzie, że dawniej jego poseł mniej był uczczony niżeli poseł Murtozy, inni także »śląc posłów z dalekiej ziemi, bliską myślą, z ciężkim pokłonem z lekkim pominkiem« dopominali się o wydatniejsze dary albo o zwrot dawniejszych jeńców — ale wszyscy okazywali radość swoją z powodu ponownego nawiązania stosunków i pisali nader przyjaźnie. Widać było, że przy pewnej szczodrobliwości można będzie tych ludzi poprowadzić, kędy się zechce [1]).

Jakie tam były dalsze układy i jakie poselstwa między Wilnem a Ordą, nie wiemy — dość że już w zimie z roku 1484 na 1485 rozpoczęły się utarczki między Ordą a Krymcami. Zrazu był Mengligerej górą, wziął nawet do niewoli Murtozę, ale następnie w ciągu roku 1485

---

[1]) Pułaski: Stosunki Polski z Tatarszczyzną I. str. 210—214, Nr. 17 *a—h*. Pod *b)* notuje Pułaski »Ot Murtozy jarłyk« — tymczasem są w Metryce lit. 2 jarłyki.

Achmat i Temir odbili Murtozę i ciężką chanowi krymskiemu zadali klęskę [1]). »A w tu poru — pisze nieco później Mengligerej do Iwana III — pryszła na nas skorb wełyka, a my tohdy ne odnoho pokinuły i swoi jeśma żywoty pometały, a i maty sia moja w tu poru uteriała, a nam było tohdy do swoich hołow«. Stosunki między Krymem a Moskwą niemal się przerwały, bo z jednej strony wyłapywali posłów na kijowskiej drodze Litwini — a z drugiej nad Merłem, Dońcem i Oskołem, a nawet aż pod Kurskiem, Tatarzy zawołżańscy. Jeśli zaś mimo rysich oczu Ordyńców przemknął się jakiś goniec krymski do Moskwy, to przynosił tylko natarczywe prośby Mengligereja o pomoc przeciw królowi i Tatarom zawołżańskim. Iwan III nie bardzo natężał się w obronie swego sprzymierzeńca: kazał uganiać się zostającym w służbie swojej »ułanom« tatarskim z Ordyńcami po kresach, czasem odesłał jakichś odbitych Ordzie Krymców do ojczyzny — wszystko ku niewielkiej pociesze Mengligereja.

Tak Iwan III jak i Mengligerej byli o tem silnie przekonani, że Orda działa pod wpływem króla Kazimierza. »I koły tak diłajet — pisał wielki kniaź do chana o królu — a tych naszych nedrugów (posłów zawołżańskich) wedet k'sobi, ino wid' to jawno, wedet ich na twoje łycho da i na moje«. A Mengligerej nieco później wprost wyraził się o chanach zawołżańskich w liście do Iwana: »a nawodyt ich wopczyj nasz nedrug, korol«, albo innemi słowy: »korol twój i mój nedrug naszych nedrugów Achmatowych ditej prywed promeżu nas uczynił«. I nie byli chyba tym razem w błędzie nieprzyjaciele Litwy. Bo oto carowie zawołżańscy schwytanych Krymców przysyłali w darze królowi. Takie względy zrozu-

[1]) Полн. собр. VI. 236—7. (Sof. II). Сборникъ русск. ист. общества. 41. Nr. 12—17; reminiscencye w Nr. 36.

miałe są tylko w odniesieniu do wojennego sprzymierzeńca [1]).

Zabiegom króla Kazimierza powiodło się tedy utwierdzić Litwę od strony południowo-wschodniej. Przez cztery lata z rzędu (1483—1486) nie było żadnego napadu Tatarów. Zrazu zasłaniano kresy przez dwa lata za pomocą pospolitego ruszenia, które pozostawiło po sobie w utwierdzeniu zamków trwałą pamiątkę. Ale pospolite ruszenie rok za rokiem przez dłuższy czas stawać nie mogło. To też dyplomacya postarała się tymczasem o inny środek ochrony. Już w r. 1485 nie było potrzebnem pospolite ruszenie, bo Mengligerej był zupełnie ubezwładniony wobec Litwy. Na poduszczenia Iwana III musiał odpowiadać chan krymski, że »teraz mu inne dzieło zaszło«, albo że »jak tylko Orda będzie nie blisko«, to zajmie się Litwą — ale ruszyć się nie mógł ku Dnieprowi.

Udało się tedy królowi to, o czem już myślał Zbigniew Oleśnicki, czego ze skutkiem próbowali Wenecyanie, »aby psy na psy podjudzić«. Ale już wtedy, gdy poseł wenecki Contarini jeździł ze swoją misyą do szacha perskiego Ussunhassana i do Tatarów, podnosił w radzie królewskiej Piotr z Bnina głos przestrogi i stawiał wątpliwość, czy taki sojusznik nie będzie z czasem bardziej szkodliwym przyjaciołom, niżeli nieprzyjaciołom [2]). Takie obawy można było z tem większem uzasadnieniem żywić naówczas, gdy projekt stał się faktem, gdy próbę przedsięwzięto — i to nie na cudze, ale na własne ryzyko...

Jeżeli równocześnie z wyprawą kijowską postawiony był korpus obserwacyjny w Smoleńsku, to rzecz widoczna, iż na dworze wileńskim myślano nietylko o utwierdzeniu Litwy od strony Tatarów, ale także od strony

---

[1]) Ob. uw. na str. 96, Nr. 12.

[2]) Zeissberg: Poln. Geschichtsschreibung. Str. 360—361.

Moskwy. O ile nawet z dalszego przebiegu polityki sądzić można, przywiązywano do tej części zadania większą wagę, niżeli do części pierwszej. Byłoby to rzeczą aż nadto zrozumiałą, boć przecież wiedziano doskonale w Wilnie, że Moskwa była głównem ogniskiem nieprzyjaznych przeciwko Litwie knowań, że stamtąd wychodziło podburzanie Tatarów krymskich, ukrzepienie kościoła wschodniego, poparcie dla odśrodkowych dążeń kniaziów.

Powołanie pod broń zastawy smoleńskiej poruszyło umysły na północnym wschodzie i obudziło na nowo sympatye litewskie w państwie Iwana III na całej linii granicznej. Jestto rzeczą w każdym razie uwagi godną, że o tej mobilizacyi litewskiej, ze wszystkich źródeł ruskich, jedynie kronika pskowska podała wiadomość i to dość szczegółową. Zaraz zaś potem następuje w tej samej kronice relacya, że Pskowianie wyprawili na Litwę »mnogich ispraw prositi«, posłów swoich, którzy zastali króla w Grodnie. »Onże naskori podawasze im isprawu o wsiem s krotostiu, i mnogo poczestwowaw i odariw ich otpusti; i pry posli naszem togda prestawi sia w niego syn« [1]). To znaczy, że dzialo się to około 4 marca roku 1484, kiedy umarł królewicz Kazimierz. Na tle wewnętrznych stosunków pskowskich sprawa ta jeszcze bardziej zastanawia. W Pskowie ścierały się naówczas dwa stronnictwa: namiestnik moskiewski wraz z swoją klientelą pragnął obniżyć obowiązki smerdów (wieśniaków) wobec miasta — stary zaś Psków municypalny, tak bogatszy jak i uboższy, burzył się energicznie przeciwko temu [2]). A jak pierwsi postępowali w duchu demokratycznej tyranii moskiewskiej, tak dla drugich nastręczało się tylko jedno oparcie: arystokratyczna oligarchia Litwy.

---

[1]) Полн. собр. V. 42. (Psk. 2). W Metryce lit. niema tego poselstwa.

[2]) Бестужевъ-Рюминъ. Русс. ист. I. 371—2.

Moskale nieufali Pskowowi aż do końca jego samodzielności: »Псков же grad twerd stienami i liudej by mnożestwo w niem i togo radi ne ide na nich ratju (wielki kniaź), i bojasia cztob' ne ostupili w Litwu [1]). Nie powoływał też wielki kniaź pospolitego ruszenia pskowskiego do służby swojej prędzej aż od roku 1495 i to zrazu tylko przeciwko Szwecyi albo Inflantom, przeciw Litwie dopiero wtedy je powołano po raz pierwszy, kiedy już na kniażeniu nowogrodzkiem i pskowskiem osadzony był syn hospodara Moskwy Wasyl Iwanowicz (1500) [2]). Nie chcemy twierdzić, że ówczesny Psków sprzeciwiłby się ewentualnie woli wielkiego kniazia, ale czy podjąłby pospolite ruszenie przeciwko Litwie z wielką siłą i z wielkim zapałem, czy polegaćby na nim można na wszelki wypadek — to jest sprawa, w której mieli wątpliwości sami wielcy kniaziowie Moskwy.

W innych stronach pogranicza moskiewskiego sympatye litewskie występowały znacznie wyraźniej. Oto bawił na Litwie od jesieni r. 1483 jako malkontent, książę Werei Wasyl, uszedłszy szczęśliwie wraz z żoną pościgów moskiewskich. Iwan III zabrał mu posag żony, z powodu, że dany był bez jego wiedzy, przez wielką księżnę Zofię »Rzymiankę« [3]). Oto wielki książę Tweru, Michał Borysowicz, utraciwszy skutkiem śmierci Zofii Olelkowiczównej († 6. lutego 1483) żonę Litwinkę, posy-

---

[1]) Полн. собр. IV. 283. (Psk. 1. pod r. 1510).

[2]) Obacz obie kroniki pskowskie, zacząwszy od r. 1480. (Полн. собр. IV. 262 ss., V. 38 ss.), a szczególnie Psk. 1. pod l. 1495—1500. (Полн. собр. IV. 269—272).

[3]) Полн. собр. VI. 235. (Sof. 2.). Ojciec Wasyla, Michał, zmuszony był wydziedziczyć syna i zapisać Wereję na rzecz w. księcia moskiewskiego (12 grudnia 1483. Собраніе государственныхъ грамотъ Т. I. Москва 1813. Nr. 118). Umarł r. 1486 i wtedy Wereja przeszła pod Moskwę. Wasyl zaś pozostał wraz z żoną na Litwie i otrzymał od króla zaopatrzenie. Miał jedną tylko córkę, Zofię, która wyszła za Olbrachta Gasztołda, woj. wil. (Wolff: Kniaziowie p. 549).

łał ponownie swaty na Litwę. Starał się o »wnukę« t. j. o jakąś krewniaczkę króla i odnawiał z nim przymierze, przepisując dosłownie dokument swojego ojca z r. 1449, który obie strony do wzajemnej pomocy obowiązywał »protiwu wsich storon, nikogo ne wyjmujuczu« [1]). W pogranicznym Możajsku siedział sprzymierzeniec Litwy z r. 1480, Andrzej, książę uglicki, pilnie przez swego brata starszego, wielkiego kniazia, śledzony. W ogóle na wszystkich książąt udzielnych miał wielki książę ustawicznie czujne a podejrzliwe oko zwrócone — we wszystkich niemal z nimi traktatach przedewszystkiem sobie zastrzegał zerwanie stosunków z Kazimierzem. Tak było w układzie z w. księciem rjazańskim z roku 1483, tak później w innych traktatach [2]).

Ale najbardziej ze wszystkiego wyprowadziła umysł wielkiego kniazia z równowagi wieść z końcem r. 1483 od północy nadchodzącą, że Nowogrodzianie na nowo podjęli tajne znoszenia z Litwą. Ruch opozycyjny obudził się w Nowogrodzie z chwilą, kiedy po dłuższym wakansie objął (we wrześniu 1483) tron arcybiskupi Sergjusz, postawiony z ramienia Moskwy jako następca po owym Teofilu, który w roku 1479 został ograbionym, wywiezionym i przymuszonym do abdykacyi. Nowogrodzianie uważali Sergjusza jako nieprawego pasterza z powodu, że Teofil znajdował się jeszcze w liczbie żyjących i zarzucali mu chciwość; podobno go nawet przez zadanie trucizny przyprawili o ciężką chorobę nerwową. Jak się tam rzecz miała z owem znoszeniem z Litwą, tego się obecnie dobadać nie można; wielu z uwięzionych przez Moskwę Nowogrodzian zeznawało nawet, że tylko

---

[1]) Полн. собр. XV. (latop. twerski) p. 497—8. Także V. 43 i VI. 236. (Psk. 2. Sof. 2.). Акты зап. P. I. Nr. (51), 79 i przypisów na końcu tomu Nr. 61.

[2]) Собраніе государственныхъ грамотъ I. Nr. 115—116 (1483), 119—120 (1484), 123—126 (1486). Dawniej tego nie było i jako specyalny wróg wymienianą bywała tylko Orda.

się wzajemnie spotwarzyli. Jednakże nie wszyscy; a rozmiary, jakie przybrały uwięzienia, konfiskaty i przesiedlenia, bądź co bądź utrudniają mocno przypuszczenie, że działo się to wszystko tylko na podstawie nieuzasadnionych donosów [1]).

Szczególnie zaś jedna okoliczność jest tutaj uderzająca. — Oto dopiero teraz odpowiada Moskwa na pospolite ruszenie smoleńskie mobilizacyą częściową od strony Litwy. Na wiosnę roku 1484 »kniaź wielikij Iwan Wasilewicz prisła swoich Moskwicz mnogo mnożestwo w Wielikij Nowgorod, s wsieju ratnoju preprawoju, a potom inych prisła swoich liudej na Rżowu«. Korpusy obserwacyjne moskiewskie pozostały w pogotowiu przez 17 niedziel, t. j. aż do końca lipca r. 1484 [2]). Powtórzyło się tedy zjawisko znane dobrze z dziejów Witołda, stały naprzeciw sobie oko w oko siły litewskie i moskiewskie — Litwini w Smoleńsku a Moskale w Rżowie — i żadna strona nie odważyła się uderzać pierwsza.

Że Iwan III nie uważał, aby już wybiła jego godzina, to nie zadziwi nikogo, ktokolwiek miał sposobność poznać bliżej całą ostrożność i systematyczność jego polityki. Wprawdzie nie było już dywersyi inflanckiej, ani najazdu Achmata, wprawdzie sympatye litewskie na pograniczu moskiewskiem słabo już tylko podnosiły głowę i wyczekiwały dopiero jakiej przewagi litewskiej, nie tak jak w r. 1480, kiedy gotowe były paść na szalę z całą wagą korpusów Andrzeja i Borysa — ale zato inne stosunki układały się mniej korzystnie dla Moskwy.

Zmowy z Ordą daleko skuteczniej zabezpieczały plecy Litwy od Mengligereja niż niegdyś krymskie traktaty Glińskiego — a co najważniejsze, co niegdyś okazało się decydującem — pozostawiały prawosławne su-

---

[1]) Полн. собр. V. 42. (Psk. 2.). VI. 235—6. (Sof. 2.). Por. Соловевъ: Исторія Россіи Т. V. глава 1.

[2]) Latopis pskowski 2. j. w.

mienie ruskich poddanych Kazimierza w spokoju. Kiedy w roku 1480 szedł »bezbożny car Achmat na prawosławne chrześciaństwo, na Ruś i na wielkiego kniazia, chwaląc się, że rozburzy święte cerkwie i całe prawosławie w plon weźmie«, a duchowieństwo z tamtej strony Ugry i Oki głosiło wojnę w obronie świętej wiary, mogli czuć rozterkę w duszy Rusini podlegli Litwie, na myśl, że mają przyłożyć rękę do dzieła Achmata. Ale obecnie niewierni byli rzuceni na niewiernych — a jeśli na kim ciężyła plama sojuszu z bisurmaństwem na zgubę ruskich cerkwi, to chyba na wielkim kniaziu Moskwy za Kijów, za metropolię św. Zofii. Duchowieństwo ruskie na Litwie — uspokojone zresztą przez »dobrego [1]), sprawiedliwego«, ba nawet »prawowiernego« »króla An-

---

[1]) Na Rusi często nazywano Kazimierza »Andrejem«; być może, że miał to imię także na chrzcie nadane, ponieważ urodził się w wigilię św. Andrzeja (29 listopada 1427). »Sprawiedliwym, dobrym« nazywa Kazimierza Supraślski latopis pod r. 1492, »błagowiernym« Omofor z r. 6972 (1464), znaleziony w krypcie cerkwi włodzimierskiej, o którym wiadomość zawdzięczam prof. Al. Brücknerowi.

Makarij (Ист. русс. церкви IX. p. 77. ss.) także Kazimierza ze swego stanowiska przychylnie osądza, wytyka jednak dwie nieprzyjazne wobec kościoła greckiego ustawy z tych czasów — co prawda nie zbyt ściśle wykonywane: 1) Wykluczenie wyznawców kościoła wschodniego od dostojeństw na podstawie aktu horodelskiego; 2) Zakaz budowania nowych cerkwi, a odnawiania starych. Co do punktu 1), to wprawdzie według Lewickiego unia horodelska uzupełnioną została w r. 1432 przez zrównanie Rusinów (Lewicki: Świdrygiełło rozdz. XI w Rozpr. Ak. hist. XXIX), ale na posiedzeniu wydziału hist. Akademii z d. 16 lutego 1903 kwestyonowano właśnie prawomocność aktu z r. 1432, uważając go tylko jako projekt — a okoliczność tę, że na Wołyniu i w ziemi kijowskiej dopuszczani byli wyznawcy kościoła greckiego do dostojeństw, tłómaczono jako wyjątek, na partykularnych ustawach oparty (Czermak, Ulanowski). Punkt 2) jest do osądzenia Kazimierza ważniejszym, ponieważ ustawa o budowaniu cerkwi powstała

drzeja« w drażliwej kwestyi unii — nie miało tym razem najmniejszego powodu obudzać w ludzie skrupułów przeciw moskiewskiej wojnie. Kniaziowie, których przeraziła siła a przejednała łaska, zapomnieli o swoich zakusach udzielnościowych. W kwietniu roku 1483 zdarza się w Wilnie fakt znamienny, że wśrod pełnej rady litewskiej — zdaje się na sejmie Wielkiego Księstwa — odnawiają książęta Nowosilscy, Odojewscy i Worotyńscy przysięgę wierności, którą niegdyś przodkowie ich składali wobec Witołda i Kazimierza [1]). Jużto książęta pograniczni, przyzwyczajeni do bojów jak do chleba codziennego, najmniej mogli mieć przeciwko wojnie do zarzucenia — pragnęli oni nawet i oczekiwali obrony ze strony wielkiego księcia litewskiego przeciw zamachom pogranicznym Moskwy, które coraz częściej powtarzać się zaczynały. To też, jak wiadomo, stanęli bez ociągania do pospolitego ruszenia kniaziowie Wiazemscy i Mścisławscy, i Trubeccy i Druccy i Szemiaczyce z Nowogrodu siewier-

---

właśnie w tych czasach, o których piszemy. Pierwszy życiorys św. Kazimierza, napisany w r. 1519 przez legata Zacharyasza Ferreri, (Acta Sanctorum Bollandystów pod 4 marca) podaje, że wydaną została ta ustawa na prośby królewicza (a zatem mniej więcej w r. 1483) i że odnośny akt znajduje się w archiwum kapituły wileńskiej. Nie znamy dzisiaj tego aktu, ale rzecz sama — po odtrąceniu części drugiej o zakazie odnawiania starych cerkwi — nie ulega wątpliwości. Na zakaz budowania nowych cerkwi powołuje się sam Aleksander (Акты западн. Россіи I. 141, 348), i pewien list przemyski z czasów 1492—8, o którym podałem wiadomość w Archiwum komisyi hist. T. VIII, p. 451. Tu dopiero należy zastosować to co Makarij o łagodnej praktyce powiada. Być może, że w ziemiach bezpośrednio władzy wielkoksiążęcej podległych postępowano ostrzej, ale, wobec federalistycznego ustroju Litwy, jak można było zakazać kniaziowi Kobryńskiemu (przykład Makarija l. c. 73), aby nie stawiał w swojej włości cerkwi?

[1]) Акты зап. P. Nr. 80, (tego samego brzmienia co Nr. 41 z r. 1442.).

skiego i Odojewscy, Worotyńscy i Kozielscy i »wszystka siewierska ziemia«.

Tak więc miał Iwan III przeciwko sobie gotowe do boju wzdłuż całej linii Dniepru wszystkie siły Litwy, skupione i połączone, nie zagrożone żadną zewnętrzną dywersyą, ani wewnętrzną zamieszką. Co więcej — czyż nie mogło mu przychodzić na myśl, że ta Litwa, która się coraz bardziej odsuwa od wschodu a przysuwa do zachodu, znajdzie nareszcie zrozumienie dla swoich potrzeb i niebezpieczeństw w Koronie? Nadejść musiała ta chwila, że Litwa do boju z Moskwą wystąpi nie tylko, jak zawsze dotychczas, o własnych, mniej lub więcej skupionych siłach, ale także z pomocą Korony. A może już i nadeszła?... Żaden nieprzyjaciel nie zagrażał Polsce; od blisko pięciu lat zażywała szczęśliwego pokoju, spłaciła już długi wojen poprzednich i była zdolną do nowych wysiłków.

Musiał to widzieć Iwan III, bo dlaczegoż właśnie wtedy po raz pierwszy pomyślał o aliansach na zachodzie, dlaczego zatroszczył się o tego nieprzyjaciela dla Polski, którego chwilowo nie miała?

Być może, że był to przedwczesny, albo też wogóle niepotrzebny alarm, jaki przy końcu roku 1482 poruszył kancelaryę królewską. Oto nadeszła wieść z zachodu, że wielki książę moskiewski wyprawił do Rzymu posłów, którzy mieli się starać dla niego u papieża »o cesarską czy też królewską godność w całym ruskim narodzie«. Jeździł wprawdzie naówczas z Moskwy do Włoch jakiś Grek Manuiło, lecz nie wiadomo, czy w politycznych celach, czy tylko dla sprowadzenia puszkarzy, rękodzielników i artystów. Papież Sykstus IV zagadnięty w tej sprawie przez posła polskiego Stanisława Buszeńskiego, napisał dnia 7 lutego 1484 do króla list, w którym go uspokaja zapewnieniem, że dotychczas nic w Rzymie o jakiemś poselstwie moskiewskiem nie wiadomo, że

zresztą na każdy wypadek liczyłby się z interesami Polski i posła jej poprzednio wysłuchał [1]).

Ta sprawa jest tedy jeszcze niejasna, ale tyle widzimy, że groźną przynajmniej na razie nie była. Natomiast pewną jest i groźnie zrazu wygląda sprawa inna. Oto dwaj najzaciętsi nieprzyjaciele Jagiellonów, Maciej węgierski i Iwan moskiewski, podawali sobie ręce ponad głowami Polski i Litwy [2]). W Moskwie zjawił się poseł Macieja, a kniaź wielki przyjął go bardzo skwapliwie — »poczcił go i odpuścił *z lubowiu*«, a z nim wyprawił swojego posła Teodora Kurycyna dla wzięcia »*dokończenia*« z królem węgierskim. Stało się to przy końcu r. 1482, a może i nieco później. — Tyle tylko wiemy na pewne ze źródeł śląskich, że w pierwszych dniach października 1483 bawiło na dworze węgierskim świetne poselstwo (»treflich botschaft«) z Moskwy. Wówczas to Kurycyn »wzia wełykomu kniaziu s korolem dokończanie, bratstwo i liubow«. Ale daleka czekała go jeszcze z »hramotą« tego bractwa droga do Moskwy, skoro musiał objeżdżać dzierżawy króla Kazimierza. Dopiero w czerwcu roku 1484 pisał Iwan III do Mengligereja, aby przeprowadził przez swoje kraje Kurycyna, który wraz z węgierskim i wołoskim posłem bawił jeszcze wówczas na ziemi Stefana. Nic dziwnego, że nie obeszło się na tych kłopotliwych okrążeniach bez przygody. Kurycyn znalazł się w Białogrodzie wołoskim (Akkerman) właśnie w tym fatalnym czasie, w którym to miasto wpadło w ręce Turków. Dzięki

---

[1]) Theiner: Monum. Pol. II. Nr. 257. Slady pobytu Manuiła we Włoszech. Сборникъ русс. ист. общества T. 41., p. 42. (1484).

[2]) Памятники дипломат. сношен. древ. Россіи съ держ. иностр. I. (1851) p. 159—173. Полн. собр. р. л. VI. p. 35. Сборникъ р. ист. общ 41, Nr. 11. Scriptores rerum Silesiacarum XIV p. 70. — Porównaj Karge P.: Die ungarisch-russische Allianz von 1482—1490. (Quidde's Deutsche Zeitschrift für Geschichtswissenschaft 1892, Bd. VII, p. 326—333) i moją recenzyę w Kwartalniku hist. 1894, str. 343.

energicznej interwencyi Macieja wypuścili wprawdzie Turcy Kurycyna, ale trwało to wszystko ze dwa lata, zanim nareszcie powrócił do Moskwy. — Z wielkich zachodów mały skutek — bo cóż za wartość mogło mieć dla obu nieprzyjaciół Kazimierza przymierze z taką komunikacyą? — Nie, na zajęcie Polski od strony zachodu nie mógł liczyć Iwan III w r. 1484, i w tej wątpliwości, czy nad Dnieprem nie pojawią się w razie potrzeby posiłki polskie, nie znajdował dostatecznego uspokojenia.

Zwracamy się teraz do drugiego przeciwnika. Czy wiedział już wówczas Kazimierz o konszachtach Macieja z Iwanem, trudno dzisiaj osądzić. Chyba, że jest w jakim związku z tą sprawą owo natarczywe przetrząsanie posłańców krzyżackich za listami Macieja, jakie się wówczas w Prusiech królewskich wykonywało i z powodu którego aż sam wielki mistrz zjeżdżał do Trok, aby usprawiedliwić się i zaprotestować (w lipcu roku 1483)[1]. Lecz jeśli nawet o węgiersko-moskiewskich układach wiedział Kazimierz, a Krzyżaków o pośrednictwo w nich podejrzywał — to wiedział równocześnie jeszcze lepiej o tem, że Maciej, zajęty w zupełności wojną austryacką, granicy polskiej nie zagrozi — że od tego sprzymierzeńca nie rychło doczeka się pomocy Moskwa.

Dlaczegóż więc nie uderzał, mając wszystkie siły Wielkiego Księstwa w pogotowiu? Zapewne dla tej samej przyczyny, dla której wahał się także Iwan III, wielki książę moskiewski nie był pewnym, czy się nie spotka z pomocą polską — wielki książę litewski nie był pewnym, czy ją otrzyma. Jestto przecież jasnem, że ten moment zmieniał odrazu sytuacyę. A gdy tak z jednego i z drugiego stanowiska nasuwa się najłatwiej jedno i to samo wyjaśnienie — to wszakże okoliczność taka jest doniosłem naszego pojmowania sprawy poparciem.

Czy miał słuszność Kazimierz Jagiellończyk, sądząc,

---

[1]) Voigt: Gesch. Preussens IX, p. 143—145.

że nawet zjednoczone i skonsolidowane siły Wielkiego Księstwa nie wystarczą już przeciwko Moskwie, że się obejść nie można bez wojennego *solatium* z Polski? — I bardzo. Rozważaliśmy dawniej tę sprawę ze stanowiska ogólniejszego, kulturalnego, teraz chodzi tylko o czysto wojskowe daty.

Państwo Iwana III, władające bezpośrednio nad Nowogrodem, liczące się tylko z jakimś cieniem udzielności Tweru, Rjazania, Możajska, Wiatki — słowem cała jednolita Ruś północno-wschodnia — to nie była już Moskwa z czasów Witołda, albo nawet Moskwa z połowy XV w. A jednak już niegdyś, przy chwilowem tylko zjednoczeniu, zdołała Ruś stawiać do boju imponujące liczby wojowników: 150.000 na polu kulikowskiem, 180.000 w r. 1472 przeciw Achmatowi nad Oką [1]). Można podejrzywać te cyfry o przesadę i oglądać się za innemi. A więc pod Wjatkę w roku 1489 miał wysłać Iwan III. 64.000 zbrojnych [2]); jest to już cyfra wcale prawdopodobna w stosunku do częściowych korpusów, liczących 10 do 20.000 ludzi, z jakimi się naówczas w latopisach niejednokrotnie spotykamy [3]). Nad Wiedroszą (1500) walczyło według Stryjkowskiego [4]) po stronie moskiewskiej 40.000 ludzi, a przecież to nie była cała siła wojenna wielkiego kniazia; pod Izborskiem (1501) było według źródeł inflanckich również 40.000 Moskali, a przecież zaraz po klęsce poprowadził Oboleński do Inflant drugi jeszcze

---

[1]) Полн. собр. IV. 77.; IV. 244.; Karamzin: Historya państwa ros. (Warszawa 1826) VI. 137.

[2]) Sołowjew: Hist. R. T. V, rozdział 1. (według Nikon. i Archang. kroniki).

[3]) Полн. собр. V. 36. (Tamże o sile nowogrodzkiej 40.000 ludzi w r. 1471); II. c. V. 39., IV. 265.

[4]) Stryjkowski zapewne na podstawie kroniki Bychowca (wydanie Narbutta w »Pomnikach« p. 69: »a Moskowicz było sorok tysiaczej«).

większy korpus [1]). Natomiast całe pospolite ruszenie litewskie wynosiło, jak wiemy, 40.000 zbrojnych. Przewaga liczebna Moskwy nie ulega tedy wątpliwości. Dawniej padała jeszcze na szalę litewską wyższość uzbrojenia — ale za Iwana III miała już Moskwa swego Aristotelesa i innych zagranicznych puszkarzy, którzy niebawem doprowadzili do tego, iż przeciw Smoleńskowi zdołano postawić w swoim czasie 300 dział oblężniczych [2]), podczas gdy ich współczesne inwentarze litewskie po wielkich nawet zamkach wymieniają zaledwie kilka lub kilkanaście. Te cyfry wystarczą, aby osądzić czy słusznie wahał się król uderzyć na Moskwę z samą tylko litewską siłą.

Nasuwa się tedy poważne zagadnienie, czy o tę pomoc polską, która była rzeczywiście niezbędną, czyniono wówczas jakie zabiegi? Niema w tej mierze żadnych pewnych wskazówek, ale prawdopodobieństwo niejakie przemawia za tem. Król przy samym końcu roku 1483, po czteroletniej niebytności w Polsce, wybiera się na sejm koronny, jakkolwiek żadnej piekącej sprawy w Koronie nie było, i to na sejm do Lublina, gdzie się nigdy nie obyło bez omawiania stosunków litewskich. Przynajmniej tatarskie sprawy rozstrzygano na pewne w Lublinie, z kancelaryi też koronnej kazał król tym razem wyjątkowo wygotować odpowiedź posłańcowi Mengligereja [3]). Są to w każdym razie szczegóły, które zwracają na siebie uwagę.

Lecz jak się tam istotnie rzeczy miały, czy były jakie próby uzyskania polskiej pomocy, czy ich nie było — na jedno to wychodzi wobec faktu, że próby takie z góry

---

[1]) Karamzin u. s. VI. 280. Schiemann: Russland, Polen, Livland II. (1887) p. 165.

[2]) Wapowski: Scriptores rerum Pol. II. p. 115. Może to przesada, ale w każdym razie artylerya moskiewska była już bardzo rozwinięta pod Smoleńskiem 1512, 1513 i 1514.

[3]) Vide str. 97. Por. też list ajenta genueńskiego Winc. Domenico 1484. (»Bibl. Ossolińskich« z r. 1863. str. 345—8).

szansy powodzenia mieć nie mogły. Zwracaliśmy już na chłodne stosunki ówczesne między Koroną a Litwą na innem miejscu obszernie uwagę, tu na poparcie naszych wywodów chyba dodamy, że kiedy w roku 1486 panowie polscy udali się do Wilna z prośbą o pomoc przeciwko Turkom, odpowiedź litewska nie posunęła się w niczem poza granicę uprzejmych, ale do niczego nie zobowiązujących wynurzań [1]). Nie inną też mogła być odpowiedź polska w roku 1484. Co więcej już w najbliższych miesiącach Korona cały nacisk swego znaczenia wywarła w tym kierunku, aby król opuścił pole działania na Litwie, a punkt ciężkości swej historycznej pracy przeniósł ze wschodu na zachód.

Na czem się więc w roku 1484 skończyło na Litwie? Ucieczono się znowu do układów. W czerwcu r. 1484 pisze Iwan III do swego posła krymskiego: w razie, gdyby się chan o to pytał, ma poseł powiedzieć, że był w Moskwie od króla pan Jan Zabrzeziński w porubieżnych sprawach — »a innych dił za nim nikotorych ne było«. Występuje tu po raz pierwszy na widownię dziejową, jeszcze jako marszałek dworski, ów Jan Jurjewicz Zabrzeziński, który później tak wybitną odegrał na Litwie rolę, jako swat Aleksandra i jako rywal Glińskiego, przezeń ostatecznie zabity. Iwan III przedstawia wobec Mengligereja misyę Zabrzezińskiego jako podrzędną, tak jednak nie było. W późniejszych nieco aktach — współczesnych bowiem nie mamy — Kazimierz sam, powołując się na misyę Zabrzezińskiego, nazywa ją wielkiem poselstwem »o bolszych naszych diłach i o innych naszych reczach, o wołostiech naszych i o zemlach i o wodach« i stawia ją na równi z poselstwem Bohdana Andrijewicza z roku 1482. Chodziło więc o stworzenie jakichś pewniejszych stosunków, o regulacyę spraw gra-

[1]) Por. §. 7. (str. 128).

nicznych — zapewne od strony Wielkich Łuk i Rżewa — może o odnowienie traktatu, który zawarł był Kazimierz z ojcem Iwana, Wasylem. Ale ze strony Moskwy chęci ku temu nie było. Wielki kniaź puścił całą rzecz w odstawkę przez odpowiedź, że sprawy te powierzy osobnemu poselstwu swojemu. Tymczasem takiego poselstwa nigdy nie było, jakkolwiek się o nie Kazimierz upominał kilkakrotnie [1]).

W kronice gdańskiej współczesnego Weinreicha czytamy, że »w adwencie roku 1483 zawarł król polski rozejm z Moskwicinem na lat dziesięć«. Zapewne odnosi się ta wiadomość do układów Zabrzezińskiego, o kilka tylko miesięcy późniejszych. W chronologii więc jest już znaczna niedokładność — wiadomość zaś samą o pomyślnym skutku układów stanowczo odrzucić należy, jakkolwiek przyplątała się ona pod późniejszą datą (1491) także do Wapowskiego [2]). We wszystkich późniejszych poselstwach, tak za Kazimierza jak i za Aleksandra, nigdy się nie powoływano ze strony litewskiej na jakiś układ między Kazimierzem a Iwanem, a tylko na układ między Kazimierzem a Wasylem, ze strony zaś moskiewskiej nawet wyraźnie zaznaczano, że poselstwa Bohdana i Zabrzezińskiego spełzły na niczem z powodu zbyt wielkich różnic [3]).

Utwierdzenie zatem Litwy w roku 1483 i 1484 od strony północno-wschodniej podobnie nosiło na sobie cechę prowizoryum, jak utwierdzenie od strony południowo-wschodniej. Nie można powiedzieć, aby praca i zabiegi

---

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. 41. p. 43. — Сборникъ русс. ист. общ. 35. p. 12, 14, 17.

[2]) Scriptores rer. Pruss. IV. p. 749. — Scriptores rer. Pol. II. 11. Caro: Gesch. Polens V. 2. str. 528 uważa wiadomość Weinreicha za prawdopodobną, bez podania powodów.

[3]) Сборникъ р. и. общ. T. 35. p. 15, 48, 54, 58, 113. Tamże str. 78.: „ино много было лишныхъ рѣчей, да за тѣмъ межи государей и дило не сталося“.

tych lat, które wszakże niezaprzeczenie stwierdzić się dadzą, pozostały całkiem bez rezultatu. Ta czynna, niemal wyzywająca gotowość, jaka wówczas na jaw wystąpiła ze strony Litwy, sprowadziła jeszcze raz pewien odblysk Witołdowych czasów, w których niejednokrotnie dwaj zawzięci nieprzyjaciele szli już ku sobie, a potem przecież odstępowali od siebie w dwie strony. Jeżeli Moskwa zatrzymała się jeszcze i to na cały czas, póki żyje ten król, póki się nie zmienią te stosunki, to głównie to owemu rozwinięciu sił z roku 1483 i 1484 przypisać należy. Jakkolwiek tedy do formalnego zawieszenia broni nie przyszło, to jednak rezultat równał się jemu w zupełności. Przyszłość należała do tego, kto to zawieszenie broni będzie chciał czy będzie mógł wyzyskać lepiej — dla celów odroczonej, lecz nieuniknionej decyzyi.

§. 7.

Zmiana w polityce (1486).

Zdaje się, iż przepisując w roku 1483., czy też w r. 1484 [1]), stary traktat litewsko-twerski (z r. 1449), nie przypuszczano na dworze wileńskim, żeby ta sprawa tak mocno zwróciła na się uwagę wielkiego księcia Moskwy, jak się rzeczywiście stało. Ale Iwan III czuł już zbyt dobrze, że tego samodzielnego stanowiska Tweru, które przodkowie jego znosić musieli, on już znosić nie potrzebuje i nie może. Jeżeli więc Wasylowi Ciemnemu wystarczyło niegdyś, że wielki książę twerski jako przeciwwagę za swój traktat litewski wystawił mu (w r. 1451) [2]) odpis traktatu twersko-moskiewskiego z przed r. 1440 — który co prawda o tyle zwrócony był przeciw Litwie, o ile traktat z r. 1449 przeciwko Moskwie — to nie myślał się tego rodzaju satysfakcyą zadowolnić Iwan III. Trzymając się dawnej zasady, »lex posterior derogat priori«, można było rzeczywiście uważać, że Twer od r. 1451 ma zobowiązania tylko wobec Moskwy — przynajmniej aż do czasu, w którymby wielkim książętom twerskim nie zachciało się naprzemian odnowić traktatu z Litwą. Nastąpiło to dopiero w chwili, którą obecnie mamy przed

[1]) Por. str. 106.

[2]) Собраніе госуд. грамотъ I. Nr. 76. i 88. — Traktat dawniejszy: Акты арх. Экспед. I. Nr. 33.

okiem — a Iwan III nie omieszkał wysnuć najściślejszej konsekwencyi z postępku wielkiego księcia Tweru.

Nie wynikło z tego bynajmniej, aby się miał natychmiast zerwać do czynu przebiegły uczeń chanów tatarskich i bizantyńskich cesarzy. Traktat litewsko-twerski był oczywiście odnowionym jeszcze w czasie pobytu króla na Litwie, który się przeciągnął do października roku 1484, poprzedzić go zaś musiały układy, zwłaszcza, że tu w grę wchodziły konkury owdowiałego dnia 16 lutego 1483 Michała twerskiego o jakąś krewniaczkę króla. Nic nawet przeciwko temu nie mamy, jeśli wydawcy traktatu odnoszą go raczej do roku 1483 niżeli do roku następnego. Tymczasem Iwan III przeczekał cierpliwie pobyt Kazimierza Jagiellończyka na Litwie i przystąpił do czynu dopiero wtedy, gdy się już król znajdował w głębi Korony i gdy jej sprawami był zaprzątniętym w zupełności.

Wówczas jednak przystąpił do czynu bez żadnej dalszej zwłoki i z całem skupieniem swojej energii, jakby chcąc zniszczyć samodzielność Tweru za jednym zamachem, zanim się świat spostrzeże. Gdy liczne wojska moskiewskie zaczęły pustoszyć ziemie twerskie i zdobywać grody, Michał Borysowicz nie myślał o oporze; posłał do wielkiego księcia Moskwy i upokorzył się. Przyjął takie warunki jakie mu podyktowano: przedewszystkiem miał w obecności posła moskiewskiego rozwiązać przymierze z królem, dalej nie znosić się więcej z nim bez wiedzy Moskwy, lecz owszem »być wszędzie na wielkiego księcia litewskiego *za odno* z moskiewskim« — słowem spadał na stanowisko podległego księcia, czyli jak to w odnośnym akcie wyrażono, na stanowisko »młodszego brata«.

Wszystko to stało się w zimie z roku 1484 na 1485, a tak prędko, że zapewne Litwa dowiedziała się o wypadku, kiedy już było po wszystkiem. Przynajmniej nie ma żadnego śladu, aby Michał naówczas posyłał na Litwę; prawdopodobnie nie miał nawet na to dość czasu.

Dopiero gdy mimo takiego układu narażony był na dotkliwe szykany ze strony Iwana III, posłał na Litwę; listy jego jednak zostały przez Moskali przejęte. Tego tylko potrzeba było wielkiemu księciu Moskwy, aby skończyć z Michałem w zupełności. Powołał pod broń swoich braci i swego najstarszego syna, książąt służebnych i artyleryę, sam wsiadł na koń i dnia 8 września 1485 stanął pod murami Tweru. Wszelkie próby zbliżenia były już przedtem odrzucone przez Moskwę; bojarowie twerscy zamiast stanąć przy swoim władcy, zaczęli zdradzać Michała i przechodzić do oblężniczego obozu — nie pozostało tedy nic innego Michałowi jak tylko z pozostawieniem matki i skarbów w nocy z dnia 11 na 12 września zemknąć z Tweru. W jesieni r. 1485 przedostał się szczęśliwie na Litwę; wielki książę moskiewski zaś w zajętym Twerze osadził najstarszego syna swego Iwana, jako namiestnika [1]).

W kilka miesięcy potem, na początku roku 1486, przybył Kazimierz Jagiellończyk na Litwę. Wówczas Michał Borysowicz »bił czołem« królowi, »aby mu pomógł«, według »dokończanja« i »krestnego ciłowania«. Król podjął tylko »bona officia«. Dwa razy posyłano w sprawie twerskiej z Litwy do Moskwy w ciągu roku 1486; raz (zapewne na początku roku) Sołtana Aleksandrowicza, namiestnika nowogrodzkiego i słonimskiego, tudzież pisarza Petraszka, drugi raz podrzędniejsze poselstwo, które 25 września było z Trok wyprawione [2]).

O pierwszem nie mamy bliższej wiadomości, ale z instrukcyi drugiego widać, że wmieszanie się Litwy w tę sprawę było przez Moskwę odrazu z energią odparte. Treść drugiego poselstwa wygląda bowiem już

[1]) Собр. госуд. грам. I. Nr. 119, 120. Полн. собр. VI. 236—7; XV. 497—500. Sołowjew V. rozdział 1 (przy końcu). To co Karpów (Чтенія общ. ист. при Моск. ун. 1866 III. str. 9—10) pisze o zamiarze króla wmieszania w tę sprawę Tatarów zawołżańskich niema żadnego uzasadnienia.

[2]) Акты зап. P. I. Nr. 89.

tylko na łagodzące wyjaśnienie. Powołując się na przymierze swoje z Twerem, które nawet ze strony Moskwy przyjęte było w ostatnim traktacie moskiewsko-litewskim (1449) do wiadomości [1]), mówi Kazimierz przez usta swojego posła: »I my obmyślili jeśmo o tom, kak by on k' otczyni swojej prijszoł dobrym końcem, bez krowoprolitja;... ino na was pomoczy jeśmo ne dały jemu, a chliba i soli jeśmo jemu ne boronyły; pokul była jeho wolia, potul u nas był, a kak k' nam w naszu zemlju dobrowolno prijichał, tak jeśmo jeho dobrowolno otpustyły«.

Czy z Litwy wyjeżdżał dokąd wielki książę twerski w roku 1486, nie wiadomo. Sołowjew na podstawie zapisek skarbowych litewskich chce go widzieć w maju r. 1489 w Krakowie. Możnaby więc myśleć, że apelował jeszcze do pomocy Polski. Atoli z owych zapisek skarbowych nie wynika wcale osobista obecność Michała w Krakowie, podobnie jak później (10 września) w Piotrkowie; są tam tylko przekazy dla niego, jak dla innych bawiących na Litwie panów. Jako wskazówka jego pobytu posłużyć może raczej miejsce likwidacyi przekazu, którym jest raz gród łucki, a raz brzeski [2]). Rzeczywiście z późniejszych wzmianek wiadomo, że otrzymał był od króla Kazimierza dwór Łososinę w słonimskim, tudzież dwór Pieczychwosty w łuckim powiecie. To był ów chleb i owa sól, których Michałowi nie odmówiono na Litwie. Przebywał tedy w Wielkiem Księstwie — prawdopodobnie w Łososinie — jako wygnaniec, aż do swojej, o ile widać, bezpotomnej śmierci za Aleksandra. Ten ostatni przyczynił mu jeszcze dwie wsi w Słonimskiem, ale musiał się w pokoju z Moskwą (r. 1494) zobowiązać, że

---

[1]) ...„А князь Борысъ Александровичъ Тферскій... въ твоей сторонѣ“ mówi akt ze strony Wasyla Ciemnego Kazimierzowi wystawiony (Акты зап. P. I. str. 64).

[2]) Акты зап. P. I. Nr. 89 (II).

Michała nie będzie wypuszczał z Litwy, a jeżeliby odszedł, to go nie przyjmie więcej [1]).

Cała ta sprawa nie robi ze strony litewskiej dobrego wrażenia; nic też dziwnego, że mógł ją Iwan III przedstawiać wobec sprzymierzeńca, Macieja węgierskiego, jako »poczyn i nastup« na Kazimierza, i chełpić się w szumnych słowach: »Kniaź wielikij Michajło Twerskij s Kazimirem s korolem był w bratstwi i w liubwi i w dokonczańji, a s nim był za odin, a jemu i w swojstwi blisko i gosudar nasz, kniaź wielikij, Bożejo miłostiu, zemlju jego twerskuju wsiu pod nim wział« [2]). Prawda, że nie było czasu do dania pomocy Michałowi w chwili stanowczej, może on sam nawet wieści na czas przysłać nie zdołał; prawda, że z chwilą zawarcia ostatniego swego traktatu z Moskwą stracił formalnie wszelkie prawa do pomocy litewskiej, że wreszcie ze stanowiska polityki litewskiej nie było racyi rozpoczynać wojny z Moskwą o Twer a raczej dla Tweru — ale na cóż był właściwie odnawiany ten archaistyczny traktat z książęciem bezsilnym? Tego powiedzieć nie można, aby z góry myślano o niedotrzymaniu traktatu, bo rzeczywiście w roku 1484 były zbrojenia przeciw Moskwie w toku. Ale nie miano jeszcze w ó w c z a s tego pełnego poczucia z m i e n i o n y c h stosunków, które już dawno posiadała Moskwa. Nie miano jeszcze tej świadomości, że wobec wzrostu potęgi moskiewskiej, a wobec obojętności dla tych spraw ze strony Korony, Litwa w systemie państwa jagiellońskiego musi zejść na drugi plan, że musi się przygotować na ustępstwa wobec Moskwy. Poczucie to dopiero po ostatnim podźwigu zbrojnym z r. 1484 poczyna świtać; w sprawie twerskiej już się przebija jawniej, a jeszcze jawniej w innych sprawach z roku 1486.

Rok ten odznaczał się wogóle bardzo ożywionym

---

[1]) Wolff: Kniaziowie litewsko-ruscy str. 547.

[2]) Памятники дипл. сношен. l. p. 169. (r. 1488).

ruchem poselskim. Od strony północno-wschodniej były jeszcze prócz sprawy twerskiej reklamacye graniczne naówczas na porządku dziennym. Już ci sami wcześni posłowie, których powyżej poznaliśmy, Sołtan i Petraszko upominali się o mnogie rozboje i grabieże graniczne, na co im w Moskwie odpowiedziano takiemi samemi skargami i propozycyą zjazdu granicznego dla uporządkowania onych spraw. Zjazd graniczny nie przyszedł do skutku, a w czerwcu b. r. były powody do jeszcze silniejszych reklamacyj od strony Mceńska i Lubucka. Powiózł je do Moskwy dworzanin królewski Zeńko [1]), a równocześnie Wasyl Chrebtowicz do Rjazania, którym władał siostrzeniec i wierny służka Iwana III, wielki książę Iwan Wasylewicz. Z tego ostatniego poselstwa, które trzymane jest w tonie ostrzejszym, poznajemy lepiej bliższe szczegóły. Oto przyjechał do Wilna namiestnik mceński i lubucki, kniaź Dymitr Putiatycz, i skarzył się, że ludzie rjazańscy przychodzili na wiosnę »bezwiestno, wojnoju« pod gród Mceńsk, miasto i sioła spalili, a jeńców uwieźli. A już i przedtem niejedne szkody były od strony Rjazania, tak przez zwyczajne grabieże, jak też przez wdzieranie się w prawa łowieckie, rybackie i bartnicze, litewskich ludzi. »Proto napominajem tebe — konkluduje poselstwo ...aby wpered toho ne było... a jeśli nam toho ne welisz sprawyty... bud' tebe wiadomo, iż my za swoje dalej ne budem tierpiet« [2]). Nawet Psków dotąd zawsze przyjazny dokuczał przybywającym tam kupcom wileńskim i połockim, tak że się o sprawiedliwość dla nich kilkakrotnie trzeba było dopominać [3]).

---

[1]) Акты зап. P. I. Nr. 88 (I). Może to był ten sam Zeńko, który posłował do Mengligereja 1484. Por. str. 98.

[2]) Metryka lit. *Zap. IV.* p. 140—141. (Odpis dra Prochaski).

[3]) Акты зап. P. I. Nr. 73 (I) fałszywie pod r. 1480, gdyż w Metryce lit. umieszczone jest to poselstwo wśród aktów z roku 1486 (*Zap, IV.* p. 141), zaraz po rjazańskiem. Wysłano je z Trok, gdzie

Także i stosunki dyplomatyczne z Tatarami były w tym roku ożywione, chociaż inicyatywa nie wychodziła z Wilna.

Od Mengligereja zjawił się Karacz ze zwykłem zapytaniem o zdrowie królewskie oraz z żądaniem aby przysłano »wielkiego posła« z Litwy w celu potwierdzenia przyjaźni. Postanowiono wyprawić poselstwo wielkie: pana Jana Dowoynowicza, namiestnika wołkowyskiego, i Jakóba Domotkana, wysełając jednak wprzódy mniejsze poselstwo, któreby zażądało dostawienia równego zakładnika [1]). Dawniejsze bowiem doświadczenie pouczyło, że posłów zatrzymują w Krymie, a jeden z nich, Piotr Paszkowicz, nawet umarł w Ordzie. Zapewne Dowoynowicz i Domotkan mieli czekać w Kijowie, aż póki ów mniejszy poseł, dworzanin Miszko Świrynicz, nie przybędzie tam z zakładnikiem od Mengligereja. Wszystko to było postanowione już na wiosnę, bo wówczas znajdujemy w rachunkach skarbu litewskiego przekazy do klucza kijowskiego na zapomogi dla posłów i na upominki dla Tatarów [2]), ale instrukcye poselskie spisano dopiero w sierpniu. Instrukcya dla Świrynicza ma podrzędne i tylko okolicznościowe znaczenie, właściwy stan sprawy przedstawia instrukcya dla wielkich posłów. Ale i w tej ostatniej znajdujemy układy na znanym już z roku 1484 stopniu. Król do oddania Semenowych ludzi jest gotów w razie przyjaźni »z dobrej woli a nie z powinności«; nawet pomocy — zapewne rozumie się tu jak dawniej pomoc pieniężna przy budowie grodu — nie odmawia, pod warunkiem, że syn chana pierworodny przybę-

---

król bawił od 24 czerwca do 29 października 1486. (Teki Pawińskiego II. p. 105—114 i 176 -177). Por. też §. 3. str. 62.

[1]) Pułaski: Stosunki Polski z Tatarszczyzną I. Nr. 20, 21.

[2]) Metr. lit. Ks. zap. IV. K. 1—34. Fedków rejestr (pod 27 marca, ind. IV. 1486): Dla Mengligereja 30 karamanów miodu przaśnego, dla Dowojnowicza 12, dla Domotkana 5 (prócz pomniejszych darów).

dzie na Litwę, a bractwo i przyjaźń wypróbuje się wobec przyjaciela i nieprzyjaciela. Wszystko tak samo jak w roku 1484 i taki sam także koniec: Mengligerej skutkiem poduszczeń Moskwy posłów królewskich uwięził. Iwan III podsuwał w tajemniczych słowach jeszcze gwałtowniejsze środki: »Korol wopczyj nasz nedrug, twój nedrug da i moj, ino widajesz sam kak nad jego posły uczynity«; albo innym razem: »czto nedrugu dosadnije, tak i tutczy« [1]). Ale czy to Świrynicz przypilnował w swoim czasie dostawy zakładnika, czy też Mengligerej nie chciał zniszczyć wszystkich mostów między Litwą a Krymem, będąc jeszcze ciągle zagrożonym przez Ordę — dość że na posłobójstwo nie zdobyła się nawet sztuka państwowa tatarska i Iwan Dowoynowicz znajduje się po kilku latach znowu na swoim dawnym urzędzie w Wołkowysku [2]).

Widzimy więc, że poselstwa z r. 1486, mimo swej wielkiej liczby, nie mają ani energii ani powodzenia. Nie mają nawet nowych momentów *in ipso merito rei*. Jest jednak pewien moment nowy poza właściwym stanem odnośnych stosunków, który zaznacza się nawet z niezwykłą siłą — a ten moment wyjaśnia wszystko. Oto zanim jeszcze pierwsze reklamacye ponieśli z Wilna do Moskwy Sołtan i Petraszko, stanął już Tymoteusz Włodymirowicz Massalski przed wielkim księciem Moskwy i postawił całkiem niespodziewanie, jak na ówczesne stosunki litewsko-moskiewskie, żądanie... Król wzywa wielkiego księcia Moskwy, aby pospołu z nim dał pomoc Stefanowi, wojewodzie wołoskiemu przeciw »carowi tureckiemu«, nieprzyjacielowi całego chrześciaństwa, który niedawno temu zajął dwa ważne grody na Wołoszczyźnie: Kilią i Białogród. Tak przemawiał Kazimierz w Moskwie przez usta Massalskiego, a potem po raz drugi

[1]) Сборникъ р. ист. общ. T. 41. str. 60 i 67. (1487 r.).
[2]) Любавскій: Обл. дѣленіе etc. p. 162.

przez usta dworzanina swego Zeńka, budując snać na bliskich stosunkach pokrewieństwa między dworem wołoskim a moskiewskim — boć przecież następca tronu moskiewskiego miał córkę Stefana za żonę. Ale prędko przyniosła rozczarowanie zwodnicza rachuba. Iwan III odpowiadał oba razy przez osobne poselstwa, lecz oba razy jednakowo, krótko a ozięble »że jemu jest za daleko«. Za drugim razem przyszło nawet do cierpkich przymówek. »Jeśli wielki kniaź — usłyszał poseł moskiewski w Wilnie — zalecił, abyśmy Stefana, wojewodę wołoskiego bronili, to wielkiemu kniaziowi tego nawet zalecać nam nie wypada, ponieważ Stefan wojewoda wołoski hołdownik nasz i my z Bożą pomocą bronić go będziemy od wszelkiego nieprzyjaciela, jako poddanego i sługę naszego« [1]).

Jeszcze dziwniejszem wydać się może, na pierwszy rzut oka, poruszenie sprawy tureckiej nawet wobec Tatarów krymskich. Jednakże świat chrześciański zrobił naówczas rzeczywiście to doświadczenie, że możliwem jest, według wyrażenia Oleśnickiego, »psy na psy podjudzić«. Miejmy w pamięci sprawę przymierza Wenecyan z Ussun-Hassanem i owo najświeższej daty podburzenie Ordy przeciw Krymowi przez Kazimierza Jagiellończyka. W tych latach na nowo jęli się sprawy Genueńczycy, niegdyś panowie Kaffy, marzący ciągle jeszcze o jej odzyskaniu. Na sejmie lubelskim z r. 1484 podawał ajent genueński Wincenty de Dominico, wracający od Mengligereja, szczegółowe wiadomości o tem, jako paszalik kaffejski cięży chanowi. Wiedział więc Kazimierz Jagiellończyk bardzo dobrze o tej »drugiej głowie baraniej w ko-

---

[1]) Акты зап. P. I. Nr. 88 (I. II. Poselstwo II. jest wprawdzie w Metryce litewskiej wcześniej zapisane niż I. (II.: p. 104—106 — gdy I. na str. 138—140 księgi zap. IV.), ale pod względem chronologicznym słusznie wyznaczył mu wydawca późniejsze miejsce.

tle« Mengligereja [1]), a jakkolwiek bardziej się na te sprawy sceptycznie zapatrywał niżeli krewcy Włosi, to jednakże spróbował. W instrukcyi wielkiego poselstwa do Krymu z r. 1486 znajduje się przy końcu następująca poufna interpelacya, która potrąca o drażliwą strunę ambicyi Mengligereja: »A słyszanie nasze takowo, iżby Twoja Miłost' caru tureckomu słuha był... Ty buduczy wolny hospodar z otca i predkow swoich a sediaczy na carskom stolci tak lehko czest' swoju ważysz?... a z naszym hospodarem buduczy w takoj prysiazi i dokonczanju!... A koliby pak car tureckij potiahnuł na zemli hospodara naszeho... Twoja Miłost' w kotoroj storonie budesz stojat' i kak budesz hospodaru naszomu prysiahu i dokończanje swoje połnit'?«... Co naówczas odpowiedział Mengligerej nie wiemy — ale wiemy dobrze, że się całe poselstwo źle skończyło. Sytuacya wogóle nie była po temu, aby miało przyjść do porozumienia — tak w innych kierunkach jak i w tym, poruszonym na końcu, Mengligerej potrzebował pomocy sułtana przeciw Ordzie. A tak i tę sprawę na złe obrócił wobec króla jak wszystkie inne i zaraportował czem prędzej do Moskwy: »Sołtan turskoj koroliu litewskomu nedrug«. Gotów był raczej popierać zabiegi Iwana III o przyjaźń turecką [2]).

Do tych niebywałych starań króla Kazimierza o pomoc moskiewską, do tych dziwnych sondowań Mengligereja, przybywa jeszcze rzecz trzecia, nieznana i niespodziana, a większej wagi niż inne. Oto pod hasłem tureckiej wojny ogrzewają się znowu, jak niegdyś w doniosłych chwilach chojnickiej albo wrocławskiej wyprawy, oziębłe ieszcze zawsze w powszedniem życiu między Polską a Litwą stosunki. Już równocześnie z królem przybyli

---

[1]) Por. str. 43.

[2]) Pułaski: Stosunki Polski z Tatarszczyzną I. Nr. 21. — Сборникъ р. ист. общ. T. 41. Nr. 16 (str. 58).

na Litwę posłowie Stanów koronnych, kanclerz Krzesław z Kurozwęk i podkanclerzy Grzegorz z Lubrańca, aby wezwać panów litewskich do rady i pomocy przeciw cesarzowi tureckiemu, »okrutnemu nieprzyjacielowi J. K. Mości i całego chrześciaństwa«. Litwini oświadczyli się z gotowością swoją wobec posłów koronnych, a przy tej sposobności uwiadomili ich »o przygodach i potrzebach Wielkiego Księstwa litewskiego, od nieprzyjaciela J. K. Mości, jako od cesarza tatarskiego i od innych sąsiadów«. Przy końcu zaś roku, kiedy król miał opuszczać Litwę, rada Wielkiego Księstwa wyznacza od siebie poselstwo do Korony, które sprawuje znany nam już z układów moskiewskich dyplomata, namiestnik połocki i marszałek dworski, Jan Zabrzeziński. Stawiając teraz na odwrót swoje żądanie pomocy na pierwszym planie, zapewniając zresztą ponownie o swojej bratniej wzajemności, poruszają Litwini na końcu bardzo doniosłe zagadnienie praktyczne. A gdyby, pytają, cesarz turecki pociągnął na Koronę a równocześnie tutejszy nieprzyjaciel chciał wpaść na Litwę? — »Wasza Miłość raczcie poradzić, jak się mieć ku temu, aby państwa J. K. Mości tak Korona, jak i W. Księstwo litewskie do upadku nie przyszły«...[1]).

Zagadnienie godne rzeczywiście głębszego zastanowienia. Kto je poruszył, ten przekraczał widocznie sferę idealnych wynurzeń i stawał już na gruncie praktycznego wykonania. Zwracamy zaś uwagę na to, że w całem tem zbliżeniu polsko-litewskiem role głównych działaczy piastują tak z jednej jak i z drugiej strony ludzie królewscy: Krzesław Kurozwęcki imieniem Korony, a Jan Zabrzeziń-

---

[1]) Metryka litewska, Ks. zap. IV. str. 147—8, Посольство панномъ Яномъ Юревичомъ до пановъ Польскихъ, ноябр. 2, индиктъ 5. Wydawcy Aktów zap. R. i inni uczeni rosyjscy czerpiący z Metryki lit. pominęli ten akt nader ważny; nie wiadomo doprawdy z jakiego powodu.

ski imieniem Litwy. Jakoż trudno sobie rzecz wyobrazić inaczej, jak tylko tak, że tę myśl połączenia sił polskich i litewskich do wspólnego działania poruszył pierwszy ten, który był najsilniejszym przedstawicielem unii, który równie dobrze znając obie sfery interesów, sam jeden mógł bezstronnie osądzić, co jest dla całości jagiellońskiego państwa najważniejszem.

Nie ulegało już bowiem najmniejszej wątpliwości, że wszystkim potrzebom naraz podołać nie można, ale że wypada pomiędzy niemi wybierać. Przy braku pewnych sprzymierzeńców, skoro było za wiele nieprzyjaciół, pierwszym warunkiem powodzenia było ich zmniejszenie. Trzeba się było koniecznie z jednym lub drugim pogodzić, aby módz skutecznie skupić siły przeciw trzeciemu. Mamy wszelkie wskazówki po temu, że król Kazimierz o tem myślał, że już zaznaczył nawet, w którą stronę przechyla się jego decyzya. Jeżeli w tym roku poświęconym interesom Wielkiego Księstwa, przez wszystkie tamtejsze sprawy przewija się sprawa tureckiej wojny, to chyba odgadnąć nie trudno, co było według myśli króla na pierwszym planie wogóle — już nie tylko w Koronie, ale także na Litwie. Z tem pojęciem doskonale się zgadza właśnie ta okoliczność, że jako główny wróg Wielkiego Księstwa litewskiego wymieniony jest nie wielki książę moskiewski, ale »tatarski cesarz«. Jeżeli hasło wojny z pogaństwem znajdowało jeszcze oddźwięk w całej Europie, to dla czegożby nie miano przypuszczać, że ono prędzej niż jakie inne posłużyć może do połączenia sił Polski i Litwy, w jednym kierunku południowowschodnim i na jednem terytoryum — czarnomorskich brzegów?...

Gdy rzeczy taki obrót biorą na Litwie, nic dziwnego, że o zbrojeniach przeciwko Moskwie na większą skalę już nie słychać teraz, jak zawsze przedtem. Po tylu nieudanych próbach podjęcia wojny w korzystnych warunkach, znajdujemy w r. 1486 myśl wojny moskiewskiej

zarzuconą stanowczo. Jeżeli zaś źródła inflanckie i w tym czasie zawierają wzmiankę o jakiemś »ruszeniu«[1] królewskiem przeciwko Moskwie, odnosić się to może chyba do pewnych zaopatrzeń granicznych. W istocie opór jaki Moskwa natrafiła w czasie swoich zamachów granicznych w następnych latach mimo nieobecności króla, i to właśnie w królewskich zamkach na ostatniej rubieży — w Lubucku i Mceńsku i w Toropcu — trudno aby nie był przygotowany. Podobnie troszczono się także o kresy tatarskie, bo najpokaźniejsze asygnaty w rachunkach skarbu litewskiego mają na celu zaopatrzenie w pieniądze i w spiżę brańskiego, kijowskiego, winnickiego i bracławskiego zamku[2]. Nie mogło być zresztą inaczej wobec tak niepewnych stosunków; ktoby wówczas zapomniał o kresach, dopuściłby się chyba niesłychanej lekkomyślności. Boć jakkolwiek myśl wojny była już zarzuconą — to jednak utwierdzenie pokojowe bynajmniej jeszcze nie przyszło.

Ale czyliż te zabiegi wojskowe z r. 1486 dadzą się porównać z przedsiębiorstwami lat poprzednich — ze sprowadzeniem nawały tatarskiej nad Okę, z mobilizacyą pospolitego ruszenia litewskiego w dwóch naraz kierun-

---

[1]) *Getogen* (=Zug). List rajców dorpackich do rajców Rewlu z 27 czerwca 1486, dotyczący układów między Inflantami a Nowogrodem. Kopię listu tego posiadam dzięki uprzejmości p. Hansena, dyrektora archiwum miejskiego w Rewlu. Streszczenie znajduje się w *Hanserecesse* II Th. II Bd. Nr. 50. (Lewicki: Index Nr. 4491).

[2]) Metr. lit. (*Zap. IV*). Rejestry skarbowe. R. 1486. Kniaziowi Dym. Putiatyczowi po 40 kop gr. na każdy rok, póki Brjańsk dzierży. Panu Seniuszkowi Romanowiczowi i bojarom żytomirskim $164^1/_2$ kop. Panu wojewodzie kijowskiemu 150 kop. Do Czerkas 60 kop z dani mozyrskiej. R. 1489. Do Winnicy 100 beczek żyta z klucza łuckiego a 50 beczek z folwarków włodzimierskich, prócz tego 60 k. gr. (30 namiestnikowi Kmicie, a 30 ziemianom); ziemianom kijowskim 150 k. gr.; kniaziowi Andrzejowi namiestnikowi bracławskiemu 30 k. gr. i 100 beczek żyta. Prócz tego asygnaty dla Toropca, Mceńska, dla rozmaitych puszkarzy.

kach, pod Kijów i pod Smoleńsk? Żadną miarą, bo wtenczas wytężenie sił szło w kierunku północno-wschodnim, dzisiaj zaś inna sprawa stała na pierwszym planie. Wszystkie myśli zwrócone już były w stronę kresów południowo-wschodnich — od północy zaś chodziło tylko o niezbędne zasłonięcie granicy na czas, kiedy się będzie zajętym czem innem i w innej stronie.

§. 8.

Obrona kresów północnych (1487—1492).

Nie tyle osobisty temperament Iwana III, o którym przecież Stefan wołoski powiadał, »że siedząc w domu i drzemiąc państwo swoje rozszerza« [1]), nie tyle owa tak bardzo przez rosyjskich historyków wynoszona przewaga skupienia samowładczego nad parlamentarnie ograniczonym rządem, przynosiły groźne niebezpieczeństwo dla wschodnich granic Litwy — ale przedewszystkiem rozbieżność dziejowych kierunków. Dla Iwana III głównym punktem przyciągania było pogranicze litewskie, Kazimierza Jagiellończyka zaś nęciły więcej inne zadania, które go właśnie odwracały od tej strony. Stąd kiedy król polski a zarazem wielki książę litewski z zamiłowaniem oddawał się sprawom zachodnim a z konieczności tylko wschodnim, aby raz mieć od tej strony spokój i wolną rękę — wielki książę moskiewski przedewszystkiem i systematycznie koncentrował się w kierunku Litwy.

Umiał doskonale Iwan III wyzyskać chwile oddalenia od Litwy i zagłębienia się w sprawach zachodnich Kazimierza Jagiellończyka. Wszakże to w czasie nieobecności króla uległ Nowogród, stracone były prawa Litwy w rżewskim i wielkołuckim powiecie, pozbawioną została

[1]) Herbestein: Rerum mosc. commentarii. (Hist. Ruth. Scriptores exteri ed. Starczewski. Berlin-Petersburg 1841. T. I. p. 9).

tronu twerska dynastya. W miejsce przyjaznych przegród stanęły teraz wrogie placówki od strony Moskwy. W Twerze rozgospodarował się syn najstarszy wielkiego księcia, w Nowogrodzie, Rżewie i Wielkich Łukach jego namiestnicy. Nie zapomnijmy o dalszych ogniwach tego systemu. Między Rżewem a Twerem, w Morewie, otrzymał swój dział wygnaniec z Litwy, Teodor Bielski, poza Twerem objął był Możajsk brat wielkiego księcia Andrzej, świeżym traktatem z roku 1486 ściśle wobec Moskwy zobowiązany; wreszcie zamykał szereg siostrzeniec Iwana III, wielki książę rjazański, Iwan Wasylewicz. Ci wszyscy, ujęci w silne karby od strony Moskwy, otrzymali dla swych urażonych ambicyj, dla swych niespokojnych usposobień umyślnie wolny upust w kierunku Litwy [1]).

Przy końcu roku 1486 był tedy łańcuch zaczepnych placówek na granicy litewskiej już wyciągniętym bez przerwy, na całej przestrzeni od Rżewa aż do Rjazania, a naprzeciwko wszystkich litewskich rubieży, od Toropca na północy, aż do Lubucka i Mceńska na południu. Zdawałoby się tedy, że wszystko od strony moskiewskiej przygotowane do otwartej wojny. Tymczasem w tem jednem zgadzali się ze sobą dwaj znakomici przeciwnicy, Iwan III i Kazimierz Jagiellończyk: we wzajemnej ocenie potężnych sił i w przewlekaniu skutkiem tego wojny. Każdy z innej przyczyny: dla Kazimierza póki tylko nie znikła nadzieja pokojowego załatwienia, za mały przedstawiał interes cel wojny w obronie stanu posiadania; dla Iwana znowu za wielką ponętą w spodziewanej zdobyczy, aby się miał zrywać bez zupełnego poczucia pewności. To też nawet teraz, chociaż był tak dobrze urządzonym, choć przeciwnik jego znowu na dłuższy czas opuścił Wielkie Księstwo litewskie, nie przystąpił do otwartej walki. Wolał raczej rozpocząć próbne harce gra-

[1]) Por. str. 59, 110, 120

niczne, które bądź co bądź były znowu dalszym krokiem naprzód w jego dziele — zwłaszcza, że się to w krótkim czasie przerodziło w sprawę taką, jaką na innem miejscu i w innym czasie nazwano: *Réunions.*

Przedmiotem zaczepki stały się przedewszystkiem te obszary, które wysuwały się nawet poza przyjęte w ostatnim traktacie litewsko-moskiewskim (z r. 1449) granice. Trzeba bowiem stwierdzić, że nawet za Witołda tak daleko nie były na wschód wysunięte rubieże Litwy jak za Kazimierza Jagiellończyka. Datowało się to od czasów przewagi Kazimierza nad Wasylem Ciemnym, kiedy wielki książę moskiewski tonął w wewnętrznych walkach. I tak »wszystka ziemia kniazia Chłepeńskiego« przyznana była w traktacie wspomnianym Moskwie, a jednak widzimy później Chłepeń z obwodem w ręku litewskiem. Także i sąsiedni Rogaczew, o którym w traktacie niema żadnej wzmianki, reklamował Iwan III dla Moskwy. To był jeden punkt zaczepki, drugi zaś przedstawiało dorzecze Oki. Tu leżał ów Sereńsk, co do którego traktat powiada »że widaty po tomu kak było pry didi twoim, pry Olkgirdi i pry twoim otcy, koroli«, tutaj Kozielsk, który według twierdzenia Iwana był »osobną hramotą« odstąpiony Moskwie, tutaj też Peremyszl, dopiero około r. 1455 przez Litwę zajęty [1]). Wszystkie te grody wraz z okolicą znajdowały się dotychczas w posiadaniu litewskiem; a to że nie były sprawowane przez namiestników królewskich, tylko przez słabych i niepewnych kniaziów granicznych — podniecało chyba jeszcze zdobywcze zakusy Moskwy.

W lecie roku 1487 przyleciały do Krakowa, gdzie król naówczas bawił, od kresów moskiewskich alarmu-

---

[1]) Акты западн. Россіи I, Nr. 50. Сборникъ р. ист. общ. T. 35, p 51, 66. М. Любавскій: Областное дѣленіе и мѣстное управленіе лит.-русс. государства p. 54—55.

jące wieści, które rosły jeszcze w miarę jak król, wybrawszy się znowu na Litwę, ku granicom Wielkiego Księstwa się zbliżał. Jeszcze przy końcu roku 1486 rozpoczęły się napady Andrzeja Wasylewicza z Możajska, skierowane przeciw Michałowi Wiazemskiemu, od strony chłepeńskich kresów, nad Gżatią w dorzeczu Wołgi i nad Worją, dopływem Ugry. Ludzie się rozbiegali, wsi pustoszono, niektóre z nich w stałe nieprzyjaciel objął posiadanie; mianowicie nad Worją tak zwaną włość dubrowską i orzechowską. Tutaj słyszymy o wypędzeniu namiestników litewskich a wprowadzeniu moskiewskich, którzy odtąd pobierają daniny i cła, budują nowe drogi, nawet osadników sprowadzają nowych. Zabór ten obejmuje od północy także 5 wsi Kroszyńskich a 2 wsi Glińskich między Moskwą a Worją — od południa zaś pochłania jeszcze wieś Massalskich Nedochodów już w dorzeczu Ugry i przezto podaje rękę najazdowi na terytoryum drugiem [1]).

Tam pomiędzy Ugrą a Oką jeszcze poważniejsze zaszły sprawy. Była to już od lat dawnych klasyczna niejako ziemia dla ustawicznych utarczek, gdzie wybitniej niż na innych miejscach linii granicznej występował na jaw charakter niepewnych i niespokojnych kresów. Gnieździło się tu burzliwe plemię księcia Romana Nowosilskiego, który przy końcu XIV wieku przeniósł się pod naciskiem Tatarów z Nowosila do Odojewa. Plemię to rozdzielone wówczas na trzy gałęzie Bielewskich, Worotyńskich i Odojewskich, pochodziło od Rurykowiczów, Czernichowskich, podobnie jak jego najbliżsi sąsiedzi: Meżeccy, Masalscy, Chotietowscy i inni. Miłe to było sąsiedztwo, w którem spór wiecznie zaogniony raz w raz posługiwał się zajazdem i zdradą. Szczególnie groźnie zakłębiło się zawsze w tym kotle, kiedy do sporów rodzinnych przyłączał się jakiś moment z dziedziny mię-

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 35, Nr. 1, 2, 4 (1487—1488).

dzynarodowych stosunków. Tak było w roku 1473, kiedy Semen Odojewski przeszedłszy do Moskwy i prowadząc przeciwko Litwie nieprzyjazne zastępy, zginął z ręki Lubuczan [1]), tak wydarzyło się także w połowie roku 1477. Kniaź Iwan Michałowicz Worotyński, mimo że jeszcze przed czterma laty odnawiał Litwie wraz z obu swoimi stryjami, Dymitrem i Semenem, rodową przysięgę wierności, przeszedł obecnie do Moskwy wraz z całą swoją ojcowizną, której główne ognisko stanowił gród Peremyszl nad Ugrą.

Przechodzenie wraz z ojcowizną naruszało na tych kresach zazwyczaj nietylko polityczny ale i prywatny stan posiadania, gdyż jak pobudką zdradzieckiego kroku był najczęściej spór rodzinny, tak następstwem było zagarnięcie z rodowych posiadłości jak największego obszaru ziemi pod skrzydła nowej opieki. Wszakże im który przechodzień przybywał z pełniejszemi rękami pod nowe panowanie, tem lepiej musiał być przyjętym. To też i teraz zdrada Worotyńskiego stała się hasłem do zaciętej walki rodowo-granicznej, w której po jednej stronie stanęli owi odpadli dawniej Semenowicze Odojewscy i odpadły świeżo Iwan Worotyński, a po drugiej wierni Litwie Worotyńscy i Meżeccy. Kniaziowie litewscy (zapewne mszcząc się za zdradę) pierwsi wykonali najazd, następstwem którego było podstąpienie przeciwników pod Meżeck. Tu jednak odstępcy moskiewscy napotkali na silny opór i cofnąć się musieli z krwawemi głowami (13 sierpnia 1487). Służący Moskwie kniaziowie doznali zatem pod Meżeckiem porażki, lecz stanu rzeczy to nie zmieniło bynajmniej — Peremyszl pozostał przy Moskwie.

Otrzymawszy groźne wiadomości z Litwy, król widocznie jeszcze w Krakowie upoważnił kancelaryę litewską do wysłania w swojem imieniu poselstwa reklama-

[1]) Любавскій: Областное дѣленіе etc. p. 50.

cyjnego, bo kiedy dopiero wyruszał z Krakowa, już poselstwo jego, sprawowane przez jednego z poszkodowanych, Tymoteusza Włodzimierzowicza Massalskiego, znajdowało się w Moskwie. Ani odpowiedź Massalskiemu dana, ani druga przez osobnego posła, Michała Jeropkina, dnia 1 stycznia 1488 wysłana z Moskwy do Wilna — jako uzupełnienie do pierwszej — żadną miarą nie mogły zadowolnić Litwy. W. książę moskiewski wprost utrzymywał, że owych 5 włości Kroszyńskich są zdawna przynależnością ziemi możajskiej, jak wogóle brat jego kniaź Andrzej tylko tego patrzy i to dzierży co z dawna należy do Możajska. A kniazia na Peremyszlu, Iwana Michałowicza Worotyńskiego, król niesłusznie nazywa swoim sługą, gdyż on przedtem przez osobnego posłańca układ królowi wypowiedział, zanim przeszedł w służbę moskiewską, w której się obecnie znajduje, podobnie jak zresztą już przodkowie jego przodkom wielkiego księcia moskiewskiego służyli. Co do grabieży granicznych, to moskiewscy poddani wzajemnie skarżą się na Litwinów, a prócz tego jest mnóstwo doniesień »że na poddanych wielkiego księcia większe cła nałożono w litewskiej ziemi i że się nad nimi gwałtów dopuszczają, czego dotychczas nie bywało«.

Na domiar wszystkiego, ów poseł moskiewski Jeropkin, który przyniósł tego rodzaju odpowiedź z ziemi litewskiej, nie wydalił się jeszcze, kiedy od książąt Wiazemskich nadeszły skargi na nowy zajazd — tym razem przez ludzi twerskich syna wielkoksiążęcego Iwana przeciw samemu Chłepeniowi wykonany, z małym wprawdzie skutkiem rzeczywistym, ale z wielką grabieżą. Niezwłocznie wysłano ponownie Massalskiego z reklamacyami, tym razem o ostrzejszym tonie, z którego przebija nawet wyraźna groźba. »Mybyśmy z Bożą pomocą naszych spraw dopatrzyli tak, aby podobnych szkód nie było, ale pamiętaliśmy na ten sojusz, jakiśmy mieli z ojcem twoim wielkim księciem Wasylem Wasylewiczem,

was (dzieci jego) także obejmujący... Przeto abyś ty nam i ludziom naszym szkody zechciał naprawić, aby na przyszłość takich rzeczy nie było — *a dla toho by jesi s nami nežytia ne chotił*« [1]). Wielki książę moskiewski nie pragnął jeszcze widocznie ostatecznego zerwania, odpowiadał względniej, obietnicą zaradzenia, oświadczył nawet gotowość dalszych rokowań w sprawach poruszonych niegdyś przez wielkich posłów Bogdana Andrejewicza i Jana Zabrzezińskiego. Ale gdy tak monarchowie wzajem się oskarżają, gdy jeden drugiemu temi samemi słowy zarzuca »a to nie przewlekanie z mojej przyczyny, ale z twojej«, można było przewidzieć, że z tych rokowań nic nie będzie. Bo żaden się ani na krok do stanowiska drugiego nie zbliżył — ten chciał koniecznie zyskać, a tamten w żaden sposób nie chciał stracić.

Trudno przypuścić, aby Kazimierz Jagiellończyk nie patrzył z troską w przyszłość Litwy, aby nie widział tego, co leżało jakby na dłoni, że po jego odjeździe stosunki przybiorą znowu ostrzejszą formę, że spodziewać się należy nowych najazdów. A jednak sprawy koronne powoływały go niezbędnie na sejm do Piotrkowa, na początek kwietnia r. 1488 zapowiedziany, gdzie miał przybyć wielki mistrz, posłowie czescy, węgierscy, niemieccy a nawet tureccy, gdzie miano obmyśleć dalsze środki obrony dla stojącego w Bełzie na straży tatarskiej Olbrachta. Przy wielkim braku źródeł niepodobna wyróżnić, co uczynił Kazimierz dla zabezpieczenia Litwy. Być może jednak, że te względy miały na oku pewne zmiany w namiestnictwach kresowych, jakie właśnie naówczas nastąpiły. Namiestnictwo brjańskie otrzymał kniaź Dymitr Putiatycz-Drucki, miejsce zaś jego w Mceńsku i Lubutsku zajął kniaź Iwan Jurjewicz Trubecki. Byli to w każdym razie bardzo wybitni ludzie; Putiatyczowi powierzono później namiestnictwo kijowskie; Trubeccy nie dotrzymali

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 35. Nr. 4. (p. 15—16).

wprawdzie wierności za Aleksandra, ale gdy przybyli do Moskwy, wielki książę moskiewski winszował sobie takiego nabytku [1]).

Skoro tylko król Kazimierz opuścił Litwę, aby przypilnować spraw koronnych, rozpoczął się rzeczywiście nowy ruch nieprzyjazny od strony wschodniej. Już same przygotowania wewnętrzne, potem wszystkie równolegle z akcyą graniczną idące zabiegi dyplomatyczne Moskwy, wskazują, że zamierzony był napór na większą skalę, który gdyby się był udał, byłby postawił sprawę tak, jak stanęła w pierwszych miesiącach panowania Aleksandra t. j. na stopniu otwartej wojny.

Naprzód zauważamy z licznych wzmianek kronikarskich, że wielki książę wyraźnie przyćwicza poddanych swoich do wojny, szczególnie do postępowej służby artyleryjskiej; niema prawie roku w tym czasie (1486—1491), aby nie zanotowano postawienia nowej »strzelnicy« czyli baszty w Moskwie [2]). Czytamy także o laniu dział w Moskwie, a za granicą pilnie stara się Iwan III o puszkarzy, którzyby umieli »ku grodom przystępować« [3]). Dalej w roku 1487 rozpoczyna Iwan III ostatnie swoje porządki w Nowogrodzie; przesiedla znaczną ilość znamienitych

---

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 35. Nr. 6. Wolff: Kniaziowie lit.-ruscy str. 62, 462, 542. Zdaje się, że poprzednika Putiatycza w Brjańsku, jakiegoś kniazia Andrzeja Iwanowicza, usunięto gwałtownym sposobem. Por. Сборникъ 35 p. 10—11. (»а во Дбрянски... какъ князя Андреа, князя Іванова сина, свели“). Bezpośrednio przed Putiatyczem występuje jeszcze chwilowo jako namiestnik (zapewne prowizoryczny) jakiś Iwan Zawiszyniec (Zawisza).

[2]) Полн. собр. IV. (Nowogr. IV) p. 156—161 (przy końcu roku 6995, na początku roku 6996, przy końcu 6998, przy końcu 6999, przy końcu 7000).

[3]) Poselstwa do Węgier i do Austryi: Памятники дипл. сношений etc. I p. 1—14, p. 159—173. Majstrów z Włoch (пушечника да каменщика) prowadzą przez Krym do Moskwy: Сборникъ русс. ист. общ. T. 41. p. 42.

ludzi tamtejszych w głąb państwa, zastępując ich sprowadzonymi z innych stron przybyszami [1]). Resztki tradycyi uleciały z Nowogrodu. Wreszcie dopilnowuje w Pskowie, aby po wygaśnięciu tamtejszej gałęzi Oboleńskich, osadzić znowu powolne narzędzie swoje na kniażeniu pskowskiem [2]).

Równocześnie ściąga wielki książę moskiewski znowu silniej nici swoich dyplomatycznych knowań przeciwko Litwie. Dnia 27 lipca 1488 staje powtórnie na porządku dziennym przymierze Moskwy z Maciejem węgierskim, w chwili kiedy Iwan III odprawia posła węgierskiego Jana, a z nim razem posyła do Węgier dworzanina swojego Ścibora. Ścibor miał uwiadomić Macieja, że wielki książę moskiewski rozpoczął już swój »nastup na korola« i wezwać go, aby to samo uczynił od zachodniej strony; miał dalej zażądać jawnego ogłoszenia sojuszu. Niechaj będzie wiadomem Kazimierzowi, żeśmy z królem »*oden czełowik*«. — W marcu roku następnego wchodzi na praktyczne tory także nawiązanie stosunków z Austryą, kiedy wyprawiając pierwszego w Moskwie wysłańca cesarskiego, Mikołaja z Popielowa, wraz z swoim posłem, Jerzym Trachoniotą, daje temu ostatniemu Iwan III instrukcyę nietylko do starego cesarza, ale także do ruchliwego Maksymiliana, który już wtedy w Jagiellonach widział przyszłych współzawodników swoich na Węgrzech [3]). Mimo trudnej komunikacyi z Krymem z powodu ruchów Ordy zawołżańskiej, nie zaniedbuje zresztą Iwan III swoich

---

[1]) Zródła inflanckie już na wiosnę r. 1487 wiedzą o tych przesiedleniach (Codex epist. Lewickiego III Nr. 318). Kroniki sofijskie notują je pod r. 6996 i 6997 t. j. 1488 i 1489 (Полн. собр. VI, 37 i 238—9). Być może, że przesiedlenia powtarzały się i trwały aż do r. 1489, skoro liczba uwięzionych przekroczyła podobno 7000 — być może jednak, ze się plączą w tych kompilacyach rozmaite wersye i rozmaite oznaczenia chronologiczne tego samego wypadku.

[2]) Полн. собр. IV, 206—307. (Psk. I).

[3]) Памятники дипл. сношеній j. w.

stosunków z Mengligerejem: dowiaduje się czy carowie nadwołżańscy Murtoza i Sedichmet nie wojują z Litwą, czy sułtan turecki skłonnym jest do przymierza z Moskwą, donosi że Semenowicze Odojewscy »bezustannie imają« królewską ziemię. Co prawda wielkiej pociechy nie mógł się tym razem z Mengligereja spodziewać wielki książę moskiewski, bo napór Ordy zawołżańskiej na Krymie nie ustawał; musiał nawet Iwan III proponować naprawę odległej drogi na Azow, ponieważ na zwykłej naddońskiej wcale już nie było możliwem przedostać się posłom z Krymu albo na Krym [1]).

Wśród tego wszystkiego walka graniczna na północnym wschodzie Litwy rozgorzała znowu na dobre, już w lecie r. 1488. Wprawdzie od strony Tweru, Chłepeń zażywał niespodzianego pokoju, nawet ataki Andrzeja Możajskiego nad górną Ugrą, jakkolwiek dokuczyły jeszcze nieraz książętom Wiazemskim i innym drobniejszym kniaziom, to jednak nie miały tej natarczywości, co dawniej — ale zato w dwu innych punktach napór uderzył jakby ze skupioną i niebywałą dotychczas siłą. Mamy tu na myśli spokojny dotychczas Toropiec i wiecznie niespokojny Worotyńsk.

Naprzeciw Toropca siedział, jak wiadomo, na Morewie odstępca litewski, kniaź Fedor Iwanowicz Bielski, który podrażniony bezskutecznością zabiegów swoich o odzyskanie zatrzymanej na Litwie żony, zaczął się coraz bardziej dawać włościom toropieckim we znaki. Zapewne jego zaczepki dały powód namiestnikowi toropieckiemu, kniaziowi Semenowi Sokolińskiemu, do najazdu na stronę moskiewską, w którym ucierpieli nietylko ludzie Bielskiego, ale także inni poddani »włości nowogrodzkiej«, mianowicie t. z. »chołmskiego pogostu« czyli po litewsku »Czarnokuństwa«. Ze strony moskiewskiej nastąpił teraz — w samym początku roku 1489 — odwet na wielką

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 41. Nr. 19, 20, 22.

skalę. Teodor Bielski w kilkakrotnych najazdach uczynił tak wielkie spustoszenie na północno-wschodnich kresach toropieckiej ziemi, w t. zw. »kazaryńskiej włości«, że z wykazów litewskich można się doliczyć około 1000 zrabowanych i spalonych dworów, a kilku setek ludzi uprowadzonych w głąb państwa moskiewskiego, nie mówiąc już o zabitych i rannych, o których także niejednokrotne są wzmianki. Że się to wszystko nie skończyło bez uszarpania pewnych włości granicznych na rzecz moskiewskiego państwa, o tem świadczą późniejsze skargi ze strony Litwy. Jest w nich mowa o »zarubaniu mnogiej ziemi kazaryńskiej i z ludmi k' Czornokuństwu« a na innem miejscu jeszcze wyraźniej o »odrąbaniu« przez namiestnika wseluckiego połowy włości Dubny, przy źródłach Dźwiny [1]).

W tej stronie zatem nie słyszymy nawet o należytej obronie. Natomiast inny obrót wzięły rzeczy nad Ugrą i Oką. I tutaj już w lecie r. 1488 rozpoczęły się najazdy moskiewskie: od strony Kaługi przeciw Lubuckowi, a to formalnie »pułkami«, od strony zaś Medynia przeciw posiadłościom Worotyńskich i Massalskich. Od Lubucka opór był mniej szczęśliwy: gdy w listopadzie tegoż roku zapędził się »wojewódka« namiestnika lubuckiego, czyto w obronie, czyto w odwecie, pod Kaługę, dostał się do niewoli moskiewskiej. Ale równocześnie wykonali wierni Litwie Worotyńscy najazd na większy rozmiar »ze znameny i trubami« na medyńskie włości, z którego powrócili obfitym obarczeni łupem. Największa jednak akcya rozegrała się w pierwszych miesiącach roku 1489. Wówczas dowiadujemy się z reklamacyj poselskich o podstąpieniu 11 wojewodów moskiewskich pod mury Worotyńska i uprowadzeniu przez nich 7000 ludzi — a z drugiej strony o wielkim najeździe Litwinów za Okę »jawną

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 35. Nr. 6, 8 (też Nr. 14 str. 55),

wojną«, która się zaznaczyła grabieżą, zabójstwem i znowu uprowadzeniem licznych jeńców.

Który z tych dwu najazdów był wcześniejszym a który późniejszym, trudno byłoby oznaczyć — skoro tylko litewski opatrzony jest w aktach poselskich datą »wielkiego postu« roku 1489 — gdyby nie bardzo ważna i jedyna w swoim rodzaju zapiska wtórej kroniki sofijskiej. Z tej zapiski wynika, że najazd litewski był późniejszym jako odwet i obrona. »Toje że wesny (1489) posyłał kniaź wieliki kniazia Wasylia Kriwogo, kniazia Iwanowa syna Jurjewicza Worotyńskogo wojewati i inych porubeżnych gorodów litowskich, onże mnogo wojewa i wozwratisia; i prisła korol na niego so mnogoju siłoju swoich wojewod, i prijdosza izgonom i pobidisza kniazia Wasylia, mnogich pobisza i w połon powedosza«. Kniaź litewski »Iwanów syn Jurjewicza Worotyńskie«, przeciw któremu wymierzony był najazd moskiewski, nie może być według genealogii kim innym, jak tylko Fedorem Iwanowiczem Odojewskim (mieszano nieraz ze sobą te dwie gałęzie rodu Nowosilskich), kniaź moskiewski »Wasyl Kriwy« to także zapewne Odojewski, jeden z owych nienawistnych Litwie Semenowiczów. Przez »wojewodów« zaś królewskich rozumieć zapewne należy Worotyńskich, kniazia Semena Fedorowicza, znanego nam już z pod Mężecka i brata jego Dymitra, którzy mogli mieć pomoc od całej kompanii kresowej sąsiedzkiej, od Odojewskich, Mężeckich; od namiestnika mceńsko-lubuckiego, kniazia Iwana Jurjewicza Trubeckiego, a może nawet od pokrzywdzonego również w tych stronach przez Moskwę namiestnika smoleńskiego, Iwana Ilinicza. Moskiewskie poselstwa jednak przedewszystkiem skarżą się na obu braci Worotyńskich [1]).

Nie widzimy powodu, dla któregoby należało poda-

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 35, Nr. 8, Полн. собр. 239 (Sof. II). Wolff: Kniaziowie pod «Odojewski«.

wać w wątpliwość relacyę kroniki sofijskiej. Gdybyśmy jednak tej relacyi wcale nie mieli, to i tak z samych już poselskich zapisek wynika, że opór w głównym punkcie ataku moskiewskiego był nietylko bardzo energicznym, ale i dla Moskwy dotkliwym, bo posługiwał się krwawym odwetem, zaczepną bronią. Nie można też dostrzedz innej przyczyny, dla którejby groźny napór moskiewski stracił siłę rozmachu. Jestto zaś fakt nie dający się zaprzeczyć. Nawet tak korzystny dla Moskwy postęp w Toropieckiem zatrzymał się w swoim biegu; i wogóle na całej linii granicznej zbrojny nacisk moskiewski w tym czasie widocznie słabnie.

Nie przeszkodziło to jednak niestety wcale postępowi zdrady, na której znalazła sowity regres Moskwa. Jeszcze przy końcu tego samego roku 1489 posyła królowi wypowiedzenie posłuszeństwa, »składa krestne ciłowanie«, jeden z bohaterów walki kresowej nad Oką, kniaź Dymitr Fedorowicz Worotyński. Co go skłoniło do takiego postępku w kilka miesięcy po zwycięstwie, nie wiadomo — dość że strata była nader dotkliwa. Dymitr bowiem odrywał na stronę moskiewską to, co posiadał i co na prędce w ostatniej chwili niespodzianie zajął. W ten sposób przeszedł do Moskwy tak bardzo przez nią pożądany Sereńsk i Kozielsk, a wraz z nimi pomniejsze włości: Byszkowice, Łyczyno i Niedochodów — ów Niedochodów Massalskich tyle już razy nawiedzony najazdem.

Ta nowa zdrada kresowa mocniej dotknęła króla niźli cokolwiek innego. Gdy tedy przeciw zajazdom moskiewskim od strony Worotyńska i Toropca wysyłał remonstracye z Piotrkowa albo z Krakowa, teraz odrywa się od pełnego toku spraw zachodnich i pospiesznie dąży na Litwę. Tu na początku roku 1490 objawia się pewien ostrzejszy ton wobec Moskwy. W poselstwie wyprawio-

nem z Grodna, dnia 24 kwietnia 1900, »a dlia togo by jesi s nami neżytia ne chotił« w dwu miejscach, przy Kozielsku i przy Chłepeniu, jak gdyby chciano zaznaczyć, że z tych dwóch punktów może się wyłonić *casus belli* [1]).

Zaostrzyły się także bardzo i stosunki komunikacyjne między Moskwą a Litwą. Żaden poseł do Moskwy albo z Moskwy nie może przejechać przez państwo Kazimierza Jagiellończyka, nawet wysłaniec Iwana III do Wołoszczyzny, z darem ślubnym dla syna hospodarskiego wyprawiony, nie otrzymuje wolnego przejazdu przez Litwę [2]). Kupcom moskiewskim dokuczają wszędzie do żywego nad Dnieprem, Dźwiną i Wilią. Najgłośniejszem w tej mierze stało się rozbicie całej karawany kupieckiej moskiewsko-tureckiej przez straże pograniczne litewskie na Tawani i zabranie towarów w lecie roku 1488. Systematyczne przeprowadzenie tej sprawy, pod okiem posła królewskiego wracającego z Krymu, a za wiedzą wojewody kijowskiego, przemawia za tem, że nie była to zwykła grabież graniczna, lecz raczej zarządzenie państwowe, w którem dopatrzyć się najłatwiej odbicia zrabowanego przez Tatarów dobra litewskiego. Zresztą na wszystkie reklamacye handlowe Moskwy odpowiedziano niebawem posłowi Iwana III w ten sposób: »Po wsim ziemliam obyczjaj jest: kupcy majut jizditi starymi dorohami, a poszliny i myta płatit po dawnomu; a kotoryi kupcy myta objiżdżiajut' nowymi dorohami, tych wezdi wstiahajut'« [3]). Poza tem wszystkiem jednak pewnej ogól-

---

[1]) Сборникъ T. 35, Nr. 9, 12.

[2]) Сборникъ T. 35, Nr. 10 (r. 1490). Jak utrudnioną była podróż posłów moskiewskich ze strony króla i jego przyjaciół (księcia pomorskiego, króla duńskiego) widać z aktów poselstwa moskiewskiego do Niemiec. Także w. mistrz krzyżacki Jan Tieffen przyrzekł królowi nie przepuszczać posłów moskiewskich. (Voigt: Gesch. Preussens IX, 175, r. 1489).

[3]) Сборникъ T. 35, Nr. 2, 7, 11.

nej nieżyczliwości wobec kupców moskiewskich, trudno nie dostrzedz na Litwie ówczesnej; to zaś podkopywanie dyplomatycznych i handlowych stosunków najłatwiej sobie wytłómaczyć jako zamiar represyi, któraby także i Moskalom dała poczuć niedogodność przewlekłego stanu nieprzyjaźni.

Jeszcze jedno zarządzenie królewskie, podyktowane troską o ziemie graniczne, odnieść zapewne należy do tego czasu. Wiadomo, że opór w czasie drugiego ataku moskiewskiego był najsłabszym od strony Toropca; widać że namiestnik tamtejszy, kniaź Semen Sokoliński, nie odpowiedział swemu zadaniu. Nie spotykamy go też więcej na stanowisku namiestnika toropieckiego; w jesieni roku 1489 wspomniany jest bez tytułu w ziemi witebskiej [1]), przy najbliższym zaś ataku moskiewskim od strony Toropca, w lecie 1491 roku, jest tam namiestnikiem litewskim kto inny.

Więcej śladów działalności litewskiej na Litwie nie znajdujemy w roku 1490. Nic dziwnego — cóż było można dokonać naówczas w ciągu dwu miesięcy? Kazimierz Jagiellończyk przybył na Litwę przy końcu lutego 1490, a w drugiej połowie kwietnia przyleciała na Litwę wielka nowina o śmierci króla Macieja i bezkrólewiu na Węgrzech... Cały dwór jagielloński stanął jakby w płomieniach najżywszego podniecenia — od zabiegów o koronę św. Szczepana nic w świecie nie byłoby wówczas w stanie powstrzymać króla Kazimierza.

Mimo jednak nieobecności królewskiej na Litwie w lecie 1490 i 1491 roku, mimo że wiedziano dobrze na dworze moskiewskim o jak wielką stawkę rozpoczął Ka-

---

[1]) W Dreczich Łukach nad Dźwiną »kniazia Semena Sokolińskiego sługa Petruszka«. Сборникъ T. 35, Nr. 11. Już w jesieni r. 1491 jest Semen Sokoliński namiestnikiem brańskim. Сборникъ T. 35, str. 58. Wierność swoją wobec Litwy stwierdził podobno Sokoliński później śmiercią w niewoli moskiewskiej. Wolff: Kniaziowie, str. 462.

zimierz grę na zachodzie — ataki kresowe nie doszły już więcej do takiej siły jak dawniej. Doświadczenia z r. 1489 snać pouczyły ostrożności Moskali. Najsilniejsze zajazdy nastąpiły rzeczywiście od strony tego Toropca, o który właśnie troszczono się najbardziej na Litwie. W lecie roku 1491 namiestnik »chołmskiego pogostu« czyli »Czarnokuństwa«, Andrzej Kołyczew, uderzył »wojną« na powiat toropiecki, nowego namiestnika tamtejszego, którego nawet z imienia nie znamy, i wielu ludzi zabił, innych w niewolę uprowadził. »Mnoho wyżhły i zwojewały i mnohi ziemli naszoje wołosti toropieckoje i kazaryńskoje pozarubały i z ludmi k' Czernokuństwu«. Dopiero drugi następca Semena Sokolińskiego na namiestnictwie toropieckim Zeńko [1]) odpłacił Moskalom równą monetą. Na wiosnę roku 1492 »przyszedł Zeńko wojną z mnogimi ludźmi« na chołmski pogost, dwór Kołyczewa ograbił ze szczętem, prócz tego 60 innych dworów w powiecie spalił, 30 rodzin uprowadził w niewolę, zabijał i plądrował, tak że samą szkodę w ruchomościach uprowadzonych oceniali Moskale na 1700 rubli moskiewskich. Bardzo się także niedobrze działo mieszkańcom powiatu wielkołuckiego, którzy wciśnięci jakby klin pomiędzy toropieckie, witebskie i połockie dzierżawy, ze wszystkich tych stron doznawali zajazdów i przeszkód w stosunkach handlowych, nietylko z Litwą lecz nawet z Pskowem.

Od strony Tweru i Możajska ruch zajazdowy był nieznaczny, a to dlatego, że terytorya te znajdowały się

---

[1]) Сборникъ T. 35, Nr. 14, 16. Wymieniony w tych aktach Zeńko, był to Zeńko Jewłaszkowicz, przynajmniej do r. 1498 namiestnik toropiecki. Por. Акты лит. метр. собр. Леонтовичемъ I. Nr. 160. Сборникъ русс. ист. общ. T. 35, str. 117. Любавскій: Обл. дѣленіе, прилож. Nr. 10. Przedtem był Zeńko Jewłaszkowicz (1487) koniuszym nowogrodzkim i ciwunem wołożyńskim, a r. 1488 horodniczym i klucznikiem nowogrodzkim (Leontowicz l. c. Nr. 29 i 58). Czy to jest ten sam Zeńko, który w r. 1484 posłował do Krymu, a w r. 1486 do Moskwy, trudno dociec.

chwilowo w pewnego rodzaju stanie przejściowym. Zabrakło dwu ruchliwych najeźdźców Litwy: najstarszy syn wielkiego kniazia Moskwy, Iwan twerski, zeszedł ze świata w marcu r. 1490, Andrzej zaś możajski został przez brata swego, Iwana III, we wrześniu r. 1491 za dawniejsze i nowsze usiłowania oporu uwięziony i odtąd już więcej świata nie oglądał [1]).

Najgorzej przedstawiała się sytuacya na Oką. Tutaj zbiegowie z rodu Nowosilskich, we wszystkich trzech jego gałęziach: Bielewskich, Worotyńskich i Odojewskich, mieli już stanowczą przewagę nad pozostałymi na Litwie krewniakami; gdy ci grabią ludzi i mienie, tamci zasypują tylko dwór wileński skargami. Było już rzeczą widoczną, że się sami nadal bronić nie mogą, że trzeba im albo dać zbrojną pomoc państwową, albo być każdej chwili przygotowanym na wiadomość, że poszli za innymi.

Mceńsk i Lubuck bronił się skutecznie po dawnemu, oddawał wet za wet za najazdy, stał się nawet dokuczliwym dla straży moskiewskich, postawionych na kresach tatarskich. Jeszcze w pierwszym roku panowania Aleksandra Jagiellończyka wyraził się Iwan III z gniewem, że ci Mceńszczanie i Lubuczanie wraz z swoimi namiestnikami okazali się za króla Kazimierza wobec Moskwy zbójami pierwszego rzędu [2]).

Teraz wypada nam już zestawić bilans ostateczny Kazimierza Jagiellończyka w sprawie moskiewskich kresów — tem bardziej, że jeszcze dotychczas nikt tego nie uczynił. Od strony byłej rzeczypospolitej nowogrodzkiej, w Rżewie, W. Łukach, w Czarnokuństwie, nie było właściwie straty terytoryalnej, był tylko pewien ubytek w do-

---

[1]) Karamzin: Historya państwa ros. VI, str. 137 i 190.

[2]) Сборникъ T. 35, Nr. 15, 16, 18 (str. 76).

chodach. Co się tyczy »zarąbań« w Toropieckiem, mianowicie w kazaryńskiej i dubnieńskiej włości — te się mimo najazdów Zeńka w ręku moskiewskiem utrzymały, jak to widać z poleconej posłom Aleksandra w r. 1493 reklamacyi: »A o toropieckoju ziemlju, szto otrubłena k' Moskowskomu, sztoby taja ziemlja wsia zasia otdana a otrubłena k' Toropcu, po dawnomu« [1]). Ponieważ na początku rządów Aleksandra o najeździe moskiewskim na ziemię toropiecką nie słyszymy, przeto odnosi się ta reklamacya widocznie do znanych nam »zarąbań« z czasów Kazimierza. — Chłepeń i Rogaczew napewne pozostał przy Litwie do śmierci Kazimierza Jagiellończyka, tylko jakieś strzępy pograniczne oderwali Moskale jużto na książętach Wiaziemskich, jużto na pomniejszych kniaziach, jak Kroszyńscy, Glińscy i i. — mniej więcj po Worję i po źródła Moskwy (Mogileń, Negodyn, Micenki, włość Orzechowska i i.)[2]). Rzeczywiście dotkliwe straty były tylko w międzyrzeczu Ugry i Oki w ziemi t. zw. werchowskich kniaziów: Nedochodow, Byszkowice, Łyczyno, Sereńsk, Peremyszl i Kozielsk. Dotkliwe dlatego, że wrzynały się w środek obszarów Litwy i oddzielały od niej grody dotychczas wierne: Worotyńsk, Odojew i Bilew, Mceńsk i Lubuck.

Ubytek terytoryalny nie był tedy wielki, ale zarysowanie granicy znaczne: włość toropiecka była spustoszo-

---

[1]) Акты зап. P. I, str. 135.

[2]) Najlepsze zestawienie daje pierwsze poselstwo Aleksandra do Moskwy z 27 września 1492. Сборникъ русс. ист. общ. T. 35, Nr. 18. Jako granicę zaboru moskiewskiego od strony Wiazmy przyjmuję dlatego Worję, że już o bezpośrednio sąsiadującą włość Dubrowską nie upomina się Aleksander. Niesłusznem zaś wydaje mi się przypuszczenie Lubawskiego (Обл. дѣленіе str. 283 i mapa), aby Negodyn leżał na zachód od Wiazmy. Jeśli Mogilenia szukać należy nad Mogilenką, wschodnim dopływem Worji, to w tej samej okolicy także Micenek i Negodyna, które z nim razem zawsze występują w jednym kompleksie.

na, księstwo wiaziemskie zagrożone, ziemia werchowskich kniaziów wprost odcięta od Litwy. Wszystko wisiało jakby na włosku — do czasu żywota króla. Iwan III ciągle liczył się jeszcze z Kazimierzem, nie użył nigdy w pismach do niego tytułu władcy »wsiej Rusi« [1]), świadczył mu nawet w ostatnich latach pewne grzeczności, odsyłając odbitych Tatarom jeńców litewskich [2]). Ale na przyszłość niedobry znaczył się horoskop. Kresy same broniły się wprawdzie energicznie, jednakże ze strony władzy państwowej dostatecznych przygotowań do silnego wystąpienia nie widać. Wiemy, że Kazimierz dążył koniecznie do pokoju z Moskwą, poznamy to bliżej w następnym rozdziale, dlaczego mu ziemia werchowskich kniaziów była obojętną — ale zapomniał snać o zasadzie: *si vis pacem, para bellum.* W takim razie zaś można było stracić więcej, niźli to było obojętnem, a w zamian za ustępstwa zyskać tylko... niesławę...

---

[1]) A zaraz w pierwszym liście do Aleksandra użył tego tytułu. Сборникъ T. 35, Nr. 19 (3 stycznia 1493).

[2]) Сборникъ T. 35, Nr. 14 i 15 (1491—2).

§. 9.

Testament Kazimierza Jagiellończyka (1492).

Od czasu pojawienia się V-go tomu historyi polskiej profesora Caro (1888), fakt politycznego testamentu Kazimierza Jagiellończyka podany jest w wątpliwość. »Die Sage vom Testament« — taki nagłówek kładzie Caro na odnośnych stronicach historyi Polski, a na udowodnienie swego zapatrywania dwóch używa wywodów z dziedziny krytyki źródłowej [1]). Naprzód pierwsze wydanie Miechowity nie zna politycznego testamentu Kazimierza, zna go dopiero wydanie drugie, cenzuralne; powtóre nawet wileńska, urzędownie głoszona, wiadomość o testamencie, powstała według przypuszczenia prof. Cara nie bezpośrednio po śmierci króla, ale dopiero z czasem (»nach und nach«). W pierwszych bowiem po śmierci króla aktach kancelaryi litewskiej — zachowały się mianowicie zaproszenia na sejm elekcyjny imieniem królewicza Aleksandra, jako tymczasowego zarządcy, tudzież imieniem rady litewskiej do Wołyńców wystosowane — niema wzmianki o zarządzeniu takiem, żeby król polecił Olbrachta na króla polskiego, Aleksandra zaś na wielkiego księcia litewskiego. Niema jej nawet, co się tyczy następstwa na Litwie, w poselstwie przez królewicza Aleksandra na sejm elekcyjny polski wyprawionem, a znajduje się

[1]) Caro: Geschichte Polens V, 2, str. 631 i nast.

dopiero w poselstwie rady litewskiej, wyznaczonem jednocześnie i w tym samym celu. Jednakże wnioski z milczenia źródeł wysnute są bardzo często złudne. W tym wypadku żadnej do tego przywiązywać nie można wagi, że kronikarz o tak ciasnym widnokręgu, jak Miechowita, właściwie tylko rocznikarz krakowski, napisał mniej niźli cenzor — który więcej wiedział. Co się zaś tyczy listów litewskich, to nie było żadnej potrzeby pouczać Wołyńców pisemnie, skoro na elekcyę wileńską mieli osobiście przybyć — była zaś potrzeba uzasadnić wotum swoje na sejmie elekcyjnym polskim, przez poselstwo tylko oddane. Przeoczył zaś szanowny autor historyi polskiej, że w tym samym zbiorze, z którego wyjął powyższe listy, o kilkanaście kart dalej, znajduje się dokument, który sprawę inaczej rozstrzyga, i to bez odwołania. Przy sposobności układów rodzinnych względem zaopatrzenia Zygmunta, na początku roku 1496, przytacza Aleksander ostatnie zarządzenie polityczne Kazimierza Jagiellończyka, w obu jego częściach składowych, a powołuje się — ponieważ widocznie sam przy tym akcie nie był obecnym — na świadectwo nietylko biskupa wileńskiego oraz wojewodów wileńskiego i trockiego, ale także na świadectwo królewicza Zygmunta i królowej matki, jako widzów i uczestników [1]). Takich świadectw nie wzywa się lekkomyślnie, jeśli się nie jest swego twierdzenia bezwzględnie pewnym. Dla nas wobec tego wszelkie wątpliwości odpadają, a testament Kazimierza Jagiellończyka wchodzi ponownie w swoje stare prawa, jako niewątpliwy fakt historyczny.

Lecz jakże teraz ominiemy ten skopuł, który z całego nastroju Kazimierzowych rządów wysuwać się zdaje, a dla historyka wrocławskiego był snać główną pobudką

---

[1]) Акты зап. P. I. Nr. 135. Sam Aleksander zapewne zostawiony był dla zarządu spraw litewskich w Wilnie i dlatego nie znajdował się przy łożu śmierci ojca w Grodnie.

do szukania wątpliwości? Oto ten król Kazimierz, główny za swoich czasów filar unii, nieugięty w jej obronie »wobec prośby i groźby, spisku i zamachu, miałby w godzinę śmierci własną ręką zburzyć to dzieło, które w polityce jego domu przedstawia postęp, jego szczególnie trudem osiągnięty?« Prof. Caro pisząc ten ustęp przy wielkim braku źródeł do ostatniego dwunastolecia Kazimierza, miał zapewne na myśli obraz owego sejmu brzeskiego z r. 1478, na którym król wobec próśb litewskich z całą stanowczością oświadczył, że póki żyje żadnym sposobem rządów Litwy komu innemu, nawet własnemu synowi, nie powierzy«.

Atoli od tego sejmu upłynęło pełnych treści lat kilkilkanaście, w których mógł się bardzo wiele nauczyć polityk — nietylko wytrwały — ale przedewszystkiem trzeźwy i praktyczny. Od czasu chybionej mobilizacyi w roku 1483—4 trzeba było przyjąć za pewnik, że Litwa nie może się spodziewać pomocy polskiej przeciwko Moskwie, że tam w Koronie niema najmniejszego zainteresowania dla północno-wschodnich granic Litwy wobec tylu innych i tak ważnych spraw bliższych. Weźmy sprawę z czysto praktycznego stanowiska. Czy mógł wspólny monarcha, zajęty, jak z natury rzeczy i ze stanu stosunków wynikało, przedewszystkiem potrzebami Korony, wystarczyć równocześnie dla piekących spraw Litwy — na tak olbrzymich przestrzeniach? Czy nie lepiej było Litwie, skoro jej wypadło nie liczyć się z pomocą Polski, mieć osobnego wielkiego księcia, któryby jej nie narażał na tak zgubne niebytności monarsze, któryby zawsze był na miejscu i skupiał jej siły trwale, a nie dorywczo?

Tak z pewnością czuli i tak rozumowali ówcześni Litwini — a dla praktycznego polityka nie istnieje tylko ideał, ale istnieje także twarda konieczność. Musi wybierać często nie to co za najlepsze uważa, ale to co jest najbardziej możliwem z lepszych. Litwa chciała koniecz-

nie odrębnego monarchę. — Niebezpieczne hasło! — A wszakże wiemy ze Stryjkowskiego, że na sejmie elekcyjnym wileńskim oświadczali się jeszcze niektórzy magnaci za kniaziem Semenem słuckim, synem ściętego Olelkowicza [1]). Pewniejszem było zaiste zadowolnić się tylko poręczeniem, że któryś z synów królewskich wybranym będzie, a przyzwolić Litwinom na wybór tego królewicza, którego chcieli. I tak ani za czasów Witołda, ani nigdy przed królem Kazimierzem, władcy Polski i Litwy tak blisko siebie nie stali, jak ci dwaj rodzeni, a zgodni ze sobą, bracia. Że zgodni — o tem świadczy sposób, w jaki Aleksander kwestyę wyboru swojego brata na tron polski pojmował. »A jestliby ne chotiły toho wczynyty« — pisze Aleksander później do Olbrachta o elekcyi polskiej z r. 1492 — »i my czerez tychżo naszych posłów powidały jeśmo im umysł i woliu naszu, choticzy Twojej Miłosti bratu naszomu pomoczny i radny byty wsimi naszymi statki i sługami naszymi i poddanymi naszymi, a toho ne chotiłyjeśmo perestaty, dokulby sia ostatocznoja wolia Jeho Miłosti, otca naszoho, zpołnyła« [2]). Było to z góry do przewidzenia, że Aleksander wcześniej zostanie wybranym niżeli Olbracht, i że jego wybór poprzeć może sprawę brata. A tak kombinacya królewska zawierała zabezpieczenie nietylko przeciw litewskiemu ale i przeciw polskiemu separatyzmowi, z jego mazowieckimi kandydatami. Stwarzało się położenie, jeśli nie takie, jakie było za króla Kazimierza, to przynajmniej takie, jakie było za wielkiego księcia Kazimierza i króla Władysława Jagiellończyka. Ponadto nie dało się wówczas nic więcej zrobić dla sprawy unii.

Tłómaczyć zarządzenie Kazimierza Jagiellończyka w ten sposób, że w ostatniej chwili przeważyła słabość ojcowska nad rozumem monarchy, bynajmniej nie ucho-

---

[1]) Stryjkowski: Kronika. Ks. XXI. roz. 1.

[2]) Акты зап. P. I. Nr. 135.

dzi. Niema żadnych wskazówek za, a są wskazówki przeciw. Naprzód to wszystko, co zarządza testament, było, jak zobaczymy poniżej, nie w ostatniej chwili, ale już dawno ułożone. Dalej serce ojcowskie byłoby się przecież i za najmłodszym ujęło, któremu jakiś późniejszy projekt przeznaczał księstwo kijowskie. Tymczasem jego losem dopiero na osobne pytanie zarządził Kazimierz: odsunął go właśnie jak najdalej od Litwy a przekazał jego zaopatrzenie Władysławowi i Olbrachtowi [1]), na księstwach między Polską a Czechami leżących. A wszakże patrimonium Jagiellonów leżało na Litwie, nie zaś na Szląsku, na którego działach, odstąpionych traktatem koszyckim Olbrachtowi, byłoby się znalazło dość miejsca i na dwóch braci Jagiellońskich. Z tego zaniedbania Zygmunta widać, nie zasada zaopatrzenia była myślą myślą przewodnią króla Kazimierza, ale zasada stanu, podyktowana potrzebą bieżącą.

Zarządzenie Kazimierzowskie, poza którem w ówczesnych stosunkach trudno było wymyśleć coś lepszego, nie wyklucza co prawda niebezpieczeństwa na przyszłość. Jednakże nie należało oddawać się przesadnym obawom; przynajmniej szanse zjednoczenia się dwóch lub trzech linij były lepsze na razie, niżeli szanse rozbieżenia się zupełnego. Wszyscy trzej władcy jagiellońscy usuwali się — jak na monarchów — już zbyt długo od więzów małżeńskich: Władysław liczył 36, Olbracht 33, Aleksander 31 lat [2]). Raczej mogła się już obudzać w sercu ojcowskiem chęć zrobienia wyłomu w tem bezżennem gronie. Którakolwiek linia mogła pozostać bezpotomną, którakolwiek objąć dziedzictwo drugiej. Zwłaszcza zaś na utrwaleniu linii niedołężnego Władysława w Czechach

---

[1]) Stryjkowski: Kronika. Ks. XX. roz. 7 (na podstawie kron. Bychowca).

[2]) Władysław ur. 1 marca 1456, Jan Olbracht 27 grudnia 1459, Aleksander 5 sierpnia 1461. (Długosz: XIV, p. 221, 301, 319).

i na Węgrzech nic a nic nie zależało Kazimierzowi Jagiellończykowi; do ostatniej chwili była dlań ponętniejszą myśl, że Olbracht może się przecież stać kiedyś następcą Pogrobowca na Węgrzech. Wówczas połączenie Korony i Wielkiego Księstwa mogło znowu przyjść z Litwy, tak jak zawsze przychodziło dotychczas. W takich warunkach nie było powodu sprzeciwiać się temu, aby wyłom, o którym była mowa, uczynił pierwszy wielki książę Litwy — jeżeli za tym krokiem przemawiał bardzo ważny wzgląd inny.

Nie ulega wątpliwości, że małżeństwo między Aleksandrem Jagiellończykiem a Heleną Iwanówną było już układanem za życia Kazimierza. Jeszcze w r. 1484 Jan Zabrzeziński, posłując w Moskwie, rozmawiał poufnie z dygnitarzami tamtejszymi, jakie to dobre były czasy za Witołda, kiedy hospodarów łączyły ze sobą związki pokrewieństwa. Wówczas wielka księżna Helena liczyła dopiero lat 10, ale kiedy na początku r. 1492 inny poseł litewski [1]), znowu z polecenia Zabrzezińskiego, powtórzył te rozmowy, sprawa mogła już mieć bardziej konkretne znaczenie. Widoczna rzecz, że już wtedy myślano o odrębnem hospodarstwie Aleksandra na Litwie, boć przecież rada litewska nie mogła układać małżeństwa dla wspólnego monarchy — dla króla polskiego przedewszystkiem — a z drugiej strony nie można było nawet przypuścić, aby córka Iwana III i Zofii z Paleologów mogła wyjść za królewicza bez ziemi albo z podrzędnem uposażeniem. Wszakże niedawno właśnie oświadczył Iwan III, że żadnego księcia niemieckiego nie uważa za równorzędnego

---

[1]) Wojtko Kloczko Janowicz. Por. Сборникъ русс. ист. общ. T. 35, str. 71. Акты зап. P. I, str. 129, 134. — Helena Iwanówna urodziła się 18 kwietnia 1474. Полн. собр. VI, p. 16 (Sof. I). Щеретелп: Елана Іванновна. Petersburg 1898. (Moja rec. w Kwartalniku hist. 1900, str. 310).

z córką swoją — a chyba tylko samego cesarzewicza Maksymiliana [1]).

Czy te układy małżeńskie działy się z wiedzą króla Kazimierza? — Tak przypuszczać należy, ponieważ Jan Zabrzeziński należał do jego zaufanych i ponieważ tego samego co Zabrzeziński zdania było otoczenie króla w Polsce. W liście swoim z dnia 13 listopada 1493, prawdopodobnie przez Kallimacha stylizowanym, radzi Olbracht Aleksandrowi przyspieszenie małżeństwa z księżniczką moskiewską, a pisze o tem, jakby o rzeczy zdawna ułożonej. Tak Zabrzeziński jak Olbracht – czy też Kallimach — wychodzili z jednego założenia: uważali że dla Litwy daleko bardziej niżeli wojna, pożądany jest ze strony Moskwy pokój — pokój, któryby rozwiązywał ręce w innym kierunku [2]).

Tego samego zdania był jak wiadomo oddawna król Kazimierz. Jego niepospolicie bystry i trzeźwy pogląd na sprawę moskiewską, w znanych słowach Długosza przekazany potomności, przeszedł w ostatniem dwunastoleciu ogniową próbę doświadczeń. Chyba nieznajomość faktów może zarzucić Kazimierzowi zaniedbanie Litwy. Sprowadził tak straszny najazd Tatarów, zgromadził tak groźne na północy chmury, że Moskwa zadrżała w posadach; wówczas ubezwładniło jego ramię ponure wrzenie wśród kniaziów ruskich, które wybuchło niebawem w skrytobójczym spisku. Powołał pod broń całe pospolite ruszenie Litwy na dwóch frontach od Kijowa i od Smoleńska, ale je potem zwinąć wolał wobec biernej obojętności Polski. Tylko jakieś ogólnikowe zapewnienia można było uzyskać od Korony, na których tem mniej wypadało polegać,

---

[1]) Памятники дипл. сношеній I, p. 14.

[2]) Archiwum XX. Sanguszków T. II. Lwów 1888, Nr. 200. »Quo facto [connubio] erimus ab istac parte securi, poterimus alias commodissime tueri« — pisze Olbracht do Aleksandra.

że rzeczywiście punkt ciężkości interesów jagiellońskich przeniósł się w stronę południowo-wschodnią.

Pozostawało rozliczyć się z siłami samej Litwy. Tutaj bliższa obserwacya przekonała, że odrywanie cząstek Litwy w wojnie kresowej nie szło Moskalom bynajmniej gładko, że Litwa okazała się może nawet nadspodziewanie odporną. Atoli owoce zwycięstw lub odwetowych najazdów niweczyła zdrada. Trudne było na nią zaradzenie; nie widać nawet aby się o nie kuszono. Bardzo dobrze charakteryzuje tę sprawę Kromer przy sposobności przyskrzypnięcia palca jednemu z kniaziów granicznych u podwojów królewskich — nie wiadomo bliżej w którym roku, ale mniej więcej w tym czasie. »Bądź tedy« — powiada zatem Kromer — »to było przyczyną odpadnienia, bądź też raczej owo, iż oni w podłej się wadze u Litwy być postrzegali, a w wierze nabożeństwa swego od nich wprawdzie odróżnionymi, a z Moskwą zaś zjednoczonymi byli; tą jednak oni okazyą przejęci snać przedtem jeszcze uknowane odpadnienie tem pospieszniej wywarli« [1]).

Tęższy zawsze odpór ze strony namiestnictw królewskich, zwłaszcza od obrońców Mceńska i Lubucka, naprowadza na myśl, że obsadzenie grodów kresowych namiestnikami otworzyłoby dla obrony pewniejsze widoki. W takim razie trzebaby kniaziów granicznych przenieść w głąb Litwy i dać im tam odpowiednie zaopatrzenie. Z ich strony nie przypuszczamy silniejszego oporu. Sam bowiem kniaź Semen Worotyński, kiedy jako ostatni ze swego rodu zdradzał Litwę, tak napisał (1492) do wielkiego księcia Aleksandra: »ino hospodyne, świdomo tobi czto otczyna moja otstała, i otec twoj hospodyne, hospodar nasz, za otczynu moju ne stojał i ne boronił, a mni, hospodyne protiw otczyny mojeji, horodów i wołostiej ne

[1]) Kromer: Kronika polska w tłómaczeniu Błażowskiego. Sanok 1887, str. 1311.

izmyslił«. Atoli czy mógł polityk o dążnościach Kazimierza Jagiellończyka, skoro raz urwał łeb udzielności kniaziowskiej w generacyach Giedyminowiczów i Dorszprungów, pozwolić, aby odradzała się w głębi Litwy w pokoleniach Rurykowiczów czernichowskich? Byłaby to gra jeszcze niebezpieczniejsza niźli z książętami pochodzenia litewskiego, boć przecież ci kniaziowie werchowscy przyzwyczajeni byli do wierności za kontraktem: »A chto ne wschoczet im prawdu i dokończania daty takoż, a ne wschoczet ich potomuż derżaty kak i my: ino s nich ciłowanie dołow, a im wolia« — musiał im Kazimierz wypisać jeszcze po dawnemu w układzie z r. 1483 [1]).

Nie, ci służebni kniaziowie na kresach, na pół udzielni, raz jednemu raz drugiemu monarsze służący, byli już stanowczo anachronizmem w pośrodku dwu centralizujących się potęg. Musieli wpłynąć albo do jednego albo do drugiego organizmu; na pośrednie ogniwa już nie było miejsca. Nie ulega wątpliwości, że Moskwa miała lepsze warunki do pochłonięcia ich. Dla niej mogli być pożądanym przybytkiem, dla Litwy — powiedzmy to otwarcie — stali się już balastem. Jeżeli się poświęciło Nowogród i Psków, Rjazań i Twer, z tej słusznej przyczyny, aby nie pomnażać już i tak przeważającego żywiołu ruskiego, który utrudniał wewnętrzne skonsolidowanie się Litwy, jej unię z Polską, jej asymilacyę z zachodem — to zatrzymania w połowie drogi nie było, aż przy naturalnej granicy nad Dnieprem i nad Dźwiną, tam gdzie się wznosiły potężne szańce smoleńskiego grodu.

Bądź co bądź trudnem jest zawsze dla każdego państwa wyrzeczenie się jakiegokolwiek obszaru i rzadko zdarza się dobrowolnie. Nie wiemy też czy dążąc w ostatnich latach swoich rządów koniecznie do pokoju z Moskwą, zdobył się Kazimierz Jagiellończyk na konsekwentną gotowość do dalszych ustępstw. Ale gdyby nawet ta

[1]) Акты зап. P. I. Nr. 80 i 106.

gotowość tak daleko sięgała, jak to powyżej zaznaczono — jeszczebyśmy tego potępić nie chcieli. Zdarzały się już wypadki ustępstw terytoryalnych w naszych dziejach — wszakże Kazimierz wyrzekł się Pomorza i Śląska. Co za różnica między Śląskiem a Wjazmą! Tam ziemia zachodnia, bogata, wysoko cywilizowana, z ludnością w znacznej części — może jeszcze przeważnie — polską — tutaj jałowy kraj północny, w którym nie osiedliła się jeszcze ani jedna rodzina polska albo litewska, nie powstał ani jeden katolicki kościół! Dlaczegoż więc dotychczas nie chce potomność rozgrzeszyć Kazimierza Jagiellończyka za Wjazmę, skoro już dawno rozgrzeszyła Kazimierza Wielkiego za Śląsk? Czy może dlatego, że w XVII wieku trafiała się sposobność przyłączenia Moskwy, albo też dlatego, że później wzrosło to państwo do olbrzymiej a zgubnej dla Polski i Litwy potęgi? — Nie — historyk, który się strzeże anachronizmów, stwierdzić musi, że Litwa XV wieku, Litwa w trzech czwartych ruska, nie dawała żadnej podstawy do rozpierania się na wschód w duchu zachodniej cywilizacyi, że Polska całą tę sprawę uważała — i słusznie — jako zanadto daleką. — Słusznie, czy niesłusznie — w każdym razie nie mieli prawa zarzucać królowi niedbałości potomkowie tych, którzy swojego czasu dla całej sprawy okazali obojętność.

Ale Kazimierz Wielki, zrzekając się trudnych do utrzymania praw z jednej strony, otwierał narodowi ważniejsze pole działania w stronie drugiej. — To samo można powiedzieć o Kazimierzu Jagiellończyku Kiedy pierwsze zobowiązania do wzajemnej pomocy między Polską a Litwą przyszły do skutku, nie był ze strony litewskiej wskazany jako główny nieprzyjaciel wielki książę moskiewski, ale cesarz tatarski. Tak samo w traktacie pokojowym między Aleksandrem a Iwanem III z r. 1494 była zapewniona pomoc stron obu przeciw wszelkiemu niedrugowi ogólnikowo, ale wyraźnie tylko przeciw Tatarom; a na ten punkt powoływał się często Ale-

ksander jakby dla zaznaczenia, że to jest jedyna korzyść za jego ustępstwa [1]). Jeszcze i na Litwie nie wytworzyła się dotąd obojętność dla kresów południowo-wschodnich. Dowodem tego niezwykła energia, z jaką zaraz w pierwszym roku Aleksandra burzył namiestnik jego czerkaski Bohdan zbudowaną przez Tatarów na dawnych ruinach twierdzę oczakowską — »*bo to jest nasza otczyna*« [2]). Przyszło zatem na nowo do kroków nieprzyjacielskich od strony Krymu? Tak jest, — czas, w którym ramię Mengligereja było ubezwładnione przez nadwołżańską nawałę, już przeminął; ta sama ręka, która przyciągnęła Nadwołżan, musiała ich potem napowrót ku stepom odganiać. Narobili dosyć kłopotu królowi ci sprzymierzeńcy zmienni. Jak się to wszystko stało, poznamy bliżej w dziejach Korony; dość że od roku 1492 odzyskał Mengligerej swobodę działania i stał się znowu, mimo pokojowych poselstw, niebezpiecznym dla Litwy.

Akcya litewska w tym kierunku, jakkolwiek rokowała także samemu Wielkiemu Księstwu korzyści bezpośrednie, miała jednak w całym systemie Kazimierza tylko pomocnicze znaczenie. Główna rola przeznaczona była Koronie, a przeto dopiero zagłębienie się w jej dziejach pozwoli ocenić należycie, dlaczego zostawiono Litwę na planie drugim. Tu tylko zaznaczyć koniecznie wypada, że hasłem, które przenikało całe dzieje koronne w ostatnich latach Kazimierza Jagiellończyka i które przekazane zostało jego następcy, była turecka wojna — a celem: odzyskanie czarnomorskich brzegów. Czy dzieło o takim celu można nazwać awanturniczem przedsięwzięciem? Co było potrzebniejszem dla zaokrąglenia jagiellońskiego terytoryum: Wiazma, czy ujścia Dniestru i Dniepru, co bardziej pożądanem dla konsolidacyi

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 35, str. 129, 200, 226.

[2]) Акты зап. P. I, Nr. 102. (Pułaski: Stosunki Polski z Tatarszczyzną I, str. 223).

wewnętrznej: kraj o ludności prawosławnej, czy pusty obszar kolonizacyjny — co wreszcie bardziej doniosłem dla ekonomicznej przyszłości państwa: czy uboga ziemia północna, czy też otwarte na wschód i na południe morze?

I jeszcze jedna okoliczność niezwykłej doniosłości. Pod hasłem wojny moskiewskiej nie można było — przynajmniej naówczas, kiedy chodziło o Wiazmę — połączyć sił obu narodów do wspólnej akcyi na zewnątrz, ale je można było zespolić pod hasłem wojny z pogaństwem. Był to jeszcze zawsze ideał, którego nikt w świecie chrześciańskim zasadniczo wyrzekać się nie mógł, jeden jedyny, który uciszał przeciwieństwa religijne między kościołem zachodnim a wschodnim. »Ino to jest dołżno wsiakomu gospodarju chrestijańskomu togo dieła oberegati i za chrestijaństwo stojati« — pisał nawet Iwan III do Kazimierza Jagiellończyka [1]). Cóż dopiero, jeśli się schodziły ze sobą tak ważne interesy materyalne, jak pozyskanie ujścia Dniepru dla Litwy, a ujścia Dniestru dla Polski! We wspólnych bojach z Krzyżactwem utwierdzała się niegdyś najlepiej unia, choć była pod dwiema głowami — tak samo i dzisiaj silniej mogło zaważyć na szali dziejów wspólne przedsięwzięcie na zewnątrz, niźli chwilowe rozdzielenie bereł pomiędzy dwóch braci. Ten kto ku niemu kierował umysły i zagrzewał serca — ten nietylko myślał lepiej o terytoryalnem zaokrągleniu i o ekonomicznej przyszłości swoich państw, ale ten zaiste pracował także skuteczniej dla najwyższego ideału jagiellońskiego, dla dzieła unii — niż gdyby się był kusił o wtłoczenie w jej ramy »*coûte que coût*« kilkuset tysięcy odstających od niej poddanych ruskiego języka i wschodniego kościoła!

[1]) W sprawie pomocy Wołochowi r. 1486. Акты зап. Россіи. I. Nr. 88, II (Por. str. 125).

CZĘŚĆ II.

DZIEJE W KORONIE.

§. 1.

Pod niebytność królewską (1480—1484).

Kiedy w czasie skwarnych dni lipcowych roku 1479 liczny i świetny orszak zgromadzonych na kongresie ołomunieckim dostojników był świadkiem, jak obaj królowie, których pierwsze spotkanie nacechowane było etykietą i nieufnością, coraz częściej i coraz poufalej odwiedzają się w swoich gospodach, jak królowa węgierska Beatrix zasiada we wspaniałym namiocie do szachów z Władysławem Jagiellończykiem — wówczas szerzyło się zapewne w Ołomuńcu przekonanie, że te chwile rokują trwalszy pokój. I rzeczywiście mogła się walczącym o koronę św. Wacława sprzykrzyć ta długa wojna, która nikomu nie przyniosła żadnej korzyści, a wszystkich doprowadziła do zaniedbania spraw innych. Ów cały szereg traktatów pokojowych, których widomym symbolem był kongres ołomuniecki, na wszystkich punktach uświęcał »*status quo ante bellum*«, zostawiając tylko pewne furtki na przyszłość. Traktaty budziński, ołumuniecki pierwszy i ołomuniecki kongresowy utrwalały podział królestwa czeskiego, z tem tylko zastrzeżeniem, że w razie bezpotomnej śmierci Macieja mogą Czechy wykupić u Korony węgierskiej swoje kraje przynależne: Morawy, Śląsk i Łużyce za kwotę 400.000 dukatów. Pokój zawarty w Budzie, 2 kwietnia 1479, przez pełnomocników polskich z Maciejem, pozbawiał opieki węgierskiej pruskich przeciwników

Kazimierza: biskupa warmińskiego i wielkiego mistrza. Kazimierz Jagiellończyk był za dumnym, aby wziąć udział osobisty w kongresie ołomunieckim, ale i tak prąd pokojowy płynący z Ołomuńca wywarł skutek właściwy także nad Bałtykiem. Biskup warmiński zrozumiał sam, że niema się czego więcej spodziewać od Macieja, wielkiemu mistrzowi zaś, gdy się ociągał z decyzyą, powiedzieli to wyraźnie posłowie węgierscy. Tak tedy musiał Mikołaj Tungen przeprosić króla i przyjąć wraz z kapitułą zobowiązanie, że odtąd będzie wybierany biskupem warmińskim tylko kapłan miły królowi, poczem dopiero uzyskał inwestyturę; i tak też musiał złożyć hołd, pokojem wiecznym przepisany, Henryk Richtenberg, otrzymawszy tylko pewne odszkodowanie wojenne. Pierwsza scena odbyła się w Piotrkowie dnia 15 lipca, druga w Nowym Korczynie dnia 9 października 1479. Gdy tedy stwierdzone było dostatecznie, że rzeczy nie dadzą się urządzić inaczej jak stały przed wojną, gdy każdy z trzech monarchów potrzebował dłuższego czasu na sprawy inne, Maciej na spór swój z cesarzem, Władysław na urządzenie Czech, a Kazimierz na urządzenie Litwy, usposobienie, jakie panowało w Ołomuńcu, było rzeczywiście wiernem odbiciem stosunków i gwarancyą dłuższego w tych stronach pokoju [1]).

Kazimierz Jagiellończyk miał tedy wolne ręce od zachodu i mógł się, ze względu na sprawy zewnętrzne Korony, przez dłuższy czas poświęcić interesom Litwy. Ale gdzieżby były dawniej pozwoliły na kilkuletnią niebytność w Polsce same tylko sprawy wewnętrzne. Zaraz podnosił się zamęt i goniec za gońcem spieszył do Wilna z zarzutem, iż król zaniedbuje Polskę dla Litwy. Kiedy młodziutki wielki książę litewski wychylił się z borów »swej ojcowizny«, aby objąć berło Korony, podobny był

[1]) Palacky: Geschichte Böhmens V, 1, 195 sq. Caro: Geschichte Polens V, 1, 470 sq.

do człowieka, który nogę nieodzianą postawił na mrowisku. Zewsząd mentorstwo dokuczliwe, zewsząd nieżyczliwe pretensye. Ale trzydzieści lat to przeciąg czasu długi dla tego, który je umie konsekwentnie wyzyskać. Na tym sejmie piotrkowskim z roku 1479, na którym przyjętym był do łaski Mikołaj Tungen, już całkiem inni ludzie otaczali Kazimierza Jagiellończyka: duchowni po myśli memoryału Ostroroga, świeccy z tej grupy, którą niegdyś Długosz nazwał »iuniores«. Jedni i drudzy wychowali się przy boku króla, na urzędach dworskich; najwybitniejsi z nich to humaniści i legiści w jedno koło związani stosunkami z Kallimachem. Już kapituły inaczej nie wybierały jak tylko po myśli króla, najczęściej za poprzedniem zasięgnięciem jego woli, już nietylko ani jeden biskup, lecz nawet ani jedna bulla nie mogła być narzucona z Rzymu. Kiedy w r. 1484 pojawiły się jakieś zarządzenia kuryalne przeciw Gdańszczanom, które wydały się królowi niebezpiecznemi dla »wiecznego pokoju«, wówczas stanął w gronie kanoników włocławskich poseł królewski z oświadczeniem bez ogródki, że jeśli się odważą te zarządzenia wykonać, tedy »J. K. Mość będzie poszukiwał szkody publicznej nietylko na dobrach, ale nawet na osobach« [1]). W tym jednym rysie odnajdujemy odrazu cały dobrze nam znany z dawniejszych lat kierunek. W świeckich dostojeństwach prawo rozdawnictwa było z dawien dawna w ręku króla, który wykonywał je po swojej woli mimo podnoszonej niejednokrotnie wrzawy. Czasem jednak nie obeszło się bez kompromisów: zasada rozbijała się o skopuł urażonej ambicyi magnackiej. I to nietylko w świeckich, ale i w duchownych urzędach. Takim to zapewne sposobem stało się, że biskupem poznańskim został teraz Urjel Górka (zresztą człowiek schorowany), mimo iż w r. 1478 na sejmiku poznańskiej szlachty mocno się przyczynili Górkowie do odmowy podatku —

[1]) Acta capitulorum ed. Ulanowski (Mon. m. aevi XIII). Nr. 1275.

województwo zaś krakowskie otrzymał Jan Amor Tarnowski, który w r. 1473 należał do przewodników niezadowolonej z rozdawnictwa urzędów opozycyi małopolskiej [1]). Na tych dwu godnościach byłby może wolał Kazimierz Jagiellończyk widzieć bliższych sobie ludzi; na innych dostojnikach mógł śmiało polegać. Zaraz ich bliżej poznamy.

W jednym z ostatnich ustępów swojej historyi powiada Długosz, że Kazimierz Jagiellończyk, wybierając się z całym dworem na Litwę, ułożył sprawy koronne, a spłatę zaciężnych powierzył Janowi, biskupowi krakowskiemu, Jakóbowi z Dębna, kasztelanowi i staroście krakowskiemu, tudzież Pawłowi Jasieńskiemu, kasztelanowi sandomierskiemu [2]). Tych trzech ludzi można uważać jako zastępców króla w Małopolsce, i to Jakóba z Dębna jako głównego namiestnika, dwu zaś innych jako pierwszych jego pomocników.

Jakób z Dębna i Szczekocin, to jedna z najwybitniejszych postaci owego czasu. Rycerz bez trwogi i zmazy, jeszcze jako cześnik nadworny, wraz z owym Albertem Górskim, który wkrótce zasłynął jako zwycięzca pod Puckiem, wyjeżdża r. 1460 do Pragi, aby tam na dworze króla Jerzego wyzwać każdego na rękę, ktoby się odważył twierdzić, że król Kazimierz i królowa Elżbieta wysyłali na Czechy podpalaczy. Później jako starosta krakowski strzegł pilnie granic od najazdu łotrzyków ze strony Węgier i Czech a także i wewnątrz kraju poskromił dawno zakorzenione rozbójnictwo, ogłosiwszy, że każdego najeźdźcę, bez względu na jego szlachectwo, odda pod szubienicę. On to w r. 1477 Mikołajowi Komorowskiemu, którego Maciej węgierski popierał, dojechał końca, rozburzywszy działami gniazda zbójeckie Berwałd, Żywiec i Szaflary. Jednak w odleglejszych wyprawach

---

[1]) Długosz. Opera XIV, 582, 668, 685.
[2]) Długosz. XIV, 696.

wojennych nie odznaczył się Jakób z Dębna; użyczał głównie swego ramienia powierzonej sobie ziemi krakowskiej. Był wogóle raczej mężem stanu niż wojownikiem. Jakób z Dębna posiadał znaczne wykształcenie; rycerz który został nietylko podskarbim ale nawet kanclerzem królestwa, musiał się najprawdopodobniej otrzeć za młodu, podobnie jak Jan Ostroróg, o legistów na uniwersytetach zagranicznych„ i nie poprzestać na zapisaniu się do albumu studentów krakowskich. W poselstwach mających na celu zabezpieczenie korony czeskiej Jagiellonom, najlepsze Kazimierzowi oddał przysługi Jakób z Dębna; dwa razy wprost ocalił sytuacyę: raz w Malenowcu r. 1470 a drugi raz w Pradze na początku r. 1471 — nie dbając o to, że się w miastach niemieckich naraził na interdykty a nawet na zaczepki, jako »fautor haereticorum«. Jak mocno był do króla przywiązany, o tem świadczy fakt w naszem życiu publicznem wyjątkowy — chociaż nie jedyny w tych ostatnich latach Kazimierza Jagiellończyka: oto Jakób z Dębna, »odwdzięczając się za łaskę i szczodrobliwość królewską« zrzeka się wszelkich zapisów za pożyczki i zasługi, na Sączu i Bieczu ubezpieczonych, po swojej śmierci na rzecz króla (1489). Rzecz niesłychana, boć przecież w Polsce król był od dawania a nie od brania. Ale Jakób z Dębna samem nawet usposobieniem popędliwem zbliżał się do natury królewskiej. Jak Kazimierz Jagiellończyk odziedziczył usposobienie swoje po Sonce ruskiej, która była »serca wielkiego i wspaniałego, ale skłonnego do gniewu« — tak i Jakób z Dębna nie wyróżnił się od tej charakterystyki, jaką Długosz nakreślił wszystkim Odrowążom w tych kilku słowach: mężowie dzielni, ale do gniewu skorzy. Trzy razy mamy sposobność obserwować Jakóba z Dębna »in cholera«. »Unsere... Herren gaben dir in Breslau durch Bischof Rudolf eine Antwort deinen Worten und Schriften ganz widerwärtig und unförmlich... und da liessest du dich erkennen in einem grossen Zorn

und gingest also aus dem Gespräche weg« — pisze doń o wydarzeniu z r. 1467 Zdeńko z Sternbergu, naczelnik ligi katolickiej na Śląsku, a zwolennik Macieja węgierskiego. W dwa lata później zbijał Jakób z Dębna wobec papieża i kardynałów w »tłumnej sprzeczce« wywody zwolenników króla węgierskiego, a wreszcie na sejmie krakowskim z 1489 okazał, jak to później poznamy, tak gwałtowną drażliwość w sprawach pruskich, jakiej nawet u króla nie widziano. Nawet śmierć Jakóba z Dębna była tego rodzaju, jaka się łatwo zdarza ludziom krewkiego temperamentu: umarł na apopleksyę w Opatowie, w czasie sejmiku podatkowego (15 stycznia 1490) [1]).

Jan Rzeszowski, ówczesny biskup krakowski, był także zrazu rycerzem i walczył pod Warną. Należał do tych ludzi z Rusi, dla których służba wojenna była prawie niezbędnym okresem wychowawczym, jakikolwiekby im na przyszłość zawód mógł przypaść w udziale. Tą żyłką rycerską najłatwiej wytłómaczyć sobie fakt szczególniejszy, że Jan Rzeszowski jeszcze jako kanonik, ba nawet jako biskup krakowski, sprawował nadal urząd starosty nowokorczyńskiego, tak, że kapituła czuła się spowodowaną do przedstawień, że to się nie zgadza z godnością stanu biskupiego. Już od czasu walki kościelnej dał się poznać jako zwolennik króla, a główne usługi oddawał mu w tym dziale, z którego postąpił później na biskupstwo krakowskie. Był mianowicie podskarbim królestwa, zanim dostał biskupstwo. Otóż jeszcze jako kanonik krakowski przedewszystkiem krzątał się Rzeszowski około tego, aby królowi nie zabrakło pieniędzy na wojenkę. Tak samo też jako biskup przeprowadził

[1]) Album studiosorum I, 98 (r. 1441). Długosz: XIV, 305, 498, 533, 660 etc. F. Papée: Polityka polska 1466—1471 (Rozpr. Ak. Hist. VIII; str. 39. Monumenta Pol. III. 247. Fedorowicz: Dostojnicy krak. (Arch. kom. h. VIII). Teki Naruszewicza XXII, Nr. 154 (Zapis dla króla). Zeissberg: Polnische Geschichtsschreibung p. 400. (wiersz Kallimacha do Jakóba z Dębna).

kontrybucye nawet wbrew woli kapituły. We wsi Pabianice, którą od kapituły dzierżawił, podejmował nieraz króla i królowę w przejeździe, mimo że kapituła na takie nadobowiązkowe udzielanie »stacyi« krzywem patrzała okiem. Później wyposażył kaplicę jagiellońską w dziesięciny od swego stołu, a wreszcie w czasie kiedy królewicz Kazimierz z niebezpiecznej choroby zdawał się do zdrowia przychodzić, taki wziął udział w uciesze rodziny królewskiej, że ofiarował jej w darze cały swój zastaw na Krasnymstawie, który 8.000 dukatów wynosił. W ogóle zarzucają mu zapiski kapitulne zbytnie oddanie się sprawom królewskim, tak że nawet sam wskutek tego popadł w długi. Krewkość żołnierską zachował do końca życia, a także i podagrę, jako pamiątkę po wyprawach wojennych. Kazimierz Jagiellończyk, odjeżdżając na Litwę, mógł być spokojnym, że w dobre ręce powierzył spłatę żołnierza [1]).

Trzeci w owym tryumwiracie zastępczym: Paweł Jasieński, Sandomierzanin — to już wyłącznie rycerz i hetman z zawodu. Bohater za czyn winkielriedowski pod Puckiem obdarzony przez króla odznakami rycerskiemi, był najlepszym hetmanem Kazimierza Jagiellończyka w walkach o koronę czeską. On to we wzorowym porządku poprowadził armię towarzyszącą Władysławowi Jagiellończykowi do Pragi (1471), potem w nieszczęśliwej wyprawie królewicza Kazimierza na Węgry z honorem wykonał odwrót, wskutek czego zaliczony został przez Długosza do niewielu na tej wojnie »żołnierzy z animuszem«; nareszcie w wyprawie wrocławskiej z r. 1474 zadał pod Szwanowicami wojskom Macieja dotkliwą porażkę, która mogła się była przemienić w stanowczą klęskę, gdyby nie niedołęstwo naczelnych wodzów pospolitego ruszenia. Jako starosta bełzki i chełmski uganiał

[1]) Długosz XIV, 563. Acta cap. Cr. (Arch. kom. hist. VI). Monumenta pol. III. 87. Łętowski: Katalog biskupów kr. II. 32.

się później Paweł Jasieński z Tatarami, aż go nareszcie zamianował Kazimierz Jagiellończyk kasztelanem sandomierskim, powierzając równocześnie temu rycerzowi z krwi i kości źrenicę swego oka, zamek malborski. Paweł Jasieński wyszedł także z urzędów dworskich: pod Puckiem walczył jako dworzanin królewski, później nadworne chorągwie prowadził; sprawował zresztą czasowo urząd podskarbiego i był marszałkiem nadwornym [1]).

W Wielkopolsce równocześnie sprawował najwyższe stanowisko jako wojewoda poznański i starosta generalny, szwagier bliższy czy dalszy Jakóba z Dębna, Maciej z Bnina, który nawet w niektórych aktach publicznych zaznaczał, że »sprawuje w nieobecności króla jego zastępstwo«. Był on bratem owego rozumnego biskupa kujawskiego, Piotra z Bnina, który w naiściślejszych pozostawał stosunkach z Kallimachem, i zapewne także przyjaźnie obcował z humanistą, skoro mu ten, podobnie jak biskupowi, poświęcił po śmierci nagrobek. Musiał być także wiernym zwolennikiem królewskim, skoro się dlań Kazimierz naraził (1476) na huczki sejmików wielkopolskich o kumulacyę urzędów — jednak wybitniejszej roli nie odegrał. Owszem złożył nawet niebawem starostwo generalne, poczem na pierwszy plan wysunął się w Wielkopolsce jego następca na tym urzędzie, wojewoda łęczycki, Mikołaj z Kutna, człowiek bardziej ruchliwy i w polu i w radzie [2]).

Arcybiskupem gnieźnieńskim, po śmierci Jakóba z Sienna, wybrany został w ostatnich dniach grudnia r. 1480, na gorące polecenie Stanisława z Kurozwęk, administratora archidyecezyi i kanclerza królestwa polskiego, dotychczasowy biskup włocławski i podkanclerzy, Zbi-

---

[1]) Długosz: XIV, str. 354, 554, 560, 612, 647 etc.

[2]) Codex epistolaris III. ed. Lewicki (Mon. m. aevi XIV) nr. 292. Zeissberg: Pol. Geschichtsschreibung p. 399. Długosz: XIV str. 649, Maciej z Bnina był także uczniem uniw. krakowskiego.

gniew Oleśnicki, jako prałat »królowi JMci, radzie koronnej, rycerstwu i pospólstwu dla zasług swoich pożądany«. W istocie Zbigniew, jakkolwiek synowiec kardynała, szedł zawsze królowi na rękę; wyrobił się w kancelaryi koronnej i należał do zaufanych królewskich zawsze, ale szczególnie na wyprawie wrocławskiej z r. 1474, na której, jak Długosz z przekąsem powiada, zbyt wiele widziano dostojników kościelnych, a potem w r. 1478 w Prusiech, gdzie jako gubernator naprzód z energią wojować kazał i utwierdzać panowanie polskie a potem zręcznie przyłożył rękę do pacyfikacyi. Jemu także, jeszcze gdy był kanonikiem gnieźnieńskim, koła kapitulne zarzucały zaniedbywanie obowiązków katedralnych dla spraw państwowych. W jak bliskich zostawał Zbigniew Oleśnicki stosunkach z Kallimachem, wiadomo dobrze; przypomniemy tylko, że aż cztery większe prace tego humanisty jemu są poświęcone: gratulacya z powodu objęcia urzędu podkanclerskiego, memoryał o położeniu Polski wobec Macieja w roku 1478, żywot Grzegorza z Sanoka i żywot kardynała Oleśnickiego [1]).

Gdzież jednak przebywał naówczas ów mąż, którego wpływ na wszystkich tych ludzi przodujących, w mniejszym lub większym stopniu, oddziaływał, tworząc tę nić wspólną, która ich w jedno koło łączyła. O Filipie Kallimachu z tych czasów wiadomości nie mamy, dopiero później wysunie się znowu na bliższy plan. Przypuszczamy, że bawił na Litwie, dlatego, że tam przebywali wszyscy jego uczniowie-królewicze — i dlatego, że w życiorysie kardynała Oleśnickiego, napisanym w latach 1480—1488, są opisy świadczące o bliższem zajęciu się tym krajem a nawet o autopsyi. Pięciu lat nie mógł oczywiście wysiedzieć na jednem miejscu nasz humanista, to też już w r.

[1]) Acta cap. Gnez. (Mon. m. aevi XIII), Nr. 2230 i nast. Korytkowski: Arcybiskupi T. II. Zeissberg l. c. p. 359, 364, 382.

1482 spotykamy Kallimacha na Rusi [1]). Prawdopodobnie przyjechał z Litwy wraz z królewiczem Kazimierzem, który od r. 1481 do 1483 sprawował pewien rodzaj rządów zastępczych w Koronie.

O królewiczu Kazimierzu napisał współczesny kronikarz pruski: »Er was seer klugk und sittigk und hette gerethe (gerade) II jar geregireth, das der her Konig im zculies, und die herschaft und alle leutte sagten im gros lob nach« — Wiadomość tę potwierdza list samego królewicza do Wrocławian w sprawie rozbojów granicznych, datowany z Radomia dnia 11 lutego 1482 — jedyny dotychczas ślad namiestniczej działalności młodego Kazimierza. Królewicz zapewnia Wrocławian, że jak dawniej starał się »o ile to leżało w jego mocy« poskromić rozboje, tak i nadal troszczyć się o to nie przestanie... chyba jeśli złoczyńcy kryjówki swe mają poza granicami królestwa, w takim razie usprawiedliwić należy tak mnie, jak Najjaśniejszego Pana, rodzica mego«. Widzimy tu w każdym razie pewną władzę ograniczoną z góry — zakresu jej w kierunku przeciwnym, zwłaszcza wobec małopolskich i wielkopolskich pełnomocników królewskich, ocenić nie możemy. Nawet najbliższych doradców młodego księcia wymienić możemy: jednym byłby Kallimach, drugim Piotr z Bnina, z którym młody królewicz według słów humanisty włoskiego miał prowadzić ożywione rozmowy — szczególnie na temat bohaterskich przygód poległego w boju z Turkami stryja. Niestety rządy zastępcze chwalonego z wielu bardzo wybitnych stron królewicza i spodziewanego następcy tronu, nie trwały długo; w ciągu roku 1483 przeniósł się z powodu wzrastającej coraz bardziej choroby piersiowej

[1]) Zeissberg: Kleinere Geschichtsquellen (Archiv f. öst. Gesch. Bd. 55 p. 62).

na dwór ojca i umarł w Grodnie dnia 4 marca roku 1484 [1]).

Takie to było urządzenie i tacy ludzie w Koronie w czasie nieobecności królewskiej. Kazimierz mógł się bezpiecznie spodziewać, że nierychło cokolwiek przerwie pobyt jego na Litwie. Ludzie byli pewni i wyrobieni, stosunki zewnętrzne ułożone, a także i wewnętrzne sprawy bez takich zawikłań, któreby tok życia powszedni w poważniejszy sposób zaburzyć mogły.

Przedewszystkiem stała na porządku dziennym, jak już wspomniano, spłata zaciężnych i spłata zobowiązań pokojowych wobec Krzyżaków. Jakoż spotykamy w tych czasach niemało kwitów żołnierskich — których z pewnością jeszcze znacznie większa ilość kiedyś wyjdzie na jaw — a prócz tego kwity krzyżackie. Krzyżakom zapewniono w Nowym Korczynie (1479) spłatę 8.000 dukatów za zwrot zajętych przez nich zamków pruskich: Brodnicy, Chełmna i Starogrodu — tudzież pewne odszkodowanie wojenne, które po dłuższych rokowaniach w wysokości 3.000 dukatów oznaczono (1480). Połowę wykupu zamkowego już w r. 1480 złożono, w roku 1481 zapłacono połowę odszkodowania wojennego, zaś w roku następnym resztę z pierwszej i z drugiej pozycyi t. j. 4.000 i 1.500 dukatów. Jakich użyto na te cele funduszów? Są ślady nałożenia akcyzy na Lwów i Toruń w r. 1480 i ślady poboru 12 groszowego z łanów kmiecych w r. 1481. Posiadamy wskazówki, że odbywały się w tych dwu latach i w następnym nietylko sejmiki ziemskie, ale także prowincyonalne sejmy Wielko- i Małopolski; także synod prowincyonalny został do Łęczycy w r. 1480 zwołany. Duchowieństwo miało wszelkie powody po temu, aby życzyć sobie jak najrychlejszej spłaty zaciężnych, ponieważ oni głównie obsiadali dobra duchowne. Oprócz tych pieniędzy z rozmaitych poborów, uzyskiwał król

[1]) F. Papée: Święty Kazimierz. (Ateneum 1896, I, 521).

jeszcze fundusze z licznych pożyczek, które trzeba było jużto na dobrach, jużto na dochodach królewskich, ubezpieczać [1]).

Drugą sprawą, która wówczas wystąpiła na porządek dzienny i zwłaszcza w drugiej części naszego pięciolecia przybrała poważniejsze rozmiary, było rozbójnictwo. Znane to już z czasu pierwszych niebytności królewskich, zaraz po koronacyi, zaburzenie wewnętrzne. Wówczas przez długi czas nie można było dojść do ładu, ponieważ dostojnicy koronni, ze względu na niezałatwioną sprawę potwierdzenia przywilejów, odmawiali królowi wszelkiej pomocy. Gdy jednak z czasem stosunki się ułożyły, a król przybrał sobie odpowiedniejsze organa wykonawcze, wówczas nastały w Królestwie bezpieczniejsze stosunki. W Małopolsce właśnie Jakób z Dębna, jako starosta krakowski, wielkie swoją energią w tej sprawie położył zasługi. Obecnie sprawa stała się trudniejszą, ponieważ łotrzykowie ścigani wewnątrz kraju, posunęli się ku granicy śląskiej, gdzie mogli w miarę niebezpieczeństwa przerzucać się w tę lub tamtą stronę i przemykać się łatwiej między ramionami dwu władz. Oczywiście, że w ten sposób nietylko z nimi samymi więcej było kłopotu, ale że nadarzyły się wkrótce powody do międzynarodowych zawikłań. Sprawa skoncentrowała się naówczas około dwóch, większych w swoim rodzaju postaci, Szafrańca i Kośmidra.

Krzysztof Szafraniec z Pieskowej Skały wyrodził się z familii, która niegdyś na senatorskich krzesłach duchownych i świeckich zasiadała w radzie koronnej, a i później wybitne zajmowała stanowiska. Już jednak ojciec naszego błędnego rycerza, Piotr, poprzestał

---

[1]) Pawiński: Sejmiki ziemskie str. 142—143 i dodatki. Ob. też Acta capitulorum, Codex epist. III, nr. 287, Indeks Lewickiego. Księga rachunkowa z lat 1460—1514 w archiwum miejskiem we Lwowie.

na urzędzie podkomorzego krakowskiego, a przyczyniał sobie za to znaczenia i rozgłosu w zajazdach. Krzysztofor żadnej wcale godności nie dostąpił, lecz oddany był w zupełności awanturze. Miał zaś złość szczególniejszą do Wrocławian, dlatego, że go raz obdarto z pieniędzy, a nawet poraniono w jakiejś gospodzie wrocławskiej przy kartach. Stało się to w roku 1474, i odtąd Szafraniec ciągłe urządzał zasadzki rabunkowe na kupców wrocławskich, którzy dążyli z towarem do Polski. Król Maciej, jako pan Śląska, już przy sposobności rozejmu wrocławskiego (z dnia 8 grudnia 1474) czynił w tej mierze przedstawienia, później je powtórzył na zjeździe nowokorczyńskim z r. 1479. Jednak Jakób z Dębna, jako starosta krakowski, brał się do ścigania Szafrańca niesporo, a zasłaniał się zwykle tłómaczeniem, że rozbój, o który chodzi, nie przydarzył się w jego okręgu urzędowym, teraźniejszego zaś miejsca pobytu Szafrańca nie zna.

Uchodziło to jeszcze wśród stanu wojennego, ale kiedy po pokoju ołomunieckim Maciej stał się uprzedzająco grzecznym wobec Kazimierza, kiedy rozpływał się w zapewnieniach »że raczej chciałby mu we wszystkiem dogodzić, niźli się w najmniejszej rzeczy nie podobać« [1]) — uważał także, że i sam nie ma powodu znosić zaniepokojenia granicy od strony polskiej. Udał się przeto ze skargą do króla Kazimierza, że Jakób z Dębna zamiast ścigać Szafrańca »dał się raczej w pismach swoich poznać jako powinowaty i poplecznik tego łupiezcy«. Miał bowiem otwarcie oświadczyć Wrocławianom, że jeśli nie zaspokoją długu Szafrańca, to szlachcic ten nietylko w nim ale i w wielu najznamienitszych Polakach znajdzie przyjaciół i pomocników. Wiele na tem jest prawdy niewiadomo. Czy rzeczywiście odzywały się jeszcze resztki

[1]) Przy sposobności zatargów na Spiżu r. 1480. Ob.: Mátyás király levelei. (Listy króla Macieja) ed. Fraknoi. T. II. Budapeszt 1895, pag. 56.

niedobrej tradycyi w niektórych ziemianach krakowskich, którzy niegdyś »osłaniając przed hańbą swoich krewnych stawali się protektorami zbójów« [1]), czy też korciła Jakóba z Dębna niechęć do Wrocławian, których od czasu swoich czeskich poselstw nie lubił, czy wreszcie wiek go uczynił ociężalszym — trudno dociec. Dość, że starosta krakowski nie okazał tym razem owej energii, którą dawniej wobec łupiezców zasłynął, i że nawet musiał się usprawiedliwiać wobec króla swojego i króla węgierskiego.

Dopiero po tych nieprzyjemnościach ustanowił Jakób z Dębna za schwytanie Szafrańca nagrodę, którą Wrocławianie już dawniej ogłosili. Ale mimo to długo się jeszcze Szafraniec uwijał, niepokojąc wszystkie drogi pod Wrocławiem, tak że zgromadzone w tem mieście 27 października 1482 stany śląskie czuły się spowodowane przesłać staroście krakowskiemu, tudzież generalnemu staroście Wielkopolski, bardzo stanowcze pismo. Oświadczają Ślązacy, że sobie sami w tej sprawie muszą uczynić sprawiedliwość, a jeśli przy tej sposobności ucierpią mieszkańcy królestwa polskiego, to niechaj nie przypisują winy sąsiadom, ale brakowi zaradzenia ze strony władz polskich. Z drugiej strony Jakób z Dębna już niejednokrotnie utrzymywał, iż Szafraniec znajduje oparcie na Śląsku. Maciej przeczył temu w r. 1481 ze stanowczością z góry powziętą, jednakże ogłoszone w nowszych czasach źródła śląskie stwierdzają niemylnie, że Szafraniec nietylko uwijał się po Śląsku i miał tam kompanów swego rzemiosła, ale nawet możnych protektorów. U starosty górnego Śląska, Jana Bielika, którego wujem swoim nazywa, uzyskał posłuchanie osobiste i obronę wobec Macieja, u Jerzego Steina, naczelnego starosty Śląska, glejt bezpieczeństwa na jakiś czas dla pogodzenia się z Wrocławianami. Robili tedy to samo, co zarzucali

[1]) Długosz Opera XIV, str. 72 (r. 1450).

Jakóbowi z Dębna, tak że ten słusznie mógł do Jerzego Steina napisać: »już teraz niewiem co z tym człowiekiem robić, z powodu którego tylu niesłusznymi zarzutami byłem zasypany«.

Już królewicz Kazimierz w przytoczonym powyżej liście do Wrocławian pisał, że gdyby rozkaz śledzenia i chwytania łupiezców wydany do wszystkich starostów nie odniósł pożądanego skutku, ogłoszoną będzie przeciwko nim »publicznie uchwalona proskrypcya — co jest ostatnim środkiem przeciwko tym, którzy się przed ręką sądu umykają«. Wyraził przez to przypuszczenie, że zajmie się tą sprawą sejm walny. Jakoż dla Jakóba z Dębna w tych warunkach, jakieśmy powyżej opisali, stanowcze zarządzenie, pokryte powagą sejmową, mogło być tylko nader pożądanem. To też przypuszczamy, że głównie dla tych spraw rozbójnictwa, dla Szafrańca i dla Kośmidra (o którym zaraz będzie obszerniej mowa), skłonili panowie koronni króla do tego, że wydalił się z Litwy chociaż na czas krótki i choć niedaleko. Nic większego nie znajdowało się naówczas w Koronie na porządku dziennym. Przybył tedy król do Lublina i tutaj odbył się, w czasie między 13-ym stycznia a 20-ym lutego roku 1484, sejm walny, na którym rzeczywiście ogłoszono banicyę na Krzysztofa Szafrańca »za jego nadzwyczajne wybryki«. Teraz już nietylko władze miały obowiązek ścigania Szafrańca, ale każdy człowiek mógł go w Królestwie Polskiem bezkarnie zabić, ktokolwiekby zaś ukrywał go w domu swoim, ten był zagrożony utratą mienia i życia.

Nadzwyczaj niebezpieczną rolę pomocnika sprawiedliwości przyjęli na się w tym wypadku mieszczanie krakowscy, i to z niemałą ze swojej strony ofiarą. Mieszczaństwo krakowskie w swoich stosunkach handlowych najdotkliwiej odczuwało to zaniepokojenie gościńców publicznych między Odrą a Wartą, które spowodował Szafraniec. W Wrocławiu już jesienią roku 1483

rozeszła się fałszywa pogłoska, że Krakowianie schwytali Szafrańca; w rzeczywistości dopiero po sejmowej proskrypcyi urządzili mieszczanie krakowscy napad na niego. Jadąc do Lublina na jarmark, który na mocy przywileju Jagiełłowego odbywał się tam zawsze w czasie Zielonych Świąt, dowiedzieli się, że Szafraniec zażywa właśnie łaźni u plebana w Zborowie, pod Stopnicą. Rzucili się tedy aby go schwytać. Ale szczwany banita dorwał się jeszcze w czas broni i cały pościg poraził, kładąc trupem sześciu znamienitszych mieszczan. Zdarzyło się to spotkanie w samą wigilię Świątek, 5 czerwca 1484. — Musiał to być wypadek, poruszający cały miasto, kiedy owych sześciu chowano w Krakowie we wspólnym grobie w kościele N. Panny Maryi; to też nic dziwnego, że skąpy w słowach Miechowita zachował nam imiona wszystkich ofiar Szafrańca. Byli niemi: Stanisław Lanthmann, Jan Reichel, Jan Nonert, Enczinger, Świętosław i Bartłomiej Sintichowie. Pierwszego z nich znajdujemy w ówczesnym spisie ławników. Zawrzały tem bardziej nienawiścią serca mieszczan krakowskich; jakoż niebawem udało się dwom wysłanym przez nich Podgórzanom, których nazwiska Peyczik i Szus, schwycić nienawistnego wroga w miasteczku Szczurowie pod Sieradzem i odstawić go w ręce starosty krakowskiego. Już dnia 15 września 1484 pisze Jakób z Dębna do Wrocławian, że Szafraniec znajduje się w jego mocy i wtrącony jest do wieży na zamku krakowskim. Wkrótce nadszedł z Litwy od króla rozkaz egzekucyi, i Krzysztofor Szafraniec nareszcie, po dziesięcioletniem brojeniu, oddał szyję pod miecz katowski, w czasie jarmarku po św. Michale [1]).

Na tym samym sejmie lubelskim, na którym ogło-

[1]) Do skąpych wiadomości, jakieśmy mieli dotychczas o Szafrańcu w Miechowicie i w zapiskach sądu krak. (Pomniki prawa pol. II, p. 851—3) przybył teraz nader obfity materyał w Scriptores r. Siles. XIV, Breslau 1894.

szono Szafrańca banitą, poczynione były także daleko idące zarządzenia w sprawie Kośmidra. Jak ziemia krakowska miała swego Szafrańca, tak kaliska swego Kośmidra; tylko że tutaj komplikacya z zagranicą była ostrzejsza, rozmiary szersze, a okres trwania jeszcze o wiele dłuższy. Tak to już był przez całe wieki ten schyłek XV stulecia w dziejopisarstwie naszem zaniedbany, że sprawy, która przez więcej niż 20 lat trzymała całą Wielkopolskę w naprężeniu, nawet z imienia nie znaliśmy, póki szczęśliwa ręka zasłużonego badacza, dra Wojciecha Kętrzyńskiego, nie wydobyła na jaw znacznego fragmentu poetycznego [1]), aby przy jego pomocy rzucić pierwsze promienie światła na nieznane rozterki. Dzisiaj już znowu więcej posiadamy wiadomości źródłowych, tak że przy ich pomocy jesteśmy w stanie całą sprawę i dokładniej i obszerniej wyłuszczyć.

Kośmider jest przydomkiem Gruszczyńskich, ale nie całego rodu, tylko niektórych osób w tym rodzie — później prawdopodobnie pewnej gałęzi. Żeby arcybiskup Jan Gruszczyński (1464—1473), ów kandydat króla w walce kościelnej krakowskiej, wymieniony był gdziekolwiek z przydomkiem »Kośmider«, tego w źródłach nie znalazłem; to samo odnosi się do brata jego Bartłomieja, kasztelana kaliskiego, którego gniazdem były Iwanowice. Natomiast spotykamy ten przydomek przy nazwisku najmłodszego brata Mikołaja, cześnika sieradzkiego, później chorążego kaliskiego i odolanowskiego starosty. W czasach podługoszowych ten Mikołaj w ogóle z widowni znika, a przydomek Kośmider przysługuje raz jakiemuś Janowi, zawsze zaś Wawrzyńcowi Gruszczyńskiemu; przypuszczam że to są synowie i dziedzice Mikołaja, ponieważ mają tych samych, których niegdyś on miał, przeciwników. Wyraz Kośmider ma ten sam źródłosłów co nazwa miasteczka Koźmin, końcówkę zaś niemiecką; wszelkie więc

[1]) Sprawozdanie Zakładu Ossolińskich 1887.

prawdopodobieństwo przemawia za tem, że przydomek Kośmider otrzymali ludzie rozpoznawani po haśle »Koźmin« od Niemców śląskich, którym się dobrze musieli wryć w pamięci.

Koźmin to stare gniazdo drapieżnych ptaków, położone w województwie kaliskiem na granicy śląskiej, które Kazimierz Wielki zabrał Borkowiczom na rzecz Korony i obwarował, a Jagiełło znowu nieopatrznie z rąk królewskich wypuścił. Arcybiskup Jan Gruszczyński nabył je od kasztelana sandomirskiego Hinczy z Rogowa i oddał starszemu bratu Bartłomiejowi, niczem przy tej sposobności młodszego Mikołaja nie obdarzywszy. Tem podrażniony Mikołaj, jak gdyby chodziło o cząstkę ojcowizny, rozpoczął zażartą walkę. Koźmin, który w roku 1472 dzierżył Bartłomiej, znajduje się już roku następnego w ręku Mikołaja. Co się w latach najbliższych działo niewiadomo, dość że w roku 1481 włada znowu Koźminem Bartłomiej, i pisze stamtąd do rajców wrocławskich.

Słusznie przypisuje Kętrzyński to nowe powodzenie Bartłomieja poparciu ze strony nowo obranego arcybiskupa, Zbigniewa Oleśnickiego, którego wciągnęły w wir walki względy pokrewieństwa. Brat bowiem arcybiskupa Jan Szczęsny Oleśnicki ożeniony był z Katarzyną Gruszczyńską, kasztelanką kaliską, z córką zatem Bartłomieja. Przyłożywszy raz rękę do niebezpiecznej osnowy, arcybiskup coraz się więcej w niej zamotał; przeciwnicy bowiem zwrócili teraz mściwą rękę także przeciw dobrom i przeciw duchowieństwu archidyecezyi. Oczywiście, że to znowu powiększało liczbę grupujących się około arcybiskupa szermierzy, która i tak musiała być wielką ze względu na wybitne stanowisko Oleśnickiego; a tak sprawa zataczała coraz szersze i szersze kręgi. Wkrótce przyłączyła się do tak już poważnej rozterki wewnętrznej, także komplikacya zagraniczna.

W owym czasie już Mikołaja na widowni dziejowej

nie widać, a rolę jego obejmuje Wawrzyniec Gruszczyński, jako właściwy »Kośmider« nowszej epoki. Tego przydomku sam obok nazwiska używa, nim oznaczają go tak swoi, jak też obcy, bez żadnego dalszego określenia. Otóż Kośmider, wyparty z Polski, znalazł na Śląsku gościnę u księcia Konrada Białego z Oleśnicy, który mu przydzielił zamek Sulejewo (Sulau) pod Miliczem, tuż nad polską granicą. »Der weisse Herzog« żadną spółką nie gardził; rzezimieszkowie wprost zeznawali przy indagacyach, że się z nim łupem dzielili. Co więcej, niebawem Kośmider oddaje się do dyspozycyi Macieja, a król węgierski udziela »seinem lieben getreuen Laurencius Koschmider« glejtu bezpieczeństwa do podróży i pobytu na swoim dworze. Wrocławian zaś wzywa, aby przeciw niemu żadnych kroków nieprzyjacielskich nie przedsiębrali, bo stał się jego sługą i poddanym (1482). Kośmider był teraz atutem w ręku króla węgierskiego; gdy Polska dokuczyła Maciejowi Szafrańcem, on jej odpowiadał na to Kośmidrem.

Teraz nietylko Koźmin wpadł w ręce Wawrzyńca Gruszczyńskiego, ale wogóle całe pogranicze wielkopolskie miało w ciągu roku 1483 widocznie niemało do zniesienia, skoro generalny starosta Maciej z Bnina uznał za stosowne Wrocławian urzędownie zapytać, czy prawdą jest, że burzyciela pokoju Kośmidra popierają działami i prochem w jego napadach przeciw królewskim zamkom w Polsce. Na tych jednakże przedstawieniach bynajmniej się nie skończyło, owszem sejm lubelski z r. 1484 wdrożył przeciw Kośmidrowi bardzo poważną akcyę. Oto bowiem donosi Maciej z Bnina biskupowi wrocławskiemu, na jego skargę względem najazdów polskich od strony Iwanowic, dnia 27 maja r. 1484 »w polu pod Koźminem«, że »jest przez króla wyznaczonym do stłumienia rozruchów i uczynienia pokoju między ziemiami, że pragnie tego szalonego Kośmidra ścigać zasłużoną karą, skoro wiadomem jest, że wszelkie zaburzenia wychodzą

ze zbójeckiego gniazda, Sulejewa. W tym samym czasie znajdujemy »w polu przed *(ante)* Koźminem« obok generalnego starosty najbardziej znanych wodzów polskich ówczesnych: Alberta Górskiego, kasztelana lądzkiego a wschowskiego starostę, tudzież Jana Jasieńskiego, który się pisze »supremus campiductor et armorum gentium serenissimi domini regis Poloniae director«. Ów zaś najazd od strony Iwanowic, o którym biskup wrocławski wspominał, skierowawszy się na Ostrzeszów i Wartenberg, obszedł już przedtem (na początku maja) śląską rzekę Wejdę. Widocznie chodziło o ujęcie Kośmidra także z drugiej strony, od południa, aby mu odciąć połączenie z Oleśnicą.

Widzimy tedy w Wielkopolsce formalną wyprawę wojenną, która nawet częściowo odbywa się już na obcej ziemi. Jaki przebieg dalszy miała ta wyprawa nie wiadomo, ale ostateczny skutek był pomyślny. Sam Maciej dał już wtedy awanturnikowi wielkopolskiemu do poznania, że go dalej popierać nie myśli. Sprawa ta w ówczesnych rozmiarach swoich była dla niego przecież za wielką dystrakcyą; zresztą skoro Szafraniec stał się już w Polsce na prawdę przedmiotem obławy, można było nawzajem porzucić Kośmidra. Tak się tedy skończyło, że Kośmider na początku sierpnia zjawił się (zapewne za glejtem) na sejmiku wielkopolskim w Kole i przedłożył zgromadzonym list króla węgierskiego, który mu poleca pogodzenie się i zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich przeciw królestwu. Dalsze układy w imieniu rządu polskiego prowadził w Kaliszu Paweł z Jasieńca, kasztelan sandomierski, który już dnia 4 września 1484 mógł napisać Gdańszczanom, że sprawa z Kośmidrem zakończona; »zamku i miasta zrzekł się«, a jeńców uwolniono obustronnie. Zamek i miasto, oddane w ręce władz polskich, to niewątpliwie Koźmin, przeciw któremu zwrócona była cała wyprawa. Wkrótce potem (przy końcu roku 1485) zniewolony był Kośmider oddać także Suleje-

wo urzędnikom króla Macieja. Odtąd był przez pewien czas jaki taki spokój od Kośmidra [1]). Ale nie koniec to ostateczny; spotkamy się jeszcze ze starym znajomym, bo ów fragment Kętrzyńskiego odnosi się dopiero do trzeciego okresu kośmidrowych bojów.

Co w historyi tych obu zamieszek wewnętrznych, tak małopolskiej jak wielkopolskiej najbardziej uderza, to nader gładkie rozwikłanie komplikacyi zagranicznej. Maciej, ten ciężki wróg Jagiellonów, którego imię na zachodzie miało dla Kazimierza ten sam walor, co imię Iwana na wschodzie, okazał się w tym czasie niezwykle wyrozumiałym sąsiadem. Takim go widzieliśmy w owych wynurzeniach uprzejmości wyszukanej z roku 1480, takim w łatwem zażegnaniu sprawy Kośmidra z r. 1484, takim okazał się także w innych pomniejszych sprawach spornych. Aby to usposobienie wyrozumieć i ocenić należycie, trzeba rzucić okiem na dalsze i głębsze tło — na widownię wypadków powszechno-dziejowych w środkowej Europie.

Maciej załatwiał naówczas z całą forsą swoje od dawna nakarbowane rachunki z cesarzem. Kiedy cesarz zbiegłemu z Węgier arcybiskupowi Granu oddał katedrę salcburską, Maciej nawzajem przyjął w swoją opiekę opornych cesarzowi książąt kościoła, dawnego arcybiskupa

---

[1]) Najobfitszy materyał do sprawy Kośmidra znowu w Scriptores r. Sil. XIV. Trzy listy wymienione tam tylko w przypisku do Nr. 402 posiadam w odpisach dosłownych, dzięki uprzejmości wydawcy dra Henryka Wendta. Ob. też Codex epist. III, Nr. 310. W Metryce kor. XIV, 122 znajduje się *Concordia cum Cosmyder* in conv. gen. Piotrk. 1485. Kośmider zarzuca, że mu nie wypłacono umówionego odszkodowania w kwocie 3000 fl., przeciwnicy jego zaś utrzymują, że nie dopełnił warunków umowy kaliskiej. Król ich uwalnia od obligacyi, Kośmidrowi zaś darowuje pewną kwotę pieniędzy »eo attento, quod ad cor rediens pertinacique animo deposito, cessit nobis libere de incastellacione per nos sub eo expugnata«.

salcburskiego, biskupów z Seckau i z Passawy. Potem zaczął zajmować ich zamki, Radkersburg w Styryi, St. Pölten w Austryi niższej i inne. Nareszcie kiedy już Hainburg zdobył (1482) a przystąpił do oblężenia Brucku (1483), dowiedział się z zadowoleniem, że cesarz opuścił swoją zagrożoną stolicę. Zwycięski Korwin posuwał się coraz dalej, zajął Bruck, Klosterneuburg i Korneuburg, poczem przystąpił przy końcu stycznia r. 1485 do ostrzeliwania Wiednia. Odsiecz nie nadeszła i dnia 1 czerwca r. 1485 otworzyły się Węgrom bramy habsburskiej stolicy. Gdy Maciej wjeżdżał do Wiednia, gdzie odtąd miał do końca życia rezydować, miał wszystkiego ze sobą 8000 ludzi. Nawet przeciw takim armiom nie wystarczały skąpe posiłki Rzeszy.

Można sobie wyobrazić, że do przedsięwzięcia na tak wielką skalę pragnął Maciej mieć wolne ręce. Wszakże nawet z Turkami zawierał zawieszenie broni (listopad 1483) — jakżeby mu nie zależało na dobrych stosunkach z Jagiellonami? Taka mała wojna jak koźmińsko-sulejewska więziła mu przecież siły Ślązaków, którzy od dalszej wyprawy wymawiali się onym ogieńkiem we własnym domu. Cóż dopiero, gdyby rzecz przybrała jeszcze większe rozmiary i ściągnęła Kazimierza z Litwy do Polski? Wówczas mogłoby odżyć, czy też ocucić się na nowo, przymierze habsbursko-jagiellońskie z roku 1474. Co prawda nie okazało ono wielkiej doniosłości praktycznej: cesarz nie ruszył się nawet w r. 1474, kiedy Jagiellonowie przedsiębrali skombinowany najazd na Śląsk; nawzajem, w trzy lata potem przedsięwzięta, wyprawa Władysława do Wiednia przyniosła wprawdzie regalia »synowi króla polskiego«, ale dla cesarza była bez korzyści. Ba nawet Fryderyk, przyciśnięty do muru przez Macieja, musiał mu również przyznać regalia czeskie, a przymierza jagiellońskiego się wyrzec. Ale nie było większej ponęty dla Jagiellonów jak Śląsk — pod hasłem dywersyi ślą-

skiej mogło rzeczywiście odżyć na nowo dawne przymierze [1]).

Czy Maciej nie zauważył już ponownego zbliżenia się dawnych przyjaciół, któreby mogło dla niego być niewygodnem a może nawet niebezpiecznem? Trzebaby mieć dokładniejsze wiadomości, aby wszystko jasno widzieć, ale nie jesteśmy znowu zupełnie wszelkich wskazówek pozbawieni. Są ślady nieprzerwanych stosunków poselskich między Kazimierzem a Maciejem, które zdają się dotyczyć poważniejszych spraw, niżeli Szafrańca i Kośmidra, albo spiskich zatargów. Z roku 1480 przechowała się kredytywa dla Mikołaja Bromackiego, kanonika przemyskiego, który ma niektóre »ważne rzeczy« przedłożyć królowi węgierskiemu, w jesieni roku następnego spodziewa się kanclerz czeski Macieja przybycia poważnego poselstwa polskiego do Budy; nawzajem jest w r. 1483 z Węgier do Polski delegowany krewny znanego męża stanu, biskupa Urbana Doczi, Stefan, kanonik białogrodzki, młodzieniec, który w szkołach włoskich nabył wyższego poloru; wreszcie nawet w obozie Macieja pod Ebersdorf 19 kwietnia 1485 oczekują poselstwa polskiego [2]). Nasuwa się przypuszczenie, że król Kazimierz i w tym czasie użył tak ulubionego przez się motywu dyplomatycznego, jakim jest w jego historyi: interesowane pośrednictwo pokoju, t. j. takie pośrednictwo, które daje sposobność wmieszania się w cudze sprawy z korzyścią dla siebie.

Przypuszczenie to nabrałoby większej wagi, gdyby

---

[1]) Fraknoi: Mathias Corvinus. Freiburg i B. 1891, p. 192, 201 sq. 220.

[2]) Katona: Historia critica XVI, 288. Script. r. Sil, XIV, 41, 87. — Bonfini: Rerum ung. decades. Francfurti 1581, p. 623 kładzie poselstwo Stefana pod r. 1484, jednakże w arch. miej. bardyjowskiem (Fasc. II. Nr. 638) znajduje się list biskupa Urbana z 1 maja 1483, w którym tenże Bardyjowianom Stefana jako posła do Polski poleca.

się znalazły ślady równoczesnych porozumiewań Jagiellonów z Fryderykiem. Otóż są nietylko ślady poselstw ale nawet dowody przyjaznych stosunków między trzema dworami. Na początku roku 1481 pisze Maciej z wielkiem oburzeniem do swego teścia Ferdynanda neapolitańskiego, że cesarz stara się usilnie w Rzymie o uznanie Władysława Jagiellończyka królem czeskim, »co nie może się stać bez jawnej i wyraźnej szkody dla naszego prawa i naszej godności«. »Starają się (cesarz i Wenecyanie) na tyłach naszych tak ojca jak i syna poruszyć... ponieważ bardzo cesarza boli, że z nami w pokoju żyją« [1]). Sykstus IV okazał po raz pierwszy pewne względy Władysławowi; w czerwcu r. 1482 zawiesił na prośbę jego i ojca cenzury kościelne w Czechach, a nawet tłómaczył się młodemu Jagiellończykowi z tego, dlaczego nie tytułuje go jeszcze królem [2]). Władysław nawzajem starał się wówczas usilnie o zaskarbienie sobie zasług w obliczu kuryi, i tem się wyjaśnia owa nadzwyczajna energia jego względem utrakwistów [3]). Chwila uznania Władyława przez Rzym była już niedaleką; cesarz zaś spodziewał się wdzięczności za swoją przysługę. Już na sejmach Rzeszy brano w rachubę udział króla polskiego w akcyi węgierskiej [4]).

Jakkolwiek się przeto rzecz ma z naszą hipotezą o pośrednictwie — to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że król Kazimierz nawet w najgłębszym toku spraw litewskich nie spuszczał z oka sytuacyi na zachodzie, że umiał wyzyskać zajęcie Macieja w Austryi na rzecz swojego syna, że zachował przyjazne stosunki z cesarzem i że wreszcie — Maciej o tem wszystkiem wiedział. W ta-

[1]) Mat. kir. levelei II. Nr. 57.

[2]) Abraham: Sprawozdanie z poszukiwań... rzymskich. Kraków 1899. (Arch. kom. hist. IX) p. 229—230.

[3]) Palacky: Geschichte Böhmens V, 1, p. 223 i nast.

[4]) Bachmann: Deutsche Reichsgeschichte im Zeitalter Friedrichs III u. Maximilians I. Bd. II. Leipzig 1894, p. 700.

kiem rzeczy położeniu staje nam się dopiero zrozumiałym inny krok Macieja wobec Kazimierza, który na pierwszy rzut oka wydałby się wprost przeciwnym dobremu usposobieniu, jakie okazywał. Gdy bowiem jawnie zapewnia o swoich pokojowych chęciach, gdy taką wyrozumiałość okazuje w śląskich i spiskich sprawach — równocześnie na wschodzie, poza plecyma Kazimierza, dotyka ręką nieprzyjazną najbardziej drażliwe miejsce i zawiera sojusz z wielkim książęciem Moskwy! Przypominamy z pierwszej części [1]), że w ciągu roku 1482 zjawił się po raz pierwszy poseł węgierski w Moskwie, że w jesieni roku następnego przyjmował Maciej w Budzie Kurycyna, i że ten bojar miał już »dokończalną hramotę« w ręku, kiedy, zataczając dalekie koła w drodze powrotnej, popadł w ręce tureckie w Białogrodzie naddniestrzańskim (6 sierpnia). Otóż i ta jawna uprzejmość i ta tajemna nieprzyjaźń Macieja — wszystko to sprowadza się z łatwością do wspólnego mianownika. Maciejowi o to chodziło na każdy sposób, aby Kazimierz jak najdłużej związany był sprawami Litwy, a oddalony od zachodu.

Że przymierze węgiersko-moskiewskie jeszcze o wiele mniejsze miało praktyczne znaczenie, niż sojusz Jagiellonów z cesarzem, mieliśmy już sposobność zaznaczyć. Dawała się przeto uczuć Kazimierzowi tylko dobra strona Maciejowych zabiegów: jego wyrozumiałość na zachodnich kresach. Sprawy wewnętrzne także, jakkolwiek byłyby się może rozwikłały prędzej przy obecności królewskiej, to jednak nie zawierały w sobie nic takiego, coby przynaglało do rychłego zakończenia zastępczych rządów. A tak stoimy po pięciu latach niebytności królewskiej w Koronie na tym samym punkcie, z któregośmy wyszli: bezpieczna sytuacya, stworzona przez pokój ołomuniecki na zewnątrz, a przez mądrą zapobiegliwość króla w doborze osób na wewnątrz, dotychczas nie zmieniła się

[1]) Str. 111.

jeszcze. I byłyby zapewne nastąpiły jeszcze dalsza lata pobytu króla na wschodzie, na korzyść Litwy, gdyby się nie wysunęły na widownię z całkiem innej strony zagadnienia nowe. — Nie tyle nowe, aby oddawna już nie wisiały w powietrzu — jednak o tyle, że kiedy zdawały się jeszcze należeć do przyszłości dalszej, stawały nagle na pierwszym planie, jako kwestya, która już pali i nie cierpi zwłoki.

§. 2.

Akcya mołdawska (1485—7).

Na początku lata w roku 1453 popłoch padł na mury Lwowa, nadeszła bowiem wiadomość niemylna o zajęciu Konstantynopola przez Turków. Skurczyły się stosunki handlowe, zaroiło się miasto od przybyszów z Wołoszczyzny, ktorzy garnęli się do prawa obywatelstwa lwowskiego. Ten gród położony »in faucibus infidelium« był najbardziej czułym na wszelkie zmiany atmosfery politycznej od strony południowo-wschodniej, był jakby barometrem pod tym względem dla całego Królestwa. Barometr zaś wskazywał niemylnie bliskość wstrząsającej burzy [1]).

Nie nowina to było Polakom chodzić na wyprawy tureckie; oddziały ich znajdowały się i na Kossowem polu i pod Nikopolem i przedewszystkiem pod Warną. Ale inna to rzecz stawać jako ochotnik, jako rycerz krzyżowy, na dalekich polach w obronie chrześcijańskich ludów, inna zaś zasłaniać swoją piersią własne ogniska i ołtarze. Teraz zaś zaczynał się już niewątpliwie ten drugi okres walki z półksiężycem. Zajęcie Konstantynopola oznaczało zwarcie się potęgi tureckiej na półwyspie bał-

[1]) Zubrzycki: Kronika miasta Lwowa. Lwów 1844. Str. 108. 122.

kańskim, w celu nowego naporu dalszego. Usunięcie resztek niezawisłości na północnych rubieżach półwyspu mogło tylko być kwestyą bardzo krótkiego czasu, potem zaś zaborcza fala osmańska, nie znająca nigdy zatrzymania, musiała uderzyć o większe mocarstwa następne: o Polskę, Węgry, Austryę — a może nawet o Włochy.

Jakoż zaraz w pierwszym dziesiątku lat po upadku greckiej stolicy znikły resztki niezawisłości w Serbii, Bośnii, Hercogowinie, w Albanii i Peloponezie, a w drugim hordy tureckie zaczęły się już pokazywać w Karyntyi, Krainie i Styryi, na Siedmiogrodzie, a nawet aż pod Waradynem w północnych Węgrzech. Z drugiej strony — od wschodu — linia dolnego Dunaju dawała doskonałą podstawę do zaczepnego działania, ba nawet za Dunajem słuchała już rozkazów sułtana multańska Wołoszczyzna, i to jeszcze od końca XIV wieku. Chodziło teraz o Mołdawię i o północne brzegi Czarnego morza. Turcy mieli ten system, że rozpoczynając przeciw jakiemu krajowi działanie zaborcze, zajmowali jakąś pozycyę kluczową nad jego granicą, którą następnie silną opatrywali załogą i fortyfikacyą. Otóż pod tym względem już Mohammed II Zdobywca bardzo jasno sformułował program dalszej akcyi. »Póki nie posiędziemy Białogrodu serbskiego, tudzież Białogrodu czarnomorskiego i Kilii« — miał mawiać — »póty nie będzie miała należytego powodzenia walka z Chrześcianami«.

Wiele jeszcze miało wody w Dunaju upłynąć, zanim dostał się w ręce tureckie Białogród serbski, klucz do całej ziemi węgierskiej; ale z Kilią i Białogrodem czarnomorskim, czyli »nadolnym« o tyle łatwiejszem było zadanie, o ile słabszą była potęga Mołdawi od potęgi węgierskiej. Jeszcze kiedy rozterki wewnętrzne szarpały Mołdawię, wtedy już wcale ułatwionem było zadanie Turków. W takich to czasach wewnętrznych rozterek zdarzyło się, że jeden z krótkotrwałych hospodarów mołdawskich, Piotr Aron, przyznał Mohammedowi II zwierzchnictwo i haracz (roku

1456) — moment do którego odtąd zawsze nawiązywali Turcy. Ale już w dwa lata potem objął silną dłonią rządy Mołdawii najdzielniejszy z jej hospodarów Stefan, nazwany Wielkim. W tym samym roku, w którym potęga sułtańska instaluje się na Krymie przez zajęcie Kaffy (1475), Stefan odnosi nad Turkami owe świetne zwycięstwo nad jeziorem rakowieckiem, które wywołuje okrzyk uwielbienia z piersi Długosza. »O mężu podziwienia godny, od bohaterskich wodzów, których tak podziwiamy, w niczem nie mniejszy, któryś w naszych czasach, pierwszy wśród książąt świata, tak wspaniałe nad Turkami odniósł zwycięstwo! Ten mojem zdaniem zaiste najgodniejszy, aby mu poruczono dowództwo wspólnej przeciw Turkom wyprawy« [1]). Wprawdzie Turcy pomścili w roku następnym klęskę rakowiecką pod Rosboeni, ale trwałych rezultatów nie osiągnęli i Stefana do uległości nie potrafili zmusić. Tak też co do Kilii i Białogrodu; grody te przechodziły wprawdzie chwilowo w ręce Turków albo ich multańskiego hołdownika, lecz ostatecznie na początku rządów Bajezida II znajdowały się oba w ręku Stefana, który je nawet lepiej obwarował.

Bajezid II, skoro tylko utwierdził się na tronie sułtańskim przez zwycięstwo nad bratem a współzawodnikiem swoim Dżemem, zaraz podjął na nowo politykę zaborczą Muhammeda II. W Mołdawii postanowił raz nareszcie uchwycić pewny grunt pod nogami. Na początku tedy roku 1484 zarządził wielką przeciw niej wyprawę pod osobistem kierownictwem. Wojska lądowe wyruszyły dnia 1 maja z Adryanopola, a równocześnie popłynęły okręty zaopatrzone w działa ku ujściom Dunaju. Dnia 27 czerwca przekroczyła armia Bajezida Dunaj pod Isakczą poniżej Tulczy, tutaj połączyły się z nią zastępy multańskie i hordy Tatarów pod dowództwem samego Mengli-

[1]) Długosz: Opera XIV, str. 623. Zinkeisen: Gesch. d. osm. Reiches. Th. II, 1854, p. 380 et seq.

gereja. Dnia 6 lipca Kilia była już oblężoną przez wojska sułtańskie od strony lądu i morza. Przez ośm dni stawiali opór dowódzcy mołdawscy, perkułabowie Iwaszko i Maksym, potem musieli oddać miasto w ręce Turków, w środę dnia 14 lipca 1484. Bajezid zostawił w Kilii silną załogę i zarządził należyte obwarowanie nowo zdobytej twierdzy, potem zaś ruszył pod Białogród przy ujściu Dniestru. Białogród jeszcze się krócej opierał, albowiem po dwóch dniach był już w ręku tureckim.

Dotychczas mieliśmy co do zajęcia Białogrodu kilka niezgodnych ze sobą dat sierpniowych, jednakże wypadek ten musiał nastąpić już przy końcu lipca, albowiem list samego Bajezida do Raguzan z dnia 2 sierpnia 1484, który w nowszych czasach wydała Akademia węgierska, pisany jest w Kilii już w drodze powrotnej, po zdobyciu obu miast. W tym liście nazywa Bajezid Kilię kluczem i bramą do całej ziemi mołdawskiej, węgierskiej i naddunajskiej, Białogród zaś kluczem i bramą do wszystkiej ziemi polskiej, ruskiej, tatarskiej i do górnych wybrzeży Czarnego morza [1]).

Nic dziwnego, że Stefan uderzył na alarm w sąsiedztwie. Naprzód zdawało się, że uzyska wydatną pomoc z Węgier. Maciej kazał się wojskom zbierać pod Waradynem i sam tam podążył, przerywając chwilowo wojnę austryacką. Jednakże kiedy się dowiedział, że Kilia i Białogród już zdobyte, powrócił do Austryi, zabierając ze sobą świeżo zgromadzone wojsko. Sprawa poszła do gabinetu dyplomatycznego i dała powód do bardzo drażliwych, ale mało dla Stefana pożytecznych, roztrząsań. Wywiązała się między Maciejem a Bajezidem ostra korespondencya: król węgierski, uważając Mołdawię za część swojego państwa, zarzucał sułtanowi złamanie zawartego w listopadzie r. 1483 zawie-

[1]) Monum. Hung. hist. Acta extera VI, Nr. 33. (Budapest 1877).

szenia broni i żądał zwrotu »zdradziecko wydartych grodów« — sułtan natomiast dowodził z aktem rozejmu w ręku, że kraje wołoskie nie były objęte pokojem. Grodów oddawać nie myślał; ale dla utwierdzenia pokoju z takim wobec króla węgierskiego oświadczył się dowodem »przyjaźni«, że dalszego podboju Mołdawii zaniecha, a załogom Kilii i Białogrodu nakaże zachować się spokojnie. Na tem się też skończyło, rozejm węgiersko-turecki zatwierdzono (na początku roku 1485) — a gniew Macieja odczuł tylko jego kanclerz, Tomasz Varday, który nierozważne ułożenie aktu rozejmowego przypłacił więzieniem [1]).

Teraz Stefan mołdawski tem silniej zakołatał do Polski. Wszakże tak samo jak wobec Macieja, uznawał się niejednokrotnie hołdownikiem wobec Kazimierza, wszak nad jeziorem rakowieckiem obok posiłków węgierskich walczyły także posiłki polskie Buczackiego, a po zwycięstwie, nie wiadomo kto więcej otrzymał w dani trofeów, czyli węgierski czy bodaj nie polski król. Są ślady [2]), że sprawa mołdawska była już poruszoną na sejmie lubelskim w lutym r. 1484; nie inaczej też przypuszczać należy, jak tylko, że to posłowie samego Stefana z urzędowną wiadomością przybywający, mogli króla poruszyć do tak pospiesznego opuszczenia Litwy, jakie w październiku nastąpiło.

Wiadomość o zajęciu Kilii i Białogrodu przez Turków zrobiła w całej Europie wrażenie — od Rzymu aż do Pskowa — ale nigdzie chyba większego, jak na dworze jagiellońskim. Nikogo bowiem ta klęska nie mogła bliżej dotykać jak Polskę, chyba samego Stefana. To też jego wołania o pomoc znalazły posłuch niezwykły; sejm, na który król prosto z Litwy podążył, zbierał

---

[1]) Fessler-Klein: Geschichte Ungarns III (Leipzig 1874) p. 151—2.

[2]) Por. niżej str. 206.

się w usposobieniu wojennem, wśród zawieszenia roków sądowych »*propter belli proclamationem*«. Obradował w Piotrkowie przez cały grudzień i uchwalił pobór 12 groszy od łanu. Król sam dopilnował wykonania uchwały piotrkowskiej na sejmikach prowincyonalnych, w styczniu r. 1485 w Korczynie, w lutym w Kole. Równocześnie obradował na jego wezwanie synod prowincyonalny w Piotrkowie pod przewodnictwem arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego i uchwalił »pobór podwójny od całego duchowieństwa« [1]). Z Koła udał się król do Torunia, aby poruszyć całe Prusy, tak królewskie jak i zakonne. Był bowiem także do narady zaproszony wielki mistrz Marcin Truchsess.

Wielki mistrz przybył dnia 14 marca; przedtem już rozpoczęły się narady ze stanami Prus królewskich. Król żądał przez usta arcybiskupa od obu stron wydatnej pomocy pieniężnej i wojskowej przeciwko Turkom, którzy wojewodę wołoskiego pozbawili dwu zamków Kilii i Białogrodu i kraj ten znowu nawiedzić zamierzają, skoro tylko trawa porośnie. Nie może tedy J. K. Mość pozostać głuchym na wołania wojewody i opuścić Wołoszczyznę, »kraj swój«, ale zamierza wyruszyć osobiście przeciw nieprzyjacielowi Krzyża świętego, zanim Turek potrafi zajęte grody silniej obwarować i głębiej wtargnąć. Że zaś J. K. Mości inni panowie i prałaci taką przyrzekli pomoc, jakiej dotychczas nigdy nie dawali, przeto spodziewa się król tego samego po Prusach, które są jako jeden z najważniejszych członków jego państwa do Korony wcielone. Od wielkiego mistrza zaś żądał król osobistego udziału w wojnie na czele oddziału pomocniczego, powołując się na pokój wieczny i na mísyę zakonu. W Toruniu Kazimierz Jagiellończyk po raz pierwszy przeciwko

---

[1]) Pomniki pr. pol. II, p. 850. Liber quitantiarum (Teki Pawińskiego II). Acta capitulorum, zwłaszcza poznańskie Nr. 752. Korytkowski: Arcybiskupi T. II.

hasłu tureckiej wojny natrafił na opór. Prusacy wystąpili z rozmaitemi zażaleniami względem naruszenia przywilejów krajowych i wyrazili przekonanie, że wieczny pokój obowiązuje wprawdzie Koronę do ich obrony, ale nie na odwrót. Wielki mistrz wymawiał się wycieńczeniem swojego kraju. Wreszcie zgodziły się obie strony na pomoc, jednak nie z obowiązku, tylko ze szczególniejszego przywiązania do J. K. Mości.

Wielki mistrz przed wyjazdem z Torunia zastrzegł się, że kwestya jego osobistego udziału — przyczem pomoc musiałaby oczywiście być okazalszą — zależeć będzie od zezwolenia jego rady i stanów wschodnio-pruskich. Jakoż wschodnie Prusy sekundowały mistrzowi w jego oporze przez pewien czas; ale pod energicznym naciskiem ze strony króla musiał Marcin Truchsess ustąpić. Ściągnął swój pobór, postawił na nogi oddział podobno z 500 ludzi złożony, i ruszył na jego czele 20 lipca przez Guttstadt aż do Neidenburgu na samej granicy Mazowsza. Nie mogąc się przez dłuższy czas doczekać dalszych rozkazów królewskich, cofnął się wielki mistrz z powodu braku paszy do Rastenburga. Tutaj otrzymał wiadomość, że tego roku król z pomocy zakonnej nie będzie korzystał, jednak prosi o ciągłe pogotowie. Przeciw pogotowiu zastrzegł się wielki mistrz, król zaś nie nalegał więcej na razie. Pomocy teraz rzeczywiście nie potrzebował, zasadę zaś swoją przeprowadził w całej pełni. Gorzej przedstawiała się kwestya zasadnicza w odniesieniu do Prus królewskich. Tutaj kontrast między zapatrywaniem królewskiem a stanowem, względem stosunku Prus do Korony, pozostał otwartym i miał się w latach następnych zaognić coraz bardziej [1]).

W maju, nazajutrz po św. Stanisławie, przybył król

---

[1]) Codex epist. III, Nr. 312. Acten der Ständetage Preussens hg. v. Toeppen. Bd. V, p. 392 sq. — Schütza kronika (niem.) p. 372—3. Voigt: Gesch. Preussens IX, p. 148 sq.

do Krakowa i rozpoczęły się przygotowania do wyprawy wołoskiej. Gromadzono pobory, zaciągano pożyczki, werbowano żołnierzy zaciężnych czeskich i niemieckich. Szlachta też, zawiesiwszy roki sądowe, zbroiła się staranniej niż dotychczas, aby być sposobną do walki z Turkami. Jednak z ziem małopolskich szli tylko ochotnicy; pospolitego ruszenia strzegł się wyprowadzać król Kazimierz, po tylu przykrych doświadczeniach. Powołał tylko do broni szlachtę ziem ruskich, z której przy pomocy zaciężnych spodziewał się mieć nie tak wielką, ale za to bardziej sprawną, armię. Natomiast bardzo rozważnie zarządzono miejscowe pogotowie w ziemi krakowskiej, sandomierskiej, a nawet w innych ziemiach wyższych — »dla ochrony, aby jaki nie wtargnął nieprzyjaciel«[1]). Od jakiego nieprzyjaciela chronił się Kazimierz na zachodzie — zwłaszcza gdy miał sprawę z Wołoszą — odgadnąć nie zbyt trudno. Przygotowania postępowały raźno, tak że już 18 czerwca mógł król wyruszyć z Krakowa na wschód, mając przy boku swoim starszych synów Olbrachta i Aleksandra, kancelaryę koronną i kilku najwybitniejszych dostojników państwa.

Zwykłą drogą na Bochnię, Pilzno, Przybyszewkę pod Rzeszowem, Przemyśl, Mościska i Gródek posuwał się pochód królewski, który 9 lipca powitali mieszczanie lwowscy u bramy swojego grodu. Po drodze wpływały dalsze pobory, pod Lwowem gromadziło się pospolite ruszenie ziem ruskich. Nie gromadziło się zbyt przewlekle, bo już w miesiąc po przybyciu do ruskiej stolicy mógł król wyruszyć w stronę Halicza. Prowadził ze sobą podobno 20.000 rycerstwa. Po dwutygodniowym pochodzie nadciągnęła armia królewska do Kołomyi (24 sierpnia) i rozłożyła się obozem zaraz za miastem, w kierunku

[1]) Spominki przeworskie. Mon. Pol. III, 274. — Cf. list Em. Zapolyi do Bardyjowian o zbrojeniu się Polaków. Katona: Historia crit. XVI, p. 610.

południowo-wschodnim, na błoniach, wśród których stoi dzisiaj dworzec kolei [1]).

Przez cały czas przygotowań wojennych polskich toczyły się układy z Wołoszczyzną; posłowie wołoscy znajdowali się na sejmie grudniowym piotrkowskim [2]), spotykamy ich także we Lwowie w czasie pobytu królewskiego [3]), jeszcze między obozem kołomyjskim a Mołdawią mijali się przez kilka dni pełnomocnicy. Wreszcie, otrzymawszy pod datą 4 września 1485 glejt bezpieczeństwa dla siebie i bojarów swoich, przybył Stefan do Kołomyi i osobiście przyzwolił na złożenie hołdu, otrzymując w zamian obietnicę pomocy (12 września). Teraz nastąpiły przygotowania do hołdu, który w czwartek 15 września odbył się z wielką wspaniałością.

Na niewielkiem wzniesieniu rozpięto namiot królewski, w którym Kazimierz Jagiellończyk zasiadł na tronie w całym majestacie koronacyjnym. Za krzesłem tronowem stanął kasztelan krakowski Jakób z Dębna, jako strażnik królewskiej korony. Berło, z powodu sporu między Maciejem z Bnina poznańskim a Janem z Tarnowa krakowskim wojewodami, dzierżył Spytek z Jarosławia, wojewoda sandomierski, którego w trzymaniu jabłka wyręczył »pod ten czas sporu« podskarbi koronny Piotr Kurozwęcki. Stefan podjechawszy na czele bojarów swoich wśród odgłosu trąb przed namiot królewski, zsiadł z konia, ujął w rękę wielką chorągiew Mołdawii, jedwabną, czerwoną z herbem złotolitym, i przystąpił sam jeden do tronu królewskiego. Tutaj ukląkł, pochylił chorągiew aż

---

[1]) Wajgel L.: Rys miasta Kołomyi. Kołomyja 1877, str. 15. Na mapie gen. szt.: *Na Kozaczowie*. Konfiguracya terenu i tradycya miejscowa naprowadzają na to miejsce, na którem wzniesiono w r. 1877 obelisk pamiątkowy.

[2]) Liber quitantiarum (Teki Pawińskiego II): *Mihul canc. Mold.* p. 4, 8, 10 (luty 1484); p. 13 (grudzień 1485).

[3]) Księga rach. m. Lwowa 1460—1514 p. 467. *Logotet* (pewnie tenże Michał).

do samej ziemi i wyrzekł następujące słowa, które jak wogóle cały tekst słowny ceremoniału, poddane były przez kanclerza wielkiego koronnego, Krzesława z Kurozwęk [1]): »Najmiłościwszy królu mój, ja W. K. Mości hołd czynię i składam ze wszystkimi ziemianami i ludźmi moimi i proszę o obronę W. K. Mości, oraz o zachowanie mnie przy prawach i prawie mojem, tudzież przy godnościach moich«. Wówczas przystąpił do klęczącego Jan Wątróbka arcybiskup lwowski, w asystencyi Macieja z Starej Łomży kamienieckiego i Jana z Targowiska chełmskiego biskupów, i podał mu krzyż, na który przyłożywszy rękę, wykonał Stefan królowi, jego następcom i Koronie polskiej, przysięgę wierności i posłuszeństwa, w swojem i swoich poddanych imieniu. Gdy wyrzekł ostatnie słowa przysięgi »Tak mi Boże dopomóż i jego święty krzyżu«, przemówił król: »My Ciebie i ziemie twoje pod naszą obronę przyjmujemy i zostawiamy cię przy wszystkich godnościach i prawach ziem twoich, jako naszego wojewodę«. Po tych słowach ucałował król Stefana, odebrał z rąk jego chorągiew Mołdawii i oddał ją w ręce marszałka koronnego dla przechowania w skarbcu państwa, poczem wojewodę mołdawskiego zaprosił do zajęcia miejsca w pobliżu swojem. Bojarowie mołdawscy już w czasie hołdu Stefana porzucali na ziemię chorągiewki przedstawiające ich posiadłości, które dworzanie królewscy pozbierawszy oddali także marszałkowi; teraz wykonali przysięgę w podobnem brzmieniu jak Stefan. Król obdarzył ich odznakami rycerskiemi, jak także wielu z szlachetnej młodzieży polskiej, a następnie zaprosił na ucztę Stefana i czternastu najznamienitszych bojarów, którzy akt hołdu pieczęciami swojemi opatrzyli.

Czy szczegół przez Wapowskiego [2]) podany, że w czasie

---

[1]) Vol. legum (Ohryzko) I, p. 109.

[2]) Lukas: Rozbiór kroniki Wapowskiego (Rozpr. Ak. Hist. XII), p. 45.

przysięgi Stefana opadły ściany królewskiego namiotu, aby całe rycerstwo widziało klęczącego przed majestatem królewskim hospodara, jest prawdziwym czy też urojonym, — nie zmieni to ogólnego wrażenia obrazu, w którym uwydatnia się ze strony polskiej wielka wystawność i silne zaznaczenie poddaństwa wołoskiego. Moglibyśmy za wielkie znaczenie przypisywać hołdowi kołomyjskiemu, gdybyśmy sądzili tylko po formalnej stronie, a nie znali wystawionych naówczas aktów. Ale te akty wyszły niedawno na jaw [1]) i dają nam podstawę do trzeźwego sądu. Akt królewski wydany jest zaraz 15 września, hospodarski o dzień później; ten ostatni przechował się nawet w oryginale z pieczęciami, królewski tylko w kopii i w tłómaczeniu łacińskiem. Oba akty spisane były bowiem pierwotnie w języku ruskim, którym się zapewne także cała czynność hołdu posługiwała; był to bowiem język urzędowy Mołdawii i język dyplomatyczny w stosunkach polsko-wołoskich.

Otóż w obu dokumentach kołomyjskich znajdują się niektóre punkta prawie dosłownie zgodne, jakby między równorzędnymi sprzymierzeńcami, ale przeważna część punktów odpowiada sobie tylko analogicznie, w stosunku jaki bywa między wyższym a niższym władcą. Stefan ślubuje Koronie polskiej wierność i posłuszeństwo, »i ni żadnoho inoho pana ne iskaty... ani wznawaty, ...ani hołd udiłaty«, król natomiast zapewnia mu obronę Mołdawii we wszystkich jej dawnych granicach, przeciw wszystkim nieprzyjaciołom, i gościnność w razie wygnania, aż do chwili odzyskania dlań hospodarstwa przy pomocy polskiej. Stefan zobowiązany jest do niesienia pomocy królowi i jego państwom, nawet osobiście — ale »protiw każdomu neprijateliu króli J. M. takiż i naszemu«, t. j. tylko przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Gdy dalej Stefan zobowiązuje się ogól-

[1]) Codex epist. III, Nr. 313—315.

nie żadnego nieprzyjaciela królewskiego nie przechowywać w swej ziemi, król robi co do zbiegłych do Polski poddanych Stefana wyjątek taki, że dopiero jeśli mu się nie uda przejednać ich z hospodarem, będzie zobowiązanym wymówić im gościnność. Nie jest to więc stanowisko rozstrzygającego spory zwierzchnika, ale tylko poważanego pośrednika. Wreszcie przyrzeka król nie zawierać pokoju w sprawach dotyczących granic mołdawskich i ziemi mołdawskiej bez wiedzy Stefana — on zaś zobowiązuje się wogóle żadnej wojny nie zaczynać ani żadnego pokoju nie zawierać bez wiedzy króla i korony polskiej. Ten ostatni punkt uważany był słusznie już przez dawnych pisarzy jako najbardziej charakterystyczny pod względem stopnia zawisłości Mołdawii od Korony polskiej.

Bliższe określenie tego stosunku pozostawiamy historykom prawa, a w szczególności znawcom spraw lennych, jeśli tu wogóle o lenniku może być mowa. Pragniemy tylko jeszcze zwrócić uwagę na to, że jest wielka różnica między hołdem pruskim a wołoskim. Wielki mistrz krzyżacki stał się członkiem rady koronnej, obowiązanym zawsze do pomocy wojennej, a jego kraj częścią państwa. Bardzo słusznie porównywa prof. Caro [1]) jego stanowisko do stanowiska książąt mazowieckich, jako dzielnicowych władców w Polsce. To wszystko do Mołdawii nie da się zastosować; na wyprawę pruską powoływać hospodara wołoskiego, jak wielkiego mistrza na mołdawską, nikomu na myśl nie wpadało. Jeśli więc prof. Caro słusznie sądzi, że stosunek Prus do Korony nie ma nic wspólnego z lennictwem, to tem bardziej możnaby to zapatrywanie zastosować do Mołdawii. Tak więc możeby trafniej było mówić o protektoracie polskim nad Mołdawią, niżeli o zwierzchnictwie lennem.

Skoro tylko przeminęły uroczystości hołdownicze, trzeba było pomyśleć o wykonaniu zaciągniętych wobec

[1]) Caro: Gesch. Polens V, 216.

Stefana zobowiązań. Turcy bowiem znajdowali się w jego kraju. Ufny w pomoc polską, która się przygotowywała, uczynił Stefan już na początku roku 1485 zamach na Białogród. Zamach nie udał się i ściągnął na hospodara odwet ze strony Turków; sułtan bowiem wyprawił namiestnika Rumelii Alego baszę na spustoszenie ziemi mołdawskiej. Dnia 19 i 20 września 1485 byli Turcy już tak głęboko w ziemi Stefana, że zapłonęła od ognia najeźdzców sama Suczawa.

Właśnie naówczas znajdował się król, który odprowadzał Stefana, na samej granicy Mołdawii, w Śniatynie, t. j. w odległości czterech marszów od Suczawy. Zdaje się jednak, że z góry nie miał Kazimierz zamiaru ani sam iść do Mołdawii, ani prowadzić tam pospolitego ruszenia. Widać to z ówczesnego stanu układów z Turcyą, o czem poniżej będzie mowa; zresztą wiadomo, jak trudną zawsze było rzeczą skłonić pospolite ruszenie do przekroczenia granicy. Przydzielił tedy król do pomocy Stefanowi doborowy oddział pancerny, złożony z 3.000 żołnierzy zaciężnych pod wodzą Jana Karnkowskiego, sam zaś pożegnał hospodara. — Wyprawy mołdawskie mają zawsze coś zagadkowego w sobie. Bo dlaczegóż, pytamy, w takim razie prowadzono do Kołomyi pospolite ruszenie 20-tysięczne? Zdaje się, że słusznie napisał jakiś dworzanin Jarosławskich z Przeworska, uczestnik wyprawy, że była ona skierowana przeciwko Turkom, »albo też przeciw Stefanowi, gdyby przypadkiem chciał zawieść i nie złożyć hołdu«. W całej tej relacyi przebija nie bardzo życzliwe usposobienie szlachty ruskiej wobec Stefana. Jużto nieodłączną cechą stosunków polsko-wołoskich była podejrzliwość — niestety zbyt często usprawiedliwiona.

Nie wydaje się przesadnem powiedzenie, że już sama bliskość Polaków wywarła wpływ na Turków. Zapewne musiała na nich podziałać wiadomość o podstąpieniu polskiego obozu aż do Czeremoszu, skoro nie po-

sunęli się poza Suczawę. Gdy Stefan z posiłkami polskimi ruszył na południe, Turcy pospiesznie z zagarniętymi łupami cofali się ku Dunajowi. Stefan ścigał ich; o ile w tym pościgu przydał mu się oddział polski, nie wiadomo. Zdaje się, że do tego celu przydatniejszymi byli jego Wołosi ze swojem małoco od tatarskiego cięższem uzbrojeniem, które stanowiła mała okrągła tarcza, łuk i dzida, czy też miecz lub topór. Polski oddział pancerny tworzył w tej akcyi pewien rodzaj tryaryuszów, za których Wołosi chronili się w razie potrzeby. Kiedy z nastaniem listopada konie tureckie wynędzniały z powodu trudów wojennych i braku paszy, wymierzył Stefan cios taktyczny i pobił Małkocza, baszę sylistryjskiego, nad jeziorem Katlabug aż pod samą Kilią. Działo się to 16 listopada roku 1485. Wiadomość ta Urechiego [1]) pochodzić musi ze starych zapisek putnieńskich, ponieważ łączy się z notatką o wizycie Stefana w tym klasztorze zaraz po zwycięstwie. Ma przeto za sobą cechę wiarygodności. Wszelkie wskazówki przemawiają też za tem, że w bitwie wziął udział polski hufiec pomocniczy. Prusacy, którzy naówczas otrzymywali urzędowe relacye o powodzeniach oręża polskiego, zapisują w kronikach swoich wiadomość o zwycięstwie ludzi królewskich na Wołoszczyźnie nad Dunajem, około św. Marcina. Biskup Jan Rzeszowski zarządza »Te Deum« w kościołach krakowskich, a w rachunkach koronnych zapisana jest w grudniu r. 1485 remuneracya dla rotmistrza zaciężnych Woynarowskiego »z powodu świeżego zwycięstwa nad Turkami«; także Stefan wołoski obdarza wracających do domu wodzów polskich [2]).

---

[1]) Urechi: Chronique de Moldavie ed. Picot, Paris 1878, p. 163—173. Xenopol: Historia Moldaviei II.

[2]) Scriptores r. Pruss. IV, 687, 755. — Spominki przeworskie j. w. — Liber quitantiarum p. 82. Miechowita. Wapowski.

Źródła tureckie, używane przez Hammera [1]), wiedzą dobrze o wyprawach Ali baszy i Malkocza, o klęsce milczą, donoszą natomiast o powrocie najezdników z obfitą zdobyczą w ludziach i bydle. Do przemilczania klęsk ze strony Turków jesteśmy już przyzwyczajeni, przeciw uprowadzeniu zdobyczy przez Ali baszę nie chcemy oponować. Potwierdza tę okoliczność także list Macieja do elektora mogunckiego [2]), w którym król węgierski wogóle lekceważąco wyraża się o pomocy polskiej. Gdy Polacy z wielką ostentacyą, pisze Maciej, siedzą na brzegu Mołdawii, Turcy tymczasem kraj ten wzdłuż i wszerz ogniem i mieczem pustoszą. Nareszcie się ruszyli, ale Turków ustępujących ze zdobyczą dognać ani chcieli ani mogli. Mołdawia tylko podwójnie straciła, raz przez spustoszenie tureckie, powtóre przez rekwizycye polskie. Przedstawienie to, po odrzuceniu złośliwej przesady, zgadza się ostatecznie z tem, co na podstawie innych źródeł o pierwszej części akcyi polskiej sądzić można, — o drugiej części Maciej nie mógł nic wiedzieć, bo pisał swój list w Wiedniu 18 listopada, miał zatem wiadomości jeszcze z października, lub co najwyżej z pierwszych dni listopada.

Bądź co bądź z wszystkich źródeł, potrąciwszy tureckie, wnioskować można, że pomoc polska przyczyniła się w większym lub mniejszym stopniu do oczyszczenia Mołdawii. Była to jednak dopiero pomoc doraźna, właściwe zadanie polegało na odzyskaniu Kilii i Białogrodu. Tego zadania bynajmniej w Polsce nie spuszczano z oka, ale też nie łudzono się co do jego łatwości. Zanimby miano odważyć się na atak bezpośredni i na podrażnienie w ten sposób całej potęgi tureckiej — słuszną było rzeczą rozpocząć akcyę dyplomatyczną, aby się przekonać, czy można liczyć albo na ustępstwa ze strony Turcyi, albo na jakich przeciwko niej sprzymierzeńców.

---

[1]) Hammer: Gesch. d. osm. Reiches. I, 629—630.
[2]) Mat. kir. levelei II, Nr. 175.

Początek akcyi dyplomatycznej z Turcyą datuje się już od sejmu lubelskiego z roku 1484. Wówczas przeznaczony był do układów z portą Warsz Michowski; niewiadomo jednak, czy rzeczywiście wyjechał. Natomiast pewną jest rzeczą, że wybrał się do Turcyi po sejmie grudniowym piotrkowskim z r. 1484 [1]). Turcya jednak na wiosnę r. 1485 nietylko zerwała układy, na wieść zamachu Stefana na Białogród, ale, jak wiadomo, przedsięwzięła jeszcze dalsze kroki nieprzyjacielskie przeciwko Mołdawii. Zwrócono tedy zabiegi dyplomatyczne na inną drogę. Przypominamy, że w czasie pobytu na Litwie r. 1486 król usiłował — acz bezskutecznie — wciągnąć nawet Moskwę i Mengligereja do akcyi przeciwko Turcyi. Równocześnie przedsięwzięto z lepszym skutkiem podobne zabiegi na zachodzie. Na sejmie, który odbył się w Piotrkowie po powrocie króla z Kołomyi, w grudniu r. 1485, wyprawiono dwa wielkie poselstwa na zachód: jedno do Rzymu, drugie do cesarza i Wenecyjan.

Poselstwo rzymskie sprawowali Jan z Targowiska, wówczas już elekt przemyski i Rafał z Leszna, kasztelan spicimirski a łęczycki starosta. Posłowie ci złożyli Innocentemu VIII, który w roku 1484 po Sykstusie IV objął stolicę św. Piotra, obedyencyę imieniem króla Kazimierza i uzyskali odeń rozmaite pomniejsze korzyści a jedną wielką, mianowicie bullę krucyaty przeciwko Turkom i Tatarom. Bulla ta, opatrzona datą 5 lipca r. 1486, obejmuje zakresem swego działania wszystkie ziemie podległe Kazimierzowi oraz Mazowsze, Inflanty, Czechy i Niemcy na przeciąg czasu trzyletni, a udziela odpustu zupełnego wszystkim tym, którzyby w zamierzonej walce króla polskiego z niewiernymi wzięli udział, albo też przyczynili się do niej przez wyprawienie żołnierzy, czy też przez datek pieniężny. Osobnem pismem do króla z dnia 12

[1]) Liber quit. p. 10, 17, 54. — Księga rach. lwowska p. 467, 11 marca 1485, (Michowski we Lwowie w drodze do Turcyi).

lipca tegoż roku donosi papież, że krucyatę żądaną posyła i zastrzega sobie z niej, nie jak zwykle $^1/_3$, ale tylko $^1/_4$ część dochodu [1]).

Składu drugiego poselstwa na zachód dokładnie nie znamy. W frankfurtskich aktach [2]) zanotowane jest, że na czele poselstwa polskiego, które przybyło w 56 koni, stali »der Marschalk, der Hofmeister und zwene Graven«. Jeśli »Marschalk« to zapewne Rafał Jarosławski — »Hofmeister« to napewne Kallimach, który był wogóle duszą całego poselstwa. Dla hasła wojny tureckiej Kallimach zawsze okazywał największe zainteresowanie; toż i teraz znajdował się przy królu jeszcze w czasie jego podatkowych podróży, a potem w czasie wyprawy kołomyjskiej [3]). Szkoda, że nie możemy oznaczyć, w jakim stopniu wpływał Kallimach na króla w sprawie tureckiej wojny, sądzimy jednak, że wpływ jego był znaczny, może nawet przeważny. Będziemy bowiem w dalszej akcyi odnajdowali bardzo często czysto Kallimachowskie motywa. Takim był pomysł poruszenia Wenecyjan, takim silne skombinowanie sprawy tureckiej z akcyą przeciw Maciejowi — jedno i drugie znane już z dawniejszych lat pomysły naszego humanisty. Prawda, że cesarz domagał się odnowienia przymierza przeciw Maciejowi, prawda, że pewne zabezpieczenie się od tej strony było i ze względu na mołdawską sprawę pożądane, ale tak silne zajęcie się Maciejem, jakie nastąpiło, było w owej chwili przecież ra-

---

[1]) Roczniki TPN. Pozn. XIX Nr. 26. Theiner: Mon. Pol. II, 234 sq. — Zbieranie pieniędzy odpustowych: Cod. ep. III. Nr. 319, 321. W dyecezyi lwowskiej: formularz odpustowy Andrzeja Róży Boryszowskiego koadjutora lwowskiego (własność dra Korzeniowskiego).

[2]) Frankfurts Reichscorrespondenz hg. v. Janssen II p. 428.

[3]) W Włocławku na drodze do Torunia 6 marca 1485. (Liber quit. p. 26). — We Lwowie 3 listopada 1485. (Zeissberg: Kl. Geschq. p. 63).

czej podyktowane przez głowę Kallimacha niż przez czystą konieczność. Zaraz poznamy bliższe szczegóły.

Poselstwo tedy, w którem rej wodził Kallimach, wzięło udział w tej wielkiej manifestacyi habsburskiej, jaką był wybór Maksymiliana na króla rzymskiego 16 lutego r. 1486 w Frankfurcie, tudzież w następujących potem uroczystościach i obradach, akwizgrańskich i kolońskich. Układano się z posłami polskimi o pomoc przeciwko Maciejowi i o małżeństwo Maksymiliana z królewną polską — zapewne 14-letnią naówczas Elżbietą, bo starsze już były zamężne. Posłowie polscy mieli ze sobą w Kolonii portret królewny [1]). Maksymilian sam (wówczas wdowiec), którego umysł zawsze się zwracał ku wykwintnemu zachodowi, nie bardzo zdaje się był tym projektem zajęty; nic to jednak nie przeszkodziło solidarnemu wystąpieniu posłów polskich i cesarskich w Wenecyi, w charakterze przedstawicieli dwóch ściśle ze sobą sprzymierzonych i nowymi związkami krwi łączących się potęg. Żądano od Wenecyi pomocy przeciw Maciejowi dla cesarza, a pośrednictwa pokojowego z Turcyą dla Polski i dla cesarza. Wiedziano bowiem, że Wenecya ma rachunki z Maciejem, z Portą zaś znajduje się w dobrych stosunkach i w ciągłych relacyach dyplomatycznych, przez stałego swego przedstawiciela w Konstantynopolu. Wenecyanie od pomocy przeciw Maciejowi grzecznie się wymówili, natomiast podjęli się pośrednictwa z Turcyą. Przedstawicielowi swemu w Konstantynopolu, Janowi Dario, dali polecenie, aby poruszył w Porcie — o ile to w niczem interesom weneckim nie zaszkodzi — kwestyę pokoju lub rozejmu, i to naprzód polską a potem dopiero cesarską. Kallimach miał na wiadomości od Daria czekać w Wenecyi, lecz nie doczekawszy się ich, wyjechał na początku września do Polski [2]).

[1]) Scriptores r. Sil. XIV, Nr. 434.

[2]) Roczniki TPN. Pozn. XIX (Materyały weneckie Cieszkowskiego), Nr. 28 sq.

Tak tedy wszystkie zabiegi przeciwtureckie z roku 1486, mimo niezwyczajnych rokowań na wschodzie i mimo kombinacyj kallimachowskich na zachodzie, przyniosły tylko jedną rzeczywistą korzyść, t. j. bullę krucyaty z Rzymu, którą skromny biskup przemyski bez wielkiego szumu wyrobił. Droga do układów pokojowych z Turcyą była jeszcze zamknięta; nie pozostawało nic innego, jak tylko polegać na własnych siłach. Rozpoczęła się tedy nowa serya zabiegów podatkowych, podobnie jak przed dwoma laty. Od połowy grudnia r. 1486 do końca stycznia następnego roku obradował nad podatkami sejm w Piotrkowie, na którym także byli obecni posłowie wołoscy. Potem w marcu jeździł król dla przypilnowania sprawy na sejmiki prowincyonalne do Korczyna i do Kłodawy; od duchowieństwa uzyskał przyzwolenie na nowy synod w sprawie kontrybucyi który zapowiedziano na sierpień do Łęczycy. Sejm okazał się skąpszym niż przed dwoma laty, a w miarę tego i duchowieństwo, to też pożyczek i zastawów namnożyło się jeszcze więcej niż dawniej [1]). Była w planie na ten rok wyprawa wojenna najstarszego królewicza Olbrachta — jako cel tej wyprawy wymieniano na wiosnę r. 1487 Wołoszczyznę. Z suchych zapisek skarbowych, wydanych niedawno przez Pawińskiego [2]), wypływa ten doniosły szczegół, że

---

[1]) Sejm nie uchwalił 12 gr. od łanu (jak przypuszcza Pawiński: Sejmiki str. 147) ale pobór 6-o groszowy — jak to wynika z *Lib. quit.* p. 169. Por. też Papée: Zatarg podatkowy Kazimierza Jagiellończyka z miastem Krakowem (Kwartalnik hist. 1895 p. 648). W *Acta cap.* widać, jak się duchowieństwo ociągało, a składało po 6 gr. od grzywny (nie 12 jak w razie *contribucio dupla*) Por. tamże Nr. 2281. — Zastawów pełno w Metryce kor. z tego czasu.

[2]) Liber quit. p. 142: Johanni Liberhant phisico nostro LX fl. pro comparandis medicamentis illmo Johanni Alberto.. pro itinere ad Valachiam. Pokazuje się, że także list Jana Ursyna (Modus epistolandi Cap. 22) o przygotowaniach na Turka z powodu zajęcia Kilii i Białogrodu, o zamianowaniu Olbrachta wodzem i t. d. nie

losy Olbrachta już od jego pierwszego wystąpienia historycznego łączą się z ową ziemią zagadkowych przeznaczeń.

Tymczasem sprawy wzięły obrót zupełnie niespodziewany. Ani pieniądze podatkowe, ani wyprawa Olbrachta nie skierowały się na Wołoszczyznę przeciw Turkom — tylko na Podole przeciw Tatarom. Było to nowe pociągnięcie szachowe ze strony tureckiej, jak się o tem w następnym rozdziale dowiemy. Rzecz wymaga osobnego zajęcia się, ponieważ pochłonęła Polsce tyle czasu i tyle sił, przybrała wogóle tak wielkie rozmiary, o jakich dotychczas na podstawie skąpych wzmianek kronikarskich nie mogliśmy mieć wyobrażenia. Tutaj wystarczy zaznaczyć, że odtąd przez lat kilka o wyprawie na Wołoszczyznę ani mowy być nie mogło.

Szczęściem, że w tej stronie otworzyła się właśnie teraz droga do układów pokojowych. Dario w Konstantynopolu przecież poruszyć musiał skutecznie sprawę polską, skoro w ciągu roku 1487 możliwem stało się wysłanie z Krakowa poselstwa pokojowego do Turcyi i to z Kallimachem na czele. Jestto ta sama podróż, w dość okazałym orszaku podjęta, z której Kallimach, według wywodów swoich w mowie do Innocentego VIII zawartych, nie zbyt wielkie wyniósł o potędze tureckiej wyobrażenie. Jak sprawę prowadził nasz humanista niewiadomo, doczekał się jednak tej satysfakcyi, że kiedy na początku roku 1488 wracał do Polski, prowadził ze sobą znaczne poselstwo pokojowe tureckie, z jakich 30 do 40 osób złożone, na sejm piotrkowski. Tutaj toczyły się w maju roku 1488 ważne narady; wielki mistrz obecny na sejmie a zapytany o zdanie, doradzał kończenie pokojowych układów [1]). Wysłano tedy jeszcze raz poselstwo

---

jest wytworem fantazyi, ale obrazem rzeczywistych stosunków. Pisany był jednak nie prędzej jak w r. 1485. Por. też str. 221.

[1]) Codex ep. III, Nr. 327. — Weinreich (Ss. r. Pruss IV, 768).

do Konstantynopola w osobie Mikołaja Firleja z Dąbrowicy, a z tym zamiarem »aby przymierze było i list przymierny był (od sułtana) dany«.

Z tego poselstwa zachowała się obszerna instrukcya, która nas raz przecież o bliższych szczegółach poucza. Otóż Firlej miał żądać stanowczo zwrotu Kilii i Białogrodu, ofiarować nawet, w razie potrzeby, odszkodowanie pieniężne. Lecz czy Firlej miał pozatem jeszcze jakieś ustne wskazówki, czy zrobił to z własnego natchnienia — a zrobił zdaniem naszem w ówczesnych warunkach dobrze — dość, że mimo odrzucenia przez Turków propozycyi polskiej w sprawie zajętych grodów, traktaty pokojem zakończył. Dnia 23 marca 1489 wydał Bajezid II na ręce Firleja akt, którym zobowiązuje się na lat dwa do zachowania przyjaźni i pokoju z królem Kazimierzem i zaręcza, że przez ten czas żadna szkoda nie będzie uczyniona ze strony jego i jego podwładnych ani Polsce ani Litwie, ani żadnym poddanym króla. W kilka dni potem (31 marca) zabezpieczył sułtan poddanym Kazimierza wolny handel w swojem państwie, i wyprawił z Firlejem »wiernego sługę swego« dla odebrania wzajemnego listu pokojowego, oraz upomnienia się przy tej sposobności o niektóre krzywdy kupców tureckich, które ponieśli na Litwie [1]).

Tak więc skończyła się na razie ta cała z wielkim zachodem podjęta akcya turecka. Mamy wszelkie prawo powiedzieć na razie, gdyż ręce były związane tylko na dwa lata. Niema żadnego powodu przypuszczać, że wyrzeczono się tym sposobem myśli o grodach czarnomorskich, skoro myśl ta tkwi jeszcze w głowie idącego na

---

Voigt: Gesch. Preussens IX 163). — Kallimach wrócił »paulo ante« 15 maja 1488. (Zeissberg: Kl. Gesch. p. 67).

[1]) Codex ep. I, 2 Nr. 248, 249; III Nr. 334, 335, 361. W N-rze 361 należy datę 26 kwietnia poprawić na 31 marca 1489 (Mas-Latrie: Trésor de chronologie p. 599).

wyprawę wołoską Olbrachta [1]). Sprawa była tylko odroczona; powody odroczenia aż nadto uzasadnione — nie można było przeto słusznie zarzucać Polsce, że zobowiązań swoich wobec Stefana nie dotrzymała. A jednak z drugiej strony zrozumiałem jest także poczucie zawodu u hospodara mołdawskiego. Poddał się dość uniżonej ceremonii hołdu, naraził się na atak ze strony Węgrów, którzy wyprawili na Mołdawię malkontenta wołoskiego Chrojota [2]) — a uzyskał tylko pomoc doraźną, nie zaś Kilię i Białogród, o co właściwie chodziło. Musiał nawet w roku 1487 posłać haracz do Konstantynopola. Stał więc na tym samym punkcie z którego wyszedł, kiedy dla Kazimierza opuszczał Macieja — »dan die Polen kunden im kein beistandt thuen kegen die Tatern u. Turken so sie im gelobet hatten« — powiada kronikarz pruski [3]). Wyobraźmy sobie teraz naturę półcywilizowaną tylko, podobnie jak u innych współczesnych władców wschodu, naturę, która nie posiada zbyt rozwiniętej skali uczuć, a fakta osądza według swego pożytku, nie zaś według dobrej lub złej woli działającego — to łatwo pojmiemy, jak z uczucia zawodu mogło się wyłonić uczucie nienawiści, jak zniechęcony hołdownik mógł się przerobić odrazu w knującego zdradę wroga.

Takim bowiem widzimy Stefana w ostatnich pięciu latach Kazimierza Jagiellończyka, od czasu układów rozejmowych pomiędzy Polską a Turcyą. Ułatwiono mu co prawda tę zmianę stanowiska. Maciej już w r. 1486 zanosił skargę w Rzymie i dowodził, że hospodar mołdawski jest hołdownikiem Korony węgierskiej nie zaś polskiej. Zrazu Innocenty VIII odkładał zbadanie sprawy, ponieważ

---

[1]) Akta grodzkie i ziemskie wyd. Liske T. IX Nr. 111.

[2]) Urechi: Chronique ed. Picot p. 171—3. — Przypuszczenie nasze, że Chrojot był malkontentem wołoskim najłatwiej usuwa wszystkie trudności z któremi biedzi się Picot l. c.

[3]) Weinreich (Ss. r. Pruss. IV 778).

Maciej wiązał się z jego nieprzyjaciółmi we Włoszech, ale do r. 1489 ułożyło się to wszystko, a wówczas czytamy w liście Kazimierza do Innocentego VIII ostrą wymówkę, że »J. Świątobliwość odmówił mi hołdownika a przyznał go królowi węgierskiemu«. Źródła pruskie donoszą nawet o unieważnieniu w Rzymie przysięgi kołomyjskiej. Pytanie czy było to potrzebnem dla sumienia Stefanowego, ale zaprzeczyć się nie da, że musiał w tem stanowisku papieża dogodną dla siebie widzieć okoliczność [1]).

Prawdopodobnie zmienił Stefan swoje usposobienie zaraz, skoro tylko zaczęło się kroić na rozejm między Polską a Turcyą, t. j. w czasie owego sejmu piotrkowskiego, na którem pojawiło się tureckie poselstwo pokojowe (na wiosnę r. 1488). Pośród aktów z tego czasu znajduje się bowiem w Metryce koronnej poselstwo do Wołoch, które odźwierciedla po raz pierwszy zaostrzenie stosunków, i to od razu w sposób dotąd niebywały. Król dowiedział się na sejmie o gwałtach granicznych, o spustoszeniu i zajęciu kilku wsi pokuckich; zapewne dochodzili w ten sposób poddani Stefana dawnych pretensyj swoich pieniężnych, które mieli do mieszczan kamienieckich. Nie to było rzeczą osobliwszą, ale wiadomość przyniesiona królowi brzmiała, jakoby Stefan jawnie przyznawał się do zezwolenia na te nieprzyjazne kroki. Król czuje się tedy zniewolonym przypomnieć Stefanowi, co dla jego obrony uczynił, nie chce dać wiary temu, aby napady przedsięwzięte były z jego wiedzą i żąda tak surowego ukarania winnych, aby był postawiony przykład odstraszający na przyszłość. Jeżeli kto z Wołochów ma jakie pretensye do poddanych królewskich, może wytoczyć sprawę — »żadną

---

[1]) Monumenta Vaticana Hungariae. Series I. T. VI (1891), Nr. 182. — Fraknoi: Mathias Corvinus p. 247 sq. — Codex ep. I, 2. Nr. 250. — Weinreich l. c.

miarą jednak nie ścierpi J. K. Mość, aby gwałtem dobijano się tego, czego należy dochodzić prawem« [1]).

To wszystko było tylko przygrywką; wkrótce bowiem zawierucha wołoska przybrała takie rozmiary, iż raczej trzeba było odwołać się do oręża niż do poselstwa. W lecie r. 1490 zwołane było pospolite ruszenie przeciw Wołochom pod Bóbrkę, wzywano nawet do broni Prusaków. Dzielna szlachta ruska jednakże obeszła się bez tak dalekiej pomocy. Mikołaj z Chodcza, kasztelan lwowski, zebrał naprędce sprawny hufiec i wyruszył przeciw łotrzykowi wołoskiemu, który nazywał się Mucha, a miał pod sobą około 9000 niesfornego chłopstwa. Banda Muchy, spaliwszy Śniatyn, Kołomyję i Halicz, przeszła Dniestr i posuwała się w stronę Rohatyna. W tej okolicy uderzył na nią Mikołaj z Chodcza z takim zamachem, że całe to niesforne wojsko do szczętu rozgromił i prawie wytępił. Co się wymknęło z pod miecza polskiego, to wpędzono do Dniestru, tak że sam Mucha zaledwie z kilkoma towarzyszami umknął [2]).

Teraz poselstwo do Mołdawii mogło się odbyć; sprawował je tym razem kasztelan żarnowiecki Jan Podlodowski, który przy końcu roku 1490 wyjechał a na początku następnego wrócił [3]). Nie mamy o niem bliższych wiadomości, ale zdaje się nie wielka szkoda, bo żadnej zmiany w stosunkach nie sprowadziło. Stefan, być może wykpiwał się, ale swoje robił dalej. W roku bowiem 1491 około św. Katarzyny, słyszymy znowu o najeździe »z pod-

---

[1]) Źródła dziejowe X, 32 bez żadnego uzasadnienia kładą to poselstwo pod rok 1491. Co do sprawy Stefana z Kamieńcem por. tamże p. 59.

[2]) Codex ep. III Nr. 362—3. Jan z Targowiska Monum. Pol. III 239). Liborius Naker (Ss. r. Pruss. V 307). — Według kroniki Kromera (tł. Błażowskiego. Sanok 1857 str. 1317) Mucha jeszcze za Olbrachta grasował na Rusi, ale wówczas wpadł w ręce szlachty ruskiej i odesłany do Krakowa w więzieniu życia dokonał.

[3]) Księga rach. m. Lwowa pod r. 1490 i 1491.

mowy Stefana« jakiegoś innego łotrzyka z Wołoszczyzny, Andrzeja Baruła. I ten nie miał szczęścia ze szlachtą ruską; szukając niebacznie brodu gdzieś na Podolu schwytany został przez ludzi Michała Buczackiego [1]).

Podejrzywano, że Andrzej miał ze sobą pomoc turecką, zapewne od strony Białogrodu. Możliwem to jest, ponieważ dwuletni rozejm już się był skończył. W każdym razie, szczegół ten świadczy o tem, że niepokój turecki odżył na nowo w Polsce. Mało co przedtem pisał wojewoda podolski do Olbrachta, że niedawno przybył doń jakiś Bułhak z Białogrodu, któremu kupioną dla królewiczów broń wschodnią skonfiskowali Turcy, i opowiadał, jako komendant Białogrodu Malkocz posiada dokładną mapę ziem ruskich, a na niej pokazując Kamieniec i Lwów prawi: »To już jakby nasze«! [2]). Gorzej było Polsce z tym strachem tureckim, odkąd coraz bardziej utwierdzało się podejrzenie, że ta ściana wołoska, którą uważano dotychczas za przegrodę od Turków, może się raczej stać ich gniazdem wypadowem.

A tymczasem dowody nieprzyjaźni Wołocha mnożyły się coraz bardziej, obejmowały coraz szersze zakresy. Na zachodzie, w czasie wojny sukcesyjnej węgierskiej, stanął jawnie po stronie Maksymiliana [3]) — na wschodzie coraz ściślejsze konszachty nawiązywał z Moskwą i z Tatarami Mengligereja. O te konszachty podejrzywano Stefana już od czasu małżeństwa carewicza z Heleną wołoską i przecinano nieraz na Litwie komunikacyę poselską między Mołdawią a Moskwą. Podejrzenia okazały się zupełnie słuszne, bo oto w pierwszej połowie roku 1492 zjawił się u Mengligereja wysłaniec mołdawski Mytia Homza, aby

---

[1]) Jan z Targowiska (Mon. Pol. III 239).

[2]) Rękopis ces. bibl. w Petersburgu Лат. II O. 63 (opisany przezemnie w Archiwum kom. hist. VIII 450) K. 235. List Jakóba Buczackiego z Podhajec 1 marca 1490.

[3]) Archiv f. Kunde öst. Gesch.-quellen, Bd. III (1849) p. 410. Памятники дипл. сношеній I p. 95.

z chanem zawrzeć sojusz na króla i innych niedrugów. Kiedy zaś w kilka zaledwie miesięcy po śmierci Kazimierza, Moskwa wykonała swój długo wstrzymywany zamach na Litwę, wówczas pod Kijowem, Czernichowem i Putywlem okazały się hordy Mengligereja, a pod Lwowem bandy łupieżców wołoskich, prowadzone przez hospodarskiego syna — podobno znowu ze współudziałem Turków [1]).

W takich warunkach nie mogło się w Polsce wyrobić inne usposobienie względem Stefana, jak tylko na wskroś nieprzyjazne. Jeżeli wogóle nigdy nie dowierzano Wołochom, jeżeli jeszcze pod Kołomyję idąc liczono się z możliwością zwrócenia broni przeciw Stefanowi, to cóż dopiero po tylu doświadczeniach tak przykrych! Wtenczas trzymano broń w pogotowiu, na wypadek »gdyby chciał zdradzić« — teraz musiał się rozlegać głos powszechny po całej Polsce a szczególnie w jej ruskich ziemiach: oto zdradza, zdradza jawnie, niewątpliwie — cóż komu z takiego hołdownika! Od tego tła nie odstaje zaiste — raczej doń przystaje doskonale owa Kallimachowska rada: »Zygmunta na hospodarstwie mołdawskiem osadzić!«

Prawda, że Polska myślała szczerze o odebraniu Turkom tak niebezpiecznych kluczów Kilii i Białogrodu, ale z tą konieczną przesłanką, że Mołdawia będzie z nią związana ścisłym węzłem wiernego oddania. Inaczej *cui bono* miano odzyskiwać czarnomorskie grody? Nie mówić już o Kilii, ale nawet w Białogrodzie nie mogłaby się utrzymać załoga polska bez oparcia o Mołdawię, gdyż Białogród ówczesny od Polski i Litwy oddzielony był dzikim stepem bez komunikacyi, na przestrzeni mil pięćdziesięciu.

Widzimy teraz, jak pożądane światło rzucają te wypadki na genezę wołoskiej wyprawy Olbrachta. Przybędzie zaś jeszcze więcej światła, jeśli zbadamy stosunki polsko-

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 41, str. 166, 181.

wołoskie za Olbrachta, przed wyprawą. Dotąd bowiem wie się o nich tyle co nic. Nie przesądzać nam o tem wszystkiem ze stanowiska ostatnich lat Kazimierza Jagiellończyka — ale to jedno zaznaczyć wolno, że jeśli się stawia kwestyę wołoskiej wyprawy w tej alternatywie wykluczającej: albo na Turka, albo na Wołocha, to się ją stawia fałszywie. Chodziło bowiem i o Turka i o Wołocha, a całe zadanie polega na tem, aby oznaczyć, w jaki sposób te dwie kwestye do siebie się układały — naprzód w planach a później wśród warunków rzeczywistej akcyi.

§. 3.

Boje tatarskie.

W historyi Litwy mieliśmy sposobność poznać, jak się udało Kazimierzowi ubezwładnić ramię Mengligereja przez rzucenie nań zawołżańskiej Ordy. Można było stwierdzić, iż przez cztery lata z rzędu (1483—1486) nie dokuczył dzierżawom jagiellońskim żaden napad tatarski. I gdyby się to stwierdzenie odnosiło tylko do Tatarów krymskich, należałoby nawet powiedzieć, że nie cztery, ale całych dziewięć lat był od tej strony spokój (1483—1491). Jednakowoż odrazu nasuwały się wątpliwości, czy takie używanie Tatarów przeciw Tatarom, okaże się ochroną trwałą, ba nawet czy nie stanie się raczej bronią obosieczną [1]). Niestety obecnie przyjdzie nam aż nadto silnych dostarczyć dowodów na uzasadnienie, że te wątpliwości i te obawy były zupełnie słuszne.

Jeszcze w ciągu roku 1486 trwała ta przyjaźń tatarska. Orda miała swoich posłów w Wilnie, którzy i tym razem starali się zabezpieczyć swoim władcom gościnność na Litwie na wypadek nieszczęścia. Zarzucano Tatarom, że stosunki dyplomatyczne są z nimi utrudnione, gdyż ubiegłego roku posłowie królewscy nie mogli do nich dojechać, ale wrócili »piesi i głodni«. Przetrzymy-

[1]) Ob. str. 100 i nast.

wano posłów tatarskich w Wilnie, zdaje się, do końca roku, jakby rodzaj zakładu. Ale ostatecznie, gdy wracali przyłączono do nich »lekkiego człowieka« dla dowiedzenia się o zdrowiu chanów, a nawet obiecano wyprawić »wielkich« posłów, »skoro, da Bóg, przyjdzie wiosna, trawa wyrośnie, a wody się pozlewają« [1].

Przyjaźń wobec Litwy zaznaczali Ordyńcy dalszym ciągiem nieprzyjaznych kroków przeciw Mengligerejowi. Murtoza wabił do siebie brata i rywala Mengligerejowego Norduwlata, który przebywał w służbie wielkiego księcia moskiewskiego. »Czto ty żywesz pomeż newirnych, nepryhoż sia widit tak« pisał — a myślał: raczej niech przybędzie i stanie się przy pomocy Ordy carem Krymu w miejsce Mengligereja. Komunikacya między Krymem a Moskwą była zupełnie przerwaną, Tatarzy zawołżańscy czyhali na posłów nad Dońcem i Oskołem, nad Merłem i Kołomakiem, na wiosnę r. 1486. Tak samo i następnej wiosny nie mogli wracać posłowie krymscy z Moskwy do domu, chybaby po nich przysłano wielką eskortę pod Kursk [2].

Azatem już na wiosnę r. 1486 stała Orda nad Merłem i Kołomakiem, t. j. nad dopływami granicznej naówczas rzeki litewskiej: Worskli. Zaiste nie bardzo bezpieczne sąsiedztwo takiego sprzymierzeńca! To też wiadomość kroniki pruskiej, jakoby w Polsce nie zasiewano pól w r. 1486 z obawy przed Tatarami [3], może być w istocie jakimś, choć dalekim i niedokładnym, odgłosem rzeczywistych stosunków. Jednak do napadu Ordy na Litwę wówczas jeszcze nie przyszło. Ale nie przyszło też do jakiejś

---

[1]) Pułaski: Stosunki polskie z Tatarszczyzną Nr. 22 a—b. W Metryce litewskiej Ks. zap. IV, pag. 142—146, między aktami z r. 1486 (przed tem Nr. Pułaskiego 21 z 22 sierpnia 1486 — po tem poselstwo do Moskwy z 25 września 1486, drukowane w Aktach zap. R. I Nr. 89, 1).

[2]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 41, str. 46, 52, 58, 69.

[3]) Scriptores rerum Pruss. V, 444.

energiczniejszej akcyi Ordy przeciw Mengligerejowi. Gdy tak z jednej strony widzimy podejrzaną przyjaźń wobec Litwy, z drugiej jakąś tłumioną i pohamowaną wobec Mengligereja nienawiść, rozpoznajemy wyraźnie jakiś stan wahający i przejściowy w Ordzie — za którego przyczyną warto poszukać, aby lepiej zrozumieć sytuacyę.

Przyczynę można odszukać w źródłach: jest nią ingerencya turecka. Jeszcze w zimie z r. 1484 na 1485 przysyłał sułtan jakiegoś Bakteja do Ordy, upominając do zgody z jednowiercami krymskimi. Na razie to nie skutkowało, bo jak wiemy, Mengligerej był właśnie w r. 1485 w najcięższych opałach od strony Ordy. Ale sułtan zastosował ostrzejsze środki: podburzał hordę nogajską, która jeszcze dalej na wschodzie koczowała, przeciwko zawołżańskiej, a Krymcom nadesłał pomoc. W roku 1486 dlatego nie wyprawili się Tatarzy na Krym, ponieważ obawiali się tam zastać Turków [1]).

Teraz zrozumiemy położenie i pojmiemy łatwo, jakie ono zawierało w sobie niebezpieczeństwo dla Litwy. Ordzie zgromadzonej na lewym brzegu Worskli zabraniały względy religijno-polityczne ruszyć na Mengligereja — a tu zaraz nad Worsklą otwierały się przed nią szerokie przestrzenie Litwy, daleko większy rokujące plon, niżeli marne koczowiska Krymu. Ingerencya turecka wytworzyła takie stosunki, które same przez się pociągały Ordę na zachód. Czy nastąpiło także formalne zachęcenie ze strony Turcyi? Tak utrzymują źródła polskie, które w tatarskich (jak w mołdawskich) napadach widzą rękę turecką [2]), a za twierdzeniem ich przemawiają wszelkie względy prawdopodobieństwa. Jeśli najwyższy zwierzchnik Muzułmanów fundował między wiernymi zgodę, to jużci najprędzej w tym celu, aby ich siły za-

[1]) Полн. собр. р. лѣт. VI, p. 237. — Сборникъ русс. ист. общ. T. 41, Nr. 14, 28 (str. 108). Hammer: Geschichte der Krim.

[2]) Codex ep. III Nr. 329, 357, 365, 363 i i.

chować raczej przeciw niewiernym. A były mu one obecnie bardzo potrzebne, ze względu na tak niedogodne dla Turcyi stanowisko króla Kazimierza w sprawie mołdawskiej. Dla Ordy zaś nic dogodniejszego naówczas przytrafić się nie mogło, jak taki rozkaz padyszacha, który zgadzał się z jej pociągiem, a rozgrzeszał tatarski honor od zdrady dotychczasowego, co prawda mało pożytecznego, sprzymierzeńca.

Z nastaniem cieplejszej pory w roku 1487 zauważyli Moskale, że chanowie Murtoza i Sedechmat zgromadzają około siebie wszystkie swe siły. Obawiał się tedy zaczepiać ich Iwan, drżał także o swoją skórę Mengligerej i posyłał o pomoc do Moskwy [1]). Na dworze królewskim z tej strony nie spodziewano się jeszcze napadu. Były wprawdzie już w zimie i na wiosnę pobory wojenne uzyskane, zbrojenia postępowały — ale w innych zamiarach. Jak już wspomniano, Olbracht, według notatki w zapiskach skarbowych, na wiosnę r. 1487 był przeznaczony na Wołoszczyznę [2]). Szlachta radomska, mająca mu towarzyszyć, zbroiła się także na Wołoszczyznę [3]). Jeszcze na wyjezdnem z Krakowa, 15 czerwca, otrzymał Olbracht od ojca dwa konie dla siebie i towarzysza swego, Andrzeja Tęczyńskiego, wojnickiego kasztelana, na wyprawę »przeciw Turkom« [4]). Ba nawet jeszcze ze Lwowa,

---

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 41, Nr. 16—19.

[2]) Por. str. 209.

[3]) Cracovie f. III post Pentecostes (5 czerwca) 1487. Casimirus Rex iudicibus etc. praecipit, ne nobili Petro Groth de Crayow vexillifero Sand. et Curiensi suo, quem cum ill-mo principe Iohanne Alberto versus Walachiam pro tuendis terris Polonie et Russie mittit... aliquid damnum ab adversariis inferre patiantur. Podobnie w sprawie Mik. Primus de Crayow, proboszcza stobnickiego i kan. krak. sekretarza królewskiego »qui cum ill-o I. A. versus partes Podolie et Russie a rege mittitur«. Crac. f. III p. Trin. (12 czerwca) 1487. Inscr. et Decr. Radom VII f. 164 w arch. głównem w Warszawie. (Notatka Dra J. Korzeniowskiego).

[4]) Codex ep. I. 2 Nr. 247.

dokąd w towarzystwie marszałka i kanclerza 30 czerwca zawitał, skierował pochód swój w stronę Kołomyi [1]). Podobnie posłowie królewscy na sejmie pruskim w Elblągu jeszcze 15 września opowiadają, że syn królewski stoi pod Kamieńcem i ma rozkaz odzyskać zajęty przez Turków zamek (Białogród) [2]). Na Pokuciu zatem musiał otrzymać Olbracht wiadomość niespodzianą o napadzie Tatarów zawołżańskich i uczynił nagły zwrot od wołoskiej na podolską drogę.

Prawdziwie szczęśliwym zbiegiem okoliczności miała Polska tym razem przeciw Tatarom gotowe siły w pobliżu. Olbrachtowi udało się dopędzić zagon ich dnia 8 września pod Kopystrzynem nad Murachwą, która naówczas polskie Podole od litewskiego odgraniczała. Spotkanie było zwycięskie; 1500 Tatarów legło na polu bitwy, mnóstwo zginęło, albo dostało się w ręce Polaków wśród ucieczki — tak że z całego zagonu, który 5000 wojowników liczył, mało kto umknąć potrafił. Pośród jeńców znalazł się jeden z dowódców łupieskiej wyprawy, jakiś carzyk tatarski, którego królewicz ściąć kazał na pobojowisku. Potem stanął obozem ze zwycięskiem wojskiem na Podolu w okolicy Chmielnika i Międzyboża.

Wielka była radość w całej Polsce z powodu tak »świetnych prymicyj rycerskiego zawodu i dzielności« królewicza; król rozsyłał zwycięskie biuletyny, zwłaszcza do Prus, arcybiskup i biskupi kazali we wszystkie dzwony uderzyć i śpiewać »Te deum« po kościołach [3]). Na nieprzyjaciela rzucił ten pogrom, choć niewielki, ale sta-

---

[1]) Księga rach. m. Lwowa pod r. 1487: »Item dno Petro Thiczka ad dnum principem regis filium in Colomiam misso«...

[2]) Scriptores rerum Pruss. IV p. 766, nota 2.

[3]) Codex ep. III Nr. 322 (relacya zasadnicza od króla pochodząca). Ibidem Nr. 324. — Scriptores r. Pruss. IV p. 766 (Weinreich). — Mon. Pol. III. 238 (Jan z Targowiska). Scriptores r. Pol. II, 5—7 (Wapowski). Relacye Weinreicha i Wapowskiego (ta szczególnie) są już amplifikowane.

nowczy, skuteczny do czasu postrach. Przez cały rok był spokój od Tatarów, jakkolwiek nie przestano mieć się na baczności od niepewnego sąsiedztwa. Zawołżanie bowiem nie zmienili zajętych w r. 1487 koczowisk nad Worsklą. To też Olbracht pozostał na straży kresów na Rusi, przebywając głównie w Bełzie lub Krasnymstawie [1]), król zaś zaniechał jak wiadomo na razie zamiarów swoich względem Wołoszczyzny i szukał porozumienia z Turcyą.

Jakoż przy końcu roku 1488 zawisło znowu niebezpieczeństwo tatarskie nad Polską. W grudniu t. r. wzywał krol przez sekretarza swego Mikołaja Kościeleckiego Prusaków do pomocy nietylko pieniężnej ale i zbrojnej przeciw nieprzyjaciołom, »potężnym carom tatarskim«, zawołżańskiemu i perekopskiemu, którzy tej zimy na Podolu koczują. Oczekują lata i przybycia cesarza tureckiego, z którym ułożyli się, jak J. K. Mość napewne jest uwiadomiony, »napaść w lecie i spustoszyć Jego państwa«. Zapewne już wcześniej odwoływał się król do pomocy Korony, której sejm odbywał się w listopadzie w Piotrkowie. Wiadomo także, że na początku roku 1489 zwoływano sejmiki prowincyonalne do Opatowa i Korczyna, a na jesień synod duchowieństwa do Łęczycy. Zjazdy tym razem były jeszcze bardziej oporne; żądania podatkowe królewskie nachodziły ich zbyt często. Od czasu przybycia króla do Korony trzeci to już z kolei następował pobór: pierwszy na wyprawę kołomyjską, drugi na Olbrachtową, a teraz oto jeszcze jeden. Stawiano więc warunki, rokowania się przeciągały, a tymczasem potrzeba wyprawy wojennej stała się piekącą. Tatarzy przezimowali spokojnie na Podolu, zapewne na litewskiem, nad środkowym biegiem Bohu »z takim zamiarem, aby się stąd nie dać wyprzeć więcej: mieli ze sobą kobiety i dzieci,

[1]) Księga arch. m. Lwowa 1487, 1488.

zajmowali stałe siedziby, orali i siali, a wielkie szkody czynili poddanym J. K. Mości« [1]).

W takich warunkach nie można było czekać na koniec rokowań poborowych, ale trzeba było wyprzedzić go czynem, któryby później mógł nawet posłużyć jako argument popierający pobory. Zresztą odmowy zasadniczej nie było, prędzej lub później pieniądze wpłynąć musiały w większej lub mniejszej ilości, a tymczasem był pod ręką dochód z krucyaty, którą papież w r. 1488, na żądanie królewskie, przedłużył jeszcze o półtora roku w rozszerzonym zakresie [2]). Więc chociaż sejm roku 1489 zwołany był w niezwykle wczesnym terminie, w sierpniu, królewicz Olbracht z rozkazu ojca jeszcze 10 lipca wyjechał z Krakowa na powtórną wyprawę przeciw Tatarom. Dnia 26 lipca donosił król papieżowi z Krakowa, że dla odparcia Tatarów, których trzej chanowie z bardzo wielkiemi wojskami rozłożyli się obozem na pograniczu królestwa i ziemi mołdawskiej, wysłał syna swego Olbrachta z przyborem wojennym i »wezwał do pomocy, należnej sobie tudzież Królestwu, swego hołdownika, wojewodę Mołdawii«. Podobnie też na sejmie piotrkowskim podano do wiadomości posła węgierskiego, że »teraz Pan nasz ma sprawę z Tatarami, dla odparcia których wysłał połowę swojej rady, a nawet syna swego« [3]).

O przebiegu tej wyprawy tatarskiej z r. 1489 — która

---

[1]) Codex ep. III, Nr. 329, 357. — Pertraktacye podatkowe: Codex ep. I, 2, Nr. 256, 357, 255. Taki jest porządek w Metryce kor. (XIV, 400, 402—3, 404). Akt 255 zaczyna się od słów A. D. LXXXIX (nie LXXXX!), a Pawiński: Sejmiki ziemskie str. 148 i następne, słusznie wszystkie te trzy akty odnosi do r. 1489. Nr. 255 nie jest zresztą uchwałą sejmu tylko sejmiku małopolskiego (prawdopodobnie opatowskiego w styczniu r. 1490). Por. też Acta capitulorum Nr. 793, 1298, 2295 i nast. — Metr. kor. XIV p. 410: Exactores fertonum et exactionis civilis ustanowieni (1490).

[2]) Codex ep. III, Nr. 328.

[3]) Codex ep. I, 2, Nr. 250; III, Nr. 354.

przecież, jak już teraz widzimy, napewne się odbyła i odróżnioną być musi od wyprawy z roku 1487, jakkolwiek Wapowski tylko o pierwszej, a Miechowita tylko o drugiej ma wiadomości — brak nam niestety dokładniejszych informacyj. Zamiast tedy opowiadać, możemy tylko zebrać starannie i zestawić rozprószone wskazówki.

Naprzód pytamy o uczestników wyprawy. Ze nie pospieszył z pomocą wojewoda mołdawski, to rzecz pewna. Przypominamy sobie, że raczej uczynił zwrot nieprzyjazny wobec Kazimierza zaraz po zawarciu rozejmu między Polską a Turcyą (23 marca 1489); podejrzywano go nawet wprost o konszachty z Turkami i Tatarami. Wskazówki nasze zaznaczają wyruszenie w pole marszałka Rafała Jarosławskiego, wojewody ruskiego Jana Pileckiego, wojewody bełzkiego Mikołaja ze Żmigrodu Stadnickiego, oraz starosty tego grodu Kmity. Wzięła przeto udział w wyprawie szlachta ziem ruskich—innych uczestników nie znamy [1]).

Także co do miejsca akcyi niema wiadomości bezpośrednich i dokładnych. W późniejszych procesach królewskich przeciwko szlachcie ziem ruskich, która nie dopełniła swoich obowiązków wojskowych, nazwana jest potrzeba z r. 1489 wyprawą pod Czarny Ostrów (u źródłowisk Bohu). Jednakże niekoniecznie z tego wynika, aby ten Czarny Ostrów miał być miejscem jakiegoś walnego natarcia Olbrachtowego, bo n. p. akcya wojenna z r. 1487 nazwaną jest w tych samych aktach wyprawą pod Międzybór, jakkolwiek nie tam stoczono bitwę, tylko o wiele dalej na południowy-wschód, pod Kopystrzynem. Tyle jeszcze tylko wiemy z pochodu Olbrachta w r. 1489, że »ostatecznie wojsko rozpuścił w ziemi zbaraskiej« t. j. zaledwie o jeden dzień marszu od Czarnego Ostrowu, (na zachód). Kromer podaje zresztą, że »są którzy przy Saworzanie rzece do Bohu (poniżej Bracławia) wpadającej,

[1]) Księga rach. m. Lwowa 1489.

te rzeczy sprawowane być kładą«. Jeżeli ta wiadomość odnosi się do r. 1489, to otrzymujemy górny i środkowy bieg Bohu jako linię akcyi [1]).

Niemniej szerokiem musi być na razie także oznaczenie czasowe. Olbracht wyruszył z Krakowa 10 lipca, na sejmie sierpniowym piotrkowskim nie było jeszcze żadnej wiadomości z pola walki, w Prusiech przy końcu września uważano jeszcze sprawę jako groźną — w listopadzie zaś bawił już Olbracht na Rusi czerwonej i brał udział w jakimś zjeździe lubaczowskim. Są ślady ruchów wojskowych pod Kamionką 9 września, pobytu Olbrachta we Lwowie 20 września; jeśliby to był, jak się wydaje, pochód naprzód, nie zaś z powrotem, tedy główna akcya przypadałaby na październik [2]).

Żeby druga wyprawa królewicza zaznaczyć się miała podobnie świetnym czynem wojennym jak pierwsza — trudno przypuszczać. Byłby Kallimach niewątpliwie prawił papieżowi o dwóch zwycięstwach swego wychowanka, nie zaś o jednem. Byłyby się z pewnością dostały do źródeł pruskich jakieś odgłosy zwycięstwa — tymczasem są tam tylko pogłoski o stracie 400 ludzi nadwornych [3]). Nawet Miechowita, którego opis jest najokazalszym, mówi tylko o rozprószeniu Tatarów i wypłoszeniu ich z Rusi. Tyle przypuszczać wolno, gdyż ostateczny skutek podobny był do rezultatów wyprawy pierwszej. Tatarzy zastraszeni byli na rok jeden. Na wiosnę roku 1490 pisze

---

[1]) Pomniki prawa pol. (Helcel) II p. 873—4. Materyały archiwalne wyd. Prochaska. Lwów 1890. str. 144. — Kromer-Błażowski str. 1307.

[2]) Miechowita lib. IV, c. 64. — Codex ep. III Nr. 354, 357. Księga rach. m. Lwowa 1489. Listy w rękopisie petersburskim Лат. O. 63, str. 227, 270.

[3]) Scriptores r. Pruss. IV, p. 778. Co tutaj Weinreich mówi o zniszczeniu Kijowa przez Tatarów, jest chyba tylko odgłosem wypadku z roku 1482, bo niepodobna, abyśmy czegoś o tem nie słyszeli ze źródeł ruskich i tatarskich.

Iwan III do Mengligereja, że nie może wysłać wielkiego posła, ponieważ Murtoza i Sedichmat znajdują się z tej strony (t. j. z lewej strony) Dniepru. Niewątpliwie zimowali tutaj Ordyńcy. W lecie musieli się z nimi ucierać Moskale; Polska i Litwa miały spokój [1]).

Ale miały spokój tylko do jesieni. Przy końcu października roku 1490 mógł się już wybrać ów wielki poseł moskiewski do Krymu — natomiast nad Polską i Litwą po raz trzeci zawisło niebezpieczeństwo tatarskie. Już późną jesienią roku 1490 uganiać się musiano z Tatarami; miasto Lwów gościło bowiem w tym czasie jakiegoś starostę i jego żołnierzy »powracających z wojny po rozgromieniu Tatarów« [2]). Przypuszczamy, że to był Mikołaj z Chodcza, znany już ze zwycięstwa nad Muchą, który później jeszcze raz w walce z Tatarami zdobył sobie wawrzyny. Ale główna nawała Tatarów zawołżańskich wyroiła się dopiero około Bożego Narodzenia i grasowała szczególnie po Wołyniu. W Włodzimierzu uczynili Tatarzy wielkie spustoszenie, nawet murowana cerkiew katedralna »Preczystej« uległa zniszczeniu. Zagony tatarskie szły za Bug i dosięgały aż do Lubomla i do Wojsławic, 10 mil od Lublina.

Dotychczasowy obrońca ziem ruskich od Tatarów, Jan Olbracht, stał naówczas z wojskiem na błoniach koszyckich, dobijając się korony św. Szczepana. Wobec rozmiaru niebezpieczeństwa król sam ujął obronę w swoje ręce. Z Łęczycy, z której miał zamiar udać się do Prus, zawrócił spiesznie ku Lublinowi i powołał do siebie pod broń szlachtę ziem ruskich, oraz pospolite ruszenie Wołynia. W styczniu połączyły się ze sobą siły koronne i litewskie: szlachta czerwono-ruska pod Mikołajem z Chod-

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 41 Nr. 22, 24, 27.

[2]) »Item domino capitaneo post profligationem Tartarorum factam in suo de bello reditu«. Item stipendiariis (piwo, wino i t. d.). Księga rach. m. Lwowa 1490 (przy końcu).

cza i pospolite ruszenie Wołynia pod wodzą starosty łuckiego i marszałka ziemi wołyńskiej, kniazia Semena Jurjewicza Holszańskiego. Tatarzy zaczęli się cofać, dognano ich jednak zanim dosięgli linii Bohu, pod Zasławiem nad Horynią. Tutaj przyszło do walnej rozprawy dnia 25 stycznia 1491. Kniaź Holszański w krwi pogan zmywał zmazę swego rodu, Mikołaj z Chodcza zdobywał ostatnie swoje wawrzyny. »W tem spotkaniu sławny młodzian strzałą w twarz zraniony po wielu dniach wreszcie umarł we Lwowie« — pisze Jan z Targowiska. Ale pogrom Tatarów był tak zupełny, że z dziewięcio-tysięcznej hordy, według relacyi królewskiej, zaledwie 50 miało ujść z życiem. Wszystkich jeńców i całą zdobycz tatarską odzyskali zwycięscy, sami bardzo tylko nieliczne poniósłszy straty. Miasto Lwów podejmowało radośnie i gościnnie wracających z wojny bohaterów: panów z Chodcza, Jazłowieckiego, Buczackiego, dla zaciężnych wytaczało beczki piwa i sypało garnce owsa [1]).

Zwycięstwo tym razem nie tylko było pełnem chwały, ale było także stanowczem. Zamykało ostatecznie okres czteroletnich zapasów z Ordą. Ale Ukraina była tak wyniszczona, że nawet Mengligerej nie chciał jej nawiedzać więcej, bo »pusta mnogo« [2]). Była tak pustą z łaski sprzymierzeńców, że raczej od tego czasu bylibyśmy skłonni datować wyjęcie Ukrainy niż od dnia zajęcia Kijowa przez Mengligereja. A dalej odrzucenie za Dniepr i złamanie Ordy było nietylko pociechą dla Litwy — ale także pociechą dla Krymu.

---

[1]) Mik. v. Baisen do Gdańska 19 lutego 1491, na podstawie relacyi królewskiej. (Codex ep. III, Nr. 368). Weinreich (Scriptores r. Pruss. IV, p. 781). Jan z Targowiska (Mon. Pol. III, 239). — Супрасльская рукопись. Москва 1836 (wyd. Oboleński) str. 139. — Księga rach. m. Lwowa 1491. (Stipendiariis... post conflictum Tartarorum, quorum multa millia sunt occisa... etc.).

[2]) Roku 1492. Cf. Сборникъ русс. ист. общ. T. 41, Nr. 40 (p. 182).

Nie omieszkał z powodu tego wyrazić swojej radości Mengligerej. Na wiosnę r. 1491 pisał do Iwana III: »Achmatowym ditym tej zimy nogi podrizaw, koni jeśmy wziały u neho bez ostanku; ninicza kakby im otojty, ino sył niet, welmi ninicza ochudyły, rat' ich korolew syn pobył«. Jednak jeszcze przez całe lato, póki Odyńcy koczowali nad Samarą, nad Orłem i Owczą wodą, wypadło uganiać się od nich Mengligerejewi, a także i Moskalom. Mengligerej posyłał nawet o pomoc do sułtana i do króla; ale sułtan był czem innem zajęty, a król także. Król dał mu odpowiedź: »ninicza u menia promeż sebia dity sikutsia, pomocy ot menia niet«. Jedni tylko Moskale uganiali się do spółki z Mengligerejem z Ordą; w jesieni roku 1491 i następnej zimy oddawali nawet posłom królewskim odbitych Ordzie w ciągu ostatniego lata jeńców litewskich. Nareszcie w listopadzie r. 1491 Mengligerej odetchnął pełną piersią, kiedy do swego moskiewskiego sprzymierzeńca mógł napisać, że już Tatarzy zawołżańscy »z lichem precz poszli«.

Ale teraz naddnieprzańskie pogranicze stanęło znowu otworem od strony Krymu — i król znalazł się wobec Mengligereja na tem samem stanowisku, na jakiem był przed dziewięciu laty. Mengligerej jeszcze uganiając się z Ordą na wiosnę r. 1491 pisał do Iwana III: »Daśt Boh uprawym sia s bolszymi swoimi nedrugi, a korolewskoj zemli ot nas ne oddałyty«, a w tym samym liście, w którym tryumfalnie donosił, że Orda z lichem poszła precz, zapewniał ponownie swego dawnego sprzymierzeńca, że królowi »niedruhiem« będzie. Zbroił się żwawo i prosił w Moskwie o nowy pancerz, gdyż starego się pozbył — a »kak pryhoże mni wzditi krakowskoj pansyr?« [1]).

Trzeba było tedy zaraz po uporaniu się z jednymi Tatarami myśleć o drugich. Stosunki dyplomatyczne były na nowo zawiązane z Mengligerejem od czasu owego

[1]) Сборникъ русс. ист. общ. T. 41 Nr. 28—35.

poselstwa krymskiego, które prosiło o pomoc przeciwko Ordzie, a otrzymało odpowiedź, że teraz się królewskie dzieci między sobą sieką. Stało się to prawdopodobnie na sejmie piotrkowskim listopadowym z r. 1490 (a więc jeszcze przed ostatecznym pogromem Ordy), sprawował zaś poselstwo w imieniu Mengligereja Chozim-Berdej, Bozów syn. Mimo odmownej we właściwej materyi poselstwa odpowiedzi, przyjmowano jednak Chozim-Berdeja przyjaźnie, wręczono mu lekkie upominki dla chana i dodano do towarzystwa w powrocie królewskiego Tatara, który zapewne miał torować drogę do dalszych dyplomatycznych stosunków. Jakoż Mengligerej nawiązał dalsze nici, bo kiedy odprawiał królewskiego Tatara, w październiku r. 1491, wysyłał równocześnie do króla poselstwo »o przyjaźni« w osobie nowego posła Kam-Berleja. Wówczas zapewne to go najbardziej skłaniało do czułości, że w Kijowie otrzymali gościnę dwaj jego bliscy krewni: brat Izdemir i bratanek Dowletesz.

W Wilnie oświadczono Kam-Berlejowi, że król gotów jest dla odnowienia przyjaźni wyprawić jako »wielkiego posła« kniazia Iwana Borysowicza Glińskiego, ale żąda po tylu doświadczeniach naprzód zakładu dla ubezpieczenia posła. Kam-Berleja zatrzymano tymczasem w Wilnie, a wysłano królewskiego Tatara, Berendeja, po zakładnika do Krymu. Berendej przynosił Mengligerejowi uspokojenie co do Izdemira i Dewletesza, obiecywał takie upominki, jak były dawniej za czasów ojca teraźniejszego chana, i zmawiał się z Krymcami przeciwko Ordzie. Przyjęto go dobrze i wysłano na Litwę żądanego zakładnika, w osobie Temesz-ułana.

Już był się wskutek tego Gliński wraz z Kam-Berlejem wyprawił w drogę do Krymu, gdy na trzeci dzień po jego wyjeździe nastąpiła śmierć króla (7 czerwca 1492). Cofnięto więc z drogi posła i przepisano jego instrukcye na imię Aleksandra, nowego wielkiego księcia Litwy. Opóźniła się przez to podróż Glińskiego, tak że dopiero

w jesieni r. 1492 stanął na miejscu przeznaczenia. Nie mógł zaiste wyjeżdżać poseł na Krym ze spokojnem sercem, tem bardziej, że stosunki w ostatniej chwili stały się bardzo drażliwe. W ostatnich miesiącach Kazimierza przysłał Berendej z dworu chańskiego do Wilna wiadomość, którą miał wprost od samego Mengligereja, że się chan wybiera nad ujście Dniepru, aby oprawić gród Tiahiń. Wiadomo jakie znaczenie miała ta sprawa: gród Tiahiń leżał po prawym brzegu Dniepru. Litwini uważali jego grunta jako przynależność swojej ojczyzny i rozumieli dobrze, że w ręku Mengligereja stałby się chyba bramą wypadową przeciwko ziemiom naddnieprzańskim. Dlatego Kazimierz Jagiellończyk nigdy chanowi swego przyzwolenia na oprawę Tiahinia nie dał, odkładając pozornie sprawę »ad feliciora tempora«. Teraz szedł Mengligerej samowolnie brać to, czego mu prawnie odmawiano; nie tail się nawet ze swoim zamachem, ale go owszem sam zapowiadał. Gliński miał wszelkim możliwym sposobem odwodzić chana od tego kroku, ale czyż w tego rodzaju zatargu mogła mieć akcya dyplomatyczna wielkie szanse powodzenia?

Był więc dwór wileński dobrze położenia świadom, chociaż nie znał zapewne tajnej korespondencyi między Mengligerejem a Iwanem III, którą my dzisiaj znamy. W tej korespondencyi występuje dopiero po dawnemu właściwe usposobienie Mengligereja. Te zamiary, z którymi się chan już w jesieni r. 1491 przed dawnym sprzymierzeńcem swoim zwierzał, przybierały w dalszym ciągu, mimo dyplomatycznych stosunków z Wilnem, coraz wyraźniejsze kształty. W maju r. 1492 donosi Mengligerej Iwanowi, że buduje gród na Tawani przeciw Litwie i prosi na ten cel o zasiłek pieniężny. Teraz jeszcze tumani królewskiego wysłańca (Berendeja), ale po żniwach podsunie się zbrojno, a pod zimę zajmie Kijów. »A ty ruszaj do Wilna i do Krakowa, bo z tym królem mała niedrużba na nic!« — Dopieroż kiedy ten król zamknął

oczy, na jakże dobrą glebę musiały padać w Krymie wezwania Iwana, aby zerwać dyplomatyczne stosunki z Litwą i ruszyć na Kijów, »bo już wszystkie ziemie moskiewskie powołane są pod broń przeciw Kazimierzowym dzieciom«.

Nie do zazdroszczenia było przeto położenie Glińskiego w Krymie, jakkolwiek podobnoś nawet ofiarował Mengligerejowi, w razie zwrotu Tiahinia, odszkodowanie pieniężne za wyłożone na jego oprawę koszta. Rychło też przyszło do wybuchu. Gliński został uwięziony, a Mengligerej wykonał swój najazd na Litwę (w jesieni 1492). Nie bardzo mu się tym razem powiodło: nawiedził tylko czernihowską ziemię, a gdy się pod Putywlem chciał połączyć z Moskwą, znalazł drogę zamkniętą przez Ordę i musiał do domu wracać. Glińskiego wypadało uwolnić po chwilowem internowaniu, gdyż był zakładnik na Litwie. Najważniejsza jednak, że Litwini zdobyli się raz na krok stanowczy. Bogdan starosta czerkaski wraz z Izdemirem uderzyli z rozkazu Aleksandra na Tiahiń i gród zdobywszy, z ziemią go zrównali (w jesieni r. 1493) [1]).

Ale wszystko to były już sprawy Aleksandra, nie Kazimierza. Kazimierz, leżąc na śmiertelnem łożu, mógł tylko widzieć przed sobą piekącą kwestyę Tiahinia, mógł się przekonać jak niedostateczną była dotychczasowa metoda zwalczania Tatarów przez Tatarów i mógł przewidywać potrzebę bezpośredniej rozprawy orężnej z Mengligerejem. Czyż takie położenie nie było nowym dlań bodźcem do powzięcia tej ostatniej decyzyi, aby Litwa otrzymała odrębnego władcę, któryby ciągle wśród niej przebywał, ciągle czuwał i raz skutecznie zażegnał wiszące od strony Moskwy i Krymu niebezpieczeństwa. Jeśliby sprawa moskiewska dała się załatwić przez małżeństwo i pokój — tem lepiej — tem skuteczniej mogła

---

[1]) Pułaski: Stosunki Polski z Tatarszczyzną I, Nr. 23, 24, 25. Сборникъ русс. ист. общ. T. 41, Nr. 35—43, 48.

się rozwinąć akcya druga, bardziej sympatyczna dla sędziwego króla. Bardziej sympatyczna dlatego, że biegła równolegle z przekazaną Olbrachtowi akcyą wołoską, ku południowemu-wschodowi, ku Czarnemu morzu — kędy się otwierało nowe pole bratniego współdziałania dla dwojga połączonych narodów.

§. 4.

Nieprzyjaźń z Maciejem Korwinem.

Jak w czasie oddalenia od siebie dwóch wielkich przeciwników, gdy Kazimierz porządkował Litwę a Maciej zdobywał Austryę, stosunki ich wzajemne były względnie znośne, tak zaraz z chwilą przybliżenia się, z chwilą powrotu Kazimierza do Korony, zaczęły się coraz bardziej zaostrzać. Były dotąd tylko względnie znośne, można śmiało powiedzieć, gdyż z jednej strony cechowały się wyrachowaną a fałszywą uprzejmością, z drugiej zaś strony chłodem, który troskliwie swoich własnych interesów nie spuszcza z oka. Pięknie w swych listach przemawiał Maciej o przyjaźni, ale poza plecyma nawiązywał konszachty z Moskwą — chłodniej, jednak także z chęcią usuwania trudności, odpowiadał Kazimierz, ale nie zaniechał swoich stosunków z cesarstwem, zaś o utwierdzeniu swego syna w Czechach myślał nieustannie. I tak mogła się przez dłuższy czas utrzymywać fałszywa przyjaźń, nawet przy pomniejszych zatargach granicznych, póki się nie pojawił przedmiot bezpośredni poważniejszego sporu.

A pojawić się prawdopodobnie musiał, i rzeczywiście pojawił się zaraz z chwilą pomknięcia stanowiska jednego z przeciwników w pobliże drugiego. I stała się tym przedmiotem sporu właśnie ta kwestya, którą Kazimierz obecnie wysunął na pierwsze pole swego działa-

nia: sprawa mołdawska. Stary to przedmiot sporu. Już w samych początkach Mołdawii, kiedy Węgrzy uważali to księstwo jako założoną przez swoich poddanych kolonię na gruncie bezpańskim, reklamował Kazimierz Wielki ten grunt jako dawną przynależność Rusi Czerwonej. Kazimierzowi nie udała się wyprawa mołdawska, ale po śmierci Ludwika Wielkiego hospodar mołdawski nie złożył hołdu Maryi i Zygmuntowi. tylko Jadwidze i Jagielle. Spór stąd wynikły między Polską a Węgrami załagodzono w ten sposób w traktacie lubowelskim (1412 r.), że *status quo* miał pozostać aż do śmierci obu królów nienaruszony, potem zaś miała rozstrzygnąć ostatecznie mieszana komisya o przynależności lennej Mołdawii. Otóż ta komisya aż do obecnej chwili nie przyszła do skutku, a tak była Polska aż dotąd *iure potior*. Faktyczny zaś stan rzeczy był taki, że, jak się wyraził Maciej, wojewoda mołdawski schlebiał raz Turkom i Tatarom, raz znowu Polakom i Węgrom, »aby pośród tylu panów wiarołomność jego dłużej uchodziła bezkarnie«. Spodziewać się jednak należało, że monarcha takiej miary jak Maciej nie zniesie tego obojętnie, jeśli się zacieśni węzeł zawisłości Mołdawii od Polski. Jakoż wiemy, że już w jesieni r. 1485 Maciej przedstawił hołd kołomyjski w liście do Bertolda elektora moguckiego, jako wdzieranie się Kazimierza w prawa korony węgierskiej, na wiosnę zaś roku następnego wytoczył sprawę przed papieżem [1]).

Kazimierz Jagiellończyk, jeśli już w czasie wyprawy kołomyjskiej miał się na baczności od strony Węgier, to tem bardziej po hołdzie musiał myśleć o jakiemś zabezpieczeniu się wobec Macieja. Dlatego przyjął skwapliwie podaną mu obecnie przez cesarza rękę, aby ożywić na

---

[1]) *Mátyás király levelei* ed. Fraknói. T. I, p. 212 (r. 1468). Niemczewski J. T.: Untersuchung des polnischen Oberhoheitsrechtes über d. Moldau. Diss. Leipzig 1872. Obacz też §. 2 niniejszej części.

nowo przyjazne z cesarstwem stosunki, które po pokoju ołomunieckim nieco się obluźniły. Zdarzyło się bowiem, że cesarz w połowie grudnia r. 1485 wysłał poselstwo z ważnemi poleceniami do Polski. Powołując się na wieści, które go doszły, jakoby Maciej starał się o sojusz z królem polskim przeciw cesarzowi, ostrzega naprzód Fryderyk Kazimierza, że król węgierski zapisów i przyrzeczeń nie dotrzymuje, a potem przypomina węzły pokrewieństwa i przymierza, jakie ich łączą, ba nawet nie waha się utrzymywać, że tylko z powodu Kazimierza i jego dzieci popadł w tę wojnę z Maciejem. Donosi, że zjazd Rzeszy niemieckiej, na dzień 8 grudnia do Würzburga zwołany, o którym także króla polskiego uwiadamiał z prośbą o przysłanie posłów — odroczony został na dzień 20 stycznia r. 1486 do Frankfurtu, w tym właśnie celu, aby tem łacniej przybyć mogli posłowie króla polskiego i syn cesarza, Maksymilian. Prosi tedy Kazimierza, aby na zjazd ten, który ma obradować o pomocy wojennej dla cesarza przeciw Maciejowi, niechybnie swoich posłów nadesłał a pomyślał o czynnym w swoim czasie udziale w wojnie [1]).

Niewiadomo, czy poselstwo cesarskie zdążyło jeszcze na sejm piotrkowski, który obradował aż do samego końca roku 1485, ale niewątpliwie wiemy, że przedstawienia cesarskie wywarły zamierzone wrażenie. Wyrazem tego wrażenia było skombinowanie akcyi tureckiej z akcyą węgierską w owem poselstwie Kallimacha, które wzięło udział w uroczystościach koronacyjnych Maksymiliana i w obradach Rzeszy, (przynosząc nawet pewne projekta małżeńskie) — a potem wraz z posłami cesarskimi podmawiało Wenecyę do wojny z Maciejem. Wenecya, jakkolwiek miała różne rachunki z Węgrami, a i we Włoszech należała do przeciwników Maciejowego teścia, króla Ferdynanda neapolitańskiego, wymówiła się, jak wiemy

[1]) *Történemli Tar* (Historyczne Archiwum) 1852 p. 256.

od akcyi przeciwko Węgrom uprzejmie a ostrożnie [1]). Na tem niepowodzeniu byłby jednak z pewnością nie poprzestał Kazimierz, lecz byłby rozwinął dalszą dyplomatyczną akcyę przeciw Maciejowi, zwłaszcza na najbliższym terenie, gdyby go właśnie tutaj nie pochłonęła na dłuższy czas sprawa inna. I w tej sprawie oddał Kazimierz ważne przysługi cesarzowi, ale bądź co bądź główna akcya przeciw Maciejowi rozbiła się i tutaj przez niepożądany epizod, podobnie jak akcya wołoska przez rozprawy z Tatarstwem.

Stała się rzecz niespodziana — Maciej wystąpił w r. 1486 wobec całego świata, wprawdzie nie jako sprzymierzeniec Kazimierza, ale przecież jako sprzymierzeniec Władysława Jagiellończyka! Zjechali się we wrześniu w Iglawie i znosili się ze sobą nader serdecznie, a na cesarza się zmawiali; Maciej podobno podsycał nawet ambicyę Władysława na temat, że jest przecież najbliższym pretendentem do korony polskiej i że powinien mieć zapewnione następstwo po ojcu. Jakiż znalazł się wspólny grunt dla tych obu rywalów? Oto właśnie obrona praw korony czeskiej, której jeden i drugi był namaszczonym przedstawicielem — wobec uchybienia pochodzącego z Niemiec.

Zwołując gremium elektorskie w celu przeprowadzenia wyboru syna swego na króla rzymskiego, miał cesarz Fryderyk prawdziwie twardy orzech do zgryzienia. Co zrobić z głosem elekcyjnym czeskim, skoro tytuł i prawa króla czeskiego posiadało aż dwu monarchów? Właściwie wypadało zaprosić obu na elekcyę — ale jakżeż ściągać do siebie posłów króla Macieja, przeciw któremu i cała akcya wyborcza i łączące się z nią narady głównie były wymierzone. Zaprosić samego tylko Władysława, byłoby to nowe a zbyt silne podrażnienie przemożnego Węgra. Otóż w tej całej wątpliwości poradził sobie ce-

[1]) Ob. §. 2.

sarz w ten sposób, że nie zaprosił żadnego, a takim postępkiem zraził sobie obu.

Z takiej sytuacyi umiał doskonale skorzystać Maciej. Swoje własne prawa zostawił na drugim planie, ale zato bardzo energicznie wystąpił jako orędownik praw Władysławowych — a w ten sposób pozyskał sobie Czechów i umiał w nich wzbudzić poczucie obrazy a żądzę zadośćuczynienia. Czesi zapragnęli dochodzić praw swoich choćby z bronią w ręku i choćby w przymierzu z dawnym przeciwnikiem. Wyrazem najdobitniejszym tej nowej konjunktury był właśnie ów zjazd w Iglawie.

Ale na oddanie sił zbrojnych Władysława do rozporządzenia Macieja przeciw cesarzowi i przeciw Rzeszy nie mógł i nie chciał żadną miarą pozwolić Kazimierz, który dobrze widział, że przyjaźń jest tylko okolicznościową, a szkoda byłaby trwałą. Rozwinął tedy nader gorliwą akcyę dyplomatyczną, aby Władysława pojednać z cesarzem i z elektorami. Zjazd iglawski śledzony był z dwóch stron, byli tam jacyś obserwatorowie wysłani przez cesarza i był także poseł króla polskiego, tak, że obie strony mogły być wcześnie o usposobieniu Czechów pouczone. Niebawem też nastąpił pierwszy krok pojednawczy ze strony cesarza. Zdaje się, że za inicyatywą króla polskiego wysłał cesarz w swoim i Maksymiliana imieniu do Czech i do Polski poselstwo, którego ślad znajdujemy u nas w księgach skarbowych pod datą: Korczyn 15 marca 1487. W Czechach poselstwo to następujące ofiarowało Władysławowi zadośćuczynienie: cesarz wyda mu deklaracyę w formie przywileju, że wypadek obecny nie ma być prejudykatem i w niczem na przyszłość praw korony czeskiej nie naruszy. Takim oświadczeniem nie chcieli się zadowolnić Jagiellonowie, byli bowiem naówczas w korzystnem wobec cesarza położeniu. Władysław nie wziął udziału w pospolitem ruszeniu Rzeszy przeciw Maciejowi, które w lecie na sejmie frankfurtskim było uchwalone a w jesieni rzeczywiście nastą-

piło; Maciej nakłaniał go nawet, aby przeszkodził wyprawie Sasów, których książę, elektor Albrecht, był mianowany naczelnym wodzem wojsk niemieckich. Wśród takich konstelacyj żądało poselstwo czeskie, do cesarza wysłane, prócz owej deklaracyi jeszcze jakiegoś zadośćuczynienia, »abetrag«, ze strony elektorów, pośredniczące zaś poselstwo polskie, które się pojawiło nieco później sformułowało bliżej i szerzej te żądania w czterech następujących punktach: 1) Deklaracya cesarska; 2) Uznanie że na przyszłość, w razie niezaproszenia króla czeskiego, wybór będzie nieważnym; 3) Po regalia nie będzie król czeski zgłaszać się osobiście do cesarza, lecz będzie to czynił przez pełnomocników; 4) Znosi się w zupełności zobowiązanie króla czeskiego, mocą którego winien był w razie wyprawy rzymskiej albo wziąć osobisty udział, albo poczet przysłać, albo złożyć przynajmniej 800 dukatów węgierskich. Pismem datowanem z Norymbergii, 1 grudnia 1487 przedstawił cesarz ten przebieg negocyacyj pierwszemu elektorowi, Bertoldowi mogunckiemu, z prośbą, aby je zakomunikował kolegom swoim w celu powzięcia uchwały na najbliższym sejmie, wyraził jednak przy tem swoje zapatrywanie, że w ten sposób król i korona czeska »całkiem byliby od posłuszeństwa wobec św. państwa uwolnieni«. Elektorowie podzielili to zapatrywanie.

Tak stały rzeczy w roku 1487; w roku następnym Jagiellonowie stali się przystępniejszymi. Nie znamy bliżej dalszych układów, ale prawdopodobnie zgodzono się już na ostateczną formę satysfakcyi na wiosennym sejmie piotrkowskim, jednym z najokazalszych w ostatnich latach Kazimierza Jagiellończyka, który uświetniony był wyświęceniem obranego na biskupstwo krakowskie syna królewskiego Fryderyka, obecnością wielkiego mistrza, posłów tureckich — a wreszcie posłów czeskich z jednej a pfalcgrafa i elektorów z drugiej strony. Skończyło się na tem, iż w czasie między 15 kwietnia a 21 maja roku

1489 wydali wszyscy elektorowie, jeden po drugim Władysławowi deklaracye, że niezaproszenie jego na elekcyę było tylko rzeczą przypadku, który jego prawom przesądzać nie może, lecz owszem w razie powtórzenia się pociągnąłby za sobą karę umowną w wysokości 500 grzywien złota ze strony każdego z elektorów. Po tem wszystkiem oświadczył Władysław pismem z dnia 16 czerwca, że czuje się zaspokojonym i że powraca do dawnych przyjacielskich stosunków z elektorami [1]).

Co usposobiło tak pojednawczo twardych w poprzednim roku Jagiellonów? — Oto skończyła się bardzo prędko przyjaźń między Władysławem a Maciejem. Dało to już wiele do myślenia, że Maciej nie mógł ukryć gniewu swego z powodu przyjęcia przez Innocentego VIII obedyencyi ze strony Władysława, jako króla czeskiego, w czerwcu 1487 [2]). Rzeczywiście wyszło wkrótce na jaw, że nie jest to objaw chwilowego podrażnienia, ale symptom znamienny. Maciej wstąpił wyraźnie na tory, które prowadziły do podkopania całej podstawy międzynarodowego stosunku swego wobec Władysława — do podkopania ołomunieckiego traktatu. Nie doczekawszy się potomka z legalnej małżonki swojej Beatryczy neapolitańskiej, zaczął Maciej przemyśliwać o zapewnieniu następstwa po sobie synowi swemu naturalnemu Janowi, który się w r. 1473 z nieznanej bliżej śląskiej pani urodził. Jeszcze daleko było do pełnoletności Janowi Korwinowi,

---

[1]) Monum. Hungariae. Acta extera VI, Nr. 120, 123, 125. Mátyás kir. levelei II, Nr. 184, 185. Fraknoi: Mathias Corvinus p. 214. Minutoli: Das kaiserliche Buch des Mgfen. Albrecht Achilles 1470—1486. Berlin 1850. Nr. 208, 222. (Dodatki do tego: Ztsft. f. preuss. Gesch. XVIII, p. 309 etc.). Wagner: Das dritte kais. Buch der Markgrafen v. Brandenburg (Forschungen z. deut. Gesch. XXIV, 1884, p. 519). Palacky: Gesch. Böhmens V, 1, p. 289 i 323 nie docenia należycie politycznego znaczenia tego epizodu.

[2]) Theiner: Monum. Hung. II, 530—534. Ob. też Fraknoi: Mathias Corvinus p. 247 i nast.

a już upatrywano dlań żonę na dworach włoskich. Wybór padł ostatecznie na Biankę Sforza, księżniczkę medyolańską. Opiekunowi Bianki, księciu Ludovico Moro, zapewniono legitymowanie Jana i wyniesienie go po śmierci Macieja, jeśli nie na węgierskie, to przynajmniej na czeskie królestwo Macieja, z dodatkiem Austryi i Bośnii. Pod tymi warunkami przyszły w roku 1485 zaręczyny, a w r. 1487 traktat małżeński do skutku. — Jak widzimy, wyraźne to było pogwałcenie pokoju ołomunieckiego, który w braku prawego potomka męskiego po Macieju, zapewniał Władysławowi zwrot Śląska, Moraw i Łużyc, t. j. właśnie Maciejowej »korony czeskiej«, za sumę 400.000 dukatów.

Plany te nie mogły długo pozostać tajemnicą dla Jagiellonów, ponieważ Maciej zaczął przygotowywać zawczasu pewną podstawę dla przyszłego królestwa Jana na Śląsku. Wogóle rządy Macieja na Śląsku odznaczyły się silnym prądem centralizacyjnym; teraz zaczął ściągać jedno lenno po drugiem i oddawać je Janowi. Już na wiosnę roku 1485 musiał Wiktoryn, syn króla Jerzego z Podiebradu, odstąpić Janowi Korwinowi Opawę, za pewne dobra w Slawonii. W traktacie zaś małżeńskim z r. 1487 wymienione są następujące śląskie lenna i prawa w posiadaniu Jana Korwina: Opawa, Łubczyce (Leobschütz), Wodzisław (Loslau), Toszek (Tost), Bytom, Raciborz i Koźle; prócz tego expektatywa na Oleśnicę, oraz na wszystkie ziemie księcia Jana Żegańskiego. Ale właśnie o zagarnięcie tych expektatyw przyszło jeszcze Maciejowi stoczyć krwawą walkę. W roku 1488 wybuchła tak zw. wojna głogowska.

Awanturniczy książę Jan na Żeganiu był bowiem naówczas także w posiadaniu Głogowa. Zagarnął go przy pomocy Macieja po śmierci ostatniego księcia z linii głogowskiej, Henryka XI († 1476), wbrew pretensyom wdowy, Barbary brandenburskiej, opartym na zapisie męża. Jakiś czas walczyli ze sobą Jan Żegański i Albrecht

Achilles, ojciec Barbary, wreszcie, po pokoju ołomunieckim, zdali sprawę na Macieja. Ten wydzielił Brandenburczykom jakieś cząstki, a główny kompleks oddał Janowi, z prawem ściągnięcia lenna na koronę, na wypadek śmierci księcia bez potomków męskich. Otóż Jan Żegański był już stary, synów nie miał, tylko trzy córki — stąd pochodziła expektatywa Macieja. Ale awanturniczy Piastowicz nie miał ochoty puścić śląskich ziem w ręce Węgrów, a córki zostawić na bruku albo na łasce; wolał raczej poszukać dla nich wśród książąt śląskich mężów, i to takich, którzyby chcieli i mogli utrzymać się przy Głogowie. Było zaś już wówczas na Śląsku i na Łużycach niemało żywiołów niezadowolonych z samowolnych rządów Macieja i skłonnych do oporu. Przedewszystkiem liczyli się do nich książę Henryk na Münsterbergu i Frankensteinie, brat owego Wiktoryna, którego Maciej wyprawił był do Slawonii, tudzież książęta opolscy Jan i Mikołaj, których więził niedawno w Koźlu namiestnik królewski na Śląsku, Jan Bielik. W lecie r. 1487 zawarli niezadowoleni książęta między sobą związek odporny, a zaraz następnej zimy wydał Jan wszystkie trzy swoje córki za trzech synów Henryka z Münsterbergu, a potem zażądał od Głogowa hołdu dla córek i zięciów. Głogowscy rajcy sprzeciwili się i poszli zato do więzienia, potrafili jednak rychło wiadomość przesłać Maciejowi. W ślad za tym alarmem wyprawił Maciej pod Głogów wojsko węgierskie najemne pod dowództwem Wilhelma v. Tettau i powołał do broni swoich zwolenników na Śląsku, jakimi byli Fryderyk Lignicki, Konrad Biały na Oleśnicy, Wrocław biskupstwo i miasto, wreszcie księstwa Świdnicy i Jaworza.

Już w maju r. 1488 był Głogów przez wojsko węgierskie oblężony, a gdy 11 czerwca dostała się w ręce nieprzyjaciół t. zw. wyspa katedralna na Odrze (Dominsel), Jan Żegański, czując się zagrożonym, umknął z twier-

dzy do nadciągających pod wodzą Henryka z Münsterberga wojsk posiłkowych. Wówczas Wilhelm v. Tettau zostawił pod Głogowem korpus obserwacyjny, sam zaś na czele 1000 żołnierzy ruszył przeciw Henrykowi. Po drodze połączył się z równie licznym oddziałem Haugwitza i dnia 28 sierpnia wydał księciu Henrykowi bitwę pod Thomaswaldau. Wojsko Henryka z Czechów i Łużycan najemnych złożone, choć nieco liczniejsze, poniosło klęskę i musiało cofnąć się w kierunku Sprotawy. Głogów przyciśnięto na nowo oblężeniem i nareszcie 18 listopada zdobyto.

Teraz Maciej mógł gospodarować jak chciał na Śląsku. Jan Żegański zmuszony był zawrzeć z królem dnia 28 grudnia układ, którym wyrzekł się księstw swoich, za pewnem tylko dożywotniem zaopatrzeniem. Książęta Opolscy okupili się, Henryk postradał Frankenstein. Zwycięskie wojska otrzymały rozkaz wtargnięcia do Brandenburgii i Saksonii, aby dokuczyć starym nieprzyjaciołom Macieja, którzy najgorliwiej z wszystkich członków Rzeszy dostarczali cesarzowi kontyngentów pomocniczych. Ale i Brandenburczycy i nawet Sasi, mimo że rycerski ich książę znajdował się poza krajem, na niederlandzkim teatrze wojny Maksymiliana, stawili dzielny opór, tak że Maciej musiał dla załagodzenia sprawy wysłać jednego z najzręczniejszych dyplomatów swoich, Jana Filipca, biskupa waradyńskiego. Jakoż biskup waradyński zawarł z oboma elektorami pokój w Łukowie łużyckim (Luckau), w maju r. 1489, poczem korpus Haugwitza, który nie bardzo szczęśliwie walczył z Brandenburczykami odmaszerował w kierunku Oleśnicy, aby od starego księcia Konrada Białego odebrać na rzecz korony drugą »expektatywę« Jana Korwina. Stan rzeczy tak się teraz przedstawiał na Śląsku, że z 20 len, jeszcze tylko pięć zostało nieściągniętych; a biskup waradyński, sam Ślązak z rodu, otrzymał podobno misyę przygotowania umysłów w swoim

kraju rodzinnym na mające nastąpić z wiosną roku 1490 w Wrocławiu ogłoszenie Jana królem czeskim [1]).

Czyż było rzeczą możliwą, aby Jagiellonowie przypatrywali się tym wypadkom obojętnie? Zapewne że nie. — To też gdy Henryk z Münsterberga maszerował na odsiecz Głogowa, garnęli się doń licznie ochotnicy czescy, a równocześnie Polacy przepuszczali bez żadnej przeszkody przez swoją granicę awanturnika Kośmidra, kiedy śpieszył zdobywać wśród zamieszki na własną rękę Sulejewo (Sulau) pod Mieliczem. Pod jesień postawili Polacy nawet korpus obserwacyjny pod Wschową. Rozumiano to doskonale, że nienawistny wróg jeszcze raz walczyć musi o posiadanie Śląska, i że jeśli mu się noga powinie, wypadnie to tylko na korzyść domu jagiellońskiego. A jakkolwiek Władysław ostrożnie wymawiał się wobec Macieja i jego urzędników, że niema żadnych związków ze Ślązakami, to jednak w bardzo krótkim czasie wyświęcił otwarcie kartę. Od chimerycznego sojuszu węgierskiego, powrócił napowrót do naturalnego związku z ojcem. Niewiadomo, jakie tam były wstępne układy między ojcem a synem; dość że na wiosnę roku 1489 przychodzi do skutku najściślejsze przymierze między Polską a Czechami, zwrócone wyraźnie przeciw Maciejowi, na wypadek, gdyby chciał naruszyć istniejące traktaty. Podpisali je 23 kwietnia w Pradze, a 29 kwietnia w Krakowie, najwybitniejsi dostojnicy obu państw [2]). Była też wówczas mowa na dworze Władysława o podobnie ścisłem przymierzu z Saksonią i Brandenburgią, jak z Polską. W ślad za tą akcyą dyplomatyczną nastąpiło zmobilizowanie nowego korpusu polskiego pod Janem

---

[1]) Prócz Palacky'ego, Fraknoi'a i Fesslera, obacz szczególnie Grünhagen: Geschichte Schlesiens I (Gotha 1884) pag. 344 i nast. i Scriptores rerum Sil. XIV, Nr. 461 i nast.

[2]) Dogiel: Codex dipl. I, 23. Ob. też Palacky: Gesch. Böhmens V, 1, p. 322.

Jasińskim, gniewskim starostą, który pospieszył na północ aby obsadzić zamki pruskie od zachodniej granicy.

Już to Prusy były zawsze okiem w głowie u Kazimierza Jagiellończyka. W chwili zaś, w której Haugwitz operował przeciw Brandenburgii, cóż słuszniejszego, jak obawa, że wódz węgierski w razie powodzenia, wtargnie z Brandenburgii do Prus. Tożby tam dopiero zamieszania narobił, skoro właśnie stosunek między Koroną a niedawno nabytą prowincyą był nadzwyczajnie naprężony. Nie tu miejsce wyświecać, że wysłanie wojska miało w tym razie także dokuczenie Prusakom na celu i że oni na dyspozycye wodzów odpowiadali oporem, — tym stosunkom pruskim osobny rozdział zostanie poświęcony. Ale że głównym celem wkroczenia wojsk polskich do Prus było zabezpieczenie się od Macieja, to nie ulega wątpliwości; skoro bowiem Haugwitz od Brandenburgii zwrócił się ku Oleśnicy, to i Prusacy otrzymali pożądaną obietnicę, że wkrótce wojsko odejdzie ku granicy śląskiej. Jakoż grasują w jesieni r. 1489 wszędzie w dobrach kościelnych wielkopolskich żołdacy, jedni od Żnina aż do Śremia, a drudzy koło Wielunia — właśnie naprzeciw Oleśnicy [1].

Do tego już doszło między Kazimierzem a Maciejem na początku lata w r. 1489! Jednakże Maciej sam nie chciał rzeczy doprowadzać do ostateczności, przynajmniej jeszcze obecnie. Wysłał bowiem do Polski dyplomatę, i to nie biskupa zagrzebskiego, jak pierwotnie mówiono [2], tylko owego najzręczniejszego pacyfikatora swojego, biskupa waradyńskiego, Jana. Poseł węgierski pojawił się

---

[1] Scriptores r. Sil. j. w. Codex epist. III Nr. 341—353. Wzmianki o przechodach żołdaków: Cod. ep. I, 2, Nr. 256 (koniec r. 1489, nie zaś 1490!) i Acta capitulorum (Pozn. Gniezn.). — Żołdacy w dobrach kościelnych dyecezyi krakowskiej (Cod. epistolaris I, 2, Nr. 251), to zapewne wracający z wyprawy tatarskiej Olbrachta wojownicy.

[2] Theiner: Monum. Hung. II, p. 526. Bonfini (Frankfurt 1851) p. 654.

już na tym sejmie piotrkowskim, który z powodu groźnego niebezpieczeństwa tatarskiego odbywał się w roku 1489 w niezwykłej porze sierpniowej, a cały przebieg ówczesnych rokowań polsko-węgierskich zasługuje i z jednej i z drugiej strony na szczególniejszą uwagę [1]).

Jan, biskup waradyński, przedstawił treść swojego poselstwa w trzech punktach: 1) Król węgierski powitał z radością projekt ligi węgiersko-polskiej przeciw Turkom, jaki mu niedawnymi czasy poseł Kazimierza, Mikołaj z Kutna, przedłożył w Wiedniu. Że jednak nie były podane bliższe warunki, »artykuły«, ligi, a zjazd dla tego celu na 24 kwietnia 1489 »do Spiżu« umówiony, z powodu choroby Macieja, nie przyszedł do skutku — przeto uprasza obecnie poseł o te warunki, »mając w tej sprawie pełną moc do prowadzenia i kończenia układów«. 2) Ponieważ warunki pokoju ołomunieckiego są ze strony Czechów i Polaków naruszone, tak że zwłaszcza na Śląsku Polacy »więcej niż 100 mil na długość zajęli« — przeto niechaj będzie ustanowiony zjazd polskich i węgierskich pełnomocników na Śląsku, »dla przyjaznej naprawy obustronnych wykroczeń«, podobnie jak z Czechami jest już zjazd w Bernie na ten cel umówiony. Drugi zjazd polsko-węgierski w celu regulacyi granic spiskich powinien się odbyć na Węgrzech. 3) Wobec naruszenia pokoju ołomunieckiego ze strony Polski i Czech, jest król węgierski zdumiony, że te dwa państwa jeszcze ligę przeciw niemu uczyniły, której kopię posiada. Prosi tedy usilnie o odwołanie tej ligi, aby otwarcie poznał, czy może być od strony królestwa polskiego bezpiecznym.

Te energiczne, niemal groźne przedłożenia, odbiły się w Piotrkowie o chłód spokojny, a nawet uporny. W sprawie ligi tureckiej uważa król, że najważniejsze rzeczy już umówiono z biskupem waradyńskim, na pomniejsze szczegóły jeszcze dosyć zostaje czasu. Niedawno

[1]) Codex epist. III, Nr. 354.

właśnie nadeszło »breve« od Ojca św., rozesłane w podobnem brzmieniu także do innych monarchów, które wzywa na naradę wspólną przeciwko Turkom, aby mianowicie rozważono w jaki sposób dałoby się użyć przeciwko sułtanowi, bawiącego na dworze papieskim brata i rywala sułtańskiego, Dżema. Otóż byłoby pożądanem, aby posłowie z Polski i z Węgier do Rzymu wyznaczeni, działali w porozumieniu. Wobec zaś wspólnego niebezpieczeństwa tureckiego, unikać należy między sobą spraw drażliwych. Dlatego, jeśli chodzi o pograniczne stosunki poddanych, gotów jest król polski obesłać zjazdy, ale »zarzucić należy takie kongresy, które dotyczą posiadłości«, i niechaj król węgierski, wzorem przodków swoich, zadowalnia się dawnem posiadaniem. Co się wreszcie tyczy ligi pomiędzy Polską a Czechami, rad jest król polski, że Maciej posiada kopię przymierza; sam bowiem najlepiej poznać może, iż liga ma cechę odporną — »jeśli tedy zechce siedzieć w spokoju, będzie miał pokój z obojej strony«. Król polski proponuje tedy ostatecznie zjazd w Wrocławiu na dzień 11 lub 19 listopada, w celu usunięcia trudności między Czechami i Węgrami, oraz w celu dalszej narady przeciw Turkom.

Nic bardziej charakterystycznego, jak to zetknięcie się kontrastów w przedłożeniu i odpowiedzi, w którem tkwi nawet pewna siła komiczna. Z obu stron równa pewność siebie, tylko że z jednej krewkość, przechodząca nieraz w arogancyę, z drugiej owa uporna flegma litewska, która się niczem z toru zbić nieda, a którą tak znakomicie uchwycił Sienkiewicz w swojej typowej postaci Litwina.

O proponowanym przez króla polskiego zjeździe w Wrocławiu była jeszcze w jesieni r. 1489 mowa; już nawet pierwszy dostojnik królestwa polskiego, Jakób z Dębna [1]), zamawiał sobie u Wrocławian gospodę na 200 koni, a polecał pilnie baczyć na to, aby jego orszak, dla uni-

[1]) Scriptores rerum Sil. XIV Nr. 563.

knięcia zwady, umieszczonym był w przyzwoitem oddaleniu od orszaku »najdroższego przyjaciela naszego«, biskupa waradyńskiego (17 listopada 1489). Ale ostatecznie zjazd ten nie przyszedł do skutku.

Kronikarz pruski, Weinreich, dobrze zazwyczaj poinformowany, donosi, że we wrześniu roku 1489 zażądał król węgierski zwrotu Spiża, ofiarując wypłatę zastawnej sumy z r. 1412. Jeśli król polski ma w tej sprawie jakie wątpliwości, gotów jest Maciej zdać ją na sąd książąt i panów, jeżeli wprost odmówi, to król węgierski odbierze siłą, a wtenczas będzie się czuł wolnym od obowiązku spłaty. Kazimierz miał odpowiedzieć, że w tej sprawie do Bożego Narodzenia przyśle poselstwo. Widocznie odnosi się ta wiadomość do układów piotrkowskich, którymi Prusacy bardzo się interesowali, mając swojego ajenta na sejmie [1]). Wprawdzie w urzędowem przedłożeniu biskupa waradyńskiego niema wzmianki o wykupnie Spiża, ale mogła być o niem bardzo łatwo mowa wśród ustnych układów; gdyż rzecz cała przystosowuje się bardzo dobrze do sprawy regulacyi granic. Niema także powodu z góry pomawiać o niewiarygodność urzędowej (choć późniejszej) notatki polskiej, która skreśla dalszy przebieg tej sprawy [2]). Król tedy i panowie polscy uważali, że sprawa jest przedawnioną. Maciej wytoczył ją wskutek tego przed papieżem, który wyznaczył z każdej strony po dwóch uczonych i poważnych ludzi jako rozjemców. Ci

---

[1]) Wszakże tekst układów piotrkowskich (Cod. ep. III, Nr. 354) znamy właśnie z kopii przez ajenta pruskiego do Gdańska posłanej. Weinreich (Ss. r. Pruss. IV 778) nie jest tylko pewnym w oznaczeniu chronologicznem («bey 8 tage vor Michaelis oder so umbtrent»). Oznaczenie to jest nieco opóźnione, gdyż układy piotrkowskie toczyły się na początku września, a 17 t. m. był już król w Radomiu.

[2]) Inventarium privilegiorum... in archivo regni Crac. Paryż 1862 p. 235. »Ex autographo polono« — zatem notatka późniejsza. (Por. Caro: Gesch. Polens V, 2 p. 604).

czterej mężowie naradzali się długo w Wrocławiu, wreszcie uznali przedawnienie i ogłosili wyrok swój na ratuszu wrocławskim. Udział stolicy apostolskioj w tej sprawie da się dopiero wyświecić przez poszukiwania w archiwum watykańskiem — co się zaś tyczy ostatecznego wyroku, nie jest on wprawdzie możliwym za króla Węgier Macieja, ale bardzo możliwym a nawet prawdopodobnym jest za króla Węgier i Czech Władysława Jagiellończyka. Nie prędzej zaś, sądząc po stadyach układów, mógł on rzeczywiście nastąpić.

Tymczasem, póki żył Maciej, nie przestawała być groźną sprawa Spiża, a jeszcze bardziej inne równocześnie przedsięwzięte przezeń kroki. Wskazujemy, że podejrzywano go w Polsce o stosunki z opozycyą pruską, o czem jeszcze później będzie mowa, przypominamy, że w r. 1487 odżyły znowu stosunki jego z Rosyą. Wówczas bawił poseł węgierski w Moskwie, a niebawem nastąpiła rewizyta moskiewska na dworze króla Macieja. Dnia 16 grudnia 1488 otrzymał poseł moskiewski w Wiedniu bardzo czuły list od króla węgierskiego do wielkiego księcia, w ślad za którym miał wkrótce przybyć nowy poseł węgierski do Moskwy. Maciej cieszy się z powodzenia Moskwy na pograniczu litewskiem i pragnie wytrwać w przymierzu. A kiedy otrzyma wiadomość o wystąpieniu wielkiego księcia z całą siłą, to wszystko porzuci, a także z całą siłą przeciw Kazimierzowi wyruszy [1]). Równocześnie nawiązał Maciej jakieś stosunki z Mengligerejem. Jeszcze kiedy w zimie z r. 1487 na 1488 poseł węgierski bawił w Moskwie, opowiadał tam, że chan tatarski zgłaszał się na Węgrzech z zamiarem nawiązania przyjaznych stosunków. W lot ofiarował się Iwan III Mengligerejowi na pośrednika wobec króla węgierskiego, otrzymał jednak od chana wiadomość, że »ten król sam ku mnie przysyłał, chcąc ze mną drużby i bractwa« [2]). — Wszystko to

[1]) Памятники дипл. сношеній Т. I, p. 170.

[2]) Сборникъ русс. ист. общ. Т. 41, p. 64, 74.

leżało co prawda na dalekim, może nawet za dalekim planie; była jednak prócz tego jeszcze rzecz inna, bliska, kto wie, czy nie rozstrzygająca o wybuchu akcyi węgierskiej na wschodzie.

Maciej, zachęcony przez papieża i Wenecyan, rozpoczął rokowania bezpośrednie z cesarzem, a miał po stronie swojej Maksymiliana i jego przyjaciół, Bawarów. Na wiosnę roku 1489 pojawili się dwaj wysłańcy króla rzymskiego w Budzie, ofiarując za zwrot krajów austryackich rozmaite korzyści, a przedewszystkiem poparcie sukcesyi Jana i związek małżeński między synem króla węgierskiego a córką (także naturalną) króla rzymskiego. Maciej przyjął poselstwo habsburskie bardzo radośnie, przedłużono rozejm i umówiono zjazd monarchów w Linzu na dzień 8 września. Król węgierski z powodu choroby nie mógł wprawdzie jawić się na kongresie, ale zato pierwszy dyplomata jego, biskup waradyński, ledwie powrócił z Polski, pojechał prosto do Linzu (w połowie października). Zwrócony zawsze bardziej ku zachodowi Maksymilian byłby się już z Węgrami ułożył, gdyby nie sam cesarz Fryderyk, który przybył na miejsce dla kontroli i założył swoje *veto*. Skończyło się na tem, że Otto bawarski zjawił się 7 grudnia w Budzie i ofiarował imieniem cesarza za kraje austryackie tylko dość niskie odszkodowanie pieniężne. Nie zgodził się na to Maciej, ale przedłużył rozejm aż do 8 września przyszłego roku, z zamiarem dalszych układów. Miał więc przynajmniej na najbliższy sezon wojenny wolną rękę. Głosił wprawdzie, że chce jej użyć przeciw Turkowi — ależ było rzeczą powszechnie wiadomą, że bliższym Maciejowi Jan i jego sukcesya, niżeli wojna turecka [1]).

W takich stosunkach nie będzie nas zadziwiała cała ta bezwzględna stanowczość, z jaką Kazimierz Jagielloń-

---

[1]) Fraknoi: Mathias Corvinus p. 264. Ullmann: Maximilian I, Bd. I, p. 75—85.

czyk odrzucił propozycyę Macieja, względem zerwania ligi z Czechami. Raczej spodziewać się należy, że z czasem wyjdą na jaw ślady dalszych i bardziej szczegółowych między ojcem a synem umawiań. — Zabezpieczał się też Kazimierz i z innej strony. W ciągu roku 1489 rozpoczęły się układy małżeńskie z potężnym księciem Pomorza, Bogusławem X, a już w najbliższe zapusty podpisane były kontrakty i odbył się w Szczecinie ślub Bogusława z królewną Anną [1]). Ścisły stosunek z Pomorzem był naówczas prawdziwem zabezpieczeniem boków pruskich. Wiadomo, że w czasie wojny trzynastoletniej uszczknęli Pomorzanie z Prus Lauenburg i Bütow i że zatrzymali te powiaty w swoim ręku, jako lenna pruskie, czyli w dalszej konsekwencyi koronne. Otóż za zrzeczenie się tych len, o które bardzo chodziło Prusom, ale nie bardzo Koronie, można było każdej chwili uzyskać pomoc od Bogusława, czy to przeciw opornym Prusakom, czy to w razie inwazyi węgierskiej. Perspektywa tem cenniejsza, ile że z Brandenburgią, która dawniej Polsce podobne świadczyła przysługi, pogorszyły się od czasu śmierci Albrechta Achillesa (1486) stosunki, jużto z powodu niewypłacenia posagu królewny Zofii, małżonki Fryderyka brandenburskiego, jużto z powodu rozejścia się małżeństwa między Władysławem a siostrą Fryderyka, Barbarą. — Z tem wszystkiem pozostawały jeszcze oderwane od ewentualnej akcyi na zachodzie siły litewskie, zajęte przez Moskwę, siły ziem ruskich, niepokojonych przez Tatarów i Wołochów, a w części nawet siły Wielkopolski, zamąconej znowu wybrykami Kośmidra.

Sytuacya zatem była zawsze groźną, zabezpieczenie jako dostateczne uchodzić nie mogło. Nie rozumielibyśmy zatem spokoju i pewności Kazimierza, gdybyśmy nie zwrócili uwagi na jeden jeszcze motyw, motyw co prawda

---

[1]) Codex epist. I, 2, Nr. 252—3. — Barthold: Geschichte v. Rügen u. Pommern IV, 1. Hamburg 1843, p. 468—472.

fatalistycznej natury, ale który w umyśle i w rachubach Jagiellończyka grał wielką, prawdopodobnie pierwszorzędną, rolę. Podobnie jak cesarz Fryderyk, chociaz pobity z kretesem, tylko do śmiesznie małych skłaniał się ustępstw, tak Kazimierz Jagiellończyk, choć zagrożony, czuł się spokojnym — obaj zarówno dlatego, ponieważ rachowali na pewne, że się cała chwała ziemska Macieja w bardzo niedługim czasie zakończy. Mieli do tego poważne dane: Maciej, który już od roku 1488 ulegał atakom podagry, w marcu r. 1489 podupadł do tego stopnia na zdrowiu, że musiał używać lektyki. W lecie było lepiej, ale pod jesień okazały się obrzmienia na kolanach i stopach a równocześnie przyłączyły się ataki febry. O tem wszystkiem wiedziano doskonale na dworze habsburskim i na dworze jagiellońskim, a sami poddani Macieja zaczęli już zgadywać przyczynę wyczekującego stanowiska Kazimierza. Kiedy królowi węgierskiemu było lepiej (w lecie r. 1489) a wojska węgierskie rozkwaterowały się w księstwie oleśnickiem i opolskiem, pisał pewien Ślązak znacząco: »wern dy Polan, zo konig Mathias nicht gestorben, wol ynne wurden« [1]). Ale trzeźwy Jagiellończyk niczem sobie spokoju zamącić nie dał, tylko snuł jeszcze dalej idące projekta. Poznamy wkrótce na pewne, że Jan Olbracht był już z góry na następcę tronu węgierskiego przeznaczony, na wypadek śmierci Macieja. A tak ani nie była wiadomość o zgonie króla węgierskiego »jakby uwolnieniem od ciężkiego turnia alpejskiego« dla Kazimierza Jagiellończyka, ani nie było przedsięwzięcie Olbrachta »nierozmyślną improwizacyą« [2]).

Cóż to za różnica uganiać się przed zamachami Macieja na Polskę albo na Czechy — a sięgnąć po całą jego spuściznę! Odżywały na nowo dawne marzenia jagiellońskie, aby złączone siły Polski i Węgier poprowa-

[1]) Ss. r. Siles. XIV, Nr. 554.
[2]) Caro: Gesch. Polens V, 1, p. 605, 613.

dzić na bój z półksiężycem, pod wspólnym sztandarem Pogoni. Bo jeśli na kongresie przez papieża zwołanym miał Kallimach bronić całkiem odrębnego zapatrywania, że ogólno-chrześciańska liga nie prowadzi do niczego, że sama jedna Polska i tylko Polska może skutecznie podjąć walkę z Turkami, jeśli zapewniał że królewicz Jan Olbracht, ten ci sam, który przeznaczony był do Mołdawii, dla którego chowano koronę węgierską, dlatego ugania się z pogaństwem, aby wojnę, którą przez całe dalsze życie ma prowadzić, już teraz pod ojcowskiemi auspicyami rozpoczął — to nie jest to udział w kongresie akademicki, ale jest rozwinięcie zasadniczej, pozytywnej myśli. Przez bolesną rezygnacyę na północnym wschodzie, przez centralizacyjne zabiegi w Prusiech i na Mazowszu, przez rozumną cierpliwość wobec Macieja, nawet przez blask korony węgierskiej zmierzał Kazimierz tylko do jednego celu. Powtarzamy przez koronę węgierską — nie dla niej — i odpieramy zarzut czysto dynastycznej polityki. Bo wszakże przez osadzenie na tronie węgierskim Jagiellończyka, i to takiego Jagiellończyka jak Jan Olbracht, pozyskiwano nietylko do walki z Turkami całą nową potęgę, ale usuwano równocześnie w sprawie mołdawskiej najcięższą przeszkodę: kolizyę z Węgrami. Sprawa zaś mołdawska — brzegi Czarnego morza — to niekoniecznie pole dla jagiellońskiej ambicyi, ale natomiast konieczny warunek pomyślnej przyszłości dla Polski. I w takich zamiarach podjęta »wojna turecka« nie jest dekoracyjnem marzeniem neofitów, ale jest prawdziwą racyą stanu.

---

[1]) Callimachus: Ad Innocentium VIII de bello Turcis inferendo oratio. Cracoviae Haller 1524 (Oss.).

§. 5.

Walka braci Jagiellońskich o koronę węgierską.

Jeszcze tylko zwodnicze przepowiednie astrologów ośmielały się oznaczać kres życia Macieja, a już nurtowały po Węgrzech, wzdłuż i wszerz, prądy przedwyborcze. Sam Maciej czynił wszelkie możliwe zabiegi, aby zapewnić następstwo synowi, inni równocześnie o sobie myśleli. Już 12 kwietnia r. 1489 pisał Albrecht saski do Maksymiliana, że część Węgrów jest za nim, a część za Władysławem czeskim [1]). Musieli też interesowani mieć swoich, jeśli nie ajentów, to przynajmniej obserwatorów na Węgrzech — o tem świadczy piorunująca szybkość, z jaką się rozeszła wieść o śmierci Macieja po okolicznych krajach. Znakomity władca Węgier umarł w Wiedniu w wielki wtorek, dnia 6 kwietnia 1490, między 7-ą a 8-ą z rana, a już w wielki piątek (9 kwietnia) krzątał się około swojej sprawy Władysław w Pradze, zaś w wielką sobotę była ta ważna nowina znaną w Wrocławiu [2]).

Do Polski z dwóch stron prawie równocześnie nadeszła wiadomość, a także nadzwyczaj szybko. W Wieluniu od strony Śląska stwierdził 15 kwietnia Mikołaj z Kutna, generalny starosta wielkopolski, na pewne tę

---

[1]) Palacky: Gesch. Böhmens V, 1, p. 324 (uw. 257).

[2]) Grünhagen: Gesch. Schlesiens I, 354, 356 (Quellennachweisungen p. 99).

wiadomość, którą już miał od czterech lub więcej dni, a tegoż samego dnia 15 kwietnia otrzymał ją w Gorliczynie pod Przeworskiem marszałek koronny i kasztelan sandomierski, Rafał z Jarosławia, od Komorowskiego, który miał żonę z Węgier. I starosta i marszałek zasiedli natychmiast do listów, a posłali je nie pod czyim innym jeno pod Olbrachtowym adresem [1]). Tak samo Mikołaj Stadnicki, wojewoda bełzki, kiedy 20 kwietnia wzywał Bardyjowian, aby mieli wzgląd na królewicza polskiego, a inne miasta ku temu zachęcali, tylko Jana Olbrachta miał na myśli. Wskazówki niemylne, że rzecz już była z góry umówiona, bo król przebywał naówczas na Litwie, i jeszcze nawet wiadomości mieć nie mógł. Zresztą nawet w Wiedniu już 8 kwietnia było wiadomem, że Olbracht będzie się także starał o koronę [2]). Dygnitarze polscy, pisząc do królewicza, odrazu z wielką bystrością umysłu doradzali środki niezawodne: starosta wielkopolski pisał o przyjęciu śląskich żołdaków Macieja na żołd króla polskiego, marszałek zwracał uwagę na potrzebę pozyskania Zapolyi, namiestnika Austryi; jeden zaś i drugi przedewszystkiem zalecał pośpiech. Jakoż pośpiech stał się hasłem działania dla dworu polskiego. Ale jakże tu mogło rywalizować, w pośpiechu wobec Węgier, Wilno z Pragą? Kazimierz Jagiellończyk nie liczył się mimo wieku swojego z trudami dalekiej a szybkiej podróży, bo kiedy 24

[1]) Rękopis petersburskiej ces. biblioteki. Лат. II, O. 63, K. 233, 234. Por.: Papée: »Wiadomość o archiwach węgierskich« (Archiwum kom. hist. VIII, 450). Listów i aktów w mojej podróży węgierskiej zebranych używam obficie w tym rozdziale do kontroli i uzupełnienia współczesnego i głównego tych spraw dziejopisa, Bonfiniego (Rerum Hung. decades. Frankfurt 1581 p. 658—702), który w ogóle okazuje się bardzo dobrze poinformowanym. Obacz też: Tubero: Commentarii (Schwandtner: Scriptores r. Hung. II), Istvánffi: Hist. de rebus Hung. i zbiory aktów cytowane przez Fesslera: Gesch. Ungarns (2 Aufl.) Bd. III, 222 et seq. (Pray, Wagner, Kovachich). Mój zbiór zamierzam wydać osobno.

[2]) Monumenta Hung. Acta extera VII, Nr. 119.

kwietnia bawił jeszcze w Grodnie, już 7 maja wjeżdżał do Krakowa. Zrobił przeto w ciągu trzynastu najwyżej dni mil około 80-ciu, posyłał już z drogi gońców do Węgier, ale i tak przeszkodzić temu nie mógł, że go w zabiegach wyprzedził Władysław.

Już bowiem 8 maja 1490 zawarty był w Pradze traktat tajny, świadczący o pozyskaniu Zapolyi przed Władysława. Władysław bowiem przyrzekał na wypadek, gdyby został królem, zaraz w pierwszym roku panowania swojego wykupić od Polski spiskie miasta i oddać je wraz z tytułem dziedzicznego hrabiego Spiża Zapolyi, a prócz tego nie wykupywać zastawianego Zapolyi na Morawach miasta Kromieryża, ani odeń ani od jego synów. Cóż po takim układzie mógł już wskórać poseł polski, Jan Łaski (późniejszy arcybiskup), jakkolwiek się u Zapolyi w Wiedniu zgłosił? Poznał tylko bezgraniczną ambicyę magnata, który, trzymając małego synka na jednej ręce, a drugą wskazując pewną wysokość od ziemi rzekł: »mój synu, gdybyś był tylko tak wielkim, zostałbyś teraz królem Węgier« [1]), pomyślał sobie zapewne, że nie ma co zazdrościć Władysławowi takiego zwolennika — ale dla Olbrachta mała z tego wynikła pociecha.

Pozostawali jednak zwolennicy inni — z tych na pierwszem miejscu rywal Zapolyi, Stefan Batory, wojewoda siedmiogrodzki. Kto miał za sobą tego najpierwszego naówczas wojownika Węgier, wsławionego w zwycięskich bojach z Turkami, ten mógł się zaprawdę pokusić o koronę św. Szczepana. Batory zaś oświadczył się za Olbrachtem i był z dworem polskim w korespondencyi. I jeszcze jeden wytrawny wódz z czasów Maciejowych był polskiego królewicza zwolennikiem: Błażej Magyar, który niegdyś we Włoszech z chwałą prowadził węgierski hufiec pomocniczy, kiedy Neapolitańczycy oswobodzali

[1]) Fessler III, 223 i Caro V, 1, p. 617 (na podstawie Herbersteina).

od Turków Otranto (1481). Z wyższego duchowieństwa miał Olbracht po swojej stronie biskupa wacowskiego, którym był brat wojewody siedmiogrodzkiego, Mikołaj Batory, mąż wielce światły. Zresztą główny zastęp jego zwolenników stanowiła średnia i mniejsza szlachta górnowęgierska, owi Perenyi'owie, którzy zawsze pierwsi nawiązywali stosunki z Polską, szczególnie Emeryk Parenyi, żupan komitatu zemplińskiego, dalej Rozgonyiowie, Tharczay'owie, panowie Sztaray, Homonnay, Janusz Csaky, Mikołaj de Lapispathak i inni pomniejsi. Wogóle Olbracht był najbardziej demokratycznym kandydatem; drobna szlachta, rycerstwo węgierskie, o ile przez dawne stosunki służbowe nie czuło się związane z Korwinem, oświadczało się za Olbrachtem, spodziewając się w nim króla, który byłby mniej wymagającym niż Maciej, a jednak zdolnym do obrony kraju przeciwko Turkom. W Siedmiogrodzie miał Olbracht, jak się zdaje, za sobą Szeklerów.

Z tymi zwolennikami w północnych Węgrzech nawiązywano zapewne liczne i częste relacye, tak ustne przez ajentów, jak pisemne przez listy — ale główną rzeczą była obecnie akcya na miejscu wyborczem. Sejm elekcyjny węgierski zwołany był przez królowę Beatryx i radców koronnych na dzień 17 maja; zostawało więc jeszcze czasu dosyć. Już 7 maja znajdował się w Peszcie goniec polski (z drogi zatem królewskiej wysłany), który zapowiadał przybycie dwóch poważnych posłów. Dnia 3 czerwca byli już ci posłowie po audyencyi, przyjechawszy później niż reprezentanci czescy, ale prędzej niżeli niemieccy [1]). Jednym z posłów był kanclerz, a więc Krzesław Kurozwęcki, drugim zapewne Piotr Kmita z Wiśnicza, sądecki i spiski starosta. Kmita, czy był oficyalnym reprezentantem, czy nie, w każdym razie był naówczas

[1]) Mon. Hung. Acta ext. VII. Nr. 134, 136, 137, 147, 154, 156, 161. Dodatek Nr. 85, 87.

czynnym w Peszcie, a także Piotr Myszkowski, kasztelan wieluński, niestrudzony w służbie królewskiej dworzanin.

O zabiegach Polaków w Peszcie skąpe mamy wiadomości i bardzo często musimy pod względem przyczynowego związku zostawić pole domysłom, a opowiadać tylko same fakta. Otóż zaledwie się wyborcy węgierscy, w liczbie około 9000, zgromadzili na polu Rakos — dnia 7 czerwca — gdy szlachta górno-węgierska okrzyknęła królem Olbrachta i z tym okrzykiem udała się przed mieszkanie biskupa Batorego, który był uważany jako moralny sprawca proklamacyi. Atoli w tej chwili wyszedł na jaw fatalny dla królewicza polskiego zwrot w usposobieniu siedmiogrodzkiego wojewody. Stefan Batory nietylko nie poparł życzenia szlachty, lecz owszem z gniewem rzucił się na nią, a okładając niejednego tęgimi razami wołał, że nie jest to ich rzeczą narzucać czas wyboru i osobę kandydata większym od siebie. Zastraszona szlachta umilkła i więcej ze swoim kandydatem nie występowała. Magnaci rej wodzący na elekcyi uznali proklamacyę z dnia 7 czerwca jako nieważną, a chcąc się pozbyć nadal wpływu szlachty, postanowili odwlec termin wyboru pod pozorem wyczekiwania na wyborców z odleglejszych okolic. Jakoż środek ten okazał się niezawodnym; cała masa szlachecka, nie mogąc znieść przez czas dłuższy kosztów pobytu w stolicy, rozjechała się do domów, pozostawiając tylko na miejscu elekcyi 60 swoich przedstawicieli. Ci zniknęli bez wpływu wśród potężnych zapasów możnowładztwa.

Usunięcie rycerstwa od elekcyi było stanowczo zgubnem dla kandydatury Olbrachta, dla kandydatury zaś Korwina miało podrzędne znaczenie, jakkolwiek historycy węgierscy tylko na tę ostatnią okoliczność kładą wagę. Korwin upadł wskutek własnej chwiejności i nieporadności; zresztą sprawa jego rozegrała się nie między szlachtą a magnatami, tylko między magnatami a magnatami. Syn Macieja dał się zrazić zaraz pierwszą przeciwno-

ścią, zgadzał się już podobno na wybór Olbrachta, a z magnatami rozpoczął układy, aby w razie upadku swojej kandydatury, zapewnić sobie zaraz pierwsze po królu stanowisko w państwie. Jakoż rzeczywiście takiej treści umowa przyszła do skutku między nim a magnatami dnia 17 czerwca. Korwin miał, w kilka dni po koronacyi kogo innego na króla Węgier, otrzymać koronę Bośnii.

Zaledwie jednak ukończono układy, gdy zjawili się na polu elekcyi na czele 7000 wojska zwolennicy Korwina: ks. Wawrzyniec Ujlaky, biskup pięciokościelski Zygmunt i inni magnaci z południowo-zachodnich części państwa. W synu Macieja odżyły na nowo ambicye królewskie i poszedł do obozu Ujlakyego. Korwinianie odrzucili ugodę z dnia 17 czerwca, a na wybór Władysława, który już był między magnatami dawniej zgromadzonymi umówiony, przystać nie chcieli. Zanosiło się na wojnę domową, którą tylko chwilowo zażegnano, zgodziwszy się obustronnie na sąd rozjemczy Stefana Zapolyi. Gdy jednak Korwin po raz drugi się zachwiał i nie czekając wyroku Zapolyi, wyruszył z Pesztu na południe w celu zgromadzenia liczniejszych sił, posłała partya czeska za nim wojska Batorego i Kinizsy'ego, którzy dnia 4 lipca zadali Korwinianom stanowczą klęskę na »górze kościanej« (Csonthegy) w komitacie tolneńskim. Tak upadła ostatecznie kandydatura Maciejowego syna.

Ponieważ przedstawiciele Maksymiliana od początku dlatego najmniejszą znajdowali sympatyę, że powoływali się na traktat sukcesyjny między Maciejem a Fryderykiem w r. 1463 zawarty i w ten sposób obrażali zasadę wyborczą Węgrów, przeto sprawa Władysława zbliżała się już do pomyślnego końca. Gdy wrócili do Pesztu zwycięscy magnaci, gdy znany nam już dyplomata, Jan Filipec, biskup waradyński, przywiózł od Zapolyi z Wiednia dawno spodziewany wyrok na korzyść króla czeskiego, a z Moraw relacyę, że czarna legia Maciejowa pozyskana jest dlań za pieniądze Beatryczy, przystąpiono

do ogłoszenia Władysława królem Węgier, dnia 15 lipca 1490. — Stefan Zapolya motywował swój wyrok względem, że w ten sposób najłatwiej będzie utrzymać przy Węgrzech zdobycze Macieja, Morawy, Śląsk i Łużyce, ale już wtenczas było jawnem, o co właściwie chodziło magnatom: aby »królestwo wróciło do dawnych wolności«, aby można »króla za czub trzymać«. A do takich przeznaczeń król »dobrze Laszlo« miał najlepsze kwalifikacye [1]).

Posłowie polscy w Peszcie już dawno byli w tej »praktyce czeskiej« zoryentowani. Wprawdzie nie tracili jeszcze na początku lipca nadziei, że wśród zawikłań wyborczych mogą się naprzód wysunąć także i szanse Olbrachta, wchodzili nawet w jakieś konszachty małżeńskie z posłem medyolańskim o dawną narzeczoną Korwina, Biankę [2]), ale właściwie byli przekonani, że, nie budując wiele na przyszłych widokach, należy zaraz nawiązać do faktów już dokonanych. Dlatego już 15 czerwca znajdował się w Eperjes Myszkowski, pędząc do Krakowa z wiadomością o zaszłej dnia 7 czerwca proklamacyi; 27 t. m. przesunął się przez Koszyce niejaki Erazm Kreydler z listami od kanclerza polskiego i od Kmity, które do niezwłocznego wkroczenia do Węgier zachęcały. Jakoż dwór polski podzielił to zapatrywanie posłów, przyjął akt z dnia 7 czerwca za podstawę prawną i zmobilizował wyprawę Olbrachta. Jeszcze w tym samym dniu, w którym Kreydler bawił z listem w Koszycach, t. j w dniu św. patrona Węgier, króla Włady-

---

[1]) Fessler: III, 222, uw. 6. Ciekawą anegdotę opowiada Georgius Sirmiensis (Scriptores r. Hung. I (1857) p. 32. o profesorze krakowskim Janie z Głogowa. Gdy mu jakiś słuchacz węgierski po wykładzie przyniósł pierwszą wiadomość o koronacyi Władysława, cisnął Głogowita książką i zawołał: »Ve vobis Hungari et totae Christianitati, quia istum bovem coronaverunt«.

[2]) Mon. Hung. AE, VII, Nr. 163 (ostatni ustęp).

sława [1]), opuszczał Olbracht na czele wojska, jako »powszechnie na polu Rakos królem obrany«, pretendent, ojcowską stolicę. Dnia 1 lipca znajdował się już na węgierskiej granicy, wybierając zepewne krótszą i pewniejszą drogę na Lubowlę, starostwo Kmity; 4 lipca zaś nocował pod grodem zwolenników swoich Tharczayów (Tarkő) kilka mil na północ od Preszowa (Eperjes).

Tutaj się nagle pospiech Olbrachta, w tych okolicznościach tak bardzo wskazany, wstrzymuje. O co utknęło wszystko? — Jak zwykle w Polsce o pieniądze. Sejm obradujący w czerwcu w Krakowie obmyślał środki pieniężne; tymczasem król ściągał gotówkę gdzie tylko mógł, pożyczał u mieszczan krakowskich, ale dostatecznej kwoty na czas zebrać nie zdołał. Dlatego wybrał się Olbracht z niewstarczającemi siłami, dlatego żołdacy jego zaczęli się dopuszczać rabunków na Węgrzech. Przypływ węgierskich stronników, jak zawsze w takich razach zawiódł oczekiwanie; trzeba było czekać na pieniądze i dalsze roty z Krakowa. Na tem uzupełnianiu wyprawy zeszło ze dwa tygodni, nareszcie zelektryzować musiała Olbrachta wiadomość o dokonanym na dniu 15 lipca wyborze Władysława. Znajdujemy go bowiem 21 lipca w St. Andras nad Hernadem [2]), a 23 t. m. pod Szikszó [3]). Terazby oczekiwać można, że pójdzie dalej zwykłą drogą pochodów polskich na Erlau do Pesztu; tymczasem Olbracht zmienił kierunek i ruszył na zachód doliną rzeki Sajó, a potem doliną rzeki Ipoly, między niższemi Tatry a Matrą. Oczywiście miał trafny pomysł zabieżenia Władysławowi drogi do Pesztu. Było na to dość czasu, bo Wła-

[1]) Księga rach. m. Lwowa pod r. 1490.

[2]) Hernad- St. Andras na południe od Koszyc. Pray: Epistolae procerum 1806, I, Nr. 3 = Wagner: Diplomatarium comitatus Sarosiensis. 1780, p. 135.

[3]) Jana Olbrachta asekuracya za stracone w Siedmiogrodzie dobra dla braci Benedykta i Jana Veres de Ffarnosch. (Arch. król. węg. w Budzie Nr. 30 920 or.).

dysław stał ciągle na granicy austryacko węgierskiej nad Morawą, a 31 lipca znajdował się dopiero w okolicy Tyrnawy, pod Farkashida, gdzie podpisywał kapitulacyę wyborczą. Olbracht stanąwszy pod Szécsény[1]) wisiał nad flankami Władysława, w czasie kiedy się armia czesko-węgierska zbliżała do Ostrzyhomia (Granu). W tej chwili jednak po raz wtóry utknął Olbracht — nie uderzył z korzystnej pozycyi na Władysława, ale przyjął jego pokojowych wysłanników (8 sierpnia 1490).

Przyczyna była podobna jak dawniej. Gdy Olbracht poznał, że Władysław wiedzie ze sobą 15.000 doskonale sprawionego wojska, a przeglądnął swój 8-io tysięczny niedokładnie uzbrojony hufiec, musiał stracić ochotę do zaczepnych kroków. Wobec posłów Władysławowych, Stefana Fedora, biskupa Syrmii i Puty Švihovsky'ego, naczelnego sędziego królestwa czeskiego, zachował się wprawdzie zrazu odpornie, zapowiadał nawet następnego dnia walkę, w rzeczywistości jednak unikał spotkania, i pospiesznym marszem ruszył prosto na Peszt. Dnia 10 sierpnia stanął na miejscu swego wyboru, na polu Rakos, ale wówczas już Władysław, który o jeden dzień wcześniej przybył, spoglądał z góry na jego zastępy z okien zamku budzińskiego. Polacy obiegali z tej i z owej strony Peszt, ale nie odważyli się na atak i piątego dnia odmaszerowali na północ.

W czasie pobytu Olbrachta na polu Rakos i w pierwszych dniach odwrotu toczyły się układy na dobre. Obaj bracia spotkali się nawet osobiście, ale rozjechali się w niezgodzie. Potem przybyli do obozu Olbrachta, gdzieś w okolicy Hatwan, dwaj najznakomitsi zwolennicy Władysława: biskup waradyński i sam Stefan Batory. Olbracht ciężkie wyrzuty robił wojewodzie, oskarżając go wprost o »perfidyę«. »Mówił, że przybył, ponieważ był przezeń zaproszony — a wojewoda nie mógł temu zaprzeczyć,

[1]) Bonfini l. c.

usprawiedliwiał się tylko tem, że królewicz nie zdążył na czas i że potem nie można się było oprzeć woli baronów«. Za zrzeczenie się korony węgierskiej, postawił Olbracht warunek doniosły, a świadczący dobrze o konsekwencyi polityki polskiej. Oto zażądał dla siebie Siedmiogrodu. Siedmiogród był wszakże dla Węgier podstawą operacyjną w kierunku Mołdawii, posiadać sam tylko Siedmiogród znaczyło zabezpieczyć się w sprawie mołdawskiej od strony Węgier, niemal tak samo, jak gdyby się posiadało całą koronę św. Szczepana. Ale dla Władysława warunek taki nie był do przyjęcia; słusznie odpowiadał, że nie może rozpoczynać swoich rządów od utraty takiej prowincyi. Ofiarował natomiast Olbrachtowi Głogów. Ten Głogów był zdaje się już w Farkashida upatrzony na zaspokojenie Olbrachta; Władysław potwierdził na tej stacyi umowę między Korwinem a magnatami dnia 17 czerwca zawartą, ale pod warunkiem, że syn Macieja pozostawi mu do dyspozycyi księstwa śląskie, które w ostatnich latach rządów ojcowskich otrzymał. Jakoż we wrześniu r. 1490 złożył Głogów hołd Władysławowi; był zatem do jego dyspozycyi [1]). — Ale czy Olbracht chciał się zadowolnić Głogowem? A jednak nietylko Bonfini, główny tych spraw dziejopis, mówi o zawarciu pokoju naówczas, ale pisze o tem sam Batory, w liście do Koszycan. Jeśli nie były przyjęte przedłożenia ani jednej ani drugiej strony, to chyba jakieś pośrednie warunki stworzyły podstawę do układu. O warunkach pośrednich wprawdzie nie słychać, ale natomiast wiadomo o pośredniku naturalnym, którym dla obu braci miał być ojciec. Zapewne więc układ ówczesny był tylko rozejmem, który miał się stać trwałym pokojem na podstawie ułożonych przez ojca warunków.

[1]) Mon. Hung. AE. VII, Nr. 174, 175. — Palacky: Geschichte Böhmens V, 1, p. 341. Grünhagen: Gesch. Schlesiens I, 361. — »Lehens- und Besitzurkunden Schlesiens« ed. Grünhagen u. Markgraf (Publicationen aus preuss. Staatsarchiven VII, XVI). I, 245—6.

Ze strony Władysława było niewątpliwie wielkim błędem politycznym jego miękkie i niestanowcze zachowanie się wobec Olbrachta. Mógł go rozgromić pod Sécseny, mógł mu teraz następować na pięty aż do granic Węgier — tymczasem nie uczynił ani jednego ani drugiego, lecz zajął się spokojnie koronacyą. Na tem zeszedł cały wrzesień, a potem wkroczył Maksymilian i tem bardziej nie było czasu na zajęcie się Olbrachtem.

Olbracht zyskał więc wolną rękę na czas dłuższy w górnych Węgrzech. Krótko trwał w usposobieniu pokojowem. Już bowiem 31 sierpnia wzywa ajent Olbrachta Mikołaj Rozemberski na zjeździe komitatowym saroskim, w Eperies, szlachtę i mieszczaństwo, aby stanęli wiernie po stronie »J. K. Mości« z radą i pomocą, a nie zważali na zaproszenia koronacyjne »króla czeskiego«, który »przesądzając prawom J. K. Mości« rozpisał się, jakoby elekcya jego nastąpiła za jednomyślną zgodą. Nieposłusznym grozi Rozemberski, że będą uważani jako »buntownicy i wiarołomni«. Podobnie dnia 2 września Olbracht sam, z obozu pod Szerencs (niedaleko Szikszó) pisze do Bardyjowian [1]), aby się do kilku dni przez posłów swoich z nim ułożyli, gdyż w przeciwnym razie sami sobie przypiszą następstwa. W tydzień potem, dnia 9 września nad rankiem, także Koszyce otrzymały podobne wezwanie, ale już od stojących pod ich bramami wodzów Olbrachtowych, Piotra Kmity i Jana Karnkowskiego, tego samego który niegdyś na Wołoszczyźnie dowodził, a pospolicie Janem Polakiem był zwany. Przyszła też kolej na Preszów: 14 września piszą przerażeni Preszowianie do Bardyjowian, że ich dnia dzisiejszego Kmita oraz inni wodzowie polscy przez Rozemberskiego wezwali do niezwłocznego poddania się, donosząc zarazem, że przeciw nim »król Jan Albert« wysłał 1000 zbrojnych, tak samo

[1]) Katona: Historia critica Hung. XVII, 95; zresztą listy mego zbioru.

jak przeciw Bardyjowowi. »Już cały komitat« — piszą stroskani mieszczanie — »przystał do księcia Jana Alberta: Perenyi Emeryk, Csáky Janusz i wielu innych. Jutro rano ma Rozemberski zająć zamki: Saros, Kapi i Monyros i licznem wojskiem obsadzić. Radźcie, co mamy robić, gdyż my jesteśmy całkiem biedni ludzie i mamy bardzo mało zbrojnych do oporu przeciw takim wojskom«. Wiadomości Preszowian były dobre, bo w kilka dni potem, dnia 23 września, oddał rzeczywiście w obozie pod wsią Nemethy [1]) Stefan Rozgonyi zamki swoje Monyros i Berzowicze do dyspozycyi Olbrachta. W tym samym czasie, 19 września, stał Blasius Magyar na polach pod Tokajem i pisał się »capitaneus generalis Serenissimi domini regis Alberti«. Cała ta rozprószona akcya znamionuje stadyum gromadzenia zwolenników, przyczem nie obeszło się bez gwałtów przeciwko opornym, tak że opowiadanie dziejopisów węgierskich o pustoszeniu górnych Węgier aż po Erlau i Waradyn, a nawet aż po dobra Batorych, ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo. Wreszcie znajdujemy Olbrachta w dniu św. Michała roku 1490 panem na Preszowie. Teraz uzyskał stały punkt oparcia i podstawę operacyjną; ruszył więc na początku października sam pod Koszyce i zgromadził tam swoje wojska, oraz swoich zwolenników — Magyara, Perenyi'ego i innych — aby rozpocząć na dobre oblężenie.

Nasuwa się pytanie, dlaczego Olbracht tak rychło zerwał umowę zawartą z biskupem waradyńskim i wojewodą siedmiogrodzkim. Traktat mógł być zawarty około 15 sierpnia, a już przy końcu tego miesiąca występuje, jak wiemy, Olbracht nieprzyjaźnie — uwiadamiając o tem listownie swego brata. To uwiadomienie, nie znane nam bliżej, jak tylko z wzmianki w piśmie Władysława do

[1]) Codex epist. III. Nr. 364 (or.). Nemethy będzie to prawdopodobnie Hidas-Nemethy pod Koszycami, nie zaś miasto Szathmar-Nemethy (między Debreczynem a Szigetem).

Bardyjowian (z 13 września), uważać musimy chyba jako list wypowiedni. Bonfini pisze, że Olbracht zarzucał Władysławowi niedotrzymanie traktatu. Ale na czem polega to niedotrzymanie traktatu? — wszakże Władysław miał co do Głogowa najszczersze chęci, a faktycznie wydać go Olbrachtowi w kilku dniach nie był w możności. Tutaj nasze przypuszczenie o charakterze ostatniej umowy jeszcze najprędzej rozwiązuje trudności. Jeżeli bowiem zgodzono się na pośrednictwo ojca, to mógł Olbracht zaproszenia koronacyjne władysławowskie uważać ze swego stanowiska jako »preiudicium«, jako przesądzenie sprawy przed wyrokiem ojca. Władysław znowu zaproszenia koronacyjne wysyłać musiał, bo były już poprzednio z magnatami umówione a nawet i napisane; spodziewał się zaś na pewne — jak to z tego samego listu do Bardyjowian wynika — że ojciec nie co innego uczyni, jeno bezzwłocznie odwoła Olbrachta. Niebawem jednak sam wyznać musiał, że się łudził. Nie mamy bliższych wiadomości o przebiegu rokowań między ojcem a synem; wiemy tylko, że 13 września [1]) spodziewał się Władysław w krótkim czasie powrotu swojego posła z Polski, że 8 października opuszczał Budę jakiś poseł króla Kazimierza, że wreszcie zaraz po koronacyi, t. j. po 19 września, udał się do Krakowa z przedstawieniami sam biskup waradyński, który już po raz ostatni spełniał funkcyę dyplomatyczną, bo przywdział niebawem suknię mnicha. Czy jeszcze o samą koronę węgierską chodziło, czy tylko o sposób zaspokojenia Olbrachta — nie wiadomo — dość, że dwór polski zachował się odpornie i że rokowania spełzły na niczem. Przypuszczać tedy należy, że Olbracht miał jeszcze poparcie ze strony Polski, kiedy przystąpił do oblężenia Koszyc.

---

[1]) Pray: Epistolae procerum I, Nr. 10. Bonfini, Wapowski (Ss. r. Pol. II, 9), Mon. Hung. A. E. VII, Nr. 181, 182, 184. — Listy mego zbioru.

W miesiącu październiku roku 1490 znalazły się w ciężkich opałach piękne i bogate Koszyce. Dobra były spustoszone, drzewa owocowe wycięte, przedmieścia spalone, a ciężkie działa gdańskie Olbrachta miotały kulę za kulą na miasto i obdzierały kawałami mur z przecudownej katedry gotyckiej. Jakaś niewielka odsiecz, przez królowę Beatrix nadesłana, doznała od Błażeja Magyara porażki; z Pesztu do Koszyc przedzierały się tylko z trudnością przez żelazny pierścień Polaków listy w suknie posłańców zaszyte, a te listy nie przynosiły niczego prócz papierowych słów zachęty i obietnicy na przyszłość. Tymczasem głosy, które z Koszyc biegły do Pesztu, były to głosy rozpaczy. Około 10 października donosili Koszycanie królowi, że trudno im miasto dłużej utrzymać, około 15-go, że więcej niż dwa tygodni bronić się już nie mogą. Zatem, jeśli Olbracht, prosząc Gdańszczan o nowe zasiłki pieniężne, pisze do nich 21 października, że już się miasto o poddanie układa, to można mu wierzyć, jakkolwiek z humanistycznym optymizmem wnioskuje, że potem już nic nie zatrzyma jego fortuny[1]). ...Ale właśnie fortuna w tej całej wyprawie węgierskiej jakby się uwzięła na Olbrachta, aby w nim postawić klasyczny przykład swojej niestałości. Coś się znowu w jego sprawach popsuło; a mieszczanie koszyccy, którzy przez październik żyli w dręczącej trwodze, już w listopadzie i grudniu mogli oddychać swobodniej, aż nareszcie zasłużyli sobie na sławę dzielnych obrońców i na przekazanie imion swoich potomności. »To ja dla ciebie, który odnajdziesz, zapisuję abyś i ty przyszłym wiekom pamiątkę przekazał« – upomina późniejszego badacza jakiś współczesny pisarz miejski, przytaczając nazwiska dzielnych obrońców. Więc je za nim powtarzam, skromne mieszczańskie nazwiska har-

[1]) Listy Władysława w arch. koszyckiem. — Index actorum Lewickiego Nr. 4.593 (Schütz p. 533). Codex epist. III, Nr. 365.

townych mężów: wójt Uszdorfer; rajcy Opitzer Johannes, Swartz Jorg, Sobranth Janos, Jorgis Gabriel [1]).

Cóż więc zmieniło się w stosunkach Olbrachta? — Tyle przynajmniej stwierdzić niewątpliwie możemy, że ogólna sytuacya ogromnie się zmieniła. Wystąpił do boju Maksymilian, a teraz stanęła inna alternatywa, nie Władysław, albo Olbracht — tylko Jagiellonowie albo Habsburgowie. W sierpniu i wrześniu uporał się Maksymilian z odzyskaniem Austryi, a 4 października przekroczył granice Węgier. Część magnatów węgierskich przystąpiła do niego, wpadały w jego ręce miasta z tej strony Dunaju jedno po drugiem, nareszcie dnia 17 listopada uległ sam Białogród węgierski (Stuhlweissenburg) miejsce koronacyi. Maksymilian przybral tytuł króla węgierskiego i wysłał księcia Krzysztofa bawarskiego na zajęcie Budy. — Prawda, że w Olbrachcie nie obudziły się skrupuły rodzinne albo narodowe i że stanął w dziwnem świetle w tej chwili krytycznej. Wysłał bowiem listy i poselstwa do Maksymiliana z zapewnieniem: »że bez jego woli i wiedzy z królem czeskim się nie pojedna, ale raczej chce się z królem rzymskim ułożyć«. Jednakże innego zapatrywania był ojciec. Kiedy się poseł austryacki Łukasz Sniczer powoływał na te układy Olbrachtowe, dnia 25 marca 1491 w Sandomierzu, odpowiedział mu król Kazimierz z największem zdziwieniem, że o czemś podobnem po raz pierwszy słyszy [2]). Przypuszczać zatem wolno, iż zaraz po nadejściu do Polski pierwszych wiadomości o postępach Maksymiliana, więc może w drugiej połowie października, zafrasował się król nad przyszłością swojego rodu i przyszedł do przekonania, że kandydaturę węgierską Olbra-

[1]) Urywek — jak się zdaje — z jakiejś księgi miejskiej bardyjowskiej w Muzeum nar. w Budapeszcie.

[2]) V. Kraus: Maximilians I. vertraulicher Briefwechsel. Innsbruck 1875, p. 68.

chta poświęcić teraz trzeba w interesie ogólnym dynastyi t. j. na rzecz koronowanego już Władysława. A w takim razie utknięcie dalszych postępów Olbrachta pod Koszycami łatwo byłoby wytłómaczyć przez odjęcie poparcia ze strony ojca. Szkoda wielka, że się z tego czasu nie zachowały żadne bezpośrednie ślady relacyj pomiędzy ojcem a synami!

Gdy się tedy Olbrachtowi odmieniła fortuna pod Koszycami, przetrwał tymczasem Władysław szczęśliwie niemiecką nawalnicę. Węgierscy panowie Bawarom zaraz na pierwsze wezwanie Budy nie oddali, później zaś powstały wśród wojsk niemieckich swary o zdobycz i objawy nieposłuszeństwa z powodu zaległego żołdu. Pieniędzy na prędce dostać nie było można i wojsko się haniebnie rozeszło, a Maksymilian zamiast w Budzie, przepędził Boże narodzenie w Wiedniu. Teraz nadciągnął do węgierskiej stolicy Władysław od Preszburga i Tyrnawy, gdzie zbierał oddziały czarnej legii Maciejowei za wyłudzone od Beatryczy, obietnicą małżeństwa, pieniądze. Przeciw Maksymilianowi spóźnił się Władysław, ale miał teraz doskonałe wojsko na Olbrachta. Obrócił się tedy na północ. Dnia 15 stycznia 1491 znajdował się już pod Erlau, dnia 18 t. m. pod Muhi, około 20 pod Szikszó. Przy królu był Batory i Kinizsi, ale jeszcze nadciągały nowe siły; od północy Zapolya, od Komorna oddziały Korwina. Razem wynosiło to wojsko 16.000—20.000 dobrze uzbrojonych ludzi. Na 23 stycznia już zapowiadał Władysław bitwę, ale wówczas zaczęło się dopiero właściwe podstąpienie pod nieprzyjaciela. A było nadzwyczaj uciążliwe. Wśród ciężkich mrozów i straszliwych zamieci śniegowych nieraz tylko o milę na dzień postępowało wojsko. Żołnierze musieli śnieg odmiatać i odrębywać lód, wichry zrywały namioty, tak że królewski namiot pod Koszycami wypadło otoczyć wałem. W spustoszonym kraju trudno było o żywność, więc przez 14 dni trzeba się było żywić mięsem bez chleba. Nareszcie około 7 lutego podstąpiono pod

nieprzyjaciela. Olbracht bowiem, jakkolwiek miał zaledwie połowę tego wojska co Władysław, śmiało dotrzymywał pola. Jednakże jakież mogły być jego widoki? I rzeczywiście pierwsze spotkanie 9 lutego, wypadło dlań niekorzystnie; Polacy cofnęli się wprawdzie w dobrym porządku, ale żołdacy Władysława zajęli słabo strzeżony obóz polski wraz z działami i wieżami oblężniczemi i rozłożyli się w taborach polskich [1]). W zdemoralizowanem wojsku Olbrachtowem zagęściła się dezercya. W tych okolicznościach nic bardziej w porę Olbrachtowi zdarzyć się nie mogło, jak nadejście pośredników ojcowskich. Imieniem Kazimierza zgłosili się do układów Andrzej Róza, arcybiskup lwowski i Maciej z Bnina, wojewoda poznański; Olbracht wyznaczył od siebie kanclerza swego Mikołaja Primusa, proboszcza stobnickiego i krakowskiego kanonika, tudzież Piotra Myszkowskiego, wieluńskiego starostę; Władysław zaś wysłał dwóch dygnitarzy węgierskich i dwóch czeskich, a mianowicie imieniem Węgrów Tomasza Bakács, biskupa jauryńskiego i węgierskiego kanclerza i Walentyna Wuka, biskupa-elekta waradyńskiego, imieniem Czechów zaś Jana de Schellenberg, kanclerza czeskiego i Wilhelma Paumkircher, barona de Zalonok. »Na cóż wiele mówić« — pisze humanista Bakács — »z pomocą Bożą po kilkudniowych układach zawarliśmy pokój wieczny i zgodę... aby się między tymi braćmi nie odegrała druga historya Eteokla i Polinika« [2]). Dnia 20 lutego 1491 podpisano pokój koszycki.

Pokój koszycki stwierdza przedewszystkiem

---

[1]) Mittheilungen des Vereins f. Geschichte von Erfurt. Heft 4. Erfurt 1869, p. 13. (Por. Caro: Geschichte Polens V, 2, pag. 622, uwaga 1).

[2]) Thomas Bakács eps. Jaur. R. H. cancellarius, Mapheo Triviliensi, ducali oratori. Bononiae. Ex Buda penultima Apr. 1491. — Kopia z arch. państw. w Bolonii w zbiorach Akademii węg. (Regest: »Oklevel masolatai« I Nr. 649). — Bakács pisze także, iż były »aliqua preludia pugne«.

uznanie Władysława prawdziwym i prawym królem Węgier, Olbrachtowi zaś zapewnia »ukontentowanie« na Śląsku. Otrzymuje tedy Olbracht naprzód księstwo głogowskie w rozmiarze takim, w jakim je książę Jan żegański posiadał. Dalej otrzymać ma księstwo oleśnicko-wołowskie Konrada Białego zaraz po jego śmierci, a tymczasem każdoroczny dochód z tego księstwa. Podobnie też przypadnie Olbrachtowi księstwo opawskie zaraz po wykupieniu go z rąk Korwina, tymczasem zaś na każdy św. Jakób 3000 czerwonych złotych. Nareszcie obowiązuje się Władysław wykupić z rąk obecnych posiadaczy Karnów, Cwilin, Toszek, Bytom, Świrkliniec i oddać je Olbrachtowi bez podania bliższego terminu, zaś Koźle, Hwopczyce i Włodzisław w przeciągu trzech miesięcy. Nowy książę śląski zachowa poddanym swoim ich prawa i przywileje, oni zaś przestrzegać będą jak dotychczas obowiązków swoich wojskowych i podatkowych wobec korony; sama tylko osoba księcia pod tym względem będzie wolna i uprzywilejowana. Na wypadek gdyby Jan Olbracht albo też który z jego synów lub wnuków został królem, wreszcie gdyby umarł bezpotomnie jako książę śląski, przechodzą wszystkie jego księstwa na koronę węgierską; w przeciwnym razie dziedziczą jego synowie, córki zaś mają tylko zabezpieczone wyposażenie. Wszystkie trzy strony kontrahujące będą się starały odebrać od Habsburgów węgierskie zobowiązania sukcesyjne, tak dawne, jakoteż i nowe, któreby teraz ze względu na pokój dać wypadło; panowie węgierscy zapewniają już teraz, że, skoro będą mieli wolne ręce od strony Habsburgów, zobowiążą się na jakimś sejmie powszechnym do przyznania następstwa Olbrachtowi, na wypadek, gdyby Władysław bez prawego dziedzica zeszedł z tego świata. Nastąpi zwrot jeńców i zagrabionych posiadłości oraz umorzenie wzajemnych pretensyj z powodu spustoszeń wojennych; amnestyę i powrót do dawnych praw przyznaje król Władysław nie-

tylko zwolennikom Olbrachta, ale także kilku panom węgierskim, którzy niegdyś byli przez Macieja proskrybowani, ponieważ służyli dworowi polskiemu[1]). Ci, gdyby już dóbr swoich odzyskać nie mogli, niech im to łaska króla ze ze względu na ojca czem innem zastąpi, »aby przynajmniej tę resztę życia, która im pozostaje, w ojczyźnie przepędzić mogli«. Koszycko-krakowskie handlowe stosunki wracają na normalne tory, zobowiązania wzajemne mają być dotrzymane, towary krakowskie pobrane w Koszycach zapłacone, w połowie do Matki Boskiej gromnicznej a w drugiej połowie do św. Jana roku przyszłego. Wszystkie na Węgrzech zajęte miasta i zamki ma Olbracht bezzwłocznie oddać; dla zabezpieczenia swego zatrzymać jednak może, aż do objęcia w posiadanie księstwa głogowskiego, Eperjes i Szeben, ale i te miasta już teraz winny hołd złożyć królowi Władysławowi.

Przy końcu aktu pokojowego autorowie traktatu słusznie kładą Władysławowi w usta wyrażenie, że te artykuły jak najlepiej czynią zadość tak honorowi ojca jakoteż obojgu braci. W istocie traktat cały miał na sobie wszelkie cechy aktu »inter familiam«, który reguluje sprawy na wewnątrz a podnosi i skupia siły na zewnątrz. Władysław też okazywał w wykonaniu traktatu wszelką lojalność, a nawet uprzejmą względność, wobec brata. Nagradzał co prawda Koszycan i innych zwolenników swoich, ale równocześnie udzielał amnestyi przeciwnikom. Dnia 4 marca wyszedł z jego kancelaryi w Koszycach akt powszechnej amnestyi, a w następnych dniach akty specyalne dla rozmaitych osób, zgłaszających się do łaski. Już przedtem, 26 lutego, wydał Władysław Olbrachtowi dyplom posiadania na Sprotawę, 5 marca zaś kazał mu

[1]) Zwolennicy św. Kazimierza. Dogiel: Codex dipl. Pol. I, p. 79. »Lehensurkunden« I, p. 39 etc. (Index Lewickiego Nr. 4063).

wystawić przywilej, uwalniający go od czeskiego podatku sejmowego, czyli berny. Wydelegował rycerza Sokołowskiego na Śląsk z poleceniem do generalnego starosty tej ziemi, księcia Kazimierza Cieszyńskiego, aby Olbrachta wprowadził w posiadanie Głogowa. Jakoż wkrótce po Wielkanocy, t. j. po 4 kwietnia r. 1491, oddał ks. Kazimierz Głogów pełnomocnikowi Olbrachta, którym był pułkownik Jan Karnkowski [1]). W pismach ówczesnych Jan Olbracht tak od ojca jako też od brata otrzymuje tytuł: »Supremus dux in Slesia«.

Ale jakież było, zapytamy teraz, usposobienie Olbrachta? Póki obaj bracia byli razem w obozie, zdawało się, że odżyły w Olbrachcie uczucia rodzinne. Z Budy przychodziły pogłoski do Włoch, że Olbracht ofiarował bratu przeciwko Niemcom [1]) 6000 jeźdźców pod wodzą Błażeja Magyara, a w razie potrzeby nawet więcej; podobnie i w Wrocławiu mówiono, że książę polski przybędzie do króla z pewną siłą zbrojną »jako młodszy brat«, »zaś poczciwi Polaczkowie, napiwszy się dosyć wina i piwa, pociągną do domu« [2]). Gdy Koszycanie przysłali znowu niepokojące od strony Polski wieści do Budy, dziękował im wprawdzie Władysław za czujność, ale równocześnie uspokajał powołaniem się na list Olbrachta, w którym brat usprawiedliwia się, że tylko z powodu wylewów wiosennych nie mógł dotychczas wyprowadzić wojsko z Węgier i zapewnia, że zaraz to po Wielkanocy (po 3 kwietnia) uczyni. »Jakoż i nasz dworzanin Sokołowski« — pisze dalej Władysław — »którego w myśl traktatu, dla wydzielenia bratu miast i grodów na Śląsk posłaliśmy, z tychże samych powodów jeszcze na miejsce nie zdążył, co także wspomnianego księcia dotychczas zatrzymało«. Podobnie jeszcze 8 czerwca pisze Paweł

---

[1]) »Lehens- und Besitzurkunden Schlesiens« I, p. 245.

[2]) Nie zaś przeciw Turkom, jak podaje regest w »Oklevel masolatai« I, Nr. 641.

Durholtz, starosta spiski, do Bardyjowian, jako delegaci Olbrachta na zjeździe komitatowym turockim oświadczyli, iż książę nad szkodami, które jego ludzie poczynili ubolewa, że pragnie silnie stać przy postanowieniach pokojowych, »byle ich tylko nasi przestrzegali« i że w tych dniach do Polski powrócić zamierza.

A jednak w głębi duszy Olbracht już wtenczas nosił się z innem usposobieniem! Mały, podrzędny, akt zdradza go w sposób nader dosadny. Oto pisząc dnia 15 kwietnia ze swego miasteczka Szeben do Bardyjowian w sprawie gwałtu, który pewien szlachcic, nazwiskiem Balpothaki, na jego dworzanach popełnił, tytułuje się Olbracht po staremu »Regni Hungariae generalis electus«, skarży się zaś, że gwałt popełniono »tempore treugarum pacis et concordie inter nos et fratrem nostrum regem Bohemie facte« [1]). A więc Władysław jest dla niego po dawnemu tylko królem Czech, a traktat koszycki tylko »czasowym rozejmem pokoju i zgody«! W ciągu czerwca, w kilkanaście dni po owym zjeździe turockim, doszedł Olbracht stanowczo do nieprzyjaznej decyzyi. Dnia 19 tegoż miesiąca pisze do swoich Gdańszczan z Eperjes, że spodziewał się już być pomiędzy nimi, tymczasem brat ociąga się zadość uczynić warunkom pokoju, tak »że wypadnie chyba samemu o swoich rzeczach radzić«. Niedługo już po tem, dnia 8 lipca, przyjmuje do swojej służby wojennej w Eperjes Jana, księcia żegańskiego [2]). Kości były ponownie rzucone — ale co za różnica położenia, choćby w tym jednym szczególe, że dawniej był hetmanem Olbrachta Blażej Magyar, a teraz miał go zastąpić awanturnik z Żegania!

»Brat ociąga się zadość uczynić warunkom po-

---

[1]) List bez podpisu i adresu w bibliotece miejskiej (Stadtbibliothek) w Wrocławiu, z którego wypis zawdzięczam (jak inne przyczynki z tegoż zbioru) uprzejmości kustosza dra H. Wendta.

[2]) »Lehens- und Besitzurkunden Schlesiens« II, Nr. 24.

koju«. — O co więc właściwie chodziło? Bonfini twierdzi, że o 3.000 dukatów, których Władysław nie wypłacił Olbrachtowi. Ależ na te 3000 dukatów termin nadchodził dopiero 25 lipca — jak w ogóle, z wszystkich w traktacie bliżej oznaczonych terminów, nie zapadł jeszcze żaden, z wyjątkiem trzechmiesięcznego względem Koźla, Hwopczyc i Włodzisławia. Te trzy obszary nie były, co prawda, dotąd w ręku Olbrachta, ale czyż dobre chęci Władysława i jego ciężkie przeprawy z Maksymilianem nie zasługiwały na cierpliwość i na uwzględnienie ze strony brata? Pisze także ten sam główny naszej sprawy dziejopis, że wiadomość o niebezpiecznej chorobie Władysława skłoniła Olbrachta do czynnego wystąpienia, aby mógł warować przyznane sobie w traktacie prawo ewentualnej sukcesyi. Mamy też i skąd inąd wiadomość, że mówiono wtedy na Węgrzech o objęciu dowództwa pod Białogrodem przez Olbrachta, w miejsce chorego króla. Ale Władysław zachorował na dyssenteryę w obozie pod Białogrodem węgierskim (który zamierzył odebrać Maksymilianowi) dopiero w drugiej połowie lipca — Olbracht zaś przyjmował Jana Żegańskiego do swojej służby wojennej już dnia 8 tegoż miesiąca. Wreszcie, jeśli podawano, że zaciężni polscy postanowili z wolą czy bez woli królewicza prowadzić dalej wojnę — to fakt ten nie wyjaśnia jeszcze, dlaczego przyjmował Olbracht do służby nowego hetmana? — Wszystko to są tylko pozory, albo motywa podniecające, i to nie główne, bo główną pobudką było przebywanie Władysława w innej stronie (pod Białogrodem); właściwa zaś przyczyna leżała w sercu Olbrachta, w jego bezwzględnej ambicyi, którą być może, podsycał nieoględnie zaufany mistrz jego Kallimach.

Otóż w drugiej połowie lipca r. 1491 rozpoczęła się ponownie czynność wojenna Olbrachta na dobre. Dzikie spustoszenia i rabunki sięgały podobno aż do Lewoczy, Jagrza (Erlau) i Tokaju, ale właściwym przedmiotem strategicznym stał się naprzód Stropków, a potem Bardyjów,

oba na drodze z Eperjes do Polski położone. Stropków został 20 lipca ściśnięty oblężeniem, a 8 września znajdował się już w ręku wodzów Olbrachtowych: Jana, księcia żegańskiego i jakiegoś rotmistrza Zygmunta Stwosza. W tym czasie wydali rotmistrzowie Olbrachta — pod Krosnem dnia 3 września i pod Stropkowem 14 września — listy wypowiednie przeciw Władysławowi w języku czeskim. Nie Czesi jednak wydawali te listy, tylko nasi butni Podgórzanie: z Pieskowej Skały, z Łańcuckiego, z Krośnieńskiego, z Sanockiego — rój szaraczków, podlegających szlacheckiemu albo też magdeburskiemu prawu, a nie mających wiele do stracenia. Czy to są nowe werbunki Olbrachta, czy też powrót uczestników pierwszej wyprawy pod dawne znaki — nie wiemy; w każdym razie w owej chwili był to nowy przybytek, wynoszący jakich kilkanaście secin.

Skoro już Stropków był zajęty, skrupiło się wszystko na Bardyjowie, który jeszcze w sierpniu skarżył się mocno, ale teraz głośno na alarm uderzył i o pomoc wołał. Stefan Zapolya i rajcy koszyccy pocieszali w połowie września usilnie Bardyjowian nadzieją rychłej pomocy, a wyrażając żal swój z powodu ich wielkiej a niebezpieczeństwem uzasadnionej troski, ufali ich cnocie, że w chwalebnej stałości wytrwają do właściwej pory. Z tych wyrażeń wnosimy, że Bardyjów był obecnie w podobnem położeniu jak Koszyce zeszłego roku — był oblężonym, — a jeśli się może wprost do jego bram nie dobijano, to jednak miał wszystkie swoje komunikacye podcięte. Natomiast o jakiemś oblężeniu Koszyc nie ma mowy w tym czasie; były tylko rabunkowe wycieczki w okolice tego miasta. Zresztą już od połowy września bawił w Koszycach Stefan Zapolya i gromadził wojsko przeciw Olbrachtowi. Strawił na tem trzy miesiące, gdyż brakowało pieniędzy, a zaciężni nie chcieli iść naprzód bez żołdu. Zapolya więc gromadził wojsko, Olbracht zaś uciskał po dawnemu Bardyjów i pustoszył górne Węgry.

Tymczasem, zanim mogło przyjść do stanowczej rozprawy, toczono układy. Jeszcze z obozu pod Białogrodem węgierskim, 14 lipca 1491, wysłał sam Władysław do Olbrachta i Kazimierza bardzo poważnych posłów: Putę Svěhovskiego, najwyższego sędziego królestwa czeskiego i Dominika, proboszcza białogrodzkiego. Potem, w październiku, prowadził Zapolya za pozwoleniem królewskiem układy z samym Olbrachtem w Koszycach. Czasami zdawało się, że już przyjdzie do porozumienia, ale ostatecznie Olbracht okazał się niezwykle upornym i wszystko rozbiło się w niwec.

Upór Olbrachta objawił się w tym wypadku nietylko wobec brata ale nawet wobec ojca. Poselstwa węgierskie miały daleko większe szczęście w Krakowie niżeli w Eperjes, a zabiegi dyplomatyczne Dominika nieporównanie większe znaczenie i skutek, niżeli zabiegi Zapolyi. Całkiem inne bowiem było już stanowisko Kazimierza jak stanowisko Olbrachta. Należy tę rzecz wyświetlić tak dokładnie, jak tylko się da, aby raz wreszcie odróżnić należycie oba te stanowiska. Kazimierz Jagiellończyk zaraz po pokoju koszyckim przyznał najstarszemu synowi swemu tytuł króla węgierskiego; pisze o tem z zadowoleniem sam Władysław do Koszycan 24 kwietnia 1491: »... nos iam [paterna Maiestas] regem Hungarie scribit et apellat, quod antea nunquam fecit«. Olbrachta tytułuje Kazimierz zgodnie z Władysławem: »supremus dux in Slesia«. Wprawdzie, zapytując Olbrachta, czy już przeszło do jego rąk to, co mu było w pokoju koszyckim przeznaczone, wyraża król jeszcze 4 maja życzenie, aby królewicz pozostał na Węgrzech aż do sejmiku korczyńskiego na św. Zofię, który się także jego sprawą zajmie — ale równocześnie poleca mu (jak to zresztą zawsze czynił), aby swoich zaciężnych od czynienia szkody krzepko powstrzymywał[1]). Niemal w tym sa-

[1]) Rękopis petersburski Лат. II, O. 63, к. 224 i listy w archiwach węgierskich zebrane.

mym czasie wystąpił Kazimierz energicznie w obronie praw Władysława do korony węgierskiej na sejmie Rzeszy w Norymberdze (15 marca—28 czerwca)[1]. Jedynym momentem, który spowodował na dworze polskim niejakie zawahanie, było nadejście wiadomości o niebezpiecznej chorobie Władysława. Wtenczas miał król polski przez osobnego posłańca upomnieć najstarszego syna swego, aby pamiętał o następstwie brata, jeśliby życie swoje czuł zagrożone. Ale i ten krok nie naruszałby lojalnego wobec traktatu koszyckiego stanowiska, a zwłaszcza, że ten sam historyk, który o nim pisze — Bonfini — dodaje, jako zaraz po wyzdrowieniu Władysława przesłał mu Kazimierz życzenia i zapewnienie poparcia.

Jednakże nas zajmuje przedewszystkiem pytanie: jaką rezolucyę wyniósł z Krakowa Dominik, proboszcz białogrodzki? Otóż według współczesnych listów węgierskich, opowiadał Dominik na początku września w Budzie, że nie jest wolą ojca, aby Olbracht zostawał na Węgrzech i że mu Kazimierz nie posyła żadnej pomocy — a zgodnie z tą rezolucyą krakowską Dominika brzmiały polskie zapewnienia tak listowne jak poselskie w węgierskiej stolicy[2]. I zgodnym najzupełniej z tymi szczegółami jest dalszy krok Kazimierza: oto w połowie października opuszcza król z całym dworem podstawę akcyi węgierskiej, Małopolskę, i przenosi się na czas dłuższy na Litwę. Można przeto wierzyć Bonfiniemu, jeśli twierdzi, że Kazimierz wprost odwołał Olbrachta z Węgier, że zamknął wypłatę jego zaciężnym, że nawet groził dać pomoc Władysławowi, i można nawet wierzyć Miechowicie, jeśli podaje że Kazimierz do końca życia gniewał się na nieposłusznego syna i że go dlatego przy rozdziale swojej prywatnej szkatuły pominął. Chyba zaś tak nie należy rozumieć

---

[1]) Bonfini l. c.

[2]) Bonfini l. c. — Katona: Hist. crit. XVII, p. 263. — »Oklevel masolatai« I, 664, 670, 671. Listy mojego zbioru.

groźby Kazimierza, aby chciał wojskiem Olbrachta z Węgier wypędzać; ze stanowiska polityki polskiej, na którą tyle zadań czekało, a nawet ze stanowiska polityki węgierskiej, było przecież zupełnie poprawnem i dostatecznem, jeśli król pozostawiał nieposłusznego syna jego własnemu losowi.

Tak też Kazimierz istotnie uczynił, bo odjęcie posiłków pieniężnych spowodowało w szeregach królewicza dezercyę na wielki rozmiar, tak że z 7000 żołnierzy wytrwało przy nim zaledwie 4000. Ale zacięty Olbracht mimo wszystkiego pozostał na stanowisku i oczekiwał hardo Zapolyę. Zapolya w drugiej połowie grudnia ruszył z Koszyc i zbliżał się na czele 18.000 wojska, które mu po zwycięstwach nad Maksymilianem i po zawarciu pokoju preszburskiego (7 listopada) dano do rozporządzenia. W sam dzień noworoczny (1 stycznia) r. 1492 przyszło do bitwy pod Preszowem (Eperjes). Olbracht walczył z nadzwyczajną brawurą, wielkim mieczem swoim wymierzał srogie ciosy, przełamał nawet w pierwszym rozmachu lewe skrzydło królewskie, na którem stali Czesi Haugwitza — ale jakżeż miał się ostatecznie 4-tysięczny hufiec utrzymać przeciw 18-tysięcznemu? Uderzenie rezerw Zapolyi i strzelców koszyckich rozstrzygnęło wieczorem bitwę stanowczo na korzyść Węgrów. Olbracht ustępując ostatni z pola walki, zaledwie się mieczem podanym przez rycerza Krupskiego (gdyż jego własny był już strzaskany) przebił przez czeską piechotę i na trzecim już koniu, mocno poranionym, dostał się w mury Preszowa. Zapolya dzidę jego pozłacaną przesłał na znak zwycięstwa Władysławowi. Miało zginąć 500 Polaków, cały obóz, działa i wszystkie wozy dostały się w ręce zwycięsców, którzy się tak obłowili, że powstało czeskie przysłowie: »nabereš se co u Košic«.

Zapolya przystąpił zaraz do oblężenia Preszowa. Dnia 6 stycznia poddał mu się Szeben, położony o 2 mile na północny zachód od Olbrachtowej stolicy, a potem już

za kilka dni musiał kapitulować także sam Preszów. Zapolya miał polecony od Władysława jak największy wzgląd na życie i honor Olbrachta; to też przekreślił całe dzieje ostatnich kilku miesięcy i uznał warunki pokoju koszyckiego jako obowiązujące. Olbrachtowi zwrócono jeńców i pozostawiono działa forteczne, węgierskiej jego stolicy zapewniono amnestyę. Jakoż już 2 lutego otrzymało miasto Eperjes od Władysława potwierdzenie przywilejów, a w kilka miesięcy potem owe działa w prezencie od króla Olbrachta. W owej zaś chwili Olbracht zaproszony był przez Zapolyę na zamek spiski i tam wspaniale podejmowany, poczem powrócił do Polski i zamieszkał zrazu w Krakowie, następnie zaś, bliżej miejsca pobytu ojca, w Lublinie [1]).

Przyjmowano go w ojczyźnie z uszanowaniem; nie ulega jednak wątpliwości, że druga wyprawa węgierska podkopała jego sympatye nietylko na Węgrzech ale także i w Polsce. Na Węgrzech podziwiano wprawdzie jego waleczność, ale pamiętano mu spustoszenia i pamiętano przedewszystkiem, że wskutek jego akcyi trzeba było przyspieszać pokój z Maksymilianem i zgodzić się na sukcesyę Habsburgów. W Polsce zaś wielu panów skutkiem popierania Olbrachta poniosło znaczne straty materyalne; a jest to rzeczą charakterystyczną, że najgorliwsi działacze jego na Węgrzech, obrócili się odeń w czasie polskiej elekcyi: Piotr Kmita i Dobiesław z Kurozwęk, brat kanclerza.

Na tem bylibyśmy akta węgierskiej kandydatury Olbrachta zamknęli i nie przypisywali żadnego znaczenia wiadomości Wapowskiego, jakoby sam Kazimierz, pałając żądzą zemsty, przygotowywał trzecią na Węgry wyprawę — gdyby nowo odkryte źródła węgierskie nie zdawały się w uderzający sposób potwierdzać Wapowskiego

[1]) Palacky: Gesch. Böhmens V, 1, p. 357, moje listy węgierskie i list Apiciusa Colo, kan. wrocł. w arch. miej. wrocławskiem (Komunikat dra Wendta).

relacyi. W archiwum miejskiem bardyjowskiem znajduje się list oryginalny Władysława do jego wiernych mieszczan (z dnia 2 czerwca 1492), w którym donosi, że według wiarygodnych wiadomości, jakie otrzymał, król polski ze wszystkich stron wojsko zbiera. »Co zaś ojciec nasz z owem wojskiem zamierza, tego nie wyśledzono, jednak zdało się nam wierności wasze o tem uprzedzić, aby, jeśli cokolwiek przeciw nam i temu królestwu ojciec nasz usiłuje, nie zastał was, którzy jesteście w pobliżu, nieprzygotowanych«. Z Bolonii zaś donoszono dnia 5 maja 1492 księciu medyolańskiemu, że przeszedł tamtędy poseł króla węgierskiego, Władysław, proboszcz vasvarski, który ma w Rzymie wyjednać cenzury kościelne przeciw Kazimierzowi i Olbrachtowi, ponieważ zbierają nowe wojsko, widocznie aby jeszcze raz zamieszać Węgry [1]). Cóż o tem wszystkiem myśleć, wobec powyższego wyświetlenia stanowiska kazimierzowego? Otóż naprzód wszystkie te wiadomości mają jedno wspólne źródło w obserwacyi, że się jakieś wojsko w Polsce zbiera. Ale na jaki cel zbierało się to wojsko, tego ani Węgrzy naówczas dośledzić się nie mogli, ani my dzisiaj na pewne nie wiemy. Jednakże zauważyć należy, że gdyby chodziło o Węgry, byłby się król przeniósł chyba do Małopolski, a nie przebywał ciągle w głębi Litwy. Jakoż wkrótce znikło z oczu obserwatorom węgierskim wojsko polskie — zapewne odmaszerowało w głąb Polski. Z tego wszystkiego wynika najłatwiej przypuszczenie, że wojsko gromadzono w innym celu, niżeli przeciwko Węgrom. Mogło się zbierać na Moskwę, a mogło też — jak o tem następny rozdział pouczy — gromadzić się jeszcze w całkiem innym zamiarze.

---

[1]) »Oklevel masolatai« I, Nr. 701 i listy w archiwum miejskiem bardyjowskiem.

§. 6.

Opór Warmii i Prus.

Nigdzie w dziejach koronnych nie występują tak wybitnie znane dobrze z historyi Litwy dążenia centralizacyjne Kazimierza Jagiellończyka, jak w stosunku do Prus. Nic dziwnego — żadna bowiem ziemia Korony nie była w tak luźnym związku z całością jak Prusy. Nie będziemy się tutaj rozwodzili nad ścisłem przestrzeganiem indygienatu pruskiego w urzędach, ani nad odrębnemi właściwościami administracyi i sądownictwa, bo to się spotyka i w innych ziemiach, lepiej z Koroną spojonych, ale zwrócimy szczególnie uwagę na te wydziały państwowe, w których się zwykle zaznacza łączność nawet najbardziej luźnych federacyj. Mamy tu na myśli skarb, wojsko i sprawy zewnętrzne. W tych trzech kierunkach obserwując stosunek Prusaków do Korony, będziemy mieli aż nadto sposobności przekonać się, że pojmowali go oni czysto tylko jako unię personalną, jako kombinacyę dwóch całkiem obcych państw pod jednym monarchą. Organem tej — mało powiedzieć autonomii — raczej prawno-państwowej udzielności, był sejm pruski, który żadnej nie chciał mieć styczności z sejmem walnym, który delegatów koronnych w swojem gronie przyjmował jakby ob-

cych posłów i nawzajem podobny charakter naznaczał swoim delegatom na sejm walny [1]).

Kazimierz Jagiellończyk zaraz po przyłączeniu Prus rozpoczął swoje zabiegi centralizacyjne. Już r. 1454 zaprowadzono także w Prusiech istniejące w Koronie urzędy: województwa, kasztelanie i starostwa; w roku 1467 zniesiono urząd gubernatora a natomiast ustanowiono wzorem Wielkopolski i Rusi godność naczelnego starosty ziem pruskich (capitaneus Prussiae generalis), która przywiązana była do województwa malborskiego. W r. 1469 nastąpiło urządzenie sądów grodzkich i ziemskich, a w r. 1476 ujednostajnienie prawa, przez przyjęcie za podstawę prawa chełmińskiego, z usunięciem wszelkich innych. Ale to wszystko równało tylko formalnie, może torowało drogę do bliższej asymilacyi, ale nie dotykało jeszcze wprost punktów zasadniczych. Sprawa zasadnicza weszła po raz pierwszy na porządek dzienny na sejmie pruskim w Toruniu r. 1485, kiedy król od stanów pruskich zażądał pomocy pieniężnej na cel wojny tureckiej. Umyślnie Kazimierz Jagiellończyk przez lat blisko 20 nie domagał się nadzwyczajnego kredytu, aby mogły się zabliźnić rany 13-letniej wojny, umyślnie rozpoczął od subwencyi na wojnę najbardziej w całym chrześciańskiem świecie popularną — ale i tak spotkał się w odpowiedzi na swoje przedłożenie z charakterystycznem zapatrywaniem: że Korona jest wprawdzie obowiązaną do obrony Prus, ale nie na odwrót Prusy do obrony Rzeczypospolitej! Oba-

---

[1]) Rozdział ten opiera się przedewszystkiem na rozprawie mojej: »Kandydatura Fryderyka Jagiellończyka na biskupstwo warmijskie« (Album młodzieży polskiej poświęcone Kraszewskiemu. — Lwów 1879), którą już Caro w spojem przedstawieniu spożytkował (Gesch. Polens V, 2. Gotha 1888, p. 550—582). Dlatego nie potrzebuję tu powtarzać cytatów zasadniczych, jak »recesy frauenburskie«, Scriptores r. Pruss. IV, Schütz, Eichhorn (Ztsft. f. Geschichte Ermlands I), a tylko do szczegółów po raz pierwszy uwzględnionych będę dawał odsyłacze źródłowe.

czymy w dalszym ciągu jakie to nadzwyczajne zabiegi musiał przedsięwziąć król, aby nareszcie skłonić Prusaków do udziału w kosztach wojennych. Ale natomiast odrazu ujrzał się zasypanym całym szeregiem skarg o niedotrzymanie przywilejów. Ba nawet uczynili Prusacy pomiędzy sobą związek, czyli, jakby się to w Polsce nazywało, konfederacyę ku obronie przywilejów krajowych — i to zaraz na owym pierwszym zjeździe, w Toruniu roku 1485.

Nic dziwnego, że z tak daleko idącym separatyzmem król żadną miarą pogodzić się nie chciał, że raczej postanowił z całą energią dążyć do jego przełamania. Tu mu dawało skuteczną broń do ręki królewskie prawo nominacyi dostojników, którem tak umiejętnie umiał władać Kazimierz Jagiellończyk w Koronie i na Litwie. Król zdawał sobie bardzo dobrze z tego sprawę, że szereg idących mu na rękę dostojników zaszczepi wpływ królewski w samym naczelnym organie autonomii pruskiej w sejmie prowincyonalnym, gdzie owi dostojnicy byli przecież żywiołem kierującym. Że walka będzie trudną i drażliwą, było do przewidzenia — musiała bowiem przerzucić się także na pole narodowościowe. Któż mógł bowiem naówczas w Prusiech być wyznawcą polskiej idei państwowej, jeśli nie Polacy; Niemcy natomiast interesów ogólnych Korony odczuwać nie mogli i musieli już z natury rzeczy dostarczać głównych szermierzy dla sprawy udzielności Prus.

Rozpoczynając swoją akcyę uderzył król nasamprzód na stanowiska duchowne — widocznie te wydały mu się łatwiejszemi do zdobycia. Wszakże potrafił w Koronie wybór biskupów uczynić zawisłym od swojej woli, dlaczego nie miałby tej zasady przeprowadzić w Prusiech? Jakoż jeszcze przed zawarciem pokoju toruńskiego widzimy na katedrze chełmińskiej »człowieka królewskiego« i Polaka, Wincentego Kiełbasę. Później toczy się długoletnia »duchowna wojna« *(Pfaffenkrieg)* o bi-

skupstwo warmińskie, w której król nie potrafił wprawdzie obalić kandydata pruskiego Mikołaja Tungena, ale uzyskał przynajmniej, w traktacie piotrkowskim z r. 1479, ze strony kapituły warmińskiej uznanie zasady, że odtąd może być wybrany biskupem tylko człowiek »miły królowi«. Dlaczego udało się w Chełmnie lepiej a w Warmii gorzej? Przedewszystkiem dlatego, że Wincenty Kiełbasa posiadał indygienat pruski i władał doskonale językiem niemieckim — warunki, na których zbywało Oporowskiemu, kandydatowi króla do mitry warmińskiej. Tylko pod osłoną zasady indygienatu utrzymał się Mikołaj Tungen; byłby z pewnością upadł, gdyby go stany pruskie nie wzięły w obronę, poza szańce tej swojej twierdzy.

Jeszcze trudniej przedstawiała się sprawa z dostojeństwami świeckiemi. Z tych tylko niektóre starostwa, mające strategiczne znaczenie, jeszcze od czasów wojny zostawały w rękach polskich — przedewszystkiem starostwo malborskie; ale i ten fakt Prusacy piętnowali jako nadużycie, niezgodne z zasadą indygienatu. Zresztą inne dostojeństwa były w ręku przedstawicieli najwybitniejszych rodów pruskich, które były jeszcze przeważnie niemieckie. Najtwardszym separatystą pruskim był wojewoda pomorski, Mikołaj z Wulkow (Niclos v. Wolkow), którego jeszcze bliżej poznamy. Województwo malborskie piastował naówczas Mikołaj v. Bayzen, chełmińskie zaś Karol v. Felde. Obaj pochodzili z rodów wielce w 13-letniej wojnie około Polski zasłużonych, które później przybrały nazwiska Bażeńskich i Zakrzewskich, ale które wówczas jeszcze także przedewszystkiem interes prowincyonalny pruski miały na oku. Najbardziej umiarkowanym wydaje się wojewoda chełmiński. Nic dziwnego, bo w jego stronach nawet miasta, których autonomia i których niemieckość najtrudniej były dostępne wpływom królewskim, skłonniejszemi okazywały się wobec żądań koronnych [1]).

[1]) Uwagi godnem jest, że Mikołaj Działyński, wojewoda ino-

Cóż dopiero mówić o rycerstwie! Rycerstwo chełmińskie, jeszcze od czasów zakonnych w znacznej liczbie polskie, tworzyło ognisko partyi koronnej w Prusiech. Toż kiedy miasta Toruń i Elbląg okazały skłonność do złożenia podatku (Toruń już 1485, Elbląg 1487) — szlachta chełmińska poszła dalej i wysłała w r. 1488 na sejm piotrkowski dwóch swoich delegatów z oświadczeniem, że nietylko zgadza się na podatek, ale nawet na namiestnika królewskiego w Prusiech. Ciekawa rzecz, że ci dwaj reprezentanci stronnictwa polskiego w Prusiech nosili nazwiska: Andres v. der Lucht i Herman Kife.

Trudno byłoby przypuścić, że szlachta chełmińska w tej sprawie namiestnika zaczepiała o myśl, której dotychczas wcale jeszcze nie poruszano w Polsce. Jakoż są po temu ważne wskazówki, że sprawa była już naówczas w pełnym toku na dworze krakowskim. A mianowicie uchwycono rzecz bardzo zręcznie, wybierając posadę duchowną jako punkt oparcia dla przyszłego namiestnika, czy też reprezentanta królewskiego w Prusiech. Na sejmie pruskim przewodniczył biskup warmiński; ówczesny biskup, Mikołaj Tungen, był już starym i schorzałym; wakans zapowiadał się niedaleki. Otóż gdyby postawić kandydaturę którego z synów królewskich na biskupstwo warmińskie, Prusakom nie wypadałoby zapewne sprzeciwić się temu — i król zyskałby przewodniczącego na sejmie pruskim, jakiegoby daremnie gdzie indziej szukać. Chodziło jeszcze o poparcie ze strony Rzymu. Jakoż w liście królewskim do papieża Innocentego VIII z dnia 26 lipca 1489 znajdujemy przypomnienie, że tak król, jak i sprzymierzeńcy jego, cesarz rzymski oraz król czeski, robili już dawniej w tej

---

wrocławski zastrzega się wobec wojewody pomorskiego, aby mu nie przysyłał niemieckich listów, gdyż mu »nikt nie mógł przetłómaczyć« listu w tym języku. Działo się to zaś w Brodnicy roku 1487. (Codex epist. III, Nr. 320).

sprawie zabiegi w kuryi, i że im uczyniono dobrą nadzieję [1]). Na sejmie zaś pruskim w Tczewie, r. 1489 opowiadał komisarz królewski Zbigniew Tęczyński, że papież obiecał biskupstwo warmińskie synowi królewskiemu, na wypadek, gdyby się chciał poświęcić stanowi duchownemu. Z tego wypada, że Fryderyk »ad hoc« -- dla Warmii — przeznaczony był do stanu duchownego. Wyświęcenie Fryderyka nastąpiło na tym samym sejmie wiosennym piotrkowskim, na który przybyli delegaci chełmińscy; zamiar więc musiał powstać wcześniej. A także i na zabiegi w kuryi, przedsięwzięte z takim aparatem dyplomatycznym, jak pośrednictwo sprzymierzeńców, odliczyć trzeba dość znaczny okres czasu. Zapewne więc nie będzie to za dalekiem cofnięciem sprawy, jeśli początków jej będziemy szukali jeszcze w r. 1487. Wówczas właśnie trzej sprzymierzeni królowie uzyskali w stolicy apostolskiej przyjęcie obedyencyi czeskiej Władysława, której się kurya dotychczas ze względu na Macieja sprzeciwiała.

Autorem ligi przeciw Maciejowi, która miała przybrać większe rozmiary, był jak wiadomo Kallimach; on powziął pomysł i on sprawował w tym celu poselstwo do cesarza i do Wenecyi w r. 1486. Czy już wtedy umawiano się z cesarzem względem promocyi królewicza Fryderyka, nie wiadomo; ale w każdym razie rzecz uwagi godna, że autorem pomysłu pruskiego, i to znowu szerzej zakrojonego, wydaje się być także Kallimach. Jedna bowiem z rad Kallimachowych, udzielona Olbrachtowi, brzmi jak następuje: »Fryderyka brata dla utwierdzenia Prusów staraj się też wsadzić. Wszakże daje się słyszeć, że po śmierci mistrza pruskiego chcą go certis conditionibus wziąć; a osadziwszy conditie zaś obrócić jako chcieć«. W tem brzmieniu rada odnosi się wprawdzie do spodziewanej śmierci Jana Tiefena († 1497), ale sam pomysł może

[1]) Codex epist. I, 2, Nr. 250.

być wcześniejszym. W r. 1488 oczekiwano także wakansu w Królewcu z powodu podeszłego wieku Marcina Truchsessa, który rzeczywiście 25 stycznia 1489 zeszedł ze świata. Na przeszkodzie stałaby tylko kwestya autentyczności rad Kallimacha. Jednakże jeszcze inne źródła współczesne, źródła pewne, przemawiają tym samym językiem. We wspomnianym liście do Innocentego VIII pisze król: »Nie porusza mnie bowiem korzyść syna mego z uzyskania katedry, ale troską mi jest pokój w dzierżawach moich w tym czasie, kiedy przeciw poganom wojnę toczę«. Tu jest już wyraźnie zaznaczoną polityczna tendencya warmińskiej promocyi Fryderyka; inna zaś wiadomość dopowiada resztę, o którą nam jeszcze chodzi. Kiedy przy końcu roku 1490 wyprawiał cesarz Fryderyk posła swego Łukasza Sniczera do Kazimierza, aby go skłonić do cofnięcia kandydatur jagiellońskich na Węgrzech, obiecywał prócz innych korzyści także: »desgleichen den andern (Son) Hochmeister des teutschen Ordens in Preussen zu machen, oder in ain gutes Bisthumb zu seczen«[1]). Mamy tedy zupełne potwierdzenie tekstu Kallimachowego, a w tem świetle całe przedsięwzięcie pruskie przedstawia się jako akcya niezwykle doniosła, jako niepospolity i daleko sięgający zamysł utwierdzenia przy Koronie Prusów, i to nietylko zachodnich, ale także wschodnich. Okolicznościowo zaś przybywa ważny szczegół na poparcie zapatrywania Bostla — które w zupełności podzielamy — że był przecież jakiś autentyczny tekst rad Kallimacha, chociaż je późniejsze interpolacye tak skaziły, że rzecz sama popadła w podejrzenie[2]).

---

[1]) Instruction Lucasen Sniczers, was er von Rom. Kg. M-t wegen an den Kunig v. Polan werben sol. (Koniec r. 1490). »K. k. Statthalterei-archiv in Innsbruck« M. IV, a. 76. Ta instrukcya nie jest jeszcze drukowaną, a tylko sprawozdanie poselskie Sniczera z 25 marca 1491. (Kraus: »Maximilians I. Briefwechsel«. Innsbruck 1875, p. 68). Por. str. 268.

[2]) Kwartalnik hist. 1888, p. 320.

Czy w Warmii dowiedziano się zawczasu o zamysłach królewskich? Prawie na to wygląda; jeśli szlachta chełmińska wiedziała w przybliżeniu co się święci, to musiała także jakaś wieść zalecić i do Heilsberga. Zresztą czy wiedzieli czy nie wiedzieli w Heilsbergu, dość że się mieli na baczności. Mikołaj Tungen, który mimo pojednania się z królem, usposobienia swego nie zmienił i trzymał się ściśle swoich pruskich »domini de patria« postarał się zawczasu o bullę papieską, uwalniającą od wpływu królewskiego dyecezyę warmińską. Dnia 4 marca 1488 oświadcza Innocenty VIII, że jakkolwiek niedawno udzielił królowi polskiemu prawo obsadzania niektórych beneficiów w kościołach jego państwa, to jednak Warmię wyraźnie od tego nadania wyłącza; tam królowi żadnych praw nominacyi nie przyznaje, ponieważ dyecezya warmińska podlega konkordatom niemieckim [1]). Od tego czasu rok nie upłynął, gdy Mikołaj Tungen, czując się podupadłym na siłach, a pragnąc jeszcze za życia zapewnić Warmii nowego biskupa po swojej myśli, postanowił zrezygnować na rzecz kanonika warmińskiego, Łukasza Watzelrode, zastrzegając sobie tylko dożywotnie utrzymanie. Dnia 31 stycznia r. 1489 podpisał pełnomocnictwo w tym duchu na ręce dwóch wydelegowanych do Rzymu kanoników, a dwa dni przedtem (29 stycznia) w testamencie swoim przeznaczył 5.000 dukatów na cel uzyskania konfirmacyi w Rzymie, 10.000 dukatów zaś zapisał »kapitule swojej na przyszłą obronę praw i swobód kościoła, nie zaś na użytek prywatnych osób« [2]). Wkrótce potem, 14 lutego, zakończył biskup nagle w Heilsbergu życie, zanim się jeszcze obaj kanonicy do Rzymu wyprawili. Kapituła postąpiła jednak zupełnie w myśl swego pasterza, z gorączkowym pospiechem przystąpiła do nowego wyboru, w najbliższym kanonicznie możliwie terminie, t. j. w sześć dni po śmierci biskupa, i 19 lutego

[1]) Codex epist. III, Nr. 326.

[2]) Pastoralblatt f. d. Diöc. Ermland IX, 1877, p. 117.

1489 oddała wszystkie swoje głosy na imię Łukasza Watzelrode. Owi kanonicy, którzy mieli jechać z ramienia Mikołaja Tungena do Rzymu, otrzymali jeszcze tego samego dnia do rąk akt wyboru, z poleceniem przeprowadzenia jego konfirmacyi w kuryi apostolskiej.

Tymczasem w Krakowie na pierwszą wieść o śmierci biskupa Mikołaja wyszło z kancelaryi królewskiej, dnia 2 marca, pismo do papieża, z przypomnieniem obietnicy uczynionej Fryderykowi; a notaryusz królewski ks. Jan Brandis otrzymał polecenie zawieść to pismo do Rzymu i dopilnować sprawy [1]). Kiedy zaś nadeszła wiadomość o dokonanym pospiesznie wyborze Łukasza, wyprawiono niezwłocznie do Warmii jako posłów marszałka nadwornego Rafała z Leszna i Jana Lubrańskiego, kanonika krakowskiego, celem założenia królewskiego veto i bliższego wyłuszczenia stanowiska J. K. Mości.

Właśnie odbywał się przy końcu marca roku 1489 zjazd Stanów pruskich w Elblągu, zwołany w sprawie podatkowej przez komisarzy królewskich Mikołaja Działyńskiego i Zbigniewa Tęczyńskiego, kiedy się owi posłowie królewscy, z Krakowa do Warmii wysłani, w Prusiech zjawili. Posłowie ci widzieli się z pruskimi dostojnikami, ale z nimi nic o swojej misyi nie mówili, tylko pospieszyli prosto do Warmii. Tutaj dopiero, w Brunsberdze, dnia 2 kwietnia, przedłożyli wobec kapituły warmińskiej i rajców Brunsbergi orędzie królewskie. Król wyboru Łukasza Watzelrode na biskupa warmińskiego nie uznaje, ponieważ wybór przeprowadzony był pospiesznie, bez poprzedniego uwiadomienia o tem króla i zasięgnięcia jego opinii, jak się to w całem państwie polskiem zachowuje. Wykracza zaś ten postępek szczególnie przeciw postanowieniom traktatu piotrkowskiego, który katedrę warmińską dla osoby »miłej« królowi wyraźnie zastrzega. Łukasz Watzelrode nie jest osobą miłą, gdyż król nie kogo innego, tylko syna swego Fryderyka

[1]) Roczn. T. P. N. Pozn. XIX, Nr. 35.

pragnie mieć biskupem warmińskim; są na to przyrzeczenia papieskie i prowizya królewicza już musi być w drodze. Żąda tedy król, wobec groźnego stanowiska króla Macieja na Śląsku, oddania zamków warmińskich w swoje ręce, aż do ostatecznego zakończenia wakansu biskupiego przez orzeczenie stolicy apostolskiej. Kanonicy warmińscy odpowiedzieli, że termin kanoniczny wyboru był zachowany, obowiązek zaś uwiadamiania o nim rządu krajowego nie był ani za czasów krzyżackich przestrzegany, ani też w traktacie piotrkowskim zapisany, jakkolwiek się król o to swojego czasu starał. W traktacie piotrkowskim znajduje się tylko warunek, aby przyszły elekt był osobą miłą królowi. Otóż jakżeż mieli Łukasza uważać jako niemiłego królowi, skoro posiada beneficia w Koronie, cieszył się zaufaniem wielkich dostojników kościelnych w Polsce, a nawet w radzie królewskiej zasiadał? Zapewne, że własny syn byłby królowi najmilszym, ale według zasad pospolitego prawa wystarczy dobre i nie wymaga się najlepszego. O zamiarach Rzymu na korzyść Fryderyka nic nie wie kapituła warmińska, jakkolwiek ma przy stolicy św. swoich zastępców prawnych. Zresztą na jednym zasadniczym warunku zbywa Fryderykowi: nie jest, jak Łukasz Watzelrode, indygieną pruskim. Co do zamków, dziękują J. K. Mości za troskliwość, zamki są jednak w pewnych rękach i dostatecznie od nieprzyjaciela zabezpieczone. Posłowie królewscy zaprotestowali przeciwko temu zapatrywaniu, jakoby nie był indygieną w Prusiech syn tego, który nosi tytuł »pana i dziedzica Prus«, a widząc stanowczość kapituły odwołali się jeszcze do rajców brunsberskich. Ale i ci tak samo pojmowali traktat piotrkowski, jak kanonicy. Skończyła się tedy konferencya na oświadczeniu kanoników, że niebawem zwołają Stany warmińskie, celem odpowiedzi na żądania królewskie, którą potem przyniosą na zapowiedziany już sejm ogólno-pruski w Tczewie.

Niema co mówić — kanonicy warmińscy rozwinęli

sprytną dyalektykę i sprytną dyplomacyę. Trzymając się mechanicznie litery prawa, nie można było inaczej rozumować, tylko tak jak oni. Ale czy z drugiej strony było to zgodne z duchem traktatu piotrkowskiego? Czyż mógł król, zawierając traktat, przypuszczać, że komentatorem jego woli, tłómaczem jego przychylności, będzie kto inny niżeli on sam? Nie jest-że to wyraźna imputacya — przeciwna nietylko duchowi traktatu piotrkowskiego, ale nawet wprost literze owych konkordatów niemieckich, na które powoływali się kanonicy. Boć przecie monarcha miał według konkordatu prawo przysłać swego komisarza na elekcyę. Nic więc dziwnego, że król przy sposobności późniejszej nazwał cały sposób wyboru czynem »podstępnym«. Co się zaś tyczy taktyki dyplomatycznej, to zauważyć należy, że kanonicy warmińscy osiągnęli to, czego właśnie uniknąć chcieli posłowie królewscy. Posłowie bowiem pragnęli załatwić sprawę z samą tylko Warmią, kanonicy zaś odłożyli ją na sejm prowincyonalny, i w ten sposób podnosząc rzecz do rozmiarów kwestyi ogólno-pruskiej, pchnęli ją na korzystne dla siebie a niekorzystne dla króla tory. Albowiem można się było na pewne spodziewać, że Prusy ujmą się za Warmią.

Jakoż kiedy na sejmie pruskim w Tczewie (26 kwietnia 1489) delegaci biskupstwa warmińskiego zdali sprawę z przebiegu konferencyi brunsberskiej i odwołali się do pomocy Stanów, w myśl zawartego przed czterema laty związku toruńskiego, posypał się przez usta Mikołaja z Wulkow grad zarzutów na komisarzy królewskich, tych samych, którzy przed miesiącem w Elblągu stawali. Wojewoda pomorski mówił o nadużyciach, o braku ochrony prawnej w kraju, a wszystko złe odnosił do nieposzanowania przywilejów krajowych. Mimo to, prawił, były już Stany dla żądań królewskich przychylnie usposobione w Elblągu, jakkolwiek nie są obowiązane do obrony Królestwa polskiego, gdy oto rzecz cała przez sprawę warmińską nowego doznaje wstrząśnienia. Sprawa warmińska jest sprawą

pruską i powinna być z radą pruską załatwiona, gdy tymczasem posłowie królewscy tego rozmyślnie unikali. Niechaj król rozważyć zechce, jak niebezpieczną jest teraźniejsza sytuacya: stoimy w przededniu wyboru nowego wielkiego mistrza, król węgierski ma swego kandydata i ma znaczne wojsko niedaleko Prus. Mogą się powtórzyć czasy Tungena, »albowiem ciężko jest nie utrzymać się w swojem prawie«. Posłowie królewscy zbijali zarzuty, radzili aby sprawę warmińską odłożyć aż do decyzyi Rzymu — ale nie zdołali Prusaków usposobić przychylnie. Stany pruskie odpowiedziały ostatecznie przez usta opata pelplińskiego: »To wszystko co było powiedzianem jest dla nas dostatecznem usprawiedliwieniem przeciwko pomocy wojennej. Ale jeśli wybrany biskup wejdzie w posiadanie biskupstwa, to chcemy, my z nim a on z nami, okazać się wiernymi radcami i poddanymi J. K. Mości«.

Tak hardo stawili się tedy Prusacy przeciw zamysłom królewskim na swoim sejmie kwietniowym w Tczewie. Tymczasem zaledwie miesiąc minął od tego czasu, a już spotykamy się na następującym zjeździe prowincyonalnym w Grudziądzu (31 maja) z całkiem innem usposobieniem. Stany pruskie uchwalają wysłać osobne poselstwo do króla, »aby ich intencye nie były źle zrozumiane«; to poselstwo, jak zobaczymy, było już o wiele skromniejszem w słowie i o wiele przystępniejszem w rzeczy. Cóż spowodowało takie złagodnienie Prusaków? — Oto zaraz na drugim dniu zjazdu grudziądzkiego przyniósł wojewoda chełmiński Karol v. Felde pewną wiadomość, że oddział wojsk królewskich, składający się z 2.000 jezdnych i 600 pieszych pod wodzę Jana Jaśnickiego wkroczył do Prus [1]). Niepokój ogarnął zgromadzenie — czy to miała być odpowiedź królewska na opór Stanów? Wprawdzie sami Prusacy donosili królowi już w lutym o zagrożeniu zachodniej granicy przez wojska

[1]) Codex ep. III, Nr. 337, 338, 341 i nast.

węgierskie i prosili o opatrzenie zamków pomorskich, ale w obecnych okolicznościach wojsko mogłoby także na inny cel posłużyć; w każdym zaś razie dłuższy jego pobyt w kraju stałby się bardzo uciążliwym. — Prócz tego zachodziła jeszcze inna okoliczność. Owa przychylna Koronie szlachta chełmińska w porozumieniu z kilkoma miastami urządziła formalną secesyę: odbyła osobny zjazd w Chełmnie i wyprawiła ze swego grona dwóch rycerzy, (tych samych, co w roku poprzednim) do króla, oświadczając się ze zgodą na oba żądania królewskie (podatkowe i warmińskie) — a nawet z gotowością do pomocy.

Zgromadzenie grudziądzkie nie mogło tedy co innego zrobić, jak tylko postanowić także poselstwo do króla. Na zapytanie reprezentanta kapituły warmińskiej, co czynić, gdyby albo Łukasz Watzelrode (bawiący obecnie na Węgrzech) albo też syn królewski biskupstwo zająć zamierzali? — odpowiedziano, że Warmia niechaj się także przyłączy do poselstwa. Aż do powrotu poselstwa nie należy się obawiać stanowczych kroków ze strony króla; gdyby zaś coś niespodzianego zaszło, można się każdej chwili znowu naradzić. Wybór delegatów odroczono do następnego zjazdu, który miał się odbyć na św. Jan w Toruniu; spodziewano się bowiem wpłynąć jeszcze na Chełmian, aby zaniechali secesyi. Jednakże Chełmianie nie dali się odwieść od swoich zamiarów, a na św. Jan poselstwo ich było już w drodze do Krakowa [1]). Nie pozostało tedy Prusakom w Toruniu nic innego do zrobienia, jak tylko wybrać i wyprawić co rychło także swoje poselstwo. W skład jego weszli biskup i wojewoda chełmińscy, Elblączycy i kilka osób ze szlachty.

Tymczasem gdy tak dla żądań królewskich zaczynają się w Prusiech otwierać jakieś widoki, skąd inąd

---

[1]) Byli prędzej w Krakowie o 9 dni (właściwie o 10 dni) niż posłowie Stanów, w niedzielę, t. j. 12 lipca 1489. Weinreich (Scriptores r. Pruss. IV, p. 775). Co z nimi układano, nie wiadomo.

spada cios całkiem niespodziany. Cios ten wymierzony był z Rzymu, mimo wszelkich nadziei królewskich. Referat w sprawie warmińskiej otrzymał był kardynał Marek, niegdyś pośrednik między Maciejem a Jagiellonami, zawsze mało przychylny Polsce, obecnie zaś zostający pod wpływem warmińskim, a może też pod krzyżackim. Takie stanowisko wyraźnie przebija z motywów referatu Marka. »Nie z chęci dobrego zarządzenia kościołem — król pragnie biskupstwa dla syna — ale dla swojej racyi stanu, dla utrwalenia i przedłużenia ucisku kościoła warmińskiego i rycerzy i miast znamienitych, przeciwko danym przywilejom«. Konkordaty niemieckie mają ważność w tej prowincyi, »odzyskanej powagą cesarską i krwią Niemców, którzy ją sami jedni zamieszkują«. Idąc na rękę królowi wzniecilibyśmy oburzenie w całych Niemczech i uświęcili pokój potępienia godny (toruński) »in eternum preiudicium religionis militum«. — Innocenty VIII powziął swoją decyzyę w myśl referatu Marka i 18 maja uwiadomił kapitułę warmińską a 13 czerwca króla Kazimierza o potwierdzeniu Łukasza na biskupstwie [1]).

Kiedy posłowie Stanów pruskich do Królestwa przybyli, było tam już pismo papieskie znanem i wywołało ową odpowiedź niesłychanie ostrą z 26 lipca 1489, w której król między innemi pisze: »W. Ś. poruszona namową nieprzyjaciół moich, uważała za stosowne i sprawiedliwe dotknąć królestwo moje i wzniecić krwawą wojnę wśród takiego stanu spraw chrześciańskich, w jakim się teraz znajdują — co jeśli dobrze uczynionem jest, bliska przyszłość okaże«. Azatem rzecz schodziła już do ostatniego argumentu: do groźby miecza przeciwko Warmii. W istocie sprawa warmińska możeby była doszła do pożądanego przez króla końca w razie przychylności Rzymu — może byłby się nagiął opór Prusaków — teraz, jeżeli król chciał przeprowadzić swoją wolę, to musiał

[1]) Codex epist. III, Nr. 339, 340.

chyba (tak przewidywał sam kardynał Marek), »kościół warmiński z gruntu wywrócić, jak to uczynił przeciw Tungenowi«.

To samo usposobienie i te same refreny, tylko jeszcze w ostrzejszych tonach, przebijały się w krakowskiej audyencyi Prusaków, pełnej niełaski królewskiej (22 lipca i nast.). Odpowiadał w imieniu króla Jakób z Dębna, kasztelan krakowski W sprawie podatkowej zaznaczył król, że nie należy jej mieszać ze sprawą warmińską; Prusacy stanowią z Koroną polską jedno ciało, a przeto zechcą tak samo jak bracia ich, nie z przymusu ale z dobrej woli, dać królowi pomoc przeciwko wrogom chrześciaństwa. Co się tyczy Warmii, powtórzył Dębiński naprzód wszystkie zarzuty uczynione na konferencyi brunsberskiej, a w dalszym toku okazał dokładną znajomość motywów Marka i przypisał je machinacyom Łukasza. »A teraz chyba uznacie, że taki człowiek nie może być miłym królowi«. Król nakazuje Prusakom przyłączyć się do apelacyi, którą właśnie do Rzymu wysłał [1]), a zakazuje wpuszczać Łukasza do kraju, jako nieprzyjaciela wiecznego pokoju. »Jeśli to uczynią Warmińczycy, to będzie biskupstwo zniszczone do szczętu«. Prusacy odpowiedzieli z żalem, że nigdy jeszcze króla tak zagniewanym nie widzieli, że wobec usposobienia, jakie w Krakowie względem nich panuje, muszą się nawet obawiać o swoje osobiste bezpieczeństwo. Proszą króla, aby miecza przeciw nim nie wyciągał i kraju nie pustoszył. W sprawach duchownych sędzią jest papież, jeżeli syn J. K. Mości uzyska prawo, znajdziemy się wobec niego należycie, ale jeśliby Łukasz przywiózł listy od stolicy papieskiej, cóżbyśmy jemu mogli uczynić? Gdyby zarzuty, przeciw Łukaszowi niesione, były prawdziwe, niktby go z nas nie

[1]) Biskup włocławski i jego kapituła przyłączają się do apelacyi królewskiej 17 sierpnia 1489. »Acta capitulorum« (Mon. m. aevi XIII) Nr. 1300.

popierał; jednakże myśmy go znali oddawna i niczego nieprawego dotychczas w nim nie znaleźli. Podobnie też bronili delegaci kapituły warmińskiej Łukasza jako wiernego królowi i przysiędze swojej na pokój wieczny kapłana. — Ale król przebłagać się nie dał. Kazał ostatecznie odpowiedzieć w swojem imieniu kasztelanowi krakowskiemu, Jakóbowi z Dębna, że zezwala na jeden jeszcze zjazd w celu załatwienia sprawy podatkowej i warmińskiej. Tego »człowieka«, Łukasza, jednak król na biskupstwie nie ścierpi, ponieważ to, co mu zarzucono, polega na doniesieniu jednego z przyjaciół królewskich w kolegium kardynalskiem. Kanonikom warmińskim wprost powiedziano: »Radzimy ustąpić, aby nie przyszło wam doświadczyć miecza«. Żegnając posłów pruskich, rzekł od siebie krewki zawsze Dębiński: Zakon przemyśla nad tem, jakby wejść znowu w posiadanie Prus. Ale to się nigdy nie stanie i stać nie może! Jeśli król swego syna tam pośle, to zapanuje między wami jedność. Król od tego nie odstąpi, czy to komu miło czy niemiło...« Zwracając się zaś do kanoników warmińskich, dodał: »Powiedźcie to waszym braciom, jeśli nie chcą być zgubieni do szczętu. Niechaj baczą, coby z tego wynikło. Jeśli pierwej byli bici batami, to niech się strzegą, aby nie byli bici pałkami«.

W takiem usposobieniu groźnem wyjechał król na sejm sierpniowy do Piotrkowa. Tymczasem tutaj zaszły wypadki, które osłabiły znacznie wojenny zamiar. Naprzód przyszła z Prus wiadomość, że w tym samym czasie, kiedy posłowie pruscy w Krakowie bawili, Łukasz cichaczem, przez Neryngę, dostał się do Warmii i odbył uroczysty wjazd do swojej stolicy (22 lipca 1489). Bardzo łatwo być może, że Prusacy byli z Łukaszem w tajnem porozumieniu, ale wobec króla mieli dostateczne usprawiedliwienie pod ręką: Łukasz przybył, zanim rozkaz królewski (niepuszczenia go przez granicę) mógł być do kraju przyniesionym. Zadanie zbrojnego wprowadzenia do War-

mii Fryderyka było teraz o wiele trudniejszem, niż pierwej, kiedy nie było w biskupstwie głowy. — Prócz tego zaszło, jak wiadomo, na tym sejmie bardzo drażliwe zawikłanie z Maciejem. Maciej wszakże żądał natarczywie rozwiązania ligi z Władysławem czeskim, domagał się sprostowania granic od strony Śląska, ba nawet reklamował wykupno Spiża — a Prusacy uważnie śledzili przebieg tej sprawy przez swoich ajentów na sejmie [1]). Trzebaż było co najmniej przeczekać końca ówczesnej wyprawy Olbrachta przeciwko Tatarom i końca sediswakancyi krzyżackiej w Królewcu — zwłaszcza że król sam na jeden jeszcze zjazd Prusakom pozwolił.

Jakoż w jesieni te rzeczy się wyjaśniły, i to pomyślnie dla Korony. Olbracht przepędził znowu Tatarów, a wielkim mistrzem wybrany został człowiek wiekowy i pokojowego usposobienia Jan Tiefen. Wybór nastąpił 1 września, a już 17 t. m. przesłał król z Radomia nowo wybranemu swoje życzenia; poczem wezwał go do złożenia hołdu. Jan Tiefen przybył bez oporu do Radomia i uczynił zadość temu obowiązkowi (18 listopada). A jakkolwiek, wezwany przez króla do rady i pomocy w sprawie warmińskiej, oświadczył, że jestto jego pierwsza do króla prośba, aby pozostał dalekim tej sprawie, to jednak nie mniej stanowczo zapewnił, że Łukaszowi żadnej pomocy nie udzieli [2]). Z Węgier przychodziły wiadomości o ciężkiej niemocy króla Macieja. A tak zaprzeczyć się nieda, że położenie przy końcu roku 1489 było o wiele dogodniejszem do podjęcia akcyi przeciwko Warmii, niżeli w sierpniu tegoż roku — a Prusacy mogli z niepokojem oczekiwać, co im najbliższa wiosna przyniesie.

Na tem tle zrozumiemy łatwo usposobienie obu najbliższych po audyencyi krakowskiej sejmów pruskich —

---

[1]) Ob. §. 4.

[2]) Voigt: Gesch. Preussens IX, p. 172. — Codex epist. III, Nr. 356.

i nie będziemy się dziwili, dlaczego wrześniowy był jeszcze bardzo oporny, a styczniowy już złagodniał nie do poznania. Na pierwszym, tczewskim, komisarze królewscy Działyński, Tęczyński i Sapieński mieli twardy orzech do zgryzienia, przypomniały im się czasy kwietniowego zjazdu tczewskiego. Bo też Prusacy stanęli zupełnie na tem samem stanowisku: przyznawali podatek tylko pod warunkiem zaspokojenia grawaminów, szczególnie zaś żądali, aby sprawy państwowe pruskie załatwiane były przez króla tylko z radą pruską. Dalej zastrzegli sobie, aby w podatku wzięły udział także powiaty lauenburski i bytowski (oddane w lenno księciu pomorskiemu), oraz Warmia, która to uczynić może tylko wtedy, jeśli Łukasz uznany zostanie biskupem. Przyszło nawet do zerwania jednego posiedzenia, kiedy komisarze królewscy nie chcieli pozwolić, aby przedstawiciele kapituły warmińskiej przemawiali za Łukaszem i nazywali go biskupem [1]).

Tymczasem na sejmie krajowym w Grudziądzu, dnia 4 stycznia 1490, już Stany pruskie oświadczyły gotowość przyzwolenia pomocy królowi, jeśli im tylko daną będzie gwarancya, że zebrane pieniądze przeciw Warmii i Prusom użyte nie będą. Trudno sobie wyobrazić skromniejszy warunek. To też skoro z wiosną roku 1490 wpłynęła na dworze krakowskim na porządek dzienny nowa wielka sprawa w postaci kandydatury węgierskiej Olbrachta, a z nadejściem lata zagrozili ziemiom ruskim ponownie Tatarzy i Wołosi — oświadcza król na sejmie pruskim w Tczewie, dnia 9 września 1490, przez usta komisarza swego Mikolaja Kościeleckiego, kujawskiego kanonika: »że pieniędzy podatkowych król przeciw biskupstwu użyć nie chce«, że mogłoby się to stać chyba za przyzwoleniem rady koronnej i pruskiej. Skutek był taki, że jakkolwiek Prusacy na udział w pospolitem ru-

[1]) Prócz Schütza por. Codex ep. III, Nr. 357—9.

szeniu, którego także żądał Kościelecki, nie przyzwolili, to jednak wzięli sprawę podatkową pod ostateczną naradę. Po długich jeszcze zachodach, stanęła nareszcie dnia 10 października roku 1490 w Grudziądzu uchwała podatkowa, poczem po jeszcze dłuższych naradach na następnych zjazdach tego, dla Prusaków tak pracowitego, roku, określono bliżej rodzaj przyzwolonych podatków, rozkładając opłaty na łany, folwarki, piekarnie, stawy i młyny, oraz czopowe od piwa i miodu po miastach i miasteczkach — wszystko na rok jeden.

A więc była przynajmniej jedna kwestya, i to ciągnąca się od lat pięciu, szczęśliwie ubita. Nie ulega wątpliwości, że sprawa warmińska posłużyła jako taran w sprawie podatkowej — ale nie można powiedzieć, że razem z pierwszą była także załatwioną i sprawa druga, a mianowicie załatwioną negatywnie. Zdanie Hirscha [1]), że król przez swoje oświadczenie w Tczewie dane »w sprawie warmińskiej milcząco ustąpił«, można przyjąć tylko z zastrzeżeniem. Jeżeli ma się na myśli zawieszenie broni, przyznane Prusakom do czasu, to zgoda na zdanie Hirscha — jeżeli trwały pokój, to nie. Wszakże i w sporze z Tungenem były rozmaite zwłoki i przerwy, a po 12 latach wybuchła przecież ostatecznie wojna. Że także obecnie przyznaną była tylko zwłoka, tylko zawieszenie broni, po którem mogła wybuchnąć dopiero na dobre wojna, i to rzeczywista, orężna wojna, o tem pouczą najbliższe wypadki.

Dnia 6 grudnia 1490 przybyło poselstwo pruskie na sejm walny koronny w Piotrkowie, który także nad uchwaleniem podatków obradował. Prusacy przynosili królowi swoją uchwałę podatkową, a jednak dawne kontrasty wybuchły znowu w całej pełni. Król przyjmował posłów pruskich w pełnej radzie koronnej — Prusacy przez usta Mikołaja v. Baisen, wojewody malborskiego,

[1]) Scriptores rerum Pruss. IV. 776 uw. 2.

prosili, aby król, w myśl przywilejów krajowych, w sprawach pruskich obradował tylko z radą pruską. Na rozkaz królewski opuścili wprawdzie chwilowo salę radcy koronni, ale za chwilę wrócili napowrót, oświadczając przez usta kanclerza, Krzesława z Kurozwęk, że obradowanie króla z radcami pruskimi sam na sam jest nowacyą, dotąd nigdy nie bywałą, że Prusy złączyły się z Koroną w jedno ciało pod jedną głową, azatem powinny w zgromadzonej radzie koronnej, a nie osobno, obradować. Dysputa między kanclerzem a wojewodą malborskim do niczego nie doprowadziła, każdy pozostał przy swojem. Podobnie in merito rei; na żądanie królewskie, aby podatki miały walor dwuletni, zasłonili się Prusacy brakiem pełnomocnictwa od swoich. A jak w owej scenie charakterystycznej zaostrzyła się na nowo całość kwestyi pruskiej, która się skupiała około pytania: unia personalna, lub realna — tak w pożegnalnej audyencyi, dnia 8 grudnia, wystąpiło na jaw, że król swego stanowiska w sprawie warmińskiej w niczem nie zmienił. Na prośbę Prusaków, aby król ziemię ich zachował w pokoju, a Łukasza do łaski przyjął, kazał odpowiedzieć monarcha: »Przedstawiciele Warmii byli tutaj, ale nie otrzymali posłuchania, zgrzeszyli bowiem przeciw królowi, a także przeciw własnej pruskiej ojczyźnie. Biskupstwo zostaje dla syna królewskiego, innej odpowiedzi król dać nie może. Po powrocie swoim niechaj Prusacy urządzą zjazd i spróbują, czy biskupstwo zechce wziąć udział w uchwale podatkowej.

Mimo przykrego doświadczenia w Piotrkowie, Prusacy pozostali i nadal uległymi królowi w sprawie podatkowej, przypuszczając, że go w ten sposób lepiej usposobią dla innych spraw, a szczególniej dla sprawy warmińskiej. Wróciwszy tedy do kraju, starali się nakłonić Warmię do równych z resztą Prus podatków. Łukasz nie wzbraniał się, pragnął tylko uniknąć pozoru, że się wkupuje w swoje dobre prawo. Oświadczył tedy, że jest gotów

dać królowi »pokaźnę pomoc« (stattliche hülffe), ale nie pieniężną. Dopiero na usilne przedstawienie ziomków, że chodzi tu o solidarne postępowanie całych Prus i o dobre usposobienie króla dla całego kraju, zgodził się na równe podatki. Na sejmie prowincyonalnym w Grudziądzu (21 września 1491) zjawił się komisarz królewski, Jan Oporowski, wojewoda brzeski, z żądaniem, aby zebraną kwotę podatkową wojewoda malborski na Wszystkich Świętych złożył w Toruniu za kwitami do rąk komisarzy królewskich, którzy po pieniądze przybędą. Jednakże Prusacy oświadczyli, że zobowiązali się pieniądze tylko królowi samemu do rąk oddać, a uczynią to dopiero wtedy, skoro przydziały swoje złożą także starostowie królewscy w Prusiech, na których właśnie największe ciężą zaległości. Na to zaproponował im Oporowski, aby udali się do króla na Litwę. Uwagi godnem, że także i na tym zjeździe zaznaczyła się ogólna kontrowersya, bo gdy Oporowski doniósł, że król do komisyi z wielkim mistrzem w sprawie Neryngi przeznaczył trzech panów koronnych a czterech pruskich, oświadczyli Prusacy, iż w tej sprawie wspólnie z polskimi panami komisyonować nie będą, ponieważ rzecz wyłącznie Prus dotyczy.

Do króla na Litwę zdecydowali się Prusacy pojechać, tem bardziej, że Łukaszowi obiecali jeszcze raz jego sprawę wobec korony poruszyć, i że jeszcze o innych żałobach swoich chcieli mówić. Dnia 5 lutego 1492 znalazło się tedy poważne poselstwo pruskie w liczbie 12 osób w Grodnie; brali w niem udział dostojnicy świeccy, przedstawiciele szlachty i miast — brakowało wojewody chełmińskiego i przedstawicieli duchowieństwa. Dwaj tylko kanonicy warmińscy zgłosili się w Grodnie u owych 12 mężów pruskich do udziału w poselstwie; jednakże postanowiono nie brać ich ze sobą przed oblicze królewskie, zanimby nie otrzymali na to osobnego przyzwolenia. Pamiętano bowiem, że w Piotrkowie król Warmińczykom nie chciał udzielić posłuchania. Na Troki jadąc, przybyli

Prusacy 8 lutego do Wilna, byli uczciwie powitani i otrzymali w dniu 10 lutego termin u króla, a potem jeszcze 13 i 16 lutego. Imieniem deputacyi przemawiał Mikołaj v. Baisen, wojewoda malborski; król odpowiadał albo sam, albo przez usta kanclerza, Krzesława z Kurozwęk. Wojewoda malborski zaznaczył, że pieniądze podatkowe mogliby byli już oddać, gdyby nie zaległości ze strony starostów, doniósł także że w myśl życzenia królewskiego skłonili Warmińczyków do równych ze sobą podatków, prosił wreszcie o posłuchanie dla kanoników. Król bardzo niełaskawie przyjął tę prośbę, wyrażając zdziwienie, że przemawiają za kanonikami i że ich z sobą przywieźli. Jeśli sądzą, ze to jest sprawa całego kraju, to król uważa, że to jest sprawa całej Korony. Kanonicy »wykroczyli bowiem przeciw osobie i majestatowi królewskiemu, przeciw całemu jego domowi i rodowi, tak że ich wykroczenie buntownicze *(austrit)* jawnem jest nietylko tutaj, ale nawet w całem chrześciaństwie«. »Byłem sam niedawno w Niemczech« — dodał kanclerz od siebie — »nie ma tam miasta, ba nawet ulicy, gdzieby księża nie wyszydzali króla«, że Łukasz wbrew jego woli utrzymał się przy biskupstwie. Chodzi tu zatem już o honor J. K. Mości. — Kiedy zaś na ostatniem posłuchaniu Mikołaj v. Baisen zdobył się na uwagę, że Warmińczycy mogą zatrzymać swoje pieniądze podatkowe wobec niełaski królewskiej, wpadł król w gniew niepohamowany i zawołał sam do Prusaków: »Tam do dyabła! gdyby ten Łukasz miał powstać przeciwko nam i ci z Brunsbergi i z Heilsberga, to przecież pokaże się, że jesteśmy wielkim królem chrześciańskim i mamy wiele ziem pod sobą. Żal nam, żeśmy onego czasu taki pokój z Tungenem uczynili; lepiej było przy pomocy boskiej zgnieść go zupełnie. A teraz jeśli co poczniemy, to poczniemy otwarcie i was i innych wezwiemy do działania, a wy nam pomożecie. Wy jesteście radcami moimi, wyście mi poprzysięgli i zapisali się, że mi chcecie pomagać wraz z Koroną przeciw

każdemu nieprzyjacielowi, kimkolwiekby on był, któryby chciał wystąpić na moją hańbę przeciw wiecznemu pokojowi. Tego będziemy bronili aż do naszego gardła i aż do ostatniej koszuli«. Na uwagę wojewody malborskiego, że w takiej wojnie całe Prusy mogłyby szkodę ponieść, odparł król znowu osobiście: »Nie widzę dlaczego mielibyście wy na zgubę być narażeni; tylko gdyby się ktoś znalazł, ktoby się nam chciał sprzeciwić, tego każemy zniszczyć«.

Oprócz sprawy warmińskiej poruszane były okolicznościowo także inne grawamina pruskie. Niejednokrotnie zaczepiali Prusacy o kwestyę osobnego obradowania z królem, skarżąc się, że ich Polacy tylko oddalają od osoby monarchy. Padały na ten temat sarkastyczne docinki, to znów dotkliwe zarzuty. »Jak nie siedzicie dość blisko J. K. Mości« — rzecze kanclerz po polsku — »to przysuńcie się bliżej«. — »Takiej mowy od was nie potrzebujemy« — odpowie pan Mikołaj — »jaką nam dajecie«. Widząc znowu, jak w każdej rzeczy, przezeń poruszonej, wymawiają się Prusacy brakiem instrukcyi, rzecze król sam z niechęcią: »tak postępują nie radcy królewscy, lecz obcy«. Najbardziej jednak ze wszystkiego ciężyły Prusakom na sercu nadużycia starostów polskich. Sądy w kraju, — mówili — rzadko się odbywają, ponieważ ławnicy raczej wcale nie sądzą, niż żeby mieli zasiadać na rokach razem ze starostami, co się sprzeciwia zwyczajom krajowym; zresztą kogo ławnicy wsadzą do więzienia, tego starostowie wypuszczą. Sami zaś starostowie nie chcą przed żadnym sądem odpowiadać. A gdy sądy leżą odłogiem, gwałty się dzieją w kraju i niejeden musi się chwytać samopomocy, jak n. p. w ostatnich czasach szlachcic Marschede[1]) w swoim zatargu z włodarzem biskupa kujawskiego. Myśmy się już nieraz skarżyli, ale J. K. Mość przyjmuje »nasze skarżenie jako mówienie«, słucha, ale

[1]) Por. Scriptores rerum Pruss. IV, 784.

nie sądzi. Tedy nam wreszcie ziomkowie polecili szukać dróg i sposobów, abyśmy się sami od gwałtu bronili, bez ubliżenia naszej wiary wobec J. K. Mości. Król obiecał nadużyciom starostów koniec położyć, a ponieważ wszystkie szczegółowe żałoby Prusaków przenikała jedna wielka skarga o niedotrzymywanie przywilejów krajowych wogóle, przeto zaznaczył z naciskiem, że przywilejów krajowych dotrzymywał, dotrzymuje i dotrzymać zamiemierza; jeśli zaś wydaje im się inaczej, to gotów sprawę oddać pod rozsądzenie całej rady koronnej. Na to się Prusacy zgodzić nie chcieli; król więc zapowiedział ostatecznie przybycie swoje do Prus w najbliższym czasie dla uporządkowania tamtejszych spraw. Prusacy powitali zapowiedź królewską życzeniem szczęśliwego przyjazdu, ale jak przez cały czas bronili swego stanowiska umiejętnie i z godnością, tak i teraz na pożegnanie oświadczyli z pełną determinacyą: »Cośmy tutaj słyszeli od W. K. Mości, zaniesiemy ziomkom naszym — ale co się tyczy artykułu o przywilejach nie myślimy ustąpić, ani także od tego, co uczynić zamierzamy, gdyby nie poskromiono nadużyć starostów«.

Tak sprawa pruska zaostrzyła się w sposób nadzwyczajny: z jednej strony była zapowiedź miecza przeciwko Warmii, z drugiej zapowiedź samopomocy — chyba czegoś w rodzaju konfederacyi. I ta zapowiedź samopomocy doznała na sejmie relacyjnym pruskim w Grudziądzu, dnia 27 maja 1492, jak najsilniejszego poparcia. Na tym sejmie zawrzało jakby w ulu poruszonym. Takie przyjęcie, jakiego w Wilnie poselstwo pruskie doznało, mówiono, jest niebywałe; okazaliśmy się zupełnie uległymi w sprawie podatkowej, myśląc króla tym sposobem lepiej usposobić dla naszych przywilejów, tymczasem spotkał nas gorżki zawód. Teraz mamy iść po rozsądzenie na radę koronną, gdzieby 20 głosów albo i więcej wypadało na jeden głos pruski. Wystąpili kanonicy warmińscy i ciężko się użalali na tę obelgę, że król ich nie przyjął,

kiedy nawet Turkom i Tatarom nie odmawia posłuchania. Ale nie chce się już mieć biskupem Prusaka tylko Polaka, zaczemby poszło spolszczenie kapituły i tej jedynej szkoły w kraju. Tak bowiem działo się w Chełmnie za czasów Kiełbasy, a żaden zjazd nie mógł się odbyć bez jego woli. Posypały się potem jeszcze inne skargi, a w Stanach pruskich obudziły się dziwne myśli *(seltzame gedancken)*: »jakby samemu o swojem dobrze myśleć, jakby taką pychę i hańbę zniweczyć, a gwałt gwałtem odeprzeć — skoro niema powodu znosić to, czego się od Zakonu nie zniosło, od równych albo i niższych od siebie«.

Chodziły po kraju wieści, że król zamierza przybyć z Olbrachtem, obsadzić Malborg i stamtąd uderzyć na Warmię. Jakoż wiemy ze źródeł węgierskich, że wojsko się w Małopolsce zbierało; Węgrzy przypuszczali, że na nich — ale mogło być także na Warmię, sądząc po usposobieniu królewskiem w Wilnie [1]). Przy końcu roku 1490 jeździł też Grek Antoni Laskaris imieniem króla do zięcia królewskiego w Szczecinie i do króla duńskiego Jana. Na cóż mógł się przydać Bogusław pomorski, któremu chodziło o trwałe zatrzymanie Lauenburga i Bytowa, jak nie na Prusy, na co Jan duński, nieprzyjaciel Hanzy, jak przeciw okrętom gdańskim [2]).

Natomiast jakiej pomocy mogli się spodziewać Prusacy — kiedy nie stało już Macieja węgierskiego?... Prawda, że rolę jego objął rywal Jagiellonów na Węgrzech, Maksymilian, że posyłał do Gdańszczan jako do przynależnych św. państwa rzymskiego, raz z wezwaniem do pomocy zbrojnej, raz znowu do pieniężnej przeciw królowi czeskiemu, że zawiązywał nawet przymierze z Iwanem III, proponując mu opiekę nad Prusami. — Ale jakąż mogło mieć dla Gdańska i dla całych Prus ponętę takie przyhołubienie i taka opieka? To też Gdańszczanie listy

[1]) Cod. ep. III, Nr. 377—8. Ob. też koniec §. 5.
[2]) Памятники дипл. сношеній I, p. 63.

odesłali w kopiach królowi na Litwę, a poseł Maksymiliana do Moskwy, Jan della Torre, który ów projekt opieki moskiewskiej poruszał, już po konferencyi z Krzyżakami w Rydze, zaniechał zamierzonej podróży do Prus [1]). Do tego wszystkiego padało ciężko w rachubę usposobienie szlachty chełmińskiej. Wszakże właśnie na owym zjeździe relacyjnym grudziądzkim najtwardszy szermierz niemiecczyzny w Prusiech, Mikołaj z Wulkow, opowiadał, że go na sejmiku w Świeciu Polacy chcieli wziąć na szable.

Pytanie zatem wielkie, czy w takich warunkach Prusacy byliby się odważyli na zbrojny opór przeciw królowi — zwłaszcza skoro król w jednej żałobie pruskiej, i to może najdotkliwszej, przychodził im na rękę. To co w Wilnie było powiedzianem o ukróceniu samowoli starostów, to nie było tylko czczem uspokojeniem, ale było poważnym zamiarem. Powtarzał to samo tajny poseł królewski Jan Brandis wobec biskupa chełmińskiego, Stefana Neidenburg, pisał wyraźnie Jan Olbracht do Prusaków o »wykupieniu zamków« [2]). Takie wykupienie zamków nie było rzeczą nową, podobnie przed blisko 30 laty Ruś Czerwoną uwolniono z pod władzy Odrowążów, płacąc im gotówką za rozmaite pretensye, na których umorzenie trzymali zamki. Teraz w Prusiech pieniądze były zebrane, ale jeszcze nie wydane; użycie ich na taki cel byłoby niewątpliwie z wdzięcznością przyjęte. Nastąpiłaby »solida reformacio«, miejsce swawolnych i chciwych starostów, raczej zastawników niż urzędników, byliby zajęli ludzie taktowniejsi — choćby nawet wyłącznie »indigenae«, boć król między chełmińską i pomorską szlachtą mógł znaleść dosyć ludzi po swojej myśli.

---

[1]) Памятники дипл. сношеній I, p. 100. Scriptores rerum Pruss. IV, p. 787.

[2]) List Olbrachta do Prusaków (zdaje się do Mikołaja v. Baisen, wojewody malburskiego). Lublin 28 marca 1490. Vide Caro: Gesch. Polens V, 2, p. 1002 (Analekten).

Tyle co do starostów — co do Warmii natomiast nie było dobrych widoków dla Prus. Przy końcu r. 1491 król jeszcze raz posyłał do Rzymu, potem zjawił się ów Brandis u biskupa chełmińskiego, który powtarzał obietnicę królewską, względem ukrócenia samowoli starostów. Nie to jednak było główną misyą Brandisa, ale rzecz inna. Król dowiedział się — mówił poseł w dyskrecyi — że biskup z powodu podeszłego wieku zamierza rezygnować — otóż niech złoży biskupstwo w ręce króla, aby się nie powtórzyły zawikłania warmińskie, król zaś postara się o jego zaopatrzenie, gdzie zechce, czy to w Polsce, czy w Czechach, Węgrzech lub Włoszech[1]). Być może, że szukano zaopatrzenia dla Łukasza poza Warmią, w Chełmnie, — tak się nieraz kończyły »wojny duchowne«.

Więcej o ostatnich zamysłach króla wobec Prus nie wiemy. Wątpliwości nie ulega tylko to jedno, że Kazimierz Jagiellończyk w sprawie warmińskiej aż do ostatniej chwili nie ustąpił. — Inaczej Jan Olbracht. Ten już na radzie krakowskiej zajął pośredniczące stanowisko, potem gdy go Gdańszczanie na Węgrzech wspierali działami, tem bardziej starał się być orędownikiem interesów pruskich wobec ojca — acz bezskutecznie. To też kiedy wśród burzliwych a desperackich obrad zjazdu grudziądzkiego, nadeszła nagle wiadomość o śmierci króla Kazimierza — świat się formalnie obrócił dla Prusaków. Oto pierwszy list, który otrzymał Łukasz, »człowiek Łukasz«, w czasie bezkrólewia od Jana Olbrachta, nosił adres: »Do przewielebnego w Chrystusie ojca i pana Łukasza, z bożej łaski biskupa warmińskiego, przyjaciela nam najmilszego«[2]). — Jakie bo nie zachodziły u nas zmiany w czasie bezkrólewia, kiedy chodziło o głosy wyborców! Zdumienie ogarnia, gdy się czyta pruskie pacta conventa Olbrachta[3]): literalnie wszystko jest tam na łup wydane;

[1]) Schütz niem. p. 394.
[2]) Papée: Kandydatura Fryderyka etc. (Dodatek).
[3]) Codex ep. III, Nr. 392.

przyjęty nawet artykuł *de non praestanda oboedientia* Czy jednak czego pozytywnego dokonał Olbracht, czy! nastąpiła choć w części wspomniana przezeń »solida reformatio« Prus — jest rzeczą bardzo wątpliwą; wydaje się raczej, jakoby Olbracht nie rządził inaczej, ale wcale nie rządził w Prusiech [1]). Dopiero obaj Zygmuntowie musieli na nowo nawiązywać Kazimierzowskie nici. »A wobec tego« — słusznie powiada Caro — »tem bardziej uwagi godną wydaje się polityka tego króla; nikt bowiem zaprzeczyć nie może, że z polskiego stanowiska była trafną, a szczególnie była intenzywnie narodową«.

---

[1]) Zgarnął tylko pieniądze, wydobyte na Prusakach przez długie i energiczne zabiegi ojca. W papierach po ś. p. Pawińskim znalazłem bowiem następującą notatkę z aktów miejskich olkuskich: 1493 f. V ante Palmarum (28 marca), cum et quando Serenissimo principi portaverunt pecunias de terra Prussie, ad mandatum Sue Serenitatis misimus cum eisdem dominis, qui attulerunt pecuniam, VI famulos; dedimus ad expensas eis 1 fl. et ab equis 1 fl. versus Cracoviam tendendo«. »Serenissimus princeps«, na którego ręce składano pieniądze, to zapewne Fryderyk. — Ile przyniósł pobór pruski nie wiadomo.

§. 7.

Skarb i wojsko.

Hasło wojny tureckiej, które okazało się dość silnym alarmem, aby oderwać Kazimierza Jagiellończyka od ciężkich spraw Litwy, powaznie zagrożonej — stwierdziło się rzeczywiście jako zagadnienie pierwszorzędne, któremu przypadło naczelne miejsce w programie politycznym na stępnych lat. Przesuwały się, co prawda, przed naszemi oczyma także inne sprawy, ale te wszystkie miały na sobie w mniejszym lub większym stopniu charakter epizodów, albo jako niepożądany wynik akcyi tureckiej, jak n. p. boje tatarskie i wołoskie, albo jako środek ku niej według ówczesnego pojęcia, jak sukcesya węgierska, albo wreszcie tylko jako przekaz lat dawniejszych, jak sprawa pruska i inne. Ale i te były w związku z akcyą turecką. Plan był niewątpliwie wielki, usiłowania ku niemu skierowane w pierwszej linii przez szereg lat — dlaczegoż pytamy wykonanie okazuje się nietylko nieudanem, ale nad wszelkie spodziewanie marnem?

Piękny to w poezyi, ale w życiu praktycznem z pewnością niebezpieczny motyw: »mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił«. Że zaś niestety ujawnia się zbyt często w naszej historyi i to nietylko porozbiorowej, ale także w dawniejszej, przeto ilekroć ma się do czynienia z wielkimi zamiarami, tyle razy staje przed historykiem a przed polskim bardziej niżeli przed innym, obowiązek zmierzenia sił. Tak i tutaj naturalny bieg myśli doprowa-

dził do tej konsekwencyi, która nie jest zadaniem ani łatwem ani małem ze względu na stan źródeł — ale nieuniknionem. Chodziło przecież o nowe wielkie przedsięwzięcie wojenne, dla wojny zaś zawsze podstawą były dwa zasadnicze warunki: wojsko i finanse. W tych dwóch kwestyach skupia się tedy na razie nasze zagadnienie.

Zaczynamy od wojska. Podstawą siły wojennej Polski było jeszcze zawsze — dość przykro to powiedzieć — pospolite ruszenie [1]), instytucya średniowieczna, unormowana przez Kazimierza Wielkiego, jako ciężar gruntowy. Ciężar ten spoczywał głównie na barkach szlachty, ale dotykał także i inne stany. Nie był doń obowiązany ksiądz z posiadłości kościelnych (»ex beneficio«), ale musiał wyprawić zastępcę z dóbr swoich dziedzicznych, nie był obowiązany mieszczanin, ale musiało dostarczać zbrojnych miasto, jako właściciel łanów przyległych, wreszcie nie stawał do wojny chłop, ale musiał udzielić panu zbrojącemu się pomocy materyalnej, pod nazwą »wojennego«. W zasadzie określono to jako obowiązek obywateli, podlegających prawu ziemskiemu, nie zaś kościelnemu lub niemieckiemu.

Jednak był prąd w XV wieku rozszerzenia obowiązku wojennego i poza zakres prawa ziemskiego. Bo miasta nie dostarczały zbrojnych z łanów, ale posyłały działa i wozy wojenne w miarę zamożności ogólnej — a więc według innego, w każdym razie wyższego, wymiaru i według wyższej skali uzbrojenia Usiłowano dalej rozciągnąć obowiązek wojenny także i na kościelne dobra duchowieństwa, wreszcie projektowano nawet powoływanie mieszczan i chłopów do szeregu,

[1]) Friedberg J.: Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w. Lwów 1900. (Studya nad hist. prawa pol. wyd. p. O. Balzera T. I, z. 3). Kutrzeba: Materyały do dziejów posp. rusz. z lat 1497 i 1509. (Arch. kom. hist. IX. Kraków 1903). Kwartalnik hist. 1900 str. 679 i r. 1903, z. 3.

w razie wielkiego niebezpieczeństwa. Te usiłowania i te projekty nie odniosły wprawdzie skutku, ale mimo to nie należy sobie jako żywo wyobrażać, że pospolite ruszenie poza artyleryą i poza trenem, było wyłącznie tylko ze szlachty złożonem. Przyjęta była możność zastępstwa; stawiał tedy zastępcę, i to bardzo często zastępcę plebejskiego pochodzenia, ksiądz, małoletni, kobieta, wreszcie i bogacz, posiadacz kilku wsi, z których każda powinna była dostarczyć wojownika. Rzecz naturalna, skoro to był ciężar nie osobisty, ale gruntowy, który się pełniło według zamożności (»iuxta facultatem bonorum«). Kilka razy nawet za Kazimierza normowano wymiar obowiązku wojennego, oznaczając, ile i jak uzbrojonych ma kto dostarczyć wojowników. Starano się tedy o większą wydatność pospolitego ruszenia w drugiej połowie XV wieku. — I rzeczywiście, jeśli zapytamy o liczbę wojska, sprawa się jeszcze wcale źle nie przedstawi. Prawda, że nie mamy ani jednego wykazu urzędowego, ale ogólna cyfra 60.000 uczestników, którą podaliśmy u wstępu do dziejów litewskich dla porównania z 40.000-em pospolitem ruszeniem Litwy, wytrzymała jednak kontrolę porównawczą i okazała się większą niż za czasów Jagiełły. Sądzimy zaś, że mimo odrębności obu państw, prędzej było możliwe Kazimierzowi połączyć obie te siły, niźli Maciejowi owe 100.000, któremi chwalił się przed Włochami [1]), przenieść z papieru na pole walki. Jakoż liczbą nigdy nie zwyciężał Maciej Kazimierza, tylko urządzeniem.

Tutaj dopiero poznamy słabość pospolitego ruszenia. Naprzód prawo króla, jako najwyższego pana wojny, było już znacznie ustawowo ograniczonem w kwestyi powoływania i dysponowania pospolitem ruszeniem. Właściwie służyło ruszenie tylko do obrony kraju, w razie wyjścia za granicę trzeba było płacić po 5 grzywien od lancy. Ba nawet i wewnątrz kraju poniesione »większe szkody«

[1]) Fraknói: Mathias Corvinus p. 275.

musiał król wynagrodzić a jeńców wykupić. Tak ustanowiono już za Jagiełły; za Kazimierza Jagiellończyka uczyniono zawisłem od przyzwolenia Stanów powołanie pospolitego ruszenia wielkopolskiego, za Olbrachta stało się to prawo obowiązującem dla całej Korony. Nie to jednak okazało się jeszcze najgorszem. W praktyce bowiem zdarzało się bardzo często powołanie pospolitego ruszenia bez uchwały sejmu lub sejmików, czasem nawet wyprowadzenie jego za granicę bez opłaty (1474).

Ale gorzej ukształtowała praktyka inne właściwości pospolitego ruszenia. Nie było to nigdzie zapisanem, ale wodzem każdego oddziału był wojewoda, chociażby nigdy prochu nie wąchał; utarła się dalej nierozumna zasada, że pospolitego ruszenia dzielić nie wolno. Szła tedy bezgłowna i bezładna kupa, ciemiężąc kraj, najczęściej własny, dowolnem furażowaniem i innymi wybrykami. O jakiejże w takich warunkach może być mowa dyscyplinie? Nic dziwnego, że sejmikowano w obliczu nieprzyjaciela, albo że król się nawet nie spodział, jak pewnego pięknego poranku obudził się w obozie bez wojska, które się rozlazło na żniwa. Prawda, że wymknięcie się z obozu przed zwinięciem wojska szło na tę samą rubrykę co niestawiennictwo wogóle, t. j. zagrożone było karą śmierci i konfiskaty dóbr — ale jakżeż to karać cały ogół? Karał Kazimierz często za niestawiennictwo. wprawdzie nie śmiercią, ale konfiskatą dóbr, ale w podobnych wypadkach ogólnego wymknięcia się bywał bezradnym. Wreszcie uzbrojenie. Dość powiedzieć, że stawienie się z zepsutą bronią, albo z samym tylko cepem, albo bez hełmu, a więc w czapce czy kapeluszu na głowie, nie należało do rzadkości; ba nawet, że pewna ustawa zakazuje wykazywania się w czasie popisu pożyczoną doraźnie u towarzysza bronią [1]).

Cóż począć z taką siłą zbrojną, powiemy dzisiaj i powiedział sobie już onego czasu król Kazimierz, tu-

[1]) Vol. leg. I. 105.

dzież rozważniejsi z jego otoczenia. Podawano więc różne sposoby reformy pospolitego ruszenia, myśląc jużto o jego powiększeniu, już to o lepszem wyćwiczeniu i uzbrojeniu; o tem co najważniejsze, o dyscyplinie i umiejętnem dowództwie nikt nie pomyślał. Nie dlatego, aby nie było owych jeszcze mądrzejszych, którzy i na to wpadli, ale że tacy, a należał do nich sam król, złamali laski nad pospolitem ruszeniem wogóle. Snać nie wierzyli, aby reforma karności dała się przeprowadzić w praktyce — pozostawili tedy pospolite ruszenie na uboczy, jako siłę pomocniczą, a na pierwszy plan wysunęli potrzebę żołnierza fachowego.

Instytucya zastępstwa dawała tu punkt zaczepny; Kazimierz Jagiellończyk daleko bardziej sobie życzył, aby taki szlachcic łęczycki, w słomianym kapeluszu i z cepem czy też berdyszem w ręku, dał pieniądze na zaciężnika, niż aby się osobiście do obozu fatygował. Już od czasów wojny pruskiej miał dosyć przykrego doświadczenia z pospolitem ruszeniem, już od tego czasu wyznawał i przeprowadził zasadę zaciężnego wojska — jej tylko miał swoje powodzenia wojenne do zawdzięczenia. O dobrego żołnierza zaciężnego nie było trudno w Czechach, na Węgrzech, wreszcie i w Polsce, zwłaszcza na podgórzu małopolskiem i ruskiem — trzeba było tylko... dobrze zapłacić.

Otóż więc kwestya dobrego żołnierza staje się już wówczas kwestyą przedewszystkiem finansową. Jeśli zatem moożą z pospolitem ruszeniem załatwić się krócej, jako ze sprawą schodzącą już na plan drugi, to poznaniu finansów należy poświęcić bardziej szczegółowe badanie. Od nich bowiem zależały właściwie bezpieczeństwo teraźniejszości i horoskop przyszłości. Na szczęście sposobność jest po temu, dzięki wydanej niedawno w Warszawie ze spuścizny naukowej Pawińskiego: »*Księgi skarbowej Kazimierza Jagiellończyka z lat 1484 do 1488*«. Na podstawie tej księgi, prowadzonej z dnia na dzień

przy boku królewskim przez Wincentego Przerębskiego, wówczas pisarza nadwornego, (później biskupa włocławskiego), a zawierającej kwity na wniesione gotówką do Skarbu państwowego sumy, tudzież asygnaty do rozmaitych zawiadowców dochodów koronnych i obrachunki z nimi, można, jak to na innem miejscu bliżej wyjaśniłem, obliczyć dość dokładnie ówczesne dochody Skarbu nadwornego i Skarbu pospolitego, w ich rozmaitych rubrykach [1]).

W Skarbie tedy nadwornym czyli królewskim, jeszcze zawsze jedną z najważniejszych rubryk dochodu stanowiły Starostwa i tenuty, t. j. zarządy dóbr królewskich. Ale w jakiejże już znajdował się ten dochód dezolacyi! Spotykamy się zaledwie z 30 starostwami, i to nieraz obciążonemi częściowo, kiedy ich było może dziesięć razy tyle. Wszystkie inne zastawione w zupełności! Z całego województwa poznańskiego nie znajdujemy ani jednego starostwa, w krakowskiem zostały tylko jakieś strzępy dochodów. Lepiej przedstawiają się ziemie później nabyte, jak gostyńska i sochaczowska, jak Ruś, chociaż i tutaj brak całej Samborszczyzny, całego Podola. Prusy także, choć to jeden z najnowszych nabytków, odrazu weszły do Korony z nadzwyczaj w czasie wojny 13-letniej zadłużonemi dobrami. Mimo wszystkiego Wielkopolska (Kaliskie, Kujawy, Łęczyca, Sieradz) największą jeszcze przedstawia rubrykę, a w połączeniu ze swemi przynależytościami mazowieckiemi i pruskiemi przeważa nad Małopolską, w której znowu sama Ruś Czerwona $^2/_5$ niesie ogólnego dochodu.

Drugi wydatny dochód królewski to żupy solne. Były wtedy trzy zarządy solne: krakowski, który sprawował wicekanclerz Gregorz Lubrański; przemyski, powierzony Mikołajowi Gromackiemu, kanonikowi przemyskiemu

[1]) Teki Pawińskiego I, II. Warszawa 1897. — Kwartalnik hist. 1901 p. 400; 1903 z. 3. (Rec.: Papée, Friedberg).

i drohobycki, oddany w ręce Ainolfa Tedaldi, krewnego Kallimacha. Krakowski był oczywiście najintratniejszy, ale małoco mniej przynosiły wówczas żupy drohobyckie, przemyskie zaś tylko połowę tego. Za Batorego żupy ruskie razem ledwie drugą albo i czwartą część przynosiły tego dochodu co krakowskie [1]). Przyczyna tego zmienionego stosunku leży częściowo w większej obfitości źródeł solnych dawniejszymi czasy, może w lepszej niegdyś administracyi inteligentnego Włocha, ale głównie w tem zarządzeniu, że od r. 1520 nałożono na żupy ruskie obowiązek dostarczania soli szlachcie wielkopolskiej (która dotychczas sól zagraniczną sprowadzała). Tak tedy za Batorego w najwydatniejszej właśnie z żup ruskich »w drohobyckiej żupie głównie warzono sól miałką na spust do Bydgoszczy, kosztem króla J. Mości«.

Wiadomo bowiem, że szlachcie przysługiwał od dawna przywilej poboru soli po bardzo niskiej cenie, prawdopodobnie poniżej kosztów produkcyi. Otóż przywilej ten już za Kazimierza Jagiellończyka wielki czynić musiał w dochodach solnych ubytek, jakkolwiek mało z niego korzystała Wielkopolska. Statuta nieszawskie normowały cenę soli bocheńskiej dla szlachty na 8 groszy od centnara, podczas gdy od kupców można było dostać po 15 groszy za centnar. Brakuje nam danych do osądzenia, jaka stąd ogólna strata dla skarbu królewskiego wyniknąć mogła, gdyż nie wiemy ile wówczas szlachta na rok soli królewskiej pobrała; przypuszczać jednak można, że bez tego ciężaru dochód mógłby się z łatwością podwoić, zwłaszcza, że wiele brył całkiem bezpłatnie magnatom rozdano. Nikt jednak przeciw tym przywilejom i łaskom nie występował. Próbowano tylko przez edykty królewskie wyprzeć sól saską z Wielkopolski a sól za-

[1]) Pawiński: Skarbowość za Batorego (Źródła dziejowe VIII) str. 85 i nast., str. 127 i nast. Porównaj też Łabęcki: Górnictwo w Polsce.

morską z Prus, aby w ten sposób rozszerzyć żupom podkarpackim pole zbytu. Jednakze edykty pozostały bez skutku, ponieważ nie uregulowano jeszcze należycie dowozu i nie urządzono dostatecznych składów soli krajowej w Wielkopolsce [1]). Składy, jak widzieliśmy, przyszły dopiero później do skutku i to nie na to, aby dogodzić skarbowi, a tylko przywilejowi.

Trzecią wielką rubrykę dochodów królewskich przedstawiały cła, które pobierano wówczas, jak wiadomo, nietylko na granicach, ale także wewnątrz kraju, nietylko od towarów obcych ale także od swoich. Rozróżniano już wówczas, oprócz pruskich, cła małopolskie, ruskie i włocławskie, jakkolwiek zarządy nie były jeszcze w takie wielkie grupy skupione, ale rozprószone. Cła małopolskie i ruskie były prawie równie wydatne, włocławskie najmniej. Ale cła małopolskie i ruskie dzierżawili księża, mieszczanie, nawet żydzi — z włocławskich zaś najważniejsze, cło wodne nieszawskie, sprawował magnat, Jan Oporowski, wojewoda brzeski i starosta inowrocławski. Jakżeż to było takiego możnowładcę przynaglić do lepszego pilnowania sprawy i do regularnego składania rachunków. Zresztą już wówczas, mimo przeświadczenia, że cła w Polsce daleko mniej niosą niżeli w ościennych krajach [2]), domagano się uwolnienia szlachty od ceł, a jakkolwiek żądaniu temu stało się zadość dopiero w XVI wieku, to jednak prawdopodobnie praktyka uprzedziła prawodawstwo. Wpada też w oczy, że z wyjątkiem jednej wzmianki o cle miejscowem kłodawskiem, niema żadnych rachunków z cła wielkopolskiego — zapewne było zastawione. Z Prus płynął dochód regularny w zao-

[1]) Cod. ep. III, Nr. 374, 393; Acta capitulorum Nr. 777, 785, 787. (Poz.) 2277 (Gn.). Próby urządzenia składów: Pinka w Wielkopolsce 1478 (Długosz: Opera XIV, 674), Sieradz 1482 (Słownik geograficzny według notatek szperacza miejscowego Pstrokońskiego).

[2]) J. Ostroróg: Monumentum cap. 53.

krąglonych cyfrach, z cła portowego gdańskiego (»funtcol«) i elbląskiego (1000 i 400 fl.); niestety już na kilka lat naprzód dawano na rachunek tych dochodów zaliczki.

Czwarty wielki dochód królewski, poradlne, znajdował się już wówczas w stanie zaniku. Weszło już bowiem w zwyczaj, że jeśli sejmy uchwaliły pobór ogólny, to król J. Mość darowywał owe 2 grosze z łanu, które mu przywilej koszycki jako jedyny stały podatek zostawił. Nadto czyniły i w tym dziale zastawy ogromne spustoszenie. Z poradlnego sandomierskiego świeciły tylko jakieś resztki, krakowskie było zastawione w całości podskarbiemu Piotrowi z Kurozwęk, a lubelskie tamtejszemu staroście, ruskie wszystkie rozmaitym dostojnikom, wreszcie wielkopolskie (poznańskie i kaliskie) znanemu nam dobrze statyscie Janowi Ostrorogowi, który naówczas sprawował urząd kasztelana poznańskiego [1]). Nic dziwnego przeto, że dochód ten przeciętnie zaledwie $^1/_4$ część tej cyfry przynosił, którąby się po nim spodziewać należało.

Inne pomniejsze świadczenia na rzecz króla nie mają wówczas znaczenia pieniężnego, ponieważ uiszczane były jeszcze w naturze. I tak z kopalń olkuskich miała iść $^1/_{10}$ część wydobytego przez prywatnych przedsiębiorców srebra i ołowiu pod tytułem orbory na rzecz króla; były także pewne dostawy z kieleckiej kopalni miedzi, należącej do biskupów krakowskich. Jedyny obowiązek klasztorów wobec króla, obowiązek goszczenia w podróży (stacye), oceniany bywa za Aleksandra na 100 fl. rocznego dochodu [2]) od większego konwentu; za Kazimierza nie spotykamy się jeszcze z żadnem oszacowaniem. »Stacye« były zresztą także w miastach, a nawet w dzierżawach.

[1]) Teki Pawińskiego II, str. 8, 86, 184, 191, 43, 109, 146, 15, 80, 130, 141, 79. (Na Rusi Mikołajowi Tęczyńskiemu, Zawiszy z Boryszowic, Pawłowi Jasieńskiemu, Spytkowi Jarosławskiemu). Pawiński: J. Ostroróg str. 195.

[2]) Teki Pawińskiego I, 1. (Wąchock).

Były jeszcze z miast podwody, które na pewne dopiero w XVI wieku przemieniono na opłatę pieniężną [1]). Z tego wszystkiego zresztą król nawet »in natura« tylko w połowie korzystał, a w połowie przekazywał należytości swoje dostojnikom lub dworzanom za rozmaite świadczenia.

Możemy teraz już przejść do liczb ogólnych na podstawie owych czterech dochodów głównych. Zaznaczyć należy przedewszystkiem, że dochód w tych czterech latach, które obserwujemy (1484—1487), był bardzo niejednostajny. Rok 1484 był najbiedniejszy, w następnym roku dochód podniósł się bardzo mocno, w r. 1486 opadł znowu znacznie, a w roku 1487 doszedł do maximum. Wszystko to jest bardzo charakterystyczne, jeśli zważymy okoliczności towarzyszące. W latach 1484 i 1486 przebywał król głównie na Litwie; okazuje się tedy, że płacono wydatnie wówczas, kiedy król niejako na karku siedział, a to oczywiście bardzo źle świadczy o całości kontroli skarbowej. W roku tedy 1484 dochód ogólny według naszej księgi wynosił 7.510·8, w r. 1485: 19.837·4, w r. 1486: 10.505·6, w r. 1487: 22.921·1 złotych węgierskich, czyli dukatów. Biorąc przeciętną, z oparciem głównie o rok 1485, otrzymuje się około 20.000 fl., z czego na żupy przypada około 7.000, na starostwa około 6.000, na cła około 5.000 zaś na poradlne około 1.500 zł.

Rzecz dziwna, że nie znajdujemy w naszej »Księdze skarbowej« żadnych śladów dochodu mennicznego, który przedstawia się pokaźnie w księdze skarbowej Aleksandra Dochód to był w dawnych czasach bardzo znaczny, a polegał na różnicy między wartością czystego srebra a wartością nominalną wybitej zeń przy pomocy przymieszki monety. Gdy tedy grzywna krakowska czystego srebra dawała naówczas 285·5 groszy, a kosztowała tylko groszy 160, to doliczy-

[1]) Kutrzeba: Podwody miast polskich do r. 1564. (Przewodnik nauk. i lit. 1900).

wszy jeszcze do ceny czystego srebra na rachunek kosztów produkcyi choćby 30 groszy — otrzymujemy stosunek 190:285 czyli 2:3, t. j. $^1/_3$, albo 33% zysku. Jakoż podobny zysk znamy z roku 1435, podczas gdy za Batorego wynosić miał tylko 5%. Ale wówczas bito monetę dobrą, za Kazimierza Jagiellończyka zaś podskarbi Piotr Kurozwęcki, który od roku 1479 objął urzędowanie, doprowadził monetę do takiego spodlenia, że po jego śmierci, niebywałym w Polsce przykładem surowości, skonfiskowano jego dobra (1499). Nie możemy obliczyć jaki był ogólny zysk za Kurozwęckiego, bo nie wiemy ile monety puścił w obieg, ale zanotować wypada, że w roku 1435 zysk w Koronie wynosił za 17 miesięcy 33.232 zł. (20.770 grzywien)[1]), a w roku 1499 na Litwie za cztery lata 61.920 złotych. W ciągu lat 1479—1492 Kurozwęcki bił monetę raz zapewne wkrótce po objęciu urzędowania, a potem przynajmniej jeszcze raz jeden, gdzieś przy końcu tego okresu, gdyż znamy dwa typy półgroszy ówczesnych, z których drugi zbliżony jest rysunkiem do Olbrachtowych[2]). Otóż z dwukrotnego bicia monety mogło być zysku przynajmniej 50.000 złotych — tyle prawie co z dwukrotnego poboru powszechnego, którego wysokość zaraz obliczymy. Czy jednak Kurozwęcki wyłącznie na korzyść skarbu królewskiego psował monetę, jest wątpliwem wobec przytoczonej powyżej jego konduity i wobec znanej z dokumentów ówczesnych chciwości tego rodu, która się zresztą także i w naszej Księdze skarbowej wyraźnie odźwierciedla.

Przechodzimy do skarbu koronnego, czyli pospolitego. Skarb pospolity nie był w Polsce stałym, ale doraźnym: funkcyonował tylko na wypadek uchwalenia

---

[1]) Grzywna miała groszy 48, a złoty 30; tedy 1 zł. = 1·6 grz.

[2]) Piekosiński: O monecie i stopie menniczej w Polsce w XIV i XV w. (Rozpr. Ak. hist. IX). Bicie monety 1489: Codex dip. Crac. (Monum. m. aevi VII) p. 707. Metryka kor. XIV, 317.

przez sejmy poborów, co się najczęściej zdarzało w czasie niebezpieczeństwa wojennego, w celu »obrony Królestwa«. W tych czterech latach, o których mówimy, jeden pobór przypadł na rok 1485, drugi na rok 1487; że jednak pobory składano opieszale — prawie przez dwa lata — przeto tylko pierwszy można obliczać, drugi jest ledwie zaczęty. Otóż w tym pierwszym poborze podatek ziemski, który wynosił jak zwykle po 12 groszy od łanu, przyniósł ogólnego dochodu 17.178·8 złotych węgierskich, z czego wypadło na Wielkopolskę w obszerniejszem tego słowa znaczeniu 5.562, na Małopolskę 5.622·2, na Ruś Czerwoną z Podolem 5.994·6 zł. Ruś zatem, która była najuboższa i najmniej ludna, złożyła najwięcej — chociaż także nie tyle, ile powinna była złożyć, jak to widać z mnóstwa ciąży czyli egzekucyj po grodach [1]). Wielkopolska przedstawia najniższe cyfry (zwłaszcza na Kujawach), jakkolwiek sądząc po liczbie łanów powinna była zapłacić najwięcej — a z tego wynika, że ukrócenie Skarbu przez Wielkopolskę jest aż nadto widoczne. Usprawiedliwić trudno, ale zrozumieć łatwo. Na Rusi chodziło o własną skórę; Wielkopolska była od Turka, Wołocha i Tatara tak daleką, jak niegdyś daleką była Ruś od Krzyżaków, kiedy główny ciężar 13-letniej wojny spoczywał na barkach Wielkopolan.

Równolegle z poborem ziemskim szedł w Polsce zwykle pobór miejski. Właśnie naówczas dobijali się o to prawo Krakowianie, które im Olbracht przywilejem z dnia 8 listopada 1492 przyznał, aby, ponieważ sejmy stanowią o nich bez nich, tylko wtedy byli obowiązani do poboru, kiedy się szlachta łanowego podejmie — i to w stosunku do łanowego. Stosunek ten tak się przedstawiał, że kiedy ziemianie składali po 12 groszy od łanu, wówczas mieszczanie płacili po 2 grosze od każdej grzy-

[1]) Akta grodzkie i ziemskie XV. Por. rec. Winiarza w Kwart. hist. 1894 str. 698.

wny swego majątku, szacowanego we wszystkich dobrach ruchomych i nieruchomych. To się nazywało szosem królewskim, *exactio civilis* [1]). Cyfra, której się w naszej Księdze skarbowej możemy doliczyć: 3.094 zł. z całej Korony jest widocznie niezupełną i nie do użycia; trzeba więc szos ówczesny rekonstruować. Już za Jagiełły składał Kraków 4.000 zł. szosu, ta cyfra utrzymuje się jesze i za Batorego na podstawie dawnego szacunku, sięgającego jeszcze czasów Zygmunta I; szos bowiem już się więcej nie rozwijał. Udział zaś Krakowa wynosił za Batorego $^1/_3$ część Małopolski wraz z Rusią, zaś $^1/_6$ całej Korony, za Kazimierza prawdopodobnie nawet $^1/_5$ część całości; stąd doszłoby się do ogólnej cyfry 20.000 zł. w naszych czasach. Jednakże przypuścić się godzi, że cyfra taka byłaby raczej nominalną niż rzeczywistą za Kazimierza, zwłaszcza w r. 1484, kiedy pobór szedł bardzo ospale. Oglądając się za jakimś realnym punktem oparcia, spostrzegamy, że jednak w całem tem zestawieniu fragmentarycznem szosu, jaki na podstawie naszej Księgi skarbowej można było uskutecznić, cyfra krakowska odznacza się wyjątkowo swą wysokością i pozytywnością: 1.812·6 zł. wypłacono gotówką do rąk króla [2]). Otóż będziemy z pewnością bliżsi rzeczywistości, jeśli tę cyfrę weźmiemy za podstawę obliczenia; a uważając ją za $^1/_5$ część całego szosu, dojdziemy do ogólnej kwoty mniej więcej 9.000 złotych. To byłaby granica maksymalna, minimalną przedstawia suma na podstawie naszej księgi skarbowej obliczona (3094) — rzeczywista cyfra musi gdzieś leżeć po środku.

Do tego przyłącza się jeszcze dochód z akcyzy. Akcyza, czyli c i z a, pobierana głównie od napojów (stąd c z o p o w e), miała jako podatek pośredni i konsumcyjny,

---

[1]) K u t r z e b a: Szos królewski (Przegląd pol. 1899, tom 135, str. 78, 270).

[2]) Teki P a w i ń s k i e g o II, 42.

a zatem postępowy, wielką przyszłość przed sobą (jak to na innem miejscu wyłuszczymy) — ale naówczas jeszcze pozostawała wobec szosu na planie drugim. W naszej »Księdze skarbowej« odznaczono ją nawet osobną rubryką; nie brak ani jednej ziemi, cyfry układają się równomiernie, a stąd przypuszczenie, że suma ogólna: 1.399·8 zł. nie o wiele odbiega od rzeczywistości. — Wreszcie spotykamy się z pogłównem żydowskiem, bez możności jednak doliczenia się jego. Przypuszczamy jednak, że dochód to był niewydatny, skoro w księdze skarbowej Aleksandra nie wynosi więcej jak 600—1000 zł. Jeszcze w r. 1560, kiedy Żydzi byli znacznie liczniejsi i zamożniejsi, nie złożyli więcej jak 6.186 zł. i 15 gr. W ogólności tedy wszystkie inne pobory mogły dopełnić owych 17.000 łanowego do sumy 30.000 złotych ogólnego dochodu w Skarbie pospolitym. Tak też i później zawsze wszystkie inne pobory, razem wzięte, zaledwie się zbliżały do wysokości łanowego.

Ziemie pruskie, które w późniejszych poborach przynosiły $^1/_7$, a mogły przynieść nawet $^1/_6$ część całego dochodu, naówczas jeszcze niczego nie złożyły. Wyłożyliśmy to właśnie w poprzednim rozdziale, że Kazimierz pierwszy rozpoczął walkę z Prusami o ich udział w podatkach koronnych i że dopiero Olbracht zebrał z tej walki owoce.

Natomiast inny dochód był już za Kazimierza ustalony, a mianowicie subsidium charitativum, podatek dochodowy, który płaciło duchowieństwo w okolicznościach nadzwyczajnych na podstawie osobnej uchwały synodu prowincyonalnego. W roku 1485 synod łęczycki uchwalił właśnie »contributionem duplam in toto clero«. Ile ta kontrybucya wówczas przyniosła, nie mamy wyobrażenia. Że jednak uchwalone w roku 1511 subsidium w kwocie 40.000 złotych zbierane było przez kilka lat, a jako najwyższa rata figuruje suma 7.325 zło-

tych [1]), przeto za Kazimierza raczej mniej niżeli więcej spodziewać się należy.

Możemy już teraz obliczyć cały dochód z tego nadzwyczajnego roku 1485. Skarb nadworny: 20.0000, Skarb pospolity 30.000 — razem 50.000 złotych węgierskich, czyli dukatów. — Czyli nie wyda się ta suma za niską? — Szukajmy tedy sposobów kontroli.

Nasamprzód nasuwa się pytanie, czy zestawienie pozycyj jest w księdze skarbowej kompletne — a możemy być pod tym względem źle uprzedzeni, ze względu na niewątpliwą fragmentaryczność szosu. W starostwach i dzierżawach nie spodziewamy się luk cyfrowych, z powodu ogromnej liczby zastawów i z powodu zupełnego braku kontroli; podobnie też w cłach, co do których jeśli się znachodzą jakie kontrakty dzierżawne, to opiewają na niskie sumy [2]). Ale żupy — nie chce się wierzyć, aby żupy tak mało niosły! Nie mówimy tutaj o ruskich — cztery raty po 500 grzywien t. j. 2.000 grzywien, czyli 3.200 zł. rocznie, które płaci Ainolphus z Drohobyczy, to jest suma nawet większa od tej, jaką znajdujemy już w kontrakcie dzierżawnym z roku 1454 zastrzeżoną [3]). Że przemyskie żupy tylko połowę tego niosą co droho-

---

[1]) Liber beneficiorum archidioec. Gnesn. ed. Łukowski et Korytkowski, T. I (przedmowa) p. XII.

[2]) Cło sandomierskie wydzierżawiono roku 1495 za 1000 grzywien = 1600 zł. na rok. (Cod. dipl. Pol. ed. Rzyszczewski-Muczkowski t. III); cło chełmskie za 760 grz. (1216 zł.) na 3 lata, cło gostyńskie za 18 kop. gr, = 36 zł. na rok. (Pomniki prawa pol. X, Nr. 150, 162). W naszej księdze skarbowej doliczyć się można za cło sandomierskie 630·6 zł. (1485); gostyńskiego i chełmskiego niema. To ostatnie weszło pewnie w skład dzierżawy celnej lubelsko-hrubieszowskiej, która przynosi r. 1484: 342, r. 1485: 617, r. 1486: 663, r. 1487: 1218 zł.

[3]) Teki Pawińskiego II, 63. Rata 500 grzywien, zdaje się kwartalna. Ogólna suma, której się w roku 1485 doliczyć można, wynosi 3.196·6 zł., w r. 1487: 3.099·6 zł. — Kontrakt z roku 1454 (Akta gr. i z. IX, Nr. 58) zastrzega za żupy przemyskie 2.000 grz.

byckie, także nic dziwnego — ale co myśleć o kwocie 4.716 zł. (1487), albo nawet 1.502 zł. (1484) z żup krakowskich? A wszakżeż już za Jagiełły miał żupnik krakowski płacić 16.000 zł. (albo i więcej) rocznie, a ten sam Lubrański, który gospodarował w Bochni i w Wieliczce w latach 1484—1487, wyliczył się w r. 1476 przed królem z kwoty 16.140 złotych [1]). Tu zatem w naszych cyfrach wydaje się niezbędnem jakieś doliczenie, i to nawet znaczne. — W skarbie pospolitym doliczenie przedsięwzięliśmy już powyżej, w rubryce szosu; łanowe płynie z wszystkich bez wyjątku ziem proporcyonalnie, zatem doliczenia nie wydaje się potrzebować. Chyba dodaćby można kilka tysięcy na rachunek donatywy duchownej. Ogółem tedy granica maksymalna posunąć się może od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu kilku tysięcy — co najwyżej do siedmdziesięciu tysięcy — dla obu razem budżetów.

Drugi sposób kontroli to porównanie z budżetem ogólnym pobliskich epok. Podają wprawdzie dziejopisarze rozmaite cyfry jako sumę polskich kosztów wojennych w 13-letniej wojnie, ale póki ktoś tej sprawie nie poświęci osobnego studyum i nie przyjdzie z temi cyframi do ładu, póty trudno cokolwiek z niemi poczynać. Prędzej zaczepić można o sumę kupna Malborga, która wynosić miała 436.000 dukatów, płatnych w połowie przez Prusy, a w połowie przez Koronę (tedy 218-000). Gdyby nawet ta suma nie była przesadną, to jednak trzeba mieć na względzie, że zebranie jej było niesłychanem, wprost desperackiem, wytężeniem finansowem, w którem trzeba było zaciągnąć niezliczone pożyczki, przedsięwziąć zastawy całych ziem i ofiarować srebra kościelne. Wątpić zatem

---

rocznie, »*ad mandata et quittancias nostras assignanda et distribuenda*« — za żupy drohobyckie wraz z cłem grodeckiem 1.400 grz., za cło lwowskie 950 grz. — wszystko w czterech ratach.

[1]) Pomniki prawa pol. X, Nr. 153, 154, 156. Codex epist. I. 2, Nr. 230.

należy, czy choć połowę z kwoty koronnej przyniósł sam pobór, ów pobór nadzwyczajny z roku 1456, jakiego według słów Sarnickiego nie było ani przedtem ani potem, który uważać należy za pobór podwójny, albo i potrójny [1]). W księdze skarbowej Aleksandra cyfry układają się całkiem podobnie jak w Kazimierzowskiej, są nawet jeszcze trochę niższe [2]). Wydatniejsze cyfry posiadamy dopiero z pierwszych lat Zygmunta I. W roku 1507 dochód Skarbu pospolitego wynosił około 70.000 złotych i tę sumę możnaby uważać naówczas za przeciętną, bo w latach 1510—1512 podnosiła się wprawdzie do 100.000, ale potem znowu spadała poniżej owego pierwszego budżetu. Jest więc ta przeciętna mniej więcej 2 razy większą niżeli budżet kazimierzowski przed laty 20, ale zrozumieć to łatwo, skoro się wezmie na uwagę, że rozszerzono znacznie wydatność czopowego, że uchwalono nowy wielki podatek ($^1/_4$ czynszów), że przybyło jedno województwo (płockie) i jedna ziemia (zatorska), że wreszcie zamożność musiała się podnieść choć trochę, a energia poborowa i administracya podniosły się znacznie. To ulepszenie administracyi jeszcze wyraźniej występuje na jaw w Skarbie królewskim, który od bliskich naszym cyfer 39.154 (r. 1518—19) i 29.063 (1522) podnosi się aż do sumy 58.150 za rok, albo nawet 131.858 za dwulecie (1523—5). Ale wtenczas gospodarowali przy boku króla Kościeleccy i Bonarowie, nie zaś Kurozwęccy [3])!

Na tem tedy tle porównawczem cyfry bynajmniej

---

[1]) Caro: Gesch. Polens V, 1, p. 77, 101, 219.

[2]) Według obliczeń Friedberga (Kwart. hist. 1903, z. 3): Starostwa 3.000, żupy 8.000, cła (wraz z Gdańskiem i Elblągiem) 5.000, mennica 1.000, poradlne i inne mniejsze dochody 1000 — razem Skarb nadw. 18.000 zł. Pobór ziemski 15.000, szos 1.500 (?), czopowe 1.500, opłaty żydów 1.000, pomniejsze dochody 1.000 — razem Skarb pospolity 20 000 zł.

[3]) Lubomirski T.: Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce (1507—1532). Kraków 1868.

prawdopodobieństwa nie tracą — owszem odpowiada to zupełnie charakterowi epoki, jeśli okazują się znacznie niższe niżeli w okresie nadzwyczajnych wysiłków pruskich, po którym przyjść do równowagi nie pozwoliły wojny z Maciejem, a także jeśli okazują się znacznie niższe, niżeli w okresie następnym, który już stoi pod znakiem gospodarstwa Zygmuntowskiego. Wciągać jeszcze do porównania budżet Batorowski, byłoby to posuwać się za daleko. Ktoby to jednak uczynić pragnął, tego ostrzedz należy, aby naprzód cyfry doprowadził do wspólnej miary, mając na względzie, że złoty z XV wieku ma się tak do Batorowskiego jak 5 do 2, a obszar podatkowy Korony jest za króla Stefana może o $^1/_3$ część większy, skoro płacą jeszcze Prusy, płaci Mazowsze, Podlasie, Wołyń i Ukraina. Wtedy okaże się, że owych 800.000 zł. Batorego nie oznacza więcej jak dwa razy tyle co budżet zygmuntowski, a cztery razy tyle co budżet kazimierzowski — powiększenie nietylko możliwe w ciągu jednego wieku, ale nawet rzeczywiście w innych państwach współczesnych przez naukę spostrzeżone.

Jeśli przyjdzie nam porównywać budżet ówczesny polski z obcymi budżetami, to siła finansowa Korony okaże się bardzo wątłą. Nie tykajmy dochodów takiego Ludwika XI, bo te wydałyby się nam w porównaniu z dochodem Kazimierza wprost legendą — zaglądnijmy tylko do kasy najbliższych sąsiadów. Albrecht Achilles, elektor brandenburski, miewał z Brandenburgii i ze swoich frankońskich posiadłości 100.000 dukatów rocznego dochodu. Budżetu Czech za Jerzego i za Władysława nie znamy, ale to wiemy na podstawie szczegółowych dociekań Gindely'ego, że Ferdynand I miał mniej więcej tyle dochodu z samych Czech, bez Morawy, Śląska i Łużyc, ile Zygmunt I z Korony. Być może, że budżet Macieja węgierskiego, jak go podają na podstawie relacyi nuncyusza z r. 1462 w kwocie 400.000 dukatów, jest ogólnikowo i przesadnie oceniony; w późniejszych czasach jednak

musiał Maciej rzeczywiście obracać krociami, jeśli mógł utrzymać stale czarną legię, okolicznościowo zaś tyle wojsk w różnych stronach mieć do dyspozycyi, a nadto prowadzić równocześnie dwór nader świetny. Możemy go bez przesady uważać za kilkakrotnie od króla Polski bogatszego. To samo można przypuszczać także o carze moskiewskim, sądząc z rozmaitych szczegółów, jakkolwiek ogólnych obliczeń brakuje [1]).

Po tem wszystkiem postawmy nareszcie rzecz praktycznie i zapytajmy, jak się przedstawia budżet kazimierzowski wobec ówczesnych potrzeb państwowych Polski. Jakaż mogła być »obrona królestwa« przy pomocy 70.000 dukatów, jeśli utrzymanie 1000 jezdnych, jako tako uzbrojonych, kosztowało naówczas 24.000 dukatów rocznie [2]) — jaka konserwacya i zaopatrzenie zamków, jakie wyposażenie służby dyplomatycznej, albo wreszcie prowadzenie dworu? Cóż dziwnego, że pękały mury i świeciły pustkami magazyny na zamkach, że dla zabezpieczenia nagrody za usługi poselskie trzeba było oddawać grody i powiaty [3]), że królowa zastawiać musiała swą suknię perłami dzianą [4]), a niezbyt wielkie posagi córek kazimierzowskich musiał wypłacać dopiero Zygmunt? Jeden drugiego ostrzegał pośród sąsiadów [5]), aby się nie żenić w Krakowie, bo to dwór biedny i w spłatach nieterminowy!

---

[1]) Handwörterbuch der Staatswissenschaften hg. v. Conrad, Lexis etc. 2 Auflage. Jena 1900. Bd. III, 955. (Finanzen). Gindely: Geschichte d. böhm. Finanzen 1526—1618 (Denkschriften d. Wiener Ak. Phil.-hist. XVIII). Fessler-Klein: Gesch. Ungarns (2 Auflage 1874). Bd. III, S. 188).

[2]) Codex ep. I, 2 Nr. 233.

[3]) Codex ep. I, 2 Nr. 246. (Dobiesławowi z Kurozwęk za poselstwa do Czech).

[4]) Pawiński: Sejmiki ziem. str. 146.

[5]) Publicationen aus preuss. Staatsarchiven. Bd. 71. (Correspondenz d. Mgfen. Albrecht Achilles III) Nr. 57 r. 1481. Por. też: Przezdzieckiego Jagiellonki polskie.

Nie dziwić się także, że okropnie szwankowała administracya wewnętrzna. Bezpieczeństwo publiczne niczem nie było zagwarantowane, nietylko w czasie pochodu wojsk, kiedy to żołnierz niepłatny i niezaopatrzony gwałtem swoje potrzeby zdobywał, ale nawet w czasie pokoju. Nigdy tyle nie było łotrzykowania, tak na granicach, jak i wewnątrz kraju[1]), nigdy drogi publiczne nie były tak zagrożone jak w czasach Kazimierza Jagiellończyka. A przytem w jakim stanie znajdowały się te drogi! Dawniej ludność okoliczna obowiązana była do naprawy dróg i mostów. Po nadaniu przywilejów obowiązki te ustały, a przeszły na dzierżawców ceł publicznych. Jednakże skoro nie było kontroli w rachunkach, to tem bardziej nie było jej w zobowiązaniach. Fakt dobrze znany, że król umiera, a lekarz do niego dostać się nie może, dlatego że zaraz za Krakowem ugrzązł w nieprzebytem błocie, charakteryzuje wymownie stan dróg w owym czasie. Do tego dodamy szczegół w nowszych czasach z kazań średniowiecznych wydobyty, że naprawa drogi zalecona jest jako akt dobroczynności publicznej, na równi postawiona z jałmużną[2]). Naprawiał drogę poprostu, kto się zmiłował.

Nie trzeba dodawać, że i sądownictwo w braku należytej władzy wykonawczej popaść musiało w bezsilną przewlekłość. Na kartach ówczesnych ksiąg sądowych aż do znużenia powtarza się dylacya za dylacyą. Najlepiej wychodził jeszcze, kto sobie sam wyrok wykonał drogą zajazdu; jeśli przytem zaszły gwałty, to można było przecież vice versa bardzo długo i skutecznie wymykać się prawu, wywołując — znowu dylacye. Cóż pomogły takie zarządzenia, jak sumaryczny sposób postępowania przeciw

---

[1]) Przypominamy ustępy Długosza z początków panowania Kazimierza Jag. i zwracamy uwagę na przedmowę Prochaski do XVII tomu (pag. XLVIII) Aktów gr. i ziem. (o namnożeniu się zajazdów na Rusi przy końcu XV w.).

[2]) Brückner: Kazania średniowieczne. (Biblioteka Warsz. 1891. T. I, p. 256.

łupieżcom duchownych włości, albo przeciw łotrzykom po drogach grasującym, ba nawet ustanowienie na pewien czas kary śmierci za mężobójstwo, choćby przez szlachcica popełnione, skoro zarządzenia te pozostały martwą literą.

Nie było poprostu pieniędzy na wykonywanie praw. I zaiste mniej dokuczyły królowi pergaminowe i papierowe ograniczenia jego władzy, o których już tyle pisano, niż ciągła bieda i niedostatek, ciągłe pożyczki »in ardua necessitate Regni«. Mieli królowie francuscy także swoje parlamenty, ale całe ich szczęście w tem, że potrafili się obejść bez nich, a mimo to zgromadzić pieniądze i dysponować wojskiem. Bardzo to dobrze rozumiał praktyczny Zygmunt I, kiedy wymieniając dwie przyczyny swej bezwładności, jako pierwszą położył *inopia*, a jako drugą dopiero: *limitata imperandi potestas* [1]).

Cała ta organizacya państwowa, jakeśmy ją w dwóch głównych podwalinach, w skarbie i wojsku poznali, tkwiła jeszcze głęboko w czasach piastowskich i zastosowaną była do ram czy ramek tego państwa. Potem się ta organizacya skutkiem przywilejów rozluźniła, a potem jeszcze stała się Polska z małego królestwa, mocarstwem, którego potrzeby daleko poza dawne ramy wychodziły. Chwytano się tedy środków doraźnych, brnąc coraz dalej w nieład. Była to smutna chwila w gospodarstwie państwowem Polski — schyłkowe stadyum instytucyj przeżytych.

---

[1]) Acta Tomiciana II, 70.

§. 8.

Stan Polski społeczny, ekonomiczny i kulturalny.

Skorośmy przyszli do przekonania, że stara machina państwowa, choćby nawet nie była tak nadwerężoną jak podówczas, okazała się jednak narzędziem przeżytem i niedostatecznem wobec nowych potrzeb i wymagań, stajemy mimowoli przed zagadnieniem: a siły, które ją obsługiwać miały — a społeczeństwo? — W jakim znajdowało się stanie społeczeństwo, jaki był jego zasób i skład ludnościowy, jakie jego ekonomiczne i kulturalne zapasy? Czy społeczeństwo to nie dostarczało machinie państwowej dostatecznych środków skutkiem braku dobrej woli, skutkiem braku poczucia państwowego, czy też dlatego, że nie było zdolnem do większego rozwinięcia sił? Jeśli zachodziła niemożność większego wytężenia sił, to cóż mówić o postawieniu machiny bardziej rozwiniętej i bardziej wymagającej — na ten wypadek reforma państwowa nie była do przeprowadzenia bez poprzedniej reformy społecznej i ekonomicznej.

Zaznaczono powyżej, że zagadnienie o ówczesnym stanie społeczeństwa nasunęło się mimowoli. Wolelibyśmy go raczej nie dotykać. Do objaśnienia historyi politycznej potrzebaby mieć już gotowe rezultaty, tymczasem jest to jeszcze do zrobienia, i to dopiero na podstawie bardzo szczegółowych i bardzo rozległych studyów. A nawet przy teraźniejszym stanie źródeł nie jest rzeczą możliwą dać

obraz zupełny, wszechstronny i pewny, t. j. obraz, któryby obejmował całość ziem koronnych i wszelkie stosunki kulturalne, a oparty był na uwzględnieniu wszystkich szczegółów charakterystycznych. Bo materyał dla XV wieku, chociaż ku niemu z upodobaniem zwracało się nasze dziejopisarstwo nowsze, jest jeszcze zupełnie fragmentarycznym; mnóstwo rzeczy poruszono, ale wykończono bardzo mało. Jedne źródła urywają się za wcześnie, inne nawiązują za późno. I tak brak już kodeksów dyplomatycznych, a z drugiej strony brak jeszcze rejestrów poborowych, tudzież inwentarzy zamków i włości; są w tych kierunkach właściwie dopiero próbki. Dalej te źródła, które już w obfitszej ilości wydano, rzadko kiedy obejmują jakieś większe obszary terytoryalne, tak że w jednej prowincyi znamy jakieś stosunki bardzo dobrze, a w drugiej o tych samych mamy tylko wiadomości urywkowe.

Jeszcze najlepiej ze źródłami kościelnemi: takie *libri beneficiorum* i takie *acta capitulorum* oświetlają przecież dość jednolicie kompleksy bardzo wielkie. Ale już n. p. zapiski sądowe: jakże obficie płyną dla ziem ruskich, zresztą i dla ziemi krakowskiej — podczas gdy już dla innych ziem małopolskich albo mazowieckich przedstawiają tylko skąpe smugi, a dla Poznańskiego zanikają, jak dotąd, całkiem na roku 1400. Gdyby nie pełna zasługi praca X. T. Lubomirskiego [1]), który czerpał wprost z zapisków sądowych całej Polski, nie moglibyśmy się nawet ogólnikowo zoryentować w całości stosunków ziemiańskich, tak szlacheckich jak kmiecych; po dziś dzień możemy tę pracę tylko objaśniać albo prostować w szczegółach, ale nie możemy jej zastąpić czem innem. Naprzemian jakieżby to było ułatwienie dla badania stosunków miejskich, gdybyśmy posiadali dla innych ziem choćby takie wydawnictwo jak poznański *Städtebuch* Wutt-

[1]) Lubomirski: Rolnicza ludność w Polsce. Biblioteka Warsz. 1857. II, 1858, I, IV, 1861, III, 1862, II.

kego, albo taki inwentarz zabytków, jak *Verzeichniss der Kunstdenkmäler Kothego.* Tymczasem mamy dla Krakowa bardzo dużo, ale to tylko jeden Kraków; mamy w sprawozdaniach komisyi sztuki materyał wielki i znakomity, ale rozprószony. Fatalna zaś rzecz, że najgorzej na tem wszystkiem, z powodu trudnych warunków naukowych, wychodzi właśnie sam środek ziem polskich, który dzisiejsze Królestwo polskie stanowi.

Z tem wszystkiem, w ogólnych zarysach, zoryentować się przecież można. Nie będą to zapewne obliczenia, tylko oszacowania, nie będzie to obraz wykończony, tylko miejscami wyraźny, miejscami zamglony, ale mimo to bardzo pożyteczny i bardzo pouczający. Konstrukcya historyczna spoczywać nie może, bo nigdy nie znajdzie się odpowiedzi na wszystko, a prawie zawsze jedno pokolenie przyczynić coś może do pracy konstrukcyjnej poprzedniego. Jest przecież ciągły związek między poszukiwaniem a badaniem; poszukiwanie objaśnia badanie, a nawzajem otrzymuje odeń wskazówki na przyszłość. Jeśli przytem zagadnienie nie wypłynie epizodycznie, tylko organicznie z tematu wynika, to ominiętem być nie może bez szkody dla sądu historycznego. Stosując to do naszego tematu powiemy: Pozyskanie brzegów Czarnego morza z oparciem o Mołdawię było niewątpliwie samo przez się pomysłem znakomitym, ale jeśli brakło po temu środków, to pomysł przedstawia się w całkiem innem świetle. — A więc, poczyniwszy odpowiednie zastrzeżenia, przystępujemy jednak do rzeczy.

Na tej rozległej przestrzeni państwa jagiellońskiego, na której żyje dzisiaj przeszło 40 milionów (z doliczeniem części zadnieprzańskich blisko 50 milionów) mieszkańców, zaludnienie było przy końcu XV wieku nad wszelkie spodziewanie rzadkie. Na podstawie obliczeń w »Źródłach dziejowych« przyjąć można wszystkiego około $5^1/_2$ milionów jako ludność Rzeczypospolitej za Stefana Batorego. Że za Kazimierza Jagiellończyka zaludnienie było słabsze

niż za Batorego, tego się można z góry spodziewać. Przystąpimy tedy od razu do poszukiwania proporcyi. Zasadniczą podstawą obliczeń Pawińskiego i Jabłonowskiego stanowi liczba łanów. Otóż za Batorego liczba łanów w dwóch najludniejszych powiatach województwa krakowskiego, krakowskim i szczyrzyckim, wynosi 5.336, w całem województwie 11.792; stosunek zatem tych dwóch powiatów do całości przedstawia się mniej więcej jak 5:11. Obliczenie obu wspomnianych powiatów z r. 1497 podaje 2.401 łanów, oszacowanie zaś współczesne całego województwa 5.651[1]), zatem z naruszeniem proporcyi na niekorzyść pierwszej cyfry ($^5/_{11}$ od 5.651=2.750). Jakoż cyfra ta (2.401) będzie niewątpliwie za małą, bo już w roku 1510 zastępuje ją liczba 3.232 łanów, trudno zaś przypuścić, aby w ciągu 13 lat tyle przybyło. Jeśli więc wszystkie cyfry na przejściu XV do XVI w. mają między sobą tę wspólność, że trzymają się około połowy cyfr batorowskich, to przecież większe zaufanie wzbudzają te, które przekraczają połowę, niźli te, które nie całkiem do niej dochodzą. To jest próbka w małym zakresie; a teraz podejmiemy próbę nieco mniej dokładną, ale w znacznie większym zakresie. Dodawszy do siebie pobory łanowe wszystkich ziem koronnych z roku 1485 dochodzimy do kwoty 10.769·25 grzywien — że zaś płaciło się po 12 groszy, czyli po ćwierć grzywny od łanu, więc byłoby łanów cztery razy tyle co grzywien, to jest 43.077. Za Batorego na tej samej przestrzeni doliczyć się można około 90.000[2]) łanów; azatem znowu otrzymuje się stosunek przybliżony jak 1:2, i znowu, ze względu na zaznaczoną już w poprzednim rozdziale niedokładność poboru z r. 1485, nasuwa się uwaga, że liczba łanów mu-

[1]) Codex epist. I, 2 str. 278. Źródła dziejowe XIV, 30, XV, 450.

[2]) Wielkopolska łanów: 38.103, Małopolska 27.647. województwo rawskie: 5.651 — razem 71.401 (Źródła dziejowe XVI str. 31 i 28). — Resztę przypuszczamy na Podole i Ruś Czerwoną, która jeszcze nie obliczona.

siała naówczas raczej przekraczać połowę od 90.000 niż do niej nie dochodzić.

Wprawdzie zaludnienie jednego łanu było przeciętnie większe za Batorego niźli za Kazimierza, ale było zato w XV wieku więcej ludności luźnej, z łanem niezwiązanej, był też obszar państwa rozleglejszy. Takie modyfikacye i inne mogłyby wpłynąć do pewnego stopnia na zmianę uzyskanej proporcyi, ale ponieważ usuwają się z pod obliczenia, przeto musimy z nich zrezygnować, a utrzymać proporcyę. Jeśli zatem ludność państwa polsko-litewskiego wynosiła za Batorego około $5^1/_2$ miliona mieszkańców, to mogła wynosić przy końcu XV wieku małoco więcej niż połowę t. j. około trzech milionów mieszkańców.

Jestto oczywiście cyfra minimalna. Już sam punkt wyjścia tj. obliczenia Pawińskiego i Jabłonowskiego, mają taką opinię w nauce polskiej. Nie możemy się tutaj zapuszczać w szczegóły podnoszonych przeciw nim zarzutów, ale zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że czasy Batorego zanadto blisko leżą tej chwili największej ekspanzyi żywiołu polskiego, kiedy to nie było prawie miasta moskiewskiego, gdzieby noga polska nie postała. Tę wskazówkę zewnętrznej historyi znajduje potwierdzoną w szczegółach każdy, ktokolwiek zajmuje się monografią pewnego miasta lub pewnej okolicy, a ma pod ręką podstawę do obliczeń dokładniejszych, n. p. inwentarze i księgi metrykalne. Otóż pięć i pół milionów z roku 1580 nie mogło się w ciągu 30 lat podwoić — a taką cyfrę albo też większą przypuszczaćby należało na ową chwilę największej ekspanzyi ludnościowej — skoro w roku 1772 liczyła Rzeczpospolita przeszło 11 milionów mieszkańców [1]), podniósłszy się znowu z owej epoki największego wyludnienia, jaką przedstawia druga połowa XVII i sam początek

[1]) Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. Wydanie 2 (1897). T. I str. 63.

XVIII wieku. W tym łańcuchu cyfra 8 milionów nie wydałaby się na czasy Batorego za małą, a w takim razie wypadałoby na koniec XV wieku przeszło 4 miliony.

Dalej zastanowić się także nad tem wypada, że proporcya, jaką na podstawie cyfer łanowych uzyskaliśmy, wydaje się przecież dla XV wieku zanadto niekorzystną, choćbyśmy nawet wzięli na uwagę, że wiek XV jest epoką wielkich przedsiębiorstw zewnętrznych, a czasy Zygmuntowskie więcej epoką skupienia na wewnątrz i rozwoju ekonomicznego. Przynajmniej w sąsiednich krajach, według obliczeń Belocha[1]) nigdzie zdwojenia ludności zauważyć nie można, a co najwyżej powiększenie o $^1/_4$ część. W takim razie cofając się od $5^1/_2$ milionów zeszlibyśmy znowu na przeszło 4 miliony, a cofając się od 8 nawet na 6 milionów.

Ta ostatnia liczba zyskuje jeszcze znaczne poparcie ze stanowiska wojennej możności państwa jagiellońskiego przy końcu XV wieku, która wynosi w cyfrach 100 do 120 tysięcy ludzi[2]). Sto dwadzieścia tysięcy przedstawia od trzech milionów 4%, t. j. procent tak wielkiego rozwinięcia wojennego, do jakiego dopiero teraźniejsze państwa doprowadziły. Na owe czasy trudno więcej przyjmować jak 2%, co właśnie naprowadza na ludność 6-milionową. Dalej posuwać się niema żadnej podstawy, i to byłaby granica maksymalna.

Różnica między minimum a maximum jest bardzo znaczna, lecz mimo to na ogólny pogląd nie wiele wpływa. Czy państwo jagiellońskie miało już przy końcu XV wieku taką ludność, jaka ze »Źródeł dziejowych« dopiero na czasy Batorego wypada, i jaką Pawiński ze współczesnem zaludnieniem Rosyi europejskiej (bez krajów pol-

[1]) Zeitschrift f. Socialwissenschaft 1900. Por. też Inama-Sternegg: Entwickelung der Bevölkerung von Europa seit 1000 Jahren (Congress f. Hygiäne u. Demographie VI. Wien 1887. Heft 35, p. 78–90).

[2]) Ob. str. 11.

skich) zestawia [1]), czyli też posiadało ludność jeszcze o połowę mniejszą, jaką obecnie tylko Szwecya i Norwegia wykazuje — w każdym razie była to ludność niezmiernie rzadka. Była i dla celu należytego wyzyskania płodów i dla celu obrony, t. j. tak pod względem gospodarczym jak pod względem politycznym, na owe przestrzenie za małą.

Nietylko bezwzględnie rzecz biorąc było to zaludnienie za szczupłe, ale nawet na tle ówczesnych stosunków europejskich. Nie wolno pod żadnym warunkiem przenosić dzisiejszych proporcyj do czasów dawniejszych, dlatego że w ostatniem zwłaszcza stuleciu zaszedł fakt tak nadzwyczajnego wzrostu ludności na ziemiach polskich jak nigdzie. Jednak przytoczyć możemy dla porównania dawniejsze cyfry ludności w innych krajach Europy, wprawdzie nie z końca XV — bo te są za mało ustalone — ale przecież już z końca XVI wieku. Francya liczyła wówczas (według Belocha) 16, Niemcy 20, Włochy 13, Hiszpania 10, Anglia wraz z Szkocyą i Irlandyą $6^1/_2$ milionów mieszkańców. Cyfry te dają możność zoryentowania się, chociaż w grubszych zarysach, także w XV wieku, z uwzględnieniem uwagi, że ludność u nas prawdopodobnie już wówczas prędzej się powiększała, niźli gdzie indziej. Co do Rosyi, Turcyi i Węgier nie posiadamy danych, jednakże wiemy, że siły ich wojenne były liczniejsze od polskich i litewskich; moskiewskie na pewne liczniejsze od litewskich, a Maciejowe (Węgry wraz z połową korony czeskiej) od koronnych. Jakże wielkie niebezpieczeństwo byłoby już wówczas groziło Polsce ze strony Niemiec, liczących podobno przy końcu XV wieku 15 milionów mieszkańców, gdyby się nie były znajdowały w zupełnem rozbiciu politycznem!

Wielce zajmującem jest zagadnienie o rozmiesz-

[1]) Źródła dziejowe XIV. Por. też: Załęski: Królestwo polskie pod względem statystycznym (wydanie 2). Warszawa 1900. T. I.

czeniu i składzie ówczesnej ludności ziem naszych; szkoda że pod tym względem tylko niepewne lub całkiem ogólnikowe nasuwają się wskazówki. Musimy posłużyć się niemi tymczasem, przyczem staniemy na stanowisku cyfry minimalnej, ponieważ ona przecież z jakichś obliczeń a nie z samych tylko oszacowań wychodzi, więc stosować się do niej powinny inne cyfry, także z obliczeń wynikłe.

W części pierwszej niniejszej pracy mieliśmy sposobność zauważyć, że, sądząc po pospolitem ruszeniu (40.000 i 60.000), ludność Litwy miała się do ludności Korony jak 4:6, czyli jak 2:3. Jeżeli tedy na Litwę przyjęlibyśmy 1 milion, to na Koronę wypadłoby $1^1/_2$ miliona; resztę, w ilości $^1/_2$ miliona trzeba odliczyć na Prusy i na Mazowsze niepołączone. Jakoż Olbracht, który zmobilizował i te części w r. 1497, doprowadził armię swoją do liczby 80.000.

Na tej przestrzeni, która koło roku 1490 do Korony należała, stosunek ludnościowy między Wielkopolską (wraz z Rawskiem), Małopolską a Rusią (wraz z Podolem) przedstawiał się za Batorego jak $9^1/_2:7:6$ [1]). Proporcya ta zastosowana do cyfry $1^1/_2$ miliona daje przeszło 6 kroci dla Wielkopolski, blisko 5 kroci dla Małopolski, a 4 krocie dla Rusi, przyczem zauważyć należy, że w XV wieku starsze ziemie jeszcze bardziej przeważać musiały ludnościowo nad młodszemi. Zatem pod względem etnograficznym stosunek wprost przeciwny w Koronie jak na Litwie; gdy tam ludność ruska wynosiła $^3/_4$, w Koronie stanowiła tylko $^1/_4$ część całości, a przeto takich obaw o pewności obrony, jakie Długosz do Litwy stosował, do Korony nie można było odnosić.

Była też polityka koronna wobec Rusi ostrzejsza niżeli litewska. Gdy na Litwie sfery rządzące popierały raczej teoryę Bernardynów o zbędności chrzczenia Rusi-

[1]) Źródła dziejowe XVI, 36, XIX, 73.

nów, przechodzących na katolicyzm — w Koronie postępowano zupełnie według recepty Sakrana, wymagano chrztu, jak gdyby chodziło o nawrócenie z religii niechrześciańskiej, unieważniano bez żadnego dalszego powodu małżeństwa mieszane. Kiedy jakiś szlachcic Łopatka porzucił małżonkę swoją Rusinkę, a zabrał żonę Rusinowi, sąd przyznał pierwszej tylko odprawę a królowi taksę za rozwód. Zresztą zaś nie miał nic do zarzucenia przeciw takiemu tłómaczeniu się owej drugiej, zabranej Rusinowi: »Odkąd jestem ochrzczoną na wiarę chrześciańską, nie jestem żoną Jacka (Rusina), tylko Łopatki« [1]). Co prawda ułatwiała tę praktykę łatwość rozwodu w kościele ruskim, która tak się rozpowszechniła jako zwyczaj na Rusi, że nawet między katolikami, w aktach konsystorza lwowskiego, zdarzają się, acz chwilowo, wypadki rzeczywistego rozwodu [2]). Samo też społeczeństwo polskie na Rusi pilnowało tego, aby nie przyczyniano nowych cerkwi, a tylko odnawiano dawne, a ów list znamienny jakiegoś księdza łacińskiego z pod Przemyśla powołuje się pod tym względem wyraźnie nie na rozporządzenie królewskie, tylko na statut ziemski [3]).

Miał bowiem katolicyzm kadry daleko silniejsze na Rusi koronnej niż na litewskiej, a żywioł ruski był tu nietylko liczebnie ale i jakościowo słabszym. Tutaj na próżno szukać władyków potężnych, albo samodzielnych kniaziów. Przemyski i chełmski władykowie wielkiego znaczenia nie mieli; we Lwowie, w Haliczu i Kamieńcu ruskiego biskupa wcale nie spotykamy, ale rządzoną była cała ta połać przez oficyałów metropolity kijowskiego in spiritualibus, a przez »opiekadlników« królewskich in

[1]) Akta grodzkie i ziemskie XV, 334 (ziemia lwowska). Podobnie w Lubelskiem; por. Scriptores r. Pol. XIII p. 179.

[2]) Acta consistorii Leopoliensis 1482—1898 (rękopis w archiwum kapitulnem we Lwowie), fol. 43, 1484 r. (Divorcium propter adulterium).

[3]) Część I, §. 6.

temporalibus. Kniaziowie są tu tylko żywiołem napływowym z Litwy, który się niczem ponad zwykłe ziemiaństwo nie wznosi; nawet na Podolu w dwa pokolenia po śmierci Witolda nie znać już wcale Litwy i jej stosunków [1]). Możnowładcami na Rusi i na Podolu są wyłącznie Polacy, tacy Jarosławscy, Pileccy, Odrowążowie, Szamotulscy, panowie z Chodcza, z Buczacza, z Jazłowca. Stworzyły ich nadania królewszczyzn, zwłaszcza za Władysława Warneńczyka, często z rugowaniem dawnych posiadaczy. Nawet ogół ziemiaństwa jest już wtedy przeważnie polskim i na drodze do zupełnego spolszczenia. Widać to bardzo dobrze w akcie konfederacyi ruskiej z r. 1464; na 44 pieczęci jest tylko 8 ruskich i to mniej wybitnych; już między »Sasami« nawet tylko niektórzy pieczętują się po rusku, i niejeden ziemianin ruskiego imienia przechodzi do pieczęci łacińskiej [2]). Owóż mógł już Miechomita o tych stosunkach na Rusi napisać: »Genus Ruthenicum, quibus praesident nobiles Poloni« [3]) — tembardziej, że całe parafialne duchowieństwo ruskie należało wówczas stanowczo do warstw niższych. Właściwie tylko po miastach miała Ruś ówczesna fizyognomię odmienną od późniejszej; jeszcze w połowie XVI wieku w miastach mniejszych przeważa ludność ruska znacznie tak wśród gospodarzy, jak wśród rzemieślników: w Drohobyczy, w Rohatynie, w Kołomyi, w Trębowli, może nawet w Przemyślu. W bełzkiej i chełmskiej ziemi, w sanockiej, częściowo i przemyskiej, jest już bardzo wiele mieszczan Polaków, ale ruscy sięgają aż do Leżajska [4]).

W Krośnie natomiast i we Lwowie, jak to widać

---

[1]) Jabłonowski: Podole u schyłku XV wieku. (Ateneum 1880, II, III). Porównaj też przedmowę Prochaski do Aktów gr. i z. XVII (p. XLIV).

[2]) Akta gr. i ziem. VII, str. 108.

[3]) Tractatus de duabus Sarmatiis (Pistorius I, 141).

[4]) Жерела до істориі Украіни-Руси (wyd. p. Tow. nauk. im. Szewczenki) T. I–III. Lwów 1895—1900. (Lustracye 1564—6).

z ksiąg miejskich, przeważa jeszcze w XV wieku ludność niemiecka. Ale są to jej ostatnie na wschodzie etapy. Główną siedzibą żywiołu niemieckiego, który jest wówczas daleko silniejszym niż później, są miasta w południowej a szczególnie w zachodniej połaci Korony [1]). Boć jeśli po wsiach podgórskich spotykamy jeszcze nazwiska niemieckie, tak miejscowe jak osobowe, to są to często tylko nazwiska; a w rodzinach takich chłopów sanockich jak Weisgirb i Close nie wiele dłużej będzie kwitnął język niemiecki, jak u panów Biberstin i Herborth [2]). Charakterystycznem jest, jak się z sobą stykają rajcy lubelscy i poznańscy: tutaj pan Jakób Winiarski, burmistrz, tam panowie Georgebork i Gotschalk [3]). — W Kościanie język niemiecki będzie panował aż do epoki Wazów, we Wschowie i okolicy aż do samego końca. Te kresy zachodnie najdłużej przechowają język niemiecki; miasta południowej połaci, jak Sącz, Krosno, Lwów, pójdą równo z Krakowem, gdzie już za Zygmunta I kaznodzieja niemiecki będzie musiał się przenieść z kościoła Maryackiego do św. Barbary a w wokabularzach dzieci mieszczańskich znajdziesz frazes następujący: »Kto między nami więcej będzie umiał po polsku, ten będzie lepszy i więcej będzie miłowany od swoich rodziców« [4]). Miasta w środku kraju (n. p. Brześć kuj.) przedstawiały już przy końcu XV wieku podobny układ jak Lublin. Proces polonizacyi znajdował się już na niemylnych torach, w krót-

---

[1]) Cromer: Polonia (Bibl. pis. pol. 40. Kraków 1901) str. 39: »oppida pene tota et pagi pleni utentium lingua Germanica in submontana regione eique finitimis Russia et Scepusio, itemque in extrema ora Maj. Pol.«.

[2]) Przedmowa Prochaski do Aktów gr. i z. XVII (p. XLII).

[3]) Scriptores r. Pol. IX (Wyjątki z ksiąg miej. lubelskich). Por. też Wuttke: Städtebuch i Słownik geograficzny sub variis vocabulis.

[4]) Szujski-Piekosiński: Stary Kraków. Kraków 1901. §. 38 (Ruch ludności).

kim czasie systematyczny, pracowity i inteligentny żywioł niemiecki wpłynąć miał etnograficznie do polskiogo i zasilić go w sposób nader korzystny. Tymczasem jeszcze po niemiecku mówiący mieszczanie byli wierną podporą króla w potrzebach finansowych i w obronie kresów: tak Krosno jak i Wschowa (1474). Jeśli przeto szlachta pod godłem polskości prowadziła walkę z mieszczaństwem, to było to nadużyciem hasła narodowego dla celów klasowych.

Przechodząc do części ekonomicznej rzadko już będziemy mieli do dyspozycyi zbiorowe cyfry, ale musimy zadowolnić się szczegółami, dbając tylko o to, aby były ile możności typowe i charakterystyczne.

Więc naprzód najogólniejsze pytanie z dziedziny gospodarstwa narodowego: podział ludności według stanów i zajęć. Już Pawiński zauważył, ze w XVII wieku widać gwałtowny spadek ludności miejskiej w stosunku do poprzedniego wieku [1]). Polska szła w kierunku zwiejszczenia i w kierunku redukcyi typów do dwóch zasadniczych: warstwy uprzywilejowanej i tłumu pariasów. Wskazówki z końca XV wieku zachowane, które wkrótce szczegółowo poznamy, doprowadzają nas do tego ogólnego poglądu, że wówczas Polska była jeszcze mniej wiejską i że posiadała jeszcze większą rozmaitość typów niżeli o wiek później. Przedewszystkiem nieporównanie mniej było włościan, mniej także żydów, a natomiast znacznie więcej mieszczaństwa i duchowieństwa, szczególnie zaś było więcej po wsiach niezawisłego zarobkowania pomniejszego, poza włościaństwem i szlachtą — kategorya do której zaliczamy sołtysów, włodarzy, młynarzy, kramarzów i karczmarzów. Słowem daleko silniej była jeszcze reprezentowaną warstwa po-

[1]) Źródła dziejowe XIV, 53.

średnia między właścicielem szlachcicem a robotnikiem chłopem.

Nawet w obrębie samego stanu szlacheckiego tak wielkich jeszcze różnic majątkowych nie spostrzeżesz jak później. Latifundiów w późniejszem tego słowa znaczeniu właściwie jeszcze nie było w całej Koronie. Ba nawet ziemiaństwo samo przeciwdziała w tym kierunku; jeśli się wielkie obszary królewszczyzn przez zastawy i wysługi zaczęły gromadzić w jednym ręku, wykupywano je wspólnemi siłami, czy to od Odrowążów na Rusi, czy to od Buczackich na Podolu. Na tych kresach podolskich byliby może Buczaccy najprędzej urośli na właścicieli latifundiów, jak to z działu majątkowego w r. 1469 widać, gdyby srogie najazdy tatarskie z końca XV wieku nie były podcięły ich ród i mienie. Zresztą cóż znaczy, w porównaniu z późniejszymi, choćby taki magnat ruski jak Jarosławski, może najbogatszy z współczesnych, któremu główne podstawy jego mienia, t. j. klucz 20 wsi łańcucki oraz tenuty na Przeworsku i Łańcucie, przynosiły rocznie około 2.000 grzywien, czyli 3.200 dukatów dochodu. Albo najwyższe ówczesne pretensye do skarbu Ostroroga czy Buczackiego, które dochodzą do cyfry 12.000 dukatów — albo nareszcie posagi i wiana, których tu szereg zestawiamy. Posag królewny polskiej wynosił podobnie jak posag jej matki 30.000 dukatów, ale przenosił możność rodziny królewskiej, skoro musiał być dla sześciu córek wzięty sześciokrotnie; posag panny Tarnowskiej 3.500 fl.[1]), wiano Kmiciny 3.000 fl., oprawa Spytkowej Jarosławskiej 1.000 fl. — nie więcej jak pani sędziny krakowskiej, żony Mikołaja z Białaczowa. Przytaczamy już

[1]) Teki Pawińskiego rękopiśmienne (Z ks. zap. krasnostawskich II, 148). Pomniki pr. pol. II. Nr. 4.227 — zresztą Akta grodzkie i ziemskie XVII (przedmowa). Jako przeciętną sumę posagu można uważać 200 kop. gr. (400 fl.) lub 200 grzywien (320 fl.), gdyż takie sumy figurują w formułach. Por. Pomniki pr. pol. X, Nr. 95, 148.

w jednym ciągu także posagi pomniejszych szlachcianek. Daniłłowiczówna otrzymała 600 fl. posagu, córka Bączka, ziemianina krakowskiego 240 fl., Anna, córka Hryćka z Dąbrowy 160 fl. — ba nawet jeśli która szlachcianka na Rusi wzięła po ojcu 30 grzywien, czyli 48 dukatów, tedy i to się nazywało posagiem. Kiedy czytamy akta sądowe z tych czasów, przypomni się nam doprawdy daleko częściej niźli w późniejszej dobie jowialne przysłowie o Łęczycanach: »Dał dla córeczki szlachcic Hołota, śledzi garnuszek, grzybów wianuszek... i furę błota«.

Przeciętny bowiem szlachcic ówczesny, jednowioskowy, bynajmniej zamożnością nie świecił. Cena wsi dostatniej wynosiła wówczas 1.000 fl. albo i 1.000 grzywien, ale zwykle kupowało się taniej, za 600 grzywien, 400 grzywien, nawet za 300 grzywien — tak że jako przeciętną, właśnie połowę wymienionej na czele sumy przyjąćby można. Ziemia wówczas przynosiła oczywiście znacznie większy dochód niż dzisiaj — ale ileż w tem było gotówki? Bardzo mało, bo gotówka opierała się jeszcze zawsze głównie na czynszu. Normą czynszu była 1 kopa groszy [1]), lub 1 grzywna rocznie od łanu, drugie tyle mogło wpłynąć od okolicznościowych opłat; zatem kto miał średnio zamożną wieś, na którą wypada wówczas łanów 5—7, ten mógł zebrać rocznie od chłopów grzywien kilkanaście, dodawszy do tego młyn lub karczmę, około 20 grzywien. Jeżeli wskutek sprzedaży produktów doprowadził do 30 lub 40 grzywien gotówki, to już był człowiekiem tak zasobnym, że go porównywano z księdzem, który rocznie kwotą 300 grzywien rozporządza [2]). A 300 grzywien na rok, to już utrzymanie

[1]) Codex dipl. Pol. Rzyszczewskiego I, 185 (rok 1447): »Tenebuntur nobis solvere unam sexagenam currentis pecunie, sicut mos terrestris est«. Zresztą spotyka się często i grzywnę (tenże Codex II, 2, r. 1470) albo i mniej.

[2]) Brückner A.: Literatura religijna w Polsce średniowiecznej (Warszawa 1902) I, 72.

nie lada jakie, skoro najemnik zarabiający grosz na dzień, nie zginie już z głodu [1]), ba nawet już za 2 grosze otrzyma scholar obiad, składający się z chleba, mięsa (albo ryby czy też jaj), placka i piwa [2]).

Jakżeż tedy zrozumieć zamożność szlachcica, który ma 40 grzywien gotówki rocznie? Oczywiście tak, że pozatem daje mu wioska wszystko co do utrzymania życia potrzeba. Jakoż miał własny dach nad głową i drzewa podostatkiem, miał ze swego gospodarstwa nawet grubsze ubranie i sprzęty domowego wyrobu, a jadła i napoju do sytości. Pole dostarczało mu zboża, ogrod jarzyn, owoców, a nawet kwaśnego wina — toć »pomaryów« i winnic jest pełno u Długosza — na rozległych łąkach pasło się mnóstwo bydła. Stawy i sadzawki obfitowały w ryby na post nietylko dla gospodarzy ale i dla dzierżawcy, który na Rusi nieraz przez kilka tygodni koczował nad stawem [3]); wreszcie dla polowania było więcej okazyi niż potrzeba. Wszakżeż zwierz dziki pożerał bydło nietylko w zimie, ale i w jesieni, nietylko pod górami, ale i na nizinach Wielkopolski [4]). Chwalą sobie nawet cudzoziemcy jedzenie w Polsce, choć mieszkanie ganią, zwłaszcza »lepianki« wiejskie. Nie brakło także i napitku w domowym zarządzie: w Polsce ulubionego piwa, na Litwie i Rusi mocniejszego miodu [5]).

Aleć skoro tylko trzeba było dom opatrzyć w jakiś okazalszy »szczebrzuch« domowy, jakieś »tapetum« kupić na gołe ławy, jakąś wieżyczkę wymurować przy drewnianym dworku na skarbiec i na obronę, albo też po

---

[1]) Stadtbuch v. Posen, hg. von Warschauer (Sonder-Veröffentlichungen der hist. Ges. f. d. Provinz Posen I) p. 184*. (Grzywna = 48 groszy).

[2]) Acta capitulorum I, Nr. 2220 (Gniezn. 1480).

[3]) Akta grodzkie i ziemskie T. XV (lwowskie) passim, a szczególniej Nr. 1.767.

[4]) Acta capitulorum (Gniezn.) r. 1476.

[5]) Contarini: Aeneas Sylvius u. s.

kilka dukatów zapłacić od łokcia sukna florentyńskiego czy aksamitu dla godniejszego wystąpienia w sąsiedztwie a na sejmiku, nuż dopiero broń opatrzyć i konia bojowego nabyć, jeśli król Jegomość wydał wici na pospolite ruszenie — do czego miał naówczas wielką skorość — to już się kończyła wygoda szlachcica a poczynał się kłopot nie mały. Na każdym kroku spotykamy się w źródłach ówczesnych z dotkliwym brakiem gotówki, a przykładów w tym rodzaju, że jest do podziału spadkowego cały klucz duklański, a gotówki tylko 80 grzywien [1]), możnaby zebrać niemało. I ten to brak gotówki z siłą elementarną parł szlachcica do pełniejszego wyzyskania swej ziemi i swego stanowiska społecznego — a to miało się odbić fatalnie na innych stanach.

Już też złote czasy włościaństwa polskiego przeminęły raz na zawsze i rozwiały się w mgłę legendy. Takie przykłady, jakie przytacza Lubomirski o kmiotównie z Sieradzic, posiadającej 47 sztuk bydła, albo o kmieciu z Czudzinowic, właścicielu 9 koni, pochodzą wszystkie z pierwszej połowy XV wieku; te które zebrał Prochaska z drugiej połowy XV wieku i to na Rusi, gdzie zamożność była stosunkowo największa, prawią zwykle o kilku sztukach bydła, o parze koni. Jeżeli zaś taksacye ruchomości wykazują z drugiej połowy XV wieku wyższe cyfry (czasem nawet 100 grzywien), to miałbym to raczej jako znamię wzrostu kulturalnych potrzeb, nie zaś zamożności — abstrahując już od tego, że taksacya procesowa jest zawsze mniej pewnym punktem oparcia, ponieważ liczy podwójną kredką. Jakżeż zresztą miałby być chłop ówczesny bogatszym od dawniejszego, skoro dawniejszy siedział na łanie, a teraźniejszy na połowie łanu, skoro mu ciągle przymnażano, jeśli nie czynszów, to danin okolicznościowych, świadczeń, a nadewszystko robocizny. Najlepsza miara nastręcza się z tego faktu,

[1]) Pomniki prawa pol. II. Nr. 4.229.

że chłop płaci czynszu najwyżej grzywnę a taksowany jest przecież zwykle na 10 grzywien. Otóż robocizna, która była dawniej uroczną, t. j. obliczała się na kilka lub kilkanaście dni na rok (głównie w czasie żniwa), stała się teraz tygodniową: jeden dzień na tydzień, to naówczas typ przeciętny. Już się bowiem zaczęła szlachta w tem oryentować, że daleko większy dochód niżeli z czynszów może być z produkcyi zboża na wywóz. Nuż tedy redukować coraz bardziej chłopskie grunta na rzecz folwarku, który był dawniej tylko dla własnej konsumcyi przeznaczonym, nuż przyczyniać robocizny a przemyśliwać o tem, jakby pomnożyć nietylko wydatność, ale także ilość robotnika.

Tymczasem o to pomnożenie ilości robotnika było właśnie jak najtrudniej, bo nowe warunki nie nęciły, tylko właśnie odstraszały osadników. Szczególnie w Wielkopolsce takie można zauważyć rozbieganie się ludności kmiecej, że nastąpiło formalne wyludnienie po wioskach. Wszędy skargi na brak robotnika wiejskiego, nierzadkie przykłady, że w jakiejś wsi zostało tylko 2, 3 albo nawet jeden tylko kmieć [1]). — Dokąd oni uciekali? — Powszechne jest mniemanie, że na Ruś. Prawda, że takich dogodnych warunków, jakie n. p. dał roku 1487 na piśmie pan Andrzej Jacimierski chłopom swoim w Ryczychowie, obowiązując ich tylko do 7 dni robocizny na rok a 3 dni tłoki, do czynszu w kwocie 11 groszy i niewielkich prestacyj w naturze, albo jakie otrzymywali chłopi na prawie wołoskiem w dobrach biskupa przemyskiego, daremnieby szukać w ziemiach rdzennie polskich [2]). — Ależ mamy wydane prawie wszystkie średniowieczne zapiski sądowe z Rusi, a chłopów polskich tam małoco widać. O mazowieckich chłopach wiemy dokładnie z dzieła Kętrzyń-

[1]) Acta cap. (szczególnie Pozn.).

[2]) Akta gr. i z. IX (r. 1487). Prochaska: Materyały archiwalne Nr. 207 (1487).

skiego[1]), że przenosili się do Prus wschodnich, gdzie przecież dzisiejsi Mazurzy nie są tubylcami, tylko osadnikami. Wiemy także, że już wówczas panował zwyczaj owych rocznych wędrówek na roboty poza kresy zachodnie[2]). — Któż tedy może wiedzieć, ile chłopów wielkopolskich zostało stale na Śląsku — może w Brandenburgii i na Pomorzu? Wszakże stan włościański lepiej się miał w Niemczech, niż w Polsce — przynajmniej aż do wojny chłopskiej (1525) — a historycy śląscy stwierdzają właśnie przy końcu XV wieku potężny przypływ żywiołu słowiańskiego (z Czech i z Polski), zwłaszcza na wsi[3]). Jeśli nasze przypuszczenie jest trafnem — to etnografia polska musiałaby zanotować wielką stratę w tej dobie pogorszenia stosunków włościańskich.

Pytanie, na jakie wówczas wpadano sposoby zaradzenia? Jeszcze nas kilkanaście albo i więcej lat oddziela od chwili ustawowego przytwierdzenia chłopa, a już w praktyce dążenie to zaznacza się najwyraźniej. Wszędzie istniało jeszcze prawo odejścia chłopa (reklinacyi) w czasie Bożego Narodzenia -- ale ileż to razy w Krakowskiem zatrzymują chłopa gwałtem, albo sprowadzają związanego, mimo że zadość uczynił obowiązkom »wychodu«. W Wielkopolsce znowu dzierżawcom i rządcom księża wyznaczają premie za sprowadzenie osadnika, dają nagrody za przynaglenie chłopów do robót nocnych w czasie żniwa; a jeśli karzą takich, którzy uciskają chłopa, którzy zadają mu »tortury« i »martiria«, to tylko dlatego, ponieważ rozbudza się przez to zbiegostwo. Owoż dla chłopa samego nie było nic — ażeby korzystnymi warunkami przynęcić chłopa, jak niegdyś w XIV wieku, o tem mało kto i w małym tylko zakresie pomyślał.

Stan średni wiejski, do którego zaliczyliśmy sołty-

---

[1]) Kętrzyński: O ludności polskiej w Prusiech p. 615.
[2]) Ustawa z r. 1496. (Vol. legum I, 122).
[3]) Grünhagen: Gesch. Schlesiens I, p. 393.

sów, młynarzów i karczmarzów, nietylko był jeszcze dość liczny, ale także i dosyć zamożny. Nie licząc wielkich sołtystw sanockich, za które trzeba było zapłacić 1.200 grzywien, ani z drugiej strony małych wielkopolskich, kupowanych za kilkadziesiąt grzywien[1]), a biorąc za podstawę zwyczajne sołtystwo wiejskie na Rusi albo małomiejskie na północnym zachodzie, spotykamy się najczęściej z ceną mniej więcej 100 grzywien — a to jest wartość $^1/_3$ lub $^1/_4$ części wioski. Jakoż główszczyzna za porządnego sołtysa wynosiła tyle co za szaraczka mazowieckiego t. j. 30 grzywien, podczas gdy za zabójstwo dobrego szlachcica płaciło się dwa razy tyle, a za chłopa tylko 10 grzywien. Liczono się z powagą urzędową sołtysią, boć przecież spełniał on czynności sędziowskie które, nawiasem mówiąc, większy mu daleko przynosiły dochód (z grzywien), niż owe dwa łany wyposażenia gruntowego, jakie zazwyczaj posiadał. — Za młynarza i za karczmarza główszczyzna była niższa, zbliżała się nieraz do chłopskiej, chociaż pod względem stanowiska ekonomicznego nie o wiele niżej stały te warstwy od wójtów. Za dobry młyn, albo za intratną karczmę można było także około 100 grzywien zapłacić. Wobec dziedzica młynarze i karczmarze, podobnie jak wójtowie do osobistych świadczeń nie byli zobowiązani, ale podstawą stosunku był czynsz w kwocie przeciętnej 3—4 grzywien rocznie. Z tem wszystkiem już i w losie tej warstwy zaznacza się tendencya do pogorszenia. Dziedzice zaczynają pociągać wójtów do pilnowania robót polnych, a wkrótce wydane będzie hasło wykupna sołtystw na rzecz dworu. Potem pojawi się, nieznany dotychczas wsi polskiej, a później od niej nieodłączny typ żyda-karczmarza i kramarza w jednej osobie i stanie się jedynym na wsi przedstawicielem pośredniej warstwy.

---

[1]) Codex dipl. Pol. II, 2. Akta gr. i z. XVII (przedmowa), Libri beneficiorum i inne źródła wyżej przytoczone.

»Civitates Poloniae, praeter Cracoviam, parum nitidae« — miasta Polski oprócz Krakowa, nie bardzo świetne — powiedział już Aeneas Sylvius, a prawie tych samych określeń niezawiśle od niego użyli Contarini (1477) i Joachim Vadianus (1518) [1]. Jakoż Kraków przewyższał o głowę wszystkie inne miasta Polski pod względem ludności i zamożności. Naprzód pod względem ludności: Kraków nie dorównał wprawdzie największym miastom środkowej Europy [2], jak Kolonia, Lubeka, Praga, Strassburg, Norymberga, a także Gdańsk i Wrocław, których ludność wynosiła 50.000 do 20.000 stałych mieszkańców, ale szedł zaraz za nimi w drugim rzędzie. Nie mamy dotychczas żadnych obliczeń z naszej epoki, ale cyfry Theinera z końca XIV wieku i Pawińskiego z końca XV wieku [3] — 10.000 i 16.000 — są dosyć prawdopodobne; a tak możnaby się spodziewać na schyłku średnich wieków cyfry pośredniej, z większem zbliżeniem do drugiej. Poza Krakowem wrażenie większych miast (trzeciorzędnych w środkowej Europie) robiły jeszcze tylko Poznań i Lwów, mające z przedmieściami w każdym razie więcej niż 5.000 mieszkańców. Poznań był wówczas większym i okazalszym, Lwów znajdował się w chwilowym upadku z powodu podcięcia handlu czarnomorskiego [4].

Największem po Poznaniu miastem w Wielko-

---

[1]) Pistorius: Polonicae historiae corpus I.

[2]) Jastrow: Die Volkszahl deutscher Städte zu Ende des Mittelalters. Berlin 1886. Beloch: Antike u. moderne Grossstädte (Zeitschrift f. Socialwissenschaft I. Berlin 1898. S. 422, 500). Największe miasta średniowieczne, liczące przeszło 100.000 m. były we Włoszech (Wenecya, Medyolan, Neapol), ale już je w XV w. przewyższać zaczęły Paryż i Gandawa.

[3]) Zródła dziejowe XIV, 48.

[4]) Stadtbuch v. Posen j. w. — Kutrzeba: Szos we Lwowie. (Przewodnik nauk. i lit. 1900 p. 411). Zubrzycki: Kronika Lwowa pod rokiem 1405.

polsce był naówczas sukienniczy Kościan, przez który, a w dalszym ciągu przez Wschowę, szła wówczas główna droga handlowa z północnej Polski na Śląsk i dalej na zachód: do Wiednia Pragi, Lipska i Norymbergi. Kalisz dopiero za czasów Olbrachta współzawodniczyć zaczął z Kościanem, odkąd tam założono nowe emporium i skierowano część kupców wielkopolskich na tę drogę. Bardzo ciekawe światło na stosunki ludnościowe miast wielkopolskich rzuca dokument z r. 1458, który normuje dostawę piechoty na wojnę pruską [1]). Otóż według tego dokumentu Poznań ma postawić 60 pieszych, Kościan 40, Kalisz, Piotrków i Brześć kujawski 30, Łęczyca i Sieradz po 25, Gniezno, Inowrocław, Kłodawa, Śrem, Środa, Wschowa po 20, Koło, Międzyrzecz, Września po 15, Lwowek, Szamotuły po 12, Dolsko, Krzywin, Trzemeszno po 10 — i tak dalej, coraz mniej, aż do szeregu 27 miasteczek, wśród których figuruje także Łódź, Opalenica Zgierz, Wieleń, a które tylko po jednym pieszym wysłać na wojnę są obowiązane. W Poznaniu według tej normy wypada jeden zbrojny na 100 ludzi. Jest to procent ogólnie dość prawdopodobny — większego przynajmniej przyjąć nie można, bo i tak schodzimy na miasteczka, któreby liczyły tylko 100 głów ludności (n. p. Łódź). Z drugiej strony jednak tak niska cyfra odstraszać nas nie powinna, bo cóż dziwnego, że najmniejsze miasteczka charakterem i liczbą ludności do przeciętnej wsi są zbliżone.

Szkoda, że w spisie wielkopolskim opuszczone są niektóre miasta, n. p. ruchliwy Wieluń, główna stacya graniczna przepędu wołów; a jeszcze większa szkoda, że podobnego spisu niema wcale dla Małopolski. Jednakże sądząc z różnych wskazówek późniejszych, zacząwszy od rejestru wozów wojennych z roku 1521 aż do obliczeń Pawińskiego przy końcu XVI wieku, musimy postawić Sandomierz i Lublin mniej więcej na tym po-

[1]) Kodeks dypl. Wielkopolski Raczyńskiego.

ziomie co Kościan [1]), w dalszym rzędzie Radom, Bochnię, Sącz i Krosno, a jeszcze w dalszym (jak Wschowa) Biecz, Wiślicę, Zawichost i Korczyn. Miasta na Rusi (prócz wspomnianych), na Mazowszu i w ziemi dobrzyńskiej zupełnie żadnej siły municypalnej nie mają.

Obliczając sumę piechoty według spisu wielkopolskiego dochodzimy do cyfry 1407 zbrojnych — a zatem do ogólnej cyfry mieszczan 140.000; ponieważ zaś Małopolska z Rusią posiadały razem znacznie więcej ludności miejskiej niż Wielkopolska, więc można liczyć na całą Koronę 300.000 mieszczan albo i więcej. Jestto na ludność półtoramilionową 20% samych mieszczan, bez żydów — czem się stwierdza cyfrowo nawet przy użyciu liczb minimalnych ogólne nasze spostrzeżenie o większej jeszcze (stosunkowo) ilości ludności miejskiej w XV w., niż za czasów Stefana Batorego.

W słynących miastami swemi Niemczech trudnoby przy końcu XV wieku znaleść municipium bez obwarowania [2]) — u nas przeciwnie murowane miasta stanowiły tylko wierzchnią śmietankę ponad głęboką warstwą osad miejskich drewnianych. Tu znowu Kraków wybija się tak samo nad wszystkie inne, że właśnie on, i tylko on jeden zachował do dnia dzisiejszego w najwybitniejszych swoich pomnikach charakter stylowy z końca XV wieku. Posiadały już wtedy mury i Poznań i Lwów, ale na nich dopiero późniejsze wieki miały wycisnąć właściwe piętno. Z miast dzisiejszego W. Ks. Poznańskiego, które lepiej znamy od innych, na pewne obwarowaniem zupełnem szczyciły się jeszcze tylko Kościan i Wschowa; nawet takie wybitne miasta graniczne jak Międzyrzecz i Bydgoszcz zadowolniły się tylko częściowem obwaro-

---

[1]) Biernacki: Rejestr wozów skarbowych 1521 w Scriptores rerum Pol. IX (Arch. kom. hist. III).

[2]) Schultz A.: Deutsches Leben im XIV und XV Jahrhundert.

waniem, a częściowo zasłaniały się wodami [1]). O ówczesnym stanie fortyfikacyj Wielunia, Kalisza, Sieradza i Łęczycy trudno sobie jeszcze zdać sprawę; przynajmniej w dwóch ostatnich, obwarowanie wydaje się raczej wałowem niż murowem [2]). Podobnie o miastach małopolskich nie zebraliśmy jeszcze dokładnych wiadomości z epoki średniowiecznej, są jednak wskazówki, że posiadały już wówczas mury prócz Sandomierza, Lublina i Krosna — także Sącz, Bochnia, Radom, Wiślica, Biecz — nie wiadomo jednak w jakim zakresie. Miasta mazowieckie jeszcze za czasów Święcickiego [3]) zabezpieczone były drewnem, tak Rawa, miasto bez murów, tak Łowicz największe z miast drewnianych — już u Długosza »urbs habitatoribus copiosa«. Tak samo na Rusi lustracye z czasów Zygmunta Augusta przedstawiają nam miasta i miasteczka siedzące w parkanach: jak Bełz, Chełm, Sanok, Drohobycz, Gródek, Trębowla, Rohatyn. Na Podolu tylko jeden Kamieniec nie zadawalniał się położeniem i zamkiem, ale zwoził też cegły do murowania [4]).

Odpowiednio do tych stosunków ludnościowych i budowlanych, wybitną siłę finansową przedstawiał właściwie jedynie Kraków, a za nim jeszcze tylko Poznań mógł wchodzić w rachubę. Jakkolwiek dochody Krakowa spadły przy końcu XV wieku z 5.654 zł. do 3.200 zł., jakkolwiek w tym czasie mnożą się pożyczki i zastawy na cele inwestycyjne i podatkowe, które dopiero wiek Zygmuntowski wyrównał — to jednak tacy Langowie, Morsztynowie, Wierzynkowie są w stanie udzielić królowi

---

[1]) Verzeichniss der Kunstdenkmäler d. Prov. Posen hg. vom Kohte u. Warschauer. Berlin 1896—8. Bd. I—IV.

[2]) Pomniki pr. pol. X, Nr. 171.

[3]) Święcicki And.: Topographia sive Masoviae descriptio. Warszawa 1634. Długosz: Opera X, 54. (Opis Polski na początku historyi).

[4]) Жерела j. w. — Liber quitanciarum Casimiri. Teki Pawińskiego II, p. 16.

1000 grzywien albo nawet 4000 dukatów pożyczki [1]). Zresztą jeszcze tylko w Poznaniu, którego dochód roczny wynosił naówczas $^1/_6$ część budżetu krakowskiego, mógł się król zasilić pożyczką u zamożnego rajcy w kwocie 400 lub 500 zł. [2]). Lwów wykazywał ledwie połowę tego dochodu co Poznań i już królowi dawać nie mógł, ale raczej musiał odeń brać. Znane są listy Grzegorza z Sanoka o upadku finansowym Lwowa, o jego niemożności podatkowej, przekazane są niejednokrotnie uwolnienia podatkowe z tych czasów na cele fortyfikacyi ruskiej stolicy [3]). Od Lwowian pożyczać mógł chyba wojewoda ruski Stanisław z Chodcza, podobnie jak Jakób z Dębna od Sączan. Inne miasta przedstawiały tylko zbiorowo pewną siłę podatkową, i to w takim stosunku, że udział Krakowa wynosił $^1/_3$ część małopolskiego a $^1/_5$ część całego podatku miejskiego w Koronie. Z tem wszystkiem są to znowu raczej wskazówki braku gotówki, niźli biedy materyalnej. Należy nie zapominać o tem, że miasta ówczesne, zwłaszcza mniejsze, tak dalece trudniły się gospodarstwem, że się mogły obyć bez dowozu, a środki żywności były stosunkowo bardzo tanie, jeśli n. p. jeden wół tyle tylko był wart, ile ubranie biednego szewca trębowelskiego [4]). Nie widać też takiego odstępu ekonomicznego i stanowego między mieszczaństwem a wyższemi warstwami jak później; zamożniejszy mieszczanin wchodził nieraz w związki małżeńskie ze szlachtą, zwłasz-

---

[1]) Kutrzeba: Finanse miasta Krakowa (Rocznik krak. III). Por. też Codex dipl. urbis Cr. (Mon. m. aevi VII).

[2]) Stadtbuch v. Posen hg. v. Warschauer p. 183. Teki Pawińskiego II, p. 24—25.

[3]) Na podstawie księgi rach. m. Lwowa obliczyłem dochód miasta r. 1481 w kwocie: 113·3 kop. gr. = 226·6 zł. węgierskich czyli dukatów.

[4]) T. j. 1 grzywnę (= 1·6 dukata). (Acta consist. Leopoliensis — rękopis).

cza na Rusi, a uboższy wszędzie miał drogę otwartą do umieszczenia syna swego w stanie duchownym.

W stanie duchownym zdaje się największe były różnice ekonomiczne. Już same biskupstwa bardzo rozmaite przedstawiają stopnie zamożności. Taksa z roku 1458 nakłada na arcybiskupstwo gnieźnieńskie 1000 kop groszy, na poznańskie 500, na włocławskie tylko 200 [1]). Jeszcze biedniejszem było naówczas biskupstwo płockie, o ile sądzić można z tego, że na zapłacenie sakry za biskupa Kazimierza, księcia mazowieckiego, musiał się cały kraj składać (1474) i że tylko w Płocku nie istniał jeszcze zwyczaj fundowania drogocennego kielicha przez nowowstępującego biskupa, póki go nie zaprowadził kardynał Fryderyk. Natomiast krakowskie biskupstwo uważane było nawet za bogatsze od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Biskupstwa ruskie przedstawiały pod względem znaczenia i zamożności szereg drugorzędny, tak dalece, że nigdy nie było wypadku, aby ktoś choćby z płockiego biskupstwa awansował na metropolię lwowską; obejmowali ją z polskich dyecezyj chyba kanonicy i to zatrzymując zwykle jakieś dawniejsze prebendy. Już zaś chełmskim albo kamienieckim biskupem z pewnością niktby nie chciał zostać, gdyby miał się wyrzec pomniejszych beneficyów, albo nawet zapomogi od czasu do czasu ze szkatuły królewskiej — podobnie jak to bywało u ruskich władyków. — Kanonicy polskich dyecezyj mieli się jak zamożny szlachcic; w Gnieźnie samego czynszu ze wsi wypadało na głowę przeciętnie 23 grzywien co roku. Znanym jest także dobrobyt Długosza. Nawet w ruskich dyecezyach źle się nie działo, zwłaszcza, że kanonikami byli tu przeważnie jeszcze mieszczanie, a więc ludzie przyzwyczajeni do

[1]) Kodeks wielkopolski Raczyńskiego. — Zresztą niepodobna tutaj cytować wszystkich szczegółów, dlatego postarałem się, aby sam tekst dawał w tem miejscu dostateczne wskazówki dla obznajomionego ze źródłami owej epoki czytelnika.

skromniejszych warunków. Natomiast już na probostwach wiejskich wielka panowała rozmaitość kondycyi; trafiali się proboszczowie zamożni, ale byli także i tacy, których dochód roczny w gotówce na $2^1/_2$ grzywny obliczano. Cóż dopiero mówić o wikarych, którym czasem proboszcz wiejski płacił wszystkiego 2 grzywny na rok t. j. tylko dwa razy więcej niż kucharce. Nie dość jednak; po za tem wszystkiem stał jeszcze cały tłum luźnego duchowieństwa — owych clerici vagantes, albo i mendicantes — jużto posiadających wyższe święcenia na podstawie fikcyjnej albo obiecanej prowizyi, jużto zadowalniających się tylko święceniem niższem, które posłużyć miało do objęcia posady organisty czy też nauczyciela. Zdumiewającą jest wprost statystyka święceń kapłańskich dokonanych przez arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego, którą zebrał ksiądz Korytkowski.

Szkół było naówczas więcej niżby się nawet po silnej inicyatywie akademickiej spodziewać można. Zliczywszy te wszystkie szkoły, które wydawcy »Libri beneficiorum« Łaskiego zanotowali, dochodzi się do pokaźnej cyfry 225 szkół na 615 parafii archidyecezyi gnieźnieńskiej na początku XVI wieku — podczas gdy do końca XIV stulecia na tem samem terytoryum Karbowiak tylko 64 doliczyć się może. I nie sądźmy, aby to były wyjątkowe stosunki. Wprawdzie »Liber beneficiorum« Długosza do podobnej statystyki posłużyć nie może, bo mało zwraca uwagi na szkoły — ale zato na dalekiej Rusi, w aktach konsystorza lwowskiego, mamy znowu sposobność zauważyć, jak się to roi od magistrów, bakałarzy, rektorów i »ministrów«, jak nietylko Gródek, Komarno, Busk, Kulików, Szczerzec, Czeszybiesy (Jezupol), ale nawet Dunajów, Zimnawoda, Zubrza, Stare Sioło posiadają szkoły. A wszakże to również fakt wielce zajmujący, że w Starem Siole 14 maja 1494 chłopi zawierają układ z swoim plebanem, w którym go zobowiązują do odbudowania spalonej szkoły po dzień 8 września

tegoż roku. Wolno tedy sądzić, że jeśli archidyecezya gnieźnieńska posiadała 225 szkół, to miała ich cała Korona przynajmniej 600 — a to jest na półtoramilionową ludność liczba bardzo znaczna, bo wypada jedna szkoła na 2.500 mieszkańców.

Cóż jednak przysparzały szkoły ówczesne społeczeństwu? Oto głównie hyperprodukcyę duchowieństwa. Dlatego to Ostroróg utyskuje na brak rzemieślników i kmieci, pochodzący stąd, że »wszyscy chcą być kapłanami i klechami«, dlatego nawet ustawy synodalne występują przeciw zbytniej liczbie żaków, z czego więcej jest ekscesów niźli nauki. Boć oprócz przygotowujących się do służby, czy też usługi kościelnej, wyszedł z tych szkół jeszcze chyba jakiś pisarz miejski, albo rachmistrz sklepowy — szlachta wszakże jeszcze za Petrycego czasów kształciła się »doma« albo »w obcych akademiach«. Prawda, że o naukę elementarną »doma«, choćby u własnego proboszcza, już nie było tak trudno jak dawniej, dzięki liczniejszemu i światlejszemu duchowieństwu, a takich wypadków jak w procesie krzyżackim z roku 1339, aby nie umiał czytać wojewoda łęczycki, kujawski, ba nawet książę łęczycki, jużby zapewne znaleść nie można. Przy końcu XV wieku piszą listy nawet pomniejsi starostowie i wogóle wszystko co się krząta około służby publicznej, to jest piśmiennem. Widocznie nawet u ogółu szlachty przypuszcza kancelarya królewska znajomość czytania, skoro nie wydaje już wici, ale listy pospolitego ruszenia, które każe czytać i dalej podawać. Już też czas ów niedaleki, kiedy polskie pismo przestanie być wyłączną własnością kobiet, kiedy upadnie ostatnia przeszkoda do nauki świeckiej, łacina, a myślący po polsku palestranci i żołnierze nie będą musieli tworzyć takich dziwolągów językowych jak »post maritum ivit« albo »si se exinde liber (dobrowolnie) non exportaverit solus«, albo że niema »de quo« bronić ziemi, lecz trzeba cierpieć »indefectum ac famam, alias glod«.

Przegląd, który właśnie uczyniliśmy, poucza dowodnie, że zewnętrznym blaskiem XV wieku nie można się łudzić przy osądzaniu jego wewnętrznej siły wojskowej i ekonomicznej. Polska ówczesna była jeszcze dość ubogą; taką przedstawia się Długoszowi w porównaniu z Węgrami, taką też cudzoziemcom, jak Aeneas Sylvius, Contarini, Hartman Schedel. »Nimis amplia regio sed inculta« powiada Schedel, a podobnie też Contarini stwierdza, że jadąc krajem polskim, nie znalazł go »tak porządnym i zaludnionym jak Niemcy«. Swoi i obcy wychwalają bogactwo naturalne Polski w zbożu i trzodach, w soli, w drzewie, w zwierzynie, w rybach i miodzie — ale widocznie jeszcze nie umiano należycie wyzyskać tych płodów. Wszystkiego było na własną potrzebę dosyć, w domowym zarządzie — ale na wywóz były tylko najsurowsze płody.

Nawet produkcya zboża obliczoną była właściwie na własne potrzeby, a główny towar wywozowy stanowiło drzewo z nieprzebranych lasów i woły z rozległych pastwisk. Na Rusi i na Podolu jeszcze nawet wołomi płacono daniny i podatki [1]). Prawda, że już arcybiskup Kurowski na początku XV wieku dostarczał do Gdańska zboża nie mało, prawda, że równo z wkroczeniem króla Kazimierza do Gdańska wjechało tam 150 statków polskich naładowanych zbożem — ale jeszcze się to wszystko nie uregulowało należycie, skoro wywóz z końca XV w. ma się do wywozu o 120 lat późniejszego jak 1 do 10 [2]). Przynajmniej pod względem wywozu była Polska XV wieku jeszcze na stopniu pasterskim i dopiero w na-

[1]) Ateneum rok 1880, II (Jabłonowski: Podole u schyłku XV wieku).

[2]) Lauffer Vict.: Danzigs Schiffs- u. Waarenverkehr am Ende des XV Jahrh. (Zeitschrift des westpreuss. Geschichtsvereins XXXIII, 1894). — Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. II, str. 5. — Naudé: Getreidehandelspolitik der europ. Staaten v. XIII bis XVIII Jahrh. (Acta Borussica III, 1).

stępnem stuleciu postąpiła na ten wyższy stopień producentki zboża, który jej zgotował zamożność.

Biedy materyalnej, jak wiemy, wówczas w Polsce nie było, ale był wielki brak gotówki, a stąd wywodził się niski stopień kulturalny: w ubiorze, w uzbrojeniu, w mieszkaniu, w literaturze i sztuce, nawet w obyczajach. Ileż to, mimo kościelnego jeszcze nastroju epoki, zabójstw albo okaleczeń plebana przy sporach o dziesięcinę, ile łotrowania przydrożnego dla miłego grosza w tych czasach, kiedy to chłopi, żydzi, ba nawet i księża podróżować musieli z przypasanym mieczem; ile zabobonów, jak elementarne przepisy dobrego zachowania się przy stole, jak sztywne a naiwne, istnie średniowieczne pojęcie o piękności i powadze w zewnętrznem wystąpieniu? »Oblicza silnie wiesiołego, a bardzo krasnego, palce niejako troszkę krzywe, długie a gładkie,... stąpanie chwalebne, śmierne a nie rzucające« — tak sobie średniowieczny człowiek przedstawiał Chrystusa Pana albo N. Pannę — to był dla niego ideał piękności wcielony [1]).

A fizyognomia kraju w budynkach? Nie potrzeba przypominać tego, cośmy już z ust cudzoziemców słyszeli o niepokaźności miast, o lepiankach wiejskich, — gdyż chodzi nam tutaj o budynki monumentalne, a więc przedewszystkiem o kościoły. Jest sposobność poglądu ogólnego, dzięki znowu wydawcom księgi Łaskiego, którzy zestawili nader zajmującą statystykę kościołów drewnianych i murowanych w archidyecezyi gnieźnieńskiej. Wypada tedy w archidyakonatach wielkopolskich przeciętnie $^1/_7$ część kościołów murowanych, a tylko w kurzelowskim, który do Małopolski należał, $^1/_3$ część. Takiej samej proporcyi (1:3) można się doszukać u Długosza dla archi-

[1]) Brückner: Literatura religijna I, 180. — Tenże: Apokryfy średniowieczne. (Rozprawy Ak. Filolog. XXVIII, 294, 311). — Fijałek: Średniowieczne ustawodawstwo synodalne. Życie i obyczaje kleru. (Rozprawy Ak. Hist. XXX).

dyakonatów krakowskiego i sandomierskiego, podczas gdy dla zawichojskiego (ziemia radomska) wypada już znowu tylko $^1/_5$ część, dla sądeckiego $^1/_8$ a dla lubelskiego nawet tylko $^1/_{10}$ część. Prawdopodobnie w poznańskiej dyecezyi stosunek przedstawiał się korzystniej niźli w gnieźnieńskiej, nie do tego stopnia jednak, aby to mogło zmienić ogólne wrażenie o pierwotności budowlanej a zresztą też o kulturalnem oskrzydleniu Wielkopolski przez Małopolskę — co jest faktem i skądinąd dostatecznie znanym [1]). Charakterystycznem jest to, co Bernardyni niemieccy w Poznaniu odpowiedzieli na zapytanie, dlaczego zbudowali drewniany klasztor: *Qualis gens talia sunt edificata loca* [2]).

Widzimy, że nietylko państwo, ale także i społeczeństwo polskie znajdowało się jeszcze w stanie dość pierwotnym, ze tkwiło jeszcze głęboko w organizacyi średniowiecznej. Przyczyną główną tego opóźnienia rozwoju była oczywiście młodszość cywilizacyjna Polski. Ale mimo to po czasach Kazimierza Wielkiego można się było spodziewać szybciej dalszego postępu. Tymczasem po ostatnim Piaście — pierwszym kulturalnym królem jest dopiero Zygmunt Jagiellończyk; pośrodku leży epoka barbarzyńska. Dziwna rzecz, że wszystkie nasze budowy gotyckie, o ile nie sięgają jeszcze czasów Kazimierza Wielkiego, skupią się i zabłysną dopiero przy samym końcu XV wieku. Albo czyż nie posiadają nadwyczajnej wyrazistości te dwa rysy, które zaraz przytoczymy: sposób, w jaki Jagiełło pochował Jadwigę i sposób w jaki Kazimierz Jagiellończyk budował zamek królewski. Tylko drewnianą pozłacaną koronę, berło i jabłko znaleziono przy szczątkach wielkiej królowej; z iście

[1]) Łuszczkiewicz: Przyczynek do historyi architektury murowanych kościołów wiejskich w Polsce średniowiecznej. (Sprawozdania kom. dla hist. sztuki VI, 1900, str. 282).

[2]) Iohannes de Komorowo: Memoriale ordinis Fratrum Minorum p. 178 (Mon. Pol. V).

chłopskiem skąpstwem pożałowano jej kawałka metalu do trumny! Toć przecież inaczej pochowany był Kazimierz Wielki. A porównać rachunki budowy zamku z r. 1461 i z r. 1508. W tych ostatnich roi się od mistrzów włoskich: architektów, rzeźbiarzy, malarzy — w pierwszych znajdują się tylko rubryki o naprawie zaciekających dachów, popękanych murów, wybitych szyb — wydatki na cieślów, murarzy, szklarzy. Wstawił król nowe łóżko do komnaty młodej a nowy stół do komnaty starej królowej, zaczął jeszcze stawiać blanki dębowe na murach, ale wkrótce to wszystko przerwał; musiał iść na Prusy i potrzebował raczej pieniędzy na uzbrojenie niż na budowanie i urządzanie. Jak w literaturze tak i w sztuce zaznaczą się tylko imiona niewiast królewskich: Jadwigi, Sonki, Elżbiety, w skarbcach naszych kościołów w nazwach kaplic. Imion mężów jagiellońskich tam nie znajdziesz, ani magnackich, ani szlacheckich; jeszcze oprócz królowych zapisani są tylko duchowni i mieszczanie. Kiedy mieszczanie krakowscy budowali swój najwspanialszy momument, ołtarz Wita Stwosza [1]) — tego Stwosza, którego »talent i pracę« już wówczas »w całym chrześciańskim świecie chwalono« — zapisano niestety (r. 1489) na wieczną rzeczy pamiątkę, że żaden Polak nic nie dał — »nullus Polonus subsidia aut elemosynas praebuerat, sed multi deridebant, putantes sine fine desistere«...

Tak jest, jeszcze się nie obudził zmysł kulturalny u szlachty, — bo nie była pora po temu. Była to nowa, d r u g a e p o k a z a k ł a d a n i a p a ń s t w a — a w takich epokach silnej ekspanzyi zewnętrznej, niema czasu na pogłębienie wewnętrzne. Wtenczas prąd dziejowy nie może iść wgłąb, kiedy idzie wszerz. Takie ogromne przestrzenie stanęły otworem dla misyi cywilizacyjnej Polski, takie skombino-

[1]) Sprawozdania kom. dla hist. sztuki T. III, p. II; T, V, p. XXVIII, T. V, str. 96, nota 3. Protokół o budowie ołtarza maryackiego uważam mimo zastrzeżenia wydawcy za zupełnie wiarygodny.

wane zadania przyszły na porządek dzienny, że siły nie mogły się skupiać w Macierzy, ale z niej wypromieniać musiały. A stąd pewien zastój kulturalny w rozwoju wewnętrznym gniazdowych ziem, zastój który dziwnie się schodzi z analogicznem zjawiskiem, spostrzeżonem przez nas równocześnie na Litwie. Oba organizmy przeboleć musiały tę chwilę zrastania się w jedno wspólne ciało. Polska ją opłaciła opóźnieniem wewnętrznrgo rozwoju, dlatego że się musiała wyszafować na wschód, Litwa dlatego, że nie tak łatwo jej przyszło wyrzec się swojego znowu wschodu, a otworzyć się przed polskim zachodem.

Jeśli zaś król stojący wówczas na czele obu państw, przejąwszy się szczerze ideą unii, umiał nietylko wyrzec się litewskiego wschodu, ale także otworzyć Polsce nowy przypływ z zachodu, — to nie było to niepotrzebnem mnożeniem trudności, ale było raczej niezbędnem zasileniem kulturalnem gniazdowych ziem. Cała ta grawitacya w stronę Czech i Węgier, którą tu mamy na myśli, nie była zresztą wymysłem Kazimierza, ani nawet dziedzictwem po ojcu i bracie, ale była jeszcze przekazaniem wiekopomnego pokolenia polityków małopolskich z drugiej połowy XIV wieku. Zasługą tego króla tylko, że tego przekazania nie zaniedbał, ale je owszem z właściwą sobie wytrwałością dopilnował. A wszakżeż w ten sposób otworzył drogę na Pragę jednemu strumieniowi kulturalnemu z Norymbergi — a na Budę drugiemu, jeszcze większemu — prosto z klasycznej ziemi Odrodzenia.

§. 9.

Nowe prądy.

»Czas był u Polaków nietylko roku bieżącego (1466), ale także ubiegłych lat, jakby na wszelkiego rodzaju nieprawości urodzajny... Włosy bowiem w tył czesać i zakręcać kędziory, dla przypodobania się niewiastom ubranie przystrajać, na głowy w domu i poza domem, we dnie i w nocy, okrycia zarzucać, miękkością ciała z kobietami współzawodniczyć... wstęgami błyszczącemi pierś obwieszać... oto było owych czasów wielkie widowisko. Wielu nie obliczając się zupełnie z swojem dziedzictwem, przetrwoniwszy czynsze, puszczało się na kradzieże i rozboje; u niektórych bowiem Polaków zaznaczał się chciwy, dumny, słaby i zwyrodniały umysł, najsprawiedliwszym sprzeciwiający się rozkazom, o porządku religii chrześciańskiej i — co wszystkie przewyższa występki — o prawach boskich i kościelnych źle myślący. Zamiast siebie i nadużycia swoje, woleli poprawiać wyższe zrządzenia. Chełpiąc się czynami, cnotami albo obrazami przodków swoich, mówił niejeden górnolotnie, cały się nadymał, jak gdyby sam wielkich i bohaterskich rzeczy dokonał, a bez zasługi będąc cnych czynów, zawsze się do przeszłości, śmieszny Trazona naśladowca, odwoływał. Koniec końców, aby nie o pojedynczych osobach, lecz o wszystkich sprawiedliwie napisać, powiem: prawa i przykazania boskie lekceważymy, groźbom pisma św. nie dość

wierzymy... a lekkomyślnie tylko o przyszłem życiu i zbawieniu wiecznem zabiegamy, jak gdybyśmy zawsze tutaj żyć mieli«...[1])

Patrzał zgorszonem okiem starzejący się dziejopis na nowe pokolenie i widział, że się coś wkoło niego zmienia. Widział że społeczeństwo coraz bardziej wychodzi ze średniowiecznej kontemplacyi, że coraz więcej zwraca się ku doczesnemu użyciu — słowem, że każdego roku staje się więcej świeckiem. Ale się nie spostrzegł, że sam już w części płynie w tym prądzie. Wszakżeż nie był już przeciwnikiem zaboru Prus, jak mistrz jego Zbigniew Oleśnicki, który w należytej konsekwencyi widział w tym zaborze naruszenie praw kościelnych Zakonu na rzecz interesów świeckich króla. A Długosz już tego nie widział, już nie miał tego kosmopolitycznego poczucia średnich wieków, które interes kościelny uważa za ogólny a świecki za partykularny, a przeto podrzędniejszy. Długosz był w pierwszym rzędzie patryotą polskim, a przez to wykraczał sam poza ramy tego systemu, którego bronił.

Boć ten prąd świecki, na który powstaje, nie był czem innem, jeno prądem narodowym. Skoro się wysunęły naprzód interesy świeckie, okazało się zaraz, że nie są one wszędzie jednakie, tak jak wspólne dobro religijno-duchowe, lecz owszem wszędzie inne, w miarę przyrodzonych i wytworzonych stosunków. Któż teraz miał wziąć w swoje ręce kierunek spraw publicznych, skoro się zdarzało, że wchodziły w kolizyę ze sprawami kościelnemi? Niewątpliwie ludzie świeccy, boć przecież duchowny nie mógł sobie lekceważyć klątwy papieskiej, ani bratać się z »heretykami« czeskimi. To też coraz częściej widzimy teraz ludzi świeckich, sprawujących poselstwa, pojawiają się już i kanclerze w świeckiej szacie, ba nawet biskupi, odkąd pochodzą z nominacyi królewskiej stają się więcej senatorami państwa niż kościoła. Poza

[1]) Długosz: Opera XIV, 471.

tem wszyttkiem zaś przystępuje teraz do udziału w sprawach publicznych masa sejmikującej szlachty. Ta masa już nie włada dostatecznie międzynarodowym językiem kościelnym, obradując po polsku żąda przedewszystkiem tłómaczenia statutów [1]), aby potem krok za krokiem dopomódz polszczyźnie do zupełnego zwycięstwa w państwie.

Na zachodzie te prądy już dawno doszły do przełomu, kiedy to jeszcze panował Filip Piękny, który tak bezwzględną stoczył walkę z papieżem o podatki duchowieństwa i który zniszczył Templaryuszów. U nas te prądy dopiero teraz się przyjęły, bo dopiero teraz znalazł się żywioł, który tego prądu stał się potężnym przewodnikiem. Dojrzał zaś do życia publicznego pośród pruskich wojen. Z dworów i »fortaliciów« szlacheckich wysypały się na wezwanie królewskie całe masy młodszych, owych przełomowych »iuniores«. Król ich potrzebował do pokonania Prus — jeśli nie ich pospolitego ruszenia, to na pewne ich dochodów. Skoro zaś ich potrzebował, to sam nasamprzód opłacić się musiał. Zdobyli więc owi »iuniores« w jednem pospolitem ruszeniu trwały udział w sprawach publicznych. To sejmikowanie, które było dawniej środkiem przygodnym, stało się teraz systemem pokrywającym zorganizowaną siecią całą Koronę. »Nic o nas bez nas« — ale też z zastrzeżeniem tej zasady wyłącznie dla siebie — a więc już o innych bez nich. *Beati possidentes* — a dlaczegoż ci inni nie zdobywali tylko się usuwali?

Otóż ta druga zasada, zaznaczona już wyraźnie w ustawodawstwie nieszawskiem, była nieocenioną zdobyczą — mogła dopiero utorować należyte wyzyskanie pierwszej. Szlachcic przyjechawszy na sejmik widział wojewodę, kasztelana, starostę strojnie ubranym, dobrze

[1]) Naprzód w ziemi krakowskiej między r. 1474 a 1493. Ob. Balzer: Słowo o przekładach polskich statutów średniowiecznych. Lwów 1888.

uzbrojonym, błyszczącym nieraz ogładą zagraniczną — jakżeż to było pokazywać się na zebraniu, tak jak się dawniej chodziło po kątach rodzinnej wioski? Obudziła się potrzeba pewnej pokaźności, pewnego zaznaczenia dobrobytu, aby się nie powstydzić wobec »starszych«, z którymi się teraz politycznie stanęło na równej stopie. A tu zasada stanowienia o innych bez nich dawała do ręki niechybny środek do poczynienia zdobyczy także na innych stanach [1]). Zdobycze te nie mogły już być polityczne, tylko ekonomiczne, ale o takie właśnie chodziło. To też w tym kierunku poszedł cały dalszy rozwój wewnętrzny XV wieku.

Jak z opozycyi przeciw duchownemu na świat poglądowi wyszedł cały prąd narodowy, tak też zrazu najsilniej zwrócił się przeciw duchowieństwu. Cały Ostroróg kulminuje w dążeniu do upaństwowienia duchowieństwa. A więc naprzód rozluźnić węzły łączące je z Rzymem, a ścieśnić te, które je z Koroną łączą przez nominacye królewskie; powtóre zaś pociągnąć stan duchowny do udziału w wydatkach państwowych. W niczem król, mimo rozlicznych usiłowań, nie zyskał tyle na rzecz swojej władzy, jak obecnie w tym kierunku — dlatego że miał za sobą poparcie szlachty. Nominacye przeprowadził w zupełności, podatki przynajmniej o tyle, że duchowieństwo z mniejszą siłą opozycyjną a więc daleko częściej i obficiej uchwalało »subsidia charitativa«. Były jeszcze projekta dalej idące: Ostroróg przekazywał dziesięciny tylko dobrej woli szlachty, Kallimach znowu chciał właśnie zostawić dziesięciny w całości a zagarnąć dobra — ale to się nie utrzymało, tylko wzięło inny obrót. Zamiast podkopać siłę ekonomiczną duchowieństwa, wolała szlachta ten posterunek zdobyć dla siebie. Stąd przez

[1]) Piekosiński: Zdobycze szlachty polskiej w dziedzinie prawa publicznego w XV wieku. (Czasopismo prawnicze i ekonom. Kraków 1900. T. I, str. 351).

cały wiek XV toruje sobie w praktyce drogę zasada »de abrogandis plebeis«, aż wreszcie otrzymuje sankcyę prawodawczą w tym ustępie statutu piotrkowskiego, który ogranicza ad minimum liczbę plebejuszów-doktorów w kapitułach (1496).

Ten sam statut wykluczył, jak wiadomo, plebejuszów od posiadania dóbr ziemskich. Jednakże ani to postanowienie, ani ograniczenie samorządu i sądownictwa miejskiego, nie charakteryzują tak silnie wyłącznie agrarnego kierunku nowożytnej Polski, jak inne jeszcze zarządzenia. Oto protekcya stanu ziemiańskiego posunęła się tak daleko, że podcięła mieszczaństwo w jego własnym zakresie działanie i nie dozwoliła mu spełnić należycie jego misyi handlowo-przemysłowej. Mamy tu na myśli kierunek, który zaznaczył się już w statucie warckim z roku 1423 przez ustanowienie taksy wojewodzińskiej na towary i przez zakaz cechów, a ukoronowany został w r. 1565 wyraźnem faworyzowaniem kupca obcego na szkodę kupca krajowego [1]).

Cóż się więc stało? Gdy obywatelstwo zamożniejsze zasilało się towarem zagranicznym, gdy coraz więcej rąk ze stanu średniego zabierało do pracy rolniczej, można się było obawiać, że zabraknie rąk na zaspokojenie nawet najelementarniejszych potrzeb rękodzielniczych i handlowych wewnątrz kraju. Na brak ludności wogóle cierpiała Polska ówczesna; przyczynić jej z zewnątrz dla pracy rolniczej nie mogła w tak pogorszonych warunkach, jakie zgotowano stanowi włościańskiemu, tylko przyczyniała z wewnątrz, przez przywiązanie kmiecia do gleby, przez schłopianie stanu średniego — a natomiast zasiliła z zewnątrz stan średni. Gwałtowny przypływ żywiołu żydowskiego, który objął kramy w miastach a karczmy po wsiach, to także formacya nowsza,

[1]) F. Papée: Przełom w stosunkach miejskich za Kazimierza Jagiellończyka (Przewodnik nauk. i lit. Lwów 1883).

przeciw której protestowali ludzie dawnego kierunku, jak Zbigniew Oleśnicki, a później jeszcze nawet, z tradycyi urzędu, Fryderyk Jagiellończyk. Przyciśnięto żywioł niemiecki pod pozorem niwelacyi narodowej, a sprowadzono żywioł, który jeszcze trudniejszym był do asymilacyi. Jestto ostatnia nasza kolonizacya z zewnątrz na większą skalę; kolonizacya godna bliższego zbadania, chociaż się odbywała nieznacznie i cichaczem. My dziś wiemy tylko tyle, że jeszcze w drugiej połowie XV wieku ani zbyt gęstą nie była, ani się jeszcze nie posunęła daleko. W Wielkopolsce, co prawda, już przy końcu XIV wieku Żydzi zaczynają opanowywać rynki pieniężne, ale na Rusi jeszcze ich wcale nie widać w ziemi sanockiej; w przemyskiej, halickiej i podolskiej mało; nieco dopiero więcej w lwowskiej i bełzkiej [1]). A tymczasem w Zygmuntowskich czasach już się skarżą biskupi, że co kto jakich Żydów wypędził, to wszyscy znaleźli się w Polsce.

Największą wagę położył nowy kierunek ekonomiczno-społeczny na wyzyskanie pracy rolniczej chłopa. Powiedziało się wyżej, że przyczyniano rąk do pracy rolniczej z wewnątrz, ponieważ z zewnątrz już nikogo nie można było przynęcić. I to przyczyniano nie tyle przez mnożenie osadnika, ile przez podniesienie wydatności jego pracy. Już na pół wieku przed ustawą toruńską z roku 1520 pańszczyzna jednego dnia w tygodniu na dobre była rozpowszechnioną. Zwraca uwagę Piekosiński, że było to do pewnego stopnia uzasadnioną ewaluacyą czynszów, które pozostały przy dawnej kwocie, jakkolwiek wartość monety znacznie spadła. Rzeczywiście nie łatwo bylo znaleść inną formę ewaluacyi przy ówczesnej trudności o gotówkę — chyba świadczenia w naturze. Ale tu stanęła na przeszkodzie dążność szlachty do możliwego powiększenia folwarku (praedium). Jakżeż miał chłop wiele świadczyć w naturze, kiedy zamiast łanu

[1]) Akta grodzkie i ziemskie XI—XVI (Przedmowy).

przydzielano mu teraz pół łanu, a później jeszcze mniej. Wiele dawnych łanów chłopskich przyłączano teraz do folwarku; przyłączano doń także wykupione sołtystwa. Coraz większej wydatności żądano teraz od pracy chłopskiej, a mimo to coraz więcej potrzeba było rąk do pracy. W tym punkcie rozwoju nawiązuje się powiększenie liczby osadnika — powiększenie sztuczne przez zatamowanie naturalnego odpływu. Takie znaczenie mają te trzy punkta statutu piotrkowskiego, które się odnoszą do przytwierdzenia chłopa i opiewają: 1) Niewolno więcej jak jednego syna kmiecego oddawać na naukę albo do rzemiosła; 2) Nie wolno więcej jak jednemu kmieciowi na rok wychodzić ze wsi; 3) Nie wolno w czasie żniw udawać się na zarobek za granicę. I to jest owo drogą negatywną osiągnięte powiększenie stanu chłopskiego. Przez pozytywny dopływ z innych stanów nie wiele przybyło — głównie zwiększała się w ten sposób tylko jedna niewielka warstwa karczmarzy i kramarzy, których na wsi polskiej późniejszych czasów żyd zastąpił.

Teraz dopiero przemienić się mogło gospodarstwo domowe na produkcyjne, a wywóz pastersko-leśny na rolniczy. Chodziło tylko o udogodnienie drogi zbytu. Dlatego to już w pierwszych ustawach Kazimierza Jagiellończyka orzeczono wolność rzek dla żeglugi handlowej i zakazano stawiać przeszkody dla celów rybołowczych, »które są mniej ważne niż dobro publiczne i obfitość potrzeb niezbędnych«[1]). Atoli jeszcze większą przeszkodę niż tamy rybackie stanowiły cła wewnętrzne, prywatne i publiczne; to też pierwsze zniesiono zupełnie, drugich postanowiono nie przyczyniać. Aż wreszcie w roku 1496 szlachta uzyskała dla siebie zupełne uwolnienie od ceł, które jej dotychczas tylko co do soli przysługiwało. Wówczas to po raz pierwszy zwrócono szczególniejszą uwagę na szkodliwość

[1]) Vol. legum I, 69 (r. 1447).

prawa składowego toruńskiego. Stała się po długich i ciężkich wysiłkach rzecz dla gospodarstwa narodowego tak przełomowa, jak zajęcie ujścia Wisły — a tu Toruń chciał być kresowym portem Polski, jak za czasów krzyżackich, chciał dalszy przewóz do Gdańska mieć wyłącznie w swoim ręku, na pokładach swoich formalnych flot przewozowych [1]). »Wolna droga aż do Gdańska« — to hasło stało się odtąd postulatem ziemiaństwa polskiego. Nie udała się rzecz za Kazimierza Jagiellończyka, bo król ten miał szczególniejszą słabość do miasta, od którego się zaczął i w którem się dokonał zabór Prus — i potrafił obronić Toruń. Ale Olbrachtowi już nie Toruń dostarczał pieniędzy i armat na wyprawę węgierską, tylko Gdańsk — Gdańsk, który w swoim własnym interesie popierał dążenia ziemian. Tedy ataki na Toruń stawały się coraz silniejsze i coraz skuteczniejsze, aż wreszcie przyszedł na jego prawo składowe koniec — wyrokiem Zygmunta I z r. 1537.

Postarano się o ręce do pracy i o pole zbytu. Wtedy droga do bogactwa stanęła otworem — co prawda z pokrzywdzeniem warstw niższych.

W roku 1496 była tedy reforma ekonomiczna i społeczna w duchu nowszych prądów przeprowadzona. Rzecz dziwna, że ledwie rok jeden upłynął, a już podjęto wołoską wyprawę. Wszakże skutki reformy ekonomicznej objawić się nie mogą w ciągu jednego roku. Widać, że Olbracht nie rozumiał reformy i dawał ją tylko jako doraźną, okolicznościową, zapłatę za pospolite ruszenie. Gdyby był rozumiał, to byłby naprzód dążył do uporządkowania skarbu i wojska na podstawie przekształcenia ekonomicz-

---

[1]) Oesterreich H.: Die Handelsbeziehungen der Stadt Thorn zu Polen. II. (Zeitschrift des westpreuss. Geschichtsvereins XXXIII).

nego. Byłby się nigdy nie podjął tak wielkiej rzeczy przy tak małych środkach.

Reforma ekonomiczna wyprzedziła reformę państwową i inaczej być nie mogło. Zaraz to jaśniej zrozumiemy. W memoryale Ostroroga wiele jest pomysłów społeczno-ekonomicznych, ale bardzo mało państwowych. »Pomysły Ostroroga wysnute w dłuższych wywodach co do wojskowości, a w bardzo szczupłych co do skarbowości wogóle, nie wychodzą poza obręb panującego naówczas stanu rzeczy; jego poglądy w tym kierunku spowite są jeszcze zupełnie w średniowieczne pojęcia« — zauważył już całkiem trafnie Pawiński [1]). Pewne rozszerzenie i ulepszenie pospolitego ruszenia, współudział duchowieństwa w wydatkach państwowych — to i wszystko — ujęte nadto więcej w formę teoretyczno-polemiczną niż praktyczną. Skorzystała z tych uwag ordynacya królewska, wydana w Piotrkowie 28 kwietnia 1477, p. t. *Ordinatio bellicae expeditionis in Thurcas* [2]) — ale bez praktycznego skutku, ponieważ wyprawa nie odbyła się, zarządzenie zas miało służyć tylko »pro hac expeditione«.

Poza utartą rutynę wychodzą dopiero dwa memoryały małopolskie, znane pod nagłówkami: *Modus instituendi tributi... ad defensionem Regni contra Infideles* i *Modus instituendi contributiones pro tenendis per annum stipendiariis* [3]). Otóż z nich po raz pierwszy przebłyskuje

---

[1]) Pawiński: Jana Ostroroga żywot i pismo o naprawie Rzeczypospolitej. Warszawa 1884, str. 84—5. — W polemice nad pytaniem, kiedy powstał memoryał Ostroroga nie chcę zabierać głosu, ponieważ powstał napewne przed tym czasem, którym się zajmuję. Zaznaczę tylko, że przyłączam się do tych autorów, którzy się za ósmym dziesiątkiem XV wieku oświadczają, jak Bobrzyński, Wierzbowski (1477), Prochaska (1473) — jakkolwiek ten ostatni wydaje się zanadto ścisłego związku dopatrywać między memoryałem a warmińskim Pfaffenkriegem z Tungenem: (Kwartalnik hist. 1899).

[2]) Vol. legum I, 104. — Kwartalnik hist. 1899, str. 271.

[3]) Codex epist. I, 2, Nr. 232—233. — Por. Blumenstock:

już myśl postępowa o urządzeniu stałego skarbu i stałego wojska. Już sam duch, jaki z nich wieje, przemawia za tem, że nie poprzedziły ordynacyi z roku 1477 o pospolitem ruszeniu, jak dotychczas sądzono, lecz raczej pojawiły się później. Między ordynacyą a memoryałami niema żadnego związku — wychodzą one z całkiem odmiennej zasady. Te memoryały pojawić się mogły chyba z powodu pertraktacyj podatkowych, nie zaś z powodu obrad o pospolitem ruszeniu. Za tem przemawiają także inne względy wewnętrzne: sytuacya polityczna i stopa monetarna. Z memoryałów nie przeziera doraźne niebezpieczeństwo, wymagające niezwłocznej wyprawy, tylko zagrożenie stałe, ale pozwalające jeszcze na systematyczne przygotowanie, jak to było po roku 1484. Wartość florena węgierskiego 28—30 groszy odpowiada także tym czasom, podczas gdy około roku 1478 wynosiła 32 groszy.

Trzeba jeszcze i na to zwrócić uwagę, że memoryał drugi wydaje się późniejszym od pierwszego. Jest w nim mowa o szkodach w ziemi sanockiej i przemyskiej. Jeśli tedy projekt pierwszy możnaby odnieść do pertraktacyj podatkowych z lat 1484—1489, to dla drugiego wydaje nam się stosowniejsze miejsce około roku 1499, kiedy to powierzono Myszkowskiemu obronę Rusi, narażonej na ciężkie odwetowe najazdy po nieszczęśliwej wyprawie wołoskiej [1]).

Memoryał pierwszy, który właśnie zaleca »aby ustanowiony był publiczny skarb i powoli pewna suma pieniędzy była zebrana«, stawia zasadę, »że wszyscy na równo przyczynić się mają z wszystkich czynszów pieniężnych i zbożowych i z innych dochodów« — a jako stopę podatkową stawia 2 grosze i 2 szelągi od grzywny, t. j. 4·4%. Obciążenie to wcale nie wielkie w porównaniu ze

---

Plany reform skarbowo-wojskowych (Przewodnik naukowy i literacki. Lwów 1888).

[1]) Archiwum kom. hist. VIII.

zwykłym poborem wojennym, który wynosił 12 groszy od łanu, czyli mniej więcej tyleż od grzywny (25%), bo przeciętnie łan przynosił jedną grzywnę czynszu. Mógł być ten podatek wydatniejszym stosunkowo od zwykłego poboru, dlatego, że żądano go według przytoczonej powyżej zasady, nietylko od czynszów ale także od prowentów naturalnych, nie pomijano żadnej warstwy wiejskiej, ani szlachty ani księży, nie pomijano także poborów miejskich — ale i tak trudno, aby doszedł do sumy 10.000 złotych, skoro pobór wojenny z r. 1485 przyniósł około 30.000. Słusznie przeto powiada autor projektu, że w razie potrzeby możnaby podatek podwoić albo potroić. Ale czy równie słusznie sądzi, że dochód taki mógłby wystarczyć na odparcie nieprzyjacielskiego naporu? Jako żywo nie — boć za kwotę w jego sposób zebraną można było nająć na rok 500 pieszych albo 400 jezdnych. Jednakże siła projektu — wogóle bardzo sprawiedliwie i trzeźwo obmyślanego — leży w zaleceniu trwałego zbierania pieniędzy, i to jest w nim szczególniejszej uwagi godnem.

Nie tak jasnym i praktycznym jest projekt drugi, który stara się być o wiele wydatniejszym, ponieważ myśli o utrzymywaniu 5.500 jazdy i 1000 piechoty. Jeszcze z piechotą łatwiej, bo na tę ilość starczyłaby siła ekonomiczna miast, której ta cząstka jest przeznaczona. Ale o wiele trudniej z jazdą, zależną od kieszeni ludności wiejskiej. Stopa podatkowa ma tu wynosić 12 groszy od łanu, z tą jednak ulgą dla kmiecia, że król mu opuszcza 2 grosze poradlnego a pan 4 grosze czynszu; płaciłby przeto ponad zwykłą miarę tylko sześć. Następują obliczenia na dwa sposoby, jakby na tej podstawie zebrać 120.000 zł. potrzebnych do utrzymania choćby 5000 jeźdźców — skoro po 24 zł. wypada na jednego. Nie będziemy tu wchodzili w szczegóły obu sposobów obliczenia, z których zwłaszcza drugi jest bardzo zawiły; czy tak czy owak trzebaby mieć na zebranie 120.000 złotych —

chłopów płacących po 12 groszy, czyli po 0·4 złotego: 300.000 t. j. 300.000 rodzin gospodarskich, na tyluż łanach osiadłych. — A do tego, jak wiemy Polsce było jeszcze bardzo daleko. — Choćby przeto nie utrzymywać zaciężnych w zimie przez jeden kwartał, albo nawet przez półtora kwartału, jak proponuje autor memoryału i oszczędzić w ten sposób $^1/_4$ część względnie $^3/_8$ części wydatku (t. j., 30.000 zł. albo nawet 45.000) — to i tak kwota pozostała w ilości 90.000, czy też nawet 75.000 przechodziłaby znacznie siłę podatkową ludności wiejskiej. Oczywiście nie mówi się tu o jednorazowym wysiłku, tylko o stałem obciążeniu, albo przynajmniej o dłużej trwającem, jakie przeziera z projektu, obliczającego po 24 zł. od konia — rocznie, *annuatim*.

Tego drugiego projektu nie można było wykonać — pierwszego widać nie chciano urzeczywistnić. Stały podatek — takie żądanie zawsze w Polsce było niepopularnem; tem bardziej musiało być niepopularnem w epoce przeobrażenia, na przednowku ekonomicznym. — Inna teorya umiała lepiej dostroić się do panujących prądów. Za króla Aleksandra napisał Stanisław Zaborowski traktat *de natura iurium et bonorum regis*, w którym dowodzi, że król dóbr koronnych zastawiać nie może, a więc zastawy powinne być odebrane — choćby w sposób gwałtowny, choćby bez zwrotu pożyczonych sum. Myśl nie nowa, bo Kazimierz Jagiellończyk już na początku swego panowania mówił, że inaczej potrafiłby bronić królestwa w razie odzyskania dóbr, a sposób przeprowadzenia niesprawiedliwy i niepraktyczny. — Ale zasada sama była na czasie i trafiała najlepiej do przekonania. Przecież w Polsce było ogólnie przyjętem, że nietylko dobra królewskie ale i król cały jest od bronienia królestwa — on w zasadzie do tego wystarczyć powinien. Otóż choćby mu raz pomóc do wykupna dóbr koronnych, to potem miałoby się spokój od ciągłego widma poboru! Jeszczeby się przytem i na panach skrupiło, bo na czemże robili

majątki, jeśli nie na zastawach koronnych? Tak zaś otworzyłaby się droga dla młodszych synów szlacheckich do wysługi żołnierskiej — prosto ze skarbu królewskiego, bez kosztownego pośrednictwa możnowładców. Otóż nic dziwnego, że tylko na tej podstawie, pod hasłem »egzekucyi praw«, przeprowadzili w dalszem pokoleniu *iuniores* — chociaż w niewielkich rozmiarach — instytucyę stałego wojska i stałego skarbu, polegającą na czwartej części dochodów domenowych, czyli na »kwarcie«.

A *consilia Callimachi?* Te właściwie tu nie należą, ponieważ ani wyszły ze społeczeństwa polskiego, ani na nie wpłynęły. Rozstrzygnąć tę kwestyę będzie można dopiero po odnalezieniu starszego tekstu łacińskiego — bo że polski jest tłómaczeniem z łaciny, a nie odwrotnie, o tem poucza porównanie filologiczne. Jednak już w teraźniejszym stanie rzeczy nie wydaje mi się prawdopodobnem, aby coś tak wobec wewnętrznych stosunków polskich abstrakcyjnego mógł skomponować Polak. Duch to dworsko-włoski z końca XV wieku. W szczegółach pozytywnych zaś nie widzę żadnego anachronizmu. Że jakaś myśl polityczna stała się dopiero na początku XVI wieku ustawą, z tego nie wynika, aby już znacznie wcześniej nie była w powietrzu; owszem najprawdopodobniej, że była. O sprawach zaś zewnętrznych już miałem sposobność na innem miejscu powiedzieć, że takiej ich znajomości, jaka właśnie przebija z Consilia Callimachi, nie miało już następne pokolenie. Tylko dwa ostatnie ustępy (rady wołoskie), których w wielu rękopisów niema, są albo interpolacyą albo przekręceniem. Pozatem całość przedstawia się tak jednolicie i tak konkretnie, że można nawet w dość ciasnych granicach czas powstania oznaczyć. Terminus post quem: przysięga koronacyjna Olbrachta (23 września 1492); terminus ante quem: wybór Fryderyka arcybiskupem (23 kwietnia roku 1493), albo nawet tajny traktat wzajemnej pomocy przeciw niesfornym poddanym, zawarty między Olbrachtem a Władysławem,

5 grudnia 1492. Wypadałoby z tego przypuszczenie, że Kallimach *Consilia* napisał w październiku r. 1492 w Wiedniu, bo tam naówczas wyczekiwał ustalenia się stosunków polskich po śmierci Kazimierza Jagiellończyka [1]).

Powiedziało się wyżej, ze *Consilia* żadnego wpływu na wewnętrzne stosunki Polski nie wywarły. Chyba że się przyczyniły do powiększenia chaosu w głowie Olbrachta. Jakże miał wykonywać formalny zamach stanu bez wojska i bez pieniędzy? Nic a nic praktycznej głowy nie miał ten humanista, autor *Consiliów*. Ten ci to sam, kubek w kubek, egzotyczny szowinista, który zapalił Jagiellonów do tureckiej wojny, nie znając ich kasy, a jeszcze bardziej ich — pospolitego ruszenia.

Wszystkiemi drzwiami wciskał się już do Polski duch nowożytny. Znać go już było i w tem rozpowszechnieniu się publicznego życia i w tem dążeniu do bogacącej produkcyi i w sile zdobywczej narodowego języka i w całem nawet przebiegu codziennych spraw, w jedzeniu i ubraniu, w mieszkaniu i urządzeniu, w chęci wygody i poloru — snać skutecznie czynnej, bo już się następne pokolenie spostrzeże, że »wytarła się nie pomału tego naszego wieku grubość w słowiech i w sposobie mówienia«. Wciskał się tedy duch nowożytny do Polski, ale rozgościć się jeszcze nie mógł — bo nie znalazł w domu gospodarza. Tacy ludzie jak Grzegorz z Sanoka, jak Piotr z Bnina, jak Ostroróg, byli sami jeszcze

---

[1]) Wšetečka R.: Rady Kallimachowe (Pamiętnik słuchaczy Un. Jag. Kraków 1887, str. 111 i nast.). Rec. Bostla w Kwartalniku hist. 1888, str. 320. — Kallimach w Wiedniu: ob. Zeissberg: Kleinere Geschichtsquellen Polens im Mittelalter (Arch. f. öst. Gesch. Bd. 55, str. 51—2).

gośćmi w domu, tworzyli tylko oazy, rzucali tylko luźne promienie. Niebawem miały się zjawić w Polsce całe rody kulturalne: Górkowie, Tarnowscy, Tęczyńscy, Szydłowieccy — ale ich jeszcze nie było.

Boć gospodarzem w Polsce, najmożniejszym i najzamożniejszym człowiekiem, był jeszcze zawsze i mimo wszystkiego, król. Król zaś ówczesny, Kazimierz Jagiellończyk, był już wprawdzie owym Janem Chrzcicielem, który torował drogę nowej epoce, ale sam jeszcze należał do starej. Olbracht zaś pochłonął już wszystkie nowe prądy, ale ich jeszcze opanować nie zdołał. Dopiero z ziemi południowej, którą stary król otworzył swemu rodowi i Polsce, przybędzie nareszcie pierwszy król nowożytny i doprowadzi nowe prądy do przełomu. Będzie miał trudu i kłopotu nie mało, zanim uporządkuje dziedzictwo ojca, które starsi bracia doprowadzili do konfuzyi przez przedwczesne porywy. Nawet niejedno nie da się wcale naprawić, tak że się dadzą omamić potomni upadkiem zewnętrznego blasku. Ale niechaj się zagłębią w tę całą pracę wewnętrzną: prawodawczą, skarbową, kulturalną, gospodarczą na dobrach króla i dzierżawach królowy, to może przyznają, że to był pierwszy po długiej przerwie następca Kazimierza Wielkiego. Nawet nie wiedzieć, jakby dalej cała machina państwowa poruszać się mogła, gdyby nie ta reformatorska ręka. Był bowiem człowiekiem, który zamykał przeszłość a fundował przyszłość, ponieważ rozumiał dobrze teraźniejszość.

Nie przychodził z chaosem w głowie, tylko z zupełną świadomością, że rozpoczyna nową epokę. Na tej ziemi węgierskiej, która drugą granicą sięga Italii i już od dziesiątek lat zasilała się jej kulturą, nowe pojęcie życia weszło mu już w codzienne przyzwyczajenie. Nie przybywał w baranim kożuszku i z długim mieczem, tylko w jedwabnym niebieskim żupanie ze złotym łańcuchem na szyi, a z krótkim puginałem u boku. Przynosił ze sobą plany renesansowych pałaców i przyprowadzał

roje artystów włoskich [1]). Nie na to bowiem przybywał, aby się wyrzec śpiewu i lutni i woni fiołków w komnacie, a zamieszkać w drewnianych izbach — ale na to, aby budować dom nowy, a zaraz na pierwszem jego skrzydle wypisać: *Tempora mutantur et nos mutamur in illis*« [2]).

[1]) Pawiński: Młode lata Zygmunta Starego. Warszawa 1893.

[2]) Kopera: Grobowiec Olbrachta i pierwsze ślady Odrodzenia na zamku krak. (Przegląd polski 1895, T. 118).

DODATEK.

Itinerarium

Casimiri IV, Poloniae Regis, MDL [1])

1480—1492.

Kazimirus, Poloniae Rex, rebus Polonici Regni compositis,... die Mercurii, XVII mensis Novembris, alias feria quarta ante Sanctae Elizabeth [1479], ex Nova Civitate Korczin, visitato etiam monasterio Sanctae Crucis, in Lithuaniam cum omni curia sua se contulit.

Długosz: Opera, t. XIV p. 696.

1480.

Grodno.

Ad celebritatem sanctam Nativitatis Redemptoris nostri Domini Jesu Christi (25 Dec. 1479), ex venationum locis... reversus,... apud Grodno eam diebus sequentibus... exegit.

Długosz l. c. p. 698.

---

[1]) To itinerarium nie jest zarazem spisem dokumentów. Jeśli jest kilka dokumentów na jeden dzień, to nie uwzględniam wszystkich, a nawet, jeśli można stwierdzić nieprzerwalność pobytu, tylko pierwszą i ostatnią datę opatruję cytatem.

Troki.

Post haec, pro tempore Quadragesimae (16 Febr. 1480 et seq.) in Lithuaniam divertens, apud Trokki aliquanto tempore mansit.

Długosz u. s.

Wilno.

2 Aprilis (Pascha et dies sequentes). — Długosz u. s. — Cod. ep. III, Nr. 286.

11 Maii. — Cod. ep. III, Nr. 287.

17 Maii. — Lewicki Index, Nr. 4389.

28—30 Maii. — Cod. ep. III, Nr. 289.

29 Junii. — Cod. ep. III, Nr. 291.

Troki.

31 Augusti. — Index Nr. 4393.

7 Decembris. — Metr. Lit. I—II, p. 231 (Decretum regis). — Cf. Wolff: Kniaziowie p. 107, nota 12.

1481.

Wilno.

5 Januarii. — Pułaski: Stosunki z Mendli-Girejem pag. 209.

22 Februarii. — Roczniki T. P. N. Pozn. XIX, p. 56.

23 Februarii. — Cod. ep. III, Nr. 294.

9 Martii. — Rzyszczewski: Cod. dipl. Pol. II, p. 951.

16 Martii. — Chmiel: Zbiór dok. Nr. 22.

8 Maii. — Metr. Lit. (Warszawa) 191 A. p. 31.

11 Maii. — Arch. Sanguszków I, 78.

6 Septembris. — Metr. Lit. (Warsz.) 191 A. p. 77.

Troki.

15 Octobris. — Metr. Reg. XIV, p. 44.

20 Novembris. — Metr. Reg. XIV, p. 45.

9 Decembris. — Metr. Lit. (Warszawa) 191 A. pag. 108.

1482.

Troki [1]).

28 Martii. — Arch. Sang. III, 18.

Wilno.

17 Aprilis. — Leontowicz: Akty L. M. Nr. 29 [2]).
23 Aprilis. — Metr. Reg. XIV, p. 47.
25 Aprilis. — Metr. Lit (Warszawa) 191 A. p. 137.
23 Maii. — Metr. Reg. XIV, p. 47.

Troki.

9 Junii. — Metr. Reg. XIV, p. 47.
26 Junii. — Metr. Reg. XIV, p. 48.
16 Julii. — Metr. Reg. XIV, p. 48.
4 Augusti. — Prochaska: Materyały Nr. 201.
12 Augusti. — Index Nr. 4423.
15 Augusti. — Index Nr. 4424.
19 Augusti. — Cod. dipl. Pol. IV, p. 166.
20 Augusti. — Leontowicz: Akty L. M. Nr. 31, 32.
21 Augusti. — Teki Pawińskiego II, p. 82.

Czyżki [3]).

25 Septembris. — Metr. Reg. XIV, p. 50 et 51.

Nowogródek.

14 Octobris. — Metr. Reg. XIV, p. 52 [4]).

---

[1]) 30 stycznia 1482 pisze królowa z Wilna. Codex ep. III, Nr. 301.

[2]) Rok 6990=1482. Indykcya przypada wówczas nie VI (jak u Leontowicza), lecz XV.

[3]) Folwark w powiecie wileńskim (Słownik geogr.). Metryka pisze: Czyski.

[4]) Por. też Polnoje Sobranje VI, p. 234 (Dary od króla dla Heleny wołoskiej z Nowogródka).

1483.

Grodno.

8. Januarii. — Metr. Reg. XIV, p. 52.
2 Februarii. — Metr. Reg. XIV, p. 53.
6 Februarii. — Metr. Reg. XIV, p. 53.
16 Februarii. — Metr. Reg. YIV, p. 54.
25 Februarii. — Metr. Reg. XIV, p. 55.
28 Februarii. — Metr. Reg. XIV, p. 56.

Troki.

18 Martii. — Metr. Reg. XIV, p. 58.

Wilno.

24 Martii. — Metr. Reg. XIV, p. 58.
1 Aprilis. — Metr. Reg. XIV, p. 60.
4 Aprilis. — Roczn. T. P. N. Pozn. XIX, p. 25.
10 Aprilis. — Index Nr. 4438.
17 Aprilis. — Akty zap. R. I, Nr. 81.
12 Maii. — Metr. lit. or. (Ks. zap. IV, k. 112).
27 Maii. — Metr. Reg. XIV, p. 61.
28 Maii. — Metr. Reg. XIV, p. 61.
18 Junii. — Leontowicz: Akty L. M. Nr. 30 [1]).

Troki.

22 Julii. — Index, Nr. 4442,
24 Julii. — Index, Nr. 4443.
2 Octobris, — Metr. lit. or. (Księga zap. IV, k. 117).
23 Octobris. — Leontowicz: Akty L. M. Nr. 34.
9 Novembris. — Leontowicz: Akty L. M. Nr. 35.
23 Novembris. — Metr. Reg. XIV, p. 68.
28 Novembris. — Metr. Reg. XIV, p. 69.
1 Decembris. — Metr. Reg. XIV, p. 70.

---

[1]) Mylnie rok 6990 zam. 6991.

Grodno.

10 Decembris. — Index, Nr. 4449.

1484.

Lublin.

(Conventio generalis).

13 Januarii. — Cod. dipl. Pol. III, p. 453.

23 Januarii. Akta gr. i z. X, p. 10, Nr. 151.

29 Januarii. — Bibl. Ossol. Poczet nowy II p. 345.

13 Februarii. — Bibl. Oss. P. n. II, p. 350.

15 Februarii. — Akta gr. i z. VII, p. 140 etc. Nr. 73.

17—20 Februarii [1]). — Teki Pawińskiego II, p. 1—11 (i inne źródła [2]).

Łomazy [3]).

21 Februarii. — Metr. Reg. XIII, p. 180.

Grodno.

4 Martii. — Król obecny przy śmierci św. Kazimierza (Por. str. 175).

9 Martii. — Metr. Reg. XIV, p. 76—77.

Wilno.

22 Martii. — Metr. Reg. XIV, p. 79.

5 Aprilis. — Bibl. Oss. Poczet nowy II, p. 348. — Metr. Reg. XIV, p. 86.

9 Aprilis. — Metr. Reg. XIV, p. 102.

3—4 Maii. — Metr. Reg. XIV, p. 81, 83.

14 Maii. — Metr. Reg. XIV, p. 103.

---

[1]) Fer. VI ante Cath. Petri. »Verum quia hanc ipsam racionem.... propter celerem nostrum exhinc Lithuaniam versus egressum... non terminavimus etc.« Teki Naruszewicza XXII, Nr. 83.

[2]) Do których zaliczam też Cod. Un. Cr. III, p. 111, jakkolwiek tam, fałszywie napewno, podano rok 1485.

[3]) Na Podlasiu, w połowie drogi między Parczowem a Brześciem lit. (12 mil od Lublina).

22 Maii. — Metr. Reg. XIV, p. 83.
20 Junii. — Metr. Reg. XIV, p. 105.
8 Julii. — Metr. Reg. XIV, p. 106.
13 Julii. — Metr. Reg. u. s.
22 Julii. — Leontowicz: Akty L. M; I, Nr. 36.
25 Julii. — Leontowicz: Akty L. M; I, Nr. 37.

Troki.

31 Julii. — Metr. Reg. XIV, p. 107.
12 Augusti. — Metr. lit. or. (Ks. zap. IV, k. 120).
21 Augusti. — Metr. Reg. XIV, p. 82.
25 Augusti. — Akty zap. Rosyi I, Nr. 85. (Oryginał w Bibl. Zamojskich w Warszawie).
4 Septembris. — Leontowicz: Akty L. M; I, Nr. 38.
10 Septembris. — Metr. lit. or. (Ks. zap. IV. k. 161).
14 Septembris. — Cod. ep. III, Nr. 311.
18 Septembris. — Leontowicz: Akty L. M; I, Nr. 39).
10 Octobris. — Leontowicz: Akty L. M; I, Nr. 40 (mylnie pod 3 października).

Lublin.

30 Octobris (ingressus). — 5 Novembris. — Teki Pawińskiego II, p. 11.

Jedlna [1]).

9 Novembris. — Teki Pawińskiego II, p. 11.

Piotrków.

(Conventio generalis).

20 Novembris. — 19 Decembris. — Teki Pawińskiego II, p. 12—15 (i inne źródła).

Radoszyce [2]).

20 Decembris. — Teki Pawińskiego II, p. 15.

---

[1]) Na zachód od Dęblina (dziś stacya kolei żelaznej Dąbrowsko-Iwangrodzkiej).

[2]) Mniej więcej w połowie drogi między Piotrkowem a Kielcami.

Kielce.

21 Decembris. — Teki Pawińskiego II, p. 15.

Sandomierz.

27 Decembris [1]). — 30 Decembris. — Teki Pawińskiego II, p. 16.

1485.

Sandomierz.

1 Januarii. — 10 Januarii [2]). — Teki Pawińskiego, II, p. 16—17.

Osiek.

11 Januarii. — Teki Pawińskiego II, p. 18.

Nowe miasto Korczyn.

(Conventio).

17 Januarii. — 30 Januarii. — Teki Pawińskiego II, p. 18—22 (i inne źródła).

Koło.

(Conventio).

9 Februarii. — Pawiński: Sejmiki p. 145.

11 Februarii. — 22 Februarii. — Teki Pawińskiego II, p. 23—24.

Konin.

24 Februarii. — Teki Pawińskiego II, p. 23 [3]).

---

[1]) Zapewne król tu przepędzał Boże Narodzenie i był już od 24 grudnia na miejscu.

[2]) Prochaska: Materyały Nr. 202 przytacza w streszczeniu pewne nadanie królewskie dla Mikołaja z Kurozwęk z datą: W Sandomierzu 14 stycznia 1485. — Albo to myłka, albo dokument wydano już po wyjeździe króla.

[3]) U Pawińskiego mylnie: fer. V post *Reminiscere* (= 3 marca); podczas gdy powinno być zapewne ante R. albo post Invocavit (24 lutego). Dnia 3 marca był król bowiem na pewne w Poznaniu, więc nie mógł być tego samego dnia w odległym o kilkanaście mil Koninie.

Poznań.

2—3 Martii. — Teki Pawińskiego II, p. 24—26.

Włocławek.

6 Martii. — Teki Pawińskiego II, p. 26.

Toruń.

(Conventio).

9 Martii. — 19 Aprilis. — Teki Pawińskiego II, p. 26—32.

Służew.

19—20 Aprilis. — Teki Pawińskiego II, p. 32.

Brześć kujawski.

21 Aprilis. — Teki Pawińskiego u. s.

Łęczyca.

23 Aprilis. — Teki Pawińskiego u. s.

Zgierz.

24, 25 Aprilis. — Teki Pawińskiego II, p. 33.

Tuszyn.

26 Aprilis. — Teki Pawińskiego II, p. 33.

Piotrków.

26 Aprilis. — Teki Pawińskiego II, p. 34.

Przedborz.

28 Aprilis. — Teki Pawińskiego II, p. 34.

Kraków.

9 Maii (ingressus). — 17 Junii. — Teki Pawińskiego II, p. 34—42.

Bochnia.

18—20 Junii. — Teki Pawińskiego II, p. 42—3.

Pilzno.

21 Junii. — Teki Pawińskiego II, p. 44—45.

Przybyszewka[1]**.**

23 Junii. — Teki Pawińskiego II, p. 46.

Przemyśl.

27 Junii. — 4 Julii. — Teki Pawińskiego II, p. 45, 46.

Mościska.

4—5 Julii. — Teki Pawińskiego II, p. 47.

Gródek.

8 Julii. — Teki Pawińskiego II, p. 47.

Lwów.

9 Julii[2]). — 9 Augusti. — Teki Pawińskiego II, p. 47—49, 114.

15 Augusti. — Akta gr. i z. III, p. 246.

Kołomyja.

24 Augusti (ingressus). — 18 Septembris. — Teki Pawińskiego II. p. 50—51, 53. (Też Cod. ep. III, 313—315).

Śniatyn.

19 Septembris. — 25 Septembris. — Teki Pawińskiego II, p. 54, 51—2. (Też Akta gr. i z. IX, p. 125).

Lwów.

11 Octobris. — 25 Octobris. — Teki Pawińskiego II, p. 53—60.

---

[1]) Pod Rzeszowem.

[2]) *In adventu Sermi principis dni Kazimiri R. P., qui fuit sabbato ante festum Margarethe* (9 lipca) *cum duobus filiis Olbricht et Alexandro sequuntur donaria...* Księga rach. miasta Lwowa z lat 1460—1514 pag. 467. (Archiwum miejskie we Lwowie).

Gródek.

25, 26 Octobris. — Teki Pawińskiego II, p. 63.

Jarosław.

28 Octobris. — Teki Pawińskiego II, p. 64.

Leżajsk.

30 Octobris. — Teki Pawińskiego II, p. 61.

Sandomierz.

4—13 Novembris. — Teki Pawińskiego II, p. 66—71.

Opatów.

14—18 Novembris. — Teki Pawińskiego II, p. 71—76.

Piotrków.

(Conventio generalis).

1—31 Decembris. — Teki Pawińskiego II, p. 76—83 (i inne źródła).

1486.

Radom.

3—6 Januarii. — Teki Pawińskiego II, p. 84—90. (Roczn. T. P. N. Pozn. XIX, p. 57).

Kozienice[1]).

6 Januarii. — Teki Pawińskiego II, p. 90.

Łuków.

8—10 Januarii. — Teki Pawińskiego II, p. 90—91.

Rudnik[2]).

16 Januarii. — Teki Pawińskiego II, p. 91.

---

[1]) Przeprawa przez Wisłę.

[2]) Por. str. 392, uw. 3.

Krynki [1]).

20 Januarii. — Teki Pawińskiego II, p. 91.

Grodno.

23 Januarii. — 12 Februarii. — Teki Pawińskiego II, p. 91—94.

Brestchy [2]).

15—21 (też 23?) Februarii. — Teki Pawinskiego II, pag. 94—96.

Dubicze [3]).

26, 27 Februarii. — Teki Pawińskiego II, p. 96—97. Leontowicz: Akty L. M; I, Nr. 23.

Wolkowniki [4]).

1 Martii. — Teki Pawińskiego II, p. 97.

Troki.

4—16 Martii. — Teki Pawińskiego II, pag. 97—98. (Arch. jugozap. R. IV, Nr. I i inne źródła).

Wilno.

18 Martii. — 24 Junii. — Teki Pawińskiego II, p. 98—105 i 175—6 [5]). (Też Leontowicz: Akty L. M; I, Nr. 22, 41—44. Cod. Un. Cr. III, p. 125 i inne źródła).

Troki.

24 Junii. — 29 Octobris [6]). — Teki Pawińskiego II,

---

[1]) Miasteczko pow. grodzieńskiego, 6½ mili na połud. od Grodna.

[2]) Berszty 6 mil na północny zachód od Grodna. (Okolica błot bersztańskich).

[3]) Miasteczko powiatu lidzkiego, 6 mil na północny zachód od Lidy.

[4]) Zapewne Olkieniki (około 30 km. na południe od Trok), które dawniej nazywano Wolkieniki, według litewskiej formy Walkenykai.

[5]) Vislicie na tem miejscu poprawić należy na Vilne.

[6]) Teki Pawińskiego II, p. 114 wiersz 18 z góry czytać należy zapewne zamiast It. eodem die. — It. dominico die...

p. 105—114 i 176—177. (Leontowicz: Akty L. M; I, Nr. 46, 47 i inne źródła).

Sthopysski [1]).

30 Octobris. — Teki Pawińskiego II, p. 114.

Pumya [2]).

2 Novembris. — Teki Pawińskiego II, p. 114.

Grodno.

9—26 Novembris. — Teki Pawińskiego II, p. 114—117.

Colodzyezna [3]).

28 Novembris. — Teki Pawińskiego II, p. 117.

Rudnik [3]).

29 Novembris. — Teki Pawińskiego II, p. 117.

Bielsk.

Intra diem 29 Novembris et d. 3 Decembris. — Teki Pawińskiego u. s.

Mielnik [4]).

3 Decembris. — Teki Pawińskiego II, p. 117.

Łukow.

6 Decembris. — Teki Pawińskiego II, p. 117.

Radom.

10 Decembris. — Teki Pawińskiego II, p. 117.

Piotrków.

14 Decembris — 31 Decembris. — Teki Pawińskiego II, p. 118—120. (Arch. Sang. III, p. 19 i i.).

---

[1]) Zapewne Stokliszki 40 km. na zachód (południowy) od Trok.

[2]) Zapewne Punie nad Niemnem, 64 km. od Trok na południowy zachód.

[3]) Tych dwóch miejsc oznaczyć nie umiem, zwłaszcza, że Rudników jest bardzo wiele.

[4]) Przeprawa przez Bug.

1487.

Piotrków.

(Conventio generalis).

1 Januarii — 28 Januarii. — Teki Pawińskiego II, p. 121—132. Też Scriptores rer. Siles. XIV, Nr. 449. Akta gr. i z. VII, Nr. 86, 87 etc.[1]).

Radom.

2—5 Februarii. — Teki Pawińskiego II, p. 132—4. (Acta capitulorum II, Nr. 680).

Wąchock.

6 Februarii. — Teki Pawińskiego II, p. 134.

Słupia.

6 Februarii. — Teki Pawińskiego II, p. 134.

Opatów.

7 Februarii. — Teki Pawińskiego II, p. 134.

Sandomierz.

8 Februarii. — 3 Martii. — Teki Pawińskiego II, p. 134—139, 177.

Koprzywnica.

3 Martii. — Teki Pawińskiego II, p. 139.

Osiek.

4 Martii. — Teki Pawińskiego II, p. 139.

Nowe miasto Korczyn.

10 Martii. — 20 Martii. — Teki Pawińskiego II, p. 139—144 i 193. (Też Index 4505).

---

[1]) Cod. ep. I, 2, Nr. 245, 246 błędne daty. Należy poprawić daty w obu aktach na 28 stycznia 1487.

Saniec [1]).

21 Martii. — Teki Pawińskiego II, 178.

Chęciny.

22 Martii. — Teki Pawińskiego II, p. 144.

Kłodawa.

(Conventio).

26 Martii. — 4 Aprilis. — Teki Pawińskiego II, p. 145—149. Metr. Reg. XIV, p. 197 i 200 (31 marca i 3 kwietnia).

Łódź.

5 Aprilis. — Teki Pawińskiego II, p. 149.

Kozłów [2]).

7 Aprilis. — Teki Pawińskiego II, p. 150.

Jędrzejów.

8 Aprilis. — Teki Pawińskiego II, p. 150.

Kraków.

9 Aprilis. — 15 Junii, — Teki Pawińskiego II, p. 150—156. Też Cod. epist. I, 2 Nr. 247 etc. etc.

Bochnia [3]).

16, 17 Junii. — Teki Pawińskiego II, p. 156, 157.

---

[1]) Saniec, albo Szaniec, wieś kanclerza Krzesława z Kurozwęk w pow. stopnickim (na zachód od Pinczowa.

[2]) Wieś w pobliżu Małagoszczy (pow. jędrzejowski).

[3]) Król widocznie odprowadzał syna swego Olbrachta, wyruszającego przeciw Tatarom. Por. str. 221 tej książki. Zresztą w czasie 6-miesięcznego pobytu królewskiego w Krakowie nie można skonstatować żadnej innej wycieczki. Notujemy tylko takie kilkudniowe okresy, z których dotychczas niema żadnego aktu: 26 kwietnia—7 maja, 23—30 maja, 24 sierpnia—8 września. Pozatem stwierdzić można nieprzerwalność pobytu.

Kraków.

21 Junii. — 6 Octobris. — Teki Pawińskiego II, p. 157—175, 178—179 et al. [1]).

Niepołomice.

6, 7 Octobris. — Teki Pawińskiego II, p. 179—180.

Nowe miasto Korczyn.

10 Octobris. Teki Pawińskiego II, p. 180.

Koprzywnica.

Inter d. 10—15 Octobris. — Teki Pawińskiego II, p. 180.

Sandomierz.

15—19 Octobris. — Teki Pawińskiego II, p. 180—183.

Urzędów [2]).

20 Octobris. — Teki Pawińskiego II, p. 183.

Lublin.

23 Octobris. — Teki Pawińskiego II, p. 184—187.

Biskupice.

24 Octobris. — Teki Pawińskiego II, p. 187—188.

Krasnystaw.

25 Octobris. — Teki Pawińskiego II, p. 188—190.

Hrubieszów.

27—30 Octobris. — Teki Pawińskiego II, p. 190—191.

Włodzimierz.

31 Octobris. — 4 Novembris. — Teki Pawińskiego II, p. 192—193.

---

[1]) Kredytywa zatem do Rzymu dla Andrzeja Róży Boryszewskiego (Roczn. T. P. N. Poznań XIX p. 68) z datą: Crac. VIII Oct. 1487, wydaną była już po wyjeździe królewskim.

[2]) Przez Zawichost (Cf. ibidem 2 zapiska).

Łuck.

9—14 Novembris. — Teki Pawińskiego II, p. 194. Arch. jugozap. R. VII, 1, p. 37, etc.

Brześć litewski.

19—25 Novembris. — Teki Pawińskiego II, pag. 194—195.

Grodno.

9 Decembris. — 30 Decembris. — Teki Pawińskiego II, p. 195—198.

1488.

Grodno.

1, 3 Januarii. — Teki Pawińskiego II, p. 198.

6 Januarii. — Archiw jugozap. Rosyi VII, 2, p. 9.

Troki.

20 Februarii. — Cod. dipl. Pol. IV, p. 171 (Sbornik russ. ist. obszcz. 35 Nr. 4).

Wilno.

20 Februarii [1]). — 17 Martii. — Leontowicz: Akty L. M; I, Nr. 53, 54, 55. Akty zap. R. I, Nr. 91.

Łuków.

30 Martii. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 125.

Piotrków.

(Conventio generalis).

20 Aprilis. — Mathias de Miechow. [2]).

24 Aprilis. — Codex dipl. Pol. IV, p. 172.

29 Aprilis. — 15 Maii. — Cod. ep. III, Nr. 327. (Też Toeppen: Akten V, p. 409).

---

[1]) Z lutego niema więcej dat, z marca jest dosyć.

[2]) Wyświęcenie królewicza Fryderyka w kościele Dominikanów w Piotrkowie.

19 Maiii. — Acta capitulorum II. (Mon. m. aevi XVI), Nr. 781.

20 Maii. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 126.

Radom.

26 Maii. — Metr. Reg. XXXIV, p. 109.

Sandomierz.

28 Junii. — Metr. Reg. XIV, p. 253.

7 Julii. — Akty zap. R; I, Nr. 93 [1]).

26 Julii. — Roczn. T. P. N. Pozn. XIX, p. 69.

31 Julii. — Akty zap. R; I, Nr. 92.

Nowe miasto Korczyn.

7 Augusti. — Leontowicz: Akty L. M; I, Nr. 56.

12 Augusti. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 129.

2 Septembris. — Leontowicz: Akty L. M; I, Nr. 57, 58.

3 Septembris. — Arch. Sang. I, 142.

9 Septembris. — Arch. Sang. III, 20.

10 Septembris. — Akty zap. R; I, Nr. 89 [2]).

20 Septembris. — Leontowicz: Akty L. M; I, Nr. 59, 60.

21 Septembris. — Cod. dipl. Crac. V, p. 279.

3 Octobris. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 131. (=Index 4543). Akty zap. R; I, Nr. 95.

9 Octobris. — Akta gr. i z. VII, Nr. 91.

12 Octobris. — Metr. lit. or. (Ks. zap. IV, p. 68 [3]).

14 Octobris. — Metr. Reg. XXXIV, p. 109.

---

[1]) Ten akt nie może być odniesionym do 7 lipca 1489, gdyż król naówczas bawił w Krakowie. Indykcya VII jest przeto niezawodnie mylną zamiast VI (1488).

[2]) W tym akcie i w akcie z 3 Oct. — Ind. VII. mylnie wydawcy rozwiązują: 1489. Ma być 1488.

[3]) W Nowem Miesti... na wyjizdi, 12 deń [Oct.), ind. VII.

Piotrków.

(Conventio generalis).

28 Octobris. — Arch. Sang. III, p. 33.

31 Octobris. — Sbornik russ. ist. obszcz. 35, Nr. 6.

7 Novembris. — Metr. Reg. XIV, p. 257 [1]).

9 Novembris. — Codex dipl. Crac. V, 280.

12 Novembris. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 132, 133, 134.

17, 18, 19 Novembris. — Prochaska: Materyały arch. Nr. 208, 209. Teki Naruszewicza XXII, Nr. 127, 137, 142.

Nowe miasto Korczyn.

1 Decembris. — Górski: Historya jazdy p. 285 [2]).

Niepołomice.

26 Decembris. — Index Nr. 4548.

1489.

Niepołomice.

7, 8 Januarii. — Cod. Un. Cr. III, p. 178, 179. Cod. dipl. Pol. III, p. 458, Nr. 230.

21 Januarii. — Metr. Reg. XIV, p. 385.

2 Februarii, — Cod. ep. III, Nr. 332.

24 Februarii. — Metr. lit. or. (Ks. zap. IV, p. 80).

2 Martii. — Roczn. T. P. N. Pozn. XIX, p. 70.

9 Martii. — Łabęcki: Górnictwo II, p. 170.

11 Martii. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 149.

15 Martii. — Cod. ep. III, Nr. 333.

18 Martii. — Star. pr. p. pomn. II, p 870, Nr. 696.

23 Martii. — Leontowicz: Akty L. M; I, Nr. 62, 63.

31 Martii. — Metr. lit. or. (Ks. zap. IV, p. 80).

1 Aprilis. — Metr. lit. or. (Ks. zap. IV, p. 81).

---

[1]) *F. VI ante Martini.* Mylnie więc Index Nr. 4545 kładzie datę 8 listopada (Confirmacio iurium Maj. Pol.).

[2]) *Fer. III.* in crastino Andree. Zapewne ma być *fer. II.*

3 Aprilis. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 147.
14 Aprilis. — Metr. lit. or. (Ks. zap. IV, p. 81).
15, 16 Aprilis. — Akta gr. i z. VII, Nr. 92, 93, 94.
10 Maii. — A. zap. R. I, Nr. 89.
19, 20, 21 Maii. — St. pr. p. pomn. II, p. 871. Arch. Sang. III, 21.
23 Maii. — Cod. ep. III, Nr. 341.
25 Maii. — Zbiór dypl. Mogil. p. 137.
27 Maii. — Leontowicz: Akty L. Metr. I, Nr. 65.
30 Maii. — Cod. Vielic., p. 39.
2 Junii. — Arch. Sang. III, 22. Bersz. p. 372.
5, 6 Junii. — Cod. dipl. Pol. IV, p. 177 i III p. 462.
15 Junii. — Metr. Reg. XIV, p. 308.
17 Junii [1]). — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 150.
30 Junii. — Cod. ep. III, Nr. 348.
6 Julii. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 151.
10 Julii. — Math. de Miechow [2]).
15 Julii. — Metr. Reg. XIV, p. 310.
22–25 Julii. — Str. 496 tej książki. (Audyencya Prusaków).
26 Julii. — Cod. ep. I, 2, p. 293.
28 Julii. — Index Nr. 4559.
31 Julii. — Metr. Reg. XIV, p. 317.
3 Augusti. — Oryginał w bibliotece Zamojskich w Warszawie [3]).

Piotrków.

(Conventio generalis).

10 Augusti. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 153.

---

[1]) *Fer. IV proxima ante Joh. Bapt.* — Czy nie ma być *f. III pr. a. J. B.* t. j. 23 czerwca?, gdyż 17 czerwca można było raczej oznaczyć: *f. IV post Trinitatis*, albo *ante Corp. Xpi.* Omyłkę łatwo przypuścić w Tekach Naruszewicza, zwłaszcza, że dokument ten przepisano nie z oryginału, ale z transsumptu Zygmunta Augusta.

[2]) Wyprawienie Olbrachta na Tatarów.

[3]) Kwit królewski Janowi Borzymowskiemu, kan. krak., »factori zuparum« na 2.814 dukatów, złożonych na ręce Jakóba z Dębna, któremu król był taką kwotę dłużny.

11 Augusti. Metr. Reg. XIV, p. 321.

7 Septembris. — Teki Naruszewicza XXII. Nr. 130 et Index Nr. 4542. Pawiński: Ostroróg str. 195—6 [1]).

9 Septembris. — Cod. Mazov. p. 300.

11 Septembris. — Metr. Reg. XIV, p. 330.

Radom.

17 Septembris. — Cod. ep. III, Nr. 356 [2]).

4 Octobris. — Metr. Reg. XIV, p. 333.

14 Octobris. — Metr. lit. or. (Ks. zap. IV, p. 86 [3]).

28 Octobris. — Cod. dipl. Pol. II, Nr. 625.

30 Octobris. — Metr. Reg. XIV, p. 340.

2 Novembris. — Metr. Reg. XIV, p. 337.

16, 17 Novembris. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 158, 159.

18 Novembris. — Index Nr. 4564 (Hołd Jana Tieffen, w. mistrza).

22 Novembris. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 160.

4 Decembris. — Metr. Reg. XIV, p. 345.

Sandomierz.

13 Decembris. — Metr. Reg. XIV, p. 346.

1490.

Sandomierz.

3 Januarii. — Prochaska: Materyały archiwalne Nr. 210.

Opatów.

8 Januarii. — Metr. Reg. XIV, p. 349.

---

[1]) Wszyscy pod rokiem 1488, który nie jest możliwym ze względu na to, że król bawił naówczas w Korczynie.

[2]) Jak widać z podanej sygnatury archiwalnej, jestto ten sam akt, który Daniłłowicz Skarbiec II, Nr. 2032, Voigt: Gesch. Preussens IX, p. 174 i Index Nr. 4462 odnoszą mylnie do 24 września 1489.

[3]) Indykcya fałszywie podana VII zamiast VIII, która się liczy już od 1 września 1489.

16 Januarii. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 143 [1]).
17 Januarii. — Metr. Reg. XIV, p. 350.

Lublin.

24, 25 Januarii. — Metr. Reg. XIV, p. 351, 352.

Grodno.

18 Februarii. — Metr. Reg. XIV, p. 352.
2 Martii. — Cod. ep. III, Nr. 360.
3 Martii. — Metr. Reg. XIV, p. 354.
7 Martii. — Dogiel I, 576. Cod. ep. I, 2, Nr. 253.
8 Martii. — Cod. dipl. Pol. II, Nr. 627.
11 Martii. — Voigt: Geschichte Preussens IX, p. 178, nota 3.

Troki.

25 Martii. — Metr. lit. or. (Ks. zap. IV, 86).

Wilno.

27 Martii. — Metr. Reg. XIV, p. 361.
28 Martii. — Leontowicz: Akty L. M. I, Nr. 66.
29 Martii. — Arch. Sang. I, 91.
30 Martii. — Akty zap. R. I, Nr. 70 [2]).

Grodno.

24 Aprilis. — Sbornik russ. ist. obszcz. 35, Nr. 12.

Kraków.

(Conventio generalis).

7 Maii (adventus). — St. pr. pol. pomniki II, p. 872.
25, 27 Maii. — St. pr. p. pomniki II, p. 872—873 (In Curia).
29 Maii. — Cod. dipl. Pol. III, Nr. 232 (In Curia).

---

[1]) Dnia 15 stycznia 1490 umarł w Opatowie, *tempore, quo in civitate conventio celebrata est*, Jakób z Dębna, kaszt. kr. — Mon. Polon. (Lwów 1878). III, p. 247.

[2]) W Wilnie zapewne przepędził król Wielkanoc (11 kwietnia) i tu musiał około 20 kwietnia otrzymać wiadomość o śmierci Macieja węgierskiego († 6 kwietnia 1490), wskutek której pospiesznie podążył do Krakowa.

3, 4 Junii. — St. pr. p. pomniki II, p. 873—874 (In Curia).

26 Junii. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 175, 176.

1 Julii. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 178. (Kod. m. Krakowa II, p. 708).

13 Julii. — Rps. Petersb. Лат. II, O. 63, k. 224 v.

19 Julii. — Akta gr. i z. VI, 143.

21 Julii. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 179.

10 Augusti. — Rps. Petersb. Лат. II, O. 63, k. 228.

30 Septembris. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 181.

2 Octobris. — Acta capitulorum II (Mon. m. aevi XVI) Nr. 1670.

11 Octobris. — Zbiór dyplomatów Mogiły p. 139 [1]).

15 Octobris. — Cod. dipl. Pol. III, Nr. 233.

Piotrków.

(Conventio generalis).

21 Octobris. — Metr. Regni XIV, p. 399.

3 Novembris. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 182.

29 Novembris. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 184 et 188. Pomniki prawa pol. II, p. 876.

7 Decembris. — Akta gr. i z. VII, Nr. 95.

8 Decembris. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 185.

Łęczyca.

Mense Decembri 1490 aut ineunte Januario 1491. — Cod. ep. III, Nr. 368.

1491.

Lublin.

Mense Januario. — Cod. ep. III, Nr. 368 [2]).

27 Februarii. — Teki Naruszewicza XXII, Nr. 17.

---

[1]) F. II. festi Sti. Galli — tymczasem Galli (16 Oct.) było w sobotę. Przypuszczam tedy, że czytać należy: *F. II. a. fest. Sti Galli.*

[2]) Król z Łęczycy wybierał się do Prus, ale musiał się zwrócić na Lublin z powodu najazdu tatarskiego. Tu było zapewne miejsce zborne dla wojska. Czy król brał udział osobisty w zwycięskiej bitwie z Tatarami pod Zasławiem, 25 stycznia 1491, nie wiadomo.

Sandomierz.

20—25 Martii. — Kraus: Maximilians I. Briefwechsel mit S. Prüschenk. Innsbruck 1875. P. 68.

4 Maii. — Rps. Petersb. Лат. II, O. 63, k. 224.

Nowe miasto Korczyn.

(Conventio).

19 Maii. — Rps. Petersb. Лат. II, O. 63, k. 225.

21, 23 Maii. — Teki Naruszewicza XXIII, Nr. 3, 4.

22 Junii. — Łabęcki II, p. 175, Nr. 19.

11 Julii. — Łabęcki II, p. 176, Nr. 20.

Kraków.

31 Julii. — Cod. dipl. Pol. III, Nr. 234 (ex or.).

Nowe miasto Korczyn.

10 Augusti. — Teki Naruszewicza XXIII, Nr. 10.

Radom.

(Conventio).

2, 5, 8 Septembris. — Teki Naruszewicza XXIII, Nr. 11, 12, 13 (Akta gr. i z. X, p. 164).

15, 18, 19 Septembris. — Teki Naruszewicza XXIII, Nr. 15, 16, 14 (Index Nr. 4619).

29 Septembris. — Roczn. T. P. N. Pozn. XIX, p. 72.

Grodno.

20 Octobris. — Sbornik russ. ist. obszcz. 35, Nr. 14.

1492.

Wilno.

1 Januarii. — Metr. Reg. XIV, p. 1. Teki Naruszewicza XXIII, Nr. 22 [1]).

[1]) Tu musiał król spędzić Boże Narodzenie r. 1491. Zapewne też poselstwo króla do Pskowian, opatrzone datą 11 stycznia 1492 (Akty zap. R. p. 113, Nr. 97), wyprawione było z Wilna.

8—16 Februarii. — Audyencya Prusaków Cf. p. 303 tej książki.

Troki.

9 Martii. — Sbornik russ. ist. obszcz. 35, Nr. 15.

11 Martii. — Metr. Reg. XIV, p. 3. (= Teki Naruszewicza XXIII, Nr. 25).

Wilno.

15 Aprilis. — Metr. Reg. XIV, p. 5. Akta gr. i z. IX, p. 137, X, p. 165.

4 Maii. — Voigt: Gesch. Preussens IX, p. 188, nota 2.

8 Maii. — Teki Naruszewicza XXIII, Nr. 27.

Grodno.

16 Maii. — Metr. Reg. XIV, p. 6.

3 Junii. — Metr. Reg. XIV, p. 6.

5 Junii. — Listy i akta P. Myszkowskiego Nr. 10. (Arch. kom. hist. VIII, p. 309).

7 Junii. — Rex moritur.

INDEKS.*)

Abduła, poseł Mengligireja 96—99.
Achmat, chan zawołżański 41, 49, 57 n., 113, Achmatowy dity 229.
Acta capitulorum 332 n. (w cytatach).
Acta consistorii Leopol. 339, 354, 356.
Acta Tartarorum 62, 88, 96.
Aczygirej, chan krymski 41.
Administracya 329.
Adryanopol 193.
Aeneas Sylvius 350, 358.
Aidor, brat Mengligireja 42.
Akcyza 322.
Akkerman = Białogród czarnomorski.
Albania 192.
Albrecht Achilles, el. brand. 242, 251, 327.
Albrecht, elektor saski 239, 254.
Alexander Jag. 15, 53, 74, 82, 95, 115 n., 121, 149, 151—162, 198, 326, 389.
Alexyn (nad Oką) 41.
Ali-basza, nam. Rumelii 203, 205.
Ali, tatarski kupiec 97.
Aminiak (murza krymski) 89.
Andras St.- (pod Koszycami) 261.
Andrzej, namiest. brański 130.
Andrzej »prawowierny« (Kazimierz Jagiell.) 108.
Andrzej Wasylewicz młodszy (brat Iwana III) 58.
Andrzej Wasylewicz starszy (brat Iwana III) 54, 59, 133, 135, 141, 148.
Anglia 337.
Anna królewna 251 (ob. też Bogusław X).
Archiwum insbruckie 288.
Archiwum kor., lit. vide Metryka.
Archiwum lwow. miej. 176, 199, 206, 214, 222 n., 354.
Archiwum warmiń. (recesy frauenburskie) 283.
Archiwum watykańskie 27, 90.
Archiwa węgierskie 255.
Archiwum wrocław. (Wendt) 185, 280.
Aristoteles Fioravanti (technik włos. w służbie mosk.) 114.
Artylerya moskiewska 114, 139.
Austrya 140, 186 n., 192, 194, 234—236, 241, 268.
Azbaba, poseł Mengligireja (1480) 61.
Azow 141.

Badanie a poszukiwanie 333.
Bajezid II. 193 n., 211.

*) Indeks ten zawiera też ważniejsze sprostowania.

Bajrasz, poseł Mengligireja 61, 87, 99.
Bakács Tom., bisk. jauryński (Raab) 270.
Baktej, poseł turecki do Tatarów 220.
Balpothaki (szlachcic węg.) 274.
Barasz Szyryń, beg krymski 96—7.
Barbara, ks. brandenb. 241, 251.
Bardyjów 264—276.
Barul Andrzej, wołoski najezdnik 215.
Batory król 316 n. (budżet).
Batory Mik., biskup wacowski 257.
Batory Stef. wojew. siedmiogr. 256 n.
Batu-chan 92.
Bawarowie (na Węgrzech) 250, 268—269.
Baysen Mik., woj. malb. 284—307.
Beatrix, królowa węg. 165, 240, 257—269.
Belgrad = Białogród serbski.
Beloch (statystyka hist.) 336, 337, 350.
Bełz 138, 223, 353.
Berendej, Tatar litew., poseł do Krymu 230.
Berezyna 75.
Bernardyni 19, 338, 360.
Berno (zjazd) 246.
Bertold, elektor mogun. 205, 239.
Berwałd (Ośw.) 168.
Berzowicze (zamek węg. w kom. saroskim) 265.
»Beschutz und Schirm« Zakonu 51.
Biała podl. 93, B. smoleń. 68.
z Białaczowa Mik., sędzia krak. 343.
Białogród (Akkerman) 111, 125, 189, 192, 194, 211, 216, 222.
Białogród (Belgrad) 192.
Białogród (Stuhlweissenburg) 268, 275.
Bianka Sforza 241, 260.
Biberstein (szlachta sanocka) 341.
Biecz 169, 352.
Bielik Jan (starosta górnego Śląska) 178, 242.
Bielski Teodor 27, 31, 68 n., 133, 141.
Bilew 149 (nad Oką); Bilewscy 31, 135, 148.
Biskupstwa Polski i Rusi 355.
z Bnina Maciej, woj. pozn. 172, 183, 199.
z Bnina Piotr, bisk. włocł. 103, 172, 174, 376.
Bóbrka 214.
Bochnia 198.
Bogusław X., ks. pomorski 251, 306.
Boh (boje tat.) 223 n.
Bohdan Andrejewicz Sakowicz (nam. połocki, później woj. trocki) 84. 94, 115, 138.
Bohdan, namiest. czerkaski 161, 232.
Bohdan, » ostrijski 45.
Bonfini (historyograf węg.) 255 n.
Borch Bernard, mistrz infl. 50, 58.
Borkowicz Maćko (na Koźminie) 182.
Borowsk (pod Moskwą) 59.
Borys Wasylewicz (brat Iwana III) 54, 59.
Boryszewski And. Róża (koadjutor, później abp. lwowski) 207, 270, 395.
Borzymowski Jan, kan. krak. i żupnik 399.
Bośnia 192, 241, 259.
Bostel Ferd. (o radach Kallimacha) 288, 376.
Bozów syn = Chozim-Berdej.
Bracław litew. 28.
Bracław ruski 11, 62, 130, 225.
Brandenburgia 242—245, 251.
Brandis Jan, notaryusz i poseł król. 290, 307—308.
Brańsk (z. czernihowska) 31, 130, 138.
Bretania (sól) 14.

Brodnica 175, 286 (polski charakter).
Bromacki Mik. (kan. przem., poseł do Macieja węg.) 187.
Bruck an d. Leitha 186.
Brückner Alex. (przyczynki źródł.) 108.
Brunsberga (konferencya) 290.
Brześć kuj. 341, 351.
Brześć litew. 14, 22, 46, 93, 153.
Buczaccy 343.
Buczacki Mich., wojew. podol. 145, 215, 228.
Budanow-Władymirski 92.
Budapest 185, 187, 189, 250, 257 n., 362.
Budowa zamku krak. 361.
Budżety vide Skarbowość.
Bug 9, 11, 227.
Bułhak z Białogrodu (ajent polski) 215.
Busk 356.
Buszeński Stan. (poseł polski w Rzymie) 110.
Bütow (na Pomorzu) 251,306.
Bydgoszcz 316, 352.
Byszkowice (w dorzeczu Ugry) 144, 149.
Bytom (na Śląsku) 241, 271.

Callimachus 167, 172 n., 207 n., 236, 253, 287, 288, 316, 366, 375.
Caro Jak. 151, 202.
Cena wsi, objadu, robotnika 344—345; sołtystwa, karczmy, młynu 349; wołu, ubrania 354; żołdu 328.
Cerkwie (zakaz budowy) 109, 339.
Chełm 353.
Chełmno 175, 286, 294 (szlachta) Ch. woj. v: Felde. Chełmiński biskup, vide Kiełbasa, Neidenburg.
Chłopi = włościanie.
Chmielnik (Podole) 222.
z Chodcza Mik., kasztel. lwow. 214, 227, 228.
z Chodcza Stan., woj. ruski 354.
Chodkowicz Hryhory (XVI w.) 67.
Chodkowicz Iwan, woj. kij. i jego rodzina 22, 27, 67, 88—90, 97, 99.
Chojnica 22, 67.
Chołmski pogost = Czarnokuństwo.
Chotietowscy (nad Oką) 135.
Chozim-Berdej, poseł Mengligireja (1490) 230.
Chrebtowicz Wasyl (poseł lit. do Rjazania) 123.
Chrojot, malkontent wołoski 212.
Chronologia tatarska 63. (Vide też Acta Tart.).
Ciąża (egzekucya podat.) 321.
Cieszyn zob. Kazimierz 273.
Ciża = akcyza.
Cła 317 n., 369.
Clerici vagantes et mendicantes 356.
Close (chłop sanocki) 341.
Contarini (podróżnik wenecki, poseł do Persyi) 10, 103, 358.
Crayow = Krajów.
Csaky Janusz (zwolennik Olbrachta 257.
Csonthegy (komitat tolneński) 259.
Cudnów (Ukr.) 13.
Cwilin (Śląsk) 271.
Czarne morze etc. vide Morze etc.
Czarnokuństwo (koło W. Łuk) 44, 141, 147.
Czartoryski Mich. (nam bracł.) 62, 70.
Czechy 165, 166, 168, 206, 234, 237—239, 243—247, 274, 327.
Czerkasy 10, 87, 91, 95, 130, 161.
Czeremosz 203.
Czermak W. (o sejmie lit.) 20.
Czernihów 26, 29, 31, 216.
Czernihowscy Rurykowicze = Werchowscy kniaziowie.
Czeszybiesy (Jezupol) 256.

Czopowe = Akcyza.
Czudzinowice (w krakowskiem) 346.
Czynsze ze wsi 344, 362.

Dania 306
Dario Jan (poseł wenecki w Konstant.) 208, 210.
z Dębna Jakób, kaszt. krak. 108 n., 172, 176—179, 199, 247, 296, 354, 399, 401.
Demon (Demjańsk w Nowogr.) 77.
Desna (pob. rzeka Dniepru) 29, 31.
Detmar (kronikarz lubecki) 74, 79, 86.
Długosz 5, 12, 32, 40—42, 46, 157, 167—168, 193.
Dniepr 10, 98, 161, 194, 227—228, 231.
Dobra kość. Wielkop. 182, 245.
„Dobre Laszlo“ 260.
Dolsko (Pozn.) 351.
Dominico Vinc. (poseł genueński do Mengligireja) 126.
Dominik prob. białogrod. 277—278.
Domotkan Jak., poseł do Krymu 124.
Don 58.
Doniec 102, 219.
Dowletesz (bratan. Mengligireja w Kijowie goszczący) 230.
Dowoynowicz, nam. wołkowys. 124.
Dreczi-Łuki (nad Dźwiną) 146.
Drogi publiczne 329.
Drogi zbytu handl. 369.
Drohiczyn 93.
Drohobycz 340, 353, vide też Żupy.
Druck, Druccy 93, 109. (Por. też Putiatycz).
Dubna, włość (przy źródłach Dźwiny) 142, 149.
Dubrowska włość (nad Worją, dopływem Ugry) 129, 149.
Duchowieństwo polskie 355 n.
Dunajów (szkoła) 356.
Dunaj (przekroczenie przez wojska tur. 1484) 193.
Durholtz Paw., star. spiski 274.
Dwór polski ubogi 328.
Dylacye w sądach 329.
Dynaburg (komtur, poseł w Wilnie) 53.
Dżem (brat Bajezida II) 193, 247.
Działyński Mik., wojew. inowroc. 285, 290, 299.
Dziedziczność kniaziów na Litwie 29.
Dźwina 14, 142.

Elbląg 222, 286, 290.
Elektorowie niem. 237.
Elżbieta królowa 38, 152, 208, 383.
Enczinger, mieszczanin krakow. 180.
Eperjes (Preszów) 260—261, 264—265, 272, 274, 276, 279 (bitwa).
Erlau (Jagierz) 261, 265, 269, 275.

Farkashida (kapitulacya wyborcza Władysława 1490) 262—263.
Federacyjny ustrój Litwy 28.
Fedka kniahini (Olelkowiczówna) 68, 75.
Fedkowy rejestr (Skarb lit.) 15, 99, 124.
Fedor Stefan (bp. Syrmii) 262.
Felde Kar, wojew. chełmiń. 76, 285, 293—294.
Ferdynand I cesarz (budżet czeski) 327.
Ferdynand Neap. 188, 236.
Ferreri Zach. (Vita S. Casimiri) 109.
Filipec Jan, biskup waradyński 243—248, 259, 266.
Finanse = Skarbowość.
Finlandya 52.
Firlej Mik. (poseł do Turcyi) 211.
Floren = dukat (wartość) 372.
Folwark (praedium) 347, 368.
Fortalitium (wieża przy dworze) 345, 365.

Francya (finanse) 327.
Frankenstein (Śląsk) 242—243.
Frankfurt am Main 207—208, 236, 238.
Fryderyk brand. 251.
Fryderyk cesarz 140, 186, 188, 236—237, 250, 252, 259, 286, 288, 396.
Fryderyk Jagiellończyk 239, 283 n., 355, 368.
Fryderyk lignicki 242.
Funtcol 318.

Gandawa 350.
Gasztołd Jan, woj. wileń. 18, 21, 35.
Gasztołd Mar, woj. kij., potem trocki 66, 79.
Gdańsk (Gdańszczanie) 167, 184, 267, 306, 350, 358, 370. Kronika g. 65, 74. Por. też Weinreich.
Genua 126.
Georgeborg (poznański rajca) 341.
Gilbert = Lannoy.
Glińscy 135, 149.
Gliński Iwan Borysowicz (poseł do Krymu) 61, 87, 230—232.
Gliński Mich. 81, 115.
Głogów 241—244, 263 n.
Głogowita Jan (prof. krak.) 260.
„Głowa barania“ (w kotle Mengligireja) 43, 126.
Główszczyzna 349.
Gniezno 351.
Goldynga (komtur, poseł w Wilnie) 53.
Górka Urjel, bp. pozn. 167.
Górkowie 377.
Gorliczyn (pod Przeworskiem) 255.
Górski Alb. (wódz polski) 168, 184.
Gostynin (Maz.) 315.
Gotówki brak 344, 354.
Gotschalk (pozn. rajca) 341.
Gran (Ostrzyhom) 185, 262.
Granice Litwy (od Moskwy) 36, 134, 149.
Graniczne grody lit. 29.
Gravamina pruskie 304.
Gródek piński 31.
Gródek ruski 198, 325, 356.
Grodno 14, 28, 104, 175, 256, 302.
Grosz (wartość) 320.
Groth de Crayow (1487) 221.
Grudziądz 293, 299, 300, 305.
Grunwald (bitwa) 12.
Gruszczyńscy 181—183, vide Kośmider.
Grzegorz, metrop. kij. 26.
Grzywna (wartość) 230.
Guttstadt (Prusy wsch.) 197.
Gżat' (dopływ górnej Wołgi) 135.

Halicz 198, 214.
Hamburg 186.
Hammer (Źródła tureckie) 205.
Handel lit. 14; pol. 358, 369.
Hanza 306.
Hatvan (pod Pesztem) 262.
Haugwitz 243, 245, 279.
Hegira zob. Chronologia tatarska.
Heilsberg (w Warmii) 289.
Helena Iwanówna 81, 156.
Helena wołoska 75, 81, 215.
Henryk XI. głog. 241.
Henryk na Münsterbergu zob. Poděbrad.
Herberstein 24.
Herborth (szlachta sanocka) 241.
Hercogowina 192.
Hernad 261.
»Herzog d. Weisse« = Konrad Biały z Oleśnicy.
Hidas-Nemethy zobacz Nemethy.
Hincza zob. Rogów.
Hirsch (o sprawie warmińskiej 1490) 300.
Hiszpania 337.
Hołd wołoski 199 n. pruski 202.

Holszańscy 68—69, 228.
Homel (z. czernih.) 31.
Homonnayowie (zwolennicy Olbrachta, 257.
Homzia Mytia (wysłannik wołoski) 215.
Horyń 11, 228.
Hwopczyce (Śląsk) 271, 275.
Hyperprodukcya duchowieństwa 356 n.

Jacimierski And. (szlachcic na Rusi) 347.
Jadwiga królowa 235, 360 (grób).
Jagiełło 34, 134, 182, 235.
Jagiellonki (posagi) 328.
Jagiellonowie 239, 241, 244.
Jagierz = Erlau.
Jakób, poseł krymski 96—97.
Jamgurcza, beg krymski 96—97.
Jan archimandr. kij.-peczer. 27.
Jan duński król 306.
Jan Korwin, syn Macieja węg. 240—250, 257—258, 269, 271.
Jan Olbracht = Olbracht.
Jan ks. na Opolu 242.
Jan ks. na Żeganiu 241—243, 274—276.
Jarosławski Rafał, marsz. kor. i kaszt. sand. 225, 255.
Jarosławski Spytek, woj. sand. 318, 343.
Jasieński Jan, star. gniewski 184, 244—245.
Jasieński Paw., kaszt. sand. i star. malb. (do r. 1485) 168, 171 n., 184, 318.
Jaśnicki Jan (wódz polski w Prusiech) 293.
Jaworze (Śląsk) 242.
Jazłowiecki (pod Zasławiem 1491) 228.
Jedzenie (potrawy) 345, 376.
Jeropkin Mich. poseł mosk. do Litwy 137.
Jerzy z Poděbradu (kr. czes.) 168, 241.
Jezupol = Czeszybiesy.
Iglawa (Mor.) 237, (zjazd r. 1486).
Ilinicz Iwan, nam. smol. 143.
Inflanty 14, 38, 45, 50 n., 63, 94, 105, 113, 130, 140.
Innocenty VIII. 206—213, 224 - 226, 235, 240 n., 286—289.
Innsbruck = Archiwum insbr.
Inopia et limitata imperandi potestas 330.
Inowrocław 351.
Jonasz, arcyb. mosk., metrop. kij. 25—26.
Jorgis Gab. (rajca koszycki) 268.
Ipoly (rzeka na Węg.) 261.
Isaksza (przekroczenie Dunaju przez Turków 1484) 193.
Iuniores 365.
Jur Wasylewicz (brat Iwana III) 55.
Iwak (chan nogajski) 60.
Iwan III a Maciej 111, 122, 140, 249.
Iwan III a Prusy 306.
Iwan III a Tatarzy 221, 227, 229, 231.
Iwan, syn tegoż 58, 129, 148.
Iwanowice (w Kaliskiem, gniazdo Gruszczyńskich) 181—183.
Iwaszko, perkułab mołdaw. 194.
Izborsk (pod Pskowem) 113.
Izłożenie prawosł. wiry Spirydiona 71.
Izdemir (brat Mengligireja w Kijowie) 230, 232.
Izydor metrop. kij. 24, 47.

Kaffa 14, 42, 126, 193.
Kalisz (ziemia kal.) 181, 315, 351.
Kaługa 58, 142.

Kam-Berlej (poseł Mengligireja 1491) 230.
Kamieniec podol. 22, 213, 214, 215, 222, 353, 355. Biskup kam. Maciej ze Starej Łomży 200.
Kamionka 226.
Kaniów 91, 95.
Kanonicy polskich dyecezyi 355.
Kapi (zamek w komit. saroskim) 265.
Kaplica Jagiellońska 171.
Karacz (wysłaniec Mengligireja 1484) 97.
Karczmy, karczmarze 349, 369.
Karniów (Śląsk) 271.
Karnkowski Jan (Jan Polak, wódz polski) 203, 264, 273.
Karpow Gennadij (o wojnie lit.-mosk. 1462—1508) 48, 56.
Karpow Sowa, Litwin (wiedzie Tatarów 1480) 57.
Karyntya 192.
Katlabug (zwycięstwo Stefana woł. nad Turkami przy pomocy Polaków 1485) 204.
Kazań (wojna z Iwanem III) 92.
Kazaryńska włość (w Toropieckiem) 142, 149.
Kazimierz królewicz 46, 104, 272.
Kazimierz W. 159, 182.
Kazimierz cieszyński 273.
Kazimierz mazowiecki, płocki biskup 355.
Kętrzyński Wojciech 181—182, 185, 347.
Keżgajłowicz Jan (star. żmudzki) 21, 51.
Kiejstut 28, 34.
Kiełbasa Winc. (bp. chełmiń.) 284, 306.
Kielich instalacyjny biskupów polskich 355.
Kife Herm. (szlachcic chełmiński) 286.
Kijów 10, 13, 14, 30, 39, 61, 66, 79, 81, 83 n., (Tatarzy) 94 n. (oprawa), 216, 226, 228, 230 n.
Kilia (przy ujściu Dunaju) 192 n., 205, 211—212, 216.
Kinizsy (wódz węg.) 259, 269.
Kirej (poseł lit. do Ordy 1471) 41.
Kleck 31.
Kłodawa 209 (sejmik), 351.
Klosterneuburg 186.
Kmicina (posag) 343.
Kmita And., star. bełzki 225.
Kmita, nam. winnicki 130.
Kmita Piotr, star. spiski i sąd. 257 n., 260—261, 280.
Kniaziowie na Rusi litew. 25 n.
Kniaziowie na Rusi koron. 340,
Kobryń 69, 78, 82, 93.
Kobryńska Anna (spisek 1481) 69. 77 n., 82.
Koło 184, 196 (sejmiki), 351.
Kołomak (dopływ Worskli) 219.
Kołomna 58, 59.
Kołomyja 198 n., 203, 213, 222, 235, 340.
Kolonia 208, 350.
Kołyczew And., nam. chołmskiego pogostu. 147.
Komarno (szkoła) 356.
Komorowski Mik. 168, Piotr 255.
Konfederacya ruska 340, pruska 284, 306.
Konrad Biały z Oleśnicy 183, 242 n., 271.
Konstantyn kniaź (namiest. mosk. w Rżewie) 45.
Konstantynopol 191, 208, 210—212.
Kopyl 30.
Kopystrzyn nad Murachwą (bitwa z Tat. 1487) 222.
Korczyn N. 50, 166, 175 (ugoda z Krzyżakami), 196, 209, 238, (sejmiki), 352.

Korneuburg 186.
Korwin zob. Jan.
Kościan (W. Polska) 341, 351—352.
Kościelecki Mik. sekr. król. 223, 299.
Kościół katol. na Litwie 19; grecki 24.
Kośmider (awanturnik) 176, 179, 181 n., 244, 251.
Kossowe pole (bitwa) 191.
Kostewicz Wacł. (mąż A. Kobryńskiej) 82.
Koszyce 227, 260, 263—264, 267, 270, 271, 276.
Kotuzow Mich. (poseł mosk. do Krymu) 89.
Kowno 13, 20.
Kozielsk 87, 93, 109, 134, 143, 149.
Koźle (Śląsk) 241—242, 271, 275.
Koźmin (W. Pol.) 181 n.
Kraina 192.
Krajów = Groth, Primus.
Kraków 179—180, 221, 224, 226, 231, 256, 321—322, 329, 350 n., biskupstwo 239; zamek 361.
Kramarze 350.
Krantz Albin (kronikarz) 74.
Krasnystaw 171, 223.
Kresy zach. 341, wschodnio-półn. 149.
Kreydler Erazm (ajent pol. w Koszycach) 260.
Kromer Marc. 158. 225.
Kromieryż (Mor.) 256.
Krosno 340, 351.
Kroszyńscy (pod Kozłowem) 135, 137, 149.
Krucyata (bulla) 90, 206—207, 209, 224.
Krupski (w bitwie pod Preszowem 1492) 279.
Krzemieniec 13, 20.
Krzemienieckie sioło (pod Moskwą) 58—59.
Krzysztof bawarski 268.
Krzywin (W. Pol.) 352.
Krzyżacy 175, 196, 210.
Księga skarb. Kaz. 209, 304. Alex. 323, 326.
Kucharki (płaca) 356.
Kulików pod Lwowem 356.
Kulikowskie pole 34, 113.
Kultura niska Litwy 9; Polski 359 n.
Kunstdenkmäler Posens 333.
Kupcy mosk. na Litwie prześladowani 145.
Kurozwęcki Dobiesław (kasztel., od 1488 woj. lubelski) 280, 328.
Kurozwęcki Krzesław (kanclerz) 128, 200, 257, 260, 301, 303, 337, 394.
Kurozwęcki Piotr (podskarbi) 199, 318 n.
Kursk (na wschód od Putywla i Rylska) 102, 219.
Kurycyn Teod. (poseł mosk. do Węgier) 111—112, 189.
z Kutna Mik. 172 n., 246, 254.

Łacina polska XV w. 357.
Łańcut 343.
Langowie (mieszczanie krak.) 353.
Lannoy Gilbert (podróżnik) 10.
Łanowe 321 n., Łanów liczba 334, 369, 374.
Lanthmann Stan. (mieszcz. krak.) 180.
Lapispathak Mik. (zwolennik Olbrachta) 257.
Laskaris Ant. (poseł pol. o Danii) 306.
Łaski Jan (poselstwo do Wiednia 1490) 256.
Latifundia 343.
Latopisy (krytyka) 57, 140.
Lauenburg (na Pom.) 251.
Ławra peczerska 27, 90.

Łęczyca 175, 209, 223 (synody); 227, 351, 357. Łęczycka ziemia 334, 315.
Legia czarna Macieja węg. 259, 269.
Leobschütz = Łubczyce.
z Leszna Raf. (poseł do Warmii) 290.
Lewocza (1491) 275.
Leżajsk 340.
Liberhant Jan, lekarz nadworny 209.
Liber quitantiarum = Księga skarb.
Libri beneficiorum 332, 359.
Lignica zob. Fryderyk ks. lignicki.
Lingwenowicze (w Mścisławiu) 30.
Linz (zjazd 1489) 250.
Łódź 351.
Łopatka (szlachcic na Rusi) 339.
Lorenz Ottokar, historyk 6.
Łososina (pow. słonimski) 121.
Łowicz 353.
Lubaczów (Olbracht na zjeździe 1489) 226.
Lubawski Matwij 10, 12, 28, 149.
Łubczyce (Leobschütz na Śląsku) 241.
Lubeka 350.
Lublin 114, 179, 180, 183, 195, 206, 227, 280, 341, 351.
Lubomirski Tad. (hist. włościan) 332, 346.
Luboml (z. Chełmska) 227.
Lubowla 261 (traktat), 235.
Lubrański Grzegorz, podkanclerzy 128, 315, 325.
Lubrański Jan, kan. kr. (poseł do Warmii) 290.
Lubuck (na granicy mosk.) 31, 123, 130, 138, 142, 149, 158.
Lucht And. (szlachcic chełmiński) 286.
Łuck 13, 20, 22, 67, 121.
Ludność w Polsce i sąs. krajach 334—337.
Ludwik XI. 29, 327.
Ludwik Wielki 235.
Łuki zob. Dreczi Łuki.
Łuki Wiel. 44, 56, 93, 116, 133, 147.
Łuków łużycki (Luckau) 243.
Łużyce 165, 241—243.
Lwów 14, 175, 191, 198, 199, 215, 216, 221, 226—228, 350 n., 341.
Lwowek (W. Pol.) 351.
Łyczyno (w dorzeczu Ugry) 144, 149.
Łyko zob. Oboleński.

Maciej biskup wileń. 25.
Maciej węgier. 47, 146, 166, 177, 205, 234—256, 272, 291, 298, 312.
Maciej a Iwan III. zob Iwan III.
Magdeburskie prawo 20.
Magyar Błażej (wódz Olbrachta) 256 n., 265, 267, 273.
Makarij (Ist. russ. cerkwi) 27, 108.
Makary, archim. wileńsko-troicki 27.
Maksym, patr. konstantynop. 72.
Maksymilian cesarzewicz 140, 157, 208, 215, 236, 238, 243, 250, 254, 259, 268, 306.
Malbork 172, 306, 325.
Malenowiec (na Morawii) 169.
Malkocz, basza Sylistryi 204—205, 215.
Małopolska 315, 321, 338, 351, 359.
Małyszewski (o akcie Mizaela z roku 1476) 27.
Małżeństwa z Rusinkami 339.
Mamaj, chan zawołżański 40.
Manuiło (poseł mosk. do Włoch) 110.
Marek kard. (ref. w spr. warm.) 295.
Marschede, szlachcic pruski 304.
Marya węgier. 235.
Massalski Tymoteusz 125. Massalscy 135, 143.
Mazowsze 253, 353.
Mceńsk (w dorzeczu Oki) 31, 58, 123, 130, 138, 149, 158.

Medyń (mosk.) 142.
Medyolan 350.
Mełkije kniazia = Werchowscy.
Memoryał podatkowy 371.
Mengligirej, właściwie *Mengli-Gerai* 13, 42 n., 60 n., 83 n., 96 n., 124 n., 141, 160—161, 215, 219, 229, 249.
Mennica 319.
Merł (dopływ Worskli) 102, 219.
Metryka kor. 185, 209, 221, 224, itinerarium.
Metryka lit. 17, 62, 123, 126, 128.
Mężeck, Mężeccy 135—136 (bitwa) 143.
Miasta, mieszczanie 350 n., 367.
Micenki (obok Mogilenia) 149.
Michał Borysowicz twerski 105, 110.
Michał Olelkowicz 27, 38—40, 66 n.
Michał Wiaziemski 135.
Michowski Warsz (poseł do Turcyi) 206.
Miechowita 5, 150, 180, 225—6, 278, 340.
Miedniki (Żmudź) 15.
Międzybroż (Podole) 222, 225.
Międzyrzecz (W. Pol.) 351—2.
Mielicz (Śląsk) 244.
Mieszkania 345.
Mikołaj ks. Opolski 242.
Mińsk 23, 28.
Mistrzowie wielcy. Vide: Truchsess, Tiefen.
Mizael, metrop. kij. 27, 71.
Młynarze, młyny 349.
Mobilizacya (1483—4) 93 n.
Modus instituendi tributi 371.
Mogileń (nad Mogileńką, dopływem Worji) 149.
Mohammed II. 88, 192.
Mohilew (nad Dnieprem) 23, 28, 30.
Mołdawia 126, 190 n., 221—5, 235, 253, 263, 311, 375.
Mołwiatycze (w Nowogrodzkiem) 56.
Moneta 16, 319.
Moniwid Jan (woj. troc.) 21.
Monyros (zamek w kom. saroskim) 265.
Morawy 165, 241, 256.
Morewa (w Nowogrodzkiem) 77, 133.
Moro Lud. 241.
Morze Czarne 129, 161, 192, 194, 233, 253.
Mościska 198.
Moskwa, cała cz. I.; w cz. II. 189, 215, 219, 249.
Moskwa, rzeka granicz. 149.
Most pierwszy w Wilnie 15.
Możajsk, Możajscy 31, 59, 106, 113, 133, 135, 137, 141.
Możnowładcy na Rusi 340.
Mścisław, Mścisławscy 23, 28, 30, 93, 109.
Mucha (łotrzyk wołoski) 214, 227.
Muhi (na półn. od Erlau) 269.
Münsterberg (Śląsk) 242.
Murachwa (rzeka, granica pol. Podola) 9, 222.
Murowane miasta 352, kościoły 359.
Murtoza, chan zawołżański 100, 141, 219, 221, 227.
Myszkowski Piotr (kaszt. wieluński) 258, 270, 372.
Mytia Homzia (poseł woł. do M. Geraia) 215.

Nadania Kazimierzowskie na Litwie 17.
Namiestnictwo w Prusiech 286.
Napoje 345. (Ob. też Wino).
Narbutt Teod. (hist. lit.) 78.
Neapol 256—350.
Nedochodów (w dorzeczu Ugry) 135, 144, 149.
Negodyn (obok Mogilenia) 149.

Neidenburg (Prusy wschod.) 197.
N. Stefan, bp. chełmiń. 307.
Nemety (Hidas-N. pod Koszycami) 265.
Nerynga pod Gdańskiem 297.
Niebytność króla na Litwie 119, 139 n., 153; w Koronie 166 n., 319.
Niederlandy 243.
Niemcy 337 (zaludnienie), 352 (miasta). Ob. też Rzesza niem.
Niemcy w Polsce 341.
Niemen dorzecze (osiedlenie) 11.
Nikopol (bitwa) 191.
Nogajcy 60, 220.
Nonert Jan (mieszcz. kr.) 180.
Norduwlat, brat Mengligireja 219.
Norymberga 239, 350, 362, (sejm Rzeszy r. 1491), 278.
Nowicyusze w cywilizacyi (Litwini) 9.
Nowogród 35 n., (projekt traktatu 1470), 48, 56, 106, 133, 139.
Nowogródek litewski 23, 28, 71, 84, 93, 120.
Nowogródek siew. 31.
Nowosil (w pobl. Mceńska), Nowosilscy 31, 109, 135.
Numa litewska 13.
Nurzec (dopływ Bugu na Podlasiu) 9.

Oboleński Iwan Łyko 45, 55.
»Obrona Królestwa« 328.
Obyczaje średniowiecz. 359.
Oczaków 161.
Odojew (w dorzeczu Oki), Odojewscy 31, 45, 56, 135, 136, 141, 143, 148.
Odra 179, 242.
Odrodzenie 376—8.
Oka (dopływ Wołgi) 9, 29, 31, 36, 41, 58, 113, 135 n.
Olbracht 46, 138, 151—7, 198, 209—210, 215 n., 221—7, 233, 252—281, 307—9, 389, 394, 399.
Olelkowicze 30, 67—8, 81, 105, 154.
Oleśnica 183—4, 241—5, 271.
Oleśnicki Jan Szcz. 182.
Oleśnicki Zbigniew arcyb. 173, 356.
Oleśnicki Zb. kardynał 13, 21, 25, 103, 173, 364.
Olgierd 28, 33 4, 134.
Ołomuniec (pokój) 165, 177, 189, 236, 240—2, 246.
Opalenica (W. Pol.) 351.
Opatów 170, 223—4.
Opawa 241, 252, 271.
Opitzer Joh. (mieszcz. koszycki) 268.
Opole 242—3, 252, 271.
Oporowski Jan, woj. brzesko-kujaw. 302, 317.
Oprawa Kijowa 94.
Orda krymska zob. Mengligirej.
Orda zawołżańska 40 n., 49 n., 85 n., 100 n., 218 n.
Ordinatio bellicae expeditionis in Thurcas 371.
Oreł (l. dopływ dol. Dniepru) 229.
Orsza 21.
Orzechowska włość 135, 149.
Oskoł (l. dopływ Dońca) 9, 102, 219.
Ostroróg Jan 167, 169, 318, 343, 357, 366, 371, 376.
Ostrów Czarny (Podole) 225.
Ostryj (na półn. gran. z. połockiej) 45, 56.
Ostrzeszów (W. Pol.) 184.
Ostrzyhom zob. Gran.
Otranto (w Kalabryi) 257.
Otto bawar. 250.
Owcza woda 229.

Pabianice (wieś. kap. kr.) 171.
Pacewicz Jur, woj. kij. 95, 97.
»Państwo litewsko-ruskie« 23.
Pańszczyzna = robocizna.
Paryż 350.
Passawa 186.

Paszkowicz Piotr (marsz. nadworny i nam. lidzki) 98, 124.
Paumkircher Wilh. (baron czeski) 270.
Pawiński Adolf 309, 343 (Teki rękop.), 334 (obliczenia).
Peloponez 192.
Perejasław (Ukr. zadnieprz.) 97.
Perekop na Krymie 61.
Peremyszl nad Oką 134, 136 n., 149.
Perenyiowie (zwolennicy Olbrachta) 257.
Peszt = Budapest.
Petersburg (rękopis z k. XV. w.) 215, 226, 255.
Petraszko = Paszkowicz Piotr.
Petraszko, pisarz lit. 120, 133.
Peyczik, Podgórzanin (chwyta Szafrańca) 180.
Pfaffenkrieg 284, 371.
Pfalcgraf (poselstwo jego) 239.
Pieczychwosty (pow. łucki) 121.
Piękność średniowieczna 359.
Pieskowa skała (Szafrańców) 176.
Pilecki Jan, wojew. ruski 225.
Pilzno 198.
Pińsk 31.
Piotr Aron, wojewoda mołd. 192.
Piotrków 121, 138, 166, 196, 206, 209, 210, 213, 223—4, 226, 230, 236, 239, 246, 248, 285, 291—5, 297, 351.
Płock 355.
Pociej Hipacy 27.
Podatki 209, 223, (pobory) 321, 371 (projekt stałych p.).
Poděbradowie Wiktoryn ks. Opawy i Henryk ks. Münsterbergu 241—2.
Podlasie 11, 20, 23, 28.
Podlodowski Jan, kaszt. żarnow. 214.
Podole 11, 18, 22, 29, 42, 62, 92, 210, 214—5, 222—3, 315 n.
Podwody 319.
Pogłówne żyd. 323.
Pokój wieczny (pruski) 52, 167, 197.
Pokucie 213, 222.
Polesie 23, 28.
Połock 11, 14, 28, 93.
Polszczenie się Rusinów i Niemców 340 n.
Pölten St-. (Austr.) 186.
Pomorze 251.
Z Popielowa Mik. (poseł cesarski w Moskwie) 140.
Poradlne 318.
Posagi 328, 343.
Pospolite ruszenie 11, 92, 214, 311 n.
Pośrednictwo pokojowe w Austryi 187, na Węgrzech 263.
Potir i diskos (z katedry kij.). 92.
Poznań 350 n.
Prąd narodowy 364.
Praga 244, 254—5.
Preszburg 269.
Primus Mik. (de Krajów, sekr. króla, później Olbrachta) 221, 270.
Proboszczowie w Polsce 356.
Prochaska Ant. 62 (odpisy z metr. lit.) 329, 346, 371.
Proklamacya Olbrachta królem węg. 258 n.
Proński Iwan (spisek 1481) 76.
Protekorat Polski nad Mołdawią 202.
Prusy 51 n., 112, 196-7, 214, 222-3, 226, 227, 245, 248, 251, 253, 282—309, 315, 317, 370.
Przemyśl 198, 316, 340, biskup przemyski v.: Targowiski Jan.
Przerębski Winc., pisarz król. 315.
Przeworsk 255, 343.
Przybyszewka pod Rzeszowem 198
Przypływ z zachodu 21, 362.
Przytwierdzenie chłopa 348, 369.

Przywilej lit. 1447 r. 18.
Psków 35, 45, 52—4, 58—9, 104, 123, 140, 159, 403.
Puck 168, 171.
Pułaski K. vide Acta Tartarorum.
Putiatycz-Drucki Dym., nam. mceński i lubucki 123, 130, 138.
Putnieńskie zapiski (mołd.) 204.
Putywl (z. czernihow.) 31, 216, 232.

Raciborz (Śląsk) 241.
Radkersburg (Styrya) 186.
Radogoszcz (z. czernihowska) 31.
Radom (szlachta) 221, (hołd pruski) 298, 351.
Rafał, patryarcha konstantynopol. 70.
Raguzanie (list sułtana do R.) 194.
Rakos (pole wyborcze węg.) 258, 261, 262.
Rakowieckie jezioro (Mołd.) 193, 195.
Rastenburg (Prusy wsch.) 197.
Rawa mazowiecka 353.
Reformy 365—376.
Regulacya granic (od Inflant) 51.
Reichel Jan (mieszczan. krak.) 180.
Reklinacya chłopów 348.
Reuniony moskiewskie 134.
Richtenberg Hen. w. mistrz. — myłka zam. Truchsess 166.
Rjazań 113, 123, 133, 159.
Robocizna chłopów 347, 368.
Roboty nocne chłopów 348.
z Rogowa Hincza 182.
Rohaczew (nad g. Dnieprem) 31, 134, 149.
Rohatyn 214, 340, 353.
Rok 1386, jako przełom 33 n.
Rosboeni (w Mołdawii) 193.
Rozbójnictwo 176 nast., 363.
Rozemberski Mikołaj (ajent Olbrachta) 264.
Rozgonyiowie (zwol. Olbrachta) 257, 265.
Rozwody na Rusi 339.
Ruchomość chłopa 346.
Rudolf, biskup wrocław. 169.
Rurykowicze na Litwie 31.
Ruś Czerwona 42, 226, 315, 321, 338 n.
Ruś Litewska 9, 23, 65.
Ryby, rybołowstwo 345, 369.
Ryga 50 n., 307.
Rylsk (z. czernihowska) 31.
Rzemieślnicy (ich brak) 357, 367.
Rzesza niem. 186, 188, 236 (zjazd), 237 n., 243.
Rzeszowski Jan, bisk. krak. 170 n., 204.
Rżew (nowogr.) 44, 55, 93, 107, 116, 133.
Rzyczychów (na Rusi Czerwon.) 347.
Rzym 27, 110, 188, 206, 209, 212, 247.

Sacranus Jan, kan. kr. 15, 24, 339.
Sącz 169, 341, 351, 354.
Sądownictwo 329.
Sajo (zach. dopływ Cisy) 261.
Sakowicz = Bohdan Andrejewicz.
Saksonia, Sasi 239, 243 – 4.
Samara (l. dopływ Dniepru) 229.
Samborszczyzna 315.
Sandomierz 268, 351.
Sanocki Grzegorz, abp. lwow. 173, 354, 376.
Sanok, Sanockie 341.
Sapieński (komisarz król. w Prusiech) 299.
Sarnicki Stan. (kronikarz) 326.
Saros, zamek i komitat 265 n.
Saworzana (dopływ Bohu) 225.
Schedel Hartm., kronikarz 358.
Schellenberg Jan, kancl. czes. 270.
Ścibor, poseł węgier. do Moskwy 140.
Seckau (biskupstwo) 186.
Sejm litewski 20, 46, 109.

Sejmowanie pol. 365 n.
Semenowi ludzie (w Kijowszczyźnie) 98, 124.
Seniuszko Romanowicz, nam. żytomier. 130.
Separatyzm litewski 18.
Serbia 192.
Sereńsk (w dorzeczu Oki) 134, 143.
Sergiusz, metropolita nowogr. 106.
Sforza Bianka 241.
Sidichmat (goniec krymski) 37.
Siedmiogród 192, 257, 263.
Sieradz 351 n.
Sieradzice (krak.) 346.
Sintichowie Bartł. i Świętosław (mieszczanie. kr.) 180.
Siołło St. (szkoła) 356.
Skarbowość Litwy 15; Korony 314 n.; miast 353—4.
Skrjaba (poseł mosk. do Krymu) 84, 89.
Śląsk 155, 159, 170, 176, 178, 183, 186, 241—6, 254, 271, 273, 277, 291.
Slawonia 241—2.
Słonim 14, 120, 121.
Słuck 23, 28, 30, 66.
Smoleńsk 13, 23 n., 28, 93, 107, 114, 143, 159.
Śniatyn 203, 214.
Sniczer Łukasz (poseł austr.) 268, 288.
Sobranth Janos (mieszcz. koszycki) 268.
Sochaczów 315.
Sokoliński Sem., nam. toropiecki 141, 146.
Sokołowski, dworzanin Wład. czes. 273.
Sołowjew (historyk ros.) 121.
Sołtanowie 17, 120, 123.
Sołtysi, sołtystwa 349.
Spirydion Satana (kontrmetropolita kij.) 71.
Spiż 187, 246, 248—9, 256.
Sprotawa (Śląsk) 243, 272.
Średniowiecze w Polsce 362, 377.
Śrem 245, 351.
Środa 351.
Stacye 318.
Stadnicki Kazim. (historyk) 80.
Stadnicki Mikoł., woj. beł. 225.
Starodub (z. czernih.) 31.
Starogród (Prusy) 175.
Starostwa i tenuty 315.
Staryna i dobrowoleństwo 29.
Statut piotrkow. (1496) 369; statutów tłómaczenie 365.
Stawy 345.
Stefan woł. 14, 68, 75, 111, 125, 132, 193-4, 199, 212 n.
Stein Jerzy (nam. Śląska i Łużyc) 178—9.
Sternberg Zdenko (naczelnik ligi kat. na Śląsku) 170.
Strassburg 350.
Stret, poseł do Ordy 100.
Stropków (na wschód od Bardyjowa) 275.
Stryjkowski M. 113, 154.
Stuhlweissenburg = Białogród węg.
Stwosz Wit 361. S. Zygmunt 276.
Styrya 192.
Subsidium charitativum 322, 366.
Suczawa 203—4.
Sudiebnik z 1468 r. 17.
Sudymontowicze 79.
Sudywojowicz Stanko (woj. troc.) 66.
Sulejewo (Sulau) pod Mieliczem 283—4, 244.
Supraślska litopis 80.
Švihovsky Puta 262, 277.
Swartz Jorg, rajca koszycki 268.
Świdnica 242.
Świecie (Schwetz w z. chełmiń.) 307.
Świrkliniec (na Śląsku) 271.

Świrynicz Miszko (wysłany do Krymu) 124.
Synody 323.
Syxtus IV. 27, 90, 95, 110, 188, 206.
Szach-Achmet (chan zawołżań.) 100, 141, 221, 227.
Szaflary (pow. nowotarski) 168.
Szafraniec Krzysztof 176 n.
Szamotuły 351.
Szczebrzuch (sprzęt domowy) 345.
Szczecin 251, 306.
Szczerzec (szkoła) 356.
Szczurów pod Sieradzem 180.
Szeben (kom. saroski) 272, 274, 279.
Szecseny (nad rz. Ipoly) 262.
Szeklerowie siedmiogrodzcy 257.
Szemiaka, Szemiaczyce 31, 109.
Szerencs (na wsch. od Szikső) 264.
Szestak (poseł mos. do Krymu) 89.
Szestakow (list ze Smoleńska 1498) 23.
Szikső (na półn. od Miskolcza) 261, 269.
Szkoły 356.
Szlachta 344 n. (stosunki ekon.), 365 (stos. polit.).
Szos 322, 350.
Sztarayowie (zwolennicy Olbrachta) 257.
Szus, Podgórzanin (chwyta Szafrańca) 180.
Szwanowice (bitwa 1474) 171.
Szwecya 49—52, 105.
Szydłowieccy 379.
Szymon, metrop. kij. 72.

Tabor Woj. bp. wil. 24.
Targowiski Jan, bp. chełm. potem przem. 200, 206, 209, 222, 228.
Tarkő (pod Preszowen) 261.
Tarnowscy 377.
Tarnowski Jan Amor (woj. kr.) 167, 199.
Tatarzy krymscy v: Mengligirej. *Tatarski cesarz* 129, 160.
Tatarzy zawołżańscy v: Orda zaw.
Tawań (przeprawa blisko ujścia Dniepru) 145, 231.
Tczewo (Dirschau) 287, 291, 292, 299 (sejmy pr.).
Tęczyńscy 377.
Tęczyński Andrzej, kaszt. wojn. 221.
Tęczyński Mik. (mieczn. krak.) 318.
Tęczyński Zbign. (star. malb. od r. 1485) 287, 290, 299.
Tedaldi Ainolfo, żupnik drohob. 316, 324.
Temesz-ułan (krymski) 230.
Temir (sołtan zawołżański) 101, 102.
Teodor Iwanowicz Jarosławicza na Pińsku 31.
Teofil, metrop. nowogr. 48, 106.
Tettau Wilh. (wódz Macieja węg.) 242, 243.
Tharczayowie (zwol. Olbrachta) 257, 261.
Thiczka Petrus (posłany ze Lwowa do Olbrachta 1487) 222.
Thomaswaldau (bitwa 1488) 243.
Tiahiń (gród przy ujściu Dniepru) 98, 231—2.
Tiefen Jan, w. mistrz (1489—97) 287, 298.
Tokaj 265, 275.
Toropiec (na wsch. od W. Łuk) 31, 56, 93, 130, 141 n.
Torre Jan, poseł Maksymiliana do Moskwy 307.
Tortury i martiria chłopom zadawane 348.
Toruń 175, 196—7 (sejm prus.), 283, 286, 294. Toruńskie prawo składowe 370.
Toszek (Tost na Śląsku) 241, 271.
Trachoniota Jerzy (poseł mosk. do cesarza) 140.

Trębowla 340, 353.
Troki 10, 13, 23 woj. 28, 64, 112, 120.
Trubeck (nad Desną), Trubeccy 93, 109; Iwan T. (nam. Mceńska i Lubucka) 138.
Truchsess Marcin (w. mistrz 1478—89) 50 n., 166, 196, 288.
Trzemeszno 351.
Tungen Mik., bp. warm. 166, 285, 286, 289.
Turcya i Turcy 115, 125 n., 186, 191—217, 220. *Turecka wojna* 129, 161, 253, 310.
Turocz (zjazd komitatowy) 274.
Turów (na Pińszczyznie) 31.
Twer 36, 68, 105, 113, 118 n., 133, 141, 159.
Tyrnawa 269.
Tytuł gosudara »Wsiej Rusi« 33, 150.

Ubóstwo Litwy 14; Polski w XV. w. 358.
Uglicz (w. ks. mosk.) 54—5.
Ugra (dopływ Oki) 9, 36, 58 n., 100, 135 n., 149.
Ujlaki Waw. (zwol. Jana Korwina) 259.
Ukraina (»wyjęcie«) 228.
Unia floren. 24—5.
Unia z Litwą 20, 127, 162.
Unia z Prusami 282 n.
Urecchi (kron. mołd.) 204.
Ursyn Jan (Modus epistolandi) 209, uw. 2.
Urzędy (rozdawnictwo) 21, 167, 284.
Usobyci 64.
Ussun-Hassan (szach perski) 103, 126.
Uszdorfer, wójt koszycki 268.
Utrakwiści 188.
Utrzymanie (koszta utrzymania) 345.
Uzbrojenie Litwy 12, 114; Polski 313.

Varday Tom. kancl. węg. 195.
Veres de Farnosch (zwol. Olbrachta) 261.

Waców (Waitzen) vide: Batory Mik.
Wapowski Bern. 116, 200, 222, 225.
Waradyn 265, biskup waradyński zob. Filipec, Wuk.
Warmia 47, 166, 182 n.
Warna 170, 191.
Warsz = Michowski.
Warta (rzeka) 179.
Wartenberg (Śląsk) 184.
Wasyl I. Dymitrewicz 35.
Wasyl II. Ciemny 37, 137.
Wasyl Iwana III. syn 105.
Wasyl Kriwy (Odojewski) 143.
Wasyl Werejski 105.
Wassyan, władyka rostowski 56.
Wątróbka Jan, arcyb. lwowski 200.
Watzelrode Łuk., bisk. warmiń. 289 n.
Wejda (rzeka na Śląsku) 184.
Weinreich (kronikarz gdański) 116, 222, 226, 248.
Weisgirb, kmieć sanocki 341.
Wenecya 103, 126, 188, 206—8, 236, 250, 287, 350.
Werchowscy kniaziowie (na wschod. granicy Litwy) 29, 149, 158.
Wiatka 113.
Wiazma, Wiazemscy 27, 31, 93, (109) 135, 137, 141, 159. 161.
Wici a listy na pospol. ruszenie 357.
Wiedeń 186, 205, 246, 249, 254—6, 259.
Wiedrosza (bitwa) 113.
Wieleń 351.
Wielkopolska 172, 181—4, 245, 251, 315 n., 334, 341, 345—7, 351, 360.

Wieluń 245, 254, 351, 353.
Wierzynkowie (Kraków) 353.
Wikarzy (stosunki ekon.) 356.
Wiktoryn zob. Poděbrad.
Wilia (zaludnienie nad W.) 11.
Wilno 13, 15, 20, 28, 218-9, 230-1, 255, 303.
Winiarski Jak., burm. lubelski 341.
Winnica (Pod. lit.) 13, 62, 130.
Wino w Polsce 345.
Wiślica 352.
Witebsk 11, 13, 28, 56, 58, 67, 93.
Witołd 10, 17, 35, 134.
Władymirski = Budanow.
Władysław Jagiellończyk, król Czech, później też Węgier 74, 155, 166, 237—41, 244, 249, 251, 254—281, 286.
Władysław, proboszcz vasvarski 281.
Włochy 192, 213, 236, 256, 337
Włodzimierz (Woł.) 227.
Włodzisław (Loslau na Śląsku) 241, 271, 275.
Włościanie 21 (lit.) 346 n., 368.
Wojna 13-letnia (pruska) 22, 251, 285, 315, 321, 325.
Wojsko, siły wojenne Litwy 11 n., Moskwy 113, Polski i Węgier 311—314 (zaciężne) 372 (stałe).
Wojsławice (z. chełmska) 227.
Wójtowie = sołtysi.
Wokabularze polsko-niem. 341.
Wolawa = Ohlau (na Śląsku) 271.
Wołga (granicą Litwy) 31, 36, 60.
Wolkow, Wulkow, Mikoł. wojew. pomor. 285, 292, 307.
Wołkowysk (nam.) zob. Domotkan.
Wołok łamski (księstwo Borysa Wasylewicza) 54.
Wołoszczyzna, Wołosi zob. Mołdawia.
Wołyń 11, 18, 22, 151, 227—8.
Worja (dopływ Ugry od półn.) 135, 149.
Worotyńsk (nad Oką) Worotyńscy 31 58, 93, 109, 135 n., 141, 142 (bitwa) 158.
Worskla (rzeka granicz.) 219, 220, 223.
Woynarowski rotmistrz 204.
Wrocław, Wrocławianie 22, 25, 174, 177—80, 183, 242, 247, 249, 350.
Września 351.
Wschowa 244, 341, 351, 352.
Wuk Walentyn, biskup waradyń. 270.
Würzburg (sejm Rzeszy niem. 1485) 236.
Wykształcenie w Polsce 357.
Wyludnienie wsi w Wielkopolsce 347.
Wywóz pastersko-leśny, później wywóz zboża 358.

Zabójstwa plebanów 359, zob. też: rozbójnictwo.
Zaborowski Stan. (traktat polit.) 374.
Zabrzeziński Jan (marsz. i nam. połoc.) 115—6, 128, 138, 156.
Zagrzeb (biskup) 245.
Zakrzewscy, przedtem v. Felde 285.
Zaludnienie Litwy 11; Polski i kraj. sąs. 333.
Zamki pruskie 245, 285; wykupno ich 307.
Zapolya Stef. 255—6, 259, 269, 276, 279.
Zasław (bitwa z Tat. 1491) 228, 402.
Zastawa Smoleń (posp. rusz.) 11, 94.
Zastawy (en masse) 209.
Zastój kulturalny na Litwie 17, w Polsce 360 n.
Zawichost 352.
»Zawieszenie broni z Moskwą« (1483) 116.
Zawisza z Boryszowic (na Rusi) 318.
Zawiszyniec (na Lit.) 139.

Zbaraż (wypr. tat.) 225.
Zbiegostwo chłopów (wielkopolskich) 347.
Zborów pod Stopnicą 180.
Zbytek 363.
Zdobycze szlachty w XV w. 366.
Żegań zob. Jan ks. Ż.
Zeńko Hryhoriewicz, nam. rżewski 45.
Zeńko Jewłaszkowicz, nam. torop. 147.
Zeńko, poseł lit. 98, 123.
Zeświecczenie społeczeństwa 364.
Zgierz (W. Pol.) 351.
Zimnawoda (szkoła) 356.
Złoty (wartość) 320, 372.
Żmudź 15, 34, 93.
Żnin 245.
Zofia królewna (księżna brand.) 251.
Zofia »Rzymianka« (żona Iwana III) 105, 156.
Zofia Witołdówna 35.
Zubrza (szkoła) 356.
Żupy solne 315, 324, 326.
Żweniec Iwan (poseł mosk. do Krymu) 61.
Zwiejszczenie Polski 342.
Zwierz dziki 345.
Żydzi 323 (pogłówne), 349 (karczmarze), 367 (kolonizacya).
Zygmunt Kiejstutowicz 18, 70.
Zygmunt I. 15, 52, 81, 155, 326, 377.
Żytomierz 13, 97, 130.
Żywiec 168.

Spis treści.

Część I. — Dzieje na Litwie.

Stronica

§. 1. Stan wewnętrzny Litwy 9
§. 2. Stosunki ościenne 33
§. 3. Akcya przeciwko Moskwie (1480) 48
§. 4. Spisek kniaziów (1481) 66
§. 5. Spustoszenie Kijowa przez Tatarów (1482) 83
§. 6. Pogotowie wojenne na dwie strony (1483—1484) 93
§. 7. Zmiana w polityce (1486) 118
§. 8. Obrona kresów północnych (1487—1492) 132
§. 9. Testament Kazimierza Jagiellończyka (1492) 151

Część II. — Dzieje w Koronie.

§. 1. Pod niebytność królewską (1480—1484) 165
§. 2. Akcya mołdawska (1485—1487) 191
§. 3. Boje tatarskie (1487—1491) 218
§. 4. Nieprzyjaźń z Maciejem Korwinem (1486—1490) 234
§. 5. Walka braci Jagiellońskich o koronę węgierską (1490—1492) 254
§. 6. Opór Warmii i Prus (1489—1492) 282
§. 7. Skarb i wojsko 310
§. 8. Stan Polski społeczny, ekonomiczny i kulturalny . . . 331
§. 9. Nowe prądy 363

Dodatek: Itinerarium Casimiri IV, 1480—1492 381
Indeks 405
Mapa pogranicza litewsko-moskiewskiego w 1492 r. (na podstawie mapy fiz. Alexego Tillo i mapy hist. M. Lubawskiego).

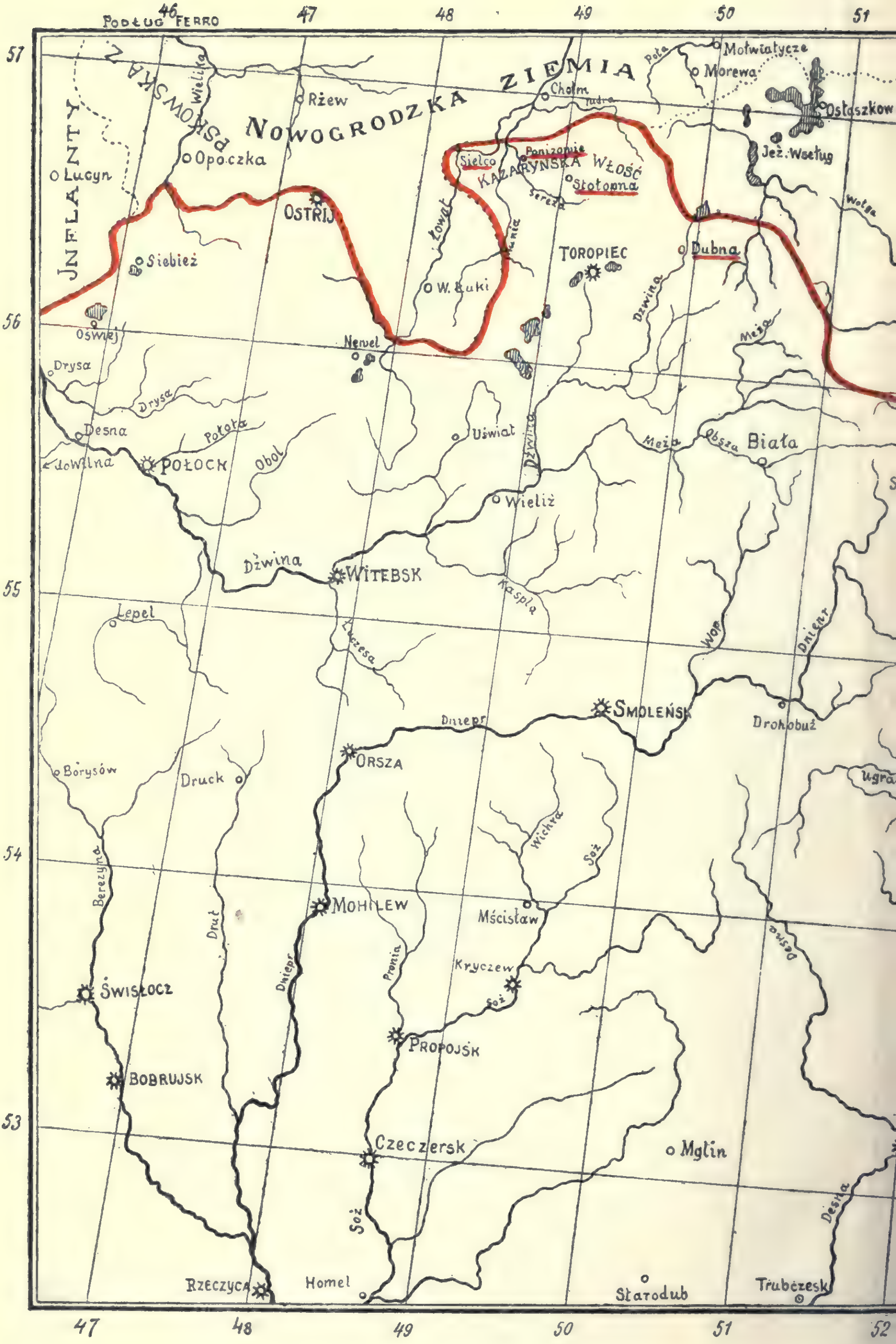

Podług Ferro
46
47
48
49
50
51
57
56
55
54
53
52
Inflanty
Pskowska
Nowogrodzka Ziemia
Wielika
Rżew
Opoczka
Lucyn
Chołm
Pola
Mołwiatycze
Morewa
Ostaszkow
Jeż. Wseług
Sielco
Ponizowie
Kazarynska Włość
Słotopna
Sereża
Ostrij
Siebież
Łowat
W. Łuki
Toropiec
Dubna
Dźwina
Wołga
Meża
Oświej
Nevel
Drysa
Desna
Połota
do Wilna
Połock
Obol
Uświat
Wieliż
Obsza
Biała
Dźwina
Witebsk
Lepel
Kaspla
Łuczesa
Wop
Dniepr
Smoleńsk
Drohobuż
Orsza
Borysów
Druck
Ugra
Wichra
Soż
Berezyna
Mohilew
Mścisław
Drut
Pronia
Kryczew
Świsłocz
Propojsk
Bobrujsk
Czeczersk
Mglin
Rzeczyca
Homel
Starodub
Trubczesk

MAPA
POGRANICZA
litewsko-moskiewskiego
r. 1492.
Rozmiar 1: 2,520.000.
Miara:
0 10 20 30 40 50 60 wiorst.
(100 wiorst = 106.68 Km)
Miejsca pograniczne przez Moskwę zajęte są czerwono podkreślone.
✲ oznacza Namiestnictwo.
52
53
54
55
56
57
Uglicz
Kaszyn
Medwidyca
Wołga
Torżok
Twer
Wołga
Staryca
Szosza
Rżew
Zubcow
Dmytrów
Wołok łamski
Zwenigorod
Moskwa
MOSKWA
Ruza
Moskwa
Glinki
Gżack
Możajsk
Wereja
Borowsk
Kozłowo
Dubrowo
Szczatelsk
Orzechowo
Krzemienieckie
Medyń
Protwa
Moskwa
Kołomna
Sierpuchów
Oka
Kaszira
Opaków
Ugra
Niedochodów
Byszkowicze
Tarusa
RJAZAŃ
Masalsk
Łuczyno
Kaługa
Oka
Alexin
Meżeck
Worotynsk
LUBUCK
Sierpiejsk
Serensk
Peremyszl
(1487)
Oka
Tuła
Kozielsk
Zizdra
Kropiwna
Prońsk
Odojew
Bilew
MCEŃSK
Don
Dankow
Karaczew
Oka
Zusza
Nowosil
RADOGOSZCZ

DK
418
.5
L5P3
t.1

Papée, Fryderyk
Polska i Litwa na przełomie wiekow srednich

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY